Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok VI. *Styczeń—Kwiecień 1929.* *Nr. 1—4.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA,

ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo,
jak o mury miasta!"

Heraklit zEfezu.

Miejsce wydania: LWÓW.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł. całorocz. 30 zł. prócz porta.
CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 12 zł. PRÓCZ PORTA.

Poszczególne zeszyty do nabycia w KSIĘGARNI NAUKOWEJ M. ARCTA i TOW. PEDAGOG., Lwów, plac Marjacki 1. (Hotel George'a), oraz W KSIĘGARNI NOWOŚCI, Lwów, Kopernika 3.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38.
TELEFON Nr. 28-74.

Treść:

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok VI SPIS RZECZY 1929

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA,
ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!"

Heraklit z Efezu.

MIEJSCE WYDANIA: LWÓW.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całorocz. 30 zł. prócz porto.

CENA ZESZYTU POJEDYNCZEGO zł. 3·— PRÓCZ PORTA.

SKŁAD GŁ. NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38.
Telefon Nr. 28-74.

SPIS RZECZY*)

Rocznik VI. (1929)

Cyfry rzymskie oznaczają zeszyty, cyfry arabskie — stronice

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY PRAWNICZE.

---

*) Cenę niniejszego Spisu rzeczy: 75 groszy, prosimy uiścić wraz z najbliższą prenumeratą i na odcinku przekazu lub czeku P. K O zaznaczyć, iż obejmuje też należytość za „Spis rzeczy“ 1929.

II. ARTYKUŁY Z POŻYCIA PRAWNEGO I KORPORACYJNEGO.

11) Sprawozdanie z uroczystości dziesięciolecia Komisji Kodyfikacyjnej Rzplitej Polskiej —V—VI. 226.

III. STAŁE RUBRYKI.

a) Z manowców sprawiedliwości.

1) Exemplum curiosum Nr. 18 — podał **Dr. Fryderyk Kurzer** — V—VI. 189.
2) Z manowców judykatury wielkopolskiej — **Dr. Franciszek Jaglarz** — V—VI. 191.

b) Zapiski i komunikaty.

1) Program I. Zjazdu Prawników Polskich w Warszawie I—IV. 163.
2) Z lwowskiej Izby Adwokatów. — Wynik wyborów. — I—IV. 166.
3) Z wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu — I—IV. 167.
4) Różne wiadomości I—IV. 226.
5) Z ważniejszych okólników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewodów:
   a) w sprawie dopuszczalności egzekucyjnego zajęcia w Urzędach pocztowych przesyłek pieniężnych w wypadku skierowania przeciwko odbiorcy egzekucji administracyjnej — VII—IX. 367
   b) z dziedziny polityki karno-administracyjnej — VII—IX. 366.
   c) w sprawie zmiany nazwisk — V—VI. 206.
   d) w sprawie ustalenia nazwisk osób wyznania mojżeszowego, pochodzących z małżeństw rytualnych — VII—IX, 365.

c) Chroniczna sprawiedliwość.

1) Inauguracja nowej rubryki z przykładem p. t. „Gonitwa za aktami w miejscu — Redakcja — X—XI. 446.

d) Z skrytki wolnej myśli:

1) Kakofonja — **Lex** — V—VI. 251.
2) Prawo i sztuka — **Lex** — V—VI. 252.
3) Krótkomanja — **Lex** — X—XI. 459.

IV. ORZECZNICTWO CYWILNE.

a) Ustawa cywilna.

1) Prawo umieszczenia wywieszki jest uprawnieniem ze stosunku najmu (z glossą **Dra S. Weinberga** sen.) — I—IV. 94.
2) W kwestji prawa zatrzymania rzeczy, w myśl § 471 u. c. w brzmieniu III noweli. — I—IV. 96.

3) O odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody, powstałe wskutek zaniedbania obowiązków przez Zarząd poczt i telegrafów. — I—IV. 97.
4) Odpowiedzialność Państwa Polskiego za zobowiązanie prywatne państwa austrjackiego, jeśli odnośne roboty, za które należność powstałą wykonano po rozpadzie Austrji i przejęte zostały do majątku Państwa Polskiego. Przerachowanie tej należności wedle 100%-owej miary przerachowania — I—IV. 108.
5) Niewystarczalność deklaracji dłużnika do ustanowienia zastawu na rzeczy ruchomej pozostawionej w przechowaniu dłużnika: — w kwestji uprawnień zakładów kredytowych uprawnionych statutowo do udzielania kredytu pod zastaw towarowy — I—IV. 114.
6) W kwestji czy mylny acz prawomocny wyrok sądowy stanowi ważny tytuł prawny oraz do wykładni § 373 ust. cyw. (z glossą **Dra S. Weiberga sen.**) — V—VI. 230.
7) Niezależność obowiązku zaopatrzenia dziecka od granicy wieku (§§ 139 i 166 ust. cyw.) — podał **Dr. I. Ziarnecki** — V—VI. 235.
8) Nieważność małżeństwa obywatela polskiego posiadającego wyższe święcenia, zawartego w Czechosłowacji wedle tamtejszych przepisów — VII—IX. 311.
9) Dopuszczalność skargi o wyłączenie rzeczy spadkowych z pod egzekucji jeszcze przed wdrożeniem postępowania spadkowego — VII—IX. 313.
10) Zasada wzajemnej zawisłości świadczeń z §§ 1052 i 1062 ust. cyw. stosuje się też do umowy o dzieło, w szczególności do wypadku z § 1170 ust. cyw. VII—IX. 313.
11) W kwestji zmiany warunków umowy po myśli § 1052 ust. cyw. — VII—IX. 315.
12) Zgaśnięcie prawa propinacji i uzyskanie koncesji szynkarskiej a umowa dzierżawna — podał **Dr. D. Buchheim** — VII—IX. 317.
13) Chwila rozwiązania kontraktu dzierżawy na podstawie wyroku. — VII—IX. 320.
14) Prawo zastawniczego opisania służy też wydzierżawiającemu przedsiębiorstwo przemysłowe — VII—IX. 320.
15) Wykonanie budynku na gruncie zamawiającego wedle dostarczonych przezeń planów z materjału przedsiębiorcy jako umowa o dzieło (z glossą **Dra S. Weinberga sen.**) — VII—IX. 321.
16) Zatwierdzenie przez władze polskie kontraktu zawartego przez b. Skarb austrjacki jako przejęcie praw i zobowiązań kontraktowych — VII—IX. 324.
17) W kwestji dopuszczalności dodatkowego orzeczenia o wyższych odsetkach — VII—IX. 326.

18) Podzielność i przenoszalność prawa powrotu pola naftowego w częściach idealnych — X—XI. 417.
19) Brak w rozporządzeniu ostatniej woli wyrażeń wskazujących na fakt sporządzenia go, nie stoi na przeszkodzie uznaniu jego ważności w myśl § 565 u. c., o ile z faktów towarzyszących wynika, że chodziło o rozporządzenie ostatniej woli — X—XI. 418.
20) Do kwestji dziedziczności i zaskarżalności prawa do części plonów z beneficjum — X—XI. 419.
21) Skutek przedawniający zawinionej zwłoki powoda we wniesieniu o wydanie wyroku zaocznego z powodu niewniesienia odpowiedzi na skargę (z uwagą **Dra S. Weinberga sen.**) — X—XI. 420.
22) Legitymacja bierna Skarbu Państwa pomimo istnienia przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" w sporach o odszkodowania kolejowe — podał **Dr. Henryk Landesberg** — X—XI. 421.
23) Najem stołu w hali targowej jako najem nieruchomości — X—XI. 440.

b) Ustawa o ochronie lokatorów.

1. Nieprawidłowość konsensu budowlanego, wydanego po terminie przewidzianym ustawą, wystarcza jednak do uznania, że dom jest wyłączony z pod ochrony lokatorów (z uwagami **Dra S. Weinberga sen.**) — I—IV. 91.
2) Niema przyczyny wypowiedzenia z art. 11, ust. 2, lit. a) ust. o ochronie lok., jeżeli zaległe komorne uiszczono w najbliższym terminie płatności (§ 1118 u. c.) (Z uwagami **Dra S. Weinberga sen.**) — I—IV. 99.
3) Zależność ulg z powodu nędzy wyjątkowej od wykazania, że lokator w stan ten popadł bez własnej winy — I—IV. 106.
4) Zaległość czynszowa przewyższająca jedną ratę — jako ważna przyczyna wypowiedzenia; odmowa przyjęcia częściowej wpłaty czynszu nie stwarza podstawy dla ważnej przyczyny wypowiedzenia — (z glossą **Dra S. Weinberga sen.**) — V—VI. 237.
5) Rozwiązanie umowy najmu w wypadkach z art. 11 p. 2 lit. a-f ust. o ochr. lok. może nastąpić przed upływem okresu najmu — VII—IX. 338.
6) Najem wozowni i stajni podlega ochronie lokatorów — (z glossą **Dra S. Weinberga sen.**) — VII—IX. 340.
7) Bezskuteczność zrzeczenia się prawa wstąpienia w umowę najmu z art. 12, ust. 1, ust. o ochr. lok. przed śmiercią najemcy — VII—IX. 342.
8) Dopuszczalność podniesienia ważnej przyczyny wypo-

wiedzenia w kilka miesięcy po zajściu ostatnich faktów uzasadniających jej istnienie — VII—IX. 343.

9) Zaległość dwóch rat komornego nie uzasadnia wypodzenia jeśli lokator je ofiarował choćby bez kosztów sporu. — VII—IX. 344.

10) Niedopuszczalność zarzutu nędzy wyjątkowej przy lokalach handlowych lub przemysłowych — VII—IX. 345.

11) Proceduralne wymogi wykonywania prawa Skarbu Państwa do odstępowania najmów pracownikom państwowym na zasadzie art. 29 ust. o ochr. lok. — X—XI. 428.

12) Niedopuszczalność „milczącego" odnowienia umowy co do wysokości i sposobu zapłaty komornego w myśl art. 3 ust. o ochr. lok. — z uwagą **Dr. S. Weinberga sen.**, kontraglossą redaktora i repliką sprawozdawcy — X—XI. 430.

13) W kwestji dopuszczalności wypowiedzenia najmu po myśli art. 1118 u. c. i art. 11. l. 2 a ust. o ochr. lok. z powodu zaległości komornego za czas dawniejszy (z glossą **Dra S. Weinberga sen.**) — X—XI. 435.

14) Wyższość komornego ponad stawki, przewidziane dla podnajmów w ust. o ochronie lok., nie uzasadnia sama przez się ważnej przyczyny wypowiedzenia z art. 11. l. 2 d. ust. o ochronie lokatorów — X—XI. 439.

15) Niedopuszczalność uzupełnienia w toku rozprawy ważnych przyczyn wypowiedzenia — X—XI. 441.

16) Zależność kwestji upomnienia o zapłatę czynszu od podniesienia odnośnego zarzutu ze strony lokatora; wyższość czynszu podnajmu ponad czynsz najmu wyklucza zarzut nędzy wyjątkowej. — X—XI. 442.

c) Rozporządzenie waloryzacyjne.

1) W kwestji stosowania przepisów o post. egz. do postępowania na wniosek o przerachowanie, połączony z wnioskiem o dozwolenie egzekucji. (Z uwagami **Dra S. Weinberga** sen.) — I—IV. 104.

2) Odpowiedzialność Państwa Polskiego za zobowiązanie prywatne państwa austrjackiego, jeśli odnośne roboty, za które należność powstała, wykonano po rozpadzie Austrji i przejęte zostały do majątku Państwa Polskiego. Przerachowanie tej należności wedle 100%-owej miary przerachowania — I—IV. 108.

3) O przerachowaniu należności z wekslowego nakazu zapłaty; właściwość sądu — VII—IX. 346.

4) Dzień wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjne-

go jako początek czasu przedawnienia skargi o wynagrodzenie szkody ulegającej waloryzacji — X—XI. 246.

d) Ustawa handlowa i wekslowa.

1) Wręczenie wekslu in bianco nie jest oświadczeniem ograniczenia odpowiedzialności wekslowej do kwoty, na którą może być wystawiony weksel bez dostemplowania. — I—IV. 99.
2) Zbyt długie przewlekanie wyboru określonego w art. 355 ust. handl. powoduje ewentualnie utratę uprawnienia wybranego. — VII—IX. 330.
3) W kwestji roszczeń odszkodowawczych z tytułu przewozu kolejowego w bezpośredniej komunikacji między Polską a Rumunją — VII—IX. 331.
4) Podpis osoby nieuprawnionej do zastępstwa firmy jako wystawcy wekslu nie powoduje nieważności wekslu i nie wyklucza odpowiedzialności indosantów: przedstawienie wekslu w lokalu firmy wskazanej w wekslu jako akceptantki wystarcza, choćby w tej chwili firma o takiem brzmieniu już nie istniała — VII—IX. 333.
5) Przepisy art. 2 ust.5 i art. 100 ust. 5 ustawy weksl. co do umieszczania podpisu na wekslu. stosują się też do dokumentów, które przez późniejsze wypełnienie nabyć mają formę weksli — VII—IX. 334.
6) Weksel kaucyjny na zabezpieczenie reszty ceny kupna rozparcelowanych gruntów. nie może być zrealizowany przed zatwierdzeniem parcelacji przez Urząd Ziemski — VII—IX. 335.
7) Do wymogów ważności wekslu wystawionego zagranicą — VII—IX. 337.
8) Legitymacja bierna Skarbu Państwa pomimo istnienia przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" w sporach o odszkodowania kolejowe — podał **Dr. Henryk Landesberg** — X—XI. 421.

e) Procedura cywilna i norma jurysdykcyjna.

1) Niedopuszczalność wypowiedzenia umowy najmu małżonkowi obecnemu z pominięciem nieobecnego, w wypadku gdy umowa zawarta została przez małżonków wspólnie — I—IV. 92.
2) Niedopuszczalność — w myśl § 227 u. c. — połączenia sporu o rozwiązanie kontraktu najmu ze sporem o zapłatę komornego — I—IV. 92.
3) Nieważność dokumentu w języku hebrajskim — I—IV. 105.
4) Niedopuszczalność rewizji contra binas confórmes

w sporach poniżej 1000 zł. w razie zniesienia poprzedniego wyroku I. instancji bez związania jej zapatrywaniem prawnem sądu odwoławczego dla rewidującego niekorzystnem. — (Z uwagą **Dra L. Berkowicza**) — V—VI. 239.

5) W kwestji biernej legitymacji zarządcy konkursowego w sporze ekscyndyncyjnym, wszczętym przed otwarciem konkursu (§§ 6 ust. II i 12 ord. konk.) **z glossą Dra M. Fruchsa** — V—VI. 240.

6) W kwestji dopuszczalności dodatkowego orzeczenia o wyższych odsetkach — VII—IX. 326.

7) Właściwość władz administracyjnych do orzekania o roszczeniach z tytułu zajęcia gruntów na cmentarz — VII—IX. 327.

8) Ustalenie obowiązku odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej przez sąd cywilny w postępowaniu niespornem — VII—IX. 329.

9) Bezskuteczność ograniczenia roszczenia do 500 zł. celem uzyskania kompetencji Sądu grodzkiego — VII—IX. 346.

10) Do kwestji ważności wyroku polubownego podpisanego przez 2 sędziów, w razie istnienia zapisu na 3 sędziów — VII—IX. 347.

11) Droga niesporna dla roszczenia członka spółki z ogr. odp. o udzielenie mu uchwał walnego zebrania — VII—IX. 353.

12) Czy drobna niedokładność w oznaczeniu firmy w skardze lub we wniosku egzekucyjnym szkodzi — VII—IX. 351.

13) Niedopuszczalność uzupełnienia w toku rozprawy ważnych przyczyn wypowiedzenia — X—XI. 441.

14) Chwila rozwiązania kontraktu dzierżawy na podstawie wyroku — VII—IX. 320.

15) Wyłączna właściwość Sądu okręgowego dla sporów o alimentację i o odrębne zamieszkanie żony — XII. 498.

16) Dopuszczalność postępowania niespornego do ustalenia wysokości odszkodowania z art. 249 ust. wodnej — podał adw. **Dr. J. Feuerstein** — XII. 498.

17) Forum sądowe dla skargi o odszkodowanie z powodu wstrzymania odpływu wody — podał adw. **Dr. Kehos Schulbaum** — XII. 500.

f) Ordynacja egzekucyjna.

1) W kwestji stosowania przepisów o post. egz. do postępowania na wniosek o przerachowanie, połączony z wnioskiem o dozwolenie egzekucji. (Z uwagami **Dra S. Weinberga** sen.) — I—IV. 104.

2) W kwestji biernej legitymacji zarządcy konkursowego

w sporze ekscyndyncyjnym. wszczętym przed otwarciem konkursu (§§ 6 ust. II. i 12 ord. konk.). — Z glossą **Dra M. Fruchsa** — V—VI. 240.

3) Dopuszczalność skargi o wyłączenie rzeczy spadkowych z pod egzekucji jeszcze przed wdrożeniem postępowania spadkowego — VII—IX. 313.

4) Opozycja dożywotniego użytkowcy przeciw egzekucji o wyrugowanie z danego przedmiotu osoby korzystającej zeń w imieniu użytkowcy — VII—IX. 348.

5) Egzekucja wykonalnych wierzytelności przeciw Skarbowi Państwa — VII—IX. 349.

6) Skarga opozycyjna przeciw egzekucji opartej na tytule administracyjnym — VII—IX. 350.

7) Czy drobna niedokładność w oznaczeniu firmy w skardze lub we wniosku egzekucyjnym szkodzi — VII—IX. 351.

8) Prawo pozaksięgowego posiadacza prawnego nieruchomości do wyłączenia tejże z pod egzekucji prowadzonej przeciw właścicielowi księgowemu — podał adw. **Dr. Juljan Goldblatt** — XII. 504.

9) Rozciągłość zastawniczego pierwszeństwa zaległości premij zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszów prywatnych we Lwowie w postępowaniu konkursowem i egzekucyjnem — XII. 505.

g) Ordynacja układowa i konkursowa.

1) Nieważność dochodzenia w walucię obcokrajowej roszczeń opiewających na taką walutę. jeżeli były zgłoszone w walucie krajowej do postępowania układowego — I—IV. 107.

2) W kwestji biernej legitymacji zarządcy konkursowego w sporze ekscyndyncyjnym, wszczętym przed otwarciem konkursu (§§ 6 ust. II. i 12 ord. konk.) — z glossą **Dra M. Fruchsa** — V—VI. 240.

3) Rozciągłość zastawniczego pierwszeństwa zaległości premij Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszów prywatnych we Lwowie w postępowaniu konkursowem i egzekucyjnem — XII. 505.

h) Inne ustawy.

1) Obliczenie odszkodowania z powodu nieuczciwej konkurencji, ewent. w myśl § 273 p.c. Doniosłość prawna rejestracji w Urzędzie patent. w Warszawie znaku towarowego już dawniej w b. zaborze austr. zarejestrowanego — I—IV. 112.

2) W kwestji uprawnięń zakładów kredytowych uprawnionych statutowo do udzielania kredytu pod zastaw towarowy — I—IV. 114.

3) Do § 46 ust. o ubezpieczeniu od wypadków — VII—IX. 326.
4) Ustalenie obowiązku odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej przez Sąd cywilny w postępowaniu niespornem — VII—IX. 329.
5) W kwestji roszczeń odszkodowawczych z tytułu przewozu kolejowego w bezpośredniej komunikacji między Polską a Rumunją — VII—IX. 331.
6) Legitymacja bierna Skarbu Państwa pomimo istnienia przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" w porach o odszkodowania kolejowe — podał **Dr. Henryk Landesberg** — X—XI. 421.
7) Prawo przedsiębiorcy do oznaczania swego towaru nazwą swej firmy pomimo wcześniejszego zarejestrowania na rzecz innego przedsiębiorcy. znaku towarowego identycznego z tamtą nazwą — X—XI. 427.
8) Dopuszczalność postępowania niespornego do ustalenia wysokości odszkodowania z art. 249 ust. wodnej — podał adw. **Dr. J. Feuerstein** — XII. 500.

V. Z ORZECZNICTWA URZĘDU PATENTOWEGO.

1) Nieważność patentu. którego przedmiot objęty został publikacjami zagranicznemi, dokonanemi przed zgłoszeniem w Urz. Pat. Rz. P. — VII—IX. 354.
2) Dopuszczalność rejestracji znaku towarowego „Rafała Sudoryna" mimo, że poprzednio zarejestrowano, dla towarów tego samego rodzaju. na rzecz innego przedsiębiorstwa, znak towarowy słowny „Sudoryn" — VII—IX. 357.
3) Unieważnienie rejestracji znaku towarowego „Anoril" z powodu wcześniejszej rejestracji znaku „Alboril", dla oznaczenia mydła i środków do prania — VII—IX. 360.

VI. Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK I CZASOPISM.

1) System des oester. allg. Privatrechts. II Band, 1 Hälfte. Das Recht der Schuldverhältnisse — **Prof. Dr. Armin Ehrenzweig.** (Rec. Wg.) — I—IV. 127.
2) Geist der Juristen. Eine Anthologie — **Dr. Franz M. Walter** (Rec. L.) — I—IV. 127.
3) Państwo współczesne — **Prof. Dr. Antoni Peretiatkowicz** (Rec. L.) — I—IV. 127.
4) Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich. — **Prof. Stanisław Starzyński** (Rec. L.) — I—IV. 128.

5) Wstęp do nauki procesu karnego — **Prof. Dr. Stefan Glaser** — (Rec. L.) — I—IV. 128.
6) Zarys polskiego procesu karnego wraz z prawem o ustroju sądów powszechnych — **Prof. Dr. Stefan Glaser** — I—IV. 129.
7) Rechtspolitik und Doktrin in der bürgerlichen Rechtspflege — **Dr. Max Rümelin** (Rec. **Dr. Fryderyk Halpern)** — I—IV. 130.
8) Die Praxis der Aktiengesellschaft — **Victor Ring und Dr. Herbert Schachian** — (Rec. L.) — I—IV. 131.
9) Postępowanie karne przed sądami pierwszej instancji — **Adolf Czerwiński** — (Rec. L.) — I—IV. 132.
10) Erfinderbeteiligung. Versuch einer Systematik der Methoden der Erfinderbezahlung unter besonderer Berücksichtigung der chemischen Industrie — **Dr. Lothar Beckman** — (Rec. L.) — VII—IX. 368.
11) Der Rechtsanwalt. Eine kulturgeschichtliche Studie — **August Kneer** — (Rec. L.) — VII—IX. 369.
12) Die Rechtssicherheit. Eine Studie aus dem Gebiete der allgemeinen Rechtslehre — **Prof Dr. Stephan Brasloff** — (Rec. L.) — VII—IX. 370.
13) Das Recht der Reklame — **Dr. Feliks Wolff und Dr. Carl August Crisolli** — (Rec. Dr. Maurycy Rosenbaum) VII—IX. 370.
14) Zapowiedzi konstytucyjne o wydaniu ustaw specjalnych **Dr. Jerzy Stefan Langrod** — VII—IX. 372.
15) Wprowadzenie w praktykę administracyjną — **Prof. Dr. Tadeusz Hilarowicz** — VII—IX. 372.
16) Polskie prawo administracyjne w zarysie — **Prof. Uniw. Kumaniecki, Wasiutyński i Panejko** — (Rec. G. T.) — X—XI. 451.
17) Reforma notarjatu — **Prof. Wł. L. Jaworski** — (Rec. Mgr. M. J. Ziomek) — X—XI. 452.
19) Pamiętnik 30-lecia pracy naukowej prof. **Dra Przemysława Dąbkowskiego** — (Rec. Dr. L.) — X—XI. 454.
19) Ustawodawstwo polskie z lat 1917—1928 — (Rec. Dr. Lutwak) — X—XI. 457.
20) Komentarz do kodeksu postępowania karnego — **S. S. N. Angermann, Prof. Dr. Nowotny i adw. Dr. Przeworski** — (Rec. Axer) — XII. 507.

ciem niezawisłości sumienia, a tem samem wzgardą dla wszelkiego fałszu, sobkostwa i oportunizmu i nieprzystępnością dla jakichkolwiek uprzedzeń i wpływów postronnych — to niechajże każdy czytelnik sam raczy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz i widnokrąg przedstawi się nam od strony moralnej? — Nie tając nigdy mego przekonania, wypowiadam je za siebie jako wyraz wrażeń, doświadczeń i przeżyć: ten obraz, ten widnokrąg, wydaje mi się wcale szary, niemal już tak smutny, jak jesienna szaruga...

Ilu jest w naszem prawnictwie oportunistów, aferzystów i faryzeuszy, urastających w powagę, a nieraz w mienie i karjerę niczem innem jak spryciarstwem obleczonem w patos dostojnej blagi — trudno to obliczyć: to jednak rzecz całkiem pewna, iż mamy ich znacznie ponad konieczną potrzebę — i znacznie ponad wytrzymałość ustroju naszego wymiaru sprawiedliwości i rzecznictwa prawnego oraz ustroju państwowego. Mam też na podstawie długoletnich obserwacyj to wrażenie, że wcale pokaźny jest wśród nas odsetek prawników, którzy nigdy lub tylko bardzo rzadko swój umysł głuszejacy w młotowni szablonowej „praktyki", odżywiają lekturą jakiegoś dzieła naukowego, jakiegoś czasopisma prawniczego lub jakiegoś arcydzieła literatury... Niedawno, bo w N-rze z 28 kwietnia b. r. tygodnika „Prawda", wychodzącego w Łodzi, wyczytałem w artykule Jana Lorentowicza p. t. „Nasze Krasomówstwo" (z powodu świeżo wydanej książki adwokata D-ra Henryka Marjańskiego „Kult żywego słowa") szereg trafnych uwag na temat upadku wymowy w Polsce wspóczesnej, przyczem autor artykułu zauważa: „W adwokaturze jest sporo niezłych mówców, ale wybitnych bardzo niewielu... Pierwszy warunek dobrego mówcy — to mocna kultura umysłowa, to wypracowana w duchu siła przekonań, jasno ustalony zakres uczuciowo-moralny, któryby nazwać można wiarą filozoficzną człowieka. Wszystkiego tego brak większości naszych adwokatów. Rozprawiają oni chętnie o kulturze, ale na każdym kroku zdradzają zadziwiające ubóstwo wykształcenia wogóle, a w sprawach literatury i sztuki w szczególe. Stąd brak im źródeł barwniejszej mowy, stąd okresy ich są suche, patetyczne, pełne frazesów utartych i zużytych, metafory wypłowiałe, fantazja wyjałowiona, rozumowanie na wybiegach kazuistycznych oparte". — Czy zaś może wśród stanu sędziowskiego poziom kultury umysłowej jest wyższy? Wieleż to rozpraw, wiele wyroków, nie wystaje ponad bezduszny szablon, nie ujawnia żadnej intuicji ni „wiary filozoficznej człowieka", nie wybija się w sferę twórczości sumienia prawnego ani jednem zdaniem!

Gdy zaś do tego dodamy rozwielmożnienie się wśród prawników naszych partyjnictwa politycznego na tle antagonizmów narodowościowych i wyznaniowych i co zatem

idzie: powodowanie się w działalności publicznej wzgl. urzędowej (choćby tylko podświadomie) tendencją polityczną, to stanie się dla nas rzeczą jasną, iż prawnictwo nasze jest wcale jeszcze dalekie od tego, by stanowić w państwie żywą i najwyższemi energjami ducha wyposażoną dźwignię prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Nie może ono bynajmniej jeszcze twierdzić o sobie, iżby tężyzną moralną górowało i świeciło dość wysoko i dość silnie nad odmętem sobkostwa i oportunizmu w dzisiejszem naszem społeczeństwie — ani też, iżby opinja publiczna wyrobiła już sobie przeświadczenie, że prawnik to obywatel nietylko „poważniejszy“, mądrzejszy i obrotniejszy od tylu innych, lecz — że jestto też pod względem etycznym jednostka wyższego rzędu... Niestety — jeszcze jest zbyt wiele wśród nas jednostek, którym ów endemiczny, już wyżej przez nas wspomniany, a charakterystyczny dla inteligencji współczesnej rys sobkostwa i wyrachowania z oczu patrzy i nazbyt też często jesteśmy świadkami przodowania prawników w aktach oportunizmu i tendencyjności na przeróżnych polach pracy publicznej, a już osobliwie w pracy ustawodawczej.

Sprawa pozyskania dla pracy ustawodawczej czynników możliwie najbezstronniejszych, najbardziej myślą społeczną i praworządną przejętych, należy w naszym ustroju państwowym bezsprzecznie do zagadnień nieopisanie trudnych. Zdaniem wielu główne zło tkwi w naszej ordynacji wyborczej, opartej na proporcji i emulacji stronnictw politycznych jako takich, dzięki czemu ordynacja ta zdaje się być zgoła boiskiem i hodowlą partyjnictwa w ustawodawstwie. Najwybitniejsi nasi prawnicy prawno - państwowi wysilają się niemal od samych narodzin Konstytucji marcowej nad obmyśleniem takiej reformy Konstytucji, któraby zapewniła najoświeceńszym, najfachowszym i najpartjotyczniejszym siłom — w pierwszym rzędzie oczywiście wybitnym prawnikom — udział w legislatywie. Wszystkie te jednak znakomite nieraz rozprawy, monografje i projekty — których pełna jest literatura — zwłaszcza od przewrotu majowego [5]) — mają tę wcale dziwną, wspólną cechę, że

---

[5]) Zob. m. i. Starzyński: Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski, 1928, str. 35, 45 m. Ponadto za reformą ordynacji wyborczej, a w szczególności przeciw „proporcjonalności“ wyborów wypowiedzieli się więcej lub mniej radykalnie we wspomnianej już poprzednio ankiecie „Stałej Delegacji“: Glaser, Głębocki, Konic, Peretiatkowicz i Rostworowski. Zasadniczymi przeciwnikami obowiązującej ordynacji wyborczej są też Komarnicki (w zbiorze artykułów p. t. „O praworządność i zdrowy ustrój państwowy, Wilno 1928, któremu poświęcimy w tekście kilka uwag) i Dubanowicz w książce p. t. „Rewizja Konstytucji“ (Poznań 1926), nie mówiąc już o najnowszym projekcie prof. Jaworskiego („Projekt Konstytucji“, Kraków 1928), który zrywa w ogóle z systemem parlamentarnym, z zasadą „zwierzchnictwa narodowego“ jakoteż z zasadą podziału władz, stawiając na czele Państwa Prezydenta o władzy niemal absolutnej, wykonywanej „wedle zasad moralności chrystusowej“ (tak art. 1. tego projektu!) — ustawodawstwo zaś pojmuje jedynie jako „działalność kontrolująca Rząd“ i zwierza ją Sejmowi wybieralnemu na zasadach do-

dążą do naprawy Rzeczypospolitej wbrew światłej maksymie: *medice primum cura te ipsum,* nie zabierają się zatem wcale do naprawy l u d z i, rządzących i pragnących rządzić losami tej Rzeczypospolitej... Reformatorzy nie spostrzegają się nigdy prawie na tem, że sami przesiąknięci są przeważnie t e n d e n c j ą p a r t y j n o - p o l i t y c z n ą podejrzliwościami i niecierpliwościami wobec innych przekonań i poglądów, zatem usposobieniem, które wyklucza sąd bezstronny i sprawiedliwy nietylko u sędziego, lecz też u prawodawcy. Do n a j w i ę k s z y c h r z a d k o ś c i należy, spotkać się w tej literaturze naszych konstytucjonalistów z tak światłem zdaniem jak to, którem prof. Peretiatkowicz zakończył swoją cytowaną już pracę: „Reforma Konstytucji jest właściwie r e f o r m ą d u s z l u d z k i c h, r e f o r m ą u m y s ł ó w i r e f o r m ą s u m i e ń l u d z k i c h. Prawdziwa reforma Konstytucji nastąpi u nas dopiero wówczas, gdy to będzie połączone nie ze zmianą formalną, ale z prawdziwem o d r o d z e n i e m o r a l n e m w całej dziedzinie życia publicznego“...

Jako przykład przynajmniej jeden, lecz za to bardzo wymowny — tendencyjności partyjno-politycznej, krzewiącej się nawet w sferach najwyższych, najuczeńszych naszego prawnictwa, pozwalam sobie przytoczyć publikację profesora prawa konstytucyjnego w Uniwersytecie Wileńskim i zarazem posła sejmowego D-ra Wacława K o m a r n i c k i e g o, zawierającą 18 artykułów tego wybitnego konstytucjonalisty, ogłoszonych w czasie od maja 1926 do marca 1928 w Kurjerze Warszawskim, a wydanych obecnie w Wilnie (Dom Książki Polskiej) pod tytułem zbiorowym: „O praworządność i zdrowy ustrój państwowy“. Już z tego tytułu, jak z przedmowy, zaopatrzonej sentencją Duguita, iż „władza państwowa — to siła oddana służeniu prawu“ — mógłby ufny czytelnik sądzić, że w tej publikacji każdy artykuł, każdy zwrot natchniony jest idealizmem prawnym, którego żadna mgiełka stronności nie kazi, nie mąci. W przedmowie bowiem

---

tychczasowych z wykluczeniem proporcjonalności — i senatowi, którego członków w połowie wybierać mają przymusowe związki zawodowe, mające sprawować samorząd i dokonywać wyborów do Senatu za pośrednictwem swej naczelnej federacji w postaci „Naczelnej Izby Gospodarczej“. (Zob. trafną krytykę tego projektu u P e r e t i a t k o w i c z a „Reforma konst. pols. 1929, str. 9-15). Z dawniejszych opinij w kierunku zreformowania Senatu zapomocą zrównania jego kompetencji z izbą poselską i wyboru przez ciała samorządowe jużto terytorjalne jużto gospodarcze — wymienić wypada jeszcze B u k o w i e c k i e g o i G ł ą b i ń s k i e g o (w ankiecie „Ruchu prawn. i ekon. i ekon. z r. 1925) oraz S u l i g o w s k i e g o („Słowo przestrogi dla Polski“ 1927). Jestto tylko p o b i e ż n y przegląd dotyczących tego zagadnienia publikacyj, których można naliczyć znacznie więcej. Wszystkie one — aczkolwiek z najróżnorodniejszych założeń ideologicznych wypływają — i do różnorakich, nie zawsze konsekwentnych wniosków dochodzą — godzą się jednak w tym oto fundamentalnym postulacie: stłumić wybujałe partyjnictwo i ukrócić bezgraniczne sejmowładztwo, któremu niektórzy, jak np. Jul. Makowski i Komarnicki, nadali miano „absolutyzmu parlamentarnego“... Brak tylko w publikacjach tych zastanowienia się nad p s y c h i c z n e m i źródłami partyjnictwa i sejmowładztwa!...

mamy prócz powyższej dewizy to zdanie, że „pierwszym, kardynalnym warunkiem zapewnienia państwu zdrowego ustroju jest całkowite i skuteczne zabezpieczenie praworządności w państwie. Praworządność nie jest postulatem teorji, ani ideałem politycznym, lecz jest kategorycznym nakazem życia: jest ona założeniem dla normalnego funkcjonowania organizmu państwowego"... Z taką samą satysfakcją czytamy np. na str. 32 i 33 zdanie, że przestrzeganie praworządności przez państwo jest nietylko jego pierwszym obowiązkiem, ale też leży w jego dobrze zrozumianym interesie, że tedy nie można twierdzić, iżby racja państwowa stała ponad praworządnością! Z niekłamanem też bolesnem przeświadczeniem Sz. Autor przytacza powiedzenie wybitnego polityka francuskiego p. Barrére: *„En Pologne on pense, qu'on peut supprimer le droit par la loi"* (str. 33). Gdzieindziej znów Sz. Autor pisze się na opinję słynnego wiedeńskiego prof. Kelsena, iż „siła państwa nie polega na armatach, więzieniach i szubienicach, lecz na ideach ludzi... i że siła państwa nie jest materjalnej, fizycznej natury, lecz przedewszystkiem natury idealnej, moralnej" (str. 59). — Podobnie brzmiących tez, streszczających najwyższe prawdy nowoczesnego prawa państwowego, znajdujemy w tych 18 artykułach cały szereg i zaprawdę: ta książka mogłaby nas głęboko oświecać i na duchu podnosić, jeśliby...

Otóż to niestety: tu i ówdzie z książki tej wyskakują znienacka jakby z zasadzki sentencje i zwroty, rzekłbyś w świecie biegunowo przeciwległym wyhodowane... Tak np. w artykule Nr. XVII pod idealnym napisem: „Panowanie prawa" czytamy po wstępie wymierzonym ostro przeciw „konserwatywno-radykalnej, wyborczej koalicji prorządowej"... takie oto zdanie: „W obecnym stanie rzeczy zadanie wniesienia do walki wyborczej czynnika ideowego — (artykuł pisany w okresie przedwyborczym w lutym 1928!) — przypadło niepodzielnie w udziale obozowi narodowemu, jako wielkiemu prądowi społecznemu, dominującemu w życiu naszego narodu, opartemu na ideowej podstawie patrjotyzmu i etyki chrześcijańskiej" — (Wiadomo zaś powszechnie, że „obóz" narodowy dzierży monopol patrjotyzmu i etyki chrześcijańskiej!) ...Zaraz przy tem znajdujemy postulat zachowania stosunku państwa (przez małe „p") do Kościoła (przez duże „K") a względnie postulat „przeciwstawienia się programu narodowego radykalno-socjalistycznym projektom rozdziału Kościoła od państwa"... Z artykułu Nr. VII. p. t. „Naprawa ordynacji wyborczej" dowiadujemy się, że przewodnią ideą postulatów reformy wyborczej wysuniętych przez stronnictwa narodowe jeszcze w marcu 1926, jest wzmocnienie w sejmie, a przeto i w państwie, znaczenia żywiołów czysto polskich, żywiołów kulturalnie i gospodarczo wyżej stojących, tych, na których opiera się byt państwa". — Identyfikując w ten sposób żywioły czysto polskie z żywiołami kulturalnie i gospodarczo „wyżej" sto-

jącymi, można szybko dojść do zupełnego uprzątnięcia wszystkich żywiołów nie-„czysto“ polskich i do praworządności „czysto“ narodowej... Mówiąc całkiem szczerze, to dla Sz. Autora, tych kilkanaście miljonów obywateli polskich, którzy nie zaliczają się do żywiołów „czysto“ polskich, bądź wcale nie istnieje i nie obciąża jego rozmyślań praworządnych, bądź nawet stanowi warstwę „niższego“ przyrodzenia i uprawnienia, warstwę tylko na „wchłonięcie“ lub na wytępienie przeznaczoną, której — gdy się domaga praworządności — należy się odpowiedź: nie dla psa kiełbasa!... Gdy do tego jeszcze wglądniemy do artykułu Nr. XIV zawierającego p. t. „W rocznicę wyzwolenia“ zgoła już bardzo partyjne wniebowzięcie Romana Dmowskiego, to wiemy wreszcie, gdzie jesteśmy i jak się w uczonym umyśle znakomitego profesora prawa konstytucyjnego przedstawia pojęcie praworządności i wiekuistości idei państwa, o której znów pisze Autor na str. 7 — i wiemy, że przez brak praworządności w Polsce, na który Autor biada w art. p. t. „Złe zwyczaje konstytucyjne“ (str. 32-35) powinniśmy w końcu rozumieć ten brak przeraźliwy, że „obóz“ narodowy odsunięty został na razie od rządów przez Rząd Marszałka Piłsudskiego... Gdyby w Polsce natomiast zapanował Roman Dmowski, to czegóż zabrakłoby do stuprocentowej praworządności?... Oby się p. prof. Komarnicki nie obraził, jeśli wyrażę zdanie, iż wcale analogiczne pojęcie praworządności spotykamy np. u brazylijskich Botokudów, u południowoafrykańskich Zulusów — lub zwłaszcza u Kanibalów polinezyjskich, którzy każdemu członkowi swego „obozu“ narodowego przypisują absolutnie najwyższy stopień narodowej „czystości“, kultury, etyki i siły gospodarczej i dlatego, gdziekolwiek się zetkną z żywiołem obcoplemiennym, a więc „niżej“ stojącym, — (zwłaszcza np. rasy białej) — zaraz go na rożen wtykają i, zlekka przypiekłszy, pożerają... Trzeba, Panie Profesorze, zdecydować się: **albo** „obóz narodowy“ — **albo** prawo! I to: prawo równe dla wszystkich, prawdziwe, szczere, etyczne, nie zaś *un droit qu'on peut supprimer par la loi!...*

*

* *

Powyższy przykład partyjnictwa „naukowego“ nie jest bynajmniej u nas odosobniony, lecz niemal już typowy, Aż nadto często bowiem nasi nauczyciele prawa wprzęgają się w rydwan poszczególnych stronnictw, a wówczas wiedza i umiejętność prawnicza, mająca być z powołania najwyższym, niezawisłym wewnętrznie sternikiem pracy prawodawczej i wykładni prawa, staje się służebnicą interesów tej czy innej partji, uścielając pod jej stopy misternie, a puszyście tkane kobierce swoich doktryn i konstrukcyj... W ten sposób — po tych kobiercach — demagogja partyjna obwieszona insygnjami dostojeństwa naukowego, czasem nawet filozoficznego, święci swój ingres w przybytki prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Bo weźmy np. koncepcje ustrojowe tak wielostronnego prawnika-myśliciela, jakim jest

prof. Władysław Leopold Jaworski — czy nie wyziera z nich w końcu partja polityczna, której filarem jest ten znakomity nauczyciel prawa? — W swoich dociekaniach filozoficzno-prawnych prof. Jaworski domaga się oparcia prawa na metafizycznem podłożu uniwersalizmu i moralności absolutnej, potępia indywidualizm i demagogję — głosi, że „ludzkości celem może być tylko spełnanie moralności" [6]) — lecz spytajmy, jeśli wolno, czy to nie sprawa zgoła partyjna, gdy się absolut moralności sprzęga — jak to właśnie czyni w swoim projekcie konstytucji prof. Jaworski — z wierzeniami wyznania religijnego, do którego się osobiście należy, chociażby się nawet wierzyło, że żadne inne wyznanie nie daje prawdziwego zbawienia? — Jeżeli prof. Jaworski w swoim projekcie czyni z Prezydenta Rzpltej nietylko organ tak politycznie jak i prawnie nieodpowiedzialny (art. 27), który sam jeden w Państwie „urzeczywistniać ma porządek prawny" — jest że to uniwersalizm jeszcze, czy może raczej skrajny indywidualizm? A jeśli prof. Jaworski ponadto każe temu Prezydentowi władzę swoją wykonywać „wedle zasad moralności chrystusowej" przyczem zastrzega zaraz w tym samym art. 1. projektu, że nie może on być w tym sposobie wykonywania swej władzy żadną normą ograniczonym" — to rzecz całkiem jasna, że ten Prezydent, ten najwyższy „organ urzeczywistnienia porządku prawnego w Państwie", musiałby na każdym kroku ulegać dyktatowi tych, którzy są oficjalnymi i wyłącznymi tłumaczami „zasad moralności chrystusowej", a więc — kleru. Czyż nie oznacza to tendencji „nawrócenia" Polski Wyzwolonej do epoki papieża Grzegorza VII, do okresu tyranji papieskiej nad państwem średniowiecznem z wieku jedenastego, do okresu wojen krzyżowych i inkwizycji, a już co najmniej do okresu, w którym panowała zasada: *cuius regio eius religio?* — I w tym ucisku ducha i sumienia ludzkiego, w tym nawrocie do jednego z pierwotnych szczebli rozwoju społecznego, kiedy kapłan był wszechwładny, a etyka nie istniała poza wierzeniami religji — w tem tkwić ma „uniwersalizm" i absolut moralności? — Czy raczej absolut partyjny krakowskiego stronnictwa konserwatywnego?...

Wobec stwierdzeń powyższych czujemy się już zwolnieni od jakiejkolwiek szerszej krytyki projektu konstytucji prof. Jaworskiego, opartego na syndykalizmie związków zawodowych, a względnie na koncepcji t. zw. parlamentu „fachowego" — zwłaszcza, że koncepcja ta — bynajmniej w literaturze nie nowa — doznała już dostatecznego odparcia, w ostatnich czasach przedewszystkiem ze strony Kelsena [7]) i godziłoby się jedynie zapytać pod adresem Sz. Autora projektu, wiele to „uniwersalizmu" i moralności absolutnej moglibyśmy się spodziewać w prawo-

---

[6]) Zob. Wł. Leopold Jaworski: „Notatki" 1929 (Drukarnia Narodowa w Krakowie) str. 148.

[7]) Allgemeine Staatslehre, Berlin 1925, str. 357 i nast.

dawstwie, jeśliby ono w jeszcze znaczniejszej mierze, niż już dotychczas, miało być „dziełem rąk“ naszych rękodzielników, kupców, przemysłowców, włościan i robotników, zrzeszonych w związki zawodowe?... W miejsce partyjnictwa stronnictw politycznych rozsrożyłoby się zapewne partyjnictwo — o wiele gorsze — stanów zawodowych, w miejsce demagogji politycznej hulałaby demagogja interesów całkiem już materjalnych, poniekąd analfabetycznych...

Widzimy oto, że p. prof. Jaworski w równej mierze jak p. prof. Komarnicki — i jak zresztą niejeden inny profesor prawa — zapomina w swoich rozważaniach naukowych o podstawowym postulacie nowoczesnej wiedzy, o postulacie, który już nawet niektórym myślicielom starożytności był znany, mianowicie o tem, że wiedza rzetelna, a wraz z nią rzetelne prawo i rzetelna etyka nie znoszą żadnego aprioryzmu, a w szczególności nie znoszą aprioryzmów wyznaniowych ani partyjnych. Ludzkość okupiła tę prawdę aż nadto krwawo całopaleniami „religijnego“ średniowiecza, niewolą duchową całych państw i ludów, męczeństwem tylu genjuszów, zanim przejrzała — (czy może nie całkiem jeszcze przejrzała?!) — iż można wierzyć w Rząd Sumienia, Prawa i Prawdy w wszechświecie, nie wierząc w gusła, czary i cuda wyznaniowe, aż nadto często obłudne i na wyzysk ciemnoty obliczone. Nie kto inny też, jak — Machiavelli jest autorem tezy, iż „z ludem religijnym łatwiej jest rządzić“... (W rozprawie o Tytusie Liwjuszu ks. I. r. XI). A przywiązanie specjalnie stronnictw konserwatywnych do kanonów wiary, nie byłoby może tak silne, gdyby nie wiara w trafność czy raczej praktyczność tezy Machiavelli'ego...

Rozprawiając się zaś z tendencyjnem, a nieraz wręcz oportunistycznem usposobieniem najbardziej powołanych i oświeconych prawodawców, jakimi są prawnicy, trudno wreszcie przemilczeć i ten jeszcze objaw, dość również powszechny, a znamionujący nietylko prawnictwo jako takie, lecz też w szczególności nasze czasopiśmiennictwo prawnicze, a mianowicie: jedyną w swoim rodzaju powściągliwość, rezerwę mentalną wobec wydarzeń przełomowych polityki państwowej — skrzętne nad wyraz unikanie stawania tym wydarzeniom do oczu, uchylanie się od jawnego, mężnego rozprawienia się z niemi. Daremnie szuka czytelnik naszych najstarszych i „najpoważniej“ redagowanych czy też najbardziej akademickich czasopism prawniczych, za jakiemkolwiek na ich łamach omówieniem ostatniego np. konfliktu między Rządem a Sejmem — i tak samo przemilczały one z kretesem zamach majowy z r. 1926 lub np. poprzednio zamach morderczy na pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabrjela Narutowicza. W państwie może gorzeć — a nasze czasopisma prawnicze, nasi miarodajni, najuczeńsi juryści potrafią zachować chłód lodowców, milczenie głazów, spokój Olimpijczyków... Ktoby chciał mniemać, że to się dzieje może z przesadnie „naukowej“ przedmiotowości, a względnie z obawy przed zbyt powierzchowną czy zbyt subjektywną oce-

ną „świeżych“ wypadków, znalazłby się w ciężkim błędzie — już choćby wobec faktów i objawów poprzednio opisanych...

Zresztą — co prawda — niektóre m n i e j drastyczne wydarzenia ze stosunku Rządu do naszej legislatywy, doznały w naszych czasopismach prawniczych i to niekiedy nawet wcale obszernych omówień, by wspomnieć tylko n. p o konflikcie na tle uchwały Sejmu uchylającej dekrety prasowe — ale te omówienia miały przeważnie taki charakter, jak gdyby nie pochodziły od ludzi żywych, od obywateli współczujących bezpośrednio z losami państwa i społeczeństwa, lecz od seminarzystów roztrząsających teoretycznie jakiś „casus“, a w najlepszym razie od wyroczni ukrywającej się za dymami kadzideł i wygłaszającej swe wróżby w tak przezorny sposób, aby się nikomu nie zrazić i ostać się, cokolwiek zajdzie... Im jednak wydarzenie takie jest „gorętsze“, z tem większą tajemniczością i zagadkowością bywa przemilczane i tem bardziej ustosunkowanie się do niego naszych oficjalnych prawników przywodzi na myśl przysłowie o kocie kręcącym się dokoła gorącego sadła... Mimowoli też przypomina mi się, co w artykule napisanym pod wrażeniem wypadków z maja 1926 p. t. „Z tych dni majowych“ (Głos Prawa Nr. 5 z r. 1926) zaznaczyłem: iż najbardziej złudnym lecz i najbardziej symptomatycznym objawem b e z w ł a d u moralnego i prawnego, jakim jesteśmy na ogół tknięci, to ta właśnie „z i m n a k r e w“ — spokój — lojalność — powaga — dostojna i namaszczona. strojna i pyszna, jak grzyb jadowity...

Niejednokrotnie natomiast rozbrzmiewają z łamów naszych najpoważniej ustosunkowanych czasopism prawniczych żale i biadania na „niedocenianie“ pracy prawników dla państwa, zwłaszcza w dziedzinie ustawodawczej — na to, że się prawników częstokroć lekceważy przy wystąpieniach znaczenia ogólno-państwowego i że się ich pomija, gdy chodzi o obsadę wysokich stanowisk państwowych... Tuż po zamachu majowym Minister Sprawiedliwości, prof. Wacław M a k o w s k i, wygłosił na posiedzeniu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Inst. Prawn. znane przemówienie o zadaniach i znaczeniu prawnictwa w państwie, o tem, że „rola twórczej pracy prawniczej w Polsce w o b e c n y c h warunkach jest s z c z e g ó l n i e wielka, lecz niestety dotąd nie dość zrozumiana i nie dość wykonywana“. A rola ta, zdaniem mówcy, miałaby polegać na „krzewieniu i pr a k t y w o w a n i u tej prawdy, że „prawo i sprawiedliwość są wyrazem s u m i e n i a s p o ł e c z n e g o“ i że „nie formalistyką czczej frazeologji prawniczej, ale h a r m o n j ą ż y w ą pomiędzy prawem i sumieniem społecznem utwierdza się ład prawny i p o d s t a w y m o r a l n e życia społecznego“ i że chodzi tedy „o o b y w a t e l s k i w y s i ł e k prawnictwa polskiego... dla tryumfu ż y w e g o prawa, opartego na odrodzeniu m o r a l n e m społeczeństwa“... Wnet potem również prof. J a w o r s k i w krakowskim Czasie (Nr. 138 z roku 1926) w wywiadzie na temat projektowanej „Rady stanu“, wystąpił bardzo dosadnie przeciw lekceważeniu i pomijaniu praw-

ników w pracy ustawodawczej, zaprotestował przeciw nazywaniu ich „panami od paragrafików“ i przeciw wymyślaniu im od austrjackich biurokratów, niemieckich haarspalterów lub rewizorów z Petersburga i stwierdził, że „prawnicy tem się różnią od panów od miecza, pługa, no i od panów od głosowania w Sejmie, że pragną w s z y s t k o przemyśleć do końca i taką ułożył formułkę, która rozwiązywałaby w s z y s t k i e ewentualności“... Poczem dodał: „Ilużbyśmy niepowodzeń uniknęli, gdyby t. zw. mała Konstytucja“ a potem Konstytucja marcowa była dobrze prawniczo napisana!“...

Od powyższych solennych enuncjacyj dwóch koryfeuszy prawnictwa polskiego minęły trzy lata — jakiż był w ciągu tych 3 lat „w y s i ł e k o b y w a t e l s k i“ tego prawnictwa dla ugruntowania „tryumfu ż y w e g o prawa, opartego na odrodzeniu m o r a l n e m społeczeństwa“? Co zdziałało to prawnictwo specjalnie dla m o r a l n e g o odrodzenia? — Co zdziałało ono — p o z a terenem „formalistyki czczej frazeologji prawniczej“ — dla ż y w e g o sharmonizowania prawa z sumieniem społecznem i dla utwierdzenia w t e n s p o s ó b ładu prawnego i podstaw m o r a l n y c h życia publicznego? — Czy zdziałano cokolwiek, coby świadczyło o u c z u c i o w o - m o r a l n e m ustosunkowaniu się do wypadków wstrząsających podwalinami państwa i bytu jego społeczności? — O tak, wypracowuje się raz po raz jakiś nowy projekt ustawowy i te projekty — przyznajmy — pochłaniają niemało czasu, trudów, kosztów — lecz jakże stosunkowo mało doczekaliśmy się projektów naprawdę twórczo i postępowo pomyślanych, z jednolitego ciosu wielkiej, własnej, ideodynamicznej koncepcji wykutych! A jak wiele natomiast projektów eklektystycznie wymozolonych, kompilatorskich, zasługujących w najlepszym razie na notę „ujdzie“, udających postęp, a w gruncie rekacyjnych lub wogóle niedojrzałych do życia — by wspomnieć tylko o projekcie prof. Łyskowskiego [8]) lub o nowej procedurze karnej lub choćby nawet o projekcie Konstytucji prof. Jaworskiego lub o tylu innych kosztownych, akademickich projektach...

Wszystkie te i t. p. projekty odznaczają się wprawdzie uznania godną ochotą ułożenia — mówiąc za prof. Jaworskim — „takiej formuły, która rozwiązywałaby w s z y s t k i e ewentualności“ — lecz niestety nawet p. prof. Jaworski formuły takiej jeszcze znalazł — natomiast brak całej pracy „projektodawczej“ przeważnie tego czynnika psychicznego, bez którego nigdy jeszcze wielkie organicznie jednolite dzieło prawodawcze się nie narodziło: b r a k w i e l k o d u s z n e g o, t w ó r c z e g o i m p u l s u i d e o w o - m o r a l n e g o! Jakże prawnictwo ma spełnić swoją misję w społeczeństwie, skoro do zagadnień przełomowych państwa odnosi się bezczuciowo, a do zagadnień prawnych społeczeństwa bezżyciowo — skoro p r a c u j e d l a

---

[8]) Zob. w Głosie Prawa Nr. 9-12 z r. 1928 artykuł Poznańskiego i Przeworskiego, str. 337 — 393.

prawa na dystans i to na tak wielki dystans „naukowy“, że niemal historyczny, czy astronomiczny. Albo raczej — na dystans oportunistyczny... O, tak! Z usposobieniem oportunistycznem, pełnem idolów egotycznych i partyjno-politycznych, bez porywów do najwyższych ideałów człowieczeństwa, można co najwyżej wyczerpywać się w kompilacjach i spekulacjach abstrakcyjnych, niezdolnych posunąć naprzód życie społeczne, i można w najlepszym razie nadrabiać mniej lub gorzej udanemi reprodukcjami tworów obcych...

Jestem całkowicie tego świadom, iż obraz umysłowości i obyczajowości naszych prawodawców i naszej „inteligencji“ powyżej przezemnie zgrubsza tylko naszkicowany, jest bardzo niepocieszny i, co gorsza, dla wielu nad wyraz niemiły, niesmaczny..., że tedy tem malowidłem ponurem nie zaskarbię sobie wielu przyjaciół, zwłaszcza wśród — zadowolonych z tego świata i z siebie — miłośników widoczków sielankowych, przepojonych olśniewającym „*plein air'em*“. Tym niemniej jestem głęboko przeświadczony o tem, że szkic mój na ogół, w konturach zasadniczych, odpowiada rzeczywistości. I na tem tle dopiero, na tym obszarze naszej państwowo-prawnej rzeczywistości, zalanej — by do słów Wieszcza powrócić — „gnuśności odmętem“, kłębowiskiem rozuzdanej chuci — poczyna się nam uwydatniać we właściwych sobie rozmiarach i we właściwem sobie świetle epokowa misja gromowego czynu Józefa Piłsudskiego. Dopiero z jaskrawości kontrastu, jakim uderza nas praludzki mit o bohaterze ścierającym się z smokiem, uświadamiamy sobie lub przynajmniej przeczuwamy znaczenie mocarno-prawne zamachu majowego, po dziś dzień jeszcze nie zupełnie wyładowanego...

Jest to przecież sprawa epokowa, godna zaiste namysłu najuczeńszych nawet prawników i uniwersalistów, że Józef Piłsudski, spiskowiec, wódz i bohater walki orężnej narodu polskiego o niepodległość fizyczną i terytorjalną, wystąpił po odzyskaniu tej niepodległości w roli bojownika o odrodzenie duszy narodu, podjął się walki z rozpanoszonym egotyzmem i brudem moralnym: walki bezsprzecznie ofiarniejszej i tragiczniejszej od najkrwawszych bojów w obronie bytu i granic Polski, bo walka to rozdzierająca własne wewnętrze — walka przeciw sobie!... Nie zapomniane pozostaną te oto słowa Józefa Piłsudskiego z „czarnej kawy“ w pałacu Rady Ministrów z 31 maja 1926:

„W odrodzonej Polsce nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Szuje i łajdaki rozpanoszyli się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie — walki orężnej, t. zn. pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne walki personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie brudu, jakaś bezczelnie łajdacka przewaga sprzedajnych nieraz elementów roz-

wielmożniły się w państwie i znikczemniły ludzi. Swoboda demokratyczna została nadużyta. Interes partyjny przeważał ponad wszystkiem. Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, że stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Mnie jako Naczelnikowi Polski obrzydzano życie ciągłemi nagonkami, oszczerstwami i nieustannemi potwarzami, a nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta w Polsce zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu“...

A dalej: „Ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonemi przez społeczeństwo. Róbcie raz jeszcze próbę“... „Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości“...

Zamach stanu z maja 1926 i to wszystko, co odtąd przeżywaliśmy i choćby te słowa przeciw Trybunałowi Stanu wymierzone, które zacytowaliśmy na wstępie, zdają się burzyć doszczętnie całą naszą ojcowiznę prawną, zdają się niszczyć dobytek prawniczy długich wieków, zabijać w nas wiarę w istnienie i przeznaczenie prawa i wyganiać nas jakoby z Edenu do pustynnych uroczysk bezrządu i bezprawia... Czy tak naprawdę? — Czy ta przenośnia dopisuje? Cóż to za Eden, z którego nas Józef Piłsudski wypiera? Co to za Eden i jak błogi wiedliśmy w nim żywot, to zaczyna się nam wreszcie wyjaśniać — dopiero w blasku błyskawic... Prawo mało co etyczne, mało co uduchowione, w które mało kto szczerze wierzy, które każdy, kiedy mu wypada i kiedy może, obchodzi, ulegając mu tylko pod batem lub pod katem: oto ów Eden! Konstytucja na papierze, inaczej napisana niż pomyślana, a po części zawistnie pomyślana i zawistnie napisana, którą też może tłumaczyć sobie każdy do woli, Konstytucja z mnóstwem „zasad“ i obietnic („zapowiedzi“), których nikt ziścić nie myślał i nie myśli — oto ów Eden! Prawo pełne fałszu i obłudy, uczące fałszywych ślubowań, prawo społeczeństwa podupadłego moralnie, prawo bez celu, bez życia, bez racji bytu, papierowe, gotowe każdej chwili pójść w strzępy... I na 30 bezmała miljonów ludzi w Polsce nie było ani jednego „konstytucjonalisty“ czy „uniwersalisty“, któryby chciał był i zdolny był stworzyć Konstytucję oswobodzoną z fałszów szowinistycznych, wyznaniowych i partyjnych!...

Na 30 bez mała miljonów ludzi w Polsce znalazł się tedy wreszcie ten jeden człowiek czołowy, który pewnego dnia dobył z siebie mocy dokonania tego oto czynu: zmiótł z siebie całą odzież swej przeszłości i sławy, obnażył się z wszystkich doczesnych trofeów i szlifów pierwszego Naczelnika Państwa i Wodza-Wybawiciela, ogołocił się z wszystkiego, co go z tym światem łączyło, zabił w sobie pamięć — i z jedną tylko myślą nieodporną, wszech-

władną: uderzyć piorunem i zetrzeć ten odmęt plugawy lub paść choćby pod murem więziennym jako zbrodniarz stanu — rzucił się z garstką swoich zapaleńców w ciemną, skorpionami dyszącą otchłań... Zważcie tylko: jak górnolotne i szumne są te słowa, te symbole, a jednak jak przecież blade i marne wobec nagiej, żywiołowej rzeczywistości Czynu!...Niechby ktoś z pośród 30 miljonów potrafił czynu takiego dokonać — chociażby go skopiować! Niechby się podjął zadania podobnie ryzykownego i denerwującego któryś z pp. autorów projektów Konstytucji zamierzonych w tak zawiły i problematyczny sposób na urzeczywistnienie „zasad moralności chrystusowej“ w polskiem prawie państwowem!...

Zdając sobie sprawę z tego, że powyższy mój apel pojęty będzie jako czysto retoryczny, ośmieliłbym się wyrazić w jego miejsce inny, wykonalniejszy... Jeśli zgodzimy się na przyznanie Marszałkowi Piłsudskiemu roli oczyszczającego gromu, to konsekwentnie myśląc, odnajdziemy właściwą też rolę dla siebie samych, dla prawników i prawodawców, bo nawałnice gromowe nie wypełniają wszak całego życia w przyrodzie... Celem tragedji podług poetyki Arystotelesa jest „katharsis“ czyli oczyszczenie duszy ludzkiej ze złych afektów przez bojaźń i współczucie (eleos kai fobos) — i to jest też celem wszelkich zawieruch i przełomów w dziejach ludzkości i wszelkiego przewrotu w prawie. Nie chodzi tu bynajmniej o bojaźń przed „gniewem“ mocarza ani o współczucie dla „ofiar“ przewrotu — a chodzi raczej o bojaźń przed sobą samym, przed wszczepionym w duszę ludzką jadem brutalnej chuci, prężącym się wiecznie do rozboju — i chodzi o współczucie dla człowieczeństwa, skazanego wiekuiście na walkę wewnętrzną z własnem „ja“. Wzruszenie się i przejęcie się dusz ludzkich temi oto dwoma uczuciami w następstwie doznanego ciosu tragicznego, jest jakby potopem, który gasi kratery naszego egoizmu i po którego ustąpieniu czujemy się oczyszczeni, odrodzeni i wywyższeni do górniejszego życia, do górniejszej normy. W świecie ducha przewroty ideowe i moralne dokonują się rzadziej jeszcze niźli w świecie materji, lecz też za to są tem doraźniejsze i radykalniejsze: w tem oto właśnie cała nasza nadzieja! Pomimo posępności nakreślonego poprzednio obrazu naszej współczesnej deprawacji, całkiem nadspodziewanie, zanim się opatrzymy, zaświtać nam może jutrznia duchowej „katharsis“. Społeczeństwo bowiem tak samo jak jednostka pod wpływem tragicznego przeżycia może pewnego dnia dostąpić zbawienia skruchy i nowego życia. Na to potrzeba zaś nie wiary w cuda, nagrody i pokuty zaziemskie, lecz — wiary, iż światem i człowieczeństwem rządu Duch prawości, w każdego z nas wcielony, A do tej wiary może i musi każdy z nas wcześniej czy później się przekonać.

Jeśli otóż przewrót majowy, znajdujący się ciągle jeszcze niestety w stadjum burzy gromowej, ma dopiąć powyższego celu, to dwa warunki zasadnicze muszą się na to złożyć:

1) Rząd Marszałka Piłsudskiego musi pozostać niezłomnie wiernym najwyższym moralno-prawnym założeniom przewrotu, ażeby módz w masie społeczeństwa wywiązywać „eleos kai fobos“ w najwyższej możliwie potędze — musi tedy być równie dalekim od zniechęcenia lub zwątpienia jak zwłaszcza od — cezaryzmu, od upajania się zdobytą władzą i czynienia z niej celu w sobie, musi owszem wszystek cel swoich poczynań i wysiłków widzieć w społeczeństwie i w człowieczeństwie i taką stworzyć konstytucję, któraby zapewniła społeczeństwu i człowieczeństwu w Polsce swobodny rozwój, a jednocześnie zapobiegała skutecznie utrwaleniu przemocy brutalnej nad prawem czy to ze strony jednostek rządzących, czy też ze strony stronnictw politycznych lub stanów zawodowych;

2) Społeczeństwo musi zaprzestać być nieskonsolidowaną wewnętrznie i zarazem bezwolnie każdej przemocy ulegającą masą sobków, która nie dba o losy ogółu. Społeczeństwo musi natomiast — będąc pomnem epokowego posłannictwa Józefa Piłsudskiego — darzyć Jego Rząd szczerą współpracą i ufnością— byle nie „ślepą“, nie pozbawioną krytycyzmu i otwartego zdania. Legislatywa powinna być zwierzona tylko zespołowi rozporządzającemu temi samemi co najmniej kwalifikacjami intelektualnemi i moralnemi, jakich wymagamy od sędziów zawodywych i od nauczycieli najwyższych uczelni. Należałoby tedy stworzyć parlament jednoizbowy wyłącznie z posłów posiadających stopień akademicki przeważnie zaś z prawników zawodowych. Posłami powinni być jedynie ludzie nie należący do żadnej partji politycznej i na bezpartyjność zaprzysiężeni, a wybierani przez odpowiednią ilość równomiernych okręgów jednomandatowych według systemu przyjętego np. w Niemczech, gdzie każde 60.000 głosów oddanych na pewną listę tworzy jeden mandat. Poseł do parlamentu powinien, jak sędzia, mieć staranie wyłącznie o dobro państwa i ogółu, nie zaś o dobro tego odłamu społecznego, do którego z mocy swego pochodzenia, lub wyznania należy. Polityka narodowa, wyznaniowa i zawodowa powinny należeć do administracji, nie zaś do legislatywy. Narodowości, wyznania i zawody powinny wyżywać się swobodnie w swoich samorządach, a sprawy, w których ich interesy i dążności się krzyżują lub ścierają, czy to między sobą czy też z polityką Rządu państwowego, rozstrzygać powinien ostatecznie ów właśnie bezpartyjny i bezstronny parlament ludzi najwyższego oświecenia, dla których jedynie *salus rei publicae suprema lex esto*. Należy sobie wyobrazić, uświadomić, jak umoralniająco oddziałałaby tego rodzaju państwowo-etyczna reforma Konstytucji na całe społeczeństwo, jak ożywiłaby i zapłodniłaby prawo polskie, jak spotęgowałaby polską państwowość!...

...Kto w Polsce dzisiejszej na taki program pójdzie? — Muzyka przyszłości! Naiwne mrzonki! — zawoła niejeden. A jed-

nak — wieleż to już mrzonek, większych od powyższej, spełniło się w dziejach człowieczeństwa i już za dni naszych! A to co się za życia i przez życie Józefa Piłsudskiego ziściło — czyż to nie było „muzyką przyszłości" — romantyczną mrzonką, marzeniem wieszczów? — A lot Lindbergha przez Ocean Atlantycki — jakże niedawno, nie byłże mrzonką? — Dwa wytknięte są duchowi ludzkiemu zadania: opanowanie przyrody i opanowanie — siebie samego, t. j. wyzwalanie się z niewoli swej egocentrycznej jaźni, wzbijanie się w wyższe byty ideowe. W spełieniu pierwszego z tych zadań święcimy raz po raz wspaniałe tryumfy — podczas gdy w syzyfowych wysiłkach około zadania drugiego przywykliśmy ponosić klęskę za klęską... To jednak pewna, że i tutaj musi nadejść wielki dzień tryumfu i chwały. Niniejsze moje mrzonki wyczekują uparcie dnia tego — chociażby jeszcze za dni Józefa Piłsudskiego! Roztrząsając „politykę" (t. j. poglądy państwowo-prawne) Arystotelesa i przeciwstawiając je „polityce" Platona, zauważa trafnie Paul Janet w swej słynnej „Historji doktryn politycznych"[9]: „Nie byłoby może rzeczą słuszną poświęcać Platona Arystotelesowi; zawsze bowiem będą dwie metody w polityce: jedna, która bierze za punkt wyjścia ideał, druga zaś rzeczywistość. I może pierwsza jest równie potrzebna jak druga". — Dzisiaj bardziej, mojem skromnem zdaniem, niźli kiedykolwiek.

STANISŁAW GOŁĄB.

Wznowienie Postępowania
według
projektu kodeksu procedury cywilnej

I.

Ciąg dalszy *)

Rozdział II.

PRZYCZYNY WZNOWIENIA.

A. Nieważność (art. 446 — 449).

Do artykułu 446[39].

Śladem procedury cywilnej austrjackiej (§ 529) przyjął już projekt pierwotny tylko dwie przyczyny nieważności. Przy-

---

[9]) Przekład polski E. Rutkowskiej, uzupełniony przez prof. Peretiatkowicza, 2 tomy. Poznań, Fischer i Majewski 1923, t. I. na str. 71.

*) Część poprzednią (Rozdział I) tej pracy zob. w zeszycie Nr. 9 — 12 z r. 1928. — Przyp. Red.

[39]) Artykuł ten (w projekcie pierwotnym art. 2) brzmi:

„Z przyczyn nieważności żądać można skargą uchylenia prawomocnego wyroku (choćby zaocznego, lub uchwały, rozstrzygającej spór stanowczo):

czyny te burzą sam „fundament“ wyrokowania [40]), gdyż, jak z jednej strony sądzia wyłączony z mocy ustawy, pozbawiony jest już przez nią samą prawa ferowania wyroku, tak też i brak zdolności procesowej strony spowoduje jego nieważność „bezwzględną“. Co do przypadków, o które tu chodzi, odwołać się należy do rozdziałów projektu procedury cywilnej o wyłączeniu sędziego tudzież o stronach (zdolności procesowej) i — w związku z tem — do przepisów materjalnego prawa cywilnego. Co do pierwszej z tych przyczyn, projekt ograniczył się do u s t a w o w e g o wyłączenia sędziego, nie obejmując nią także przypadków wyłączenia sędziego uchwałą sądową na wniosek strony [41]) — wyszedł bowiem z założenia, że między jednem a drugiem wyłączeniem n i e m a równorzędności, któraby zniewalała bezwzględnie do dopuszczenia wznowienia postępowania także w przypadkach wyłączenia sędziego podejrzanego o stronniczość. Byłoby to zbyt szerokiem ujęciem wznowienia postępowania z przyczyny nieważności w tej grupie przypadków (p. o tem jeszcze niżej). Oprócz tego projekt ograniczył ją jeszcze dwoma postanowieniami: a) jeżeli strona mogła dochodzić przyczyny wyłączenia już przed prawomocnością rozstrzygnięcia, a tego zaniedbała, wznowienie nie jest dopuszczalne, a taksamo b) gdy strona istotnie bezskutecznie przed prawomocnością rozstrzygnięcia przyczyny tej dochodziła (art. 447). Jak w pierwszym przypadku zaniedbanie strony, tak znów w drugim konieczność „stabilizacji“ rozstrzygnięcia sądowego, stabilizacji, wykluczającej nawrót do tejsamej, już prawomocnie przesądzonej kwestji, stanowią dostateczne uzasadnienie zachowanej tu wstrzemięźliwości.

W grupie drugiej, dopuszczalność wznowienia z przyczyny nieważności ulega również dwojakiemu ograniczeniu: a) w razie należytego zatwierdzenia kroków procesowych, przedsięwziętych przez stronę, która nie miała zdolności procesowej, bądź przez jej zastępcę, ustawowego, bądź przez nią samą po uzyskaniu tej zdolności — jak również w razie następnego udzielenia przez stronę pełnomocnictwa osobie dotąd do jej zastępstwa nieuprawnionej — oraz b) taksamo jak w grupie pierwszej, w razie bezskutecznej próby dochodzenia tej przyczyny jeszcze przed prawomocnością wyroku.

---

a) jeżeli orzekał sędzia wyłączony z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego, a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością wyroku (orzeczenia);

b) jeżeli strona nie była (zgodnie z przepisami ustawowemi) zastąpioną, albo nie miała zastępcy ustawowego, a nie nastąpiło należyte zatwierdzenie przedsięwziętych przez nią kroków procesowych“.

Słów, zawartych w klamrach nie było w mym projekcie pierwotnym. Natomiast w punkcie, b) przed słowem „zastąpioną“ były w projekcie pierwotnym słowa „bądź zupełnie“. Pozatem zmian istotnych między obu projektami niema; nieistotne pominięto.

[40]) Materjały do procedury cywilnej austrjackiej, I str. 368.

[41]) Inaczej procedura cywilna niemiecka (§ 579_3) i węgierska (§ 563_3).

W artykule 446 dopuszczono zatem skargę o wznowienie z przyczyn nieważności najpierw wówczas, gdy w sporze orzekał sędzia wyłączony z mocy samej ustawy procesowej (punkt a) [42]). Niema tu, jak już wiemy, mowy o wyłączeniu go na wniosek strony procesowej z obawy stronniczości (art. 46 projektu). Zasadniczo bowiem dążyć należy do niedopuszczenia, aby zaskarżano prawomocne rozstrzygnięcia sądowe, a nadto nie można dawać przywileju zaniedbaniom stron procesowych. Doszłoby do wprost niemożliwych konsekwencyj, gdyby już po prawomocnem ukończeniu sporu zezwalano na wznowienie go z tego tytułu, że orzekał w nim sędzia, którego strona teraz dopiero podejrzywa o stronniczość; jeśli zaś podejrzywała go przed tą chwilą, to, nie czyniąc użytku z przepisu artykułów 46 i 47 projektu, straciła już bezpowrotnie prawo żądania wyłączenia.

Ograniczenie: „a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością orzeczenia“ (artykuł 446 a) zd. poboczne), dotyczy najczęściej przypadków, w których sędzia wyłączony z ustawy brał udział w orzeczeniu w instancji ostatniej. Udział takiego sędziego w instancji niższej może być bowiem z reguły zakwestjonowany przez stronę w toku tej instancji, a względnie przy wniesieniu środka prawnego od rozstrzygnięcia pewnej instancji, nawet w instancji ostatniej. Atoli nie jest wykluczony przypadek, iż n. p. przyczyna wyłączająca sędziego niższej instancji doszła do wiadomości strony dopiero po tych okresach czasu, a względnie już po prawomocności zaskarżonego rozstrzygnięcia, w którym to razie strona będzie mogła wówczas wnieść skargę o wznowienie z tej przyczyny [43]). Zapomnieć bowiem nie można, że w tych przypadkach wznowienia chodzi o uchylenie rozstrzygnięcia z powodu określonej w ustawie nieważności postępowania, a zatem jedynie z powodu braku formalnego, bez względu na to, czy i jaki wpływ niekorzystny wywarł on na samo rozstrzygnięcie. Dlatego nie byłoby dość uzasadnionej przyczyny, aby odjąć stronie prawo skargi o wznowienie, jeżeli tego, że sędzia instancji niższej wyłączony był z mocy samej ustawy, dochodzić może dopiero po prawomocności rozstrzygnięcia. Nie stoi takiej skardze na przeszkodzie przepis artykułu 433 projektu, który w razie wniesienia skargi kasacyjnej zleca Sądowi Najwyższemu tylko wzięcie pod rozwagę, czy Sąd II instancji nie naruszył istotnych przepisów postępowania. W art. 446 a) idzie zresztą o prawo strony, a nie o badanie kwestji wyłączenia „z urzędu“ [44]) ; nadto chodzić może wła-

---

[42]) Artykuł 45 projektu.

[43]) Patrz niżej artykuł 454 — por. też artykuł 448 projektu.

[44]) Porównaj artykuł 407 punkt 2 projektu, który mówił wyraźnie o przyczynie nieważności, jeżeli w wyrokowaniu brał udział sędzia wyłączony. Obecny tekst tego artykułu brzmi inaczej: „Sąd apelacyjny bez względu na wnioski apelacyjne uchyli wyrok, jeżeli zachodzą następujące przyczyny nieważności: 5) obsada sądu wbrew przepisom prawa...“ Komitet redakcyjny w większości był bowiem zdania, że pod „obsadę sądu wbrew przepisom prawa“ podpada także przypadek, gdy w wyrokowaniu brał udział sędzia wyłączony.

śnie o sędziego apelacyjnego, którego Sąd Najwyższy nie miał podstawy uznać za wyłączonego z mocy ustawy, gdy tymczasem co do niego strona dopiero później, t. j. już po wydaniu rozstrzygnięcia kasacyjnego dochodzić może przyczyny wyłączającej.

Nie przyjęto za wzorem niemieckiej procedury cywilnej (§ 579 punkt 1), przyczyny nieważności, polegającej na tem. że składu sądu nie był zgodny z obowiązującemi przepisami. Komitet redakcyjny nie uważał za dostateczną przyczynę wznowienia postępowania okoliczności, że np. orzekał sędzia grodzki w miejsce sędziego okręgowego, albo jeden sędzia zamiast trzech [44a]) itp., jeżeli tylko rozstrzygnięcie z innych w ustawie oznaczonych przyczyn nie było nieważne (art. 446) lub niesłuszne (art. 450 projektu). W praktyce zresztą trudny jest do pomyślenia przypadek, aby strona nie mogła dochodzić tego przed prawomocnością rozstrzygnięcia, t. j., aby od rozstrzygnięcia, wydanego w złej „obsadzie“ sądu nie mogła wnieść (zwyczajnego) środka prawnego (artykuł 446 a) zd. poboczne). Jeżeli zaś w składzie sądu brała udział osoba nieuprawniona do wykonywania urzędu sędziowskiego, to wówczas zapadło rozstrzygnięcie niezdolne do uzyskania formalnej prawomocności — niema zatem w ogóle wyroku sądowego, a względnie rozstrzygnięcia sędziowskiego [45]). Obsada sądu wbrew przepisom prawa jest zresztą przyczyną nieważności wyroku i musi być uwzględnioną w toku instancyj (artykuły: 407 i 433 projektu); nie wynika stąd jednak, aby musiała być także przyczyną wznowienia postępowania.

Postanowienie artykułu (446 a), przyjęte we wszystkich procedurach nowożytych, nie przeszło bez zarzutów. Okoliczność, że przypadki tam przewidziane zdarzają się w praktyce dość rzadko, nie usuwa wcale potrzeby tego przepisu. Widzieliśmy zresztą na wstępie[46]), że są aż 3 grupy przypadków, w których zachodzi potrzeba uwzględnienia także tej przyczyny nieważności, i wprost nie zgadza się z prawdą twierdzenie, że jest ona aktualną tylko w odniesieniu do orzeczeń Sądu Najwyższego, wydanych tej ustnej rozprawy. Stanowczo też odrzucić należy sugestję, aby tu zaliczyć przekupstwo sędziego, które, jak wykazałem wyżej, nie jest przyczyną nieważności lecz właściwą przyczyną restytucyjną (vide artykuł 450 d) projektu). Nikt zresztą nie myśli o tem, aby sąd zaraz po wniesieniu skargi o wznowienie miał badać, czy sędzia przekupiony wydał mimo to słuszne rozstrzygnięcie, to znaczy, czy orzekł „zgodnie z prawem, z stanem faktycznym i wynikami dowodów“. Wystarczy, gdy strona żądająca wznowienia podaje jako przyczynę restytucyjną okoliczność, że rozstrzygnięcie sędziowskie opiera się na karalnem naruszeniu przez sędziego swych obowiązków urzędowych. Strona musi więc stwierdzić, że rozstrzygnięcie to było niesłuszne — inaczej niema podstawy do skargi o wznowienie, a kwestja,

---

[44]a) Porównaj artykuł 273 § 3 prawa o ustroju sądów powszechnych.
[45]) Materjały do procedury cywilnej austrjackiej ad § 529.
[46]) Vide rozdział I pod II.

czy twierdzenie strony jest słuszne, rozstrzygniętą będzie na końcu, przy wydaniu wyroku na skargę o wznowienie. Rzecz ma się tu podobnie, jak przy innych przyczynach restytucyjnyc twierdzenia skargi o wznowienie, że rozstrzygnięcie oparte na fałszywym dokumencie, zeznaniu świadka, fałszywej[47]) przysiędze strony etc. mogą następnie okazać się nieuzasadnione.

Zarzucono też, że brzmienie artykułu 446 pnkt a) jest za szerokie, że mianowicie wznowienie z tej przyczyny nieważności powinno być dopuszczalne tylko wtedy, gdy strona dowiedziała się o przyczynie ustawowej, wyłączającej sędziego, dopiero po wzmiankowanych wyżej okresach czasu, względnie nawet po prawomocności rozstrzygnięcia. Wobec słów: „a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością orzeczenia“ podpadać tu będą takie przypadki, w których niemożność dochodzenia przyczyny wyłączającej nie stała w związku przyczynowym z niewiadomością strony, lecz np. z jej błędem co do takiej przycyny lub z wywartym na nią przymusem, z powodu którego zaniechała postawienia wniosku o wyłączenie. Lecz właśnie szersze, niż kazuistyczne ujęcie było zamierzone. Niema dostatecznego argumentu na to, aby rzecz ograniczyć tylko do przypadków, w których przyczyna wyłączająca nie była stronie znaną w powyższym okresie czasu. I ten zarzut jest bezpodstawny, bo stronie należy dać możność żądania wznowienia postępowania w każdym przypadku, w którym przyczyny wyłączającej sędziego dochodzić istotnie wcześniej nie mogła, a obojętnem jest, dlaczego tego zrobić nie mogła. Wszakże brak wiadomości o tem nie jest czemś wyższem, czemś bardziej usprawiedliwiającem skargę o wznowienie, niż np. ciężka choroba strony po uzyskaniu wiadomości o przyczynie wyłączającej, ,choroba, która jej uniemożliwiła doniesienie o tem swemu adwokatowi!

Postanowienie artykułu (446 a) należy tedy w niezmienionem brzmieniu zatrzymać w ustawie jako korzystniejsze dla strony.

W przepisie tym nigdzie nie użyto słowa „pozew“, dlatego zarzut niejednolitej nomenklatury jest bezpodstawny. Natomiast zdanie pierwsze artykułu 446 mówi o „skardze“, aby na samym wstępie wykluczyć wątpliwość co do formy, w jakiej żądanie wznowienia postępowania ma być postawione[48]).

Punkt b) artykułu 446. Ocena wymienionej tam przyczyny nieważności nastąpi z uwzględnieniem przepisów o zdolności procesowej, oraz tych przepisów prawa cywilnego, które stanowią o ograniczeniu i o odjęciu stronie „zdolności zobowiązywania się“, o potrzebie ustanowienia dla niej zastępcy ustawowego i o konieczności jego współdziałania w procesie,

---

[47]) Patrz zresztą artykuł 453 projektu co do badania dopuszczalności wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych.

[48]) Patrz zresztą uwagi rozdziału I pod I.

a wreszcie o wymaganem umocowaniu go przez sąd do prowadzenia sporu. Sformułowanie tego punktu w projekcie kodeksu polskiej procedury cywilnej nie różni się niczem od procedur: niemieckiej (§ 579 l. 4) i austrjackiej (§ 529 punkt 2). Wchodzić tu będzie w grę — między innemi — także fałszywe przedstawienie pozwanego jako nieobecnego i następnie przeprowadzenie procesu przeciw kuratorowi rzekom onieobecnego [49]).

Już z tych uwag widać, że słowa: „zgodnie z przepisami ustawowemi". mają swą rację bytu w tem miejscu — one są konieczne i wcale nie rozumieją się same przez się. Propozycja, aby wypróbowaną już stylizację punktu b) zmienić na następującą: „jeżeli strona była zastąpiona przez osobę, której do zastępstwa w postępowaniu nie upoważniła, albo jeżeli osoba niewłasnowolna nie była zastąpiona przez ustawowego zastępcę" — jest nie do przyjęcia. Albowiem: po pierwsze wznowienie z przyczyny nieważności nie tylko wtedy ma być dopuszczalne, gdy stronę zastąpiła osoba przez nią do tego nieupoważniona, lecz także we wszystkich przypadkach, w których strona z tego czy innego powodu wbrew przepisom ustawy w ogóle nie była zastąpioną w procesie, a więc gdy postępowanie odbyło się bez niej mimo, że powinno było być przeprowadzone w jej obecności[50]). Projektodawca sam z sobą wpada w sprzeczność, kiedy najpierw chce przyjąć takie nieusprawiedliwione ograniczenie, a następnie mówi, że skarga o wznowienie „tylko wtedy jest możliwą, gdy strona... w ogóle nie miała zastępcy i sama się broniła". (sic!). Potwierdza to najlepiej bezzasadność zarzutu przeciw stylizacji punktu b) artykułu 446 projektu w powyższym kierunku[51]).

P o d r u g i e: Wobec ogólnego brzmienia projektu, mówiącego o braku zastępcy ustawowego, zbyteczne mówić jeszcze o niewłasnowolności strony; kiedy strona ma mieć zastępcę ustawowego, o tem nie decyduje kodeks procedury cywilnej, lecz prawo cywilne (por. wyżej), i dlatego proponowane brzmienie punktu b) byłoby zupełnie niewłaściwe. Raczej możnaby opuścić całe zdanie o zastępcy ustawowym: „jeżeli strona nie była zgodnie z przepisami ustawowemi zastąpioną".

Co do stylizacji punktu b) zarzucono, że niezrozumiałe jest zdanie: „a nie nastąpiło należyte zatwierdzenie przedsię-

[49]) Wobec tego osobne uwzględnienie punktu 2 artykułu 794 rosyjskiej procedury cywilnej okazało się zbyteczne.

[50]) To też przepis artykułu 446 b) projektu stosuje się także do przypadków, o jakich wspomina Izba I Sądu Najwyższego, gdy „pozwany, którego wezwano przez obwieszczenie, nie uczestniczył w postępowaniu, a dowiedział się o niem dopiero po upływie terminów na zaskarżenie w trybie zwykłym".

[51]) Z tego, co powiedziano wyżej, wynika też jasno, że nietrafną jest propozycja, aby osobno unormować przypadek ustanowienia kuratora dla osoby obecnej. Wszak strona wówczas nie była zastąpiona zgodnie z przepisami ustawowemi, zaczem zachodzi sytuacja faktyczna i prawna z punktu b) artykułu 446. Mylna praktyka sądów obcych nie może usprawiedliwić tak kazuistycznego przepisu, choćby on był w procedurze rosyjskiej, lub nawet węgierskiej!

wziętych przez nią kroków procesowych“. Kto jednak nie odrywa jednego zdania prawnego od innych[52]) ten w związku z poprzedniemi słowami: „zgodnie z przepisami ustawowemi“ — nie będzie miał trudności w zrozumieniu przepisu. Według motywów zatwierdzić dotychczasowe kroki procesowe może albo zastępca ustawy strony, albo ona sama po uzyskaniu zdolności procesowej. Wszystkiego nie można mówić w przepisie prawnym, w szczególności nie jest właściwe, aby sam sobie dawał komentarz. Komentarz taki byłby zresztą zgoła naiwny, gdyby zawierał postanowienie, że chodzi tu o „zatwierdzenie przez uprawnionego“. Jużci nieuprawniony nie może zatwierdzać swych kroków bezprawnych.

Kaznistyką byłoby również proponowane postanowienie o tem, aby wykluczyć „milczące“ zatwierdzenie tych kroków. Sąd oceni, czy zatwierdzenie było „należyte“.

Natomiast słuszne jest zapatrywanie, że zatwierdzone mogą być nietylko kroki procesowe przedsięwzięte przez stronę niezdolną, lecz także czynności (innej) osoby nieuprawnionej do zastępstwa, która następnie uzyska od strony pełnomocnictwo. Dlatego słowa: „przez nią“ skreślono w punkcie b) artykułu 446.

Do artykułu 447.[53]).

Nieuzasadniony jest wniosek, aby warunek z artykułu 446 a), iż strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością rozstrzygnięcia, rozciągnąć na obie przyczyny nieważności, a zatem także na przypadki, gdy strona nie była, zgodnie z prawem zastąpioną. Kwestja, czy strona mogła dochodzić braku zastępstwa już przed prawomocnością rozstrzygnięcia, jest obojętną, jeżeli istotnie nie była bądź wcale, bądź należycie zastąpioną[54]). Rzecz inna co do przyczyny wyłączającej sędziego, gdzie chodzi o to, aby przeszkodzić znanym w tych sprawach nadużyciom, gdzie więc panować musi zasada, że w razie możliwości użycia środków normalnych (wniosek w toku postępowania, środek prawny) — środek „nadzwyczajny“, jakiem jest wznowienie, powinien być wykluczony, a strona ma ponieść skutki swego zaniedbania, czy (najczęściej) złej woli[55]).

Przepis artykułu 447 rozciąga się na obie przyczyny nieważności z artykułu poprzedniego. Punkt a) artykułu 446 wy-

---

[52]) Celsus (fr. 24 de legibus) powiedział: Incivite est nisi tota lege perspecta una aliqua particula ejus proposita iudicare vel repondere.

[53]) Artykuł 447 (w projekcie pierwotnym artykuł 3) brzmi:

„Nie można żądać wznowienia, jeżeli przyczynę wyłączającą sędziego, lub brak zastępstwa, podnoszono już bezskutecznie przed prawomocnością rozstrzygnięcia“.

[54]) Motywy do procedury cywilnej austrjackiej ad § 529. Nietrafną jest jednak uwaga, że obojętne jest, czy brak ten badano już w procesie, czy nie.

[55]) Motywy do procedury austrjackiej, jak wyżej.

klucza wznowienie postępowania, gdy strona mogła dochodzić, ale nie dochodziła, przyczyny wyłączenia sędziego przed prawomocnością rozstrzygnięcia. Artykuł 447 natomiast dotyczy przypadku, w którym strona istotnie w tym czasie dochodziła takiej przyczyny, atoli bezskutecznie. W punkcie b) art. 446 niema uzależnienia dopuszczalności wznowienia od niemożności dochodzenia przez stronę braku zastępstwa przed prawomocnością rozstrzygnięcia. Artykuł 447 natomiast wyklucza wznowienie i z tej także przyczyny, jeżeli ją strona bezskutecznie podnosiła w tym czasie. Norma artykułu 447 uzupełnia więc normę artykułu 446 dodatkowym warunkiem wznowienia, o którym nie można z całą pewnością mówić, jakoby bez wyraźnego nawet przepisu wynikać miał z tego ostatniego artykułu. — W Komitecie redakcyjnym zmieniono następnie (większością głosów) ten przepis, wcielając go do punktu b) artykułu poprzedniego. Co do sytuacji z punktu a) uznano przepis artykułu 447 za zbyteczny, ponieważ art. 446 a) zawiera zastrzeżenie, że strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej.

Do artykułu 448. [55]a)

Zaznaczono już w uwagach ogólnych [55]b), że projekt pierwotny nie dopuszczał przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego wznowienia z przyczyn nieważności, że jednak większość powzięła uchwałę, iż nawet przeciw takim rozstrzygnięciom należy dopuścić wznowienie, gdy Sąd Najwyższy orzekał w sprawie samej. Wyrażono to w artykule 448 projektu Komitetu redakcyjnego. Przeciwko temu przepisowi podniesiono, że jest niezrozumiały, skoro tylko orzeczenie „stanowcze" może być uchylone drogą wznowienia postępowania. Artykuł 446 nie mówi jednak o orzeczeniu stanowczem, lecz o prawomocnym wyroku (choćby zaocznym), tudzież o uchwale, rozstrzygającej spór stanowczo [56]. Z przepisem tego artykułu porównać trzeba przepis artykułu 419, ustęp 2 projektu, który dozwala na wniesienie skargi kasacyjnej (także) przeciw uchwałom II instancji, kończącym postępowanie procesowe. Według motywów, pod przepis ar-

---

[55]a) Artykuł ten w projekcie pierwotnym brzmiał następująco:

„Art. 4.

a) Zakres zastosowania

1) Przeciw wyrokom Sądu Najwyższego nie jest dopuszczalne wznowienie postępowania z przyczyn nieważności.

2) Nie można też żądać takiego wznowienia, gdy przeciw wyrokowi Sądu II instancji jedna lub obie strony procesowe wniosły skargę kasacyjną".

Tekst artykułu 448 w projekcie Komitetu redakcyjnego:

„Przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wznowienie z przyczyn powyższych tylko wtedy, gdy Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej".

[55]b) Rozdział I pod II; tam motywy przepisu.

[56]) Ostatnie trzy słowa odnoszą się oczywiście tylko do uchwał. Takiesamo sformułowanie przyjęto do artykułu 450, o którym niżej.

tykułu 446 i następnych (wznowienie), podpadają także uchwały nakazowe, wydawane w postępowaniach nadzwyczajnych, które nie dadzą się podciągnąć pod przepis artykułu 419 (skarga kasacyjna). Natomiast w zakres tego ostatniego artykułu wchodzą uchwały, orzekające niewłaściwość sądu lub niedopuszczalność drogi sądowej, które znów nie podpadają pod postanowienia artykułu 446 i następnych. Powstaje jednak wątpliwość co do rozstrzygnięć Sądu Najwyższego, któremi odrzucono skargę kasacyjną, czy to z tej przyczyny, że była nieuzasadnioną, względnie że „wyrok wydany w II instancji jest prawnie uzasadniony" (art. 439), czy z innych względów (art. 426 projektu) n. p. z powodu braku warunków tej skargi. Uchwały [57]) mogłyby być uważane za „rozstrzygające spór stanowczo" (art. 446, 450), gdy tymczasem, jak już uzasadniłem w uwagach ogólnych, nie można w tych przypadkach dopuścić wznowienia postępowania z przyczyn nieważności. Dlatego przepis art. 448 projektu rozstrzyga tę wątpliwość jasno.

Niewiadomo też z jakich „innych przepisów" dałoby się wydedukować regułę art. 448, że niema skargi o wznowienie z przyczyn nieważności, gdy Sąd Najwyższy nie rozstrzygał in merito, lecz bądź odrzucił skargę kasacyjną, bądź, uwzględniając ją, uchylił zaskarżony wyrok i odesłał sprawę do ponownego rozpoznania [58]).

Tak więc postanowienie artykułu 448 jest i zrozumiałe i potrzebne, o ile nie staje się na stanowisku projektu pierwotnego, że przeciw wyrokom Sądu Najwyższego nie jest w ogóle dopuszczalne wznowienie postępowania z przyczyn nieważności [59]).

Do artykułu 449 (Właściwość sądu). [60])

Należało uczynić różnicę co do właściwości sądu między przypadkami wznowienia z przyczyn nieważności, a przypadkami wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych. W przypad-

[57]) Tu może być nowa wątpliwość — dotąd stanowczo nierozstrzygnięta — czy mianowicie Sąd Najwyższy ma w tych przypadkach orzekać uchwałą, czy wyrokiem. Za pierwszem rozwiązaniem przemawia przepis artykułu 369 projektu, w myśl którego, o ile kodeks procedury cywilnej nie przewiduje wyraźnie wyroku, sąd rozstrzyga uchwałą. Przy tem stanowisku jednak Sąd Najwyższy orzekałby wyrokiem właściwie tylko wówczas, gdy rozstrzygnął spór in merito, gdyż i przypadki uchylenia wyroku i odesłania sporu do ponownego rozpoznania (artykuł 437)— projekt kodeksu procedury cywilnej formy wyroku nie przepisał. Rzecz ta musi być jeszcze rozstrzygniętą przez Komitet redakcyjny.

[58]) W ostatnim przypadku nie można naturalnie mówić o uchwale „rozstrzygającej spór stanowczo".

[59]) „Polska Procedura cywilna", przedruk Komisji Kodyfikacyjnej, tom II, str. 75, artykuł 4 punkt 1).

[60])Artykuł ten w projekcie pierwotnym brzmiał następująco:

„Art. 5.

b) Właściwość Sądu.

Właściwym dla wznowienia postępowania z przyczyn nieważności [illegible] ten Sąd, w którym zapadł zaczepiony wyrok. Jeżeli zaczepiono wyro[illegible] [illegible]nych instancyj, właściwy będzie Sąd II instancji".

ku pierwszym chodzi, jak wiadomo, o uchylenie wyroku nieważnego, nie można zatem wnosić skargi o wznowienie do sądu pierwszej instancji, jeżeli wyrok, o którego uchylenie idzie, zapadł w instancji wyższej; stąd przepis, że właściwym jest sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie [61]).

Zdanie drugie artykułu mówi o zaskarżeniu rozstrzygnięć różnych instancyj, postanawiając, że wówczas właściwy będzie sąd instancji wyższej. Ustawa daje regułę ogólną, nie mogąc z istoty rzeczy rozstrzygać pojedyńczych przypadków, jakie tu zajść mogą, np., że nie zachodzi „zaskarżenie rozstrzygnięć różnych instancyj", gdy instancja wyższa zatwierdzi tylko rozstrzygnięcie instancji niższej, co do którego zaszła przyczyna nieważności, a względnie, że o zaskarżeniu rozstrzygnięć różnych instancyj mówić można dopiero wówczas, gdy o s o b n e przyczyny nieważności zaszły w różnych instancjach [62]). Wszystko to jest rzeczą interpretacji przepisu, którą się pozostawia praktyce, odpowiednio do jej potrzeb, nie krępując jej kazuistykę legalną. Dlatego nie byłoby poprawieniem artykułu sformułowanie go w ten sposób, że właściwym jest sąd, w którym zaszła przyczyna nieważności — jeżeli zaś w różnych instancjach zaszły różne (a raczej: osobne) przyczyny nieważności, właściwy jest sąd instancji wyższej.

B. Właściwe przyczyny restytucyjne (art. 450 — 453).

Czyn karygodny; znalezienie wyroku; nowe fakty i dowody.

D o a r t y k u ł u 4 5 0. [63]).

Pierwsze zdanie tego artykułu zawiera myśl poruszoną już w uwagach ogólnych. Nie „brak formalny" jak przy wznowieniu

---

Tekst artykułu 449 w projekcie Komitetu redakcyjnego:

„Właściwym do wznowienia postępowania z przyczyn nieważności jest Sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie. Gdy zaskarżono rozstrzygnięcia różnych instancyj, właściwy będzie Sąd instancji wyższej".

[61]) Co do właściwości sądu w przypadkach wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych, patrz objaśnienia do artykułu 452 projektu.

[62]) N. p. gdyby zaszedł brak zastępstwa zarówno w pierwszej, jak w drugiej instancji, lub gdyby w obu instancjach orzekał sędzia wyłączony z ustawy; por. „Głos Prawa" 1927 Nr. 10 — 11, str. 358.

W Komitecie redakcyjnym poruszono też kwestję, że zaskarżenie rozstrzygnięć różnych instancyj zajść może wówczas, gdy wyrok instancji pierwszej, dotknięty przyczyną nieważności, częściowo stał się prawomocny, co do reszty zaś roszczenia zapadł wyrok instancji drugiej.

[63]) Artykuł ten w projekcie pierwotnym brzmiał następująco:

„Art. 6.

2. Właściwe przyczyny restytucyjne: Czyn karygodny; znalezienie wyroku.

1) Z właściwych przyczyn restytucyjnych żądać można skargą wznowienia postępowania ukończonego prawomocnym wyrokiem, gdy wyrok ten oparto:

a) na dokumencie fałszywym lub sfałszowanym;

b) na fałszywem zeznaniu świadka, znawcy, tłumacza, lub na fałszywej przysiędze przeciwnika strony, która żąda wznowienia;

c) na podpadającem pod dochodzenia karno-sądowe innem oszukań-

z przyczyn nieważności, ale wewnętrzny związek między wydaniem wyroku a jednym z czynów karygodnych tam (a — e) wymienionych uzasadnia żądanie wznowienia postępowania. Rozstrzygnięcie jest niesłuszne, jeżeli jego wydanie opiera się na określonym w ustawie czynie karygodnym, jeżeli ten czyn wywołał takie właśnie rozstrzygnięcie. Myśli tej dano wyraz w projekcie pierwotnym [64]) w następujący sposób: „...żądać można skargą wznowienia postępowania, ukończonego prawomocnym wyrokiem, gdy w y r o k t e n oparto". Sformułowanie to w toku długich i częstych obrad nie nasunęło wątpliwości, choć stało się zapewne mniej jasnem, kiedy słowa „wyrokiem, gdy wyrok ten oparto" [65]), zastąpiono słowami: „wyrokiem, choćby zaocznym, lub uchwałą rozstrzygającą spór stanowczo, jeżeli je oparto". Jednakowoż zarzut, że sformułowanie to byłoby wtedy tylko odpowiednie, „gdyby z s a m e g o o r z e c z e n i a wynikało, że opiera się ono na fałszywym dokumencie i t. p." jest nieuzasadniony, a rozumowanie błędne. Nikt przecież nie przypuści takiego absurdum, aby orzeczenie sędziowskie miało samo powoływać się na dokument, uznany już w chwili jego wydania za fałszywy, albo na stwierdzoną już wówczas jako fałszywą

---

czem działaniu zastępcy strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnika procesowego lub tegoż zastępcy;

d) na podpadającem pod dochodzenia karno-sądowe naruszeniu obowiązków urzędowych przez sędziego.

2) Nadto żądać można wznowienia postępowania:

e) gdy strona znachodzi wyrok, którego pierwej przedłożyć nie mogła, a którym rozstrzygnięto już prawomocnie tensam stosunek prawny między temi samemi stronami".

Tekst artykułu 450 w projekcie Komitetu redakcyjnego:

„Z właściwych przyczyn restytucyjnych żądać można skargą wznowienia postępowania ukończonego prawomocnym wyrokiem, choćby zaocznym, lub uchwałą rozstrzygającą spór stanowczo, jeżeli je oparto:

a) na dokumencie fałszywym lub sfałszowanym;

b) na fałszywem zeznaniu świadka, znawcy, tłumacza lub na fałszywej przysiędze przeciwnika strony, która wznowienia żąda;

c) na innem oszukańczem działaniu zastępcy strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnika procesowego lub tegoż zastępcy;

d) na karalnem naruszeniu swych obowiązków urzędowych przez sędziego;

e) na następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego, jeżeli ze skazania strony za czyn karalny wynikły skutki cywilno-prawne. Również żądać można takiego wznowienia:

f) gdy strona znalazła wyrok lub uchwałę, któremi orzeczono już prawomocnie o tym samym stosunku prawnym lub o stosunku, przesądzającym prawa strony;

g) gdy strona dowiedziała się o nowych okolicznościach faktycznych lub środkach dowodowych.

W przypadkach tych wznowienie dopuszczalne jest wtedy tylko, jeżeli strona z znalezionego wyroku lub uchwały, jak również z nowych okoliczności faktycznych lub środków dowodowych nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem, i jeżeli wcześniejsze ich zużytkowanie mogło było wywołać korzystniejsze dla niej rozstrzygnięcie".

[64]) Gzie była mowa tylko o wyroku, a nie (także) o „uchwale, rozstrzygającej spór stanowczo". (Polska Procedura Cywilna — przedruk Komisji Kodyfikacyjnej, tom II, str. 76, art. 6 pod 1).

[65]) A później: „rozstrzygnięciem, jeżeli je oparto..."

przysięgę strony, na nadużycie władzy przez sędziego itd. — jako na swój punkt oparcia i uzasadnienia! Słusznym jest tylko zarzut co do punktu e) artykułu 450, gdzie mowa o „następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego, jeżeli ze skazania strony za czyn karalny wynikły skutki cywilno-prawne“, gdyż (oczywiście) rozstrzygnięcie cywilne, przeciw któremu wniesiono skargę o wznowienie, oparte było nie na owem uchyleniu, lecz na wyroku karnym, który następnie uchylono.

Zauważyć muszę, że przyczyny tej nie było w projekcie pierwotnym, a w jego uzasadnieniu powiedziano wyraźnie, że „z właściwych przyczyn restytucyjnych odrzucono w projekcie: a) uchylenie wyroku karnego i b) nowe fakty i dowody“. Podkreślono tam co do nieprzyjęcia jako właściwej przyczyny restytucyjnej „uchylenia wyroku karnego, na którym oparty został wyrok zaskarżony“ [65]a), że ocena tej kwestji zawisłą jest od rozstrzygnięcia innej, a mianowicie kwestji „wpływu“ prawomocnego wyroku karnego na orzecznictwo sędziego cywilnego. Zagadnienie to wielce sporne w prawie pospolitem i w toku obrad nad niemiecką procedurą cywilną [66]) znalazło też oświetlenie w debatach Komisji Krakowskiej [67]), w których znaczna większość uczestników oświadczyła się za zapatrywaniem [68]), że nawet skazujący wyrok sądu karnego, nie stanowi wią-

---

[65]a) § 580₆ procedury cywilnej niemieckiej i § 530₅ procedury cywilnej austrjackiej.

[66]) Materjały hanowerskie j. w., str. 3935 i 3937 — 3938.

[67]) „Polska Procedura Cywilna, Część I. Sprawozdanie Komisji wybranej przez Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie, zredagowane przez Ksawerego Fiericha, Tadeusza Dziurzyńskiego i Stanisława Gołąba“, Kraków 1918, str. 35 — 44.

[68]) W szczególności wykazał tam Fierich, iż „wyrok sądu karnego, zasądzający czy uwalniający, stanowić winien dowód — tak jak każdy inny dokument publiczny — na to, co w nim zarządzono lub poświadczono; w szczególności co do wyroków karnych, powinny one stanowić dowód na okoliczność zasądzenia przy oznaczeniu przestępstwa, względnie na okoliczność uwolnienia od oskarżenia. Natomiast niema powodu natury zasadniczej, aby wyrok skazujący stanowił dowód na popełnienie i przypisywanie komuś czynu karygodnego i to w sposób sędziego cywilnego wiążący. Jak życie poucza (Mat. do procedury niemieckiej str. 643 — 646 i Orzeczenie Trybunału Rzeszy niemieckiej Tom 62, Nr. 344) niejednokrotnie zdarzają się przypadki, iż nastąpi zasądzenie za czyn karny małej doniosłości (nieostrożność jazdy, przewozu, i z tem złączony nieszczęśliwy przypadek), a czyn ten będzie bardzo doniosły pod względem skutków cywilno - prawnych; wówczas to niejednokrotnie może istnieć rozbieżność co do ocenienia winy w procesie cywilnym, a w procesie karnym. Gdyby w tych warunkach wzięto za wiążącą podstawę dla sędziego cywilnego wyrok skazujący Sądu Karnego, pociągałoby to za sobą możliwą niesprawiedliwość w orzecznictwie cywilnem. W ogóle przepis o bezwzględnej mocy wiążącej wyroku zasądzającego Sądu Karnego może być chyba tylko uważany za pozostałość dawniej obowiązującej ustawowej teorji dowodowej. — Z naciskiem zaznaczyć należy, że sędzia cywilny niewątpliwie weźmie pod poważną rozwagę doniosłość prawomocnego wyroku karnego, umiejąc docenić jego znaczenie, mimo to, że wyrokiem tym nie będzie bezwzględnie związany. Ta swoboda daje zapewnienie sprawiedliwego orzecznictwa we wszystkich przypadkach; tymczasem ograniczenie sędziego cywilnego pod tym względem, i wiązanie go zasądzającem orzeczeniem sędziego karnego, zapewni tylko sprawiedliwe

żącej podstawy dla orzeczenia sędziego cywilnego, lecz ma mieć znaczenie — tak jak zresztą i uwalniający wyrok karny — jedynie dokumentu publicznego. Przy takiem ujęciu rzeczy „uchylenie wyroku karnego" nie było aktualne jako przyczyna restytucyjna. Jednakowoż później — wbrew memu projektowi — uchwalono przyjąć jako właściwą przyczynę restytucyjną także uchylenie wyroku karnego, na którym oparto wyrok cywilny. Tam mianowicie i o tyle, gdzie i o ile skutki cywilno-prawne połączone są z faktem zasądzenia karnego [69]), nie byłoby — zdaniem większości — słuszne, pominąć tę doniosłą okoliczność, że podstawa tych skutków została następnie usuniętą. W następstwie tego do artykułu 450 przyjęto tę przyczynę w dodanym punkcie e).

Otóż, brzmienie tego punktu, a względnie użyte tam słowa: „na następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego" byłyby odpowiednie, gdyby słowa zdania wstępnego artykułu 450: „jeżeli je oparto" odnosiły się do samego wznowienia („jeżeli wznowienie oparto"); ponieważ jednak mają się one odnosić do zaskarżonych drogą wznowienia rozstrzygnięć, przeto należało sformułowanie to zmienić w sposób następujący:

Punkt e): na skazującym wyroku karnym, [z którego wynikły skutki cywilno-prawne, a] który następnie prawomocnie uchylono.

Słowa w klamrach nie są w ustawie konieczne.

Punkt c) artykułu 450. Nie można przyjąć propozycji, aby brzmienie tego przepisu rozszerzyć i to w dwojaki sposób: 1) na wszystkie karalne, a nie tylko oszukańcze działania; tu trzeba zauważyć, że n. p. przymus, wywarty na stronę działającą w procesie przez jej przeciwnika procesowego lub inne osoby tam wymienione, przedewszystkiem trudny jest do pomyślenia w praktyce, a gdyby nawet zaszedł istotnie, uzasadniłby osobną skargę przeciw tym osobom — niema więc potrzeby dopuszczać obok niej wznowienia postępowania. — 2) Z tego samego powodu nie można czynu karygodnego każdej trzeciej osoby brać za przyczynę wznowienia; przeciw niej ma przecież strona pokrzywdzona skargę o odszkodowanie. Trudno zresztą przypuścić, aby osoba trzecia wywierała n. p. przymus na jedną ze stron procesowych bez wiedzy strony drugiej lub jej zastępcy, t. j. bez porozumienia się z nimi, a w tym przypadku zajdzie już oszukańcze działanie tej drugiej strony względnie jej zastępcy prawnego. Rzecz jest co do obu punktów (1, 2) praktycznie nieaktualna. Tylko niebezpieczeństwo, jakie stwarzają działania

---

orzecznictwo w największej ilości przypadków, jednak nie we wszystkich przypadkach".

Porównaj też ibidem (str. 39) mój wywód, wskazujący na „relatywność wymiaru sprawiedliwości", związaną z przyjęciem mocy wiążącej wyroku karnego dla orzeczenia sędziego cywilnego.

[69]) Artykuł 261 projektu Komitetu redakcyjnego brzmi obecnie:

„Ustalenia prawomocnego wyroku sądu karnego, co do spełnienia lub niespełnienia czynu występnego, mają moc dowodową z zachowaniem możności odwodu".

oszukańcze osób, wymienionych w punkcie c) — stanowi ratio legis tego przepisu.

Słowo „innem“ (oszukańczem działaniu) miało na celu zaznaczenie dalszego ciągu, a względnie związku z punktem poprzednim, ponieważ punkt c) wymienia dalsze czyny oszukańcze (poza fałszywem zeznaniem i przysięgą z punktu b). Ponieważ jednak, zdaniem niektórych, z stylizacji tej możnaby wnosić, że „lekkomyślnie złożona fałszywa przysięga, karalna według prawa niemieckiego nie uzasadnia wznowienia“ — przeto słowo „innem“ skreślono w punkcie c) omawianego artykułu.

P u n k t d) a r t y k u ł u 4 5 0. Nie jest trafną propozycja, aby zamiast słów wstępnych z artykułu 450: „jeżeli (rozstrzygnięcie) oparto“ [70]) wstawić w punkcie d) słowa: „jeżeli rozstrzygnięcie to zostało spowodowane przez naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego. Pojęcia: przyczyny (i warunków), a względnie „spowodowania“ czegoś należą ciągle jeszcze do najtrudniejszych i najbardziej mglistych, i lepiej nie posługiwać się niemi bez koniecznej potrzeby. „Spowodowanie“ brzmi zresztą językowo niezbyt poprawnie, a rzecz jest w przyjętem dotąd brzmieniu zrozumiałą.

P u n k t f) a r t y k u ł u 4 5 0. Obok czynu karalnego właściwą przyczyną restytucyjną jest znalezienie przez stronę prawomocnego rozstrzygnięcia, które dotyczy tego samego stosunku prawnego. Rozstrzygnięcie takie nie musiało zapaść w tym samym procesie [71]), względnie w tej samej sprawie [72]), lecz d o t y c z y ć m u s i tego samego stosunku prawnego. W takiem ujęciu zbyteczne już wydają się słowa, dodane później do projektu pierwotnego: „lub o stosunku przesadzającym prawa strony“; sytuacja z tych słów wynikająca podpadnie zresztą także pod punkt g) artykułu 450 (nowe środki dowodowe). Ponieważ pojęcie „stosunku prawnego“ szersze jest od pojęcia „roszczenia“, przeto nie było potrzeby utrzymania stylizacji procedury austrjackiej (§ 630_6).

Obok powyższego warunku, są tu jeszcze dalsze, zawarte w ustępie ostatnim artykułu 450. Przedewszystkiem wznowienie dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy strona nie mogła świeżo odnalezionego rozstrzygnięcia przedłożyć j u ż p i e r w e j, t. i. w postępowaniu poprzedniem, w tych oczywiście jego stadjach, w których przedłożenie to dopuszczalne było ustawowo. Okoliczność ta ma być na żądanie sądu uwiarygodniona przez stronę (artykuł 457 zdanie drugie); przepis ten stosuje się zresztą do w s z y s t k i c h przypadków wznowienia, z wyjątkiem prze-

---

[70]) Albo lepiej „opiera się“. Co do uchwał, rozstrzygających spór stanowczo, powinna być o nich mowa w ustępie (lub nawet w artykule) osobnym; podobnie jak to uczyniono przy kasacji (artykuł 419, ustęp 2 projektu). Wstęp artykułu 450 powinien m ó w i ć t y l k o o w y r o k u j a k b y ł o w m y m p r o j e k c i e p i e r w o t n y m.

[71]) Materjały hanowerskie, str. 3938 i następne.

[72]) §§ 580 l. 7a procedury cywilnej niemieckiej i 563 l. 10 procedury cywilnej węgierskiej.

widzianym w artykule 453, t. j., gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami, dołączonemi do pozwu.

O tym i o trzecim jeszcze warunku patrz objaśnienia do ustępu końcowego artykułu 450.

Do tego punktu poczyniono następujące uwagi:

1) Obok „znalezienia rozstrzygnięcia" wymienić trzeba także znalezienie ugody sądowej, załatwiającej dany stosunek prawny [73]). Komitet redakcyjny zastanawiał się już pierwej nad tą kwestją i powziął następującą uchwałę: W punkcie f) nie dodano słów: „albo odnalazła dokument ugody, odnoszącej się do przedmiotu sporu", albowiem okoliczność ta podpada pod punkt g) tego artykułu. Dodatek taki byłby dopiero wówczas potrzebny, gdyby — zgodnie z zapatrywaniem referenta (t. j. mojem) — skreślono w całości punkt g) art. 450. Innemi słowy, Komitet redakcyjny ,nie stawiając wcale ugody sądowej na równi z „okolicznością faktyczną" uznał ją za „środek dowodowy". Pytanie tylko, czy to jest „nowy" środek dowodowy, skoro chodzi o ugodę zawartą dawniej, choć z drugiej strony czyni się z niej „nowy" użytek już po prawomocności rozstrzygnięcia. Wykreślenie punktu g), o którym niżej, uczyniłoby tę sprawę aktualną w następującem sformułowaniu: „...;na równi z takiem rozstrzygnięciem stoi ugoda sądowa (załatwiająca dany stosunek prawny). Słowa w nawiasie są w artykule zbyteczne.

2) Wymienienie w punkcie f) także „n a s t ę p n e g o u c h y l e n i a" orzeczenia prejudycjalnego (czyli przesądzającego prawa strony), na którem sąd oparł swe rozstrzygnięcie, jest wprost niemożliwe choćby dlatego, że w punkcie tym mowa jest o z n a l e z i e n i u rozstrzygnięcia, które dotyczy tego samego stosunku prawnego. Uczynićby to można tylko w punkcie e). Lecz iść tu może tylko o uchylenie orzeczenia prejudycjalnego w drodze wznowienia postępowania, a dla tak rzadkich, tak wyjątkowych przypadków, Komitet redakcyjny — idąc śladem innych procedur cywilnych — nie uznał za wskazane dawać osobnego przepisu, uważając za wystarczające dla praktyki prawnej postanowienie o uchyleniu skazującego wyroku karnego.

3) Przez słowa „strona znalazła" nie należy rozumieć jakiegoś przyczynienia się strony do odszukania, czy zdobycia dawniejszego rozstrzygnięcia. Chodzi poprostu o to, aby ono dostało się do jej dyspozycji lub choćby do jej w i a d o m o ś c i. Przepis jest zrozumiały — zresztą kwestja to interpretacji. Nie było potrzeby dodawania tu jeszcze słów procedury austrjackiej: „oder zu benützen in den Stand gesetzt wird". Pod punkt f) nie podpadają wcale przypadki, w których nie można korzystać z znalezionego przez stronę środka dowodowego; dotyczyć to może tylko punktu g). Jeżeli bowiem strona dowiedziała się pozytywnie o takiem rozstrzygnięciu, to może je z najodleglejszego nawet sądu sprowadzić w wierzytelnym odpisie. Nie musi go zresz-

[73]) Mówiono o „poprzód zawartej ugodzie co do tego samego przedmiotu, której nie można traktować na równi z faktem, a orzeczeniem też nie jest".

tą przedkładać sądowi odrazu. Projekt więc nie „pomija sytuacji, w której środek dowodowy jest znany, ale korzystanie z niego chwilowo niemożliwe, bo np. dokument zgubiono, świadek znajduje się w podróży itp.", skoro w punkcie g) powiedziano wyraźnie: „gdy strona dowiedziała się..."

Do punktu g). Projekt pierwotny nie przyjął jako przyczyny restytucyjnej „nowych faktów i dowodów", o których później dowiedziała się strona, a na podstawie których, gdyby mogła je była zużytkować poprzednio, uzyskałaby zapewne korzystniejszy dla siebie wyrok. Wyszedłem bowiem z założenia [74]), że jeśli „nowości" dopuszczalne są wedle naszego projektu już w apelacji, to nie można tej dopuszczalności rozszerzać ad infinitum, zwielokrotniać ją niejako, dając tym sposobem bodziec pieniaczom i ludziom niesumiennym do ciągłego „odnawiania" procesu. Nieporadność, a raczej niedbalstwo ludzi, którzy dopiero ex post — po szkodzie — badają dokładnie przedmiot, o który proces się toczył, i dowiadują się o nowych okolicznościach faktycznych, o których przy dołożeniu odpowiednich starań mogli się byli dowiedzieć wcześniej — nie jest też argumentem dostatecznym do usprawiedliwienia przyjęcia nowych faktów i dowodów za przyczynę restytucyjną. Tok postępowania w instancjach nie jest bowiem tak krótkim, aby nie można było zbadać dokładnie stanu faktycznego sprawy i znaleźć odpowiednie środki dowodowe.

W projekcie kodeksu procedury cywilnej jest przepis, że w pisemnej apelacji (t. zw. skardze apelacyjnej) wskazać można nowe fakty i dowody, nie przytoczone przed sądem I instancji (artykuł 390 punkt 2), oraz że takież fakty i dowody, nie przytoczone w pisemnej apelacji lub odpowiedzi na nią mogą być podniesione na rozprawie, jeżeli wykryto je dopiero po wniesieniu tych pism lub gdy potrzeba ich podniesienia wynikła z toku rozprawy (art. 400 ustęp 1). Jeżeli ponadto dopuści się jeszcze wznowienie postępowania ukończonego prawomocnem rozstrzygnięciem ob noviter reperta, to bezwątpienia wywoła się przez to niebezpieczeństwo wzmożenia się usiłowań wznowienia postępowania z tej właśnie przyczyny; przepis taki będzie przedewszystkiem gratką dla niesumiennych adwokatów, starających się przewlec proces wszelkiemi środkami.

Niestety, większość stanęła na stanowisku odmiennem, przypisując nowe okoliczności faktyczne i środki dowodowe w punkcie g) artykułu 450 jako właściwą przyczynę restytucyjną. Wywołało to pewne niejasności, może nawet sprzeczności w projekcie. I tak słusznie podniósł jeden z sądów apelacyjnych, że nie jest uregulowany stosunek skargi o wznowienie do przypadków odrzucenia, a względnie pominięcia przez Sąd I lub II instancji, faktów i dowodów, których przytoczenie strona opóźniła w celu przewłoki lub z rażącej opieszałości (artykuły 192 ustęp 2 i 400 ustęp 2). Zupełnie trafnie zauważono też, iż „ujęcie

---

[74]) „Polska Procedura Cywilna", przedruk Komisji Kodyfikacyjnej, tom II, str. 87.

projektu jest tak szerokie, że po każdym prawie wyroku mogłoby nastąpić wznowienie; końcowe zdanie tego artykułu nie stanowi w tym względzie dostatecznej ochrony, tamującej niepotrzebne skargi o wznowienie". Podniesiono wreszcie z innej jeszcze strony, że „punkt g) idzie za daleko, bo każda nowa osoba świadka będzie brana jako nowy środek dowodowy, a w takim razie każdy wyrok prawomocny ulegałby restytucji, co będzie zjawiskiem zgoła niepożądanem! Powiedzmy silniej: nieszczęściem! Przepis ten zatem usunąć należy z projektu.

Do ustępu końcowego. Ustęp ten odnosi się do punktów f i g, i został wstawiony przez sekcję procesową. W projekcie moim tylko co do znalezienia prawomocnego rozstrzygnięcia (obecnie punkt f), znajdowało się zastrzeżenie: „którego (strona) pierwej przedłożyć nie mogła"[75]). Zamiast tych słów — w ustępie końcowym artykułu 450 są słowa: jeżeli strona z znalezionego rozstrzygnięcia... nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem. Przeciw temu sformułowaniu podniesiono, że skoro wznowienie dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy strona później[76]), znalazła takie rozstrzygnięcie, „to w konsekwencji nie mogła zrobić poprzód użytku z tego, o czem nie ma wiadomości lub czego przedłożyć nie może" — dodatek ten jest więc niepotrzebny[77]). Jednakowoż dodatek ten, o ile idzie o przyczynę wznowienia z punktu f) jest potrzebnem uzupełnieniem słów: „znalazła prawomocne rozstrzygnięcie", jest podkreśleniem tego, że znalezienie, o którem mowa, nastąpić musiało już po czasie, w jakim strona, gdyby to rozstrzygnięcie w ręku miała, mogła była zrobić zeń użytek w procesie. Słowa: „ohne ihr Verschulden" z § 530, ustęp ostatni procedury cywilnej austrjackiej byłyby właśnie niepotrzebnem zawikłaniem sprawy (badanie winy, względnie bezwinności strony!), i dlatego ich nie przyjęto.

Prędzej już możnaby uznać rzeczony dodatek za zbyteczny, o ile idzie o punkt g). Bo gdy mowa o nowych faktach i dowodach, to oczywiście o takich, z których w dawnem postępowaniu nie można było czynić użytku. Lecz tu znów słowa: „nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem" podkreślić mają właśnie ową nowość faktów i dowodów, mają więc rację bytu jako pouczenie prawne[78]).

Projekt nie daje osobnego przepisu o tem, kiedy znalezienie prawomocnego rozstrzygnięcia, albo powzięcie przez stronę wiadomości o nowych faktach i dowodach powinno było nastąpić. Wystarczy, że projekt mówi o „postępowaniu poprzedniem" i o „wcześniejszem" zużytkowaniu faktów lub środków dowodowych. Pozatem rzecz należy do komentarza,

---

[75]) Patrz wyżej w tekście uwagi do punktu f).

[76]) Słowa tego niema jednak w artykule.

[77]) Dalsze zarzuty co do tego dodatku zostały już odparte w rozważaniach ad punkt f) in fine.

[78]) W żadnym razie nie są one szkodliwe.

a względnie do praktyki prawnej. Słusznie zauważono w literaturze, że rozstrzyga tu „chwila zamknięcia postępowania w tej instancji, w której dopuszczalne jest powołanie się na materjał faktyczny". Dalsze zastrzeżenie, a względnie ograniczenie dopuszczalności wznowienia postępowania z przyczyn restytucyjnych, objętych punktami f) i g), zawierają słowa: „jeżeli wcześniejsze ich zużytkowanie mogło było wywołać korzystniejsze rozstrzygnięcie". Zastrzeżenie to przyjął Komitet redakcyjny początkowo tylko w odniesieniu do nowych faktów i dowodów (punkt g), za wzorem procedury cywilnej austrjackiej (§ 530 l. 7); sekcja procesowa uchwaliła jednak przyjąć je także dla przypadku znalezienia przez stronę prawomocnego rozstrzygnięcia (punkt f). Jest ono jednak w ostatnim przypadku bez praktycznego znaczenia, i dlatego słusznie nie zamieszczono go w procedurze austrjackiej. Rzecz jasna, że znalezienie prawomocnego rozstrzygnięcia, które dotyczy tego stosunku prawnego, o jakim orzeczono powtórnie, tylko wówczas stanowić może przyczynę wznowienia, gdy znalezione rozstrzygnięcie było inne od wydanego ponownie, gdy pierwsze było dla strony korzystniejsze od drugiego, a względnie, gdy „przesądzało" prawa strony, która następnie wskutek braku wiadomości o tem przesądzającem rozstrzygnięciu uległa w procesie. Ale bez szkody dla rzeczy samej zastrzeżenie to, jako rodzaj pouczenia prawnego, pozostać może w końcowym ustępie artykułu 450 także w odniesieniu do znalezienia prawomocnego rozstrzygnięcia, jako przyczyny wznowienia. Co się tyczy zaś nowych faktów i dowodów, to zastrzeżenie, o którem mowa, jest ważne i wcale nie zbyteczne, bo ogranicza do pewnego stopnia tą zwalczaną przezemnie — o ile chodzi o procedurę polską — przyczynę restytucyjną. O tem, że słowo „wcześniejsze" ma swoje znaczenie, była już mowa wyżej.

Do artykułu 451.[79]).

W przypadkach wznowienia postępowania z przyczyny czynu karygodnego można zająć różne stanowisko. Można mia-

---

[79]) Projekt pierwotny brzmiał:

„Art. 9.

c) Czyn karygodny.

1) Gdy zażądano wznowienia postępowania z przyczyn popełnionego czynu karygodnego, jednak nie wdrożono jeszcze postępowania karnego — spowoduje je Sąd procesowy bez ustnej rozprawy. Przeciw tej uchwale niema środka prawnego.

2) W tym przypadku, jak również wtedy, gdy postępowanie karne wprawdzie już wdrożono, jednak nie nastąpiło jeszcze prawomocne skazanie, Sąd procesowy wyznaczy audjencję do ustnej rozprawy na skargę o wznowienie dopiero po prawomocnem ukończeniu postępowania karnego.

Art. 10.

1) W razie zaniechania postępowania karnego ma Sąd Karny podać Sądowi procesowemu zawsze wyraźnie przyczynę tego zaniechania, a jeżeli postępowania karnego w ogóle nie wdrożono, oznajmi to Sądowi procesowemu właściwa Prokuratura również z podaniem przyczyny.

2) Sąd procesowy oceni stosownie do przepisów zawartych w tytule o dowodach, jaki wpływ na postępowanie i wydanie orzeczenia w spo-

nowicie dopuszczalność wznowienia uzależnić — przynajmniej w zasadzie — od uprzedniego ustalenia wyrokiem karnym tego czynu [80]). Przeciwko temu pozorowi jasności postępowania na skargę o wznowienie, przemawiają bardzo poważne względy, w szczególności: 1) środek ten staćby się mógł w znacznej ilości przypadków czysto iluzorycznym, tam mianowicie, gdzie nie można wdrożyć lub prowadzić dalej postępowania karnego np. z powodu śmierci winnego. Ale na to jest sposób, użyty już przez inne ustawy procesowe pod postacią dodatku do odnośnych przepisów: „chyba że wdrożenie lub przeprowadzenie postępowania karnego nie jest możliwe z innych przyczyn, niż brak dowodów". Ważniejszym jest kontrargument 2), iż, jak wyżej podniesiono, wyrok karny nie ma wiązać bezwzględnie sędziego cywilnego, który mógłby przecież niezależnie od postępowania karnego dopuścić i przeprowadzić — odpowiednio do postanowień procedury cywilnej — dowody na fakty, przytoczone przez stronę, która żąda wznowienia. Ale i słuszność tego argumentu znachodzi pewne granice, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę postanowienie artykułu 9 projektu pierwotnego, iż sędzia cywilny ma właśnie w tym przypadku spowodować wdrożenie postępowania karnego, a rozprawę na skargę o wznowienie wyznaczyć dopiero wtedy, gdy postępowanie karne prawomocnie ukończono. Należy bowiem wyjść z założenia, że zbadanie i ustalenie istoty czynu karalnego, będącego podstawą wznowienia, z istoty rzeczy w największej ilości przypadków łacniej uda się sędziemu karnemu, władającemu odpowiednim celowi aparatem środków i działającemu w swem własnem „milieu". Na tem jednak nie koniec, gdyż po 3) trzeba pamiętać jeszcze, że wdrożenie, przeprowadzenie i ostateczny wynik postępowania karnego zależy niejednokrotnie od różnych okoliczności, które już żadną miarą nie mogą „wiązać" sędziego cywilnego, gdy np. prokuratura z pewnych przyczyn natury oportunistycznej odmówi wogóle wdrożenia dochodzeń karnych, lub t. p. Rozwiązanie dawało w projekcie pierwotnym postanowienie, że sąd procesowy oceni, stosownie do przepisów, zawartych w tytule o dowodach wszystkie wyniki postępowania karnego, lub zarządzonych dochodzeń.

Projekt pierwotny zatem — odmiennie od innych

---

rze o wznowienie wywrze prawomocne skazanie za czyn karygodny, będący przyczyną wznowienia. Odpowiednio też oceni Sąd procesowy wszystkie inne wyniki postępowania karnego lub zarządzonych dochodzeń przygotowawczych".

Tekst artykułu 451 projektu Komitetu redakcyjnego:

„Żądanie wznowienia postępowania z przyczyn popełnionego czynu karygodnego dopuszczalne jest jedynie wówczas, gdy czyn taki spowodował prawomocne skazanie, chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn niż brak dowodów przeprowadzone być nie może".

[Ustęp 2 artykułu 10 projektu pierwotnego znajdował się też w obecnym artykule 451, został jednak następnie skreślony przez sekcję procesową].

[80]) Patrz n. p. § 581 procedury cywilnej niemieckiej (Mat. hanowerskie, str. 3930 i następne), § 564, ustęp 3 procedury cywilnej węgierskiej i artykuł 368_3 procedury cywilnej berneńskiej.

ustaw procesowych — nie uzależniał dopuszczalności wznowienia od skazania za czyn karalny, będący jego przyczyną, jednakże mimoto nie lekceważył wcale wyniku postępowania karnego, żądając, aby sędzia cywilny, zanim wyznaczy ustną rozprawę, miał ten wynik w pamięci, aby działał dopiero po ukończeniu postępowania karnego, oceniając odpowiednio rezultaty, do jakich doszły władze sprawiedliwości karnej.

Większość wyszła jednak z innego założenia, sądząc, że nie należy ułatwiać tym sposobem wznowienia postępowania, gdyż byłoby to popieraniem niejako ciągłych usiłowań uzyskania wznowienia procesu cywilnego z powodu rzekomego czynu karalnego. Ażeby móc dopuścić wznowienie z tytułu popełnionego czynu karalnego, konieczny jest tedy prawomocny, skazujący wyrok karny. Od tej reguły jest jeden tylko wyjątek, gdy mianowicie „ze względów procesowych" nie można wdrożyć, lub przeprowadzić postępowania karnego; wówczas sąd dozwoli wznowienia postępowania cywilnego, jeśli w tem postępowaniu strona, żądająca wznowienia, wykaże popełnienie czynu karalnego. Ustawy procesowe znają ten wyjątek, nie ograniczają go jednak do względów procesowych, lecz formułują ostrożniej: „chyba, że wzdrożenie lub przeprowadzenie postępowania karnego, z innych przyczyn, niż brak dowodów, nie jest możliwe" (wyżej pod 1). Sformułowanie to, z nieznacznem uproszczeniem „stylistycznem" przyjął też Komitet redakcyjny, podciągając tu obok względów ściśle procesowych, które nie pozwalają na przeprowadzenie postępowania karnego, jeszcze np. pozaprocesowe względy oportunistyczne, wywołujące również ten skutek. Przyjęcie przez większość zasady, iż dopuszczenie wznowienia zawisłe jest od prawomocnego skazania karnego, pozostaje zresztą w pewnym związku z pierwotnem przyjęciem mocy „wiążącej" prawomocnego wyroku karnego dla sędziego cywilnego. [81]).

Wobec takiego stanowiska odpadły następujące postanowienia projektu pierwotnego: a) o spowodowaniu przez sąd procesowy wdrożenia postępowania karnego; b) o wyznaczeniu rozprawy na skargę o wznowienie dopiero po ukończeniu postępowania karnego; c) o ocenieniu w myśl przepisów o dowodach, jaki wpływ w sporze o wznowienie wywrze prawomocne skazanie za czyn karalny, jak niemniej wszystkich innych wyników postępowania karnego, lub dochodzeń przygotowawczych; d) o obowiązku sądu karnego, a względnie prokuratury, do podania sądowi procesowemu przyczyny zaniechania lub niewdrożenia postępowania karnego. Ostatni przepis skreślono bezpodstawnie wobec końcowego zdania artykułu 451: „chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn niż brak dowodów przeprowadzone być nie może".

Obecnie w literaturze nawraca się do stanowiska projektu

---

[81]) Obecnie wedle artykułu 261 projektu ma on „moc dowodową" z zachowaniem możności odwodu.

Przy założeniu, przyjętem w tekście, nie można też dopuścić wznowienia na podstawie prawomocnego wyroku dyscyplinarnego przeciw sędziemu.

pierwotnego. [82]). Gdyby je ostatecznie przyjęto, trzeba, oczywiście przywrócić postanowienia wyżej pod a — d) przywiedzione.

W związku z zasadą, że dopuszczalność wznowienia zależy od prawomocnego skazania karnego, okazał się, jak już wiemy, w art. 451 potrzebny dodatek: „chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn niż brak dowodów przeprowadzone być nie może". Sformułowanie to wypróbowano już gdzieindziej ,por. wyżej), i nie jest zrozumiały zarzut, jakoby tu „nie uwzględniono wyroku uwalniającego, który zapada po przeprowadzeniu postępowania". Wszak projekt mówi tylko o wyroku skazującym, o prawomocnem skazaniu, wyjątek zaś uczyniono jedynie dla przypadków, w których n i e m o ż n a w d r o ż y ć l u b p r z e p r o w a d z i ć postępowania karnego, np. z powodu śmierci winnego, lub ze względów oportunistycznych. Wyrok uwalniający w grę tu nie wchodzi, bo zapada zawsze przecież p o p r z e p r o w a d z e n i u p o s t ę p o w a n i a. Rozpatrywanie kwestji, czy i o ile wyrok karny, nawet uwalniający „wiązać" ma sędziego cywilnego tutaj nie należy. Rzecz tę unormowano w tytule o dowodach postanawiając, że ustalenia prawomocne wyroku sądu karnego (a więc także wyroku uwalniającego), mają moc dowodową, z zachowaniem możności odwodu. Kwestja mocy dowodowej, u w a l n i a j ą c e g o wyroku karnego nie będzie jednak — według uchwały większości — aktualną przy wznowieniu w żadnym wypadku, a więc także wtedy, gdy „objektywnie" stwierdzono czyn karygodny, atoli z przyczyn „subjektywnych" uwolniono oskarżonego. Oprócz przypadków wyroku skazującego tylko przywiedzione wyżej przypadki niemożności przeprowadzenia postępowania karnego — z wyłączeniem jednak „braku dowodów" — wchodzą w krąg dopuszczalności wznowienia z przyczyny popełnionego czynu karalnego, nic więcej! Inaczej mówiąc, poza temi przypadkami, a więc w razie wyroku uwalniającego, wznowienia niema. Zarzut powyższy polega zatem na jakiemś nieporozumieniu; słuszną jest jednak uwaga co do konieczności przywrócenia przepisu, który był w projekcie pierwotnym, o obowiązku sądu karnego i prokuratury do podania sądo-

---

[82]) Patrz w „Głosie Prawa" 1927, Nr. 10 — 11, str. 362: „Brak w projekcie przepisu, czy sąd ma w d r o ż y ć p o s t ę p o w a n i e, jeżeli skarga opiera się na czynie karygodnym, a postępowania karnego jeszcze nie przeprowadzono, czy też wstrzymać ma je aż do ukończenia sprawy karnej. Z treści projektu wypływa, że skarga (sc. o wznowienie) jest niedopuszczalną, dopóki postępowania karnego nie ukończono, bo orzeczenie karne jest dla sędziego cywilnego wiążące, zaczem należy go wyczekiwać, a tylko wtedy może i musi być wniesione (omyłka — miało być zapewne „wniesiona" (skarga o wznowienie); gdy z powodu śmierci sprawcy lub jego choroby umysłowej niema mowy o postępowaniu karnem (?). Tego unormowania nie uważam za odpowiednie, bo skarga powinna być dopuszczalna, chociaż postępowania jeszcze nie wdrożono; należałoby więc tak, j a k t o u c z y n i ł p i e r w s z y p r o j e k t, postanowić, że gdy skargę oparto na czynie karygodnym, a wdrożenie postępowania jest konieczne, przerywa się postępowanie o wznowienie i zawiadamia sąd karny, zaś postępowanie cywilne podejmuje się dopiero po ukończeniu postępowania karnego"ł

wi cywilnemu, przyczyny zaniechania, lub niewdrożenia postępowania karnego (oczem była już mowa poprzednio).

Wobec tego, co powiedziano wyżej, nie odpowiadałoby nawet intencjom wnioskodawcy proponowane przezeń sformułowanie i „chyba, że postępowanie — nie prowadzi do skazania“ (zamiast 'przyjętego: „przeprowadzone być nie może“). Wówczas bowiem wznowienie postępowania byłoby dopuszczalne także w razie wyroku uwalniającego, o ileby nie wydano go tylko „z braku dowodów“ — rezultat, którego nie chce zapewne sam wnioskodawca.

Tylko wówczas gdyby uznano za rzecz słuszną i odpowiednią, dopuścić wznowienie tam także, gdzie obwinionego uwolniono np. z powodu jego obłąkania, mimo stwierdzenia, że dany czyn popełnił (czyli t. zw. objektywnej istoty czynu), możnaby przyjąć proponowane sformułowanie — z małą zmianą stylistyczną— „chyba że postępowanie z innych przyczyn niż brak dowodów nie doprowadziło do skazania“.

Przypominam w końcu raz jeszcze, że całego przepisu artykułu 451 nie było w mym projekcie pierwotnym, i że uległby on skreśleniu w razie przyjęcia zapatrywania, iż skarga o wznowienie powinna być dopuszczalną, choć jeszcze nie wdrożono postępowania karnego.

(C. d. n.).

DR. ZYGMUNT WUSATOWSKI.

Środki odwolawcze w kodeksie postępowania karnego.

Środkiem odwoławczym nazywamy urządzenie procesowe, mające na celu zniesienie lub zmianę nieprawomocnego jeszcze orzeczenia z powodu niesprawiedliwości, nieważności lub nieprawidłowości orzeczenia lub nawet postępowania.

Kodeks postępowania karnego ogranicza pojęcie środka odwoławczego jedynie do środków wymienionych w księdze VIII, t. j. zażalenia, apelacji i kasacji. Z motywów Komisji Kodyfikacyjnej (str. 570) wynika, iż przez środek odwoławczy rozumieć należy, tylko te urządzenia kodeksu postępowania karnego, których celem jest żądanie rozpoznania sprawy przez inną instancję niż ta, która sprawę już rozpoznawała, — a więc „środki prawne dewolucyjne“, czyli tylko zażalenie, apelację i kasację.

Przedmiotem środka odwoławczego mogą być orzeczenia sądu. Ponieważ zaś kodeks postępowania karnego odróżnia: postanowienia sądu, zarządzenia prezesa sądu (względnie przewodniczącego wydziału) i wyroki, przeto podział środków odwoławczych pozostaje w ścisłym związku z rodzajem orzeczenia sądu. Stąd też dopuszcza kodeks postępowania karnego zaskarżanie postanowień sądu i zarządzeń przewodniczącego wydziału lub prezesa sądu zażaleniem, zaś zaskarżanie wyroków apelacją i kasacją, lub w niektórych wypadkach wyłącznie tylko kasacją.

1. Zażalenie.

Zażaleniem zaskarżyć można postanowienia sądu (art. 448, 449) i zarządzenia prezesa sądu, wzgl. przewodniczącego wydziału (art. 456).

W porównaniu z przepisami k. p. k. o apelacji i kasacji uderza na wstępie przepis art. 454, iż zażalenie samo przez się nie wstrzymuje wykonania zaskarżonego postanowienia, podczas gdy rozdziały o apelacji i kasacji nie zawierają takiego przepisu co do mocy wstrzymującej.

Brak pozytywnych przepisów co do apelacji i kasacji tłomaczą motywy Komisji Kodyfikacyjnej (str. 668), tem, że skoro zamieszczono w art. 523 k. p. k. przepis, iż „wyrok wykonuje się po uprawomocnieniu", uważać należało zamieszczenie osobnego przepisu o mocy wstrzymującej apelacji i kasacji za zbędny pleonazm.

Wstrzymanie wykonania zaskarżonego postanowienia sądu lub zarządzenia prezesa zależy więc od sądu, który wydał postanowienie lub od sądu odwoławczego (art. 454).

Dopuszczalność zaskarżenia postanowienia sądu lub zarządzenia prezesa zależy od jego treści zapadłego orzeczenia. Gdy bowiem art. 448 dopuszcza zażalenie na postanowienia, zamykające drogę do wydania wyroku — a do tych postanowień zaliczyć należy także i zarządzenia prezesa (art. 456, motywy Komisji Kodyf., str. 580), to art. 449 dopuszcza zażalenia „na inne postanowienia" tylko w wypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych i tylko do jednej instancji.

Przez pierwsze postanowienia rozumieć należy (Motywy str. 571 i nast.) te, które, jako stanowcze, kończą sprawę i przez to czynią wydanie wyroku zbędnem; drugie dotyczą zaś pewnych wydarzeń wpadkowych w toku postępowania karnego, pewnych szczegółów jego, a nie wywierają wpływu na załatwienie samej sprawy.

Nie można zaprzeczyć, że stosowanie w praktyce art. 448 (i art. 456) nasuwać będzie poważne wątpliwości. Ani kodeks postępowania karnego, ani motywy Komisji Kodyfikacyjnej nie rozstrzygają wyraźnie kwestji, jakie to postanowienia (zarządzenia prezesa) zamykają stronie drogę do wydania wyroku. Komisja Kodyfikacyjna przykładowo tylko wskazuje („wszelkie wyliczenia są niebezpieczne, bo można coś opuścić. Mot. str. 573), że pod tego rodzaju postanowienia podpadać będą, między innemi: umorzenie postępowania, odmowa przyjęcia aktu oskarżenia, odmowa przyjęcia środka odwoławczego i t. d.

Stąd też możliwą będzie bardzo szeroka interpretacja art. 448 (i 456), nie zawierającego nadto ograniczenia co do toku instancji i dopiero orzecznictwo przypuszczalnie ustali interpretację tych przepisów.

Zaskarżenie zażaleniem postanowień „ubocznych" ogranicza art. 449 do przypadków wskazanych wyraźnie w ustawie. Wylicza ich k. p. k. dwadzieścia siedem. W tych wyraźnie w ustawie wymienionych wypadkach zażalenie służy tylko do jednej in-

stancji. Dalszem ograniczeniem zażalenia jest przepis art. 450 stanowiący, iż postanowienia sądu apelacyjnego mogą być zaskarżone tylko w razie odmowy przyjęcia kasacji i w przedmiocie wynagrodzenia za niesłuszne skazanie.

Zauważyć jednak należy, iż przepis art. 450, pozostaje w sprzeczności z art. 448. Prócz odmowy przyjęcia kasacji, mogą bowiem zapaść inne jeszcze postanowienia sądu apelacyjnego, zamykające drogę do wydania wyroku". Jak więc tłomaczyć należy te dwa przepisy, jeżeli np. sąd apelacyjny w drugiej instancji wydał postanowienie z rodzaju przewidzianych w art. 448? Nie rozwiązują tej kwestji motywy Komisji Kodyf. z powodu, że art. 465 projektu uległ zasadniczej zmianie w k. p. k. wchodząc tam jako art. 450. Sądzić jednak należy, że praktyka uzna także i inne zażalenia za dopuszczalne, opierając się na przepisie ogólnym art. 448.

Przepisując, iż zażalenie winno być wniesione do sądu, który wydał zaskarżone postanowienie, czyni k. p. k. wyjątek na rzecz zażaleń wnoszonych w sprawie aresztowania lub odmowy przyjęcia sprzeciwu lub środka odwoławczego. Te ostatnie zażalenia można bowiem wnosić wprost do sądu odwoławczego. Rozstrzygnięcie zażalenia nastąpić może przez sąd, któremu złożono zażalenie, o ile on je uzna za uzasadnione. Wyjątek stanowi zażalenie z powodu odmowy przyjęcia kasacji oraz z powodu wynagrodzenia za niesłuszne skazanie, gdyż rozpatruje je Sąd Najwyższy (art. 451). Jeżeli sąd, któremu złożono zażalenie nie przychyli się do niego, przedstawia sprawę sądowi odwoławczemu do rozstrzygnięcia.

Załatwienie zażalenia następuje na posiedzeniu niejawnem, poprzedzić je musi zatem wysłuchanie ustnego wniosku prokuratora lub odczytanie wniosku pisemnego (art. 47 k. p. k.). W postępowaniu uproszczonem rozpatrzenie zażalenia należy jednak do sądu okręgowego na posiedzeniu niejawnem w gronie trzech sędziów (art. 27 przepisów wprowadzających do k. p. k.).

Jakkolwiek zażalenie nie wstrzymuje wykonania zaskarżonego postanowienia, dopuszczalnem jest wstrzymanie wykonania postanowieniem bądź tego sądu, który je wydał, bądź sądu odwoławczego (art. 454).

Wspomnieć jeszcze należy, że zażalenie może być wniesione w sądzie grodzkim ustnie do protokułu (art. 230 k. p. k.), a według § 156 regulaminu ogólnego stałe dnie i godziny do przyjmowania i protokułowania ustnych wniosków stron wyznacza kierownik sądu.

Wreszcie zauważyć należy, że wobec przepisu art. 1 § 2 punkt 4 przepisów wprowadzających do k. p. k. przepisy ustawy karnej skarbowej w przedmiocie środków odwoławczych nie uległy zmianie, wobec czego pozostał w mocy art. 230 tej ustawy w przedmiocie zażalenia przeciw wymiarowi kary orzeczonej wyrokiem sądu okręgowego.

Termin zażalenia zawity wynosi siedem dni od wydania postanowienia, względnie — w razie doręczenia odpisu od daty

doręczenia. Zażalenie jednak na niesłuszne aresztowanie można podawać w każdem stadjum sprawy i niezależnie od jakichkolwiek terminów.

2. Apelacja.

„O ile ustawa inaczej nie stanowi, mogą strony zakładać apelację od wyroków sądów grodzkich i wyroków sądów okręgowych.“ (art. 457).

Dodać do powyższego należy, iż od wyroków sądów okręgowych wydanych w postępowaniu uproszczonem można zakładać apelację (art. 27 przepisów wprowadzających), zaś wskutek wejścia w życie kodeksu postępowania karnego ulegnie zmianie art. 31 rozporządzenia o sądach pracy — apelację od wyroków tych sądów, wydanych w sprawach karnych rozstrzygać będą sądy okręgowe. Wreszcie od wyroków sądów dla nieletnich zakładać można apelację, którą rozpatruje sąd apelacyjny.

Niedopuszczalną jest natomiast apelacja od wyroków sądów okręgowych, wydanych w postępowaniu przed sądami przysięgłych (art. 488), w postępowaniu karno-administracyjnem (art. 626), wreszcie w wypadkach przewidzianych w art. 41 przepisów wprowadzających, jeżeli przestępstwo zagrożone jest tylko grzywną, albo aresztem lub obiema karami łącznie, a sąd I instancji wymierzył tylko grzywnę do 150 złotych, lub areszt do trzech dni lub też obie te kary łącznie i — o ile jest kilku współoskarżonych — żadnemu z nich nie przysługuje apelacja. Wyroki sądu okręgowego, jako doraźnego wogóle nie ulegają zaskarżeniu (art. 25 post. dor.); w postępowaniu karno-skarbowem nie można również zakładać apelacji, gdyż przepis art. 230 u. k. s. został utrzymany w mocy.

Wyroki zaoczne, zapadłe w sądach grodzkich lub sądach okręgowych w instancji pierwszej, może oskarżony zaskarżyć albo wnosząc apelację, albo wnosząc sprzeciw i łącząc z nim, na wypadek jego odrzucenia apelację (art. 381, 447).

Wyjąwszy przypadki wydania wyroku zaocznego (art. 381, 447), w których oskarżony może zaskarżyć wyrok bez zapowiedzenia apelacją wymaga ustawa do skuteczności apelacji: zapowiedzenia jej w dniach trzech po ogłoszeniu wyroku, oraz wniesienia wywodu apelacji w dniach siedmiu po doręczeniu apelującemu odpisu wyroku z uzasadnieniem.

Obie te czynności: zapowiedzenie i wniesienie wywodu są warunkami niezbędnemi. (Motywa Kom. Kodyf., str. 494). Samo zapowiedzenie apelacji nie stanowi jeszcze zaskarżenia wyroku — stwarza jedynie prawo do tego, w razie niewniesienia wywodu apelacji traci zapowiedzenie moc i wyrok uważać należy za niezaskarżony. Wynika to także z zestawienia przepisów art. 470 k. p. k... „w wywodzie apelacji wyszczególnia się zarzuty“ z przepisem art. 474 lit. a) nakazującym rozważenie przez sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem czy zachodzą formalne warunki apelacji.

W kwestji zapowiedzenia apelacji, o ile oskarżony był obec-

ny na rozprawie głównej, lub wydalił się przed jej ukończeniem, — co nie powoduje uznania wyroku za zaoczny — obliczenie terminu jest całkiem proste. Zachodzi jednak pytanie, od jakiej chwili należy liczyć termin zapowiedzenia, jeżeli oskarżony nie był obecny na rozprawie z powodu, że nie został sprowadzony na rozprawę, ponieważ stawiennictwo nie było obowiązkowe, sąd zaś nie uważał za potrzebne sprowadzenia go na rozprawę z aresztu, znajdującego się w innym okręgu sądowym. Tej kwestji k. p. k. nie rozwiązuje. Wyrok zapadł zaocznie, oskarżonemu nie przysługuje sprzeciw połączony z apelacją wedle art. 381, gdyż przyczyna jego nieobecności jest oczywista i od jego woli nie zależała — termin zaś zapowiedzenia jest zawity i wynosi trzy dni od ogłoszenia wyroku.

Sądzić należy, że w tych wypadkach należałoby liczyć termin zapowiedzenia apelacji dopiero od dnia, kiedy wyrok podano do wiadomości oskarżonemu za pośrednictwem tego sądu, w którego areszcie oskarżony tymczasowo przebywa, że więc, by oskarżonego nie pozbawiać w takich wypadkach środka odwoławczego, należałoby analogicznie stosować przepis art. 486 odnoszący się do kasacji.

Trzechdniowy termin zapowiedzenia oraz siedmiodniowy termin do wywodu apelacji są terminami zawitemi. Przedłużenie tych terminów przysługuje tylko na wypadek śmierci oskarżyciela prywatnego, lub posiłkowego małżonkowi, dzieciom, wnukom i rodzicom. W razie śmierci oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego przed upływem terminu zapowiedzenia apelacji wynosi termin ten dla wymienionych wyżej krewnych dwa tygodnie o d d n i a ś m i e r c i o s k a r ż y c i e l a. W razie śmierci oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego po zapowiedzeniu, ale przed podaniem wywodu apelacji wynosi termin do wywodu miesiąc od d n i a ś m i e r c i o s k a r ż y c i e l a. Obydwa te terminy są zawite (art. 464).

W kwestji, którym stronom i w jakim zakresie przysługuje prawo zakładania apelacji według k. p. k. odróżnić należy apelację na korzyść oskarżonego oraz na jego niekorzyść.

Na korzyść oskarżonego mogą założyć apelację: oskarżony sam, obrońca jego, prokurator, jeżeli zaś oskarżony jest niepełnoletni, lub bezwłasnowolny, mogą apelować nadto: ojciec, matka, małżonek, opiekun lub kurator. Tu już zaznaczyć należy, iż apelacji założonej przez prokuratora na korzyść oskarżonego nie może prokurator cofnąć bez jego zgody oraz, że oskarżony, który nie skończył 17 lat życia, a nie staje przed sądem dla nieletnich, nadto oskarżony, który jest głuchy, niemy, lub którego poczytalność jest wątpliwa nie może cofnąć apelacji założonej przez siebie lub obrońcę (art. 461, 462).

Na niekorzyść oskarżonego może założyć apelację tylko oskarżyciel. Motywy Kom. Kod. (str. 589), podnoszą z naciskiem, iż artykuł 463 należy interpretować szeroko — a więc, że prawo założenia apelacji przysługuje temu, komu w danej sprawie służą prawa oskarżyciela, nie zaś tylko temu, „kto w pierwszej in-

stancji był oskarżycielem". Z brzmienia artykułu 463 § 1 wynika więc, iż w sprawie popieranej wyłącznie przez oskarżyciela posiłkowego będzie mógł apelować oskarżyciel publiczny, prokurator będzie mógł apelować w sprawie, w której w I instancji popierał oskarżenie inny oskarżyciel publiczny (art. 56 co do sądów grodzkich), ponieważ zaś art. 69 i 73 k. p. k. dozwalają oskarżycielowi publicznemu objąć oskarżenia wniesione przez oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, przeto prawo założenia apelacji przysługiwać będzie prokuratorowi nawet w wypadkach, w których w instancji pierwszej występował tylko oskarżyciel prywatny lub tylko oskarżyciel posiłkowy.

Z brzmienia § 1 art. 463 k. p. k. w związku z art. 458 i 459 wnosić wreszcie należy, iż oskarżycielowi przysługiwać będzie apelacja nawet od tych części wyroku I instancji, które zapadły zgodnie z jego wnioskiem.

Apelacja na niekorzyść oskarżonego ograniczona jednak została w dwóch kierunkach. Oskarżycielowi posiłkowemu nie przysługuje apelacja co do kary (art. 463 § 2), zaś powód cywilny może tylko wtedy założyć apelację, gdy oskarżyciel zapowiedział założenie apelacji. Oczywista, że powodowi cywilnemu nie przysługuje apelacja wówczas, gdy prokurator założył apelację na korzyść oskarżonego.

Apelacja powoda cywilnego nie jest przeto samoistną. Pozostaje ona w ścisłej zależności od apelacji oskarżyciela, i to do tego stopnia, że o ile oskarżyciel zapowiedziawszy apelację nie wniósł jej wywodu, lub też apelację cofnął, nie rozpoznaje sąd apelacji powoda cywilnego. Powodowi cywilnemu pozostaje wówczas jedynie droga sporu cywilnego o tę część powództwa, którą sąd karny oddalił lub pozostawił bez rozpoznania (art. 466, 467). Z tekstu art. 467, „o tę część powództwa" wnosić możnaby, iż wysokość powództwa cywilnego wytoczonego przed sądem karnym, wiązać będzie powoda w następnym procesie cywilnym. W wielu wypadkach nastąpi to niewątpliwie, jednak niejednokrotnie będzie mogło powództwo w procesie cywilnym przenosić pierwotne żądanie w procesie karnym, np. w przypadkach, gdy powództwo opierać się będzie na żądaniu wynagrodzenia szkody, powstałej przy ciężkiem uszkodzeniu ciała, o ile nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia. Nie można przeto bez zastrzeżeń zgodzić się na motywa Komisji Kodyf. (str. 595), jakoby wysokość powództwa w procesie karnym wiązała powoda w następnym procesie cywilnym.

Zastanowić się jeszcze należy, co wówczas, gdy oskarżyciel cofnął oskarżenie w sądzie instancji pierwszej, czy w tych wypadkach przysługuje mimo to oskarżycielowi prawo założenia apelacji?

Art. 59 i 72 stanowią, iż odstąpienie oskarżyciela publicznego po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu — co, stosować należy i do oskarżyciela posiłkowego. Sądzić jednak należy, że w tych wypadkach ani oskarżyciel publiczny, ani oskarżyciel posiłkowy nie będą mieli prawa założenia apelacji na niekorzyść

oskarżonego, skoro w pierwszej instancji niedwuznacznie dali do poznania ,iż oskarżenia wogóle nie popierają.

Co do oskarżycieli posiłkowego i prywatnego stanowi nadto art. 327 — obowiązujący także i w sądach grodzkich — iż nieusprawiedliwione niestawiennictwo na rozprawie głównej uważa się za odstąpienie od oskarżenia. Sądzić należy przeto, że i w tych wypadkach oskarżycielom posiłkowemu i prywatnemu nie będzie przysługiwać prawo założenia apelacji i to mimo przepisu art. 68 k. p. k., stanowiącego o cofnięciu oskarżenia przez oskarżyciela prywatnego.

Apelacją zaskarżyć można całość wyroku lub część jego, przytem apelacja w przedmiocie winy jest temsamem zwrócona przeciwko orzeczeniu o karze. Jednak i postanowienia zapadłe na rozprawie głównej można zaskarżyć apelacją (art. 47, 459) i to nawet w takich wypadkach, gdy nie stanowiły lub nie mogły stanowić przedmiotu zażalenia — kwestje więc te mogą być rozpatrzone przez instancję apelacyjną.

Według art. 366 — 368 k. p. k. wyrok może prócz orzeczenia co do winy i kary zawierać także orzeczenie co do warunkowego zawieszenia kary, uwolnienia od kary, umorzenia postępowania, kosztów sądowych, powództwa cywilnego. Każda więc z przytoczonych tu kwestji może być przedmiotem apelacji, i może być zaskarżona tylko apelacją, o ile oczywiście k. p. k. nie zawiera wyraźnych ograniczeń w tej mierze, jak np. co do oskarżyciela posiłkowego, lub powoda cywilnego. Ponieważ zaś w kwestji kosztów sądowych k. p. k. nie zawiera odrębnych przepisów co do zaskarżenia orzeczenia o kosztach zamieszczonego w wyroku, przeto z przytoczonych wyżej przepisów wynika, iż orzeczenie o kosztach może i powinno być zaskarżone tylko apelacją.

Wyżej już wspomniano, iż wywód apelacji jest n i e z b ę d n y m jej warunkiem. Wyszczególniać ma on zarzuty czynione przeciw wyrokowi oraz wskazywać te części wyroku, których uchybienia lub zmiany strona żąda, nadto winien zawierać zarzuty co do nieścisłości protokułów przesłuchania świadków, żądanie ponownego przesłuchania ich w celu stwierdzenia okoliczności, mogących mieć wpływ na orzeczenie o winie, zawierać wreszcie przedstawienie nowych dowodów, niewprowadzonych w instancji pierwszej wraz ze wskazaniem, czy i o ile dowody te mogą mieć wpływ na orzeczenie o winie (art. 470, 475, 477). Braki w wskazanych tu kierunkach mogą mieć wpływ na losy apelacji, gdyż w tych granicach rozpatruje sąd odwoławczy apelację na posiedzeniu niejawnem, wydając, zarządzenia co do rozpisania rozprawy. Granicami apelacji jest zaś sąd odwoławczy, związany, wyjąwszy przypadki wskazane w art. 485 — o czem niżej.

Postępowanie w razie założenia apelacji, której następstwem jest wstrzymanie uprawomocnienia się wyroku — zależy od tego, czy odbywa się w sądzie instancji pierwszej, czy też w sądzie odwoławczym.

W sądzie I instancji następuje po zapowiedzeniu apelacji

doręczenie odpisu wyroku z uzasadnieniem oraz wniesienie wywodu apelacji, względnie — wpisanie apelacji do protokułu sądowego (w sądach grodzkich art. 230 k. p. k., § 156 regulaminu). Sąd I instancji (prezes, względnie przewodniczący wydziału) bada, czy zapowiedziano apelację w terminie, czy ją założyła osoba, której przysługuje prawo apelacji oraz czy wywód został złożony w terminie i wydaje postanowienia co do przyjęcia lub nieprzyjęcia apelacji. Zarządzenie prezesa (przewodniczącego wydziału) co do nieprzyjęcia apelacji może strona zaskarżyć zażaleniem — wrazie spóźnienia terminu może strona żądać przywrócenia (art. 453, 456, 225, 226).

W razie przyjęcia apelacji nastąpić musi zawiadomienie stron — w pierwszym rzędzie apelującego — o przyjęciu oraz niezwłoczne przesłanie jej wraz z aktami do sądu odwoławczego.

Badanie formalnych warunków apelacji przez sąd I instancji nie uchyla ponownego badania przez sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem (art. 474—a k. p. k.). Badanie to obejmować ma, wedle motywów Kom. Kod. (str. 598), także i okoliczności, czy sąd I instancji wydał postanowienie co do przyjęcia apelacji, oraz czy zawiadomił strony o przesłaniu aktów sądowi odwoławczemu. W razie dostrzeżenia usterek w tym kierunku zwróci sąd odwoławczy akta sądowi I instancji w celu ich usunięcia.

W sądzie odwoławczym nastąpi ustanowienie sędziego sprawozdawcy. Wprawdzie k. p. k. o tem wyraźnie nie wspomina, wynika to jednak i z konieczności zaznajomienia się ze stanem sprawy i z przepisu art. 481 § 1 nakazującego złożenie ustnego sprawozdania przez jednego z sędziów. Następnie rozważy sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem — a więc z udziałem prokuratora (art. 47 § 3) — czy zachodzą formalne warunki apelacji, oraz jakie należy wydać niezbędne zarządzenia co do rozpisania rozprawy.

Przyjęcie apelacji przez sąd I instancji bowiem nie zwalnia sądu odwoławczego od sprawdzenia czy przyjęcie nastąpiło zgodnie z ustawą. Równocześnie zaś sąd odwoławczy załatwi ewentualne zażalenie wniesione z powodu nieprzyjęcia apelacji, względnie podanie o przywrócenie uchybionego terminu.

Zachodzi pytanie, jakie postanowienie wyda sąd odwoławczy, jeżeli przekona się, że wywód apelacji nie wyszczególnia zarzutów przeciw wyrokowi lub ich nie uzasadnia. K. P. K. nie zawiera żadnych przepisów w tej materji, wnioskować stąd należy, iż nienależyte wywiedzenie apelacji nie uprawnia sądu odwoławczego do powzięcia postanowienia na posiedzeniu niejawnem, iż apelacji nie przyjmuje. Strona apelująca będzie więc mogła uzupełnić swoje wywody w toku rozprawy apelacyjnej, nie będzie jednak mogła wyjść poza granice apelacji określone w wywodzie, ponieważ sąd odwoławczy — poza warunkami wskazanemi w art. 485 — nie może przekroczyć granic apelacji (art. 484 lit. b).

Skoro sąd odwoławczy uznał, że apelacja ulega przyjęciu

pod względem formalnym, rozważy w dalszym ciągu, jakie wydać zarządzenia co do rozprawy głównej. A więc rozważy w pierwszym rzędzie, czy stawiennictwo oskarżonego na rozprawie apelacyjnej uznać za obowiązkowe. Będzie to kwestją danego przypadku, koniecznem zaś będzie stawiennictwo oskarżonego na rozprawie apelacyjnej wówczas, gdy sąd jest obowiązany przeprowadzić na nowo całe postępowanie dowodowe. Wprawdzie niema w tym kierunku wyraźnego przepisu, przemawia za tem jednak zasada wysłuchania obu stron, zwłaszcza tam, gdzie postępowanie dowodowe przeprowadza się na nowo.

Co do stawiennictwa oskarżonego na rozprawie apelacyjnej rozważy wreszcie sąd odwoławczy, czy oskarżonego aresztowanego należy sprowadzić na rozprawę, — względnie, jeżeli oskarżony znajduje się w areszcie w siedzibie sądu odwoławczego, a żąda sprowadzenia go, wyda sąd odwoławczy stosowne zarządzenia.

Co do środków dowodowych wyda sąd odwoławczy zarządzenia, stosownie do stanu sprawy, odróżnić jednak należy sprawy o przestępstwa ścigane z urzędu od spraw z oskarżenia prywatnego.

Co do spraw o przestępstwa ścigane z urzędu, nakazuje bowiem art. 476 przeprowadzenie na nowo całego postępowania dowodowego w razie apelacji od wyroku uwalniającego. W tych wypadkach odczytanie zeznań, dokumentów, opinji biegłych i t. d. może na rozprawie apelacyjnej nastąpić tylko w tych wypadkach, w których dopuszczalne jest na rozprawie głównej w I instancji (art. 338 i 339). Ponieważ zaś w myśl art. 54 k. p. k., przestępstwa ścigane na wniosek pokrzywdzonego stają się z chwilą złożenia wniosku przestępstwami ściganemi z urzędu, przeto w tych wszystkich przypadkach będzie musiał sąd odwoławczy przeprowadzić w toku rozprawy apelacyjnej na nowo całe postępowanie dowodowe. W razie niestawienia się świadka lub biegłego nie będzie mógł sąd odwoławczy uznać ich przesłuchania za zbędne i ograniczyć się do odczytania zeznań, jakby to wynikało z przepisu art. 477. Przepis bowiem art. 476 jest nakazem kategorycznym, nie dopuszczającym wyjątków.

W razie wyroku skazującego o przestępstwa ścigane z urzędu oraz — bez względu na treść wyroku — we wszelkich sprawach z oskarżenia prywatnego będzie musiał sąd odwoławczy kierować się następującemi wytycznemi:

a) sąd odwoławczy nie może odmówić wezwania świadków i biegłych, przesłuchanych już w instancji I, oraz sprowadzenia dowodów rzeczowych, jeżeli apelujący zarzucił bądź nieścisłość protokułu, bądź żąda ponownego przesłuchania w celu stwierdzenia okoliczności mogących wpłynąć na przekonanie o winie, a w protokule nieuwidocznionych (art. 475). W razie niestawienia się świadka lub biegłego może sąd odwoławczy odroczyć rozprawę, o ile uzna stawiennictwo za niezbędne.

b) Sąd odwoławczy, może tylko wtedy odmówić przyjęcia nowego dowodu, gdy zdaniem jego, okoliczności tym dowodem

stwierdzić się mające nie mogą mieć wpływu na treść orzeczenia co do winy — zatem „gdy okoliczność w razie stwierdzenia i przyjęcia przez sąd za prawdziwą, jeszczeby na treść wyroku wpłynąć nie mogła“ (mot. str. 607). Jeżeli zatem istnieją wątpliwości co do takiego dowodu należy raczej dowód dopuścić w myśl zasady zbadania prawdy materjalnej.

Rozprawa apelacyjna odbywa się w myśl art. 473, wedle przepisów o postępowaniu w instancji pierwszej, o ile rozdział o apelacji nie zawiera zmian lub uzupełnień.

Do zmian należy w pierwszym rzędzie postanowienie, iż niestawiennictwo stron nie tamuje rozpoznania sprawy, wyjąwszy, jeżeli się nie stawił oskarżony, którego stawiennictwo uznał sąd za obowiązkowe, lub którego postanowił sprowadzić.

Rozprawę rozpoczyna ustne sprawozdanie jednego ze sędziów, obejmujące przedstawienie stanu faktycznego, treści apelacji i wywiązujących się stąd punktów spornych, następnie odczytuje się wyrok w częściach zaskarżonych i ustępy z aktów sprawy. Apelacje lub pisma stron nieobecnych odczytuje się w całości.

Przewód sądowy odbędzie się przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o postępowaniu w I instancji. Oczywista, że w wypadkach, w których przeprowadza się całe postępowanie dowodowe na nowo, przewód sądowy będzie się musiał odbyć trybem przepisanym dla rozprawy głównej. W razie wezwania do rozprawy świadków lub biegłych, odpadnie odczytanie tych ustępów aktów, które zawierają zeznania osób wezwanych do rozprawy. Przebieg tedy rozprawy apelacyjnej będzie z pewnemi zmianami analogiczny z przebiegiem rozprawy głównej — wszelkie zatem przepisy dotyczące rozprawy w I instancji należy stosować do rozprawy apelacyjnej, jak dopuszczenie nowych dowodów, odroczenie rozprawy, przerwa jej, protokułowanie, wyrokowanie i t. d.

Po głosach stron i naradzie sądu zapadnie wyrok apelacyjny, który albo zatwierdzi zaskarżony wyrok, albo uchyli go w całości lub części i w tym wypadku zawierać będzie nowe samodzielne orzeczenie.

Z art. 483 k. p. k. wynika zatem, że w razie uchylenia wyroku I instancji sąd odwoławczy winien orzec w sprawie samej, nie wolno mu zaś sprawy przekazać do osądzenia ponownego przez sąd I instancji.

Granic apelacji nie może przekroczyć sąd odwoławczy, wyjąwszy wyjątkowe wypadki wymienione w art. 495, a mianowicie sąd:

a) uniewinni oskarżonego, jeżeli w jego czynie niema znamion przestępstwa,

b) poprawi błędną kwalifikację czynu, zawartą w wyroku I instancji,

c) uzna wyrok I instancji za nieważny i przekaże sprawę komu należy, gdy: 1. wyrok dotyczy osoby nie podlegającej są-

dom powszechnym, 2. wyrok wydano w sądzie niższego rzędu z pogwałceniem przepisów o właściwości rzeczowej, 3. w skład sądu wchodziła osoba nieuprawniona do wydawania wyroków, 4. orzekał sędzia wyłączony według art. 39 k. p. k.,

d) uchyli wyrok na korzyść współoskarżonych, mimo, iż apelacji nie wnosili, jeżeli uchylił go na korzyść apelującego oskarżonego, a te same względy przemawiają i za innymi współoskarżonymi,

e) umorzy postępowanie, w razie braku skargi lub wniosku pokrzywdzonego gdy ustawa wymaga takiego wniosku.

Kary nie może sąd odwoławczy zwiększyć oskarżonemu, jeżeli założono apelację tylko na jego korzyść.

Ogłoszenie wyroku sądu odwoławczego nastąpi przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o wyrokowaniu w I instancji. Sądzić należy, że i dalsze przepisy dotyczące treści wyroku, sporządzenia wyroku na piśmie oraz zapowiedzenia środka odwoławczego, należy stosować do postępowania apelacyjnego. Art. 486 nakazuje zaś doręczenie odpisu sentencji wyroku z zawiadomieniem, iż termin zapowiedzenia kasacji liczy się od daty doręczenia i pouczeniem co do sporządzenia kasacji przez obrońcę wyznaczonego przez prezesa sądu, oskarżonemu aresztowanemu, który nie był na rozprawie apelacyjnej i nie miał obrońcy.

Cofnięcie apelacji może nastąpić tak w czasie gdy akta sprawy znajdują się jeszcze w sądzie I instancji, jak i wówczas gdy przesłano je sądowi odwoławczemu.

Nie może jednak cofnąć apelacji założonej na korzyść oskarżonego prokurator bez zgody oskarżonego, zaś oskarżony nie mający lat 17 a niestawający przed sądem dla nieletnich, dalej oskarżony głuchy lub niemy, wreszcie oskarżony, którego poczytalność jest wątpliwa nie może cofnąć apelacji założonej przez siebie lub obrońcę. W innych przeto wypadkach cofnięcie apelacji nie jest ograniczone.

Skutkiem cofnięcia apelacji będzie, prócz utraty tego środka odwoławczego także niemożność założenia kasacji, o ile wyrok I instancji zatwierdzono, lub zmieniono na korzyść zakładającego kasację, lub z powodu uchybienia procesowego pierwszej instancji (art. 504, 505).

Wpływ cofnięcia apelacji na dalszy tok postępowania zależeć będzie od tego, kto i w jakiem stadjum postępowania apelacyjnego apelację cofnął.

Cofnięcie apelacji przez oskarżyciela publicznego przed rozprawą wiąże sąd — przeciwnie zaś ma się rzecz, gdy cofnięcie nastąpi na rozprawie (art. 482).

Jeżeli oskarżyciel publiczny cofnie apelację przed rozprawą apelacyjną, orzeknie sąd odwoławczy postanowieniem — gdyż wyrok może zapaść tylko na rozprawie — iż wyrok sądu I instancji stał się prawomocny wskutek cofnięcia apelacji, o ile oczywiście apelował tylko oskarżyciel publiczny. Gdy zaś oskarżyciel publiczny cofnie apelację na rozprawie apelacyjnej, sąd odwoławczy niezwiązany cofnięciem postąpi, jak w danym wypadku

i wyda wyrok, nie licząc się ewentualnie z cofnięciem apelacji. O ile zaś oskarżyciel publiczny, korzystając z przepisów art. 69 lub 73 k. p. k. objął oskarżenie prywatne, lub posiłkowe i zaskarżył wyrok I instancji apelacją, następnie zaś apelację tę cofnął na rozprawie apelacyjnej, to sądzić należy, że i w tych wypadkach cofnięcie apelacji nie będzie wiązać sądu odwoławczego.

Jeżeli oskarżyciel prywatny odstąpi od oskarżenia przed ogłoszeniem wyroku II instancji — sądzić zaś należy, iż pod takie odstąpienie od oskarżenia podciągnąć należy także i cofnięcie apelacji — to cofnięcie spowoduje umorzenie postępowania tylko wówczas, gdy nastąpiło na rozprawie zaocznej, lub za zgodą oskarżonego (art. 68).

W innych przeto wypadkach cofnięcie apelacji przez oskarżyciela prywatnego nie będzie wiązało sądu odwoławczego; stanowisko oskarżyciela posiłkowego, który może apelować tylko co do winy, będzie analogiczne ze stanowiskiem oskarżyciela prywatnego.

Apelacja powoda cywilnego może być cofnięta bez ograniczeń.

W postępowaniu uproszczonem mają zastosowanie ogólne przepisy o apelacji. Wyjątkiem jest tylko przepis art. 28 przepisów wprowadzających, według którego, o ile prokurator w toku rozprawy, prowadzonej w postępowaniu uproszczonem wniósł na wymiar kary surowszej niż grzywna i kara pozbawienia wolności do dwóch lat, lub jednej z nich, a wniosku jego nie uwzględniono i nie przekazano sprawy do postępowania zwyczajnego, sąd apelacyjny może znieść wyrok I instancji albo na posiedzeniu niejawnem albo po przeprowadzeniu rozprawy i zarządzić postępowanie zwyczajne.

Jeżeli zaś prokurator założył apelację z powodu wymiaru kary a sąd apelacyjny uważa wymiar kary wyższy za wskazany, to nie może przekroczyć wymiaru kary decydującego o zastosowaniu postępowania uproszczonego.

3. Kasacja.

Kasacja jest środkiem odwoławczym od wyroków sądów drugiej instancji (odwoławczych), oraz od wyroków sądów przysięgłych i sądów okręgowych w sprawach karno-administracyjnych.

Przepisy k. p. k. w przedmiocie kasacji zostały rozszerzone przez art. 41 przepisów wprowadzających, dopuszczającego tylko kasację od wyroków sądów instancji pierwszej, o ile sąd wymierzył tylko grzywnę do 150 złotych lub areszt do 3 dni lub obie kary te łącznie, a przestępstwo zagrożone jest aresztem lub grzywną albo obiema karami łącznie. Jeżeli jednak z pośród kilku oskarżonych przysługuje od takiego wyroku apelacja, mogą inni oskarżeni założyć apelację od takiego wyroku.

W sprawach karno-administracyjnych kasacja jest wykluczona w sprawach uregulowanych rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie wojennym, stanie wyjątkowym, o cu-

dzoziemcach i o granicach Państwa a to na podstawie art. I § 2 punkt 7 przepisów, wprowadzających do kod. post. karn.

Art. 32 rozporządzenia o sądach pracy dozwala na zaskarżenie do Sądu Najwyższego wyroków sądów okręgowych, wydanych w sprawach karnych, należących w I instancji do sądów pracy, „jeżeli ustawa postępowania karnego obowiązująca w siedzibie sądu zaskarżenie takie przewiduje“. Ponieważ przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego nie zawierają ograniczeń, zaś k. p. k. przewiduje kasację od wyroków sądów odwoławczych, przeto uważać należy kasację za dopuszczalną w sprawach, w których w I instancji orzekał sąd pracy na mocy art. 7 i 9 rozporządzenia o sądach pracy.

Przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego utrzymały w mocy przepis art. 230 ustawy karnej skarbowej, co do środków odwoławczych. Gdy zaś, wedle tego przepisu od wyroków wydanych przez sądy okręgowe mogą strony założyć jedynie skargę do Sądu Najwyższego, przeto od wyroków sądów okręgowych, zapadłych w sprawach karno-skarbowych w I instancji przysługuje kasacja.

Kasacja nadto ma służyć celom ustalenia należytej wykładni ustawy (art. 521, 522 k. p. k.), niezależnie od przepisu art. 41 prawa o ustroju sądów powszechnych — jako „kasacja w obronie ustawy“ (Mot. str. 662 — 667).

§ 2 art. 489 k. p. k. nakazuje przy zakładaniu kasacji stosować odpowiednio przepisy art. 458 — 472 w przedmiocie zakładania apelacji. Stąd też:

kasacja może dotyczyć całego wyroku, lub jego części, kasacja co do winy dotyczy także i kary, w kasacji można podnosić zarzuty, które nie stanowiły lub nie mogły stanowić zażalenia,

uprawnienia co do założenia kasacji przysługują tym samym osobom, którym przysługuje założenie apelacji na korzyść i na niekorzyść oskarżonego,

cofnięcie kasacji założonej na korzyść oskarżonego przez prokuratora, lub kasacji założonej przez oskarżonego, który nie ukończył lat 17 a nie staje przed sądem dla nieletnich, głuchego lub niemego, albo oskarżonego, którego poczytalność jest wątpliwa, może nastąpić w warunkach podanych w art. 460, 462,

założenie kasacji na niekorzyść oskarżonego może nastąpić tylko przez oskarżyciela, przyczem oskarżycielowi posiłkowemu przysługuje tylko kasacja co do winy, zaś powodowi cywilnemu tylko wówczas, jeżeli oskarżyciel zapowiedział kasację,

wreszcie terminy zapowiedzenia i wywodu kasacji ulegają przedłużeniu wrazie śmierci oskarżyciela prywatnego, analogicznie, jak w przypadkach apelacji (art. 464).

Zarówno, jak przy apelacji wymaga się do kasacji zapowiedzenia jej oraz wywodu, jako dwóch niezbędnych warunków.

Kasacja wstrzymuje uprawomocnienie się i wykonanie wyroku. Wyjątek stanowią: kasacja w obronie ustawy (art. 521, § 2), która nie wstrzymuje wykonania orzeczenia, oraz kasacja

założona w sprawach karno-administracyjnych, o ile nie chodzi o wykonanie kary na wolności (art. 626, § 2).

Zapowiedzenie kasacji winno nastąpić w dniach trzech po ogłoszeniu wyroku. Niema wyraźnego przepisu, w którym sądzie należy zapowiadać kasację, skoro jednak art. 489 § 2 nakazuje odpowiednio stosować przepis art. 469 co do składania wywodu apelacji w sądzie, który wydał zaskarżony wyrok, sądzić przeto należy, że i zapowiedzenie kasacji będzie musiało — logicznie rzecz biorąc — nastąpić w sądzie, który wydał wyrok, mający być zaskarżony kasacją. Zatem w razie kasacji od wyroków, wydanych w sądach II instancji w tej instancji, natomiast kasacje od wyroków sądów przysięgłych oraz w sprawach karno-administracyjnych w sądzie instancji I.

Zarządzenia co do przyjęcia lub nieprzyjęcia kasacji wyda w razie przekroczenia terminu lub założenia jej przez osobę nieuprawnioną prezes odnośnego sądu (art. 471, 489, § 2), atoli zażalenie z powodu nieprzyjęcia kasacji rozstrzyga wyłącznie Sąd Najwyższy (art. 451).

Co do terminu zapowiedzenia kasacji podnieść wreszcie należy przepis art. 486, co do obliczenia terminu kasacji dla oskarżonego, który nie był obecny na rozprawie apelacyjnej i nie miał obrońcy, a któremu liczy się ten termin od doręczenia mu odpisu sentencji wyroku drugiej instancji.

Co do wymogów formalnych kasacji, wymaga k. p. k. by wywód kasacji — o ile jej nie założył prokurator — był podpisany przez osobę posiadającą kwalifikacje obrońcy w rozumieniu art. 36 k. p. k. i art. 14 — 18 przepisów wprowadzających. Ponadto do kasacji, o ile nie założyły jej: urzędy państwowe lub samorządowe, osoby aresztowane, lub skazane na karę więzienia przekraczającą lat dwa, dłużnicy upadli lub osoby, którym przyznano prawo ubogich, musi być — pod rygorem nieprzyjęcia kasacji — dołączony dowód złożenia lub przesłania pocztą do kasy sądowej kaucji w kwocie 100 zł., względnie, o ile kilka osób zakłada kasację, od każdej osoby zakładającej kasację. Kaucja ta wpływa do Skarbu Państwa w razie oddalenia kasacji, w przeciwnym razie otrzymuje ją składający.

Z przepisu art. 489 § 1 nakazującego wniesienie wywodu kasacji na piśmie — w przeciwieństwie do art. 469 k. p. k. — wynika, że wciągnięcie kasacji do protokułu sądowego jest niedopuszczalne (zob. motywa str. 630).

Kasacja może się opierać albo na zarzucie nieprawidłowego zastosowania ustawy przy określeniu przestępstwa i wymiarze kary, albo na naruszeniu („obrazie“) przepisów postępowania sądowego. Wywód kasacji winien wskazać nietylko na obrazę przepisów, ale także i na czem ta obraza przepisów polega, tem więcej, iż strona winna wskazać uchybienia naruszające jej prawa. Wyjątek co do wskazania uchybienia prawom strony istnieje tylko na rzecz kasacji wniesionej przez prokuratora na korzyść oskarżonego.

Po przyjęciu kasacji przeszle ją sąd wraz z aktami do Sądu Najwyższego i zawiadomi o tem strony.

Po ustanowieniu sprawozdawcy w Sądzie Najwyższym (art. 509) nastąpi załatwienie kasacji, albo na posiedzeniu niejawnem, albo na rozprawie jawnej, o której otrzymają zawiadomienie strony tylko na żądanie (art. 508 § 1).

Jeżeli kasacja nie opiera się na naruszeniu przepisów prawa materjalnego lub formalnego (art. 494), nie wskazuje, na czem polega uchybienie, (art. 495) nie wskazuje uchybienia praw stron — zwłaszcza w zakresie przepisów proceduralnych (art. 496, mot. str. 634, 635), albo została założona przez osobę, która nie zaskarżyła wyroku I instancji, zatwierdzonego lub zmienionego na jej korzyść (art. 504), lub przez stronę, która w II instancji nie żądała naprawienia uchybienia procesowego, zaszłego w I instancji, wreszcie gdy kasacja założona została przez stronę z powodu uchybienia proceduralnego zaszłego na jej wniosek, lub za jej zgodą, a uchybienie to nie dotyczy przypadków wskazanych w art. 497 — zapadnie na posiedzeniu niejawnem postanowienie Sądu Najwyższego oddalające kasację.

Również na posiedzeniu niejawnem zapadnie postanowienie Sądu Najwyższego, uznające zaskarżony wyrok za nieważny, jeżeli wyrok wydano względem osoby nie podlegającej orzecznictwu sądów powszechnych, lub z pogwałceniem przepisów o właściwości rzeczowej w sądzie niższego rzędu, jeżeli w składzie sądu uczestniczyła osoba nieuprawniona do wydawania wyroków lub orzekał sędzia, albo przysięgły wyłączony w myśl ustawy.

Poza przypadkami przytoczonemi wyżej nastąpi rozstrzygnięcie kasacji na rozprawie jawnej.

Niestawiennictwo stron nie wstrzymuje rozprawy; oskarżonego aresztowanego na rozprawę się nie sprowadza.

Rozprawa rozpoczyna się ustnem sprawozdaniem sędziego wskazującem pytania prawne nasuwające się do rozstrzygnięcia. Po wyjaśnieniach stron obecnych, przyczem pierwszy głos przysługuje stronie zakładającej kasację, ostatni zaś oskarżonemu lub jego obrońcy składa prokurator swoje wnioski we wszystkich sprawach. Określając rolę Sądu Najwyższego, który w wypadkach kasacji odbywa „sąd nie nad przestępcą lecz nad wyrokiem" (mot. str. 622) wyjaśniają motywy Komisji Kodyfikacyjnej (str. 645) iż prokurator ma być "bezstronnym wnioskodawcą, nie mającym charakteru oskarżyciela, nie będącym przeciwnikiem oskarżonego, lecz strażnikiem prawa, pilnującym należytego rozstrzygnięcia kwestji prawnych w sądzie nad wyrokiem". „Wnioski zaś prokuratora mają być" „nietylko opinją prawną lecz nadto i uzupełnieniem referatu zapobiegającem jednostronności".

Wyrokiem wydanym po rozprawie Sąd Najwyższy albo oddala kasację przyczem w razie uznania, iż założono ją lekkomyślnie lub li tylko w celu działania na zwłokę zawiadamia o tem władzę dyscyplinarną obrońcy lub pełnomocnika, który kasację

podpisał (art. 514) albo też uchyla zaskarżony wyrok w całości lub w części.

Zachodzi pytanie, czy Sąd Najwyższy może zasadniczo wyjść poza granice kasacji? Niema przepisu wyraźnego w k. p. k. wiążącego Sąd Najwyższy granicami kasacji. Pierwotny art. 515 projektu k. p. k. zawierał wyraźny przepis w tym kierunku („Sąd Najwyższy rozpoznaje w granicach kasacji...“). Stylizacji tej nie przejął obecny art. 512 k. p. k. atoli z brzmienia art. 499 — 502 wynika, że poza przypadkami wymienionemi w tych artykułach, Sąd Najwyższy nie może wyjść poza granice kasacji.

Uchylenie wyroku niezależnie od zarzutów przytoczonych w kasacji może orzec Sąd Najwyższy:

jeżeli w czynie oskarżonego niema znamion przestępstwa,

jeżeli nie było wniosku pokrzywdzonego lub skargi, wymaganych przez ustawę,

jeżeli zaszły przyczyny powodujące umorzenie postępowania jak:

śmierć oskarżonego, przedawnienie, lub inne okoliczności wyłączające ściganie,

wreszcie, jeżeli sąd zastosował do oskarżonego karę nieprzepisaną w ustawie za dane przestępstwo.

Wreszcie może Sąd Najwyższy uchylić wyrok na korzyść współoskarżonych nawet w razie niezałożenia kasacji, jeżeli uchylił wyrok na rzecz innego współoskarżonego, te same zaś względy przemawiają za tymi współoskarżonymi, którzy kasacji nie założyli.

O ile w wyroku niższej instancji zastosowano błędną kwalifikację czynu, atoli wymierzono karę taką, jaką można było wymierzyć na podstawie ustawy właściwej, może Sąd Najwyższy albo uchylić wyrok, albo poprawić błędną kwalifikację. W końcu przysługuje Sądowi Najwyższemu prawo sprostowania omyłek w wyroku, które nie mogły mieć wpływu na wyrokowanie, o ile nie potrzeba do tego nowych ustaleń.

Uchylenie wyroku z powodu uchybień przeciwko prawu materjalnemu, zależeć będzie od danego przypadku.

Co się tyczy uchybień natury formalnej należy zwrócić uwagę na przepisy art. 497 i 498 k. p. k. Jakkolwiek art. 497 wylicza szczegółowo przypadki, w których z powodu uchybień przeciwko prawu procesowemu wyrok należy uchylić, to jednak przypadki te należy uważać w myśl wywodów Komisji Kodyfikacyjnej (str. 635) za wyliczenie tylko p r z y k ł a d o w e —co zresztą wynika także z porównania art. 497 z art. 498. W razie dostrzeżenia uchybień wymienionych w art. 497 Sąd Najwyższy będzie obowiązany uchylić zaskarżony wyrok (Mot. str. 636) o ileby zaś dostrzeżone zostały uchybienia inne, będzie Sąd Najwyższy obowiązany zastanowić się, czy uchybienia takie mogły mieć wpływ na treść wyroku. Motywy podnoszą (str. 637), iż w tych wypadkach nie potrzeba ustalać, czy uchybienie miało wpływ na treść wyroku — wystarcza jeżeli j e m i e ć m o-

g ł o. Stąd też przykładowe wyliczenie zawarte w art. 497 powiększy praktyka o dalsze przypadki w miarę orzecznictwa Sądu Najwyższego w tym względzie.

Sąd Najwyższy ma prawo wydać sam wyrok uniewinniający, jeżeli przyszedł do przekonania, iż w czynie oskarżonego niema znamion przestępstwa, jeżeli rozpoznano sprawę bez skargi lub wniosku pokrzywdzonego w wypadkach, kiedy ustawa ich wymaga wreszcie jeżeli zachodzą przyczyny, powodujące umorzenie postępowania, jak śmierć oskarżonego, przedawnienie lub inna okoliczność wyłączająca ściganie. Jest to przepis wyjątkowy, który musi być ściśle interpretowany.

O ile Sąd Najwyższy uzna kasację za uzasadnioną uchyli zaskarżony wyrok i przekaże sprawę do ponownego osądzenia sądowi, którego wyrok został uchylony albo innemu sądowi równorzędnemu. W takim wypadku sąd, któremu sprawę przekazano związany będzie w d a n e j sprawie wykładną ustawy zawartą w wyroku Sądu Najwyższego, jednak o ile wyrok uchylono nie na żądanie oskarżyciela, sąd rozpatrując sprawę ponownie, nie może zwiększyć kary orzeczonej wyrokiem uchylonym.

Od przekazania sprawy sądowi, który wydał wyrok uchylony dopuszczalne są jednak następujące wyjątki:

a) uchybienia dopuścił się trybunał sądu przysięgłych sądzący na podstawie p r a w i d ł o w o powziętej uchwały przysięgłych, a Sąd Najwyższy uchylił wyrok li tylko z powodu tego uchybienia. Wówczas przekazuje Sąd Najwyższy sprawę do osądzenia na podstawie uchwały sądu przysięgłych i to ile możności w składzie tychsamych sędziów, którzy wchodzili w skład trybunału sądu przysięgłych. Wyrok będzie bowiem w tym wypadku dotyczył kwalifikacji czynu i wymiary kary, ponowna uchwała przysięgłych będzie zbędna.

b) jeżeli w razie uchylenia wyroku przysięgłych sprawa w części, która ma być ponownie osądzona, nie będzie należała do sądu przysięgłych, przekaże Sąd Najwyższy sprawę sądowi właściwemu I instancji.

Zdarzyć się może, iż przy rozpoznaniu sprawy wyniknie kwestja wymagająca zasadniczej wykładni ustawy, czy to z powodu rozbieżności orzecznictwa, czy też z powodu wątpliwości w zespole zwyczajnym Sądu Najwyższego. W tych wypadkach może nastąpić przekazanie rozpoznania wynikłego pytania powiększonemu składowi Sądu Najwyższego. W wypadkach takich zespół zwiększony w składzie przepisanym w art. 40 § 1 prawa o ustroju sądów wyznaczy rozprawę jawną, której przedmiotem będzie jednak tylko wydanie postanowienia co do powstałej kwestji prawnej. Po rozstrzygnięciu, które wiązać będzie zwykły skład Sądu Najwyższego nastąpi przekazanie sprawy temuż w celu wydania wyroku w danej sprawie. W kwestji powiększonego składu Sądu Najwyższego podnoszą motywy Komisji Kodyfikacyjnej (str. 648) iż sędziowie należący do zespołu zwyczajnego mogą uczestniczyć w wydaniu postanowienia przez ze-

spół zwiększony, ponieważ ustawa nie zawiera wyraźnego zakazu w tym względzie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na unormowaną przepisami art. 521 i 522 kasację w celu ustalenia należytej wykładni ustawy — nazwaną w motywach Kom. Kodyf. k a s a c j ą w o b r o n i e u s t a w y.

Stanowi ona konsekwencję roli Sądu Najwyższego, polegającej poza rozstrzyganiem poszczególnych spraw, także na ujednostajnieniu orzecznictwa. Przedmiotem jej będą takie błędy wykładni ustawy, które powtarzając się często przeczą myśl ustawy lub wywołują chaos przez rozbieżność orzecznictwa albo wreszcie tak godzą w interes publiczny iż wyrok należy uchylić nawet jeżeli tego strony nie żądają (mot. str. 663). Przedmiotem kasacji w obronie ustawy, którą może założyć tylko Prokurator Sądu Najwyższego jest każde orzeczenie sądu — a więc tak wyrok jak i postanowienie p r a w o m o c n e. Dopóki bowiem zwykła droga zaskarżenia orzeczenia nie jest zamknięta kasacja w obronie ustawy nie będzie dopuszczalna.

Ustawa nie zakazuje stronom zwracać się do Prokuratora Sądu Najwyższego z wnioskami na założenie kasacji w obronie ustawy. Wniosek taki nie daje jednak stronom żadnych uprawnień w tym kierunku, może on jedynie zwrócić uwagę prokuratora na dany fakt, podobnie jak zawiadomienia prokuratorów przy sądach niższych instancji.

Jeżeli prokurator Sądu Najwyższego postanowi wnieść kasację w obronie ustawy, nie wstrzyma ona wykonania zaskarżonego orzeczenia, Sąd Najwyższy zaś rozpoczyna ją po wysłuchaniu wniosków prokuratora bez udziału stron.

O ile Sąd Najwyższy kasację w obronie ustawy uwzględni ustali zaszłe uchybienia. Zaskarżone orzeczenie może Sąd Najwyższy uchylić tylko na korzyść oskarżonego, jeżeli jednak przyjdzie do przekonania, iż: czyn oskarżonego niema znamion przestępstwa, sprawę rozpoznano bez skargi lub wniosku pokrzywdzonego w wypadkach, kiedy ustawa ich wymaga, jeżeli zachodzą przyczyny powodujące umorzenie postępowania, lub zastosowano do oskarżonego karę w ustawie nieprzepisaną, dalej jeżeli wyrok wydano względem osoby niepodlegającej orzecznictwu sądów powszechnych lub w sądzie niższego rzędu z pogwałceniem przepisów o właściwości rzeczowej, jeżeli orzeka osoba, której prawo wydawania wyroków nie przysługuje albo orzekał sędzia lub przysięgły wyłączony przez ustawę, uchyli Sąd Najwyższy orzeczenie lub uzna je za nieważne.

Podnieść w końcu należy, iż kasacja w obronie ustawy nie wpływa na te części wyroku, które dotyczą powództwa cywilnego.

Przepisy kodeksu postępowania karnego w przedmiocie środków odwoławczych stosowane będą w myśl przepisów wprowadzających co do spraw wszczętych przed dniem wejścia w życie jak następuje:

o ile przed 1 lipca 1929 zapadł wyrok lub rozpoczęto rozprawę, lecz jej nie odroczono, stosowane będą środki odwoławcze wskazane w ustawach dotychczasowych;

jeżeli wyrok uchylono wskutek kasacji, rewizji lub zażalenia nieważności stosować się będzie przepisy kodeksu postępowania karnego;

zażalenia przeciwko umorzeniu śledztwa przed dniem 1 lipca 1929 będą rozpatrywane według przepisów dotychczasowych. natomiast wszelkie inne zażalenia można będzie wnosić po 1 lipca 1929 bądź wedle przepisów dotychczasowych, bądź wedle przepisów kpk., sądy jednak będą je rozpoznawać wedle przepisów kodeksu postępowania karnego.

DR. JULJAN BIBRING (Stanisławów).

Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Na tle kilkudziesięciu orzeczeń cywilnych Izby III S.N.

Ciąg dalszy. *)

Zestawiwszy w N-rze 2-gim z 1928 r. — „Głosu Prawa“ sprzeczne orzeczenia Sądu Najw. i wykazawszy na kilkudziesięciu poruszonych tam kwestjach prawnych zygzaki orzecznictwa tegoż Sądu, nie zamierzaliśmy wcale kontynuować rejestracji tych sprzecznych orzeczeń, sądząc, że przecież nie będą one zbyt częste...

Niestety — fakta sprawiły nam zawód. — Wgląd, w którykolwiek numer czasopisma prawniczego dostarcza stale szeregu nowych dowodów na to, że judykatura Sądu Najwyższego (Izby małopolskiej) — wykazuje nadal chwiejność w sprawach powszedniego życia prawnego, uniemożliwiając prognozę wyniku sporu nawet w najmniej skomplikowanych kwestjach prawnych.

Otwieramy więc stałą rubrykę w „Głosie Prawa“, do zasilania której zapraszamy ogół prawników, a to rubrykę rejestrującą sprzeczne orzeczenia Sądu Najwyższego Izby trzeciej. Nie taimy bynajmniej pragnienia, by rubryka ta jak najrychlej zamarła z braku materjału... Głównym celem naszym bowiem nie jest bynajmniej chęć dokuczenia komukolwiek, lecz jedynie i wyłącznie unaocznienie ogromu szkód, które ta niestateczność judykatury Sądu Najw. (Izby III), wytwarza w życiu prawnem, wywołując niepewność orzecznictwa w sądach niższych, całej niemal naszej dzielnicy.

Oto tedy dalszy ciąg sprzecznych orzeczeń.

---

*) Część poprzednią ogłosiliśmy w N-rze 2 z r. 1928. — Przyp. Red.

37). Kiedy można małżeństwo osoby uznanej za zaginioną na wojnie uznać za rozwiązane? (§ 112 ust. 2 kod. cyw.).

„Samo stwierdzenie, że zaginionego na wojnie światowej widziano ostatni raz, gdy wraz z pułkiem swoim wchodził na pozycje a potem niewiadomo co się z tym pułkiem stało, nie wystarczy jeszcze do uznania małżeństwa zaginionego za rozwiązane". Tak głosi orzeczenie Sądu Najw. z dnia 4 października 1927 r. R. 615/27 (ogł. w Prz. Prawa i Adm., poz. 6 ex 1928 r.).

Czyż nie dziw skądże nagle ta surowość w 7 lat po ukończeniu wojny światowej, skoro w czasie mniej od niej oddalonym zapatrywania prawne Sądu Najwyższego na tę samą kwestję były o wiele liberalniejszemi?

Wybierzmy tylko kilka z nich:

a) „udział osoby w bitwie zakończonej prawie że doszczętnem zniesieniem pułku, w którym osoba ta pełniła służbę wojskową wystarcza, aby małżeństwo jej uznać za rozwiązane"— w myśl orzeczenia S. N. z dnia 22 lutego 1921 r. 82/21 ogł. w PPA, str. 66 ex 1921 r.

b) identycznie wypowiedział się Sąd Najw. w wypadku, gdy chodzi o zasłabnięcie jeńca w niewoli i następny brak o nim wiadomości przez cztery lata, (orzecz. S. N. z dnia 26 kwietnia 1921 r. R. 25/21 w PPA, str. 66 ex 1921 r.).

c) „Do uznania małżeństwa osoby nieobecnej za rozwiązane, wystarcza wysoki stopień prawdopodobieństwa jej śmierci"— w myśl orzeczenia Sądu Najw., dnia 2 czerwca 1921 r. (orzeczn. S. P., tom I poz. 189).

d) „Do orzeczenia o rozwiązaniu takiego małżeństwa nie potrzeba niewątpliwych faktów na dowód śmierci; uzasadnione domniemanie wystarcza, bo wszak inaczej cały przepis § 112 ustawy cywilnej byłby iluzorycznym" — tak wreszcie głosi orzeczenie z 11 listopada 1924 r. R. 652/24 (w P. P. A., poz. 202 ex 1925 r.).

e) Ostatnio zapadły natomiast znów liberalniejsze orzeczenia, a to z 13 grudnia 1927 r. R. 432/27 i 17/I 1928 r. R. 599/28— (w PPA, poz. 112 ex 1928 r.), uważające, że „do uznania małżeństwa zaginionej osoby za rozwiązanie, wystarczy, gdy zostanie stwierdzone, że w czasie wojny osoba ta (kobieta) znajdowała się w mocy nieprzyjaciela wśród złych warunków sanitarnych, na terenie, gdzie grasowały zaraźliwe choroby" (w 1918 r. na Ukrainie).

38). W jakiej walucie — obcej czy krajowej można żądać odszkodowania?

„Wolno domagać się odszkodowania w walucie obcej, jeśli w tej walucie szkoda została poniesiona" (utrata prowizji umówionej w wysokości 1½ dolarów od stu klg. towaru!) — w myśl orzeczenia S. N. z 5 października 1927 r. — III — Rw. 271/27 (w PPA. poz. 24 ex 1928 r.).

Dotychczas stał jednak Sąd Najwyższy na wprost przeciwnem stanowisku, a wśród wielu orzeczeń, wypowiadających się za

dopuszczalnością żądania odszkodowania tylko w walucie krajowej charakterystycznem szczególnie jest następujące orzeczenie S. N. z 30/9 1924 r. Rw. 1329/24 (Głos Prawa, str. 315 ex 1925 r.): „żądanie odszkodowania za zaginięcie przesyłki kolejowej może być postawione tylko w walucie krajowej, choć cena kupna płaconą była w walucie obcej“ (w markach niemieckich za maszyny w Niemczech zakupione).

39). Czy wydane przez Sąd opiekuńczy opiece nieślubnego dziecka upoważnienie do wytoczenia skargi o podwyższenie alimentów przesądza kwestję dopuszczalności drogi sporu?? (§ 16 pierwszej noweli do kod. cywilnego).

„Jeżeli Sąd opiekuńczy udzielił opiece upoważnienia do wytoczenia s k a r g i o podwyższenie alimentów dla nieślubnego dziecka — Sąd procesowy nie może skargi odrzucić jej z tej przyczyny, że rozstrzygnięcie należy do postępowania niespornego“. Tak orzeczenie S. N. z 30 czerwca 1925 r. R. 363/25 (w PPA., poz. 13 ex 1926 r.).

A przecież całkiem przeciwne zapatrywanie wyraził w tej samej kwestji Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 28 marca 1922 roku. R. 230/22 (Orzeczn. S. P., tom I., poz. 542) — uważając, że „mimo upoważnienia do wytoczenia sporu o podwyższenie alimentów udzielonego przez sąd opiekuńczy opiece nieletniego dziecka zachodzić może nieważność postępowania, jeżeli ustalenie alimentów należy do postępowania niespornego. Upoważnienie takie nie jest równoznacznem ze zleceniem danem opiekunowi przez sąd opiekuńczy, by ze skargą wystąpił z tego powodu, że rozstrzygnienie o alimentach zależy od faktów spornych, których nie można ustalić środkami postępowania niespornego“.

40) Czy żądanie podwyższenia alimentów nieślubnego dziecka ma nastąpić w drodze sporu, czy niespornej?

Odpowiedź na tę merytoryczną kwestję łączącą się z poprzednio omówioną daje Sąd Najwyższy w sposób aż trojaki:

a) „Jeżeli ojciec nieślubny wypełnił wszystkie świadczenia na rzecz swego nieślubnego dziecka, do których zobowiązał się ugodą zatwierdzoną przez Sąd opiekuńczy, natenczas orzeczenie sądowe o jego obowiązku ustawowym do dalszych świadczeń na rzecz tego dziecka wydane być może t y l k o w p o s t ę p o w a n i u s p o r n e m“. — Tak orzeczenie z dnia 10 lipca 1923 r. w OSP. tom. II, poz. 546.

b) „W d r o d z e n i e s p o r n e j, — może być również orzeczony obowiązek ojca do perjodycznego płacenia rent alimentacyjnych i ustalona ich wysokość nawet wtedy, gdy ojciec złożył za zatwierdzeniem Sądu opiekuńczego kapitał na utrzymanie dziecka, który jednak okazał się niewystarczającym, wskutek dewaluacji pieniądza“. — Tyle orzeczenie z dnia 7 lutego 1922 r. R. 826/21 w OSp., tom II. poz. 546.

c) „Podwyższenie rat alimentacyjnych przyznanych prawomocnym wyrokiem sądowym dla nieślubnego dziecka m o ż n a

żądać drogą skargi, jeśli ustalenie podstaw faktycznych dla żądanego podwyższenia miarodajnych w postępowaniu niespornem okazało się niemożliwem". — Tak stanowi orzeczenie z dnia 9 listopada 1926 r. Rw. 360/26 (w P. P. A., poz. 5 ex 1927 roku).

41) Czy Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej jest powołaną do zastępstwa Skarbu b. Austrji? Odrębna osobowość prawna skarbu b. Austrji?

„Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej jest powołana do zastępstwa Skarbu b. Austrji z mocy przepisów ustawowych o austrjackiej Prokuratorji Skarbu". Tak w myśl orzeczeń z 20/9 1921 r. w PPA., str. 110 i 117 ex 1921 r. oraz z 1 sierpnia 1921 R. 523/21 PPA., str. 116 ex 1921 r. W myśl tychże samych orzeczeń „do czasu wejścia w życie traktatu w St. Germain i zakończenia likwidacji długów b. Skarbu austrjackiego, należy uznać dalsze istnienie samodzielnego Skarbu państwa byłej Austrji, jako odrębnej osoby prawnej".

Natomiast według orzeczenia zebrania ogólnego Sądu Najwyższego z 12 czerwca 1922 r. Nr. 2 ex 1922 r. (O. S. P., tom II., poz. 201). „Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej nie jest powołaną do zastępstwa Skarbu austrjackiego; Skarb byłej Austrji nie jest osobą prawną różną od Skarbu Austrji powojennej". (Por. też Dbałowski-Przeworski, kodeks cywilny, str. 406).

Zauważyć wypada, że Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 14 września 1926 r. Rw. 610/26 w PPA. poz. 42 ex 1927 r. — uznał przerachowanie roszczeń przeciw b. austrjackiemu skarbowi za niedopuszczalne, z następujących motywów: „obecnie po ogłoszeniu traktatu w St. Germain z 10/9 1919 r. Dz. u. poz. 114/25 nie pozostał żaden majątek dawnego austrjackiego państwa, bo uległ rozdziałowi i ces.-król. skarb przestał istnieć. Przeciw nieistniejącej osobie nie można żądać przerachowania (§ 2 1. 1. pat. niesp.). O ileby w myśl art. 205 ustęp ostatni traktatu Skarb Rzplitej austrjackiej odpowiadał za dawne zobowiązania ces.-król. skarbu, to sądy polskie poza przypadkami § 85 n. j. nie są powołane do wykonywania orzecznictwa przeciw skarbowi obcego państwa".

42) W jakiej drodze dochodzone być mają roszczenia alimentacyjne ślubnego dziecka?

„Roszczenia dziecka ślubnego przeciw ojcu o dostarczenie alimentów należy do postępowania niespornego" — w myśl orzeczeń z 10/IV 1923. Rw. 159/23 (ogł. w PPA. Nr. 10—12 ex 1923 r.), oraz z 11 października 1927 R. 582/27 (w P. P. A. — poz. 7 ex 1928 r.).

Podobnie stanowi orzeczenie S. N. z 4 października 1921 r. R. 568/21 (w Ruchu ekon.-prawniczym z 1922 r., str. 165, poz. 28):

„Roszczenie dziecka małoletniego przeciw dziadkowi ojczystemu o danie utrzymania należy na drogę niesporną".

Natomiast orzeczenie S. N. z 16 października 1926 R. 449/26 (w P. P. A., poz. 4 ex 1927 r.) uważa, że „żądanie podwyższenia lub obniżenia alimentacji — dzieci ślubnych — jest pretensją należą do drogi sporu. Umowa z § 105 k. c. ustalająca warunki odnośnie do majątku i utrzymania rozdzielonych małżonków i ich dzieci ma charakter tytułu egzekucyjnego i zamyka postępowanie od stołu i łoża. Do postępowania niespornego należy tylko rozpatrzenie żądania żony o rozdział, lub rozwód".

43) Alimentacja żony, żyjącej w faktycznej a nie sądowo dozwolonej separacji? (§§ 91 do 93 k. c.).

„Żona nie żyjąca z mężem w spólności małżeńskiej nie ma prawa żądania utrzymania, jeśli ani nie ofiaruje gotowości powrotu do męża i spełniania ciążących na niej, wedle § 92 u. c. obowiązków, ani nie żąda sądowej separacji z winy męża". Tak orzeczenie S. N. z 27 marca 1923 Rw. 376/23 w P. P. A., str. 18 ex 1924 r. (zeszyt 1 do 3).

Natomiast w myśl Orzecz. S. N. z 30 marca 1927 r. Rw. 409/27 (w P. P. A. za III kwartał 1927 r., poz. 189): „żona może domagać się od męża alimentacji, chociaż nie żąda równocześnie separacji od stołu i łoża, jeżeli ma ważne powody do uchylenia się od spólności małżeńskiej", (w szczególności, gdy z winy męża musiała opuścić dom, lub gdy bez swej winy została opuszczoną).

44) Ważność umowy o kupno nieruchomości przez cudzoziemca bez zezwolenia Rady Ministrów?

Ta kwestja, wypływająca z wykładni ustawy z dnia 24 marca 1920 r. Dz. u. R. P., poz. 178 też odmiennie była traktowaną.

a) Orzeczenie Sądu Najw. z 29 stycznia 1924 Rw. w O. S. P. tom III. poz. 177 wyraża pogląd prawny, że „dopóki niema odmowy Rady Ministrów na przeniesienie prawa własności nieruchomości na rzecz cudzoziemca, strony są związane zawartą umową".

b) Natomiast orzeczenie z dnia 21 lutego 1928 Rw. 2405/27 w O. S. P. tom VII, poz. 191 staje na bardziej uzasadnionem stanowisku, że „cudzoziemiec, choćby zawarł umowę o nabycie nieruchomości położonej w kraju nie może żądać w drodze procesu wystawienia dokumentu hipotecznego od zbywcy, dopóki nie uzyskał zezwolenia Rady Ministrów na nabycie tej nieruchomości".

c) Jeszcze dalej poszło orzeczenie Izby I Sądu Najwyższego z dnia 3 kwietnia 1925 r. C. 2204/23 głosząc, że „akt sprzedaży nieruchomości cudzoziemcowi, bez uprzedniego zezwolenia Rady Ministrów jest bezwzględnie nieważny i późniejsze uzyskanie rzeczonego zezwolenia nie może tej nieważności uleczyć".

45) Czy „kartka czynszowa" jest upomnieniem?

Sąd Najw. wyrokiem z dnia 31 października 1927 r. Rw. III.

399/27 orzekł, że „stwierdzone przesyłanie lokatorce przez właściciela na każdy miesiąc wykazu należnego czynszu jest w danym wypadku upomnieniem o zapłatę czynszu, wedle zasad prawa cywilnego, oraz takiem, jakie wymaga ustawa o ochronie lokatorów, gdyż zasadniczym obowiązkiem lokatora jest płacenie czynszu w terminach umówionych; właściciel niema więc obowiązku kilkakrotnego zwracania się o zapłatę“.

Natomiast wręcz przeciwnie wypowiada się w tej samej kwestji orzeczenie Sądu Najw. z dnia 25 czerwca 1928. Rw. 1804/28, uważając, że „przesyłanie przez właściciela w dniu 1-go każdego miesiąca karteczki z wyszczególnieniem kwoty czynszu i zaznaczeniem, że czynsz płatny jest za odnośny miesiąc, nie jest upomnieniem, lecz zawiadomieniem o nadejściu terminu zapłaty i o tem, ile czynsz wynosi za dany miesiąc. Nie wystarcza ono do uzasadnienia wypowiedzenia najmu „z powodu zalegania przez lokatora z czynszem najmu, mimo upomnienia“ (??).

(Obydwa te orzeczenia ogłoszone w „Przeglądzie gospodarczym“ Nr. 1 ex 1928, który dopiero co zaczął we Lwowie wychodzić).

46) Ochrona lokatorów dla dwóch mieszkań?

„Posiadanie mieszkania służbowego uzasadnia co do mieszkania posiadanego w tej samej miejscowości z tytułu najmu ważną przyczyną wypowiedzenia z art. 11, ustęp 2. punkt 8 ustawy o ochronie lokatorów. Pozostawiony w dawnem mieszkaniu domownik nie korzysta z ochrony, gdyż mieli ją tylko lokatorowie, co do których ich prawo do ochrony zgasło, zaś domowniczka nie ma własnego prawa do ochrony, ponieważ nie pozostaje w żadnym stosunku prawnym do powodów, jako do właścicieli mieszkania“. Tak Sąd Najw. w swem orzeczeniu z dnia 25 maja 1927 r. Rw. 971/27 w P. P. A., poz. 75 ex 1928 r.

Natomiast dotąd stało orzecznictwo najwyższo sądowe na korzystniejszem dla lokatora i słuszniejszem stanowisku:

„Tylko wówczas można mówić o posiadaniu przez lokatora dwóch mieszkań, jeżeli oba mieszkania zajmuje na mocy umowy najmu i obydwa podlegają ustawie o ochronie lokatorów“ — głosi Orzeczenie S. N. z 29/9 1925, Rw. 975/25 (P. P. A. 324/25).

„Posiadanie mieszkania drugiego n i e stanowi ważnej przyczyny wypowiedzenia, jeżeli oba mieszkania są koniecznie lokatorowi potrzebne“.

Tak daleko nawet poszło orzeczenie z dnia 5 września 1926 r. Rw. 1616/26 w P. P. A., poz. 57 ex 1927 r.

47) Kwestja dopuszczalności żądania zwrotu czynszu najmu przekraczającego ustawowe stawki czynszowe w myśl ustawy o ochronie lokatorów.

„Lokator nie może żądać z powrotem kwoty czynszu, którą nadpłacił dobrowolnie właścicielowi ponad normy ustawowe“. Tak orzeczenie z 28 marca 1928 Rw. 11/28 (w P. P. A., poz. 309 ex 1928 r.).

Orzeczeniem z dnia 12 października 1927 r. Rw. 1492/27 (P. P. A., poz. 65 ex 1928), wypowiedział Sąd Najwyższy podobną zasadę prawną, twierdząc, że „pobieranie czynszu w wysokości przenoszącej granice zakreślone w art. 5 i 6 ust. o ochr. lokatorów może być uważane za lichwę tylko w warunkach, gdy czynsz pobierany jest nadmiernie wysoki (§ 879, punkt 4 k. c.). Pozatem dodał Sąd Najwyższy uwagę tej treści, że wogóle żądanie czynszu, wzgl. jego nadwyżki z powrotem mogłoby tylko nastąpić pod warunkami z § 879/4 k. c., t. j. wykorzystania trudnego położenia lokatora, przez czynsz nadmiernie wysoki, a gdy to w danym wypadku nie zachodziło odmówił lokatorowi prawa żądania takiego zwrotu, wychodząc z założenia, że przepisy art. 10 ustawy o ochronie lokatorów takiego prawa lokatorowi nie nadają.

Jednakowoż orzeczeniem z dnia 10 lutego 1927 r. Rw. 1010/26 (w P. P. A. poz. 158 ex 1927), zmienił Sąd Najwyższy wyrok Sądu odwoławczego, opierający się na uprzedniem orzeczeniu i orzekł, że „wolno lokatorowi drogą skargi żądać zwrotu nadwyżki komornego ponad ustawową normę zapłaconego, gdyż przepis art. 6 ustawy o ochronie lokatorów ustanawia kategorycznie wysokość komornego, której to miary ponad określoną w art. 6 do 9 ustawy o ochr. lokat. przekraczać nie można, gdyż wogóle umowa ponad te stawki jest nieważną, a co ponad tę normę świadczono, w myśl § 1431 k. c. może być żądane z powrotem“.

48) Czasokres do wniesienia środków prawnych w sporach o rozwiązanie umowy najmu lub dzierżawy. (§ 575 p. c.).

W myśl orzeczenia S. N. z 4 października 1927 Rw. 1849/27 P. P. A., poz. 50 ex 1928) wynosi on 8 dni; natomiast wedle cytowanego w głosie s. s. a. D-ra Bühna do tego orzeczenia, wyroku Sądu Najwyższego z dnia 25/10 1927 Rw. 630/27 stosować należy czasokres zwyczajnych środków prawnych (t. j. 14-dniowy).

49) Czy odmowa przewłaszczenia nieruchom. na rzecz kupującego przez Urząd Ziemski — wiąże sprzedającego nadal umownie wobec kupującego?

„Jak długo istnieje możność skutecznego ponowienia odrzuconego wniosku o pozwolenie przewłaszczenia nieruchomości, sprzedający nie może odstąpić jednostronnie od umowy o sprzedaż“, w myśl orzeczenia z dnia 9 marca 1926 Rw. 2161/25 (w Głosie Prawa Nr. 10 — 11 ex 1926 r.. poz. 89).

„Jeżeli właściciel gruntu, po odmówieniu mu przez władze ziemskie zatwierdzenia umowy o sprzedaż, grunt ten odstąpi na własność osobie trzeciej, to uzyskane później zezwolenie na przewłaszczenie tego gruntu przez poprzedniego nabywcę nie ma wpływu na ważność umowy przez właściciela z następnym nabywcą zawartej“. Tak orzeczenie z 31.X. 1927 Rw. 2156/27 w P. P. A. poz. 319 ex 1928 r.

50) **5 — 6% odsetki zastrzeżone przez wierzyciela w aktach pożyczkowych przed wojną zdziałanych,**

należy uważać w myśl Orzecz. S. N. z 28 czerwca 1927 r. Rw. 1092/27 (w P. P. A., poz. 300 ex 1927 r.) za odsetki umowne, a nie za odsetki ustawowe, natomiast orzeczenie z 25 kwietnia 1927 Rw. 1494/26 (w P. P. A., poz. 249—/1927) uważa, że „oznaczenie odsetek na 5% — 6% jest oznaczeniem, że żąda się odsetek ustawowych, nie wyklucza zatem zastosowania obecnej wysokości odsetek prawnych".

51) Czy **istnieje forum majątku z §§ 99 n. j. wobec obywateli innej dzielnicy Państwa?**

W myśl orzeczenia z 1 kwietnia 1927 r. R. 571/26 (w P.P.A. za III kwartał 1927, poz. 229 oraz w „Głosie Prawa" Nr. 10 — 11 ex 1927 r.) „przepis § 99 normy jurysd. nie stosuje się do osób, które mają swój sąd powszechny w drugiej dzielnicy Państwa Polskiego, (gdyż co się tyczy właściwości miejscowej sądu lwowskiego, opartej na przepisie § 99, to nie można jej uzasadnić ust. 3 tego paragrafu, albowiem pozwana spółka („Varsovia" w Warszawie), jako mająca siedzibę w kraju nie jest zakładem zagranicznym").

Natomiast, wedle orzeczenia S. N. z 5 listopada 1927 r. (w P. P. A. poz. 156/1928 r.) „przepisy § 99 n. j. stosują się także do osób zamieszkałych w Państwie Polskiem, ale poza obszarem, na którym obowiązują austrjackie ustawy procesowe. „Obecnie, gdy dawna Galicja i część Śląska cieszyńskiego weszła w skład Rzeczypospolitej Polskiej, przez wyraz „kraj", należy rozumieć ten obszar Rzeczypospolitej Polskiej, na którym obowiązuje norma jurysdykcyjna z 1 sierpnia 1895 r. Dz. u. austr. Nr. 111)".

Pomijając tę sprzeczność co do samej kwestji prawnej, jakżeż pogodzić to orzeczenie z orz. z 11 listopada 1924 R. 663/24 (w P. P. A. za I kwartał 1925), głoszącem, że „do dozwolenia egzekucji na podstawie wyroków sądów innych dzielnic właściwe są sądy powiatowe, a nie okręgowe, bo wyroki innych dzielnic nie są tytułami egzekucyjnymi zagranicznymi, lecz krajowymi".

Wspomnieć należy wreszcie i o tem, że orzeczeniem z dnia 20 maja 1925 r. R. 369/25 (w P. P. A. poz. 237 ex 1925 r. i „Głosie Prawa" Nr. 11—12 ex 1925, str. 269) Sąd Najwyższy posunął się nawet tak daleko, że uważa, iż „wyrok wydany przed rozpadnięciem się Austrji na ziemiach wchodzących obecnie w skład Państwa Polskiego, jest wobec obywateli Państwa Polskiego tytułem zagranicznym i dlatego niewykonalnym. Zarzut rzeczy osądzonej, na takim wyroku oparty, jest nieuzasadniony". (Orzeczenie to spotkało się ze słuszną krytyką prof. D-ra Allerhanda w Głosie Prawa Nr. 11 do 12 ex 1925 r. str. 246 i nast.; obacz też glossę do tego orzeczenia, str. 269 i nast. Głosu Prawa z 1925 r.).

52) Dopuszczalność egzekucji na podstawie zaprotestowanego wekslu?

„Klauzula egzekucyjna na wekslu zaprotestowanym udzielona w trybie przewidzianym w art. 161 i nast. rosyjskiej ust. p. c. — przez polski Sąd b. dzielnicy rosyjskiej stanowi w zasadzie sądowy tytuł egzekucyjny także na ziemiach poaustrjackich". — Tak orzeczenie Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 1927 R. 530/27 (w Głosie Prawa Nr. 3—4 ex 1928 r. poz. 25). Natomiast w sprawie zupełnie identycznej — odmiennie orzekł S. Najw. orzeczeniem z dnia 20 lipca 1926 r. R. 49/26 (w Kodeksie cyw. Dbałowskiego-Przeworskiego, str. 1474) — a mianowicie: „Na podstawie wekslu płatnego w Rzeszowie, gdzie także dłużnik wekslowy ma swe miejsce zamieszkania i przebywa m i m o k l a u z u l i egzekucyjnej, udzielonej przez Sąd w Warszawie n i e m o ż n a — bez prawomocnego nakazu zapłaty wdrożyć egzekucji na zaspokojenie".

A podobnie nieco co do zasadniczej kwestji stanowi orzeczenie pokrewnej natury z dnia 14 kwietnia 1923 r. R. 132/23 (w O. S. P., tom I., poz. 448) — głosząc, że „nieprawomocne wyroki sądów polskich wydane na obszarze b. zaboru rosyjskiego zaopatrzone w rygor tymczasowej wykonalności n i e stanowią tytułu egzekucji na zaspokojenie, w myśl § 1 o. e. — na obszarze b. zaboru austrjackiego (mogą natomiast ewent. stanowić tytuł do dozwolenia egzekucji zabezpieczającej w myśl § 370 austr. o. e.).

54) Czy obowiązany do złożenia rachunków ma je zaprzysiąc?

W myśl orzeczenia 11 października 1927 r. Rw. 1374/27— (w Głosie Prawa Nr. 3—4 ex 1928 r., poz. 33) — „były zarządca masy spadkowej m o ż e być zmuszony wyrokiem do złożenia rachunków z zarządu masy, jeżeli tego przedtem na żądanie sądu spadkowego nie uczynił. Nakazane wyrokiem udokumentowanie rachunku nie sprzeciwia się ustawie, — natomiast ż ą d a n i e z a p r z y s i ę ż e n i a złożyć się mającego rachunku n i e j e s t u z a s a d n i o n e.

Natomiast inaczej zapatruje się na sprawę orzeczenie z 12 stycznia 1927 r. Rw. 1252/26 (w Głosie Prawa Nr. 5—6 ex 1927 r. poz. 38) uważając, że „spólnik prowadzący interesy spółki j e s t w razie rozwiązania stosunku spółki obowiązany n i e t y l k o do złożenia, ale i do z a p r z y s i ę ż e n i a rachunków z interesów spółki".

55) Ad art. XLII ust. wpr. do p. c. (Złożenie przysięgi wyjawienia) przez przestępcę?

„Osobę, przeciw której toczą się dochodzenia karne o zbrodnię kradzieży m o ż n a zasądzić na złożenie przysięgi wyjawienia odnośnie do przedmiotów, — o których kradzież chodzi". Tak wedle orzecz. z 10 maja 1924 r. Rw. 1898/22 (w Orz. S. P. tom III, poz. 425). Natomiast orzeczenie z 28 września 1919 r. (P. P. A. Nr. 1—3 ex 1923 r.) wypowiedziało się wprost prze-

ciwnie: „Do złożenia przysięgi wyjawienia, w myśl art. XLII ust. wpr. do p. c. n i e może być zniewolonym, kto przez swe podania obciążyłby siebie, lub swych bliższych krewnych, lub powinowatych (§§ 321 p. c. i 152 p. k.“).

56). Czy zarzut przedawnienia należy przy przerachowaniu uwzględnić w drodze niespornej?

Orzeczenie Sądu Najw. z dnia 22 września 1925 R. 634/25 (w P. P. A., poz. 34 ex 1926 r.) uważa, że „w postępowaniu przerachowawczem, niespornem nie można orzekać o należności lub nienależności odsetek zwłoki (§ 2 ust. 7 pat. niesp.). Zarzut zadawnienia będzie mógł zobowiązany skutecznie podnieść zapomocą rekursu przeciw uchwale dozwalającej egzekucję, lub też odrębnej skargi po myśli § 35 c. e.“.

Natomiast orzeczenie z dnia 16 stycznia 1927 r. R. 1068/26 (P. P. A., poz. 147 ex 1927 r.), wprost przeciwnie wypowiedziało się w tej kwestji, podnosząc wyraźnie, że „Sąd musi w postępowaniu niespornem rozstrzygnąć, czy i o ile odsetki są przedawnione, gdyż bez tego nie może w sposób poprawny dokonać przerachowania. Gdyby to rozstrzygnienie zależało istotnie od spornych okoliczności, wówczas uzasadnionem byłoby odesłanie całego wniosku na drogę sporu; jednakże nie jest ono uzasadnionem, skoro chodzi tylko o pytania prawne (stosowanie ustaw moratoryjnych“).

Również orzeczenia z dnia 10 listopada 1926 R. 908/26 (w P. P. A., poz. 50 ex 1927), oraz z 25 października 1927 R. 726/27 (w „Głosie Prawa“ Nr. 7—8 ex 1928, poz. 61), wypowiadają się w tym kierunku, że „przy przerachowaniu wierzytelności hipotecznych przeciw dłużnikowi hipotecznemu przerachowaniu podlegają tylko 3-letnie odsetki od dnia podania wniosku o przerachowanie wstecz, licząc, o ile z księgi gruntowej nie jest widoczne, że i dawniejsze nie uległy przedawnieniu“.

A zatem i w tym wypadku rozstrzyga sędzia w niespornem postępowaniu (§§ 47 i 49 rozp. waloryzac.) i to z urzędu.

57) Czy zwrot równowartości zobowiązania zaciągniętego w walucie obcej następuje według chwili zaciągnięcia tego zobowiązania, czy umarzania go (przez zastępcę)?

a) „Pożyczka udzielona w koronach niemiecko-austrjackich. nie ulega przerachowaniu, w myśl przepisów rozp. waloryzacyjnego i musi być w tejże walucie zwrócona. O ile zaś pożyczka taka została zawarta w kraju, między obywatelami polskimi, to ma być zwrócona w tej samej wysokości, jaką przedstawiała suma pożyczkowa w c h w i l i j e j u d z i e l e n i a w stosunku do stałej waluty obcej (np. franka szwajcarskiego“).

Tak orzecz. z 8 listopada 1927 R. 511/27 (w „G ł o s i e P r a w a“ Nr. 5—6 ex 1928; — obacz tamże uwagi do tegoż na str. 216 do 220), oraz (w P. P. A. poz. 124 ex 1928 r.).

Zasady przeciwnej, a zatem zwrotu równowartości obcej waluty, według kursu z dnia rzeczywistej zapłaty trzyma się natomiast Sąd Najwyższy w niżej przytoczonych orzeczeniach):

b) „Przy zwrocie ceny kupna wskutek przywrócenia poprzedniego stanu posiadania (§ 934, 1435 u. c.) zapłata winna nastąpić, jeżeli cena kupna była oznaczoną w dolarach, w tej ilości złotych, która odpowiada kursowi dolara w dniu tej zapłaty“. Tak orz. z 13/8 1927 Rw. 372/27 (P. P. A., poz. 26 ex 1928 r.).

c) „Jeżeli reszta ceny ustanowiona została w dolarach, można jej dochodzić w minimalnej kwocie dolarów bez względu na różnicę kursu między złotymi i dolarami, jaka zaszła od czasu zawarcia umowy“ (1 dolar = 5 zł. 18 gr. w dniu kontraktu 14.XI. 1924—!).

Tak orzeczenie z 30 listopada 1927 r. Rw. 820/27 (w P. P. A. poz. 127/1928 r.). Nie od rzeczy będzie wskazać sprzeczność tych 2 ostatnich orzeczeń co do kwestji zwrotu ceny kupna, uiszczonej w dolarach, który, w myśl jednego nastąpić ma w złotych, a w myśl drugiego w dolarach, co ma widocznie pewny związek z kwestją pod 38), wyżej omówioną.

d) Z tą właśnie kwestją w związku pozostaje również orzeczenie S. N. z 5 maja 1926 Rw. 2. 127/25 (w P. P. A., poz. 324 ex 1926 r.), które brzmi:

„Jeżeli pożyczka udzielona została w obcej walucie (w dolarach) w czasie, gdy obrót walutami obcemi był zakazany, wierzyciel ma do dłużnika tylko roszczenie o zwrot niesłusznego zbogacenia się. To roszczenie musi opiewać na walutę krajową i ulega przerachowaniu“.

58) **Dopuszczalność stosowania rozp. o przerachowaniu przy zobowiązaniach w walucie obcej, wycofanej z obiegu — zawartych w Polsce między tut. obywatelami?**

„Zobowiązanie pieniężne wyrażone w walucie obcej, która uległa deprecjacji (korony austrjacko-niemieckie) — a zaciągnięte w Polsce między obywatelami polskimi i tutaj płatne, winno być przerachowane w drodze analogicznego zastosowania norm rozp. waloryzacyjnego z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 411, w szczególności przez przerachowanie obcej waluty na walutę krajową, która była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a tej ostatniej waluty na walutę krajową, która obowiązuje w czasie domniemanym wypełnienia zobowiązania“.

Tak orzeczenie S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. 1146/26 (w Głosie Prawa Nr. 5—6 ex 1928, poz. 37; obacz też uwagi krytyczne red. D-ra Lutwaka tamże, str. 226 i nast. oraz P. P. A., poz. 295 ex 1927 r.).

Natomiast wspomniane już pod 57) orzeczenie S. N. z 8 listopada 1927 R. 511/27 („Głos Prawa“ Nr. 5 — 6 ex 1928, poz. 36) brzmi:

„Pożyczka udzielona w koronach niemiecko-austr. nie ulega przerachowaniu w myśl przepisów rozp. walor. i musi być w tejże walucie zwrócona. O ile zaś pożyczka taka została zawarta w kraju między obywatelami polskimi, to ma być zwrócona w walucie krajowej w tej

samej wysokości, jaką przedstawiała suma pożyczkowa w chwili jej udzielenia w stosunku, do stałej waluty obcej (np. franka szwajcarskiego").

59) Czy egzekucja na dostarczenie pewnej ilości rzeczy ruchomych zamiennych nastąpić ma w drodze § 346 czy § 353 o. e.?

a) „Zobowiązanie do dostarczenia pewnej ilości towaru nie może być egzekwowane wedle § 353 o. e., lecz w myśl § 346 o. e. W razie negatywnego jej skutku, pozostaje droga skargi odszkodowawczej z § 368 o. e.".

Tak orzeczenie z 15.XI. 1921 r. Rw. 861/21 (w P. P. A. Nr. 4-6 ex 1923 r.).

b) „Na podstawie tytułu egzekucyjnego, opiewającego na „wydanie lub świadczenie rzeczy ruchomej" nie może wierzyciel po bezzwłocznem przeprowadzeniu egzekucji w myśl § 346 o. e. domagać się egzekucji z § 353 o. e., a służą mu jedynie uprawnienia określone w §§ 47 i 368 o. e.".

Tak orzeczenie z 26/3 1924 r. R. 517/23 (w Ruchu Prawn.-Ekon. za 1923 r.).

c) „Przesłanką i warunkiem zastosowania przepisu § 353 o. e. jest, by tytuł egzekucyjny nakładał na zobowiązanego wykonanie, pewnej pozytywnej czynności, która nie polega ani na obowiązku zapłaty kwoty pieniężnej, ani na obowiązku wydania lub dostarczenia rzeczy ruchomych".

Tak orzeczenie S. N. z 5 marca 1924 R. 144/24 w O. S. P. tom III — poz. 422.

d) Orzeczenie wprost przeciwne niż powyższe:

„Egzekucja o dostarczenie pewnej ilości fur drzewa opałowego może być prowadzona w sposób przepisany w § 353 o. e. — skoro zobowiązany nie miał tych rzeczy u siebie".

Tak znów orzeczenie plenarne S. N. z 23 maja 1924 r. R. 33/24 w O. S. P. tom IV, poz. 496. (obacz glossę Dbałowskiego do tego orzeczenia tamże!)

e) Wreszcie ostatnie orzeczenie S. N. z 17 stycznia 1928 Rw. 2148/27 (w Głosie Prawa Nr. 7—8 ex 1928, str. 311 „exemplum curiosum Nr. 17" i w P. P. A. poz. 178 ex 1928), całkiem niezrozumiałe brzmi:

„Jeśli tytuł egzekucyjny zobowiązuje dłużnika do dostarczenia i wydania w miejscowości N. wierzycielowi oznaczonej ilości towaru pewnego gatunku i jeśli po bezowocnej egzekucji z § 346 o. e. dla braku tego towaru u dłużnika, względnie w miejscowości N. dozwoloną została egzekucja w myśl § 353 o. e. przez upoważnienia wierzyciela do nabycia tego towaru na koszt dłużnika w najbliższej miejscowości targowej (wzgl. w stacji kolejowej) z należnem potrąceniem kosztów przewozu do N. to egzekucja ta pomimo prawomocnego dozwolenia tejże, może być jeszcze obaloną w drodze skargi o ustalenie wykładni prawnej tytułu egzekucyjnego, w takim sensie, że dłużnik winien był ów towar

w miejscowości N. nietylko dostarczyć i wydać, ale też wyłącznie w tej tylko miejscowości — zakupić“.

(Obacz krytykę tego orzeczenia w glossie i w postglossie w zeszycie „Głosu Prawa“ Nr. 7—8 str. 316 do 320 z 1928 r.).

60) Czy wypowiedzenie w przypadku § 563 ust. 3 p. c. musi być do Sądu podane i doręczone przed upływem 14-dniowego terminu?

„Przepis § 563 pc., że wypowiedzenie musi być przed upływem terminu wypowiedzenia nie tylko do Sądu podane,, ale i doręczone nie stosuje się do przypadków wymienionych w § 560/3 p. c.“. Tak orzeczenie S. N. z 26 lutego 1928 Rw. 422/27 (w P. P. A. poz. 269 ex 1928 r.).

Natomiast orzecz. z 4 maja 1926 — Rw. 2014/26 (w P. P. A. poz. 237 ex 1927) stanowi:

„Wypowiedzenie, aby było skutecznem, musi być także w przypadkach § 560/3 p. c. być nie tylko do Sądu podane, lecz i doręczone awizatorowi przed upływem tamże zakreślonego terminu wypowiedzenia“.

61) Skutki podpisania wekslu przez pełnomocnika.

„Osoba, która nie podpisała wekslu własnoręcznie, lecz upoważniła do podpisu zastępcę, nie odpowiada wekslowo, jeżeli zastępca umieścił na wekslu tylko podpis zastąpionego bez uwidocznienia stosunku zastępstwa“. Tak w myśl orzeczeń Sądu Najwyższego z 13 marca 1928 Rw. 508/28 (w Głosie Prawa Nr. 7—8 ex 1928 poz. 53 i P. P. A. poz. 248/1928) oraz z 19 maja 1928 Rw. 2483/27 (w Orzeczn. Sądów Polskich tom VII ex 1928, poz. 419). Natomiast dwa poniższe orzeczenia zajmują wręcz przeciwne stanowisko. Orzeczenie Sądu Najwyższego z 16 lipca 1926 Rw. 350/26 — cytowane w O. S. P. tom VII w głossie do poz. 419 — wypowiada zasadę, że „wekslowe zobowiązanie powstaje nietylko wówczas, gdy ktoś weksel własnoręcznie podpisał, lecz lecz także wówczas, gdy podpis wekslowy umieszczony był przez inną osobę, lecz z upoważnienia osoby podpisanej, nie mniej gdy osoba podpisana uznała podpis za swój, lub w inny sposób ratyfikowała zobowiązanie wekslowe“. Również orzeczenie z 12 października 1927 Rw. 2519/27 uważa, że „jeżeli podpis na wekslu umieściła inna osoba za wiedzą i zezwoleniem tamtej osoby, podpisując ją jej imieniem i nazwiskiem, to podpis ten jest ważny i podpisany odpowiada wekslowo. Nie potrzeba upoważnienia na piśmie“. (W poruszonej tutaj kwestji por. artykuł s. s. a. D-ra Bühna: „O zastępczem podpisywaniu weksli“ — w Przeglądzie Prawa i Administracji III kwartał 1928 r., str. 382 i nast.).

62) Czy przyczyna wypowiedzenia oparta na zaleganiu lokatora z dwiema ratami komornego może być sanowaną?

Orzecz. Sądu Najw. z 25/8 1925 Rw. 1634/25 (w P. P. A. Nr. 10—12 ex 1925, poz. 302) brzmi:

„Ofiarowanie powodowi zapłaty zaległych rat czynszowych

po powstaniu przyczyny wypowiedzenia z art. 2 lit. a) ustawy o ochronie lokatorów ,t. j. po zapadłości dwóch rat, z któremi pozwana zalegała mimo upomnienia nie może uchylić „skutków zwłoki, jakkolwiek nastąpiło to jeszcze przed wypowiedzeniem...", bo wskutek zwłoki pozwanej urosło dla powoda prawo domagania się rozwiązania stosunku najmu, z którego to prawa powód w krótki czas potem skorzystał. Nic nie wskazuje na to, by powód choćby tylko w sposób dorozumiany, (§ 863 u. c.) na sanację zwłoki się zgodził, a przeciwieństwo wynika z jego zachowania się, ileże stale odmawiał przyjęcia zapłaty zaległego czynszu". Również w myśl orzeczenia z 20 września 1927 Rw. 1631/27 (w P. P. A. ex 1928, poz. 71) „ofiarowanie zapłaty czynszu po terminie nie jest równoznacznem z zapłatą należytą (§ 1415 u. c.)".

Natomiast odmienne orzeczenia brzmią:

„Zaległość w zapłacie komornego musi istnieć w chwili wniesienia wypowiedzenia do sądu, ażeby mogła stanowić ważną przyczynę wypowiedzenia wedle art. 11/2 lit. a ustawy o ochronie lokatorów" — przyczem w motywach m. in. wyjaśniono: „Skoro zapłatę zaległego czynszu już na dzień przedtem ofiarowano, a wynajmujący bezpodstawnie odmówił przyjęcia, to dalsze trwanie zaległości nie pochodzi już z winy lokatora i nie uzasadnia wypowiedzenia" (orzecz. z 31 października 1928 r. Rw. 1336 w Orzeczn. S. P. tam VIII ex 1929, poz. 65).

Podobnie też wypowiada się w tej kwestji Orzecz. z 5 lipca 1927 Rw. 1122/27 (w P. P. A. IV Rw. ex 1927): „Jeżeli lokator popadłszy w zaległość z dwiema ratami czynszowemi, chce je uiścić wskutek upomnienia właściciela przed nadejściem terminu płatności trzeciej raty, to zwłoka ta nie daje podstawy do wypowiedzenia".

63) Czy można wypowiedzieć część mieszkania?

a) „Właściciel może wypowiedzieć część wynajętego mieszkania, jeśli części tej zaraz i koniecznie dla siebie potrzebuje, a lokatorowi ta część mieszkania nie jest niezbędnie konieczna". (Orzeczenie S. N. z 30 stycznia 1924 — Rw. 1293/23 w P. P. A., nr. 2 — 4/1924, str. 108).

b) „Wypowiedzenie części przedmiotu najmu (przynależności) jest niedopuszczalne, jeżeli na nią (na komorę) uzyskano nawet konsens po 27 stycznia 1917 r.". (Orzecz. z 7 kwietnia 1925 — Rw. 594/25 w P. P. A., nr. 7 do 9 ex 1925, poz. 213).

c) „Ustawa o ochronie lokatorów nie wyklucza podziału mieszkania między wypowiadającego i lokatora, jeżeli podział taki ze względu na interesy stron jest nie do uniknięcia, a samo podzielenie możliwe jest do wykonania". (Orzecz. z 28/9 1927 Rw. 1696/27, w „Głosie Prawa", nr. 5 do 6 ex 1928 por. 45).

67) Nędza lokatora.

a) Orzeczenie S. N. z 30 października 1928 Rw. 1240/28 (w O. S. P., tom VIII ex 1929, poz. 66) brzmi: „Słowa „nędza

wyjątkowa, użyte w art. 11/2 lit. a), ustawy o ochronie lokatorów, nie oznaczają nędzy przemijającej w przeciwstawieniu do stałej, lecz nędzę niezwykłą, nadzwyczajną, która nie pozwala na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych, do których należy także najskromniejsze mieszkanie".

Chodziło tu o posługaczkę. Orzeczenie poza powyższą tezą w swych pobudkach wywodzi dalej: „Jeżeli stwierdzono, że pozwana tych najniezbędniejszych potrzeb ze swego zarobku pokryć nie może i że tego dostatku sama nie zawiniła, to należało uznać, że pozostaje ona w stanie nędzy wyjątkowej, a tem samem wypowiedzenie — o ile oparte jest na art. 11/2-a należało uchylić".

Tu orzeczenie nie żąda od lokatora ani zmiany zawodu, ani zwiększenia pracy.

b) Orzeczenie z 23 października 1928 Rw. 2051/28 (w O. S. P., tom VIII ex 1929, poz. 67), jest już daleko mniej pobłażliwem.

„Sam fakt braku zajęcia nie uzasadnia po stronie lokatora uchylenia wypowiedzenia opartego na niepłaceniu czynszu. Lokator winien wykazać, że o zajęcie należycie się stara".

Z motywów: ...„W danym wypadku stwierdzono, że przedsiębiorstwo pozwanego, jako fotografa, nie prosperuje, nie daje mu dochodów potrzebnych do utrzymania rodziny, że stan ten trwa już od roku 1925 i że pozwany żyje z datków otrzymywanych od rodziny. Ten trwały stan braku zajęcia i ograniczanie się pozwanego do korzystania z datków rodziny wywołuje wątpliwość, czy pozwany stara się z należytą pilnością o pozyskanie pracy, którąby mu zapewniała utrzymanie i wskazuje na pewną bierność i nieczynność pozwanego, która w rozumieniu § 1294 u. c. jest jego winą w niewypełnianiu obowiązków umownych.

Okoliczność, że zajęcie fotografa nie daje pozwanemu w obecnych czasach środków utrzymania nie usprawiedliwia pozwanego, gdyż pozwany w braku zajęcia jako fotograf, jąć się może innej pracy, jak to uczyniło i czyni wielu ludzi, wyrzekając się swego nierentownego zajęcia, a przechodząc do innego, aby zarobić na utrzymanie".

...„Stan braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej możnaby mu przyznać tylko wówczas, jeżeliby szczegółowo wykazał, a nietylko twierdził, intensywne starania się o pracę, i niemożność jej uzyskania w różnych dziedzinach. Miarodajną jest także rzeczą, że pozwany datków, otrzymywanych od rodziny nie używał, na tak konieczne wydatki, jak opłatę czynszu, a nie brakło mu funduszów na prowadzenie niniejszego procesu".

c) A jednak w orzeczeniu z 9/X 1928 r. Rw. 65/28 (w „Głosie Prawa" nr. 9-12 ex 1928, poz. 76) nie był Sąd Najwyższy tak rygorystycznym skoro uważa, że: „Jeżeli lokator jest zarejestrowany, jako bezrobotny, wówczas okoliczność, że tenże pobiera zasiłek rządowy i ma uboczny niestały i bardzo skromny dochód, gdy ma

na utrzymaniu liczną rodzinę nie uchyla przyjęcia w myśl art. 11/2-a — ustawy o chronie lokatorów, że zaległość komornego powstała z powodu braku pracy. Przepis ten nie przewiduje też obowiązku zapłacenia przynajmniej części zaległego czynszu".

A zatem jakie kryterja nędzy mają zachodzić?

68) Kto jest właściwym do rozpoznawania roszczeń pracowników kolejowych o zapłatę renty przez były zawodowy zakład ubezpieczeń w Wiedniu?

Najwyższy Trybunał Kompetencyjny w orzeczeniach l. Rej 1 do l. Rej 14 ex 1928 r. uważa, że sądy powszechne, natomiast Sąd Najwyższy w orzeczeniach swych z 7/2 1928 R. 1077/27, z 21/II 1928 R. 72/28 oraz R. 152/28 — uważa, że sądy nie są właściwe, a zwyczajna droga sporu jest niedopuszczalną. (Orzeczn. Sądów Polskich tom VII — 1928 r. — poz. 180 i tom VIII — 1929 r. — poz. 106 — „Głos Prawa", nr. 9 do 12 ex 1928, poz. 78, — P. P. A. III kwartał ex 1928 r., poz. 323).

69) Charakter procesowy zarzutu co do właściwości sądu polubownego.

Wedle ostatnio w Przeglądzie sądowym krakowskim ogłoszonego orzeczenia Sądu Najw. z 20 listopada 1928 r. R. 866/28 (w IV tomie orzeczeń cyw., poz. 50-A) ...„zapis na Sąd polubowny uzasadnia zarzut niedopuszczalności drogi sądowej a nie zarzut niewłaściwości Sądu, albowiem norma jurysd. z 1895 r. zawiera tylko postanowienia, które z pomiędzy sądów zwyczajnych są rzeczowo i miejscowo właściwe, a tu nie chodzi o to, lecz o pytanie, czy sprawa należy do sądu zwyczajnego, czy też do sądu polubownego, a więc niezwyczajnego".

Słuszne to orzeczenie ma jednak mniej słusznego swojego antenata w orzeczeniu Sądu Najw. z 22 października 1924 R. 567/24 (w P. P. A., nr. 7 do 9 ex 1925 r. poz. 34, i 2 4 2), które brzmi: „Zapis na Sąd polubowny uzasadnia jedynie niewłaściwość sądów zwyczajnych, a nie powoduje niedopuszczalności drogi sądowej wogóle; niepodniesienie go na I audjencji powoduje utratę tego zarzutu i uzasadnia właściwość Sądu zwyczajnego".

70) Dopuszczalność zmiany ugody alimentacyjnej dziecka nieślubnego?

Orzeczenie S. N. z 21 marca 1928 Rw. 961/27 (Przegl. sąd. tom IV orzeczeń cywilnych, poz. 67A) brzmi: Jeżeli ugodą nadopiekuńczo zatwierdzoną ojciec nieślubny, celem zaspokojenia roszczeń dziecka nieślubnego o utrzymanie odstąpił temuż dziecku na własność działkę gruntową, dziecko nieślubne, nie ma już prawa żądać podwyższenia alimentów, bo w ten sposób rozmiar świadczeń został już oznaczony sądowem orzeczeniem".

Orzeczenia przeciwne:

1) Orzecz. z 5 kwietnia 1927 Rw. 786/26 (w P. P. A., nr. 7 do 9 ex 1927): „złożenie przez ojca ryczałtowej sumy, na rzecz nieślubnego dziecka na podstawie ugody zatwierdzonej przez Sąd

opiekuńczy nie zwalnia ojca od ustawowego obowiązku dziecka nieślubnego (podobnie orzecz. z 20 marca 1922 r. P. P. A., poz. 6 ex 1923 oraz z 24/I 1924 P. P. A., poz. 265/1924).

2) Orzecz. z 15 listopada 1927 Rw. 291/27 (P. P. A., poz. 114 ex 1928): „Dopuszczalną jest skarga o płacenie alimentów dla nieślubnego dziecka, chociaż ugodą sądową przez władzę nadopiekuńczą zatwierdzoną, ustanowiono ryczałtową sumę jednorazowo płatną, jako ekwiwalent alimentów, jeżeli stosunki ekonomiczne w ten sposób się zmieniły, że ugodzona kwota nie pokryje utrzymania dziecka".

71) Moc wsteczna rozp. o lichwie pieniężnej?

„Nie można żądać zwrotu odsetek zapłaconych przed wejściem w życie rozp. z 29.VI. 1924 r., poz. 594 Dz. U. R. P. w moc, w stosunku wyższym, niż 24% rocznie". Tak orzeczenie S. N. z 8 maja 1928 r. Rw. 2171/27 (Przegl. sąd. krak. tom IV orzeczeń cyw., poz. 81A) oraz w Orzeczn. S. P. tom VII ex 1928, poz. 382). Natomiast orzeczenie S. N. z dnia 25.IV. 1928 Rw. 950/27 stanęła na wprost przeciwnem stanowisku, uważając, że „Przepisy o nieważności zobowiązań do zapłaty odsetek przewyższających dopuszczalną ich granicę, obowiązują także w odniesieniu do umów zawartych przed wejściem tych przepisów w moc. Odsetki po tym dniu ponad ustawową stopę nadpłacone należy zaliczyć na spłatę kapitału".

*

* *

Przyczynki do kwestji poprzednio w n-rze 2 ex 1928 r.) już omówionych:

ad 1) Czy Sądy małopolskie są związane wyrokami sądów kościelnych?

Orzeczenie z 6 września 1927 Rw. 1976/27 (w P. P. A., poz. 22 ex 1928 r.) zgodnie z orzecz. z 25 stycznia 1925 R. 659/23 (O. S. P. IV, poz. 147) a sprzecznie z orz. z 8/XI 1926 R. 260/25 (O. S. P. VI nr. 152) stanowi, że „Sądy tutejsze n i e są władne badać, czy sąd duchowny, który orzekł rozwód małżeństwa tu zawartego, do wydania wyroku rozwodowego był właściwy".

ad 15) Czy roszczenie zgłoszone w postępowaniu układowem stanowi tytuł egzekucyjny?

Po szeregu dalszych orzeczeń na przemian wypowiadających się raz to negatywnie, a drugi raz pozytywnie zapadło wreszcie orzeczenie plenarne z 10 marca 1928 R. 945/27 a następnie z 13 marca 1928 R. 186/28 wypowiadające się za tem, że „układ zawarty w postępowaniu układowem s t a n o w i tytuł egzekucyjny".

Ogłoszone w O. S. P., tom VII ex 1928, poz. 184.

Przeciw słuszności tego stanowiska prawnego wypowiada się tamże str. 181 Dbałowski w glossie do tych orzeczeń.

ad 19) Kiedy można skutecznie podnieść zarzut nędzy wyjątkowej w sporze awizacyjnym?

Znów dwa sprzeczne z sobą orzeczenia, choć ledwo o jeden dzień od siebie oddalone:

Orzeczenie z 8 liistopada 1927 Rw. 1621/27 („Głos Prawa“ nr. 3-4 ex 1928, poz. 26) uważa, że ten zarzut może być uwzględniony, chociaż go nie postawiono w zarzutach przeciw wypowiedzeniu, orzekając, że „gdy żądanie rozwiązania umowy najmu opiera się na art. 11/2 ust. o ochr. lokat. brak pracy i nędzę wyjątkową najemcy należy uwzględnić i badać z urzędu, bez względu na prekluzję § 562 p. c.“.

Natomiast orzeczenie Sadu Najwyższego z dnia 9 listopada 1927 Rw. 2252/27 (P. P. A., poz. 69 ex 1928 r.) stanowi, że „zarzut nędzy wyjątkowej niezgłoszony w zarzutach przeciw wypowiedzeniu nie może być więcej uwzględniony“.

DR. MAURYCY FRUCHS.

Kilka uwag o ochronie posesoryjnej.

Od czasu wejścia w życie noweli o odciążeniu sądów z r. 1914, która wyklucza rekurs rewizyjny nawet *contra bina non conformia* w sprawach o chronę posiadania, wytworzyła się w każdym okręgu sądowym odrębna praktyka odnośnie do zasadniczych zagadnień z dziedziny ochrony posesoryjnej. Odbywają się tu ciekawe — lokalne ewolucje pojęć, o których ogół prawników nie ma najmniejszego wyobrażenia. Każdy sąd okręgowy, a właściwie referent wydziału rekursowego każdego sądu okręgowego w myśl zasady: *cuius regio eius religio* ustanawia dla swego okręgu bezwzględnie obowiązujące normy. Normy te mają zasadniczą wadę: oto nie mogą one nigdy ujrzeć światła krytyki Najwyższego Sądu i nie dochodzą też nigdy do publicznej wiadomości. W ten sposób referent senatu rekursowego, nie spotykając się nigdy z krytyką swego zapatrywania, zaczyna ślepo wierzyć w swój własny autorytet, niczem autorytet Najwyższego Sądu. Bo Najwyższy Sąd pod wpływem krytyki ogółu prawników i publikacyj prawniczych, zapatrywania swe niejednokrotnie rewiduje i dąży w ten sposób do ustalenia zasad prawnych, wytrzymującego krytykę świata prawniczego. O takiem szczerem dążeniu do doskonałości nie można mówić, gdy czyta się bezapelacyjne orzeczenia Sądów okręgowych, jako rekursowych, które krótkowzroczna chęć „ulżenia“ Sądowi Najwyższemu pogrążyła w bezwładności myśli, żadnym protestem, żadnym głosem bezstronnej krytyki niezamąconej.

Dziś już można powiedzieć, że ustawodawca austrjacki, który chciał odciążyć Najw. Sąd oczywiście nie zmierzył całej rozciągłości szkody, którą „odciążenie“ to wyrządzi. Zapomniał przedewszystkiem, że nie chodzi tu bynajmniej o minima, które nie wymagają ingerencji Sądu Najwyższego. Wartość zresztą przedmiotu procesu posesoryjnego jest niejednokrotnie bardzo znaczna,

a orzeczenie w procesie takim wydane, z powodu właśnie zasadniczo mylnego stanowiska sądów rekursowych, nie ma w rzeczywistości bynajmniej tylko znaczenia prowizorycznego, lecz wkracza w dziedzinę zagadnień materjalno-prawnych.

Uwagą tą wchodzę in medias res. Chodzi mi o mylną interpretację pojęcia samowładności, o której mówi przepis §-u 339 u. c. i stałe przemycanie pierwiastka petytoryjnego do procesu prowizorjalnego w drodze rozszerzającej interpretacji tego pojęcia, która jest przeciwną istocie ochrony posesoryjnej.

Zdarzył się w praktyce podpisanego następujący wypadek: Z parcelacji większej posiadłości w Cz. stanowiącej własność B., nabyli małżonkowie I. P. i F. P. w r. 1926 działkę gruntu. Nabywcy uiścili część ceny kupna i odebrali działkę tę w posiadanie. Gdy w umówionym czasie nie mogli uiścić reszty ceny kupna, F. P. udała się do pełnomocnika B. z prośbą o sprolongowanie jej terminu zapłaty. Pełnomocnik B. udzielił jej w lecie 1927 krótkiej zwłoki, oświadczając, że w razie niezapłacenia reszty ceny kupna do jesieni 1927, odbierze sobie sprzedany jej oraz jej mężowi grunt napowrót w posiadanie i zapłacona część ceny kupna przepadnie. Wobec dalszej zwłoki małżonków I. P. i F. P. z wiosną 1928 B. wbrew ich protestowi odebrał sobie sprzedany im grunt w posiadanie, poczem I. P. i F. P. zapozwali B. o naruszenie posiadania. Sąd powiatowy i Sąd okręgowy oddalili powodów z żądaniem pozwu, przyjmując — zgodnie zresztą ze swą dotychczasową praktyką w podobnych wypadkach — brak samowładności po stronie pozwanego B.

Zapatrywanie to jest z gruntu mylne. Można być różnego zdania co do celowości ochrony posesoryjnej. Można zgodnie z Ehrenzweigem i inymi pisarzami, których cytuje Dr. Kazimierz Przybyłowski w swej pracy pt. „Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania“ (Przegląd Pr. i Adm. I. kwartał 1929, str. 59 i nast.) uważać, że ochrona posesoryjna jest de lege ferenda „niepotrzebnym luksusem“, że jest ona dla ogółu naszego włościaństwa niezrozumiałym formalizmem, — ale dopóki obowiązuje u nas § 339 ust. cyw., odpowiadający zresztą przepisowi §-u 862 i nast. niem. kod. cyw., nie można interpretować słowa „eigenmächtig“ contra legem w sposób, jak to uczyniły Sąd pierwszej i drugiej instancji w powyższym wypadku.

Ochrona posesoryjna z § 339 austr. kod. cyw. i § 862 niem. kod. cyw. recypuje poprzez ewolucję pojęć prawnych prawa pospolitego surową zasadę rzymskiego interdictum uti possidetis. Brzmi ono: Uti eas aedes, quibus de agitur, nec vi nec clam nec precario alter ab altero possidetis, quominus ita possideatis, vim fieri veto. Powstanie tego interdyktu literatura tłumaczy różnie: Jedni pisarze uważają interdykt ten za czystą skargę prejudycjalną, albowiem słowa: „vim fieri veto“, właściwie niczego nie oznaczają (Krüger, Kritische Versuche im Ge-

biet d. röm. Rechts), inni znów jak D e r n b u r g, uważają interdykt ten jako środek ochrony posiadania nieruchomości wygodzonych, co do których nie przysługiwała posiadaczowi rei vindicatio (Lehnbesitz) (??), Dernburg: Entw. d. Begriffs des jur. Besitzes in röm. Recht, Halle 1883), a inni, jak K a r l o w a, (Röm. Rechtsgeschichte, Leipzig 1901), jako środek doraźnej ochrony posiadania zwłaszcza „angesichts der Unzulänglichkeit der Sakramentsvindication". — K o t h e, („Besitzstörung im röm., gemeinen und bürgerlichen Recht, Schwerin 1910), reasumując poglądy większości autorów, dochodzi do wniosku, że interdykt służył do tymczasowej ochrony faktycznego posiadania i przydzielenia właściwej roli stronom w przyszłym procesie windykacyjnym. To zapatrywanie przyjęła — jak się zdaje — nauka prawa i przyjęły je też obie ustawy nowoczesne, które najbardziej może pozostały wierne duchowi prawa rzymskiego: kodeks cyw. austrjacki i niemiecki.

Oba te kodeksy podkreślają z naciskiem bezprzedmiotowość wszelkich zarzutów petytoryjnych wobec roszczenia o ochronę posiadania. Kodeks niemiecki, który jest bardziej doktrynerski i kazuistyczny, niźli kodeks austrjacki, dopuszcza jednakowoż następujące wypadki, w których pozwany może powołać się na swe „p r a w o" odnośnie do przedmiotu naruszenia:

1) (§ 863 niem. k. c.): jedynie celem uzasadnienia braku samowładności, konstruując go jako okoliczność uzasadniającą prawo do posiadania lub do przedsięwzięcia czynności naruszającej;

2) (§ 864 ust. 2 niem. k. c.): celem uzasadnienia zarzutu zgaśnięcia roszczenia o ochronę posesoryjnego przez powołanie się na wydane po popełnieniu samowładności prawomocne orzeczenie, że sprawcy przysługuje prawo na rzeczy (ein Recht an der Sache), z mocy którego może żądać urządzenia (Herstellung) stanu posiadania, odpowiadającego jego działaniu (Petitorium absorbet possesorium);

3) wypadki, w których ustawa wtargnięcie w sferę obcego posiadania wyraźnie dopuszcza, jak np. prawo perklusyjne najmodawcy z §-u 561 niem. kod. cyw. (podobnie jak § 1101 austr. kod. cyw.), prawo samopomocy (§ 227 niem. k. c.) i t. p.

Te wyjątki nie tangują zbytnio zasady, wyrażonej zresztą jasno, precyzyjnie i bez klauzul kazuistycznych w §-ie 339 austr. kod. cyw. a szczególnie w §-ie 457 austr. procedury cyw., że w procesie posesoryjnym wykluczone są wszelkie dociekania co do prawa do posiadania, co do tytułu posiadania i dobrej wiary.

Godzi się w tym związku wskazać na przepis § 927 szwajcarskiego kodeksu cywilnego, który głosi: „Wer einem Anderen eine Sache durch verbotene Eigenmacht entzogen hat, ist verpflichtet, sie zurükzugeben, auch wen er ein besseres Recht auf die Sache behauptet. Wenn der Beklagte s o f o r t sein besseres Recht nachweist und auf Grund desselben die Sache wieder abverlangen könnte, so kann er die Rückgabe verweigern". — Zdanie to stanowi tedy poniekąd negację powyższej zasady. Do-

sadniej wyraża tę myśl francuski tekst §-u 927 szwajc. kod. cyw., który brzmi:

„Cette restitution n'aura pas lieu, si le defendeur e t a b l i t a u s s i t ô t un droit préférable qui l'autoriserait à reprendre la chose au demandeur“.

Przepis ten, choć kładzie nacisk na niewątpliwość i bezpośrednią wykazalność prawa pozwanego, otwiera już szeroką furtkę dla wszelkich zarzutów natury petytoryjnej, a to odmiennie od §-u 864 niem. kod. cyw., wymagającego prawomocnego orzeczenia sądowego, ustalającego lepsze prawo pozwanego. Jednakowoż już ten pobieżny rzut oka na kodeks austrjacki i niemiecki z jednej, a szwajcarski z drugiej strony poucza, jak obce są prawu austrjackiemu i niemieckiemu wszelkie zarzuty natury petytoryjnej w procesie posesoryjnym. Kodeks austr. nie zawiera przepisu podobnego do §-u 864 kod. niem., a zasada ta, że petitorium absorbet possesorium, dopiero dzięki doktrynom teoretyków prawa cywilnego i ze względów oczywistej słuszności, zdobyła sobie uznanie w judykaturze austr. Wynika z tego niewątpliwie, że przemycanie w drodze rozszerzającej interpretacji pojęcia „braku samowładności“ pierwiastka petytoryjnego do procesu posesoryjnego, sprzeciwia się prawu austrjackiemu, a w szczególności przepisom §-u 339 u. c. tudzież §-u 457 proc. cyw.

Cóż to zatem jest ów „b r a k s a m o w ł a d n o ś c i“? — Wedle brzmienia kazuistycznego §-u 863 niem. kod. cyw. brak „zakazanej samowładności“ uzasadnia się prawem do posiadania lub prawem do przedsięwzięcia czynności naruszającej. Przepis ten brzmi. „Gegenüber den in der §§ 861 i 862 bestimmten Ansprüchen kann ein Recht zum Besitz oder zur Vornahme der störenden Handlung nur zur Begründung der Behauptung geltend gemacht werden, dass die Entziehung oder Störung des Besitzes nicht verbotene Eigenmacht sei“. — To postanowienie §-u 863 niem. k. c., że brak zakazanej samowładności po stronie pozwanego uzasadniać można prawem do posiadania rzeczy daje bezwątpienia pole do najróżnorodniejszej wykładni. O ile atoli teorja prawa niem. w przedmiocie pojęcia samowładności zdaje się utożsamiać brak samowładności, szczególnie w wypadku odebrania posiadania (Besitzentziehung), z uzyskaniem samego posiadania przez odbierającego, a to posiadania, wolnego od wad wspomnianych w §§ 861 i 862 niem. kod. cyw., to tem samem upadłaby problematyczna konstrukcja prawna z §-u 863 niem. kod. cyw. — konstrukcja, obca w szczególności zupełnie prawu austrjackiemu. Bo ogólne jest w nauce prawa niemieckiego zapatrywanie (i zapatrywanie to tembardziej przekonywać musi odnośnie do prawa austrjackiego), ż e s a m o w ł a d n o ś ć z a c h o d z i w ó w c z a s, jeśli naruszenie nastąpiło b e z z g o d y p o s i a d a c z a i j e ś l i b r a k t e j z g o d y z a c h o d z i ł w c h w i l i n a r u s z e n i a. (Gierke, Sachenrecht, Berlin 1925, str. 15). Oto klucz do rozwiązania. Oto jasne postawienie kwestji, wykluczające przesunięcie procesu posesoryjnego na obce mu tory. Jeśli tedy posiadacz przedmiotu naruszenia w c h w i-

li samego naruszenia objawił milcząco lub wyraźnie swą zgodę na to naruszenie, nie jest ono samowładne, we wszystkich zaś innych wypadkach, jest ono samowładnem.

Tem niemniej powiada Kothé str. 81: „Nur ein Eingriff in den Besitz ohne Willen des Besitzers stellt sich als verbotene Eigenmacht dar. Dabei ist entscheidend, ob die Erlaubnis des Besitzers im Augenblicke des Eingriffs vorlag". Reichsgericht jeszcze wyraźniej akcentuje tę myśl w orzeczeniu z 3/V 1904 (Jur. Wochenschrift 1904, rocznik 33, str. 361), podnosząc, że nie wystarcza nawet dobra wiara naruszającego, powołującego się na poprzednie zezwolenie posiadacza i mniemającego, że posiadacz nadal nie sprzeciwia się naruszeniu, chyba, że niewątpliwie da się ustalić, że objektywnie i istotnie zachodziło milczące przyzwolenie w chwili naruszenia.

Posiadacza nie wiąże zatem w procesie posesoryjnym umowa, zawarta poprzednio z naruszającym, a szczególnie, jak w wyżej przedstawionym wypadku, zawarta w ośm miesięcy przed naruszeniem i w dodatku upoważniająca go do odebrania przedmiotu posiadania dopiero w razie ziszczenia się pewnego warunku. Umowa taka może być dopiero przedmiotem sporu petytoryjnego, który daje możność wszechstronnego zbadania jej ważności i skuteczności w konkretnym wypadku.

Często dość w praktyce rozszerzająca interpretacja pojęcia braku samowładności, a mianowicie, że zawarta poprzednio między posiadaczem a naruszającym, umowa, mocą której posiadacz wyraził swe przyzwolenie na naruszenie, wyklucza przyjęcie samowładności, wytłumaczyć się da tylko mniej lub więcej trafnie pojmowanymi względami słuszności. Wskazywałoby to jednak tylko na to, że § 339 austr. kod. cyw. (jak niemniej § 862 niem. kod. cyw.), należy zreformować, a względnie upodobnić do § 927 szwajc. kod. cyw. — *De lege lata* § 339 k. c. nie może w żadnym razie być interpretowany tak, jak to sądy nasze bardzo często czynią, wychodząc nawet poza ramy zasady §-u 927 szwajc. kod. cyw., bo uwzględniają daleko idące zarzuty natury petytoryjnej, których słuszność nawet nigdy „z miejsca" *(aussitôt)* nie da się wykazać.

Projekt polskiej procedury cywilnej nie zawiera żadnej wzmianki o odrębnościach postępowania prowizorjalnego, znanych austr. procedurze cywilnej. Nie będzie zatem w postępowaniu posesoryjnem, o ile projekt ten stanie się ustawą, ani zakazu dowodu z wysłuchania stron, ani orzeczenie nie będzie uchwałą końcową, lecz tylko wyrokiem zaskarżalnym apelacją. Zmiany te należy powitać z uznaniem. Szkodliwem atoli jest wykluczenie skargi kasacyjnej w sporach posesoryjnych (art. 419 projektu in fine), bo skutkiem jej będzie zaściankowość i brak jed-

nolitości judykatury w tej ważnej dziedzinie ochrony prawnej. Wskazanem byłoby dopuszczenie skargi kasacyjnej w sporach posesoryjnych przynajmniej w razie znaczniejszej wartości przedmiotu sporu.

DR. D. BUCHHEIM (Jarosław).

Lichwa pieniężna a odsetki umowne i odsetki ustawowe.

W wielu sądach w Małopolsce wyrobiła się praktyka, że sądy te w wyrokach nie przyznają stronie umówionych między stronami wyższych odsetek, lecz redukują je do wysokości 10 od sta rocznie.

Praktyka ta jest wypływem pomieszania z sobą Rozp. Prez. Rzecz. P. z dnia 29 czerwca 1924 Nr. 56, poz. 576 Dz. U. Rz. P. o lichwie pieniężnej i rozp. Prez. Rzecz. z dnia 27 sierpnia 1924 Nr. 79, poz. 769 Dz. U. Rzecz. P. o wysokości odsetek prawnych. Te dwa rozporządzenia jednak — aczkolwiek stały się rodzicami całego szeregu dalszych rozporządzeń i ustaw, poniżej wzmiankowanych, a wzajemnie się powołujących i jakkolwiek niemały trud sprawia należyte odróżnienie i oddzielenie ich od siebie — zajmują się dwiema zupełnie odrębnemi kwestjami życia gospodarczego.

Pierwszym otóż zasadniczym błędem tych sądów jest niezwracanie wcale uwagi na to, że tak ustawa cywilna austrjacka jak i powyższe dwa podstawowe rozporządzenia polskie zupełnie jasno i wyraźnie odróżniają odsetki przez strony umową ustalone (odsetki umowne), od odsetek unormowanych ustawą (odsetki „prawne“). W szczególności austrjacka ustawa z 14 czerwca 1868 Nr. 62, Dz. P. P. w brzmieniu ustawy z dnia 15 maja 1885 Nr. 77. Dz. P. P. wyraźnie w § 1 postanawia, że strony mogą się umówić co do wysokości odsetek bez wszelkich ograniczeń, a ponadto w § 2 głosi, że w wypadkach, w których strony wprawdzie odsetki ustanowiły, ale bez oznaczenia ich wysokości oraz w wypadkach, w których należą się odsetki z ustawy, mają być przyznane odsetki prawne w wysokości w przepisie tym podanej. A więc ustawa ta wyraźnie rozróżnia odsetki z umowy i odsetki prawne, jako dwie równorzędne kategorje odsetek. Z tego postanowienia wynika, że jeżeli strony ustaliły umownie wysokość odsetek, to należą się stronie uprawnionej od przeciwnika bezwarunkowo odsetki w umówionej wysokości. A jedynie w wypadku, gdy strona wprawdzie wymówiła sobie u strony drugiej odsetki, atoli bez oznaczenia ich wysokości, oraz w wypadku, gdy stronie należą się odsetki na podstawie przepisów ustawowych, może ona domagać się odsetek tylko w wysokości przez ustawę wyznaczonej, t. j. odsetek „prawnych“, czyli ustawowych.

Przy wydawaniu tych rozporządzeń powyższe zasady praw-

ne zostały w zupełności utrzymane w mocy. Na to wskazuje już sam napis Rozp. Prez. z dnia 27 sierpnia 1924 opiewający: „o wysokości odsetek prawnych“. Tak samo w § 1. tegoż rozp. jest mowa o uregulowaniu wysokości odsetek prawnych (ustawowych). A więc rozporządzenie to w zupełności utrzymuje w mocy rozróżnienie między odsetkami umownemi, a odsetkami ustawowemi. W dalszym ciągu rozporządzenie to nie dotyka wcale sprawy wysokości odsetek umownych i zajmuje się jedynie i wyłącznie ustaleniem i unormowaniem wysokości odsetek „prawnych“, ustalając je odwołalnie na 24% rocznie.

Że rozporządzenie to Prezydenta z 27 sierpnia 1924, oraz wydane na jego podstawie rozporządzenia Ministr. z 24 stycznia 1925 Nr. 9, poz. 72, oraz z 21 lutego 1927 Nr. 16, poz. 125 Dz. U. Rzecz. P. (a obniżające te odsetki na 15% i następnie na 10% od sta), dotyczą wyłącznie i jedynie odsetek ustawowych, wynika bezsprzecznie z treści rozporządzenia Prezydenta z 30 grudnia 1924 Nr. 118, poz. 1075. To ostatnie rozporządzenie Prezydenta mianowicie postanawia, że ustalone poprzedniem rozporządzeniem Prezydenta, względnie później wydać się mającemi na podstawie tegoż rozporządzeniami ministerjalnemi, odsetki ustawowe działają wstecz, t. j. mają zastosowanie także do wypadków, gdy tytuł prawny do odsetek prawnych powstał przed dniem wejścia w życie tych rozporządzeń, a to nawet w tym wypadku, jeżeli wysokość odsetek ustalona została orzeczeniem sądowem, wedle przepisów dotąd obowiązujących.

Skoro zaś w ustępie 3 tego ostatniego rozporządzenia wyraźnie postanowiono, że wysokość odsetek prawnych ustalona orzeczeniem sądowem, ma być przy egzekucji dostosowana do odsetek prawnych wspomnianemi wyżej rozporządzeniami wprowadzonych od dnia wejścia w życie tych rozporządzeń i że w tym celu sąd ustalić musi decyzją osobną, czy przyznane orzeczeniem sądowem odsetki są odsetkami prawnemi, to z tego bezsprzecznie wynika, że ustalona temi rozporządzeniami wysokość odsetek dotyczy jedynie tylko odsetek prawnych. Gdyby bowiem odnosić się miały te rozporządzenia także do odsetek umownych, to nie postanowionoby, że przy zastosowaniu tych rozporządzeń do odsetek przyznanych orzeczeniem sądowem, ma się badać i ustalić, czy są to odsetki umowne czy też ustawowe.

Natomiast rozp. Prez. Rz. P. z dnia 29 czerwca 1924. Nr. 56, poz. 574 zajmujące się sprawą „o lichwie pieniężnej“, dotyczy jedynie i wyłącznie odsetek umownych. I to jest zupełnie naturalne. O lichwie bowiem nie może być mowa przy odsetkach ustawowych, bo te ustala ustawa i orzeka o nich władza. Natomiast tylko przy odsetkach umownych, których wysokość zależy od umowy stron, może być mowa o lichwie pieniężnej, t. j. o wymówieniu sobie i pobieraniu odsetek nadmiernych w stosunku do sił gospodarczych dłużnika. W tym kierunku rozporządzenie to nie daje wcale ogólnej definicji o lichwie, lecz zaraz w § 3 ustala z góry szczegółowo wysokość dopuszczalnych

odsetek umownych. Postanawia bowiem, że nie wolno sobie wymawiać, a tem mniej pobierać procentów w gotówce lub też wartości przewyższającej 24% rocznie. Postanawia też zupełnie szczegółowo, że umowy o korzyści majątkowe przekraczające powyższą granicę co do nadwyżki są nieważne.

To postanowienie dotyczące wysokości odsetek umownych, zostało zmienione ustawą z 30.VI. 1926 Nr. 62, poz. 372 Dz. u. o tyle, iż stopę procentową maksymalnych odsetek umownych obniżono z 24% na 20%, następnie zaś Rozp. Prez. z 10.VI. 1927 Nr. 54, poz. 474 do 15% rocznie. Jedynie zaś tylko w odniesieniu do przedsiębiorstw trudniących się czynnościami bankowemi, granica „korzyści majątkowych“, a względnie o odsetek umownych na zasadzie § 2. cytow. rozp. Prez. Rz. P. z 29 czerwca 1924 Nr. 56, poz. 574 Dz. U. obniżaną była stopniowo przez rozp. Min. Skarb. z 1 sierpnia 1924 Nr. 70, poz. 648, dalej z 18 września 1924 Nr. 84, poz. 808, z dnia 14 listopada 1924 Nr. 99, poz. 922, z 30 czerwca 1926 Nr. 64, poz. 381, z dnia 7 września 1926 Nr. 95, poz. 556, z dnia 16 grudnia 1926 Nr. 27, poz. 746, z 28 lutego 1927 Nr. 22, poz. 173, z 9 kwietnia 1927 Nr. 40, poz. 359, z 30 maja 1927 Nr. 53, poz. 469, oraz z dnia 26 listopada 1927 Nr. 109, poz. 931. Dz. U. Rz. P., a to do 12% rocznie, ostatnio zaś rozporz. Minist. Skarbu i Sprawiedl. z 30 kwietnia 1929 Nr. 28, poz. 282 granica tych korzyści — (z wyłączeniem niektórych kosztów i opłat unormowanych osobno w ustępie II § 2 tego rozporz.) — podwyższona została tymże przedsiębiorstwom na 13%.

Gdy tedy dotychczas jeszcze obowiązuje zasadniczo §. 1, rozp. Prez. Rz. P. z 29 czerwca 1924 Nr. 56, poz. 574, Dz. U. Rz. P. o lichwie pieniężnej w związku z ustawą z 30 czerwca 1926, poz. 372 i rozp. Prez., z 10 czerwca 1927, poz. 474 Dz. u., to zasadniczo procenta umowne wymawiać sobie i pobierać wolno we wysokości 15% rocznie, gdyż do tej wysokości są one, wedle tych przepisów ważne. W konsekwencji tego zatem, sądy nie mają prawa przy przyznawaniu odsetek umownych obniżać je samowolnie poniżej 15% rocznie, gdyż aż do tej wysokości odnośna umowa jest ważna, a temsamem obowiązuje sądy przy wydawaniu wyroku.

Inną oczywiście jest kwestja, czy w poszczególnym wypadku umówione między stronami odsetki, chociaż znajdują się one w obrębie granicy do 15% rocznie, nie są wedle ogólnych przepisów o lichwie pieniężnej za wysokie a względnie lichwiarskie. Ta kwestja bowiem nie należy już do zadań sędziego rozstrzygającego spór cywilny, lecz może być rozstrzygnięta stosownie do obowiązujących dotychczas ogólnych przepisów o lichwie w drodze karnej i o ile wierzyciel uznany zostanie winny dopuszczenia się lichwy, może przez sąd karny nastąpić unieważnienie umowy co do wysokości odsetek o tyle, o ile w tym poszczególnym wypadku przekracza rażąco siłę gospodarczą dłużnika.

Reasumując powyższe wywody, dochodzimy do wniosku, że w obecnym stanie ustawodawstwa, o ile odsetki umowne mieszczą się w obrębie granicy do 15% rocznie, sąd przysądzając na podstawie skargi odsetki, musi je stronie przyznać w pełnej umówionej między stronami wysokości.

Z orzecznictwa cywilnego.

1) **Nieprawidłowy konsens budowlany, wydany jednak po terminie, oznaczonym w art. 2 lit. d) ustawy o ochr. lok. wystarcza do uznania, że dom wybudowany na zasadzie takiego konsensu jest wyłączony z pod ochrony lokatorów.** Orzeczenie Izby III S. N. z d. 9.X. 1928 Rw 1886/78. Sąd powiatowy w Gorlicach wyrokiem z d. 1.XII. 1927, C. II. 414/27 uchylił wypowiedzenie najmu mieszkania, przyjmując, że powód w chwili rozwiązania z pozwanym umowy najmu spornego mieszkania nie miał ustawą wymaganego konsensu budowlanego, którego to braku nie usuwa fakt, że w udzielonym już po wypowiedzeniu konsensie budowlanym, datę ważności przesunięto na czas wcześniejszy. Sąd Okręgowy w Jaśle, jako odwoławczy na apelację powoda (wyrok z d. 10.V. 1928 Bc III 139/28) utrzymał w mocy wypowiedzenie.

Sąd Najwyższy zaś — (w składzie: Prez. Dworski, S. S. N. Grabowski, Wawrakowicz) — nie uwzględnił rewizji pozwanego.

Z uzasadnienia: Jakkolwiek prawdą jest, co podnosi rewizja, że wedle § 11 ustawy budowlanej (odnoszącej się do miasta Gorlice), z dnia 28 kwietnia 1882 Nr. 71, Dz. U. Kraj., o załatwieniu podania o konsens zawiadomić ma zwierzchność gminna pisemnie oprócz budującego tamże, strony zainteresowane i jakkolwiek, wedle § 73 tej ustawy w brzmieniu nadanem ustawą z 15.V 1907 Nr. 55 Dz. U. naczelnik gminy, wzgl. zwierzchność gminna, ma czuwać nad przestrzeganiem przepisów tej ustawy, a przedewszystkiem nad tem, ażeby nikt bez pisemnego konsensu zwierzchności gminnej nie budował, to jednak z tego, że zwierzchność gminna nie przestrzegała i nie wykonała dość ściśle tych przepisów policji budownictwa i udzieliwszy powodowi ustnie zezwolenia na budowę, w dniu 12 maja 1925, zawiadomiła go pisemnie o załatwieniu podania o konsens budowlany dopiero w półtora roku później, po zupełnem ukończeniu budowy domu, nie mogą dla powoda wyniknąć żadne ujemne następstwa. Tendencją postanowienia art. 2 lit. d, ustawy o ochronie lokatorów jest zwolnienie z pod ochrony lokatorów wszystkich nowych domów, by w ten sposób pobudzić ruch budowlany i zwiększyć ilość nowych pomieszczeń, a datę udzielenia konsensu budowlanego przyjęto tylko, jako kryterjum pozwalające, jak najłatwiej rozstrzygnąć kwestję, czy budynek jest nowo wzniesiony. Zresztą dom, w którym się mieści sporne mieszkanie, wybudowany zo-

stał, co jest niesporne, w latach 1925 i 1926, a zatem już z samej mocy przepisu art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 22 września 1922 Nr. 88, poz. 786, Dz. U., o ulgach dla nowowzniesionych budowli (którego ustawa o ochronie lok. z dnia 11.IV. 1924 Nr. 39, Poz. 406 Dz. U. bynajmniej nie uchyliła) wyjęty jest z pod przepisów o ochronie lokatorów.

Uwagi sprawozdawcy: Orzeczenie powyższe uważam za słuszne i uzasadnione w ustawie o ochr. łok. z r. 1924, której przepis art. 2 lit. d. ze względów polityki budowlanej, a tem samem ogólnego dobra należy stosować, jak najliberalniej.

Nieuzasadnionem jest jednak i zbytecznem powołanie się motywów S. N. na przepis art. 4 al. 2 ust. z dnia 22.IX. 1922 Nr. 88, D. U. R. P., poz. 786, gdyż mylne jest zapatrywanie, jakoby go nowa ustawa o ochr. lok. nie uchyliła. Artykuł ten postanawia, że do nowo wzniesionych budowli mają zastosowanie przepisy art. 8 (dawnej) ustawy z 18.XII. 1920 o ochr. lok. Nr. 4 ex 1921, poz. 19 D. U. R. P. wyłączające niektóre budowle z pod tej ochrony. Skoro jednak nowa ustawa o ochr. lok. z 11.IV. 1924 Nr. 39, poz. 406, D. U. R. P. wyraźnie uchyliła moc prawną całej dawniejszej ustawy o ochr. lok. wraz z art. 8 tej ustawy, a ponadto nowa ustawa o ochr. łok. wyraźnie tę materję normuje, to nie ulega wątpliwości, że odnośny art. 4 al. 2 ust. z 22.IX. 1922 Nr. 88, poz. 786 D. U. R. P. został przez nową ustawę o ochr. lok. uchylony. Zresztą art. 8 starej ustawy o ochr. lok. nie różni się w tym względzie od nowej, bo wymaga również przedłożenia konsensu budowlanego.

Dr. S. Weinberg sen.

---

2) Małżonków, zajmujących wspólnie mieszkanie na zasadzie wspólnie zawartej umowy najmu należy uważać za stronę nierozdzielną w stosunku do wynajmującego nawet w wypadku, gdy jedno z małżonków mieszkanie faktycznie czasowo opuściło. Wypowiedzenie skierowane w takim razie przeciw małżonkowi obecnemu z pominięciem nieobecnego, jest niedopuszczalne.

Połączenie sporu o rozwiązanie kontraktu najmu ze sporem o zapłatę komornego jest niedopuszczalne w myśl § 227 p. c. W razie połączenia takich sporów, Sąd Najwyższy, co do dopuszczalności rewizji ocenia je odrębnie.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z d. 16/X. 1928 Rw. 1835/28. Wyrokami Sądów I i II instancji (sąd powiatowy w Kraśnie d. 20.VI. 1927 C. II. 63/27 i Sąd Okręgowy w Jaśle, d. 10.IV. 1928 Bc. III. 101/28) uznano zgodnie umowę najmu zawartą między powodami a pozwaną za rozwiązaną, orzekając zarazem o obowiązku pozwanej do zapłacenia powodom tytułem zaległego komornego, kwoty 117 zł. 45 gr. z pr.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bresiewicz, Angerman i Stefko) — uwzględniając rewizję pozwanej co do orze-

czenia pierwszego, o d d a l i ł powodów z dotyczącem żądaniem, co do orzeczenia zaś drugiego, uznał rewizję za niedopuszczalną i o d r z u c i ł j ą.

Z uzasadnienia: Sąd I instancji ustalił, że małżonkowie Chaja i Sara F. zawarli z powodami umowę najmu mieszkania w Krośnie pod Nr. 205 oraz, że mąż, pozwanej Chaja F. wyjechał, jak to z zeznań pozwanej przesłuchanej dowodowo wynika, w lecie 1926 do Ameryki, pozostawiwszy swe dzieci i żonę w mieszkaniu, najętem u powodów. Sąd odwoławczy popadł w błąd prawny, skoro w uzasadnieniu wyroku swego, dał wyraz przekonaniu, że legitymacja pozwanej jest należycie wykazana, albowiem ustalenie, że nietylko mąż pozwanej, ale i pozwana także zawarła z powodami umowę najmu, zgodne jest z wynikami rozprawy, a w szczególności z zeznaniami dowodowemi powodów, że powodowie nie byli obowiązani zaskarżyć także męża pozwanej, albowiem nie istnieje pomiędzy najmującemi stosunek uczestnictwa koniecznego, a ponadto widoczne jest z rozprawy, że mąż pozwanej już przed rokiem opuścił sporne mieszkanie, od tego czasu czynszu nie płaci, mieszkania nie zajmuje, zbędnem więc było pozywanie go". Ustalenia bowiem powyższe nie pozwalają wątpić, że dotyczący kontrakt najmu mieszkania zawarty był z obojgiem małżonków, tak pozwaną, jak i jej mężem. Stosownie do tego faktu ocenić należy wzajemne stosunki prawne pomiędzy powodami, jako wynajmującymi, oraz pozwaną i jej mężem, jako biorącymi mieszkanie w najem (§§ 1091, 1094 i nast. k. c.) bez względu na to, czy Chaja F. wyjechał i czasowo pozostaje w mieszkaniu jego żona Sara F. wraz z dziećmi i domowem urządzeniem. Małżonków Sarę i Chaima F. należy prawnie uważać za nierozdzielną stronę, przedmiot najmu, w najemne posiadanie biorącą, zaś umowę najmu, jako nierozdzielną. Sprzeciwiałoby się to celowi i istocie kontraktu najmu, jeżeliby rozwiązany być miał zgodnie z żądaniem pozwu kontrakt najmu z pozwaną, zaś pozostać ważnym co do czasowo nieobecnego jej męża Chaima F., który w mieszkaniu tem pozostawił swą żonę, dzieci i domowe urządzenie. W tym stanie rzeczy pozew o rozwiązanie umowy najmu, musiałby być skierowany przeciw obojgu małżonkom F. Należy zaznaczyć, że miałoby to miejsce nawet w razie, gdyby pozwana nie była stroną w zawartej umowie najmu, a to ze względu na przepisy §§ 91 i 92 u. c.

Niedopuszczalną jest zaś, w myśl § 502 p. c. w brzmieniu nadanem temu przepisomi ustawą z 5.VIII. 1922 Nr. 86 i rozp. R. M. z 18.II. 1924 Nr. 16, poz. 156 Dz. U. R. P. rewizja pozwanej od równobrzmiących wyroków obydwu Sądów niższych instancji co do obowiązku zapłaty kwoty 117 zł. 45 gr. z pr. Połączenie sporu o rozwiązanie kontraktu najmu ze sporem o zapłatę komornego było niedopuszczalne, w myśl § 227 p. c., bo postępowanie w tych sprawach jest odmienne. Sąd Najwyższy musiał zatem ocenić te spory odrębnie co do dopuszczalności rewizji.

---

3) Prawo umieszczenia wywieszki nie ma cech służebności, lecz jest uprawnieniem ze stosunku najmu. Obowiązek umieszczenia wywieszki z nazwiskiem i zawodem, stosownie do przepisów, dotyczących zawodu, nie uprawnia umieszczającego do uczynienia tego wbrew woli właściciela domu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 14.XI. 1928 Rw. 177/28.

Sąd Okręgowy w Krakowie ustalił wyrokiem z d. 24.V. 1927 Cg XI. 53/27 na żądanie powódki, iż służy jej prawo wywieszenia szyldu z napisem oznaczającym jej nazwisko i zawód, na ścianie domu, w którym powódka najmuje mieszkanie.

Z uzasadnienia: Powódce służy prawo umieszczenia w domu, w którym mieszka, szyldu z nazwiskiem i oznaczeniem swego zawodu akuszerki, gdyż pozwana przy zawieraniu z powódką kontraktu najmu nie zastrzegła sobie, że powódce prawo takie służyć nie będzie.

Sąd Apelacyjny w Krakowie oddalił powódkę z żądaniem o powyższe ustalenie (wyrok z dn. 3.11 1927 Bc. II. 461/27).

Z uzasadnienia: Skarga powódki nie jest skargą ustalającą z § 228 p. c., lecz skargą o służebności. Jako taka, skarga ta jest chybiona, gdyż winna być skierowana przeciw wszystkim współwłaścicielom domu, w którym powódka mieszka. Pozatem powódka nie ma tytułu do roszczenia sobie spornego prawa, ani z ustawy, ani z umowy, gdyż odnośna ustawa i przepisy, dotyczące obowiązku położnych do wywieszenia swego szyldu, nie nadają jeszcze prawa służebności do wywieszenia szyldu, umowy zaś wyraźnej lub dorozumianej powódka z pozwaną w tym względzie nie zawarła.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Mendelsburg, Stefko i Grabowski) — nie uwzględnił rewizji powódki.

Z uzasadnienia: Słusznie zwalcza powódka zapatrywanie Sądu odwoławczego, że skargę powinna była wnieść przeciw wszystkim współwłaścicielom, bo chodzi rzekomo o służebność umieszczenia i utrzymywania wywieszki na ścianie domu. Powódka nie dąży bowiem do uzyskania rzeczowego prawa służebności (§ 472 u. c.), lecz oparła żądanie skargi na publiczno-prawnem zarządzeniu władzy administracyjnej. Zresztą prawo umieszczenia wywieszki nie miałoby wcale cech służebności, ani osobistej (§ 473 u. c.), ani nawet służebności nieregularnej, lecz byłoby uprawnieniem ze stosunku najmu. Pozatem stanowisko prawne, jakie zajął Sąd odwoławczy, jest słuszne. Przepisy służbowe dla położnych, wspomniane w rozp. min. z 10.IX. 1897 austr. Dz. U. p. Nr. 216, postanawiają w § 4. ust. 3. tylko tyle, że położna winna donieść o swojem zamieszkaniu, które zawsze ma być uwidocznione szyldem umieszczonym na domu, jak i o każdej zmianie zamieszkania władzy politycznej, naczelnikowi gminy i władzy policyjnej (ust. 1. i 2). Nakładają zatem tylko na położną obowiązek

umieszczenia wywieszki ze swojem nazwiskiem i zawodem na domu, w którym wykonuje swój zawód, ale nie zobowiązują właściciela domu do zezwolenia na umieszczenie takiej wywieszki. Nie czyni tego także pismo Magistratu m. Krakowa z 1 grudnia 1926 L. 2787/26 fir., bo tylko zawiadamia pozwaną o poleceniu powódce oznaczenia swego mieszkania szyldem na domu. Rzeczą prywatno-prawnej umowy stron jest uregulowanie tej sprawy. Najmując mieszkanie, powódka nie wymówiła sobie prawa, którego dochodzi teraz w sporze a w tem, że pozwana doradzała jej naukę położnictwa i w tem, że miała jej nawet pożyczyć książkę o położnictwie, nie można dopatrzeć się dorozumianego zezwolenia na umieszczenie wywieszki. Nie są to bowiem czynności, które usuwałyby wszelką uzasadnioną wątpliwość co do woli pozwanej (§ 863 u. c.).

Glossa.

Przyznać trzeba, że petitum skargi było wadliwe, bo powódka powinna była zaskarżyć właścicielkę domu na podstawie stosunku najmu o zezwolenie umieszczenia szyldu na zewnętrznej ścianie domu, a nie o ustalenie, że służy jej prawo wywieszenia szyldu. Skarga o ustalenie jest, wedle § 228 p. c. niedopuszczalna, jeśli można równocześnie skarżyć o świadczenie lub zezwolenie (Leistung oder Duldung). Zdaje się jednak, że w tym kierunku nie było zarzutu ze strony pozwanej i dlatego Sądy się tą kwestją nie zajmowały.

Nie ulega wątpliwości, że prawo swe do wywieszenia szyldu na zewnętrznej ścianie domu wywodzi powódka — nie z tytułu służebności, jak twierdzi Sąd Apelacyjny, ani też z tytułu publ. prawnego zarządzenia władzy admin., jak twierdzi Sąd Najw. — lecz z tytułu zachodzącego między stronami, a nie kwestjonowanego, stosunku najmu mieszkania. Zachodzi więc kwestja, czy słuszne jest zapatrywanie Sądu I inst., iż kontrakt najmu mieszkania obejmuje milcząco uprawnienie do wywieszenia szyldu, skoro właścicielka tego przy wynajęciu wyraźnie nie zabroniła, czy też słuszne jest zapatrywanie Sądu Najw., że najemcy mieszkania nie służy eo ipso prawo do wywieszenia szyldu, jeśli sobie tego przy zawarciu umowy najmu nie wymówił.

Przy rozważaniu tej kwestji prawnej należy wyjść z założenia, że lokatorowi należy przyznać wszelkie te uprawnienia, bez których używanie mieszkania byłoby niemożliwe lub wielce utrudnione, a ponadto też takie, które wprawdzie służą tylko dla ułatwienia, a wzgl. uprzyjemnienia lokatorowi pobytu w najętem mieszkaniu, ale zarazem nie są połączone z żadnym uszczerbkiem dla właściciela i współmieszkańców, wskutek czego wzbronienie tychże przedstawiałoby się ze strony tego właściciela domu tylko jako niczem nieusprawiedliwiona szykana.

Na tej zasadzie opierają się też najnowsze orzeczenia Najw. Sądu dozwalające całkiem słusznie lokatorowi — nawet bez wyraźnej lub domniemanej w tym względzie osobnej umowy — zaprowadzenia instalacji światła elektr., telefonu i t. p. Skoro więc

stwierdzono, że powódka zmuszona jest wskutek zarządzenia Władzy admin. i wskutek istniejących przepisów ustawowych do uwidocznienia swego nazwiska i zawodu na zewn. ścianie domu i że w razie przeciwnym musiałaby albo zaprzestać wykonywania swego zawodu położnej, albo też wyprowadzić się, to tem samem stwierdzono, że powódka w celu używania swego mieszkania musi mieć uprawnienie do wywieszenia szyldu, a gdy to ani właścicielce, ani też współmieszkańcom domu żadnego uszczerbku przynieść nie może, przeto wzbronienie wywieszenia szyldu przedstawia się ze strony właścicielki domu jako niczem nie usprawiedliwiona szykaną. (Zob. § 1295 ust. II. u. c.).

Orzeczenie zaś N. S., które przyznaje słuszność takiemu nielojalnemu postępowaniu pozwanej, jest nietylko mylne i w ustawie nieuzasadnione, ale także niesłuszne i krzywdzące.

Dr. S. Weinberg, sen.

---

4) Nakłady, poczynione celem „uzyskania“ rzeczy, nie dają obowiązanemu do wydania tej rzeczy, prawa jej zatrzymania, wedle przepisów § 471 u. c. w brzmieniu III. noweli. Licytacyjny nabywca nieruchomości, co do której dopuszczono relicytacji, nie ma prawa do zatrzymania nieruchomości na zabezpieczenie jego wydatków, poniesionych na spłatę wierzytelności.

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 9.X. 1928 R. 750/28. Sąd powiatowy w Jaworowie wyrokiem z 21.XI. 1927 C. I. 315/27 uznał żądanie pozwu o oddanie spornej nieruchomości powodom za uzasadnione.

Z uzasadnienia: Pozwanemu nie służy w danym razie prawo zatrzymania, w myśl § 471 u. c., spłacenie bowiem przez pozwanego, jako nabywcę licytacyjnego spornej nieruchomości, długów, obciążających tę nieruchomość, nie może być uważane za poczynienie nakładów dla spornej nieruchomości w rozumieniu tego przepisu ustawy.

Powodowie wykazali, że są właścicielami spornej nieruchomości, gdyż ustalono, że po dokonanej sprzedaży licytacyjnej, dozwolona została relicytacja, poczem postępowanie licytacyjne prawomocnie zastanowiono.

Sąd Okręgowy w Przemyślu uchwałą z 31.V. 1928 Bc III. 244/28) uchylił powyższy wyrok i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Z uzasadnienia: Nowela III. do kod. cyw. w § 52 zmieniła przepis § 471 u. c., przyjmując prawo zatrzymania rzeczy z powodu roszczenia o zwrot nakładów na daną rzecz, jakoteż z powodu roszczenia o wynagrodzenie szkody przez daną rzecz zrządzonej. Ogólna stylizacja tego przepisu obejmuje cały szereg wypadków znanych prawu austrjackiemu, jak np. § 392, 415 u. c. § 124, 191 ust. górniczej, § 44 ord. konkursowej i stanowi ogólną regułę przyznającą prawo zatrzymania, pod którą też zdaniem

sądu odwoławczego podpadają zapłaty, uczynione przez pozwanego. Skoro uiszczenie i wysokość tych wpłat nie zostały zbadane, zachodzi przeto potrzeba uzupełnienia rozprawy.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Rutkowski, Bresiewicz i Bańkowski), uchylił zaskarżoną uchwalę i polecił sądowi odwoławczemu, aby załatwił odwołanie pozwanego z pominięciem przyczyny zniesienia wyroku I instancji, wyrażonej w uchwale.

Z uzasadnienia: Sąd Okręgowy mylnie wykłada, jakoby przepis § 471/1 k. c. dawał każdemu obowiązanemu do wydania rzeczy, prawo zatrzymania tej rzeczy z przyczyny nakładów poniesionych z powodu tej rzeczy, bez względu na to, czy chodzi o nakład, dotyczący ulepszenia rzeczy, czy też o wydatek obowiązanego, celem uzyskania rzeczy. Powołany przepis nie daje podstawy do tak rozciągliwej wykładni; mówi on bowiem wyraźnie o nakładach „dla rzeczy", — a tem samem wyłącza nakłady, poczynione, celem uzyskania rzeczy. Powtóre nie zmienia on przepisów kodeksu cywilnego co do pytania, czy posiadacz rzeczy ma roszczenie o zwrot nakładu. Dopiero jeśli posiadacz rzeczy a) zrobił nakład dla rzeczy i b) ma według innych przepisów roszczenie o zwrot nakładów, § 471 nadaje mu prawo zatrzymania, Roszczenie takie ma w zasadzie tylko posiadacz w dobrej wierze (§ 331 k. c.), a posiadacz w złej wierze może tylko wyjątkowo żądać zwrotu wydatków na rzecz (§§ 336, 1036—1038 k. c.). Ale nawet posiadacz w dobrej wierze nie może żądać zwrotu ceny za rzecz zapłaconej (§ 333 k. c.) i tem mniej może jej żądać od właściciela gruntu licytacyjny nabywca, który nie dopełnił warunków licytacyjnych (por. §§ 154 i 155 ord. egz.).

---

5) Państwowe urządzenia telegraficzne i telefoniczne nie są zakładem elektrycznym w rozumieniu art. 6 ustawy elektr. z d. 21.III. 1922, poz. 277 D. U. R. P. Skarb Państwa odpowiada mimo to za szkodę, wynikłą wskutek zaniedbania przez Zarząd poczt i telegrafów obowiązku zabezpieczenia przewodów na skrzyżowaniach z istniejącemi już obecnie urządzeniami elektrycznemi. [1]).

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 16.X. 1928 Rw. 1358/28 Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z d. 2.XI 1927 Cg XI b 1060/26 przyznał powodowi od pozwanych kwotę 518 zł. tytułem odszkodowania za wypadek, jakiego doznały konie powoda przez zetknięcie się z drutem telefonicznym o silnem napięciu elektrycznem, pochodzącem z instalacji elektrycznej pozwanej kopalni, o którą to instalację drut był, zaczepiony. Sąd uznał winę obu pozwanych, a to co do pozwanego Skarbu Państwa na zasadzie odpowiedzialności, jaka, w myśl art. 9 ust. elektr. z 21.III. 1922 Nr. 34 D. U., poz. 777, spoczywa na zarządzie poczt, jako przedsiębiorstwie eksploatującem zakład elektryczny, zaś co do pozwanej kopalni wskutek zaniedbania obowiązku zabezpieczenia

---

[1]) Orzeczenie powyższe jest nadzwyczaj gruntownie i trafnie umotywowane. — Przyp. Red.

urządzeń telegraficznych i telefonicznych od wpływu silnego prądu wytworzonego w zakładzie kopalni, który to obowiązek zaciążył na pozwanej, w myśl art. 46 ust. 4 ustawy z 3 marca 1924 Nr. 58, poz. 584 D. U.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dn. 19.III. 1928, Bc II. 30/28 podzielił powyższe zapatrywanie.

Sąd Najwyższy — (w składzie: S. S. N. Stefko, Bresiewicz, Krzyżanowski) — nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Sąd Najw. nie podziela zapatrywania prawnego obu Sądów niższych instancji, jakoby urządzenia telegraficzne i telefoniczne państwowe (obecnie w myśl rozp. Prez. Rzp. z 22.III 1928, Poz. 379 D. U. odrębne przedsiębiorstwo państwowe), podlegały przepisom ustawy elektrycznej z d. 21.III. 1922, poz. 277 D. U. W myśl art. 6 tej ustawy podlegają jej „zakłady służące do wytwarzania, przetwarzania, przesyłania lub rozdzielania energji elektrycznej". Natomiast celem poczty i telegrafu nie jest ani wytwarzanie, ani przetwarzanie prądu silnego, ani przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznj, lecz wysyłanie, odbieranie i przejmowanie wiadomości na odległość (art. 7 ustawy z d. 3.VI. 1924, poz. 584 D. U.). Wytwarzanie i przesyłanie energji elektrycznej o słabem napięciu, jest przy telegrafie i telefonie tylko środkiem do przesyłania wiadomości, a nie celem urządzeń.

Pomimo to Sąd Najwyższy nie widzi możności do zmiany wyroku II instancji.

Linja telegraficzna i telefoniczna w miejscu skrzyżowania z przewodami zakładu Gwarectwa była przeprowadzona już wówczas, gdy istniały przewody zakładu Gwarectwa; zarząd pocztowy miał zatem, w myśl art. 46/2 ustawy powyższej z r. 1924 obowiązek wykonania własnym kosztem urządzeń, potrzebnych do zabezpieczenia telegrafu od szkodliwych wpływów prądu silnego. Skoro zarząd poczt i telegrafów w wykonaniu swego przedsiębiorstwa nieprzedsięwziął środków zabezpieczających, a nadto zaniedbał nawet zawiadomić Gwarectwo o naprawach, celem chwilowego wyłączenia prądu silnego, to w myśl art. 46/2 ustawy z r. 1924, §§ 2690, 1295 u. c. odpowiada za powstałą stąd szkodę. Nie chodzi tu wcale o odpowiedzialność pracowników państwa, ani o odpowiedzialność Skarbu Państwa za tych pracowników w myśl art. 121 konst., ale o odpowiedzialność Skarbu (zarząd poczt) za niespełnienie swego własnego ustawowego obowiązku w zakresie działalności gospodarczej; obojętnem jest przytem zupełnie, który pracownik państwa dopuścił się zaniedbania.

Nie można także zwolnić pozwanego Gwarectwa od obowiązku wynagrodzenia szkody powstałej. Było ono w myśl Nr. 46 ustęp 4 także obowiązane do wykonania odpowiednich urządzeń zabezpieczających, gdyż już na rok przed wyjazdem nastąpiło skrzyżowanie przewodów i Gwarectwo miało o tem wiadomość. Gwarectwo odpowiada zatem w myśl art. 9 ustawy elektrycznej za szkodę, spowodowaną prądem silnym swego zakładu elektrycz-

nego, gdyż wypadek nie nastąpił skutkiem siły wyższej, ani z winy poszkodowanego, ani skutkiem wyłącznej winy zarządu poczty. Odpowiedzialność obu pozwanych do niepodzielnej ręki wynika, już z niepodzielnego obowiązku tychże do wykonania zarządzeń, zabezpieczających, a nadto z § 1302 k. c., gdyż stosunek odpowiedzialności za szkodę nie da się oznaczyć.

---

6) Wręczenie wekslu in blanco z opłatą stemplową na kwotę, która nie dopuszcza wypełnienia wekslu na sumę wyższą bez dostemplowania, nie jest oświadczeniem o ograniczeniu wysokości odpowiedzialności wekslowej.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27/XII 1928 Rw 2563/28. Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 7.IX. 1928 Bc I. 617/28, którym zatwierdzono wyrok Sądu Okręgowego we Lwowie z 31.V 1928 Cw X 207/28, utrzymujący w mocy wekslowy nakaz zapłaty.

Z uzasadnienia: Dla oceny zakresu uprawnień wierzyciela wekslowego z oddanego mu blankietu wekslowego, w całości niewypełnionego, nie jest miarodajna okoliczność, jak sobie wystawca wekslu swe zobowiązanie wekslowe przedstawia, lecz wola stron wyrażona przy oddaniu wekslu, co do jego wypełnienia (art. 10 ust. ost. pr. wekslowego). Ponieważ, jak to ustalono w wyrokach sądów niższych, mąż pozwanej wręczył w jej obecności sporny weksel przedstawicielowi powodowej firmy na zabezpieczenie ceny kupna za pobrać się mające towary bez żadnego ograniczenia cyfrowego tej ceny, a pozwana także żadnych ograniczeń co do sumy swego zobowiązania nie wyraziła, przeto wypełnienie wekslu na sumę przez męża pozwanej rzeczywiście dłużną, nie może być uważane za niezgodne z wolą pozwanej. Okoliczność, że blankiet wekslowy został przez stronę powodową ostemplowany o 12 zł. i 16 zł., aby mógł być użyty dla oznaczenia wyższej sumy wekslowej, nie może być poczytane za zmianę tekstu wekslu w rozumieniu art. 69 prawa weksl., albowiem prawo wekslowe nie zalicza oznaczenia opłaty stemplowej do tekstu weksla, ani nie uzależnia ważności wekslu, od uiszczenia tej opłaty. Samo użycie blankietu wekslowego z opłatą stemplową na kwotę, która nie dopuszcza wypełnienia wekslu na sumę wyższą bez dostemplowania, nie jest oświadczeniem o ograniczeniu wysokości odpowiedzialności wekslowej.

---

7) Nie zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy o ochronie lok., jeżeli najemca wspomniany o zapłatę zaległego komornego, uiści zaległą zapłatę w najbliższym terminie płatności komornego (§ 1118 u. c.) następującym po upomnieniu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 28 listopada 1928 Rw 2176/28. Sądy niższych instancji (Sąd powiatowy w Krako-

wie z 10.I. 1928 C III 714/27 i Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z 4.VI. 1928 Bc IV 289/28) utrzymały wypowiedzenie najmu z dnia 8 września 1927 w mocy przyjmując, jako ważną przyczynę wypowiedzenia, zaleganie pozwanego z zapłatą dwóch po sobie następujących rat komornego stąd powstałego, że pozwany po upomnieniu go w dniu 6 września o zapłatę komornego za miesiące sierpień i wrzesień, uiścił ratę za pierwszy miesiąc po wypowiedzeniu w dniu 11 września, zaś datę za drugi miesiąc dopiero 1 października.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Mendelsburg, Sieradzki i Bańkowski), na rewizję pozwanego uchylił wypowiedzenie:

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie pozwanego, że tenże nie popadł w zwłokę w zapłacie czynszu w sposób skutkujący ważną przyczynę wypowiedzenia z art. 2 ust. 2 ustawy o ochr. lok. Ponieważ ustawa o ochronie lokatorów została wydana, w oczywistym interesie lokatorów, przeto zaległość w zapłacie czynszu, powodująca zgaśnięcie umowy najmu w drodze wypowiedzenia na zasadzie przepisu art. 11 art. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok. nie może być surowiej oceniana, niż ją określa przepis § 1118 u. c. Istotnym wymogiem przepisu art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok. upomnienie najemcy ze strony wynajmującego o zapłatę zaległego czynszu, a skoro ten przepis nie daje żadnej wskazówki w tym względzie, kiedy po takiem upomnieniu ma być zapłacony zaległy czynsz, celem odwrócenia skutków prawnych zaległości, a nie może przecież zależeć ustanowienie terminu do wyrównania zaległości jedynie od jednostronnej oceny, a więc dowolności wypowiadającego, przeto należy tutaj zastosować analogicznie przepis § 1118 u. c., wedle którego zaległe komorne winno być zapłacone najpóźniej w najbliższym terminie płatności, następującym po upomnieniu. Sama zwłoka w zapłacie, nawet bardzo licznych rat komornego nie stanowi bez upomnienia ani ważnej przyczyny wypowiedzenia, ani powodu do rozwiązania umowy najmu, z pojęcia zaś upomnienia wynika, że jest ono wezwaniem do świadczenia umownego ze strony najemcy w pewnym terminie, który właśnie określa szczególny dla kontraktów najmu przepis 1118 u. c. Jeżeli więc przepisane w ustawie upomnienie nastąpi już po dniu zapadłości pierwszej raty czynszowej do zapłaty przypadającej, a z nadejściem następnego terminu płatności czynsz, zaległy nie zostanie w zupełności zapłacony, czyli że zalegają mimo upomnień dwie raty, to wypowiadający może domagać się rozwiązania umowy. Jeżeli zaś wypowiadający nie upominając się wcale o zapłatę dopuścił do zaległości więcej rat komornego i dopiero wówczas upomina się o zapłatę, to niewątpliwie ta sama ratio legis przemawia za zastosowaniem powyższej zasady z § 1118 u. c. czyli, że cała zaległość winna być zapłacona w najbliższym terminie płatności komornego. Ponieważ w obecnym wypadku wedle ustaleń sądowych powódka upomniała istotnie zalegającego z zapłatą rat czynszowych za miesiące sierpień i wrzesień 1927, a już dnia 8 września wniosła wy-

powiedzenie, to nie może być ono utrzymane w prawnej mocy bo, pomijając nawet, że pozwany w dniu 11 września 1927 zapłacił ratę sierpniową, służył temuż termin do wyrównania swej całej żaległości z tytułu czynszu do najbliższego terminu zapłaty czynszu, t. j. do dnia 1 października 1927, skoro czynsz był płatny w dniu 1 miesiąca, a upomnienie nastąpiło dopiero 6 września po zapadłości dwu rat czynszowych, pozwany zatem w czasie spornego wypowiedzenia nie był w zwłoce w zapłacie czynszu w rozumieniu ustawy.

Uwagi sprawozdawcy.

Orzeczenie powyższe jest mylne. W motywach tego orzeczenia S. N. przy interpretacji art. 11 al. 2a) ust. o ochr. lok. mylnie i niepotrzebnie stosuje analogję z § 1118 u .c. i mylnie interpretuje sam przepis §-fu 1118 u. c.

I.) Art. 11 al. 2a) ust. o ochr. lok. czyni dopuszczalność wypowiedzenia najmu zależną od warunku „jeśli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą co najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego". Ponieważ ustawa ta nie normuje, jaki czas musi bezskutecznie upłynąć od upomnienia, aby wynajmującemu wolno było zrobić użytek z prawa wypowiedzenia, a czasokresu tego nie można pozostawić dowolnemu ocenieniu wynajmującego, przeto S. N. chce zastosować analogję z § 1118 u. c., który wedle jego zapatrywania ma rzekomo zawierać postanowienie, iż po upomnieniu lokator ma jeszcze czas do zapłacenia zaległego komornego aż do upływu najbliższego terminu płatności, Aby udowodnić mylność tego zapatrywania musimy przytoczyć dosłowny tekst § 1118 u. c., który postanawia, że „wynajmujący może ze swej strony domagać się wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, jeśli lokator po upomnieniu zwleka ze zapłatą komornego, tak, że z upływem (najbliższego) [1]) terminu nie uiścił w całości zaległego czynszu najmu. „Z treści tego przepisu ne wynika wcale, aby wynajmujący po upomnieniu musiał wyczekiwać najbliższego terminu płatności dalszej raty, jeśli termin płatności drugiej raty minął jeszcze przed upomnieniem. Zapatrywanie S. N. byłoby tylko wtedy słuszne, gdyby stylizacja tego §-fu 1118 u. c. była inna, a mianowicie, gdyby słowa „po upomnieniu" były umieszczone po słowach „z upływem (najbliższego) terminu". Z obecnej stylizacji zaś tego §-fu nie można tego sensu wydedukować, jaki mu przypisuje S. N. w motywach powyższego orzeczenia.

II.) Przepis § 1118 u. c. został przez ustawę o ochronie lokatorów uchylony i odtąd ma zastosowanie jedynie do pomieszkań nie podlegających ochronie lokatorów, a to dlatego, ponieważ ustawa wcześniejsza traci moc, jeśli zostaje zmieniona przez ustawę późniejszą. (§ 9 u. c.) Judykatura N. S. nie uznaje jednak by § 1118 u. c. różnił się od art. 11 al. 2 a) ust. o ochr. lok., lecz owszem stale uzupełnia rzekome braki ustawy o ochr. lok.

---

[1]) To słowo klamrą objęte — zdaniem Stubenraucha, Krainza i Ehrenzweiga — powinno być dla zrozumienia dodane.

przepisem § 1118 u. c., nie zważając na sprzeczności zachodzące między jedną normą a drugą. Podczas gdy ustawa o ochr. lok. za warunek do wypowiedzenia stawia zaległość co najmniej dwóch (pełnych) rat komornego, to S. N. stosując mylnie § 1118 u. c. dopuszcza [2]) wypowiedzenia mieszkania podlegającego ochronie lokatorów już wówczas, gdy lokator zalega z kwotą czynszu nieco wyższą od jednej raty czynszowej. Gdy jednak przepis § 1118 u. c. jest dla lokatora ostrzejszy, niż odnośny przepis art. 11 ust. o ochr. lok., przeto musi być uważany za uchylony i wobec tego też analogja z tego uchylonego przepisu jest niedopuszczalna.

III.) Znaczenie § 1118 u. c. było przez długi czas sporne, bo stylizacja tego §-fu pozostawia wiele do życzenia i dopiero komentatorowie doszli na podstawie materjałów do ust. cyw. do tego przekonania, że zdanie to będzie dopiero wówczas zrozumiałem, jeśli się doda jedno słowo brakujące, a mianowicie, że zwłoka w zapłacie czynszu, dająca prawo do wypowiedzenia musi być tego rodzaju, iż lokator nie uiścił zaległego komornego w całości z upływem „najbliższego“ terminu. Były jednak inne komentarze wyjaśniające, że chodzi tu o termin zakreślony dodatkowo lokatorowi przez wynajmującego. To ostatnie zapatrywanie odpowiada może nawet bardziej stylizacji tego przepisu, choć może sprzeciwia się intencji ustawodawcy. W każdym razie przepis ten, sam bardzo niejasny i nastręczający dużo wątpliwości nie nadaje się do zastosowania analogji.

IV.) Zastosowanie analogji z § 1118 u. c. jest także dlatego niedopuszczalne, ponieważ ustawa o ochr. lok. obowiązuje w całej Polsce (z wyjątkiem Śląska), podczas gdy § 1118 u. c. obowiązuje tylko w b. zaborze austr. Skoro więc, np. w b. zaborze pruskim, wedle § 554 tamże obowiązującej ustawy cywilnej poprzednie upomnienie wcale nie jest wymagane do wcześniejszego rozwiązania umowy najmu w razie jeśli lokator jest w zwłoce z zapłatą 2 rat po sobie następujących, to S. N. nie mogąc w tej kwestji powołać się na żadną analogję, musiałby poprzestać na interpretacji opartej wyłącznie na art. 11 al. 2a) ust. o ochr. lok. a wówczas S. N. nie miałby żadnej podstawy prawnej do tego rodzaju wykładni, jaką się posługuje w obecnym wypadku. Ponieważ zaś interpretacja jednej i tej samej ustawy obowiązującej w całej Polsce musi być w całej Polsce jednolita, przeto nie można przy niej posługiwać się pomocniczo ustawami z krajów b. zaborów, bo w ten sposób Izba I i II S. N. doszłaby do całkiem innych wyników, jak Izba III, co wprawdzie w praktyce jest możliwe, ale teoretycznie usprawiedliwić się nie da.

V.) Gdyby zapatrywanie S. N. było słuszne, iż od upomnienia o czynsz musi bezskutecznie upłynąć jeszcze następujący po tem upomnieniu najbliższy termin płatności komornego to doszlibyśmy do wniosku, że wynajmującemu przysługiwać może

---

[2]) Por. orzecz. N. S. z 18 stycz. 1927 l. cz. III Rw 1772/26, ogłoszone w zeszycie Nr. 7 ex 1927 Głosu Prawa wraz z glossą.

prawo wypowiedzenia dopiero w razie zaległości trzech rat komornego. Skoro bowiem, wedle ust. o ochr. lok. do wypowiedzenia konieczne jest upomnienie nietylko pierwszej, ale także i drugiej raty komornego, to wedle zapatrywania powyższego S. N. nie można uważać lokatora za zalegającego z drugą ratą komornego dopóki nie upłynie najbliższy termin po upomnieniu, t. j. termin płatności trzeciej raty. Zapomocą więc takiej sztucznej a z gruntu fałszywej interpretacji art. 11 al. 2 lit. a) ust. o ochr. lok. w związku z zastosowaniem niepotrzebnej i niedopuszczalnej analogji z § 1118 u. c. doszedł S. N. do następujących sprzecznych ze sobą wyników: 1) wystarczy do wypowiedzenia zaległość mniejsza od pełnych dwóch rat, a nieco większa od jednej pełnej raty czynszowej np. pół raty za sierpień i cała rata za wrzesień, czyli razem 1½ raty; natomiast 2) nie wystarcza do wypowiedzenia zaległość dwóch pełnych rat czynszowych, lecz prawo wypowiedzenia przysługuje dopiero w czasie, kiedy lokator zalega już z trzecią ratą komornego, bo upomnienie o drugą ratę może nastąpić dopiero po zapadłości tejże, a od otrzymania upomnienia aż do najbliższego terminu, t. j. do czasu płatności trzeciej raty lokator ma czas drugą ratę zapłacić. W czasie zaś po terminie płatności drugiej raty lokator, wedle tej zasady zalegał tylko z pierwszą ratą, co jednak do wypowiedzenia nie wystarcza.

VI.) Motywa powyższego orzeczenia wykazują jeszcze tę sprzeczność, iż wymagają tylko upomnienia o pierwszą ratę komornego, podczas gdy ustawa o ochr. lok. wymaga upomnienia o pierwszą i drugą ratę. Dalsza sprzeczność polega na tem, że przy upomnieniu o pierwszą ratę S. N. przyznaje lokatorowi prawo zwlekania z zapłatą tej raty aż do najbliższego terminu następującego po upomnieniu, podczas gdy przy upomnieniu dotyczącem drugiej raty S. N. — jak się zdaje — tego prawa lokatorowi nie przyznaje, choć z drugiej strony twierdzi, że pozwany mógł bez szkody zapłacić ratę wrześniową dopiero 1 października.

VII. Wedle mego zapatrywania art. 11 al. 2 lit. a ust. o ochr. lok. jest zupełnie jasny i niedwuznaczny. Przepis ten wypowiada zasadę, że wypowiedzenie może nastąpić, jeśli lokator nie zapłacił następujących po sobie dwóch pełnych rat czynszowych, na co wskazują słowa „co najmniej“. Upomnienie może nastąpić kiedykolwiek, byleby tylko przed wypowiedzeniem, a musi dotyczyć pierwszej i drugiej raty, bądź to każdej z osobna, bądź też obydwu razem. Czy od chwili otrzymania upomnienia do wniesienia wypowiedzenia dany był lokatorowi dostateczny czas do dopełnienia zobowiązania, to dla braku ustawowego unormowania ma ocenić sąd procesowy w sporze awizacyjnym, wedle uznania i wedle zachodzących okoliczności, jeśli nb. lokator podniesie zarzut, że ten czas był za krótki, że zatem wypowiedzenie było przedwczesne.

Dr. S. Weinberg, sen.

8) **Do postępowania na wniosek o przerachowanie, połączony z wnioskiem o dozwolenie egzekucji, nie stosuje się przepisów o postępowaniu egzekucyjnem, jeśli w uchwale przerachowawczej nie załatwiono wniosku o dozwolenie egzekucji.**

Orzeczenie Izby III. z d. 16.X. 1928 R 802/28.

Sąd Okręgowy w Jaśle uchwałą z dnia 28/VIII 1928 R III 336/28 odrzucił rekurs strony zobowiązanej od uchwały Sądu powiatowego w Jaśle z dn. 11.VI. 1928 E 1354/28, gdyż zaskarżona uchwała przerachowawcza i dozwalająca egzekucji została wydana w postępowaniu egzekucyjnem, zatem rekurs wniesiony po upływie 8-dniowego kresu od dnia doręczenia referentowi powyższej uchwały, przedstawia się jako spóźniony (§ 65 i 78 ord. egz. § 523 p. c.).

Sąd Najwyższy na rekurs zobowiązanego uchylił uchwałę Sądu rekursowego i zwrócił sprawę temu Sądowi do załatwienia rekursu w rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Sprzecznie z aktami Sąd rekursowy przyjmuje, że uchwała Sadu I instancji, jest także uchwałą dozwalającą egzekucji i że została wydaną w postępowaniu egzekucyjnem. Z treści uchwały Sądu I wynika bowiem, że Sąd I instancji przerachował jedynie należność wierzyciela z wniosku o dozwolenie egzekucji nie załatwił. Zaniechanie załatwienia tego wniosku jest trafne, gdyż dopiero po prawomocnem przerachowaniu należności wierzyciela, będzie mógł być załatwiony jego wniosek o dozwolenie egzekucji. Skoro zaś wniosek o dozwolenie egzekucji załatwiony nie został, przeto nie można przyjąć, by toczyło się postępowanie egzekucyjne, a temsamem nie można również przyjąć, by uchwała Sądu I instancji, dotycząca jedynie przerachowania należności, wydaną została w postępowaniu egzekucyjnem. W tym stanie rzeczy, w czasie gdy pojawił się wniosek wierzyciela o przerachowanie, połączony z wnioskiem o egzekucję (dn. 18.V. 1928), należność wierzyciela nie była przedmiotem postępowania sądowego, przeto przerachowanie tej należności, w myśl § 47/2 rozp. walor. powinno być załatwione w trybie postępowania niespornego. Okoliczność, że sprawę wciągnięto do rejestru „E" i prowadzono dalej pod tem oznaczeniem ,jest bez prawnego znaczenia. Skoro zaś rekurs zobowiązanego wniesiony został w czasokresie dni 14 od doręczenia, przeto w myśl § 11 pat. niesp. rekurs ten jest na czasie wniesiony.

Uwaga sprawozdawcy:

W kwestji tej ogłosił Przegl. Prawa i adm. w zeszycie za IV kwartał 1928 na str. 484 pod, poz. 412 nast. orzecz. N. S. z dn. 20 kwiet. 1928 III. R. 251/28: „Jeśli jest w toku postępowanie egzekucyjne, przerachowanie odbyć się może tylko trybem postępowania egzekucyjnego". Uzasadnienie: Sąd Najw. postanowił rekurs rewizyjny odrzucić jako spóźniony, albowiem wniesiony został dopiero w dniu jedenastym po doręczeniu rekurentowi uchwały Sądu apelacyjnego, termin zaś do wniesienia rekursu w sprawach egzekucyjnych wynosi dni ośm. (§ 65 u. 2 o. e.).

Przerachowania wierzytelności opiewającej na marki polskie nie można dokonywać w trybie postępowania niespornego, jeżeli co do tej wierzytelności jest w toku postępowanie egzekucyjne (§ 47 u. 2 rozp. o przer.). Przepisy ordynacji egzek. §§ 55 i nast. o przesłuchaniu stron i przeprowadzaniu dowodów w postępowaniu egzek. dają zupełną możność wyświetlenia wszystkich okoliczności faktycznych, od których zależy stopa przerachowania i przyznanie dłużnikowi ulg w spłacie. Z tych dwóch orzeczeń d j a m e t r a l n i e z e s o b ą s p r z e c z n y c h uważam pierwsze orzeczenie za słuszne. [1]) Jeśli słusznem jest, że Sąd w toku postępowania egzekucyjnego musi najpierw wydać uchwałę o przerachowaniu w trybie postępowania niespornego, a dopiero po jej prawomocności może wydać uchwałę dozwalającą egzekucji, to tem samem uznał S. N., że wszystkie uchwały przerachowawcze wydane w toku postępowania egzekucyjnego są uchwałami wydanemi w trybie post. niespornego, że zatem termin do wniesienia rekursu wynosi nie 8, lecz 14 dni.

Czas najwyższy, aby S. N. raz już definitywnie się zdecydował, czy ma być czarno, czy biało.

Dr. S. Weinberg, sen.

---

9) Dekret kanc. nadw. z 22 października 1914 austr. Zb. U. S. Nr. 1106 o nieważności dokumentów, spisanych w języku hebrajskim ma do dziś dnia moc obowiązującą. Nieważność dokumentu w myśl powyższego dekretu może być z urzędu uwzględniona.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 16/11 1928 Rw. 2/28.

S ą d O k r ę g o w y w K r a k o w i e wyrokiem z d. 15/4 1927 Cg. XI b 161/26 uznał obowiązek pozwanego do zapłacenia powodowi kwoty 142 dolarów am. tytułem poręki udzielonej powodowi za wypłacalność dłużnika powoda M. W.

S ą d A p e l a c y j n y w K r a k o w i e wyrokiem z 10/10 1927 Bc II 409/27 na apelację pozwanego oddalił powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Zobowiązania poręczające opiera się na dokumencie w języku żydowskim (hebrajskim) a więc nieważnym w myśl obowiązującego dotąd dokretu nadw. z d. 22/10 1814 Zb. U. S. Nr. 1106 skoro nie można przyjąć, by uchylony on został czy to art. 109 czy 110 konstytucji. Kwestja czy dokument jest ważny, jest kwestją prawną, więc ma być brana na wzgląd z urzędu mimo braku zarzutów.

S ą d N a j w y ż s z y (S. S. N. Mendelsburg, Stefko i Grabowski) nie uwzględnił rewizji powoda.

---

[1]) Por. obszerną glossę podpisanego w zeszycie G ł o s u P r a w a z grudnia 1926 str. 455 ad 2) w tej samej kwestji. Z zadowoleniem muszę stwierdzić, że N. S. podziela w zupełności w pierwszem orzecz. moją argumentację w tejże glossie przedstawioną.

Z uzasadnienia: Wywody rewizji, że dekret kanc. nadw. z 22/10 1814 austr. Zb. U. S. Nr. 1106 o nieważności dokumentów, spisanych w języku hebrajskim, albo tylko literami hebrajskiemi i żydowskiemi, stracił obowiązującą moc wskutek postanowień art. 1 i 7 Traktatu między głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 (Dz. U. R. P. z 1920, Nr. 110, poz. 728), — są nieuzasadnione. Dekret ten nie ogranicza bowiem swobodnego używania języka hebrajskiego czy żydowskiego w stosunkach prywatnych lub handlowych, w sprawach religijnych, prasowych, lub w publikacjach czy na zebraniach publicznych. Mylne jest także zapatrywanie powoda, że Sąd nie był władny uwzględnić z urzędu przepisu tego dekretu, skoro pozwany nie podniósł zarzutu w tym kierunku. Wystarczy wskazać na charakter bezwzględnie obowiązujących przepisów tego dekretu, których zastosowanie nie zależy dlatego od woli stron i które Sąd stosować musi bez względu na to, czy strony powołały się na nie, czy też nie.

---

10) Lokator, chcący korzystać z ulg, jakie ustawa przyznaje osobom, które z tytułu braku pracy i nędzy wyjątkowej, nie są w stanie płacić komornego, musi wykazać, że w stan ten popadł bez własnej winy i pozostaje w nim, mimo starań o zapobieżenie mu.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 23/X 1928 Rw. 2051/28.

S ą d p o w i a t o w y w S t r y j u wyrokiem z d. 3/3 1928 C II 686/26/17 uchylił wypowiedzenie najmu, przyjmując przedwczesność wypowiedzenia i brak podniesionej ważnej przyczyn wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 ustawy o ochr. lok. wobec stwierdzonej nędzy wyjątkowej pozwanego.

S ą d O k r ę g o w y w S t r y j u zatwierdził wyrok (wyr. odw. z 13/6 1928 Bc III 210/28).

S ą d N a j w y ż s z y — (Prez. Dworski, S. S. N. Dbałowski i Rutkowsk) — na rewizję powoda uchylił wyroki niższych instacji i polecił Sądowi I inst. ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Z uzasadnienia: Ustawa o ochronie lokatorów, wprowadzając brak pracy lub wogóle nędzę wyjątkową lokatora, jako podstawę uchylenia wypowiedzenia, opartego na zwłoce w zapłacie czynszu, nie zniosła w zasadzie przepisów kodeksu cyw. o obowiązku stron do wypełnienia umowy. Zwolnienie od tego obowiązku ma wedle § 1298 k. c. tylko wówczas miejsce, jeżeli zobowiązany wykaże, że b e z s w o j e j w i n y popadł w niemożność wypełnienia swego obowiązku umownego. Wina w rozumieniu kodeksu cywilnego polega nietylko na złym zamiarze, lecz wystarcza do jej uzasadnienia i brak należytej uwagi i pilności (§ 1294 k. c.).

W danym wypadku stwierdzono, że przedsiębiorstwo pozwanego nie prosperuje, nie daje mu dochodów, potrzebnych do

utrzymania rodziny, że stan ten trwa już od roku 1925 i że pozwany żyje z datków, otrzymywanych od rodziny. Ten trwały stan braku zajęcia i ograniczanie się pozwanego do korzystanie z datków rodziny wywołuje wątpliwości, czy pozwany stara się z należytą pilnością o pozyskanie pracy, którаby mu zapewniała utrzymanie i wskazuje na pewną bierność pozwanego, która w rozumieniu § 1294 u. c. jest jego winą w niewypełnieniu zobowiązań umownych.

Stan braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej możnaby mu tylko przyznać wówczas, jeżeliby szczegółowo wykazał — a nie tylko twierdził — intensywne starania się o pracę i niemożność jej uzyskania w różnych dziedzinach. Miarodajną jest także rzeczą, że pozwany datków otrzymywanych od rodziny nie używał na tak konieczne wydatki, jak opłatę czynszu, a nie brakło mu funduszów na prowadzenie niniejszego procesu. Nie można też odmówić zasadności wywodom rewizji, która wskazuje na to, że nawet moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych, jest według ustawy tylko czasowe, a nie może przeciągać się na lata całe i że zatrzymywanie przez lokatora lokalu przemysłowego, mimo braku jego dochodowości niemniej kilkupokojowego mieszkania mimo niewypłacalności lokatora nie da się uzasadnić przepisami ustawy o ochronie lokatorów.

---

11) Roszczenie, opiewające na walutę obcokrajową, a zgłoszone do postępowania ugodowego w walucie krajowej, nie może być dochodzone w walucie obcokrajowej, choćby dłużnik niedotrzymał warunków ugody co do spłaty w walucie krajowej.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 9/X 1928 Rw. 1896/28.

Sąd Okręgowy w Krakowie odmówił żądaniu powódki o ograniczanie dozwolonej przeciw niej egzekucji celem ściągnięcia kwoty 2357 fr. szwajc., do kwoty 2357 zł.

Z uzasadnienia wyroku (z d. 18/II 1928 Cg. IIa 326/27): Roszczenie we frankach szwajc. zostało zgłoszone do postępowania ugodowego przeciw powódce i ustalone w ugodzie w walucie złotej. Sąd przychylił się do zapatrywania pozwanej, że powódka winna jednak uiścić roszczenie w walucie, na jaką opiewał tytuł egzekucyjny, gdyż zawartego w postępowaniu ugodowem układu w walucie złotej powódka nie dotrzymała, powodując tem samem restytucję pierwotnego żądania w walucie obcokrajowej.

Sąd Apelacyjny w Krakowie na apelację powódki orzekł w myśl żądania skargi (wyrok z d. 18/5 1928 Bc III 183/28).

Z uzasadnienia: Ugoda zawarta w postępowaniu ugodowem przeciw powódce nie zawiera postanowienia, że w razie jej niedotrzymania, mają odżyć pierwotne pretensje wierzycieli w obcych walutach, zaczem pozwana nie może ściągać swej pretensji w walucie obcokrajowej wobec zakazu z § 14 ord. ugod. Dopuszczalne natomiast jest tylko żądanie ściągnięcia roszczenia

w walucie krajowej wedle kursu z dnia otwarcia postępowania ugodowego (1 frank szwajc. = 1 złoty).

S ą d N a j w y ż s z y (Prez. Dworski i S. S. N. Grabowski i Wawrzkowicz), nie uwzględnił rewizji pozwanej.

Z uzasadnienia: W przedmiocie spornym, czy ugoda zawarta w postępowaniu układowem opiewa na franki szwajcarskie, czy też na złote, zauważa się, że protokół audjencji ugodowej wykazuje, iż pozwana zgłosiła swe roszczenie, nie we frankach lecz w złotych i głosowała za zatwierdzeniem ugody w tej ostatniej walucie. Wobec tego pierwotne zgłoszenie pozwanej, opiewające we frankach, na które pozwana w rewizji się powołuje, sprzeczne zresztą z postanowieniem § 14 ust. 1 ord. ugod. w rachubę brane być nie może. Nie można też przyjąć za słuszne zapatrywania pozwanego, że przeliczenie roszczenia z franków na złote służy tylko do obliczenia stosunku głosów, gdyż ten cel z ustawy zupełnie nie jest widoczny, — przeciwnie powołany przepis ustawy nakazując likwidowanie roszczeń nie opiewających na walutę krajową w tej ostatniej walucie — tem samem chce stworzyć dla całego postępowania ugodowego podstawę w tej ostatniej walucie.

---

12) Skarb Państwa polskiego winien uiścić należność za roboty wykonane wprawdzie na zamówienie jeszcze państwa austrjackiego, jednak w czasie, kiedy państwo to przestało istnieć, jeżeli roboty te zostały przez władze polskie przyjęte do majątku państwa polskiego.

Przerachowanie należności z tego tytułu następuje wedle 100%-owej miary przerachowania.

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 30/10 1928 Rw. 1921/28 [1]).

S ą d o k r ę g o w y w K r a k o w i e (S. s. o. Muczkowski, Feill, Frąckiewicz), w sporze masy spadkowej Karola C. przeciw pozwanemu Skarbowi Państwa, wyrokiem z 22/XI 1927 Cg. I 386/25, p r z y z n a ł powódce z zaskarżonej kwoty 239.253 zł. 30 gr., kwotę 200.636 zł. 76 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Przyznanie powódce zaskarżonego roszczenia opiera się na następujących zasadach: 1) że C. był w chwili powstania Państwa polskiego, a raczej w chwili objęcia przez Polskę zwierzchniej władzy państwowej właścicielem robót budowy koleji na szlaku Babin — Szczakowa — Granica; 2) że

---

[1]) Oto znowu orzeczenie Izby III S. N. w kwestji, czy Polska odpowiada za zobowiązania prywatno-prawne b. Austrji. Orzeczenie to przedstawia się jako „*reformatio in peius*“ słuszniejszych i jedynie słusznych wyroków I i II instancji — co zresztą nie po raz pierwszy się zdarza. W motywach tego orzeczenia S. N. ciągle jeszcze pokutują tesame co u poprzedników jego mgliste, ad hoc skonstruowane teorje i konstrukcje, których bezpodstawność już niejednokrotnie wykazaliśmy. Zob. ostatnio rozprawę prof. L a u t e r p a c h t a z Londynu w zeszycie Nr. 5 — 6 Głosu Prawa z r. 1928 p. t. „Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych“ oraz inne artykuły tamże we wstępnej uwadze redakcyjnej przytoczone. — Przyp. Red.

robót tych nie objął był jeszcze rząd austrjacki; 3) że wobec tego władze kolejowe Rzeczypospolitej Polskiej objęły powyższe roboty w posiadanie nie od Skarbu monarchji austrjackiej lecz od C.; 4) że Polska Komisja likwidacyjna, pełniąca w owym czasie funkcje rządu uznała pretensje C., a oznaczenie jej wysokości pozostawiła do czasu przedłożenia szczegółowych rachunków z załącznikami; 5) że część robót wykonał C. w czasie od 1/11 1918 do 23/11 1918, a więc już w czasie gdy odnośny teren należał do Państwa polskiego; 6) że władze kolejowe polskie należność za tą część robót w kwocie 63.361 Kor. uznały i nawet ją w r. 1923 w zdewaluowanej kwocie 44.308 Mk. zapłacić usiłowały.

Należność przedsiębiorcy C. za roboty dokonane przed 1/11 1918 i po tym dniu obliczono na 521.655 kor. 59 hal. i przerachowano ją wedle stawki z czasu oddania robót w stosunku 1 zł. = 2 k. 60 hal. (§ 2 rozp. o przerach. z 14/5 1924) na kwotę oznaczoną w wyroku.

S ą d a p e l a c y j n y w K r a k o w i e (S. s. a. Franic, Jakubowski, Huczyński), wyrokiem z dnia 20/III 1928 Bc II 48/28 n i e u w z g l ę d n i ł a p e l a c j i p o z w a n e g o S k a r b u.

S ą d N a j w y ż s z y (S. S. N. Dworski, Bresiewicz, Bańkowski) n a r e w i z j ę p o z w a n e g o S k a r b u przyznał powódce część zaskarżonego roszczenia w kwocie 24.345 zł. 58 gr., o d d a l a j ą c j ą z r e s z t ą ż ą d a n i a s k a r g i.

Z uzasadnienia: Przy ocenie sprawy ze stanowiska prawnego należy bardzo ściśle odróżnić:

A) roboty wykonane przez C. do dnia 31/10 1918 w cenie 458.357 kor. 9 hl. — oraz:

B) roboty wykonane w czasie od 1 do 23 listopada 1918 w cenie 63.298 kor. 50 hal.

Do A. Pierwszą z tych robót wykonał C. na zamówienie państwa austrjackiego dla Austrji w czasie, gdy państwo w dawnym składzie istniało. Pomimo tego, że Polska w zasadzie nie odpowiada za długi dawnej Austrji, Sądy przyznały jednak powodowi zapłatę za wykonanie tych robót od Skarbu Państwa, z przyczyny: a) że Polska bezprawnie i bez tytułu zabrała C. jego majątek i że tego majątku używa; i że b) Państwo polskie uznało ważnie należność powoda za wykonane dzieło.

Są to jednak wywody prawne niezgodne ze stanem aktów i z przepisami prawnymi. Nie jest bowiem zgodne z kontraktem z d. 29/11 1917, jakoby kolej, w myśl art. 1 — 3 szczególnych warunków umowy odnośne grunta szlaku kolejowego Babin — Granica oddała C. „w posiadanie“ i jakoby C. w myśl art. 30 — 34 ogólnych warunków umowy miał zatrzymać posiadanie tych gruntów aż do kollaudacji; mylne jest także zapatrywanie prawne, jakoby C. w myśl tej umowy stał się właścicielem robót, przez siebie wykonanych. Gdyby Sądy powołały choć jeden przepis ustawy dla uzasadnienia tych daleko idących wniosków, może doszłyby do innego wyniku prawnego. Nie jest bowiem spor-

ne, że grunty, na których miało być wykonane podłoże toru, były własnością Skarbu austrjackiego (kolej północna) i że kontraktem z d. 29/11 1917 C. zobowiązał się za zapłatą wykonać roboty podłożowe dla II toru kolejowego. Powołane art. 1 — 3 szczególnych warunków kontraktu, oraz art. 30 — 34 ogólnych warunków nie mówią ani słowem o oddaniu posiadania gruntów przedsiębiorcy, ani o oddaniu posiadania z jego strony koleji po wykonaniu robót. Pierwsze mówią tylko o oddaniu linji budowy, profilów i gruntów pod pobudowę, — co jest tylko wskazaniem miejsca i sposobu budowy; drugie mówią o sprawdzeniu gotowej budowy, ostatecznem obliczeniu, odebraniu budowy i przejęciu budowy w używanie koleji. I z istoty umowy, zawartej przez C. ze Skarbem o wykonanie dzieła (§ 1165 u. c.), nie wypływa nic innego, jak tylko to, że ma on prawo do żądania zapłaty od zamawiającego budowę (§ 1151 u. c.). C. nie zawarł żadnej umowy, dotyczącej przeniesienia posiadania lub własności nieruchomości; był on tylko czasowym dzierżycielem gruntu, nie mającym zamiaru zatrzymania go na własność (§ 309 u. c.) i dzierżącym ten grunt w imieniu koleji (§§ 318 i 319 u. c.) [2]).

Roboty przez niego wykonane przyrastały do własności gruntu (§§ 294 i 414 u. c.), stawały się własnością Skarbu austr., i były stale w jego posiadaniu, bez względu na ich niezupełne wykończenie. O nabyciu przez C. „własności tych robót", połączonych z obcym gruntem, nie można mówić, zarówno dla braku tytułu, jak i sposobu nabycia (§§ 424, 425 i 431 u. c.), nie mówiąc o tem, że pozbycie majątku nieruchomego Skarbu państwa wymagało w Austrji szczególnej ustawy. (Art. 11 lit. c.) ustawy z d. 2/4 1873 L. 40 D. P. P.). Z tego wynika wniosek prosty, że w dniu 1/11 1918 całe podłoże II toru koleji Babin — Granica było własnością Skarbu austr., i że ten Skarb był w jego posiadaniu.

Państwo Polskie, obejmując w tym dniu rzeczony tor koleji, objęła swoją własność, przejętą nie od C., ale od Skarbu austr. w takim stanie, w jakim linja kolejowa była d. 1./11 1918. Państwo polskie przejęło też kolej nie darmo, bo (w myśl art. 203, 208 i 318 traktatu w St. Germain z d. 10/9 1919, Poz. 114/25 D. U.) musi za ten majątek nieruchomy zapłacić Mocarstwom sprzymierzonym na częściowe pokrycie kosztów wojennych Au-

---

[2]) Kwestja dla osądzenia niniejszej sprawy zgoła obojętna, taksamo, jak wywód poniższy o „przyrośnięciu" robót do własności gruntu. Decydować powinien ustalony przez Sądy I i II inst. fakt, że Państwo polskie objęło odnośne roboty w posiadanie i z nich skorzystało i korzysta — jak to zresztą Sąd Najw. sam nawet przy końcu uzasadnienia stwierdza. Państwo nie powinno wzbogacać się krwawicą czyjąkolwiek, a już zwłaszcza własnych obywateli. Sąd Najw. w drugiej części uzasadnienia (od B) uznaje, że te roboty — chociaż nie zamówione przez Państwo polskie — jednak winny być przez nie zapłacone, bo użyte zostały na korzyść Państwa Polskiego, ale tę zasadę S. N. uznaje tylko pod warunkiem jeśli owe roboty wykonane zostały po 31/10 1918! Co za formalistyczny nieszczery punkt widzenia! — Przyp. Red.

strji; a już najprostsze zasady uczciwości i dobrej wiary w obrocie (§ 914 u. c.) nie pozwalają na to, aby Skarb Państwa miał powtórnie płacić przedsiębiorcy za to, co raz zapłacił Mocarstwom sprzymierzonym [3]). Wszystkich długów kontraktowych Austrji Państwo Polskie nie przejęło na siebie i nie może być obowiązane do ich ponoszenia, choćby dotyczyły obszaru Polsce przypadłego. Dlatego też rozporządzenie Pols. Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z d. 16/12 1918 L. 1097) prez. Dz. rozp. część III poz. 18 postanowiła, że zaległe rachunki władz austr. przez Urzędy polskie aż do dalszego zarządzenia nie będą wypłacane. Zarazem polecono Urzędom i Kasom Państwa Polskiego, aby wstrzymały asygnowanie i wypłatę wszystkich nawet asygnowanych rachunków i długów, powstałych ze zobowiązań dawnego państwa austr. aż do czasu wydania dalszych zarządzeń w tej mierze. Zarządzenia takie wydała dopiero Ustawa z d. 15/7 1920 o wypłacie zastępczej. Gdyby Sądy nie wychodziły z mylnego zapatrywania prawnego o zabraniu przez Polskę majątku C. i nie przeoczyły powyżej powołanego rozporządzenia Polsk. Komisji Likwidacyjnej (które należy uwzględnić z urzędu), to może i ich ustalenie o uznaniu roszczenia C. przez Polską Komisję Likwidacyjną wypadłoby inaczej. Ale przyznając nawet w całości to ustalenie, że jakiś (niewiadomy z nazwiska) urzędnik Komisji Likwidacyjnej w lutym 1923 uznał należność roszczenia C. za roboty wykonane do d. 31/10 1918, to musi się wysnuć wniosek prawny: a) że urzędnik ten uznał dług państwa obcego (Austrji), i przejął ustnie albo protokólarnie ten obcy dług do zapłaty przez Państwo Polskie pod tytułem darmym; b) że przejął dług w nieoznaczonej wysokości i c) przejął go wbrew wyraźnemu zakazowi Pols. Komisji Likwidacyjnej. Takie uznanie, a raczej przejęcie długu obcego państwa, obejmującego oczywistą darowiznę w nieokreślonej wysokości, które nastąpiło przez osobę do tego nieuprawnioną, byłoby bezwzględnie nieważne (§§ 290, 867 u. c. oraz § 1 lit. d, ustawy z d. 25/7 1871 L. 76 D. P. P.) i nie rodziłoby żadnego obowiązku ze strony Państwa Polskiego. C. sam nie inaczej pojmował za życia swój stosunek prawny do Skarbu Państwa Polskiego skoro d. 2/10 1921 zgłosił do Komisarjatu Gł. Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie swe

---

[3]) Pomijając już, że jeszcze nie zapłacił i niewiadomo, czy kiedykolwiek zapłaci, to spytać się godzi czy „zasady uczciwości i dobrej wiary w obrocie“ muszą służyć raz po raz do okraszania najpłytszych, najoczywiściej chybionych, najsztuczniej spreparowanych argumentów? Wszak jedno z dwojga: albo przedsiębiorcy się coś od Skarbu należy, albo nie należy. Jeśli mu się należy, to cóż go może to obchodzić, że Skarb postanowił daną pretensję zapłacić komuś innemu, np. mocarstwom sprzymierzonym — cóż może obchodzić go lub szkodzić mu *res inter alios acta?* A pozatem: jakże można utożsamiać roszczenia międzypaństwowe z cytowanych artykułów 203, 208 i 318 Traktatu w St. Germain z prywatno-prawną pretensją owego przedsiębiorcy do Państwa jako do fiskusa, czyli do podmiotu również prawa prywatnego majątkowego? — Przyp. Red.

całe roszczenie, wywodząc, że jego wierzytelność podpada pod artykuły 1 i 2 ustawy z d. 15/7 1920 Poz. 465 D. u. o wypłacie zastępczej, — nie wspominając przytem nic o „uznaniu roszczenia“ przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie. Wypłata taka odnosiła się właśnie także do umownych dostaw i robót, dokonanych na rzecz państw zaborczych, o ile Państwo Polskie z nich korzystało lub korzysta (art. 7 l. 3 powyższej ustawy), — ale droga sądowa jest co do takich roszczeń o zastępczą wypłatę wykluczona (art. 3/2 tejże ustawy). C. odmówił przyjęcia tej wypłaty ze względu na spadek marki polskiej.

Do B. Inaczej ma się rzecz z budową II toru koleji Babin — Granica, wykonaną w listopadzie 1918. C. wykonał ją wprawdzie bez zamówienia i bez żądania Państwa Polskiego, — ale wykonał już w majątku tegoż Państwa i na jego korzyść. Ma zatem w myśl § 1041 u. c. prawo żądać od Skarbu, aby mu zapłacił wartość tych robót i budowy. Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie oceniła te roboty na 63298 kor. 50 hal., a Ministerstwo Koleji żelaznych rozporządzeniem z d. 11/9 1923 L. Dz. V 3569/20 — 23 zgodziło się na wypłatę C. tej sumv w markach polskich; przedsiębiorca atoli nie przyjął jej wobec spadku waluty markowej. W tym stanie rzeczy byłoby zbyteczne prowadzenie dalszych dochodzeń co do pożytku, jaki Skarb Polski osiągnął z budowy. Roszczenie to według czasu powstania (listopad 1918) wynosi w myśl skali § 2 rozp. o przerach. Poz. 213/24 Dz. U. kwotę 24.345 zł. 58 gr., którą Sąd Najw. przyznał powódce w całości. Przerachowanie w pełnej 100% wysokości uzasadnione jest tem, że Skarb Państwa posiada w swym majątku całe wyniki budowy, dokonanej po 1/11 1918, że wartość jej się nie zmniejszyła, zwłaszcza wobec znacznego podwyższenia kosztów robocizny, wreszcie, że Skarb z zapłatą rzetelnego roszczenia zwlekał blisko przez 10 lat (§§ 35 d, 28 l. 1 i 29 l. 1 lit. d. oraz e rozp. o przerach.).

---

13) W braku ścisłych danych do oznaczenia wysokości szkody zrządzonej przez naruszenie zasad uczciwej konkurencji (ust. z 2/8 1926 poz. 559 D. U.), należy zamiast konkretnej szkody i pokutnego obliczyć odszkodowanie w ryczałtowej sumie przy posiłkowem stosowaniu przepisu § 273 p. c. i z uwzględnieniem doniosłości zrządzonej szkody moralnej.

Przez zarejestrowanie w Urzędzie patentowym w Warszawie znaku towarowego, zarejestrowanego uprzednio przez Urząd rejestrowy na obszarze b. zaboru austr. zyskuje się tylko rozszerzenie ochrony tego znaku na cały obszar Rz. P., atoli dawne prawo ochrony pozostaje nadal w mocy bez osobnych zgłoszeń na okres czasu, uzasadniony opłatą patentową, obowiązującą dawniej w Austrji.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 31/10 1928 Rw 1951/28.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie (S. S. O. Machnowski, Dukiet, Górniak), wyrokiem z d. 27/1

1928 Cg. X 157/27 orzekł, że pozwana firma winna a) cofnąć przez ogłoszenie w dziennikach ogłoszony przedtem zarzut co do bezwartościowości artykułu fabrykowanego przez powoda, b) zaniechać dalszych zarzutów tego rodzaju, c) zapłacić powodowi tytułem odszkodowania 4000 zł. Za podstawę orzeczenia w powyższych kierunkach przyjęto przepis art. 1 ust. 2 ustawy z 2/8 1926 poz. 559 D. U., który naruszył pozwany przez rozgłoszenie niezgodnych z prawdą faktów w zamiarze wyparcia z handlu artykułów powoda a wprowadzenie własnego.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Mierzwiński, Socha, Piechowski), wyrokiem z d. 9/5 1928 Bc I 317/28 na apelację pozwanego uchylił obowiązek tegoż co do cofnięcia powyższego zarzutu przez ogłoszenie i obniżył odszkodowanie do 1000 zł.

Z uzasadnienia: Czyn oskarżonego podpada pod przepis art. 3 wzmiankowanej ustawy, gdyż ogłoszenie zarzutów nie mogło w danym razie wywołać u klijenteli mylnego mniemania co do pochodzenia artykułu wyrabianego przez oba przedsiębiorstwa. Naruszenie powyższego przepisu polega natomiast na wyrządzeniu powodowi osobistej krzywdy przez rozgłaszanie nieuzasadnionych zarzutów co do wartości wyrabianego przezeń artykułu i do rozmiarów tej krzywdy dostosowano w wyroku wysokość ryczałtowego odszkdoowania.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Sieradzki, Rutkowski, Hroboni) nie uwzględnił rewizji obu stron.

Z uzasadnienia: Wysokość ryczałtowej sumy, przyznanej przez Sąd odwoławczy powodowi na jego żądanie zamiast konkretnej szkody i pokutnego, orzeczona została w ramach art. 3 i art. 1 l. 2. ustawy do poz. 559 D. U., w wysokości 1.000 zł., wedle swobodnego uznania Sądu, przy zastosowaniu przepisu § 273 p. c., a Sąd rewizyjny w braku okoliczności obciążających czyn pozwanej firmy, a nie stanowiących istotnych znamion czynu, nie znalazł w ustalonym w wyrokach stanie rzeczy żadnej zgoła podstawy do podwyższenia przyznanej sumy. Na wywody rewizji zaznaczyć należy, że nie może być miarodajną kwota, jaką pozwana firma wydaje rocznie na reklamowanie konkurencyjnego środka aptecznego na całym obszarze Rz. P., oraz, że wielkie rozmiary przedsiębiorstwa powoda nie wykluczają stosunkowo nieznacznego tylko obrotu handlowego, co do artykułu, o który w tym sporze chodzi. Skoro więc powód, domagając się przyznania ryczałtowej sumy, nie podał żadnych danych nie tylko do ścisłego obliczenia, co nie było konieczne, ale nawet do umożliwienia zorjentowania się, choćby w przybliżeniu w rozmiarze rzeczywiście wyrządzonej szkody, to zupełnie słusznie Sąd Apelacyjny w swem orzeczeniu położył główny nacisk na szkodę moralną, a więc szkodę osobistej natury. Nie może zwolnić pozwaną od odpowiedzialności jej tłómaczenie się, że miarodajny dla niej był jedynie stan rejestru Urzędu patentowego w Warszawie, z którego okazuje się, iż znak towarowy pozwanej firmy został w tymże Urzędzie wcześniej zarejestrowany od znaku,

zarejestrowanego na rzecz powoda. Z dołączanego bowiem do aktów odpisu listu powoda do pozwanej firmy z d. 9/10 1926 okazuje się, że powód zawiadomił ją przed umieszczeniem w czasopismach karygodnego ostrzeżenia, iż jego wytwór apteczny „Rafałajudoryna“ został zarejestrowany na jego rzecz jeszcze dnia 28/4 1914 do l. 4396 przez urząd rejestrowy marek ochronnych lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Przez uzyskanie więc zarejestrowania swego znaku towarowego w Urzędzie patent. w Warszawie, uzyskał tylko powód rozszerzenie ochrony tego znaku na cały obszar Rz. P., atoli dawne jego prawo ochrony, uzyskane na podstawie ustaw, obowiązujących na obszarze b. zaboru austr. pozostało nadal w mocy, bez obowiązku specjalnych ogłoszeń na okres czasu, uzasadniony opłatą patentu, obowiązującą dawniej w Austrji. Wynika to z art. 143 i nast. ust. z 5/2 1924, poz. 306, D. U. R. P. i art. 306 i nast. traktatu wersalskiego. Nie wykazała zaś pozwana, by to dawniejsze prawo ochrony, służące powodowi zgasło; tembardziej więc, nie miała ona żadnej podstawy do zwalczania w celach konkurencyjnych i to w sposób, nielicujący w uczciwością kupiecką wytworu powoda, w pismach lwowskich, a więc na obszarze b. zaboru austrjackiego.

---

14) Deklaracja dłużnika, w której ustanawia on ręczne prawo zastawu na rzecz wierzyciela, nie jest wystarczająca do uzyskania rzeczywistego prawa zastawu, jeżeli zastawiona rzecz ruchoma pozostaje w przechowaniu dłużnika.

Zakłady kredytowe uprawnione statutowo do udzielania kredytu pod zastaw towarowy nie potrzebują do udzielania pożyczek i otwierania kredytów na zastaw towarów, nie podlegających łatwemu zepsuciu, osobnego zezwolenia Ministerstwa Skarbu w myśl przepisów Roz. Prez. z 27 grudnia 1924 Nr. 114, poz. 1018 D. U. R. P. Niestosowanie się przez Zakład kredytowy powyższego rodzaju do przepisów porządkowych rzeczonego rozp. Prez. Rzplitej dotyczących sposobu realizacji prawa zastawu, nie powoduje bezskuteczności tej realizacji w myśl § 113 rozp.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 16/X 1928 Rw 2101/27.

Sąd okręgowy cywilny (S. s. o. Kluczkowski, Feill, Frąckiewicz) w Krakowie, wyrokiem z dnia 6/4 1927 Cg I b 188/26 oddalił powoda z żądaniem skargi o zapłatę odszkodowania w kwocie 30.000 zł.

Z uzasadnienia: żądanie powoda jest częściowo uzasadnione, mianowicie, o ile dotyczy odszkodowania za dokonaną przez pozwany Bank, sprzedaż fortepianu powoda, a to dla braku oddania pozwanemu Bankowi tego przedmiotu w zastaw wedle przepisu § 451 u. c. Odszkodowanie z tego tytułu oznaczone w kwocie 1000 zł., pozostaje atoli do potrącenia z wzajemnem roszczeniem pozwanego Banku, powyższą kwotę przewyższającem. Natomiast żądanie powoda z tytułu odszkodowania za sprzedaż nakładu wydawnictwa „Schematyzm kościelny“, uznał Sąd za nieuzasadnione, stwierdzając, że wspomniany nakład zło-

żony został w składach firmy spedycyjnej „Transport“ na rzecz pozwanego Banku, który tem samem uzyskał na tym nakładzie prawo zastawu.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. s. a. Jelonek, Franic, Jakubowski), na apelację obu stron wyrokiem z d. 17/VI 1927 Bc II 301/27/4 przychylił się częściowo do apelacji powodowa i w wyroku tym uwzględnił odszkodowanie powoda także za dokonaną przez pozwany Bank administracyjną sprzedaż nakładu „Schematyzm kościelny“, które to odszkodowanie przyjął również do potrącenia z wzajemnego roszczenia pozwanego Banku. Wysokość odszkodowania oznaczono łącznie na 1706 zł. z pn. oddalając powoda z resztą żądania.

Odszkodowanie oznaczone w powyższej kwocie uznał Sąd Apelacyjny za uzasadnione stwierdzając, że 1) pozwany Bank nie wykazał osobnego zezwolenia na udzielanie pożyczek na zastaw ruchomości, przewidzianego § 19 i 20 l. 2 rozp. Prez. Rzp. z d. 27/12 1924 Nr. 114 poz. 1018, 2) nie wykazał pod jaką datą zatwierdzono statut Banku, 3) pozwany Bank nie wpisał ani fortepianu ani schematyzmu do osobnej księgi sznurowej, przepisanej § 41 wspom. rozp., 4) nie wezwał powoda listem poleconym do zaspokojenia dłużnej sumy w terminie conajmniej 15-dniowym przed wyznaczeniem licytacji.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dworski, Rutkowski, Bańkowski), na rewizję obu stron, uwzględniając częściowo rewizję pozwanego zmienił zaskarżony wyrok i przywrócił w moc prawną wyrok sądu procesowego.

Z uzasadnienia: Nie ma słuszności rewizja pozwanego o ile zaskarża przyjęcie prawne Sądu odwoławczego, że pozwany Bank nie nabył na fortepianie powoda prawa zastawu. Przepis § 451 u. c. w brzmieniu III noweli wymaga w tym celu, aby wierzyciel w tytuł zaopatrzony wziął rzecz ruchomą w swe przechowanie, deklaracja zatem powoda z 14/II 1925, w której ustanawia on na rzecz pozwanego Banku ręczne prawo zastawu na swojem fortepianie Blüthnera, nie jest do uzyskania rzeczywistego prawa zastawu wystarczająca, skoro fortepian pozostał w przechowaniu pozwanego. Trafnie zatem przyjęto w zaskarżonym wyroku, że pozwany nie był władny przeprowadzać sprzedaż fortepianu w drodze administracyjnej, skoro nie nabył na nim prawa zastawu, w tym tylko bowiem przypadku, sprzedaż fortepianu bez interwencji Sądu mogła nastąpić (§§ 42, 43 i 113 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27/XII 1927 Nr. 114 poz. 1018 D. U. R. P.). Skoro jednakże pozwany Bank postąpił sprzecznie z obowiązującemi przepisami, odpowiada w myśl § 1295 u. c. za wynikłą stąd szkodę, że sprzedaż fortepianu nie nastąpiła w drodze licytacji sądowej, jak tego przepis § 461 u. c. wymaga.

Natomiast słusznie zaskarża rewizja pozwanego zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego, że pozwany Bank nie nabył pra-

wa zastawu także na 1333 egzemplarzach schematyzmu kościelnego. Myli się przedewszystkiem Sąd odwoławczy przyjmując, że powołane wyżej rozp. Prez. Rzp. z 27/12 1924 zmieniło przepisy ustawy cywilnej o nabyciu prawa zastawu. Już sam tytuł tego rozporządzenia wskazuje, że ustanawia ono normy prawne w przedmiocie warunków pod jakiemi czynności bankowe mają być wykonywane oraz nadzór nad temi czynnościami sprawowany, treść zaś jego nie wprowadza żadnych zmian przepisów ustawy cywilnej o prawie zastawu, a jedynie ze względów publicznych zawiera postanowienia co do sposobu realizacji prawa zastawu przez banki i podobne im instytucje, tudzież ułatwienia dla kontroli nad działalnością banków w tym względzie. Schematyzm kościelny, jak ustalono, w ilości 1333 egzemplarzy złożony został u firmy „Hartwig“ na rzecz pozwanego banku, w celu zabezpieczenia jego pretensji do powoda, wobec czego Sąd procesowy słusznie przyjął, że pozwany nabył na nim prawo zastawu (§ 451 u. c.). Z uwagi na wynikający z prospektu cel wydawnictwa zaspokojenia potrzeb informacyjno - adresowych władz, stowarzyszeń, urzędów, firm itp. jak i ilości zastawionych egzemplarzy należy przyjąć, że w tym wypadku chodziło o zastaw towarowy, a na udzielanie pożyczek na tego rodzaju zastawy pozwany Bank w myśl art. 20 l. 2 pow. rozporządzenia z 27/12 1924 osobnego zezwolenia nie potrzebował. Mylne jest zatem również zapatrywanie zaskarżonego wyroku, że pozwany Bank, który wedle § 2 l. 2 lit. f. swego statutu uprawniony jest do udzielania pożyczek i otwierania kredytów na zastaw towarów nie podlegających łatwemu zepsuciu, potrzebował jeszcze w tym celu osobnego zezwolenia ze strony Ministerstwa Skarbu zwłaszcza, że rozporządzenie z 27/12 1924 nie zawiera wcale postanowienia, aby instytucje uprawnione statutowo do przyjmowania zastawów ręcznych, potrzebowały nadto osobnego zezwolenia, wprowadzonego przez to rozporządzenie do trudnienia się nadal temi czynnościami bankierskiemi. Okoliczność, że Bank pozwany wpisał zastaw ręczny nabyty na 1333 egzmeplarzach schematyzmu nie do osobnych ksiąg sznurowych, jak tego przepis § 41 ust. 1 pow. rozporządzenia wymaga, lecz do ksiąg depozytowych, oraz że w liście pozwanego Banku z 11/11 1925 nie wezwano powoda do zapłaty długu, lecz sprzecznie z przepisem § 42 ust. 2 cyt. rozp. zawiadomiono go tylko na 14 dni, a nie 15 dni naprzód o tem, że Bank przystąpi do licytacyjnej sprzedaży, mogą stanowić jedynie przekroczenie przepisów porządkowych, lecz nie mogą jak to Sąd odwoławczy mylnie sądzi, pozbawić pozwanego uzyskanego na towarze prawa zastawu i czynić bezskuteczną realizację tego prawa w myśl przepisu § 113 rozp. Słusznie zatem Sąd procesowy przyjął, że pozwany korzystając z służącego mu prawa realizacji zastawu w drodze przetargu pozasądowego nie mógł w myśl § 1305 u. c. wyrządzić powodowi żadnej szkody.

Zasady i główne postanowienia nowego ustroju sądów powszechnych.

Sprawozdanie ze Zjazdu Prezesów apelac. i Prokuratorów w Ministerstwie Sprawiedliwości.

(Dokończenie) *).

A r t. 68 pkt. a) Decydujący jest czas, spędzony w tej samej lub wyższej grupie uposażenia, bez względu na to (lege non distinguente), czy na stanowisku sędziowskiem czy prokuratorskiem, czy w jednym ciągu czy z przerwami, n. p. po służbie trzechletniej na stanowisku sędziego lub prokuratora okręgowego (w grupie B), sędzia przeszedł do służby w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisko urzędnicze i po kilku latach wraca do służby sędziowskiej na stanowisko sędziego okręgowego, otrzyma starszeństwo z uwzględnieniem poprzedniej trzyletniej służby sądowej w grupie B. — Czas spędzony poprzednio w wyższej grupie nie daje większych uprawnień, niż spędzony w grupie właściwej, w której równorzędne stanowiska porównuje się, n. p. sędzia sądu apelacyjnego po trzech latach (grupa C) przeszedł na stanowisko sędziego okręgowego (dla których zasadniczą jest grupa B), — czas służby w grupie C liczy mu się co do stopnia starszeństwa narówni z odbytym w grupie B. — Sędzia był sędzią okręgowym (grupa B) trzy lata, potem sędzią apelacyjnym (grupa C) trzy lata, potem znowu zostaje sędzią okręgowym (zachowując uposażenie grupy C), — ma za sobą czas sześciu lat w stosunku do kolegów sędziów okręgowych. Natomiast szczebel uposażenia w danej grupie nie ma znaczenia przy ocenie porównawczej stopnia starszeństwa.

Przepis punktów a, b, c ma zastosowanie w myśl ustępu wstępnego przy porównaniu stanowisk r ó w n o r z ę d n y c h. Stanowisko prezesa jest wyższe od stanowiska wiceprezesa, wiceprezesa — wyższe od sędziego. Wiceprezes o krótszym czasie służby w danych grupach (pkt. a), albo ogólnym (pkt. b) i młodszy wiekiem (pkt. c) od sędziego, ma mimo to pierwszeństwo przed każdnym sędzią danego sądu.

A r t. 72. Przepisy o nadzorze należy interpretować pod kątem widzenia § 4 art. 72. Nadzór administracyjny nie może wkraczać w dziedzinę orzecznictwa, ani odnosić się do zarządzeń które mają wpływ na wyrokowanie. Ze swej istoty nadzór rozciąga się tylko na sferę zarządzeń porządkowych i administracyjnych.

A r t. 72 § 2. W k. p. k. (art. 319) przewidziane są osoby, które mogą być obecne podczas rozprawy niejawnej, z punktu widzenia gwarancyj procesowych.

§ 2 art. 72 normuje sprawę obecności podczas rozprawy niejawnej z punktu widzenia ustrojowego i uprawnień władzy nadzorczej.

---

*) Poprzednia część zob. w zeszycie Nr. 9 — 12 Głosu Prawa z r. 1928.

Prokurator ma zawsze prawo być obecny podczas rozprawy niejawnej. Może być obecnych kilku prokuratorów, więc także przełożeni prokuratorscy (art. 234).

Art. 76. Stwierdzenie i wytknięcie uchybienia może mieć miejsce podczas rozpatrywania środków odwoławczych. Jest to t. zw. nadzór judykacyjny, który może być wykonywany tylko przy sposobności rozpoznawania konkretnej sprawy w toku instancji.

Art. 81 § 3. Co do terminu skargi, przewidzianej w tym artykule, zarysowały się dwa poglądy: 1) termin skargi jest ogólny, t. j. siedmiodniowy; 2) termin skargi upływa w momencie przedawnienia ścigania.

Kwestję, jako sporną, pozostawiono do rozstrzygnięcia orzecznictwu sądów dyscyplinarnych.

Art. 87 § 2. Tendencja Ministerstwa idzie w kierunku restryktywnego wykonania tego przepisu.

Art. 93 § 1. Kolegjum administracyjne sądu apelacyjnego może, poza trzema kandydatami wskazanemi przez zgromadzenie ogólne sądu okręgowego, wskazać innych kandydatów w nieograniczonej liczbie, ale tylko z pośród osób, przedstawionych zgromadzeniu ogólnemu sądu okręgowego.

Art. 96. Przedstawienia mogą wskazywać na kolejność kandydatów (primo loco, secundo loco, tertio loco).

P. Minister Car wyjaśnił historję tego przepisu; przyjęty system nominacji nie ma na celu zagwarantowania czynnikowi rządowemu arytmetycznie obliczonej liczby nominacyj na stanowiska sędziowskie, lecz daje wyraz konieczności zapewnienia wpływu czynnika konstytucyjnie odpowiedzialnego na dobór personelu wymiaru sprawiedliwości. Prezesi: Supiński, Czerwiński i Zakrzewski oświadczyli, że system ten uważają za słuszny i czyniący zadość potrzebom wymiaru sprawiedliwości; P. Prezes Zakrzewski oświadczył nadto, że apelacja poznańska jednomyślnie wypowiedziała się za oddaniem spraw nominacyjnych całkowicie w ręce Ministra Sprawiedliwości.

Art. 100 § 1. Do czasu wydania roty ślubowania w myśl art. 100 § 1, sędziowie składają przysięgę według roty dotychczasowej (art. 297 § 2).

Art. 102 § 2 pkt. c i art. 110 pkt. c. Do czasu nowelizacji art. 50 § 1 i 2 należy zapobiegać niepożądanym konsekwencjom w sposób określony powyżej przy art. 50.

Art. 105 § 2. O nagłości wypadków decyduje na mocy swobodnego uznania Minister Sprawiedliwości, a w wypadkach, przewidzianych w § 3 art. 105, — prezes sądu apelacyjnego.

Art. 110 pkt. c. Decyzja zgromadzenia ogólnego, o której mówi pkt. c art. 110, jest pojęciowo i formalnie orzeczeniem.

Moment „w interesie wymiaru sprawiedliwości“ jest momentem objektywnym, stwierdzającym konkretną potrzebę organizacji sądowej, która pociąga za sobą konieczność zastosowania przepisu tego artykułu.

Rozporządzeniem będzie określony tryb postępowania w wypadkach, przewidzianych w art. 110 oraz w art. 102 § 2 pkt. c).

Art. 112 § 2. Zastrzeżenie „jeżeli nie dopełnił zaległych zobowiązań służbowych“ należy rozumieć w tym sensie, że sędzia obowiązany jest uprzednio załatwić swoje zaległości, nie zaś zaległości sądu. Zaległościami sędziego są: przygotowanie motywów wyroków, podpisanie umotywowanych wyroków, protokółów, i t. p.

Art. 114. Artykuł ten używa celowo dwóch terminów technicznych „wypoczynek“ i „zwolnienie od zajęć“ dla oznaczenia dwóch różnych pojęć. Wpoczynek jest ściśle określony co do czasu trwania i stanowi uprawnienie służbowe sędziego; zwolnienie od zajęć musi być uzasadnione szczególnie ważnemi powodami i nie jest co do czasu ustawowo określone, lecz w każdym poszczególnym wypadku winno być oznaczone terminowo w zależności od konkretnego wypadku.

Art. 121. Artykuł ten zawiera zakaz kategoryczny należenia do stronnictw politycznych. Zakaz ten jest formalnym tylko sprawdzianem okoliczności, iż sędzia nie bierze aktywnego udziału w życiu politycznem. Kto zakaz ten przekracza, stwarza domniemanie iuris et de iure, iż powagi sądu nie strzeże. Poza tem formalnem wstrzymaniem się od czynnego udziału w życiu politycznem, sędzia powinien unikać wszelkich wystąpień, choćby tylko przejściowych czy jednorazowych, któreby mogły uchodzić za czynny wyraz jego politycznych zapatrywań, gdyż tym sposobem zachwiałby zaufanie ludności do jego bezstronności. Ustawa zakazuje sędziom ujawniać swe sympatje polityczne w sposób czynny, choćby nawet na terenie stowarzyszeń apolitycznych.

Zakaz ten nie idzie wszakże tak daleko, by miał zabronić sędziemu wszelkiego udziału w życiu społecznem; udział sędziego w stowarzyszeniach i związkach o charakterze i celach kulturalnych, oświatowych i gospodarczo-społecznych jest dopuszczalny.

Art. 122. W razie nagłej choroby nie trzeba uzyskiwać specjalnego zwolnienia od zajęć. Przerwa w zajęciu winna być jednak podana w przepisanym trybie do wiadomości przełożonego. Czy dowody lub wyjaśnienia są „odpowiednie“, ocenia kierownik sądu, a środek przeciw nadużyciom znajduje się w art. 147 § 1. Władza nadzorcza ma prawo zarządzić wstępne wyjaśnienie okoliczności koniecznych do ustalenia przestępstwa dyscyplinarnego.

Art. 130. Kary dyscyplinarne nie mogą być kumulowane. W każdej sprawie dyscyplinarnej można wymierzyć tylko jedną karę.

Art. 132. W wypadku usunięcia kierownika sądu i przeniesienia go na stanowisko sędziego sądu równorzędnego, traci on tylko dodatki, połączone z dotychczasowem jego stanowiskiem, należy mu się jednak zwrot kosztów przeniesienia.

Art. 165. Odwołanie może wnieść prokurator dyscyplinarny i obwiniony. Wynika to z art. 163 § 3, który nakazuje do-

ręczenie wyroku tym osobom, uważając je za interesowane w sprawie.

Art. 174 § 1. Sąd musi wydać uchwałę. Uchwałą tą może sąd wydać sędziego, celem wszczęcia przeciw niemu postępowania karnego, albo też wydania odmówić.

Art. 182 i 183. „Zawieszenie w czynnościach służbowych" może nastąpić jedynie na skutek orzeczenia sądu dyscyplinarnego; władza nadzorcza może zarządzić w wypadkach w rozporządzeniu przewidzianych tylko „przerwę w urzędowaniu".

Art. 189. Rozporządzenie ustrojowe nie rozstrzyga expressis verbis kwestji, czy kobieta może być sędzią. W art. 82, 191,210 rozporządzenia przepisuje kwalifikacje sędziowskie, używając formy, iż „sędzią może być ten, kto i t. d.", co wskazywałoby na brak ustawowych przeszkód do objęcia przez kobietę stanowiska sędziowskiego. Jedyny wyjątek, który potwierdzałby zresztą zasadę zdolności kobiety do otrzymania stanowiska sędziowskiego, przewidziany został wyraźnie co do przysięgłych w art. 214. W każdym razie kwestja nominacji kobiet znajduje się w rękach Ministra Sprawiedliwości, który ustalać będzie wytyczne polityki personalnej, kierując się względami rzeczowemi; to też nie jest wykluczone, że te względy rzeczowe mogą w pewnych wypadkach przemawiać za mianowaniem kobiety na stanowisko n. p. sędziego dla nieletnich.

Art. 209. P. Wiceprezes Wóycicki wyraża życzenie, aby zasięgać opinji właściwego prezesa sądu apelacyjnego co do wartości moralnej kandydatów na stanowiska sędziów handlowych.

P. Minister Car wyjaśnia, że kwestja ta, jako dotycząca wykonania przepisów ustrojowych, będzie wzięta pod rozwagę przy opracowywaniu rozporządzenia wykonawczego (art. 213) ; w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu zostanie ustalone, czy opinja Izb będzie dostatecznie miarodajna, czy też trzeba będzie materjał opinjodawczy o kandydacie rozszerzyć i przy czyjej pomocy. Kierownicy sądów mogą zwłaszcza udzielić ważkich wyjaśnień co do osób, które już urząd sędziego handlowego piastowały.

Art. 214—230. Na obszarze b. zaboru rosyjskiego i pruskiego sądy przysięgłych wejdą w życie w terminie, który oznaczy ustawa specjalna, określająca kodeksowo grupę t. zw. przestępstw politycznych (art. 274 u. s. p. w związku z art. 3 § 1 przep. wprow. k. p. k.). Natomiast na obszarze b. zaboru austrjackiego, gdzie sądy przysięgłych istnieją bez przerwy, art. 214—230 wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1929 r. (art. 3 § 2 przep. wprow. k. p. k.)

Należy zwrócić szczególną uwagę na dwa przepisy: a) art. 224 wskazujący Komisji okręgowej względy, jakiemi ma się kierować przy układaniu listy rocznej (nieskazitelny charakter, doświadczenie życiowe, a z pośród tych przedewszystkiem posiadających wyższe wykształcenie) ; b) art. 225 § 2 — uprawniający delegatów wydziału powiatowego lub magistratu do głosowania

przy układaniu listy rocznej tylko przy rozpoznawaniu list pierwotnych gmin, wchodzących w skład powiatu lub miasta, którego są delegatami.

Art. 231—254. Wprowadzone zostało zróżniczkowanie między podprokuratorem i wiceprokuratorem okręgowym w tym celu, aby stworzyć przejście dla kandydatów do prokuratury przez dłuższy okres praktyki oraz podnieść powagę urzędu prokuratorskiego.

Podprokurator, prócz przeprowadzenia dochodzeń (art. 242 k. p. k.), będzie występował w śledztwach, które może przeprowadzać także sędzia grodzki (art. 258 § 2 k. p. k.), w czynnościach sądowych przedsiębranych przez sędziego śledczego lub grodzkiego w toku dochodzeń (art. 251, 253 k. p. k.), nadto niejednokrotnie na rozprawach głównych tam, gdzie dotychczas występują władze administracyjne lub policja, a więc w większych sądach grodzkich (art. 233 § 2 u. s. p.).

Przewidziane jest opracowanie instrukcji dla prokuratorów, w której uwzględnione będą szeroko potrzeby lokalne oraz momenty sprężystości i giętkości wewnętrznych form organizacyjnych urzędów prokuratorskich.

Art. 234. Artykuł ten daje wyraz dwum zasadom, na których oparta jest organizacja prokuratury: 1) zasad hierarchiczności; 2) zasad jednolitości prokuratury. Przepis ten stwarza giętkie ramy dla organizacji urzędów prokuratorskich, daje bowiem możność prokuratorowi stosowania w praktyce różnych form zleceń, jako to — zlecenie szczególne lub ogólne, zlecenie restryktywne i warunkowe, ustanawianie aprobantów itd.

Art. 241. Instrukcja prokuratorska wskaże, jakie wykazy prowadzić będzie prokurator okręgowy, a jakie prokurator apelacyjny, tudzież unormuje kwestję ewentualnego przesyłania odpisów wykazów podprokuratorów i wiceprokuratorów okręgowych prokuratorowi apelacyjnemu.

Art. 242. Przepis § 1 odnosi się do przenoszenia i delegacji prokuratorów, które należą do Ministra bez ograniczeń, skoro tylko dobro służby tego wymaga. § 2 — odnosi się do delegacji podprokuratora lub wiceprokuratora przez przełożonego prokuratury z ograniczeniem co do czasu (sześć tygodni). § 3 — odnosi się do przeniesienia podprokuratorów i wiceprokuratorów przez prokuratora apelacyjnego z ograniczeniem co do miejsca przeniesienia (okrąg tego samego sądu okręgowego) oraz co do grona osób (pełniących stałą służbę poza siedzibą sądu okręgowego).

Art. 244, 245. Kara upomnienia może być porządkowana lub dyscyplinarna. Upomnienie porządkowe wymierza przełożony na zasadzie przepisów ustawy o państwowej służbie cywilnej, jeżeli zachodzi wykroczenie służbowe.

Upomnienie dyscyplinarne może wymierzyć sąd dyscyplinarny na mocy przepisów art. 129 — 187 prawa ustrojowego, jeżeli zachodzi występek służbowy.

Art. 248 daje wyraz trzeciej zasadzie organizacji prokuratury — zasadzie legalności.

Art. 249. Zasadą jest, iż prokurator jest na rozprawie sądowej swobodny: fakt wystąpienia prokuratury z aktem oskarżenia nie wiąże go i może on oskarżenia zrzec się na rozprawie, jeżeli przewód sądowy doprowadzi go do przekonania, iż tak postąpić należy zgodnie z prawem i sumieniem. Z drugiej strony prokuratura opiera się na zasadzie hierarchiczności, nakazującej posłuszeństwo dla przełożonego i ścisłe wykonywanie jego zleceń. Udzielanie zleceń specjalnych do konkretnej sprawy ma miejsce b. rzadko, jednakże może się zdarzyć w poważnej sprawie, gdy przełożony, po dłuższej rozwadze i naradzie z doświadczonymi współpracownikami swymi, postanowi sprawie nadać określony kierunek i zleci trzymanie się tego kierunku wiceprokuratorowi. W tym wypadku, gdy prokurator otrzyma od swego przełożonego wyraźne zlecenie do danej sprawy, powinien się zlecenia tego ściśle trzymać i bez względu na przebieg rozprawy i przekonanie, jakiego w toku rozprawy sądowej nabierze, nie może od otrzymanego zlecenia odstąpić bez wyraźnej zgody przełożonego. W razie zmiany stanu faktycznego sprawy, zawsze znajdzie się w toku rozprawy sposobność przedstawienia tego przełożonemu i uzyskanie zmiany zlecenia, jeśli racje są słuszne.

Jeżeli zaś prokurator uważa, że udzielone mu przez przełożonego polecenie jest niezgodne z jego przekonaniem, wówczas może w myśl art. 249 zwrócić się na piśmie do przełożonego o zwolnienie go od obowiązku składania w danej sprawie wniosków i oświadczeń. Gdyby przełożony zwolnienia tego odmówił, wówczas wstępuje w moc zasada hierarchiczności, nakazująca posłuszeństwo wobec poleceń przełożonego.

Art. 258 § 1. Aplikanci, mianowani przed dniem wejścia w życie prawa ustrojowego, odbywają aplikację według przepisów dotychczasowych; mianowani później — według przepisów nowego prawa ustrojowego z tem, iż w myśl art. 282 Minister Sprawiedliwości będzie mógł w ciągu 5 lat skracać trzyletni okres aplikacji do dwóch lat.

Art. 260 § 2. Prezes sądu apelacyjnego wyznacza asesorów do urzędu prokuratorskiego; poruczenie asesorom pełnienia obowiązków prokuratorskich należy do prokuratora apelacyjnego.

W zakres czynności sędziowskich asesora nie może wchodzić wydawanie w y r o k ó w (przepis przejściowy w art. 282 § 2); wynika stąd, iż wszelkie inne czynności sędziowskie, jak postępowanie niesporne, hipoteczne i t. d. wchodzą w zakres funkcyj sędziowskich asesora; czynności śledcze są wyraźnie wymienione. W tym zakresie asesor może wydawać postanowienia (decyzje, uchwały).

Art. 264 §§ 3 — 4. Celem tych przepisów jest zachęcenie młodych prawników do pracy w sekretarjatach sądowych i prokuratorskich, tudzież tendencja podniesienia fachowo-prawniczego poziomu tych sekretarjatów przez zachęcenie do pracy w nich osób, posiadających wyższe wykształcenie prawnicze. Postano-

wienia te są rozwinięciem zasady, ustalonej w art. 257 (aplikacja polega na „zaznajomieniu się. . . . z czynnościami sekretarjatów sądowych i prokuratorskich“), tudzież postanowienia art. 265 § 2 co do rozszerzenia działania sekretarjatów. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, przewidziane w art. 261, określi stosunek aplikacji sądowej do służby sekretarskiej aplikantów, określając porządek i kolejność odbywania przez nich praktyki aplikanckiej.

Art. 265 § 2. Zakres samodzielnych czynności sekretarzy sądowych i prokuratorskich nie jest narazie ustalony; pod tym względem istnieją rozmaite możliwości, przy których realizowaniu będzie trzeba uwzględnić z jednej strony przepisy procesowe, z drugiej zaś strony siły urzędnicze, jakiemi rozporządzamy w naszych sekretarjatach sądowych i prokuratorskich. Przewidywane jest n. p. powierzenie im opracowywania decyzyj o wydaniu dowodów rzeczowych, o kosztach sądowych itp. mniejszego znaczenia.

Art. 269 § 1. W wyliczeniu tem są paminięte (w nawiasie w czwartym wierszu tekstu prawa) sądy pokoju b. dzielnicy pruskiej ze względu na to, iż zostaną one zwinięte do dnia 1 stycznia 1929 r.

Art. 269 § 2. Momentem decydującym o składzie sądu jest chwila otwarcia (rozpoczęcia) rozprawy kontradyktoryjnej t. zw. głównej; wszelkie czynności przygotowawcze oraz posiedzenia gospodarcze (niejawne) są w tym względzie bez znaczenia, albowiem odbywają się bez udziału stron. T. zw. pierwsza audjencja jest już w sensie proceduralnym rozprawą. Jeżeli na skutek opozycji strony uchylono wyrok zaoczny, to sprawę rozpoznaje sąd w składzie, określonym dawną ustawą. Jeżeli wyrok został uchylony przez instancję wyższą (kasacyjną), a ponowna rozprawa jest wyznaczona po dniu 1 stycznia 1929 r., to sąd zasiadać winien w nowym składzie.

Rozprawa w instancji niższej może odbyć się w składzie określonym ustawą dawną, w wyższej zaś — w składzie określonym nową ustawą, o ile oczywiście rozprawy w wyższej instancji nie rozpoczęto jeszcze przed 1 stycznia 1929 r.

Art. 270. Postanowienie części pierwszej tego artykułu, mającej zastosowanie do obszaru całego Państwa, jest prawem jednorazowem Ministra; jednak Minister może z tego prawa skorzystać i po 1 stycznia 1929 r., przyczem może także ustalać siedziby sądów grodzkich dla poszczególnych części Państwa oddzielnie, n. p. według okręgów sądów apelacyjnych lub t. p. W tym zakresie bardzo są pożądane odpowiednie wnioski P. P. Prezesów.

Art. 271. Postanowienie to winno być interpretowane rozszerzająco. Chodzi o pozostawienie bez zmiany całości organizacji wydziałów hipotecznych i wszelkich kwestyj, z tem związanych.

Art. 272 §§ 1 — 2. Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, notarjusze i pisarze hipoteczni na terenie b. zab. ro-

syjskiego są odpowiedzialni dyscyplinarnie przed sądowemi kolegjami sędziowskiemi. W myśl art. 297 prawa ustrojowego pozostają w mocy dotychczasowe przepisy z 1917 r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej notarjuszy, jako nie unormowane przez prawo ustrojowe, z tą jedynie zmianą, że co do składu sądu dyscyplinarnego oraz postępowania przed nim mają zastosowanie przepisy nowej ustawy.

Art. 272 § 3. Regulacja hipoteczna, przekazana do rozporządzenia wykonawczego, nie będzie mogła wprowadzić powszechnej przymusowej regulacji na Kresach, gdyż przepisy takie, jako mające charakter konstytutywny, należą do ustawy. Może to wszelako uczynić w stosunku do nieruchomości zarejestrowanych w myśl przepisów dotychczasowych, jako przystosowanie regulacji hipotecznej do nowych przepisów organizacyjnych.

Art. 273. Normą jest trzyosobowy skład sądu okręgowego. Od zasady powyższej zrobiony jest wyjątek dla części spraw cywilnych i niektórych karnych na przeciąg lat dziesięciu ze względu na brak sił sędziowskich. Postanowienia niniejsze nie dotyczą właściwości sądu, która określa się w granicach właściwości ogólnej, lecz odnoszą się tylko do składu sądzącego.

Część druga pkt. 3 § 1 niniejszego artykułu, dotycząca b. zab. austrjackiego, sprzeczna jest z art. 27 i 28 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego i z art. 22 kodeksu postępowania karnego, traci więc moc z dniem wejścia w życie tego kodeksu.

Art. 276. Honorowi sędziowie okręgowi są instytucją przejściową, wywołaną względami praktycznemi. Nominacje dotychczas istniejących w niektórych apelacjach sędziów honorowych tracą ważność z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju. Honorowy sędzia okręgowy nie może pełnić czynności sędziego grodzkiego, ani zasiadać w żadnym komplecie sądu okręgowego jednocześnie z sędzią grodzkim, zatem nie może zasiadać w komplecie odwoławczym, jeżeli tam zasiada sędzia grodzki.

Z porównania art. 276 § 3 z art. 282 § 2 wynika, że honorowy sędzia okręgowy nie może zasiadać w komplecie jednocześnie z asesorem.

Art. 278 § 1. Postanowienie niniejsze jest wyrazem tendencji Ministerstwa do uszanowania praw nabytych, o ile one pogodzić się dadzą z interesem wymiaru sprawiedliwości, a także konsekwencją braku dostatecznej liczby sił sędziowskich, zwłaszcza na prowincji.

Art. 281 § 1. Dotychczasowi asesorzy, pełniący funkcje oskarżycieli przy sądach powiatowych, urzędować będą na zasadach dotychczasowych aż do ich usunięcia zgodnie z przepisami, normującemi ich stosunki służbowe, z tą zmianą, że stają się rzecznikami urzędu prokuratorskiego. Przepis § 2 będzie stosowany, mimo że w międzyczasie wejdzie w życie kodeks postępowania karnego, rzecznicy są bowiem częścią prokuratury, w wypadku więc gdy działają ma zastosowanie art. 56 § 2 kodeksu postępowania karnego.

Art. 284 § 1. Zawieszenie nieusuwalności sędziów w okresie przejściowym było przewidziane także w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej. Pozostaje to w związku ze sprawą ustroju sądów, z wprowadzeniem nowych procedur, reorganizacją więziennictwa, w dalszej zaś przyszłości — z wprowadzeniem także nowych kodeksów. Dążeniem Ministerstwa jest zmniejszyć jaknajbardziej stan niepewności w sądownictwie i doprowadzić szybko do normalizacji. Przy reorganizacji będą brane pod uwagę wyłącznie momenty rzeczowe, wynikające z istotnych potrzeb wymiaru sprawiedliwości w związku z pracami nad wprowadzeniem nowego ustroju tudzież aktami ustawodawczemi, unifikującemi prawodawstwo sądowe.

Art. 285—286. Postanowienia te są wynikiem braku kandydatów na stanowiska sędziowskie.

Art. 287 § 2. Do dnia wejścia w życie nowego kodeksu postępowania karnego w b. dzielnicy austrjackiej Izba Radna będzie istniała dalej bez zmiany, nad nazwą Wydziału.

Art. 288 pkt. a). Aż do czasu unifikacji procedury cywilnej kompetencja sądów grodzkich w sprawach cywilnych będzie, mimo zbliżenia przepisów kompetencyjnych, de facto nieco różna w poszczególnych dzielnicach, gdyż niejednakowo oblicza się n. p. wysokość powództwa — w jednych z odsetkami, w innych bez. Analogiczna uwaga odnosi się do art. 273 § 1 pkt. 2 a). Jednakże już w tym przepisie starano się zbliżyć do siebie obowiązujące przepisy dzielnicowe o właściwości sądów powiatowych (pokoju), by przygotować grunt pod budowę nowych, jednolitych przepisów proceduralnych w przyszłym kodeksie postępowania cywilnego.

Art. 290 § 2. Powodowie, zamieszkali poza okręgiem danego sędziego pokoju, mogą dobrowolnie uznać jego kompetencję. Skoro jej nie uznają, wówczas sprawę rozpoznaje sąd grodzki.

Art. 293 § 1. W sądach grodzkich (powiatowych, pokoju), niema przymusu adwokackiego nawet w tych dzielnicach, gdzie istnieje taki przymus w sądach okręgowych, jako II instancji. Wyłączenie z pod przymusu adwokackiego sądów powiatowych wyrażają jasno § 27 n. j. austr. i § 78 p. c. niem. Nie będzie więc tego przymusu w sądzie grodzkim, choć jest instancją odwoławczą od orzeczeń sędziów pokoju. Prawo ustrojowe recypowało tylko tryb postępowania apelacyjnego, nie zaś inne postanowienia: n. p. nie ma zastosowania przepis o komplecie trzyosobowym, o rozdziale czynności między przewodniczącego a komplet, o przymusie adwokackim; dlatego w art. 293 § 1 jest mowa o stosowaniu przepisów „odpowiednio".

Art. 295 § 2. Postanowienie to obowiązuje tylko do dnia 1 lipca 1929. Potem zaś — na mocy art. 1 § 2 pkt. 13 przepisów wprowadzających k. p. k. — z rozporządzenia Prezydenta z dnia 15 lipca 1927 r. o sędziach śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia pozostają w mocy jedynie art. 5, 7, 8.

Art. 297. Klauzula derogacyjna, zawarta w § 1 tego artykułu, jest w zasadzie ogólną klauzulą. Wyraża to zdanie pierw-

sze, głoszące, iż tracą moc z dniem wejścia w życie nowego prawa ustrojowego przepisy dotychczasowe, które dotyczą przedmiotów w nowem prawie unormowanych. Wyliczenie przepisów derogowanych nie jest wyczerpujące, lecz przykładowe, co wyrażone zostało słowami: „w szczególności uchyla się“. Gdyby więc jakiś przepis był w myśl klauzuli ogólnej uchylony, a jednak nie został wymieniony w przykładowej klauzuli szczegółowej, to jednak przepis ten trzeba będzie uznać za uchylony. Jeżeli zaś całość ustawy została w klauzuli szczegółowej uchylona ogólnie, to upada ustawa ta w obliczu nowego prawa ustrojowego tylko o tyle, o ile przedmiot tej ustawy unormowany został konstytutywnym przepisem nowego prawa (np. art. 297 § 1 pkt. 2 — czytaj powyżej tezę do art. 272). Co innego, gdy klauzula szczegółowa pozostawia z dawnej ustawy uchylonej expressis verbis w mocy szczegółowo wymienione w niej przepisy; w tych wypadkach uznać należy, że tylko te szczegółowo wymienione przepisy obowiązują (np. art. 297 § 1 pkt. 3, 16, 20); przepisy inne nie obowiązują nadal jako ustawowe, mogą jednak nadal obowiązywać z mocy art. 297 § 2, o ile dotyczą materyj, przekazanych do unormowania w drodze rozporządzeń. Jeżeli klauzula szczegółowa wymienia tylko artykuły (paragrafy) z danej ustawy uchylone, oczywiście obowiązuje reszta ustawy nadal (n. p. art. 297 § 1 pkt. 12, 23).

§ 2 tego artykułu przedłuża moc obowiązującą tych przepisów dotychczasowych, które przekazane zostały przez prawo ustrojowe do unormowania w drodze rozporządzeń wykonawczych, do tego momentu, gdy te nowe rozporządzenia zostaną ogłoszone i wejdą w życie, bez względu na to, czy zawarte są w normach, zamieszczonych w ustawach, czy w rozporządzeniach. Tym sposobem zabezpiecza nas nowe prawo ustrojowe przed lukami (vacuum in lege), mogącemi wyniknąć z tego, że przepis dotychczasowy padnie przed wejściem w życie zapowiedzianego rozporządzenia wykonawczego, które przepis ten ma zastąpić.

Punkty 25 i 26. Od dnia 1 stycznia 1929 kary dyscyplinarne wymierzane być mogą jedynie według art. 130, nawet za przestępstwa dyscyplinarne, popełnione przed dniem wejścia nowego prawa w życie, ponieważ przepis art. 130 jako całość jest łagodniejszy od przepisów dotychczasowych. Postanowienia art. 130 wprowadzają wprawdzie niektóre kary, nieznane ustawom dyscyplinarnym, obowiązującym dotychczas, ale łagodniejsze od istniejących. Przy porównaniu zaś przepisów nowych z dotychczasowemi zważyć należy, że zmiana nastąpiła in favorem podsądnych, gdyż za każde przestępstwo dyscyplinarne może być orzeczona kara od najłagodniejszej aż do najsurowszej, podczas gdy za przestępstwo karne — jedynie kara, przewidziana w ustawie za dany rodzaj przestępstwa.

Na tem porządek dzienny Zjazdu wyczerpano, poczem p. Przewodniczący zamknął obrady przemówieniem, w którem m. in. podniósł, że obrady Zjazdu dostarczyły obszernego materjału wyjaśniającego praktyczne wykonywanie nowego prawa.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Prof. Dr. Armin Ehrenzweig: System des oester. allg. Privatrechts.** Zweiter Band. Erste Hälfte. Das Recht der Schuldverhältnisse. Wien. 1928. 787 str.

Nakładem księgarni Manza pojawiło się drugie wydanie znakomitego dzieła prof. Ehrenzweiga, obejmującego system austr. prawa obligacyjnego, również i u nas w Małopolsce dotychczas obowiązującego. To nowe wydanie różni się tem od poprzedniego z r. 1920, że uwzględnia nowsze ustawodawstwo austr. oraz nowszą judykaturę i literaturę. Książki tej nie potrzebujemy zalecać, gdyż nazwisko autora jakoteż nazwiska Pfaffa i Krainza, na których systemie dzieło jest zbudowane, dają dostateczną rękojmię jego doskonałości. Mimo, iż książka ta stanowi tylko część pierwszą tomu drugiego, stanowi ona dla siebie odrębną całość i jest też dla lepszej orjentacji zaopatrzona w osobny rejestr alfabetyczny.

Wg.

— **Dr. Franz M. Walter: Geist der Juristen.** Eine Anthologie. **Verlag Franz Winkler** „Im Buchladen". Linz a. Donau 1928. Str. 79 małej ósemki.

Jestto zbiór różnorodnych, acz zasadniczych myśli prawnych ,wybranych z dzieł sławnych prawników, przeważnie niemieckich, tu i owdzie też staro-rzymskich i francuskich. Znajdujemy tu aforyzmy i medytacje myślicieli prawniczych na takie np. tematy, jak prawo rozumowe a historyczne, prawo i potęga, prawo i siła, świadomość prawna, cel w prawie, wyższa nauka prawa, teorja a praktyka prawa, pozytywizm w prawie, prawo, jako zjawisko kulturalne, prawo a język, historja i dogmatyka, zmysł historyczny i prawny, jednostka a społeczeństwo, ustawodawca, duch narodu, prawo a życie, badanie faktów prawnych, logika w prawie, sędzia a społeczeństwo, sędzia ludowy i wiele innych. — Książeczka ta przeznaczona przez wydawcę głównie dla użytku młodzieży prawniczej, posiada niepoślednią wartość dydaktyczną nawet dla wyszkolonych prawników. Jestto jakoby okno w tunelu powszedniego życia zawodowego — okno w bezkresną przestrzeń otwarte, przez które można wchłaniać przestwór myśli prawnej przerywanymi przynajmniej haustami...

(L.).

— **Prof. Dr. Antoni Peretiatkowicz: Państwo współczesne.** Wydanie szóste, przejrzane i rozszerzone. — **Książnica Atlas** — Lwów-Warszawa, 1928. Str. 194, form. XV.

Znajdujemy w książe tej przedstawienie ogólnej teorji o państwie, a zatem pojęcia państwa, jego różnorodnych form ustrojowych, funkcyj państwowych, praw wolnościowych, autonomji i samorządu w państwie, a ponadto zwięzłe zarysy ustrojów politycznych Anglji, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczo-

nych, Rosji Sowieckiej, a w końcu Konstytucji Polskiej (str. 151 do 190). Pomimo, że tytuł książki jest może nieco za obszerny, należy stwierdzić, że mamy w niej doskonały, bo właśnie zwięzły, a nader jasno i objektywnie wyłożony i na poziomie wyników nowoczesnych badań naukowych stojący podręcznik naukowy, który nietylko w ręku studenta, lecz i w ręku prawników zawodowych spełni swe pożyteczne zadanie, o czem zresztą świadczy szóste już z rzędu wydanie tej książki. (L.).

— **Prof. Stanisław Starzyński: Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich.** — Nakładem K. S. Jakubowskiego we Lwowie (ul. Piekarska 11). Lwów 1928. Str. 288 form. XVI.

Znakomity nestor polskiej nauki prawa politycznego Prof. Starzyński obdarzył nas tutaj publikacją, która pod względem układu wydaje się o tyle jakoby uzupełnieniem opisanego wyżej podręcznika prof. Peretiatkowicza, iż przeznaczona została przez Autora również głównie do użytku dydaktycznego słuchaczów prawa, a pozatem daje nam prócz ustroju Polski, opis ustroju prawno - politycznego Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Rosji, zatem państw, których ustrojem — wyjąwszy Rosji — książka prof. Peretiatkowicza nie zajęła się. Dzieło prof. Starzyńskiego ma atoli pozatem tę szczególną i samoistną wartość, że w części głównej, traktującej o Polsce, na 159 stronicach roztacza przed czytelnikiem z wszystkimi istotnymi szczegółami obraz współczesnego ustroju Polski, ożywiony omówieniem historycznej genezy i głównych zagadnień w literaturze spornych, przyczem Autor ustosunkowuje się względem każdego z tych zagadnień konstytucyjnych w sposób naukowy i z przytoczeniem opinij innych pisarzy. Otwiera to czytelnikowi perspektywę rozwojową poszczególnych instytucyj prawa państwowego, pozwala mu ująć związek ich w całokształtcie organicznym i dodaje podniety do dalszego pogłębiania wiedzy. Z dawniejszych prac samego Autora w tej publikacji tu i owdzie spożytkowanych wymienić należy zwłaszcza: Konstytucja Państwa Polskiego, Lwów 1921 — Obywatelstwo państwa polskiego, Kraków, Spółka wydawnicza 1921 — Główne niedomagania naszego ustroju konstytucyjnego (w Czasop. prawnicz. i ekon., Kraków 1924) i Powojenny ustrój państw europejskich, Kraków 1926, prócz tego szereg doniosłych rozpraw w Ruchu prawn. i ekon., w Przeglądzie prawa i adm., w Przeglądzie współczesnym i w. i. (L.).

— **Dr. Stefan Glaser**, prof. Uniw. Wileńskiego: **Wstęp do nauki procesu karnego** — ze szczególnem uwzględnieniem ustaw obowiązujących tymczasowo w Polsce oraz polskiego kodeksu postępowania karnego i polskiego prawa o ustroju sądów powszechnych. Warszawa 1928. Nakładem „Gazety Administracji i policji państwowej". Stron 312 in 8°.

Autor wyszczególniający się wśród młodszej generacji naszych uczonych znaczną wielostronnością i płodnością, stworzył książką niniejszą nader pożyteczny podręcznik głównie dla młodzieży uniwersyteckiej przeznaczony, a dostarczający gruntownego systematycznego wykładu istotnych pojęć i zasad procesu karnego i jego historji, z szczególnem uwzględnieniem prawa polskiego tak dawnego jak zwłaszcza nowego, wchodzącego w życie. Poza niezbędną w podręczniku sumą wiadomości wykracza rozdział VI zawierający na str. 228 do 298 pogląd porównawczy na procesy karne Anglji, Francji, Austrji, Niemiec i Rosji z zwięzłem przytoczeniem źródeł procesu karnego szeregu innych jeszcze państw, za co nietyle może studenci, co inni użytkowcy podręcznika będą Autorowi zobowiązani. Tu i owdzie są też oczywiście nie dające się uniknąć od pierwszego, rzutu braki znaczenia drugorzędnego, które zresztą sam Autor w przedmowie przewiduje. Dla przykładu i tylko wyrywkowo zaznaczamy, że np. zbyt skąpo wypadł § 15 o wykładni, której odmawia Autor charakteru twórczego (?). Mówiąc o rozmaitych rodzajach procesu karnego (§ 25), należało wzmiankować proces dyscyplinarny nietylko urzędników i sędziów lecz też zawodów wolnych (adwokatów, notarjuszy, lekarzy i t. p.). Na ogół atoli książkę tę uznać należy jako postawioną na poziomie nowoczesnej nauki procesu karnego, a przydałby się jej lepszy druk i papier. Wchodzi u nas w zwyczaj, że nawet książki przeznaczone dla trwałego użytku, drukowane sa na poślednim papierze i bladym drukiem.

(L.).

— **Dr. Stefan Glaser**, profesor Uniwersyteu Wileńskiego: **Zarys polskiego procesu karnego wraz z prawem o ustroju sądów powszechnych.** Przedstawienie porównawcze na tle ustawodawstwa austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego. Nakładem Gazety Administracji i Policji Państwowej, Warszawa 1929.

Po pierwszym tomie, t. j. powyżej omówionym Wstępie do nauki procesu karnego, zdążył Autor wydać już drugi, przedstawiający prawo pozytywne, urządzenie i tok postępowania według ustawodawstwa polskiego (kodeksu postępowania karnego i prawa o ustroju sądów powszechnych) w porównaniu z ustawami dotąd obowiązującemi na ziemiach Polski. Dzieło zawiera pięć ksiąg, z których pierwsza poświęcona jest organizacji sądowej, druga — stosunkowi prawno-procesowemu, trzecia — czynnościom procesowym, czwarta dotyczy zwyczajnego trybu postępowania, wreszcie piąta zajmuje się szczególnemi rodzajami postępowania. Książka tak jak i poprzednia, zaopatrzona jest w skorowidz rzeczowy i autorów.

Dzieło to przedstawia szczególną aktualność z uwagi na nowe ustawodawstwo, które częściowo już weszło w życie (prawo o ustroju sądów powszechnych), częściowo zaś zacznie obowiązywać w najbliższym czasie (kodeks postępowania karnego wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r.). Jest to pierwsze naukowe opracowanie polskiego procesu karnego, przeznaczone w pierwszym

rzędzie do użytku młodzieży akademickiej; niezawodnie atoli zainteresuje szersze koła prawników, w szczególności praktyków. Wartość dzieła podnosi szczegółowe uwzględnienie literatury, nietylko polskiej ale i obcej, w szczególności francuskiej i niemieckiej: literatura jest podana na wstępie każdego rozdziału. Autor uwzględnił również wszelkie postanowienia prawne, znajdujące się, poza wspomnianemi ustawami, o ile dotyczą tego przedmiotu, jak np. dekret prasowy, o sądach pracy, o policji państwowej i t. d.

Dr. Max Rümelin: Rechtspolitik und Doktrin in der bürgerlichen Rechtspflege. Rede gehalten bei der akademischen Preisverteilung am 6. November 1926. Tübingen Verlag, von I. C. B. Mohr 1926.

Autor, akcentując wybitny wpływ procedury cywilnej na ogólny obrót prawny, stwierdza, że społeczeństwo w Niemczech mało dba o jej ukształtowanie się. (3). Chociaż ono nie żywi pełnego zaufania do wymiaru sprawiedliwości, to ani parlament, ani prasa nie występują z projektami reformy procesu cywilnego. Społeczeństwo, uciekając przed sądami, żąda coraz dalszego rozszerzenia jurysdykcji szczególnej (sądy pracy), lub posługuje się sądami polubownymi (5). Autor przyznaje, że to niezadowolenie jest uzasadnione w jakości obowiązującej w Niemczech procedury cywilnej, która powstała w latach siedemdziesięsiątych w. XIX, w okresie indywidualnego liberalizmu i jego hasła przyjęła, a zamało uwzględniła wymogi socjalne (8). Również wszystkie nowe reformy, dokonane zapomocą nowel, okazały się jako niedostateczne, zaś winę tego ponosi dogmatyka procedury cywilnej (16), której autor zarzuca doktrynerstwo w zasadach proceduralnych (18). Wykazuje przykładowo na kilku zasadach, że one mają tylko względną doniosłość.

I tak zasada ustności, którą w bezkrytycznem naśladownictwie wzoru francuskiego, początkowo zbyt silnie przeprowadzono w ustawie, doznała z biegiem czasu ograniczeń na rzecz zasady pisemności (23). Należy znaleść średnią drogę między temi dwiema zasadami. Postanowienie noweli z r. 1924, dopuszczające, za zgodą sądu i obu stron procesowych, odstąpienie od będącej regułą ustnej rozprawy i wprowadzenie poczęści pisemnego postępowania, autor uważa za słuszne. (25).

Tak samo w kwestji, jakie stanowisko w procesie przyznać sędziemu, zwalczają się różne zasady, w szczególności zasada rozprawy stron (Verhandlungsprinzip) i zasada dochodzenia z urzędu (Unterlassungsprinzip.) (27). Zasada rozprawy stron umożliwia nadużywanie instytucji procesowych (28) i przecenia zdolność stron dla zebrania materjału faktycznego dla procesu (29). Oparte na haśle dochodzenia z urzędu zasady prawdy i swobodnego uznania sędziowskiego mogą jedynie w ograniczonej mierze znaleść zastosowanie. Bezwzględnemu zrealizowaniu zasady prawdy stoją na przeszkodzie przysługujące stronie procesowej prawo rozporządzenia przedmiotem sporu (34) i ograniczona siła pracy

sędziowskiej. (35). Zasada zaś swobodnego uznania sędziowskiego musi doznać ograniczeń ze względu na wymogi jednolitości prawa, bezpieczeństwa prawnego i zaufania w bezstronność i rzeczowość wymiaru sprawiedliwości. (38).

Wreszcie zasadę procesu „socjalnego“ autor rozpatruje w dwojakiem zrozumieniu. Wedle Kleina, autora austrj. proc. cyw., „socjalny“ proces ma być szybki i tani. (48). Te momenta mogą ale udaremnić urzeczywistnienie prawa (49). Wysoce aktualnem stało się w najnowszych czasach hasło procesu „socjalnego“ w dążności do „ugodowego“ załatwienia sporu. (56). Jednak często nietylko interes jednostki, która w procesie broni swego prawa, lecz jeszcze silniej ogólny interes bezpieczeństwa prawnego wymaga, aby sporne prawo zostało w drodze sporu wyjaśnione. (78).

Autor dochodzi do wniosku, że proces powinien być w ten sposób elastyczny, aby wszelkie rodzaje roszczeń mogły być należycie rozstrzygnięte, aby różne kategorje interesów mogły być odpowiednio uwzględnione. (79 i n.).

Przewodnia myśl autora jest bezwątpienia słuszna. Nie wszystkie, ale szczegóły mogą znaleść uznanie. Poniekąd dziwnem, że autor, zajmując się kwestjami polityki ustawodawczej w dziedzinie procesu cywilnego, nie zapoznał się z procedurą austrjacką w życiu praktycznem. Stąd też pochodzi, że autor na str. 40 uw. 3, powtarza obce twierdzenie, jakoby w Austrji nie czyniono prawie żadnego użytku z dowodu przesłuchania stron. W rzeczywistości jednak przeważnie dowód z przesłuchania stron stanowi główną podstawę dla ustalenia stanu faktycznego w sporach sądowych. **Dr. Fryderyk Halpern.**

— Victor Ring und Dr. Herbert Schachian: Die Praxis der Aktiengesellschaft. — Verlag für Börsen — und Finanzliteratur A. G. — Berlin W. 35, 1929. Stronic 715 formatu leksykonowego. Cena 36 MK. niem.

Znów oto jeden z równie już obfitych jak znakomitych niemieckich przewodników wiedzy i praktyki prawniczej! Zbiorowe to dzieło ma na celu zobrazowanie we wszystkich kierunkach ż y c i a spółki akcyjnej, t. j. ustroju i wszystkich jej funkcyj życiowych, zaczem poświęcono tu baczną uwagę nietylko momentom natury ściśle prawniczej, lecz także w równej mierze zjawiskom gospodarczym. Poszczególne rozdziały czy raczej monografje opracowane zostały przez szereg pierwszorzędnych znawców przedmiotu. Sami wydawcy pp. Ring (b. wiceprezydent berlińskiego Sądu apelacyjnego) (Kammergericht) i adw. Schachian opracowali założenie, strukturę i rozwiązanie spółki akcyjnej, (str. 98) — Dr. D a l b e r g, wybitny finansista opracował podstawy gospodarcze i sfinansowane spółki akc. (str. 99 — 164), Dr. Fryd. G o l d s c h m i t przedstawia zawiadowstwo sp. akc. (str. 165 — 250), docent Dr. H u m m e l roztrząsa

księgowość, bilansowanie, kalkulację, statystykę sp. akc. i organizację przedsiębiorstwa tejże (str. 251 — 356), radca minist. Rudolf Harmening rozpatruje walne zebranie i prawa w niem członków sp. akc., (357 — 418) — Dr. Weisbart, syndyk berl. Izby przemysł i handl. rozprawia o roli spółki akcyjnej w koncernie, w truście i innych syndykatach (str. 419—546) — Fryd. Raps, wyższy urzędn. Min. skarbu, wykłada skomplikowaną materję opodatkowania sp. akc. (str. 547 — 678) — wreszcie Dr. Georg Solmssen wypowiada się w kwestjach reformy prawa spółek akcyjnych (str. 679 — 691). Sumienny rejestr rzeczowy dopełnia bogatej treści, wydanej też pod względem zewnętrznym okazale. Jakkolwiek dzieło to dotyczy niemal wyłącznie prawa niemieckiego, może ono jednak oddać i u nas w Polsce nieocenione usługi każdemu prawnikowi i przemysłowcowi mającemu z spółką akcyjną styczność zawodową, gdyż istotne zasady organizacyjne i funkcje spółki akcyjnej są już dzisiaj prawie w całym świecie kulturalnym jednakie. **(L.).**

— **Adolf Czerwiński: Postępowanie karne przed sądem pierwszej instancji** wedle kodeksu postępowania karnego z 19 marca 1928 Nr. 33, poz. 313, Dz. u.

Publikacje Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego (zob. z ostatnich czasów też np. Tegoż: „Ustrój sądów powszechnych" i dalszą podobno już wydaną: „O warunkowem zawieszeniu wykonania kary" — odznaczają się osobliwą cechą, która stanowi dla prawnictwa zawodów prawniczych niemałe zadośćuczynienie. Oto pomimo, że Autor nie posługuje się bądź wcale, bądź tylko w bardzo nieznacznej mierze aparatem literackim i w najrzadszych wypadkach odwołuje się do opinji znakomitości naukowych, wywody jego użyczają czytelnikowi nietylko zajmującej, lecz głęboko pouczającej karmy duchowej. Jako prawdziwy, nie zaś tylko z mocy swego autorytetu urzędowego, luminarz naszego stanu sędziowskiego, Adolf Czerwiński wnosi do każdej swej publikacji, w szczególności zaś i do niniejszej z zakresu polskiej procedury karnej tak wielką sumę ścisłego i zdrowego sądu, rozległego znawstwa fachowego i doświadczenia, że chociaż niewątpliwie rozporządzać będziemy wkrótce kilku może opracowaniami naukowemi tego samego przedmiotu (zob. m. in. dzieło prof. Glasera i zapowiedź publikacji prof. Nowotnego, Angermana i Przeworskiego) nie przestaniemy przy każdej okazji sięgać o odpowiedź i poradę do niniejszego podręcznika Prez. Czerwińskiego, w którym znajdujemy wyczerpujące, a znakomite przedstawienie postępowania przed Sądem Okręgowym (od str. 5 — 41), dalej postępowania przed sądem przysięgłych (str. 42 — 56), postępowania uproszczonego tudzież postęp. — przed sądem grodzkim oraz postęp. nakazowego w sądzie grodzkim (57 — 67), w końcu poglądowe uwagi ogólne. **(L.).**

Adwokatura w kleszczach partyjnictwa.

Z fragmentów walki z niem na terenie Izby lwowskiej. Zarazem rozpisanie ankiety.

Fragment I: Przekrój w poziom.

Od długiego już lat szeregu w lwowskiej Izbie adwokatów wodzi rej niewielka cyfrą i niewielka duchem, ale znacząca sprytem, rutyną, bezwzględnością i solidarnością garść partyjników. W okresie przewrotu i przewrotności, któremu poświęciliśmy z racyj ogólno-państwowych i ogólno-prawnych artykuł wstępny niniejszego zeszytu, partyjnictwo czyli eksploatacja ruchów i ideologij społeczno-politycznych dla nasycenia ambicyj i chciwości jednostek i klik, wylewa z brzegów daleko poza okrąg życia politycznego, podmywając nawet podwaliny instytucyj prawa publicznego, które — jak np. adwokatura lub wymiar sprawiedliwości — są pojęciowem przeciwieństwem wszelkiej samolubnej żądzy, prywaty i przesądu.

Senatores boni viri — senatus mala bestia. O ile chodzi o stosunek między ideą i polityką, należy snać przysłowie to odwrócić. Ruch mesjaniczny polski, ruch mesjaniczny żydowski, wielkie ruchy socjalne — aczkolwiek zamykają się w obrębie danej narodowości, stanu lub klasy — ukazują nam jednak zarazem ludzkość jako taką w pochodzie ku Objawieniu i Zbawieniu i budzą temsamem w każdym prawdziwie oświeconym człeku, jakiejkolwiek przynależności rasowej, religijnej czy klasowej, niepodzielną cześć i najwyższy polot myśli. Zaledwie atoli na kwitnące łany ideowe spadła żarłoczna szarańcza partyjnictwa, nie masz już dla nich ratunku; partyjnicy nie zwykli schodzić z łanu, zanim nie ogryzą go doszczętnie, nie obrócą w pustkowie... Partyjnicy — senatores — malae bestiae.

Jeżeliby chodziło raz jeszcze o dowód namacalny, iż przynależność do tej czy innej partji politycznej jest dla znacznej części dzisiejszych działaczy i autorytetów politycznych nie tyle sprawą idei i przekonań, ile raczej pretekstem do wspinania się po szerokich plecach tłumu w karjerę i dorobek — i jeśliby chodziło raz jeszcze o dowód żywcem schwytany, iż partyjnicy wszelkich stronnictw i odcieni gotowi są każdej chwili wejść z sobą w najściślejszy sojusz, chociażby ponad najbardziej zasadnicze czy ideowe różnice swoich stronnictw i „światopoglądów" — to mamy ten dowód żywy i niezwykle klasyczny tutaj oto na terenie lwowskiej Izby adwokatów. Niepodobna zapewne wyobrazić sobie djametralniejszych przeciwieństw ideologicznych, niźli np. endecję a sjonizm, niźli sjonizm a asymilację „mojżeszowego wyznania": a przecież tutaj, na terenie lwowskiej Izby adwokatów, ziścił się ten cud — sprzymierzyły się, skumały się, spiknęły się ze sobą — nie ideje, broń Boże, lecz „ideowcy", idealiści przeróżnych formacyj... Patrząc na ten sojusz serdeczny, na dzieło

„wspólnym wysiłkiem“ dokonane przez ten międzypartyjny „Zjednoczony koleżeński komitet przedwyborczy“ możnaby się głęboko radować i Królestwa Bożego na ziemi już wnet oczekiwać, gdyby nie ten jedyny, lecz dość gnębiący szkopuł, że cała ideowość tego zbratania się tkwi w tem jednem tylko słowie: „p r z e d w y b o r c z y“. I że temu zjednoczeniu nie chodziło nigdy o nic więcej, jak tylko i wyłącznie o to, by w rządzie tej wielkiej Izby adwokackiej utrzymywać stale jedno i tosamo dobrze dobrane i doskonale zgrane towarzystwo, rozumiejące się już wzajem — sit venia verbo — nakształt łysych koni... Więc tylko o to, aby się nigdy nie rozstał, nie rozpierzchł ten cenny, tak familijnie już z sobą zżyty i — przeżyty zespół izbowych „gwiazd“, coraz bardziej, mimo to, blednący na ciemnym firmamencie życia korporacyjnego czy raczej korporacyjnego niebytu tej Izby...

Uwagi poniższe dotyczą ciężkich niedomagań i pożałowania godnych zajść na widowni lwowskiej Izby. Nie było zrazu zamiarem podpisanego ogłaszać te niedomagania i fakta, mogące u czytelników pozaizbowych oddziałać rewelacyjnie. Niestety: do ogłoszenia tych faktów zostaliśmy wprost s p r o w o k o w a n i i z m u s z e n i opublikowaniem w sposób hipokrytyczny, niewiele z prawdą wspólnego mający, „s p r o s t o w a ń“ przez lwowski organ Związku adwokatów polskich, którego sumienie w tej sprawie najbardziej jest obciążone. (Zob. kto ciekaw, zeszyciki z lutego i marca r. b. Czasopisma adw. polskich). — Więc jakże milczeć? — O, tak: partyjnicy zaraz ci udowodnią i zaraz cię zaklną, że spraw „domowych“ nie wolno rozgłaszać, gdyż to zaszkodzi tej, a tej naszej sprawie ogólnej!... Boją się strasznie rozgłosu, wstawienia się w światło. Bo w takim razie wyjdzie nareszcie na jaw, że **zło i zepsucie i nasza niedola nie wychodzą bynajmniej od naszego ogółu, lecz od rządzącej nami oligarchji partyjnej, która ogółowi najgorszą opinję urabia — tem zwłaszcza, iż tym ogółem adwokackim rządzi!...** Nie dziw tedy, iż zaprzysięgają nas na dyskrecję i że nie masz takiej sprawy publicznej, którąby dla kliki nie była sprawą „domową“ i dla którejby nie stawiali dogmatu tajności. Dopóki jeszcze świat się nie dowiedział, co się w tym domu dzieje, dopóty można ten dom — choć to przecie gmach publiczny — rozparcelowywać między „swoich“...

Więc jakże tu dłużej jeszcze milczeć? — można to było może dopóki istniała nadzieja uzdrowienia stosunków drogą terapji wewnętrznej. Nadzieja ta po wielu dawniejszych usiłowaniach w dniu Walnego Zgromadzenia Izby z 23 marca r. b. ostatecznie prysła. Izbie ugiętej już tak głęboko w jarzmo partyjnictwa, że n a w e t c i ę ż k o z d y s k r e d y t o w a n i d y g n i t a r z e m o g ą d o s t ą p i ć p o n o w n e g o w y b o r u — i t o n a t r z e c i e i c z w a r t e z r z ę d u t r z e c h l e c i e, jak to właśnie się wydarzyło we Lwowie w odniesieniu do stanowisk prezydenta Rady dyscyplinarnej i pierwszego Prokuratora Izby (zob. poniżej także fragm. dalsze)

pozostaje jako *ultimum remedium* li tylko uderzenie w dzwon opinji publicznej.

Odkąd w r. 1911 z urażonych wynikiem ówczesnych wyborów izbowych ambicyj osobistych i zawiści szowinistycznych, w szczególności wskutek wyboru bł. p. Dra Tobiasza Aszkenazego prezydentem tej Izby wyłoniła się na terenie lwowskim jedyna w swoim rodzaju kreacja szowinistyczno-dewocjonalnie partyjna w postaci „Związku adwokatów polskich" — odtąd datuje się skostnienie życia społecznego palestry lwowskiej w ciasnej i jałowej skorupie partyjnictwa. Kto w jednej z trzech „partyj" narodowych, lub przynajmniej w partji socjalistycznej nie odgrywa aktywnej roli, albo już co najmniej zawczasu nie zaskarbi sobie względów jednego z kilku wodzących rej menerów partyjnych, opartych — (w tem sedno!) — o swe aparaty partyjne — a już zwłaszcza, kto się jednemu z tych menerów zrazi, ten nie wejdzie nigdy w skład Wydziału Izby, ani Rady dyscyplinarnej, ani też — *risum teneatis amici!* — w skład komisyj egzaminacyjnych dla adwokatów i sędziów... Jest w tej Izbie, tak we Lwowie, jak poza Lwowem, pokaźna ilość adwokatów pod względem kwalifikacyj zawodowych i etycznych nierównie wyżej stojących od wielu partyjnych dożywotników Wydziału i Rady dyscyplinarnej. Ich współpraca mogłaby się tej Izbie bardzo przydać, mogłaby ją może ożywić, wydobyć z marazmu, z zastoju duchowego, z zapleśnienia: któż na owych samotników, outsiderów się ogląda, kto z nimi się liczy, jeśli zaniedbują zaciągnąć się do jakiejś partji, jeśli nie ofiarują bożyszczom partyjnictwa? W wydziale Izby jest wprawdzie kilka jednostek wybitniejszych, ale wciąż ci sami — na 14 mandatów Wydziału obsadzono np. tym razem zaledwie 3 miejsca „nowymi" ludźmi, z których dwaj należeli do „Zjednoczonego komitetu", ponadto na 6 mandatów zastępczych, obsadzono 3 miejsca nowymi wprawdzie, lecz równie starannie dobranymi zwolennikami. A w Radzie dyscyplinarnej — nie dokonano ani jednej zmiany. I tak to idzie: przez sześć, dziewięć, dwanaście, piętnaście, a niekiedy aż do ośmnastu lat — wciąż cisami!... Tak się już z sobą zsiedzieli, tak się już między sobą wymienili i wywnętrzyli, że jak w przykładnem stadle małżeńskiem, któremu Bóg długiem życiem pobłogosławił, trudno już fizjognomje odróżnić i nie mają sobie już zgoła nic do powiedzenia, a gdy się nawet czasem posprzeczają, to bywają to tylko burze w szklance wody...

Zrzeszenie tajnych radców dyscyplinarnych zdaje się być jakby za kontraktem spółki na czas nieograniczony skompletowane. Chyba w przypadku śmierci — w takim razie spadkobiercy, oczekiwacze z najbliższego otoczenia... Bo tu są sprawy tajne, niekiedy bardzo tajne. (Zob. niżej fragmenty dalsze). Niewtajemniczonym i niezaufanym wstęp wzbroniony! A chodzić może i o to także, by nikt z wtajemniczonych nie wypadł z reguły klasztornej, nie powrócił do społeczności świeckiej i nie wylewał tajemnic świętych przed profanami...

Wszczętą wreszcie przeciw zjednoczonej, międzypartyjnej

klice walką, piszący te słowa zraził się jej gruntownie, popadł w jej niełaskę i — przepadł przy wyborach. A mógł wejść znów do Wydziału i znów na listę egzaminatorów: komitet międzypartyjny stawiał tylko za warunek: zrzeczenie się opozycji... Zaledwie ten warunek został przez podpisanego odrzucony, postradał on w oczach zjednoczonego partyjnictwa odrazu wszelkie kwalifikacje! To, żem zaryzykował z góry z tak lekkiem sercem utratę mandatu i utratę raz na zawsze względów zjednoczonego partyjnictwa, żem tak lekkomyślnie przeciw sobie rozjuszył filary i świeczniki partyjne — to zaprawdę przechodzi wszelkie międzypartyjne pojęcie ...Przytaczam ten moment uboczny jedynie jako wielce charakterystyczny dla mentalności partyjnictwa.

Izba lwowska liczy obecnie przeszło 1200 członków, a we Lwowie samym liczymy w chwili pisania tych słów 573 adwokatów. W Walnych Zgromadzeniach atoli tej Izby, na których dokonywane są wybory, uczestniczy zazwyczaj zaledwie 200 do 300 członków, niemal, że wyłącznie Lwowianie. Dzięki bezsensownemu przepisowi, nakazującemu przy wyborach głosowanie o s o b i s t e, przeciw czemu niedawno też już w Izbie w i e d e ń s k i e j powstała opozycja, ogromna większość Izby, nie wyjmując nawet Lwowian, ale przedewszystkiem cala prowincja, pozbawiona jest faktycznie możności wpływania przy wyborach na osobowy skład organów Izby i w ogólności na losy swej korporacji zawodowej. T r z e b a b ę d z i e t ę s p r a w ę p o s t a w i ć o s o b n o n a p o r z ą d k u d z i e n n y m d y s k u s j i k o r p o r a c y j n e j de lege ferenda. Po części otwieramy już obecnie dyskusję w tej materji w drodze rozpisanej w zakończeniu niniejszych uwag ankiety. Nawiasowo przytem nadmieniamy, że projekt polskiej ordynacji adwok. w opracowaniu prof. L i t a u e r a sytuację jeszcze pogarsza, stanowiąc w art. 22, że uchwały Walnego Zgromadzenia Izby są prawomocne bez względu na ilość obecnych... Jest to, oczywiście znakomite ułatwienie gry partyjników przy petryfikacji swoich mandatów z jednego trzechlecia w drugie, w trzecie, a nawet w czwarte i piąte, jak to widzimy w Izbie lwowskiej. Oto cały sens wyborów izbowych, cały cel istnienia Izby!...

Na ostatnio odbytem Walnem Zgromadzeniu tej Izby w dniu 23 marca r. b. — oficjalna lista prezencyjna uczestników wykazała cyfrę 417 — najwyższą cyfrę, jaką od długich lat pamiętamy. Stało się to pod bodźcem opozycji: Zjednoczony Komitet endecko-sjonistyczno-asymilacyjny doznawszy na Walnem Zgromadzeniu w dniu 16 lutego r. b. porażki ze strony opozycji, acz nie rozporządzającej w tej Izbie do tej pory żadną stałą organizacją, zmobilizował przed następnem odroczonem na 23 marca r. b. Walnem Zgromadzeniem wszystkie swe aparaty partyjne, zalarmował wszystkie rezerwy. Chodziło, co prawda, dla „zjednoczonych“ o kwestję „być lub nie być“ — zagrożone były zwłaszcza dwa stanowiska naczelne: prezydenta Rady dyscyplinarnej p. Dra Weina i pierwszego prokuratora Izby p. Dra Tilla, którzy mieli dość, aż nadto dość powodu trwożenia się o swe mandaty

(żob. niżej fragmenty dalsze). Zaklęto więc wszystkich stronników nietylko odezwami na poczucie obowiązku, na honor partyjny, na solidarność i dyscyplinę, lecz co ważniejsze: na hasło najaktualniejsze, najchwytniejsze: rozgłoszono, że oto rozgrywa się los wolnej przesiedlności i że Związek adwokatów polskich, który dotychczas wolną przesiedlność perhoreskował i udaremniał, zabiera się... właśnie do „rewizji" swoich zasad w sprawie wolnej przesiedlności, że ma się oświadczyć za wolną przesiedlnością — ale — ale pod warunkiem, że p. Dr. Till, prezes lwowskiego Oddziału tego Związku musi być ponownie (na czwarte trzechlecie!) wybrany pierwszym Prokuratorem Izby, a p. Dr. Wein, jeden z najpożyteczniejszych, najpotrzebniejszych tego Związku członków „wyznania mojżeszowego" — musi być wybrany ponownie na trzecie trzechlecie!) prezydentem Rady dyscyplinarnej! Ta prezydentura, to całe jego życie — głosili niektórzy najwierniejsi — jeżeliby zaś nie został wybrany, to stałoby się uchowaj Boże, coś... i t. d. A wolna przesiedlność jest już w drodze, niech tylko jeszcze Związek adw. polsk., t. j. pp. Dzięidzielewicz i Till dadzą swoje placet, a mamy ją w kieszeni... Nuże więc narodzie adwokacki, wybieraj pp. Weina i Tilla, lub pożegnaj się z wolną przesiedlnością — wybieraj ich lub — umieraj! Cokolwiekbyś miał do zarzucenia pp. Weinowi i Tillowi — wybieraj lub umieraj!...

To musiało podziałać!...

„Rewizja" zasad Związku adw. polsk. uzależniona od powyższego warunku i to spętanie sprawy wolnej przesiedlności adwokatury małopolskiej z mandatami pp. Tilla i Weina: czyż to nie najklasyczniejszy i zarazem najszpetniejszy wykwit partyjnictwa — zważywszy zwłaszcza zarzuty natury moralnej, jakie wyborowi pp. Weina i Tilla się przeciwstawiały? (Zob. niżej fragmenty dalsze). No i zwyciężyli! Lecz jakie to zwycięstwo — zobaczymy: Na 417 przybyłych na to Walne Zgromadzenie głosowało zaledwie 299, zatem 118 uczestnikom nawet nie opłaciło się wytrwać, by głosy oddać na pp. Weina i Tilla. Na pierwszego z nich oddano 213 głosów; w tej ilości atoli mieści się 103 głosów ze strony tych, których nazwiskami wypełniona była lista „Zjednoczonego Komitetu", albowiem ilość wszystkich mandatów do Wydziału, do Rady dyscyplinarnej i do wszystkich komisyj wybieranych na Walnem Zgromadzeniu lwowskiej Izby, wynosi ogółem w sam raz 103. Reszta otóż powyżej tych 103, wynosząca 110 głosów, przypadła p. Drowi Weinowi w udziale w tem zapewne przeświadczeniu, że wyborem jego ratuje się... wolną przesiedlność. Poza tymi zaś 110 głosami nie było już nikogo, któryby w ten humbug chciał wierzyć. Od czasu zaś tych wyborów wolna przesiedlność znów jak kamień w wodę... pomimo, że Związek a. p. „rewiduje" już swoje zasady — w sposób zaiste uwiecznienia godny. (Zob. niżej fragmenty dalsze). Bądź co bądź: 110 głów adwokackich, które uległy naiwnemu zabobonowi, jakoby wolna przesiedlność zależała wogóle od Związku adw. polsk. — to dość! Jednak mimo tego zabobonu na p. Dra Tilla

padło zaledwie 176 głosów — zatem iście pyrhusowe zwycięstwo: nie wiele tedy brakło, iżby p. Dr. Till, prezes lwowskiego Z. a. p. przepadł i by olbrzymi wysiłek zjednoczonego partyjnictwa na marne poszedł!

Wśród takich okoliczności nie każdy dżentelmen zdecydowałby się na przyjęcie mandatu wymagającego wszak nieodzownie powszechnego zaufania i uznania. Pp. Wein i Till mieli ponadto prawo z powołaniem się na wyraźny przepis ustawy (§ 8. statutu dysc.) odmówić przyjęcia ponownego wyboru. Lecz na szczęście — przyjęli! Nawet z głębokiem odetchnieniem... Mimowoli przypomina się z dramatu szyllerowskiego „Intryga i miłość“: „jak się zostaje prezydentem“...

Po faktach stwierdzonych urzędowemi aktami i dokumentami, a ujawnionych jużto w „Dodatku“ do Nru 9 — 12 Głosu Prawa z r. 1928 wydrukowanym dla użytku członków Izby lwowskiej i do tychże w dniu 11 lutego r. b. rozesłanym (zob. niżej fragment II), jużto ujawnionych na Walnem Zgromadzeniu 23 marca r. b. przez podpisanego, należałoby sądzić, iż pozostawanie dalsze pp. Tilla i Weina na stanowiskach urzędowych w Izbie, chociażby przez 24 godzin, stało się niemożliwe i w imię honoru Izby i w interesie dalszych jej losów niedopuszczalne: leży bowiem jak na dłoni, iż funkcjonarjusze ci nie mogą już dzisiaj zażywać tej wzniosłej i powszechnej powagi, jakiej na swoich urzędach niezbędnie potrzebują, skoro każdy, ktokolwiek się z nimi styka już wie, iż nie są to Katony... że w kwestjach zasad i skrupułów etycznych można się z nimi bardzo dobrze potargować i uzyskać od nich specjalne udogodnienia...

Nie wolno już dostojnym Panom być nazbyt surowymi sędziami i oskarżycielami przestępstw dyscyplinarnych i każdy podsądny ma odtąd prawo żądać, aby dla niego w miejsce sądu dyscyplinarnego urzędował tylko — „sąd koleżeński“ i to wyłącznie z samych przyjaciół obwinionego złożony, t. j. jota w jotę taki sam sąd koleżeński, acykoleżeński, jaki złożony został iure caduco na prośbę p. prokuratora Izby Dra Tilla przez prezydenta Rady kiedy chodziło o całkiem niezawodne oczyszczenie p. Dra Tilla z wymierzonego przeciw niemu publicznie i czarno na białem przez jednego z członków Izby zarzutu — (pióro wzdryga się powtórzyć, co jednak należy już do faktów historycznych!) — z zarzutu oszustwa, szalbierstwa i fałszywego zeznawania w sądzie! Co więcej: autor tych obwinień po dziś dzień nie został do żadnej zgoła odpowiedzialności pociągnięty!...

Czy i o ile to niebywałe zniesławienie pierwszego prokuratora Izby adwokatów i prezesa Związku a. p. jest uzasadnione — nie łudźmy się, że prawda o tem prawdopodobnie już nigdy w sposób legalny i wierzytelny ustalona nie zostanie: wszak zbyt już wiele „powag“ — całe mniej więcej partyjnictwo — zainteresowało się w zatarciu tej sprawy. To pewna atoli, że uniewinniający p. Dra Tilla wyrok tajnego, arbitralnego bezapelacyjnego sądu koleżeńskiego, do którego notabene arbitrzy desygnowani przez stronę oskarżającą, nie zo-

stali przez Dra Weina dopuszczeni, nikogo nie przekona i nikogo poza gronem sojuszników międzypartyjnych nie uspokoi. Rzecz pewna i wiadoma również, iż afera powyższa nie jest w Radzie dyscyplinarnej, od kiedy w niej pp. Wein i Till rządzą, bynajmniej odosobniona, a raczej już szeregiem równorzędnych afer poprzedzona, dla których opisu brak nam jedynie miejsca i czasu. I to także rzecz pewna i dla nikogo najmniej wątpliwości nie ulegająca, że pp. Till i Wein znani powszechnie ze swego rygoryzmu, nie byliby puścili płazem tak ciężkich posądzeń, jeśliby nie żywili obawy, że w drodze prawidłowego i bezstronnego postępowania sądowego afera ta mogłaby się skończyć dla p. Dra Tilla niekorzystnie... A wreszcie i to pewna, że według stanu aktów i dokumentów fakta, które owemu członkowi Izby, t. j. Drowi Goldbergowi, dały asumpt do powyższych posądzeń, uzasadniają, co najmniej zarzut dopuszczenia się przez Dra Tilla ciężkiego przestępstwa dyscyplinarnego przeciw godności i obowiązkom stanu adwokackiego.

Za to samo przestępstwo kto inny, nie mający p. Dra Weina na każde swe zawołanie, mógłby ewentualnie ponieść karę kilkumiesięcznej suspenzji — podczas gdy pp. Dr. Till i Dr. Wein za przestępstwo to, a względnie za osłanianie go, zostają nagrodzeni ponownym wyborem! Obaj ci funkcjonarjusze powinniby w tej chwili za opisane nadużycia pozostawać co najmniej w dochodzeniach dyscyplinarnych, co podług § 11. stat. dysc. pociąga za sobą automatycznie usunięcie od pełnienia urzędu aż do prawomocnego ukończenia postępowania; miast tego zajęci są nadal oskarżaniem, sądzeniem i wygłaszaniem wyroków na innych, mniej może winnych! Czy to nie groteska — czy można jeszcze powstrzymać się od wyrazów: wstyd i skandal?

Z szeregu afer podobnego pokroju, jak powyższa, możemy tylko pobieżnie zaznaczyć np. aferę z doniesienia dyscyplinarnego niejakiego Adolfa Seidla przeciw p. Drowi Weinowi, którą zamiast przekazać obowiązkowo w drodze delegacji innej Radzie dyscyplinarnej „ubito“ we własnem, intymnem kółku — albo np. afera Dra X., który jeszcze przed wojną, kiedy Radzie dysc. prezydował znakomicie i bezstronnie p. Dr. Włodzimierz Godlewski został dwukrotnie i surowo skazany za nader pospolite przestępstwa dyscyplinarne, a kiedy po wojnie już pod prezesurą Dra Weina był obwiniony z inicjatywy całego Walnego Zgromadzenia Izby o to, że w czasie wojny będąc sędzią wojskowym (kapitanem audytorem), spełniał w duchu katów austrjackich rolę wieszatiela, wówczas najzażylszy jego przyjaciel — nie kto inny, jak p. Dr. Till zamiast się obowiązkowo od wszelkiej w tej sprawie ingerencji wyłączyć, nie zawahał się „urzędować“ w roli niby — oskarżyciela (Prokuratora Izby) — no: i wyszła pod prezesurą Dra Weina uchwała Rady dysc., że „niema powodu do postęp. dyscy. przeciw Drowi X., poczem Dr. Till wbrew zleceniu otrzymanemu urzędowo od Wydziału Izby (§ 24 stat. dysc.), wręcz odmówił wniesienia od tej uchwały zażalenia do

Sądu Najwyższego! — Czyż nie są to horrenda?! — Lub czyż nie jest także horendalnym fakt, iż w innej sprawie dyscyplinarnej do Lcz. Rd. 74/27 zasądzono wprawdzie dwóch, zresztą młodych i niedoświadczonych jeszcze adwokatów dyscyplinarnie na najwyższe grzywny za podjęcie się pewnej **causa turpis**, a natomiast wmieszanemu bezpośrednio w tę sprawę p. Drowi Sch., będącemu podprokuratorem Izby i jednym również z filarów mojżeszowych Związku adw. pols. ani włos z głowy nie spadł, a jedynie ta spotkała go przykrość, że po ujawnieniu tego faktu na Walnem Zgromadzeniu 23 marca r. b. został ponownie — na trzecie z rzędu trzechlecie! — wybrany 198 głosami podprokuratorem Izby, piastując już od lat 12 bez przerwy różne godności w Izbie, jako jeden z najwybitniejszych teoretyków etyki, dystynkcji, dobrego tonu i powagi. (Znany też zaszczytnie z ogłaszanych w „Czasopiśmie adwok. polsk." i nawet w sprawozdaniach Izby zasad etyki i dyscypliny adwokackiej). A jakież dopiero **mirabile** tkwi w opisanym w „Dodatku" (dla członków Izby lwowskiej) do N-ru 9 — 12 Głosu Prawa z r. 1928 fakcie dwukrotnego uwolnienia przez tę samą Radę dysc. adwokata-„protekcjonisty"—uwolnienia go poraz wtóry na przekór Sądowi Najwyższemu!... (Zob. curiosum „sprostowania„ Rady dysc. poniżej fragm. II). — Zaprawdę: jeżeli wstąpiłem na tę arenę pełną zasadzek i wężowisk, jeśli w tę walkę wstawiłem się niemal cały, to niechaj mi przynajmniej nie brzmi w uszach syk, iż zdradzam „domowe" tajemnice!... Bo czynię to raczej zbyt późno, niż przedwcześnie, by wykazać, iż źródło zepsucia i niedoli nie jest wśród naszego ogółu, lecz — „u góry". A zresztą: extremis malis extrema remedia!

Na najwyższych strażach etyki korporacyjnej mamy prawo stawiać jedynie osobistości duchowo najwyżej ustrojone, nie splamione żadnym czynem mogącym budzić zgorszenie, słowem najwzorowsze i przeto każdemu poza Izbą stojącemu wolno sądzić, że w całej Izbie tej niema osobistości etycznie wyżej stojących, wzorowszych od pp. Drów Tilla i Weina — dopóki ich ta Izba na tych najszczytniejszych stanowiskach zatrzymuje. A tak absolutnie nie jest: lwowska Izba adwokatów rozporządza jeszcze osobistościami, któreby zdołały urzędami tymi zawiadywać na chlubę Izby i na pożytek ogółu. I gdyby nie terror wywierany w akcji przedwyborczej, gdyby nie trwoga u kontrkandydatów, z których jeden za drugim odrzekł się przyjęcia mandatu z obawy przed niełaską pozornie możnej kamarylli i gdyby nie to, że kamarylla widzi najwyższą zaletę kandydatów na urząd prezydenta Rady dyscyplinarnej i prokuratora Izby, aby byli „jej ludźmi" — to nie stalibyśmy dziś wobec zagadki: kiedy pp. Wein i Till zaprzestaną reprezentować etykę i godność lwowskiej Izby?

Nikt, jako żywo, nie myśli o tem, iżby ustąpienie ich miało przybrać formy dla nich upokarzające, byle tylko sami cokolwiek chęci okazali. Przychodzi nam na myśl, iż nieraz wybitni wirtuozowie (muzycy, śpiewacy, aktorzy), na schyłku swej artystycznej karjery, ażeby nie przeżywać zawodów ze strony swoich nadwerężonych organów — palców czy krtani — a jednak

nie zejść zbyt przedwcześnie z pola i społeczeństwu, a zwłaszcza generacji młodej się przydać, zakładają szkoły swojego kunsztu. Czy nie możnaby uprosić pp. Weina i Tilla, ażeby działalność wykonawczą zechcieli zamienić na pedagogiczną, otwierając przy naszej Izbie kursy etyki zawodowej, jakie rzeczywiście już istnieją w Ameryce? — Jakże często słaby wykonawca okazuje się pierwszorzędnym pedagogiem! Jużto rzecz dowiedziona, że kto sam popadał w grzechy, potrafi najlepiej innych pouczać, mogąc wyłożyć rzecz swoją obustronnie: nietylko jak powinno być, lecz też zwłaszcza, jak być nie powinno. Z jak prawdziwem zajęciem i pożytkiem wysłuchalibyśmy wykładu tak doskonałych znawców n. p. na temat: „Czy etyka daje się zastąpić etykietą?". Lub na temat: „Funkcja sądu koleżeńskiego jako sądu wyjątkowego i rehabilitacyjnego dla czołowych dygnitarzy dyscyplinarnych". Lub zwłaszcza na temat: „O bezwzględnej potrzebie tajności w naszem postępowaniu dyscyplinarnem". Albo np.: „Ostateczne wyjaśnienie sensu moralnego naszych orzeczeń dyscyplinarnych", ogłoszonych w „Dodatku" do Głosu Prawa Nr. 9-12 ex 1928". — Ten temat powinienby nawet pójść na pierwszy ogień. Wytłumaczy to Szan. Czytelnikom fragment następujący.

Fragment II: List gończy za sensem moralnym.

W dniu 18 marca b. r. — rozesłany został do wszystkich 1206 członków lwowskiej Izby adwok. datowany dnia 2 marca 1928 i zaopatrzony trzema podpisami, t. j. prezydenta i wiceprezesów Rady dyscyplinarnej list gończy następującej dosłownie treści:

„W dodatku do zeszytu Nr. 9-12 z r. 1928 czasopisma „Głosu Prawa" ukazał się artykuł p. Dra Anzelma Lutwaka pod tytułem: **„Z manowców sprawiedliwości dyscyplinarnej"**, w którym autor z powołaniem się na orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów we Lwowie z dnia 20 grudnia 1924 i z 16 października 1926 Rd. 81/24 i 87/24 twierdzi, jakoby w nich wypowiedzianą została zasada, iż:

„pokątne protekcyjne zabiegi adwokata, choćby w sprawie, w której nie rozporządza pełnomocnictwem adwokackiem, a polegające na wykorzystaniu, w interesie pewnej strony, swoich wpływów osobistych na sędziego orzekającego, tudzież wymówienie sobie za taką interwencję wynagrodzenia, nie stanowi nijakiego wykroczenia ani przeciw godności i powadze stanu adwokackiego, ani przeciw obowiązkom zawodowym adwokata o ile tylko obwiniony o to adwokat broni się tem, że zabiegami temi zamierzał jedynie sparaliżować przewidywane wpływy osobiste innej osoby na sędziego w kierunku przeciwnym, a przyjęcia zaofiarowanego mu wynagrodzenia za to sparaliżowanie wpływów nie odmówił dlatego, aby oferenta nie obrazić...

Niniejszem stwierdza się, że Rada dyscyplinarna nigdy tego rodzaju zasady nie wypowiedziała".

Tyle! Ani słowa więcej! Jak tedy widzimy, druk powyższy przedstawia się jako list gończy, aczkolwiek takiego (ani wogóle żadnego) napisu czołowego nie miał. List gończy — nie tyle za Głosem Prawa i autorem artykułu: „Z manowców sprawiedliwości dyscyplinarnej", ile raczej za — sensem moralnym orzeczeń dyscyplinarnych, które w tym artykule zostały ogłoszone dosłownie i dokładnie z wszystkiemi motywami urzędowych pierwopisów. Prosimy otóż zważyć, że w piśmie powyższem Rada dyscyplinarna nie dementuje bynajmniej ścisłości reprodukcji swoich orzeczeń w owym artykule „Głosu Prawa" i nie prostuje niczego w kierunku faktycznym, a poprzestaje jedynie na zdementowaniu tezy wysnutej z tych orzeczeń przez autora artykułu!...

Rzecz chyba całkiem oczywista, że jakieś swawolnie złośliwe podsunięcie orzeczeniom Rady dyscyplinarnej tak okropnego sensu moralnego, musiałoby ze strony 1206 członków Izby, którzy zarówno druk powyższy jakoteż poprzednio ów „Dodatek" do Głosu Prawa otrzymali, spotkać się z powszechnem oburzeniem i potępieniem, z powodu tak zuchwałego, publicznego kłamstwa i fałszowania prawdy urzędowej. Ale nic z tego! Na 1206 adresatów listu gończego rozesłanego na zwiady za „prawdziwym" sensem moralnym, nie zgłosił się po dziś dzień — (piszemy te słowa w dniu 20 maja 1929, t. j. w 3 miesiące od rozesłania listu gończego) — ani jeden, któryby tezę powyższą napiętnował jako kłamstwo i w jej miejsce przedstawił inną tezę, bardziej do owych orzeczeń przystającą. Ba, nawet Rada dyscyplinarna, rozporządzająca wszak dostatecznymi środkami represji przeciw członkowi Izby, któryby dopuścił się na niej publicznego oszczerstwa, poprzestała na tak spokojnem, pełnem lakonicznej powagi „dementi", wydrukowawszy tylko zdanie końcowe dwukrotnie większemi i tłustemi członkami — dla nadania mu siły przekonywującej...

Lecz nadmieńmy natychmiast dla usunięcia nieporozumień, że Rada dyscyplinarna nie miała niestety w danym wypadku możności jakiegokolwiek innego postąpienia i ratowania sytuacji, a to z tej prostej przyczyny, iż przy cokolwiek gruntowniejszem zdementowaniu „Głosu Prawa" i autora artykułu, naraziłaby się na jawny konflikt z — Sądem Najwyższym, który w rzeczeniach z 26 czerwca 1926 Ds. 121/25 i z 18 marca 1927 Dr. 10/27 uchylających i prostujących dotyczące orzeczenia lwowskiej Rady dyscyplinarnej, wysnuł z nich na ogół ten sam sens moralny, jak podpisany autor artykułu, przyczem Sąd Najwyższy zaakceptował bez zastrzeżeń motywację Prokuratora Sądu Apelacyjnego, który w swem odwołaniu wytknął tej Radzie dysc. dosłownie m. in., iż ta... „Rada dyscyplinarna jest zdania, że adwokatowi wolno wykorzystywać swoje osobiste wpływy i zażyłe stosunki z sędzią bezkarnie, a to jedynie wtedy, jeżeli chodzi o... „sparaliżowanie" wpływów szkodliwych

strony przeciwnej“... Co więcej: nawet prokurator Izby p. Dr. Till, który zaniedbał był wnieść ze swej strony też odwołanie od pierwszego z odnośnych uwalniających orzeczeń tej Rady dysc., wniósł po nawrocie sprawy przez Sąd Najw. do I instancji i po ponownem, na przekór Sądowi Najwyższemu uwolnieniu przez tę Radę dysc. oskarżonego adwokata, posądzanego z wielu stron o uprawianie tego rodzaju zabiegów protekcyjnych! — w końcu odwołanie, w którem m. in. napisał dosłownie, że „orzeczenie Rady dyscyplinarnej zdaje się dopuszczać taką interwencję, jeśli nie chodzi o skłonienie sędziego do działania bezprawnego“... a w dalszym ciągu odwołania wypisał — jakoby już z rozpaczliwem załamaniem rąk — te oto słowa:

„Jeśli chyba nie znajdzie się na świecie etyczny człowiek lub władza, która dopuściłaby wpływanie na sędziego środkami materjalnymi, to jakże można dopuszczać oddziaływanie na niego wpływami osobistymi, leżącymi poza ściśle urzędowem i rzeczowem wystąpieniem adwokata, gdyż to przecież, zasadniczo rzecz biorąc, — jest tylko różnicą co do środka, a nie co do istoty i równa się zupełnie takim niedozwolonym zabiegom materjalnym!“

Sąd Najwyższy w swej decyzji kasacyjnej z 26 czerwca 1926 Ds. 121/25 stwierdził m. i. expressis verbis, że obwiniony „istotnie korzystał w niniejszym wypadku z osobistych wpływów u sędziego i zażyłych z nim stosunków w sposób opisany w zaczepionej uchwale — i to w celu zarobkowym“. A na to Rada dyscyplinarna, uwalniając obwinionego po raz wtóry od oskarżenia, pisze w swoich motywach m. i. dosłownie: „Kwestja wynagrodzenia obwinionego za jego interwencję jest ze stanowiska naruszenia obowiązków stanu obojętną (sic!). Wymówienie sobie lub przyjęcie wynagrodzenia za protekcję u sędziego stanowiłoby tylko wykroczenie przeciw godności stanu“. A w tym kierunku — czytamy dalej w tych motywach Rady dysc. — sprawa jest już przesądzona, gdyż uchwała Rady dysc. z 20 grudnia 1924 Rd. 81/24, którą zaniechano postępowania dyscyplinarnego przeciw obwinionemu o przekroczenie przeciw godności stanu, stała się prawomocną (wskutek niewniesienia odwołania przez Prokuratora Izby Dra Tilla. — Przyp. aut.). I dopiero następnie Sąd Najw. rozpatrując tę aferę po raz drugi wskutek odwołań Prokuratora Apelacyjnego i Prokuratora Izby, wydał pod datą 18 marca 1927 Ds. 10/27 orzeczenie zasądzające obwinionego na grzywnę dyscyplinarną z powodu naruszenia właśnie obowiązków zawodowych“, ganiąc w uzasadnieniu Radę dysc. całym szeregiem ostrych wytknięć.

By Czytelnikom umożliwić jeszcze pewniejsze ocenienie moralnej wartości powyższego listu gończego Rady dysc. za sen-

sem moralnym swoich orzeczeń dyscyplinarnych, musimy jeszcze zwrócić uwagę na to, że został on rozesłany 18 marca b. r. czyli w sam raz na 5 dni przed Walnem Zgromadzeniem, które miało rozstrzygnąć o kwestji, czy pp. Wein i Till mają pozostać na swoich stanowiskach... Gdyby nie chodziło było o dalszą prolongatę mandatów „za wszelką cenę“, to nie zdobytoby się może na tę przesmutną odwagę i próbę mącenia tak wątłym trickiem sądu opinji publicznej i zaufania ogółu członków Izby. Jeśliby to był uczynił Dr. Wein sam na własną rękę i pod osobistą odpowiedzialnością, to wybieg ten byłby tylko niesmacznym aktem agitacji przedwyborczej o własny mandat, nie pozbawionym przynajmniej pewnej otwartości i szczerości. Lecz nie cofnięto się dla ratowania swoich mandatów przed nadużyciem autorytetu urzędowego Rady dyscyplinarnej, imieniem której zadano w tem „dementi“ kłam znanej sobie prawdzie! A jednocześnie ogłoszono jeszcze ten unikat sprostowania w partyjnym organie pp. Tilla, Weina i Dzięndzielewicza, t. j. w „Czasopiśmie adwokatów polskich“ w zeszycie za luty b. r., wskutek czego nie możemy już dłużej przemilczać tej sprawy przed forum czytelników pozaizbowych... Takimi oto sposobami „zostaje się prezydentem“...

...„Niniejszem stwierdza się, że Rada dyscyplinarna nigdy tego rodzaju zasady nie wypowiedziała“. — Treść tego „dementi“ nasuwa nam pewną reminiscencję. Pewien konsul niemiecki został zasądzony przez sędziego karnego, który nazywał się Dr. Mayer, za sprzeniewierzenie funduszów rządowych. Druga instancja na skutek jego odwołania zmieniła tylko prawną kwalifikację czynu, orzekając, że oskarżony dopuścił się nie sprzeniewierzenia, lecz oszustwa i ten wyrok instancji odwoławczej stał się prawomocny... Wówczas to skazany dyplomata, u którego ogłaszanie dyplomatycznych „dementi“ przeszło w ciągu jego osobliwej karjery w nieodporny nałóg, ogłosił w jednym z dzienników dementi następującej treści: „Niniejszem stwierdzam, iż posądzenie mnie przez niejakiego p. Dra Mayera o sprzeniewierzenie uznane zostało prawomocnym wyrokiem Sądu... (tutaj zacytował datę i sygnaturę instancji wyższej)... za całkiem bezpodstawne“.

Gdyby „dementi“ pp. Weina i tow. było chociażby tak — zręczne, jak to!...

Fragment III: Prawda o Związku adwokatów polskich i wyklęcie „Głosu Prawa" za prawdę.

List 1): Na papierze z etykietalnym napisem: „Związek adwokatów polskich — Zarząd główny“ otrzymaliśmy list z daty 2 kwietnia 1929 treści następującej:

Do Szanowej Redakcji „Głosu Prawa“ — Lwów — ul. Sykstuska l. 38. — W N-rach 9-12 z r. 1928 „Głosu Prawa“ pojawił się artykuł p. t. „Zjazd palestry małopolskiej

i Ziemi cieszyńskiej", jako sprawozdanie Redakcji o tym Zjeździe, a tuż po nim anonimowy artykuł p. t. „Trochę obowiązkowej krytyki do obowiązkowych oklasków zjazdowych" z wstępną uwagą Redakcji, że zamieszczając ten artykuł „zbyt może spiczasty", nie poskąpi miejsca zdaniom odmiennym.

W obu tych artykułach znalazły się twierdzenia, dotyczące Związku Adwokatów Polskich, a nie zgodne z prawdą, i tak:

1) W sprawozdaniu redakcyjnem na str. 437 i 439, a zgodnie z tem w anonimowym artykule na str. 452 znalazło się twierdzenie, jakoby na owym Zjeździe palestry małopolskiej i cieszyńskiej Związek Adwokatów Polskich, względnie jego Oddział Lwowski miały swoją „oficjalną reprezentację w osobach Kolegów: Dr. Artura Tilla, Karola Argasińskiego i Tadeusza Janiszewskiego".

Twierdzenie to jest niezgodnem [1]) z prawdą z tego prostego powodu, że ani Związek, ani jego Oddział Lwowski, nie były wcale na Zjazd ten zaproszone i z natury rzeczy zaproszone być nie mogły, skoro był to Zjazd Izb Adwokackich, t. j. członków Izb małopolskich i Izby cieszyńskiej. Tem samem, ani Związek ani jego Oddział Lwowski nie były nawet w położeniu brania w tym Zjeździe, jako takie, udziału, przez swoją „oficjalną" reprezentację.

Wymienieni Koledzy byli tam więc tylko w swoim charakterze członków Izby lwowskiej, a nie oficjalnych reprezentantów Związku, względnie jego Oddziału, do czego musieliby mieć mandat ze strony tych ciał, jakiego już z braku samego zaproszenia mieć nie mogli.

W tym samym charakterze członków odnośnych Izb małopolskich a nie reprezentantów Związku, którego są członkami, byli tam też Koledzy: Dr. Pieracki Jan, Dr. Tadeusz Dwernicki i Dr. Dręgiewicz oraz Dr. Zdzisław Stankiewicz ze Lwowa; Dr. Kazimierz Moszyński ze Złoczowa, Dr. Steinberg z Krakowa i Dr. Kropiński z Przemyśla i in.

2) Na str. 449 znalazło się w sprawozdaniu redakcyjnem z powyższego Zjazdu Izb Adwokackich twierdzenie, „jakoby Związek Adwokatów Polskich zawdzięczał całe swoje znaczenie dzisiejsze propagandzie ekskluzywności rasowo-narodowej".

Twierdzenie to jest, zwłaszcza w ustach Redakcji, znającej a przynajmniej, skoro już o tem pisze, obowiązanej znać tyloletnią działalność Związku, rażąco niezgodne z prawdą. — Najlepszym tego dowodem jest stwierdzenie przez Redakcję na temże samem miejscu, że w liczbie członków Związku jest wielu ży-

---

[1]) Rażący błąd gramatyczny! Poprawnie po polsku mówi i pisze się: „twierdzenie jest niezgodne z prawdą" — przenigdy: ...„niezgodnem z prawdą". Orzeczenie bowiem przymiotne zgadza się w języku polskim z podmiotem w liczbie, rodzaju i przypadku, kładzie się tedy w mianowniku. Np. pogoda była prześliczna, czas ranny. (Mickiewicz). Polecamy Redakcji „Czasopisma adw. pols." gramatykę A. Małeckiego. — Przyp. Red.

dów — (co prawda żydów-polaków; zacnych, jako ludzie i poważanych jako adwokaci), zaczem o ekskluzywności rasowo-narodowej nie może być chyba mowy.

Ale ponadto cała ośmnastoletnia działalność Związku f a k t a m i, nie dającymi się przy dobrej wierze ani zaprzeczyć, ani przekręcić, dowodzi, że nie jakiejś ekskluzywności, ale zupełnie czemu innemu [2]) zawdzięcza on swoje powodzenie i znaczenie.

3) Nakoniec w artykule anonimowym na str. 452 znalazło się twierdzenie, jakoby „Związek adwokatów polskich, a względnie jego dzisiejsi przywódcy, był autorem i propagatorem najbardziej szowinistycznych, autokratycznych i wrogich dla praw wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich projektów (scil: ustawy o ustroju adwokatury) i że gdyby nie działalność Związku, to jednolita ordynacja adwokacka i swoboda przesiedlania się adwokatów w Państwie byłyby już dawno sprawą dokonaną".

I to twierdzenie, wręcz przeciwne prawdzie, a wynikłe chyba z niewiadomości anonimowego autora o całym szeregu faktów temu twierdzeniu przeciwnych, nie powinno było, co najmniej, być pozostawionem ze strony Redakcji bez sprostowania. Nietylko dla tego, że projekt związkowy ustawy o ustroju adwokatury z r. 1920, opracowany przy spółudziale delegata Lwowskiej Izby Adwokatów, niczem wolnego przesiedlania się adwokatów nie ograniczał; nie tylko dla tego, że tok kodyfikacyjnej pracy i jej jak najrychlejsze zakończenie nie od Związku zależały i zależą; nietylko dlatego, że autorstwo przejściowego przepisu projektu p. J. J. Litauera, ogłoszonego dopiero w r. 1928, a ograniczającego czasowo wolność przesiedlania się wymaganiem egzaminu z odmiennego prawa cywilnego, obowiązującego na terytorjum, na które adwokat chce się przesiedlić, nie może być przypisane Związkowi, — ale dla tego, że właśnie nie kto inny, jak Związek, poczynając od spowodowanej przezeń już w r. 1919 rezolucji XVIII-ej II. ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich w Warszawie, domagającej się b e z z w ł o c z n e g o przeprowadzenia jednolitej organizacji palestry w całem państwie; przez wszystkie swoje następne liczne memorjały i enuncjacje, tak w Czasopiśmie Adwokatów Polskich, jak na dwu ostatnich Zjazdach Adwokatów, — był tym, który na jak najrychlejsze wydanie jednolitej ordynacji nietylko bezustannie nastawał, ale nad tem także nieustannie wespół z Reprezentacjami Izb pracował.

Wszystko to znanem jest [3]) Redakcji Głosu Prawa tem bardziej, że członek jej brał udział, jako delegat Izby Lwowskiej, w międzyizbowych obradach nad ordynacją adwokacką w Warszawie i wie o tem najlepiej, że przejściowe ograniczenie przesiedlań się adwokatów do dzielnic innego prawa cywilnego wymaganiem dodatkowego egzaminu z tego prawa, znalazło się w projekcie głównego Referenta podkomisji kodyfikacyjnej p. J. J.

---

[2]) Chętnie usłyszelibyśmy czemu innemu? — Przyp. Red.

[3]) Poprawnie: znane jest! Zob. wyżej uw. 1)! — Przyp. Red.

Litauera w wyniku braku uzgodnienia głosów reprezentantów Izb.

Znajomość tych faktów wkładała więc na Redakcję „Głosu Prawa“ już co najmniej obowiązek sprostowania ze swej strony powyższych twierdzeń anonimowego autora, zwłaszcza, że już w Nr. 2. „Głosu Prawa“ w artykule o projekcie p. J. J. Litauera znalazły się twierdzenia, skierowane przeciw Związkowi Adwokatów Polskich, oparte na fałszywych przesłankach, a niemal zupełnie identyczne z obecnym artykułem anonimowym, które nasza redakcja sprostowała w Nr. 4 Czasopisma Adwokatów Polskich.

Czasopismo Adwokatów Polskich jest oficjalnym organem Związku Adwokatów Polskich i jako takie musi w wypadku, gdy w „Głosie Prawa“ już po raz drugi pojawiają się artykuły skierowane przeciw Związkowi, odnieść się do Redakcji, z którą dotychczas było w stosunku koleżeńskiej wzajemności, z oświadczeniem, że o ileby w najbliższym numerze Głosu Prawa nie znalazło się sprostowanie, względnie oświadczenie jego Redakcji, prostujące powyższe enuncjacje i dające na przyszłość zapewnienie, że tego rodzaju nieprzyjazne enuncjacje się nie powtórzą, Redakcja Czasopisma Adwokatów Polskich musiałaby zerwać dotychczasowy stosunek wzajemności redakcyjnej. Z poważaniem: Redakcja Czasopisma Adwokatów Polskich. **Dr. A. Dziędzielewicz m. p.**

*

* *

List 2) Na pismo powyższe redakcja „Głosu Prawa odpisała pod datą 5 kwietnia r. b. w sposób następujący:

Do Szanownej Redakcji „Czasopisma Adwokatów Polskich we Lwowie.

Cenne pismo Szanownej Redakcji z 2 b. m., na które niniejszem mamy zaszczyt odpowiedzieć, ma charakter wybitnie ultymatywny, żądając od podpisanej redakcji pewnych oświadczeń, sprostowań, ba n a w e t z a p e w n i e ń n a p r z y s z ł o ś ć pod grozą zerwania dotychczasowego stosunku wzajemności redakcyjnej czy koleżeńskiej.

żadne szanujące się czasopismo, a w szczególności „Głos Prawa“ nie może poddać się tego rodzaju dyktatowi. Jeżeli utrzymanie stosunku wzajemności redakcyjnej, względnie koleżeńskiej miałoby być okupione żądaną od nas przez Szanowną Redakcję kapitulacją, to musimy na to oświadczyć, że okup jest dla nas za wysoki.

O ile nam zresztą wiadomo, to stosunek dotychczasowy obu czasopism ograniczał się niemal, że wyłącznie tylko do wzajemnej wymiany egzemplarzy redakcyjnych. Wymiana taka jest w stosunkach między wydawnictwami perjodycznemi czemś do tego stopnia zwyczajowem i bezpretensjonalnem, że nawet czasopisma s t a l e się zwalczające, wymianę tę utrzymują. Stąd też trudno nam groźbę Szan. Redakcji zrozumieć, a to zwłaszcza

z uwagi na to, iż w razie ustania tej wymiany egzemplarzy strata po naszej stronie nie będzie zapewne większa, niźli po stronie Wielmożnych Panów.

Ultimatum Szan. Redakcji wychodzi w samej rzeczy na pozbawienie nas w imię „wzajemności redakcyjnej“ swobody sądu i niezawisłości zdania i z tego względu uważamy pismo Szan. Redakcji, jako w stosunkach publicystycznych bezprzykładne. W zeszycie Nr. 4 z roku 1928 Czasopisma ad. polsk. poczęstowała nas Szan. Redakcja kilku uszczypliwemi i dla Jej kierunku ideowego wielce znamiennemi uwagami (np. o „wschodniej fantazji i t. p.). Mimo to nawet przez myśl nam nie przeszło dziwić się tym uwagom, a tem mniej ukuwać z nich **„casus belli“**.

Bez względu jednak na to, czy i jakie stosunki między obu wydawnictwami będą nadal istniały, podpisana redakcja oświadcza nietylko w myśl zapowiedzi zawartej w uwadze redakcyjnej na str. 449 N-ru 9 — 12 Gł. Pr. z r. 1928, lecz przedewszystkiem w myśl wyznawanych przez się zasad publicystycznych, gotowość pomieszczenia wszelkiego sprostowania twierdzeń względnie faktów, jakieby od Szanownej Redakcji lub Związku adwokatów polskich otrzymała, byle forma sprostowania nie ubliżała godności podpisanego czasopisma.

Od siebie natomiast podpisane czasopismo nie może żadną miarą żądanych sprostowań zamieścić, a to z tej prostej przyczyny, że zawarte w cennem piśmie Szanownej Redakcji wyjaśnienia faktyczne, polegają — by użyć terminu proceduralnego — na djametralnej sprzeczności założeń faktycznych z aktami i dokumentami dotychczasowej działalności Zarządu Z. A. P. w sprawie ordynacji adwokackiej i wolnej przesiedlności.

Podpisana Redakcja posiada oprócz roczników „Czasop. A. P.“ protokóły warszawskich narad międzyizbowych w przedmiocie ordynacji adw. i wolnej przesiedlności, posiada też egzemplarz statutu Z. A. P., a wreszcie ostatni projekt“ ordynacji adw. uchwalony przez Z. A. P. w dniach 25 i 26 lutego 1928.

Z wszystkich niemal kart powyższych aktów i dokumentów i niemal z każdej enuncjacji dotychczasowych oficjalnych przedstawicieli Z. A. P. uwydatnia się w sposób, zdaniem naszem, niezaprzeczalny propaganda ekskluzywności rasowo-narodowej — by tylko wspomnieć m. in. o uprawianej i głoszonej w tym celu przez Z. A. P. statystyce rasowo-narodowej lub o proskrybowaniu adwokatów, pozbywających realności w ręce nie „rdzennie“ polskie, ba, zwłaszcza o samej genezie historycznej Z. R. P. wskutek wyboru prezydentem lwowskiej Izby adwokatów bł. p. D-ra Tobiasza Aszkenazego, notabene żyda-Polaka, co najmniej tak zacnego i poważnego adwokata jak żydzi-polacy pracujący od tego czasu w P. T. Związku A. P. nad urdzennieniem adwokatury polskiej i nad swojem własnem, pod dewizą: **in magnis voluisse sat!**

Taksamo wykazują powyższe akta i dokumenty ponad ja-

kąkolwiek wątpliwość, że nikt ujednostajnieniu adwokatury w Polsce, a w szczególności powszechnemu do niej dostępowi, nie rzucał tyle kłód pod nogi co oficjalni działacze i rzecznicy Związku A. P. Można bez cienia przesady powiedzieć, że każda ich myśl, każdy wyraz myśli, były stale nasiąknięte bezwzględną ekskluzywnością rasowo-narodową. Z twierdzeń naszych w tym kierunku zawartych już w Nrze 2. „Głosu Prawa" z r. 1928 w artykule o projekcie ord. adw. oraz z twierdzeń dotyczących w naszym artykule sprawozdawczym o Zjeździe adwok. małop., (zob. zwłaszcza w N-rze 9 — 12 Gł. Pr. z r. 1929 — uwagi 1, 2 i 3 na str. 440 i 444 tamże) nie możemy niestety ani jednego zdania odwołać. O ile zaś pod tym względem miałaby Szanowną Redakcję pamięć nadal mylić, to prosimy zwrócić uwagę choćby tylko na protokół ostatniej narady międzyizbowej z 12 czerwca 1927 [4]), z którego całej treści i zwłaszcza z jego ustępu końcowego, okazuje się, iż dążność przedstawiciela Z. A. P. p. Dra Tilla ku wprowadzeniu „*numerus clausus*" w adwokaturze obok szeregu innych utrudnień dostępu do niej, była tak uparta, nieubłagana i krańcowa, że przewodniczący konferencji p. Litauer, stwierdziwszy, że wszyscy uczestnicy narady z wyjątkiem tylko przedstawiciela Z. A. P. perhorreskują wprowadzenie „*numerus clausus*" jako zasady, zwrócił się nie bez widocznej indygnacji do p. Dra Tilla z apelem, aby Z. A. P. „zasady" tej już nie popierał...

Są to chyba — jak Szanowna Redakcja wreszcie uznać raczy — fakta, które — aby użyć dykcji Szanownej Redakcji — nie dają się przy dobrej wierze ani zaprzeczyć ani przekręcić. Fakta takie nie dają się też osłonić argumentami tak formalistycznymi i pozornymi, jak np. argument ten, iż na Zjeździe adw. małop. pp. Drowie Till, Argasiński i Janiszewski, będący członkami Zarządu Z. A. P. a głosujący przeciw zasadzie wolnej przesiedlności — nie występowali w „charakterze" oficjalnym — albo argument ten, że już w r. 1919 Z. A. P. nawoływał do bezzwłocznego przeprowadzenia jednolitej organizacji palestry. Nikt przecież nie wątpi, że pp. przywódcy Z. A. P. byliby już w r. 1919 przyklasnęli wprowadzeniu „jednolitej" ordynacji adwokackiej — byle opartej na zasadach czy tendencjach ekskluzywnych i eksterminacyjnych, które przez 10 lat tak nieugięcie propagowali!...

Jeżeli obecnie Szanowna Redakcja względnie Zarząd Z. A. P. pragnie nareszcie z tych zasad i tendencyj się wycofać; — jeżeli w minionej co dopiero niezwykle interesującej akcji przedwyborczej w lwowskiej Izbie adwokatów doczekaliśmy się jednolitego frontu wszystkich obozów partyjnych pod egidą swoich nieustępliwych przywódców celem sprawiedliwego podziału między sobą mandatów izbowych; — jeżeli przedwyborcze światopoglądy lokalno-czołowych „sjonistów" i lokalno-czołowych

---

[4]) W Warszawie pod przewodnictwem p. Litauera w sprawie projektu ordynacji adwok. — Przyp. Red.

reprezentantów Z. A. P. doprowadzone zostały do najdoskonalszego uzgodnienia; — i jeżeli byliśmy pełnymi zachwytu świadkami tego widowiska, że sjoniści tego — „Zjednoczonego komitetu przedwyborczego“ woleli zachować na prezydenturze Rady dyscyplinarnej przez trzecie z rzędu trzechlecie p. Dra Weina jako wiernego członka Z. A. P. i wiernego poplecznika p. Dra Tilla, niźli głosować na sjonistę Dra Ringla, a wzajemnie znów p. Dr. Till względnie Z. A. P. nie szczędził tym sjonistom co najmniej półoficjalnych obietnic zrewidowania czem prędzej zasad Związku A. P. w kwestji wolnej przesiedlności i w nagrodę za tę obietnicę mimo pewnych przeszkód natury moralnej otrzymał Prezes lwowskiego Oddziału Związku adw. pols. p. Dr. Till na około 300 głosujących i na 417 obecnych przecież 176 głosów — to podpisana Redakcja wydarzenia i zajścia powyższe byłaby gotowa uznać i powitać jako pocieszającą — jeśli trwałą — rewizję względnie zmianę dotychczasowych zasad Pp. Kierowników Z. A. P. w sprawie ordynacji adwokackiej i wolnej przesiedlności. Przenigdy jednak nie może podpisana redakcja i nie może nikt rzetelnie myślący uznać zajścia i wydarzenie powyższe lub też nadesłane nam przez Szanowną Redakcję ultimatum za zmianę faktów należących już do przeszłości historycznej, albowiem kłóciłoby się to z prawidłami rzetelnego myślenia. — Z poważaniem: Redakcja „Głosu Prawa“. — **Dr. Lutwak mp.**

* * *

List 3). Na powyższe nasze pismo otrzymaliśmy w postaci pisma „Związku A. P. — Zarząd główny“ z podpisem Redakcji Czas. A. P. i pod datą 1 maja 1929 następującej treści ekskomunikę, którą też wraz z pismem pierwszem tej Redakcji z 2 kwietnia 1929 (zob. wyżej pod 1) ogłoszono dosłownie w zeszycie marcowym b. r. Czasopisma adw. pols., z rzetelnem atoli... pominięciem naszej odpowiedzi (zob. wyżej pod 2), z której przytoczono tyle tylko, iż Głos Prawa nie chce ani jednego słowa zmienić, wobec czego — ekskomunika!... Oto jej treść dosłowna:

Do Szanownej Redakcji „Głosu Prawa“ we Lwowie. — Jako Redakcja Czasopisma Adwokackiego, za jakie uważaliśmy także „Głos Prawa“, pojmowaliśmy stosunek redakcyjny takich czasopism inaczej, aniżeli zwykły stosunek pism innych.

Najmniej zaś już, jako organ Związku Adwokatów Polskich, istniejący od r. 1913, z którym Redakcja „Głosu Prawa“ weszła dopiero od roku jego powstania, tj. od r. 1924 w wymienny stosunek redakcyjny, mogliśmy przypuszczać, żeby „Głos Prawa“ przy tym stosunku mógł zająć, lub bodaj solidaryzować się ze stanowiskiem dla Związku Adwokatury Polskiej wrogiem.[5])

Gdy otrzymana przez nas odpowiedź Redakcji „Głosu Prawa“ przekonywa nas, żeśmy się pod tym względem mylili, przeto

[5]) Znamienne przeobrażenie i — wyolbrzymienie firmy! — Przyp. Red.

nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zerwać dalszy stosunek redakcyjny. — Za Redakcję Czasopisma Adwokatów Polskich: **Dr. Dziędzielewicz mp.**

*

* *

Treść tych pism „związkowych“ stawia na po prostu przed kwestją: jak wielką skalę, rozpiętość, ekspansję osiągnęła już dzisiaj kultura fałszu i legalizacji obłudy, której źródłem jest t. zw. „etyka egoizmu narodowego“? (Zob. Zygmunt Balicki: Egoizm narodowy wobec etyki 1902). Czy nie uważają Czytelnicy, którym znana jest geneza i przeszłość lwowskiego Związku adwokatów polskich, że z każdego niemal zdania powyższych pism ad 1) i 3) przebija się niejako już „dobrze nabyte prawo“ do przeczenia w żywe oczy faktom powszechnie znanym, ustalonym, w które nikt szczerze nie wątpi? — Ongiś Roman Dmowski, bezsprzecznie najsilniejsza, a może jedyna silna historyczna indywidualność endecji, której szczepionką jest wszakże także lwowski Związek adw. pols. — złożył w swoich „Myślach nowoczesnego Polaka“ ten oto hołd Prusakom: „Historja coraz wyraźniej udowadnia, że energiczna, bezwzględna polityka Prus posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejszym gwałtem, że polityka ta dała potęgę istotną Prusom; — natomiast światopogląd i patrjotyzm romantyków polskich to dla „nowoczesnego Polaka“: „stare woskowe świece“... Wprawdzie w międzyczasie pruska polityka fałszu, wiarołomstwa i brutalnej przemocy wzięła obuchem wojny światowej w łeb, lecz mimo to jadowity posiew etyki egoizmu narodowego, który jest niczem innem, jak tylko odmianą i odroślą egoizmu jednostkowego a temsamem anarchicznego — wschodzi i wybuja jeszcze na niwie niejednej kultury, przydeptanej stopami molocha wojny — a już zwłaszcza na niwie kultury polskiej. Nie dziw tedy, że znakomity historyk polski prof. i senator Stanisław Zakrzewski niedawno temu w jednym z dzienników lwowskich w art. pod tyt. „Nacjonalizm“ przypomniał powiedzenie H. Sienkiewicza, iż „tak jak dewocja nie jest pobożnością, tak nacjonalizm nie jest patrjotyzmem“ — i zarazem stwierdził, że ta „idea nacjonalistyczna stanowi przeważnie produkt duchowości niemieckiej — i że w tej idei tkwi nietylko jedna z przyczyn wielkiej wojny, ale również przyczyna pogromu Niemców“.

Związek adwokatów polskich, który z małego lwowskiego zawiązku po 18 latach istnienia dorósł dość nagle, bo dopiero w kilku ostatnich latach, do cyfry 700 członków — co prawda nie przerażającej jeszcze wobec ogólnej cyfry przeszło 4.300 adwokatów w Polsce, a przeszło 2530 w Małopolsce i ziemi cieszyńskiej — ma od lat 18 na swoim sztandarze, w swoim statucie, na swoich odznakach i w ustach to wielkie hasło: polskość, na-

ród polski, patrjotyzm polski!... Ale to nie polskość i patrjotyzm (broń Boże!) romantyków polskich i nikt pp. Dziędzielewicza, Tilla, Argasińskiego i t. d. nie zechce posądzić o jakikolwiek związek z polskim czy jakimś innym romantyzmem... Jedyni romantycy w tem zrzeszeniu to — być może — owi żydzi czy raczej mojżeszowcy in partibus infidelium należący do Związku a. p., o których powyżej czytaliśmy, że jest ich romantycznem przeznaczeniem, stanowić dowód, iż „o ekskluzywności rasowo-narodowej Związku adw. pols. nie może być chyba (!) mowy"... A tymczasem w tymsamym numerze Czasopisma adw. pols., w którym ogłoszono ekskomunikę na „Głos Prawa", mieścił się jako „Dodatek" protokół z XI posiedzenia Zarządu Głównego Związku adw. pols., odbytego w Warszawie w dniach 1 i 2 grudnia 1928, gdzie wyczytaliśmy następujący ustęp z przemówienia sekretarza Głównego Zarządu Związku adw. pols. p. D-ra Argasińskiego:

...„Wytwarza się w niektórych (!) Województwach nadmierna ilość adwokatów, nieraz nie mających należytych kwalifikacyj zawodowych i etycznych, a stąd pauperyzacja zawodu i obniżenie poziomu etycznego. **Adwokatura południowych województw grozi zalewem swoich nadmiernych i gorszych sił, adwokaturze innych województw.** Tymczasem powinno być tylu adwokatów i takich, ilu i jakich społeczeństwo potrzebuje. **Wobec przepełnienia naszego zawodu żywiołem niepolskim** i prawie niemożności zapobieżenia temu, **należy w najbliższej przyszłości wziąć ponownie pod rozwagę sprawę numeri clausi w adwokaturze i innych środków dla zapobieżenia przepełnieniu..."**

Czy można wyraźniej powiedzieć — acz unikając hipokrytycznie właściwych słów — że adwokatura małopolska jest zażydzona, że żywioł żydowski (pisze się „niepolski") grozi zalewem swoich gorszych, etycznie niższych sił dwom innym dzielnicom, że zatem niegodziwców, nikczemników wśród adwokatów żydowskich w Małopolsce jest już tak niezmierna moc, iż starczy na zalew... wyjąwszy zapewne tylko żydów, należących do Związku a. p. i spełniających tam misję, której im zazdrościć nie można, a którzy zasłużyli sobie — jak nas powyżej zapewnił p. Dr. Dziędzielewicz — na miano „żydów, co prawda Polaków", a temsamem „zacnych jako ludzie i poważanych jako adwokaci..." I tak ciągle, w każdym po prostu numerze, czy sprawozdaniu Czasopisma adwokatów polskich, które czytelnikom swoim nie daje w ogólności nic prawie, oprócz jałowych i niemal już stereotypowych sprawozdań z tej oto „działalności patrjotycznej" swoich oddziałów i zarządów — ciągle i wytrwale od tylu lat sączy się w umysły adwokatury dwóch innych dzielnic i w uszy sfer rządzących jad zawiści, podejrzeń, uprzedzeń przeciw „żywiołom" pozazwiązkowym — ciagle pisze i drukuje się memorjały do Rządu w tymsamym „duchu" patrjotycznego namaszczenia stylizowane, obok ogłaszania inseratów, w których Redakcja lub Związek jako taki ofiaruje swe pośrednictwo do usadowienia w tej lub

owej miejscowości adwokatów-Polaków czystej krwi... (Zob. np. jako jedno z wielu: „Ogłoszenie“ Zarządu Oddziału Związku a. p. na str. 14 zeszytu Nr. 1 z r. 1928 Czasop. adw. pols.).

I w tej samej niemal chwili, kiedy prezes lwowskiego Oddziału tego Związku, a zarazem prokurator Izby lwowskiej, nie broni się wcale przed zarzutami dyffamacyjnymi, których nie ścierpiałby bez najsurowszej represji prawie żaden adwokat należący do żywiołów „niepolskich“ — w tejsamej chwili ma się jeszcze tupet do spotwarzania wszystkiego, co ośmiela się żyć poza Związkiem, jako żywioł etycznie lichy, przed którego „zalewem“ nie przestaje się alarmować... I ma się czoło żądać od Głosu Prawa, ażeby s a m o d s i e b i e (sic!) odwołał swoje „heretyckie“ zarzuty przeciw dzisiejszym przywódcom Związku a. p. — podobnie jak się ma czoło w artykule opisującym działalność tego Związku „w III-cim okresie rozwoju“ głosić, że „wszelkie odcienie partyjne, wszelkie różnice wyznaniowe były zawsze i będą Związkowi obce“... (tak dosłownie w zeszycie Nr. 2 z r. b., str. 3). Zaprawdę: jeślibyśmy już rozporządzali w technice wziernikiem, dozwalającym wglądu w mózg ludzki, jeślibyśmy odkryli jakieś promienie, któreby prześwietlały dusze — może wówczas — po prześwietleniu mentalności niektórych przodowników Związku, zamilkłyby nareszcie ich zaklęcia, fanfary patrjotyczne i alarmy przeciw „zalewowi gorszych etycznie, bo niepolskich żywiołów“!...

Aby nie być źle zrozumianymi, musimy zaznaczyć, iż nie moglibyśmy nikomu wziąć za złe i poczytać za oszczerstwo samo stwierdzenie, iż poziom adwokatury w Polsce pod względem etycznym pozostawia na ogół czyli przeciętnie biorąc, niejedno jeszcze do życzenia — albowiem stwierdzenie takie pokrywałoby się z o g ó l n y m upadkiem moralnym powojennego społeczeństwa. Odrazu też możemy w tej mierze przytoczyć, iż — jak to właśnie na wspomnianem warszawskiem posiedzeniu Zarządu Gł. Związku a. p. 1 i 2 grudnia 1928 stwierdził wyraźnie prezes oddziału p o z n a ń s k i e g o, mec. K o s z e w s k i — nawet w dzielnicy popruskiej, gdzie adwokatura pod względem narodowym jest jednolicie rdzennie polska, a pod względem materjalnym najlepiej usytuowana, „s p o t y k a s i ę w o s t a t n i c h c z a s a c h n a w e t o b o j ę t n o ś ć w s t o s u n k u d o j a s k r a w y c h p r z e w i n i e ń e t y c z n y c h“... Taksamo wiadomo już nam z dość autentycznych odgłosów i publikacyj, że i w b. Kongresówce grzechy przeciw etyce zawodowej nie należą bynajmniej do rzadkości... Dlatego też zapewne na owem posiedzeniu, w którem wzięło udział około 15 przedstawicieli z w s z y s t k i c h dzielnic, nie odważył się nikt — o p r ó c z j e d y n e g o p. A r g a s i ń s k i e g o! — podnosić alarm przeciw „gorszej“ etyce żywiołów niepolskich... I tutaj oto właśnie — w tem stopniowaniu etyki podług narodowości czy wyznania tkwi cały fałsz, obłuda i oszczerstwo, tak często towarzyszące ideologji nacjonalistycznej!... To z jednej strony wywyższanie etyczne swego „rodu“ a w gruncie rzeczy swego „ja“

pod niebiosa, chociaż się przecież jest w każdym calu aż po uszy... „realistą“, nie zapominającym w żadnej okoliczności życiowej o „potrzebach dnia i ciała“ i też pod względem materjalnym coraz lepiej prosperującym, — a z drugiej strony umiejscowianie wszystkich innych narodowości, wyznań i klas społecznych na niższym szczeblu etyki, wartości społecznej i — (o co właśnie Panom głównie chodzi!) — na niższym szczeblu praw obywatelskich, aby tym fałszem wytrącić ogromną rzeszę groźnych współzawodników z pola swobodnej, naturalnej gry sił społecznych i tanim kosztem, jedynie za cenę wytrwałych obchodów i hucznych manifestacyj na cześć Ojczyzny i Pana Boga, opanować rynki wszelakiego doczesnego powodzenia: oto sens moralny tego oszczerstwa!

Widzi się tę robotę zgoła egoistycznej zaborczości na każdym niemal kroku poczynań tego Związku począwszy od jego założenia w r. 1911, kiedy to p. Dr. Dzjędzielewicz z swoimi nacjonalistycznymi druhami urządził secesję z Izby in montem sacrum, zakładając ten Związek i nadając mu statut, przewidujący cały szereg dygnitarstw, członkostw honorowych, odznak, obchodów i t. p., przyczem — rzecz prosta p. Dr. Dzjędzielewicz — adwokat bezsprzecznie wybitny i uzdolniony — zostaje też odrazu prezesem Związku po dzień dzisiejszy. A to wszystko dlatego jedynie, iż nie można było przeboleć ani darować lwowskiej Izbie adwokatów, a względnie większości „niepolskiej“, iż wybrała prezydentem Izby nie p. Dra Dzjędzielewicza, lecz błp. D-ra Tobiasza Aszkenazego — (nawiasowo mówiąc: jednego naówczas z przywódców odłamu asymilacyjnego wśród żydów, a przytem osobistość genjalną i kryształowego, ofiarnego charakteru, któremu równej, a w każdym razie większej indywidualności Izba ta nigdy nie wydała). — Odtąd istnieją we Lwowie dwie Izby adwokackie: jedna urzędowa, staczająca się w miarę rozwielmożniania się w niej partyjnictwa coraz bardziej na poziom bezistotnego i mało co znaczącego kantoru wpisów na listę adwokacką i ubezpieczenia pośmiertnego — i druga: prywatna „ad usum delphini“, dla publicznego wyżycia się p. Dra Dzjędzielewicza i drużyny dworu króla Artusa... I ta Izba Nr. II, urządziwszy się od czasu odrodzenia państwa polskiego jako „obóz narodowy“ adwokatury polskiej, wśród sprzyjającej atmosfery żydożerczo-proskrypcyjno-inflacyjno-Rozwojowej (przez duże „R“), zagarnia prymat, władzę, znaczenie w adwokaturze, obejmuje wyłączną reprezentację nietylko adwokatury, lecz nieledwie też sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w Polsce, uzyskuje niejako koncesję monopolową na znakowanie, piętnowanie, opinjowanie ludzi i spraw w adwokaturze z „narodowego punktu widzenia“, decyduje dyskrecjonalnie i bezapelacyjnie w drodze poufnych informacyj o tem, kto może, a kto nie może przedostać się poza kordon dzielnicowy, kto jest dość Polakiem, a kto nie dość lub wcale nie — i dla kogo chleb, urząd i dobrobyt, a dla kogo kamień — wydaje parole, odznaki, honory, dyrektywy, manifesty na całą Polskę, manifestuje w solennym artykule

swego patrjarchy i naczelnego redaktora Dra Dzięddzielewicza swe narodowe współczucie dla — Eligjusza Niewiadomskiego, mordercy pierwszego Prezydenta Polski, wyrzuca natomiast mec. Paschalskiemu, jako zastępcy nieletnich dzieci ś. p. Prezyd. Narutowicza „wnoszenie do rozprawy pierwiastków i nastrojów politycznych i porachunków partyjnych! (zob. Nr. 1 — 2 Czasop. adw. pols. z r. 1924 i przyznaj, że lisy związkowe są pysznie farbowane!) — odbywa posiedzenia i Zjazdy we wszystkich stolicach Polski, formułuje i numeruje n + 1 patrjotycznych rezolucyj — rozprzestrzenia się coraz to nową filją — (już pono dziewięć!) — po wszystkich ziemiach i wodach Polski. układa przez dziesięć lat polską ordynację adwokacką, w której gwarantuje swobodny przystęp do adwokatury każdemu, ktokolwiek zasługuje na to, aby — być członkiem Z. ap., niemniej też poręcza w swoich projektach nieograniczoną przesiedlność wszystkim adwokatom w całej Polsce — po wymarciu żywiołów niepolskich — zob. choćby tylko projekt Z. A. P. z lutego 1928 zatwierdzony następnie na Zjeździe adw. pols. w Toruniu w maju 1928 — zwłaszcza artykuły dotyczące aplikacji adwokackiej i składu Rady Naczelnej, względem której Związek a. p. zastosował specjalnie „w celach narodowych“ wręcz przeciwny system wyborczy, niźli w swoim własnym statucie, gdzie w art. 30 i 31 przyznano poszczególnym Oddziałom Związku (analogja Izb. adwok!) ilość delegatów na Walne Zgromadzenie Z. a. p. ustosunkowaną według ilości członków poszczególnych oddziałów, a temsamem ilościowo proporcjonalny wpływ na wybór Zarządu głównego (analogja Rady naczelnej) — lub zob. dalej artykuły projektu Związku a. p. dotyczące egzaminu dla adwokatów, chcących się przesiedlić z Małopolski do innej dzielnicy, lub wprowadzenia przejściowego numerus clausus w siedzibach sądów apelacyjnych i okręgowych lub uprzywilejowania sędziów i pozamałopolskich aplikantów w porównaniu z adwokatami małopolskimi etc. etc. — A w końcu — w końcu — Związek a. p. — umywa ręce od wszystkiego?!...

Cóż ma to oznaczać, że Pp. naczelnicy Z. a. p. wypierają się nagle najwspanialszych tryumfów ideowych, najokazalszych owoców swej zbawczej dla narodu, państwa i ojczyzny działalności? — Czy aby nie gnije tam coś w Królestwie Danji? — O, tak — czegoś tam nie dostaje! Czasy niespostrzeżenie prawie się zmieniły. Niema już Grabskiego, Witosa, Wojciechowskiego — szereg wielkości bogoojczyźnianych wzbogaciwszy się na miłości ojczyzny, skompromitowało siebie i „swoich“ — Rozwój po fatalnej imprezie filmowo-kryminalnej udał się na odpocznienie bene merentium...

Od maja 1926 — (wróg nawet przyzna to rządowi Marszałka Piłsudskiego) — atmosfera duchowa państwa, odurzająco zatęchła przedtem i zamroczona od wypocin, wyziewów pachnideł i kadzideł oszalałego jedynactwa narodowego, pokaźnie się przerzedziła i oczyściła. Nacjonalizm prawie, że odstawiony został

w stan nieczynny, w bezrobocie — narodowy interes przestał iść, łajdactwo polityczne zostało w znacznym stopniu poskromione, partyjnictwo skomli żałośnie, tułając się w swoich zaściankach, żerując powściągliwiej, lecząc swe zęby, a jednocześnie już nawet podlizując i mizdrząc się do mocarza. Patrjotyzm został przez Piłsudskiego zetatyzowany — i to jest może najlepszy, jedyny etatyzm, przynoszący rzetelną, powszechną korzyść. Za dużo jeszcze zapewne świąt, obchodów i szopek — tyle prawie, lub czy nie więcej, niźli dni roboczych — **(nulla dies sine — festu)** — za dużo jeszcze niezawodnie protekcjonizmu w życiu gospodarczem i kurateli w sferze swobód obywatelskich — za dużo jeszcze aljansów rządowych, z kim się trafi — za dużo też bez wątpienia dekretów, pułkowników, wydatków na armję, podatków, biedy i nierówności społecznej — ale atmosfera przecież czystsza, lżej przecież niźli dawniej, w tem państwie oddychać, mniej kradzieży grosza publicznego, mniej szowinistycznego terroru i duszołapstwa, więcej wszędzie porządku, pracy, konsolidacji państwowej, pewności obrotu prawnego i — co nie mało waży — odciążenia nerwów. A zresztą: pokażcie mi jednego bodaj człowieka w Polsce, któryby ją był z otchłani lepiej, mocniej i wyżej wydobył od Piłsudskiego... Pokazało się, iż nie było i — co gorsza — dotychczas snać niema ani jednej poza nim na tych ziemiach postaci bohaterskiej, mocarnej, szczerze i czynnie w duchu wieszczów romantycznej.

Tak tedy nie dziwota, że w rzesistym, wielkim promieniu tej postaci, niejedna urojona wielkość lub ilość sprowadziła się do przyrodzonych sobie wymiarów pigmejskiego maleństwa. I ten los spotyka oto między innemi też ponadnaturalnie wzdętą bombastyczną, a wewnętrznie, w samem założeniu, w samej genezie małostkową, sobkowską i na wskroś nieszczerą i jałową kreację Z. a. p.

Od tego Związku wieje dziś po prostu pustka. Kto przeczyta choćby wspomniany już poprzednio protokół z posiedzenia Głównego Zarządu z 1 i 2 grudnia 1928, nie uniknie wrażenia, że to sztucznie wszerz rozklepane zlepisko nie chce się już trzymać kupy i poczyna rozkładać się na okruchy. Delegaci wszystkich oddziałów bez wyjątku użalają się na — brak zainteresowania u członków dla „celów i zadań“ Związku!... Zdając sprawę z działalności i „ruchu“ w obrębie swoich oddziałów mają arcymało ciekawego do powiedzenia, odsłaniają pustkę... P. Dziędzielewicz nawołuje o „wytężenie sił“ przedewszystkiem ku — podwyższeniu liczby członków Związku i ku przygotowaniu środków celem przeniesienia centrali Związku do Warszawy, zaznaczając przytem, iż „do wewnętrznej reorganizacji... Związku należy przygotować grunt i ludzi... i trzebaby prezydjum Związku powiększyć o trzech czynnych (podkreślono!) wiceprezesów... Atoli z sześciu na posiedzeniu obecnych delegatów warszawskich, — należących istotnie do czołowych osobistości palestry warszawskiej — ani jeden nie przykla-

skuje tak zaszczytnej propozycji — owszem czterech zupełnie ją przemilcza, a dwaj inni (pp. Konic i Szumański), wymawiają się od tego honoru — z tą mianowicie motywacją, że „w Warszawie wszystkie najlepsze siły adwokatury są już zużytkowane we władzach adwokackich i instytucjach prawniczych“ (mec. Konic) — tudzież, że „w Warszawie pomimo posiadania najsilniejszego rezerwoaru polskości, niestety niema adwokatów, którzyby, będąc w pełni sił, mogli dość czasu poświęcać Związkowi i jego zadaniom... że stosunki majątkowe adwokatów warszawskich nie są różowe... że ludzie bogaci natomiast nie mają instynktów społecznych“... (mec. Szumański). Analogicznie ubolewa delegat krakowski (mec. Rowiński), podkreślając „małe zainteresowanie członków dla wszelkiej roboty społecznej“, a delegat oddziału poznańskiego (mec. Koszewski) stwierdza „bierność kolegów wobec narodowych zadań adwokatury“... Mec. prof. Suligowski z Warszawy proponuje „dla ożywienia tętna“ zawotowanie p. Dzięḋzielewiczowi nawet 4 wiceprezesów, a ponadto porusza założenie — muzeum adwokatury polskiej, który to wniosek podobno już uchwalono na toruńskimZjeździe adw. polsk. w maju 1928... Zaiste, Panowie, czas najwyższy przenieść się do tego muzeum!

W końcu zaczynamy pojmować i — należycie cenić ukryty głęboko sens moralny przedwyborczego „zwrotu“ w stanowisku lwowskiego Oddziału Z. a. p. wobec wolnej przesiedlności. Chodzi po prostu o to, że w chwalebnej, patrjotycznej działalności dotarło się szczęśliwie do punktu martwego — i grozi wsiąknięcie w nirwanę: a przecież lepiej już z żywiołami „niepolskimi“ — etycznie „gorszymi“ — żyć, aniżeli bez nich zamierać... Trzeba jużci coś tym żywiołom dać, skoro się nie ma się żadnej pewności, jak potoczą się dalsze związkowe losy... Samo zbratanie się z partyjnictwem innych stronnictw w permanentnym „Zjednoczonym komitecie przedwyborczym“ nie zadowoli „mas“, dalsze zaś zwalczanie wolnej przesiedlności nie znajdzie już oddźwięku nawet może i wśród wielu wpisanych na listę członków Związku lwowskiego...

Zjazd Izb małopolskich w październiku 1928 — acz wyreżyserowany według wszelkich reguł kompromisowej techniki międzypartyjnej — bądź co bądź oświadczył się, jak jeden mąż za wolną przesiedlnością, za którą też głosowało solidarnie wielu wpisanych na listę członków Związku a. p. — z wyjątkiem zaledwie 3 głosów pp. Tilla, Argasińskiego i Janiszewskiego. Bo to tak: lista Związku wprawdzie wykazuje już cyfrę 700, lecz jak na Zawiszy polegać możemy tylko na — kilku lwowskich praczłonkach — jest ich garstka, do której np. mojżeszowych praczłonków liczyć już trudno, bo to — jak się już wyżej rzekło — romantycy... A Warszawa, Poznań, Kraków — jak widzieliśmy — „związkowo bierne“... Czas tedy nagli do zmiany frontu — rozumie się tylko pro forma — i niechajże znaczy, że byliśmy zawsze za wolną przesiedlnością... Cóż nam zresztą zaszkodzić może, jeśli nasz oddział lwowski oświadczy się za wolną

przesiedlnością? — Wszak zawsze jeszcze będziemy mieli w odwodzie uchwałę ogólnego Zjazdu adw. polsk. w Toruniu z maja 1928, którego „rezolucja zasadnicza“ zawiera, jak najkategoryczniejszą aprobatę projektu ordyn. adwok. uchwalonego przez Główny Zarząd Związku a. p. na posiedzeniu odbytem 25 i 26 lutego 1928 we Lwowie pod przewodnictwem, oczywiście p. Dzięddzielewicza. Skoro więc nasza ideologja przeciw przesiedlności i pro numero clauso, otrzymała asekurację w zasadniczej rezolucji zjazdowej to cóż ryzykujemy, jeśli jeden „oddział“ nibyto się zbuntuje? — Wszak my augurowie między sobą, ilekroć się zejdziemy, zawsze się zrozumiemy... Wszak tymczasem rozesłaliśmy rezolucję toruńską do Ministerstw, do Komisji Kodyfikacyjnej i do wszystkich oddziałów naszych, a w tej rezolucji stwierdzono, że przyjęte w projekcie naszego Związku z lutego 1928 zasady ustroju adwokatury i zaproponowane w tym projekcie zmiany projektu prof. Litauera odpowiadają potrzebom Państwa, społeczeństwa i stanu adwokackiego! Co więcej: w punkcie 4-tej rezolucji Zjazd toruński „zwraca się do wszystkich powołanych ku temu czynników rządowych i prawodawczych z usilnem przedstawieniem niebezpieczeństwa zupełnego upadku, jaki grozi stanowi adwokackiemu w razie, gdyby czynniki te w decydującej chwili reorganizacji adwokatury w Państwie nie uwzględniły przytoczonych wyżej zasad, podykwanych interesem ludności Państwa i samej Adwokatury“.

Czasopismo adw. polsk. ogłaszając pełny tekst powyższej „rezolucji zasadniczej“ w N-rze 11 i 12 z r. 1928 rozesłanym w połowie lutego r. b. wydrukowało ją tłustemi czcionkami, a punkt czwarty od słów „niebezpieczeństwa zupełnego upadku“ aż do końca wydrukowało ponadto czcionkami rozstrzelonemi.

— Słowem: wszystko w porządku: Związek ma tyły w ten sposób zupełnie pokryte: z Małopolską jest już obecnie za wolną przesiedlnością — a z Warszawą i z Poznaniem sprzeciwia się wolnej przesiedlności i „zalewowi żywiołów niepolskich“, każąc p. Argasińskiemu bić się w pierś i wołać ostentacyjnie: po moim trupie!...

Oto, jak się przedstawia w świetle faktów i dokumentów działalność, mentalność i geneza Związku a. p. — Od lat 18 prawi się emfatycznie i dzwoni się na cały kraj o „celach i zadaniach“ Związku, a w statucie jego „rozbudowanym“ już w okresie powojennym, czytamy w art. 5, że towarzystwo to ma na celu: a) ochronę praw narodowych i zawodowych adwokatury polskiej; — b) spółdziałanie w rozwoju praworządności Państwa; — c) strzeżenie i podnoszenie godności i etyki stanu adwokackiego; — d) dążenie do utrzymywania wykształcenia zawodowego członków na wysokości spółczesnej wiedzy — e) dążenie do polepszenia stosunków materjalnych stanu adwokackiego — f) wzajemna pomoc członków w spra-

wach zawodowych i pomoc materjalna dla członków i ich rodzin; — g) utrzymywanie łączności zawodowej i towarzyskiej.

Zaprawdę, słów dosyć! Ale co szanowny Związek przez lat 18 rzeczywiście zdziałał? Abstrahując od kwestji obron komunistycznych wywołanej sztucznie dla pokrzepienia serc związkowych i wałkowanej przez kilka lat aż do wsiąknięcia jej niemal w piasek — co zdziałali Szanowni panowie choćby dla samego narodu polskiego? A co dla rozwoju praworządności, etyki, polepszenia stosunków materjalnych stanu adwokackiego, gdy zwłaszcza porównamy stan materjalny braci związkowej z stanem materjalnym ogromnej rzeszy adwokatury pozbawionej patentu na eksploatację „polskości“? — Bogiem a prawdą: po latach 18 niema ani jednego człowieka, którýby potrafił objaśnić, wyłożyć ów pierwszy i naczelny punkt związkowego statutu: co to ma być ta „ochrona praw narodowych adwokatury polskiej w samej Polsce?! Przed kim ochrona i od czego? — Nuże, z dłonią na sercu, powiedz raz szczerze i otwarcie, braci związkowa — przeciw komu to w Polsce tak cię nagli chronić prawa narodowe adwokatury polskiej? i jakie to prawa? — Czy broń Boże zadekretował ktoś w Polsce, że adwokat Polak nie ma równych praw z adwokatami jakiejś innej narodowości? Czy może wydarzyło się gdzieś na obszarze Polski, żeby adwokatowi Polakowi ktoś wzbronił lub przeszkadzał w wykonywaniu zawodu lub też w spełnianiu obowiązków patrjotycznych? — Czy też może Polska zalana jest inwazją jakichś Tatarów, Hunów lub Samojedów, którzy z specjalnem zamiłowaniem garną się do adwokatury, skutkiem czego adwokat Polak nie znajduje zgoła żadnego zajęcia? — Jeślibyśmy pytania powyższe uczynili przedmiotem znanej zabawy towarzyskiej w odgadywanie zapomocą podpowiedzi: zimno, zimno — ciepło, ciepło — gorąco — to przy poprzednich pytaniach słyszelibyśmy zapewne: zimno, zimno — lecz przy ostatniem: ciepło, ciepło... Jużci więc chodzi szanownej braci bądź co bądź o ochronę przed inwazją — domyśleć się już łatwo, czyją: przed „zalewem“ żydowskim (gorąco, gorąco)... Oto cała wasza „ochrona praw narodowych adwokatury polskiej!“

Ale dlaczegóż kryć się z tak wzniosłym, świętym celem — nie wyrazić go niedwuznacznie — dlaczego przyodziewać go w tak orficko-mistyczne formułki, dlaczego to wieczne: „dalipan, że nie mam z propagandą ekskluzywności rasowo-narodowej nic wspólnego — i dlaczego to wyklęcie „Głosu Prawa“ za samo skonfrontowanie szanownej sodalicji związkowej z ich podwalinowym celem i zadaniem? — Wszak dopiero po spełnieniu grzechu począł Adam kryć się przed obliczem Bożem... Co za osobliwe zrzeszenie statutowe w Polsce wyzwolonej — zrzeszenie adwokatów — rzeczników prawa i słuszności — zrzeszenie głoszące o dwa wiersze dalej — w punktach b) i c) art. 5 statutu) rozwój praworządności państwowej i podnoszenie godności i etyki — a jednak zrzeszenie, u którego między tem, co wygłasza i ogłasza jako swe cele i zadania — a tem czego naprawdę chce i do czego

naprawdę zmierza, jest taka nieledwie sprzeczność, jak między dniem a nocą — taka przepaść, jak między praworządnością i etyką a żydożerstwem, czy innem ludożerstwem. Słowem zrzeszenie, które odkąd się poczęło, musi unikać ukazania swego prawdziwego oblicza, musi „tolerować“ w swem łonie pewien tam „procent“ „niepolskiego“ żywiołu, jako poniekąd zastrzyk podskórny, aby od niego nabrać — o sroga losu ironjo! — bielszej, kulturalniejszej cery... aby uchodzić wobec świata cywilizowanego za coś, co się w tym świecie może jeszcze mieścić — aby nie być w opinji publicznej zestawionym na jednym poziomie z zrzeszeniami tego pokroju, co np. Rozwój czy Ku-Klux-Klan.

By sobie należycie uświadomić, że objaśniony powyżej dogmat „ochrony praw narodowych adwokatury polskiej wobec „niepolskiej“, płynie li tylko z zawiści rasowej, bezwzględnie egotycznej, należy mieć na uwadze fakt, że adwokatura polaka nie była i nie jest wcale przez niepolską w swoim bycie lub prawach zagrożona. Pomimo bezustannego biadania Związku a. p. oraz jego Czasopisma na niestosunkowość ilości adwokatów Polaków do ilości adwokatów nie-Polaków, pozostaje faktem notoryjnym, iż narodowość polska li tylko dlatego nie dostarcza większego kontyngentu adwokaturze, ponieważ po prostu nie ma potrzeby garnąć się do niej, skoro może wyżywać się swobodnie na wszystkich i tylu innych polach działalności zawodowej i społecznej. Stąd nawet w b. Kongresówce odczuwającej tak dotkliwy niedostatek adwokatów, Polacy stosunkowo nielicznie wstępują do adwokatury. Bardzo tedy słusznie kol. Dr. Stankiewicz na Zjeździe Izb małopolskich w październiku z. r. we Lwowie przypomniał pp. zwolennikom zawiści rasowo-narodowej znane powiedzenie ludowe o kości, której pies sam ogryzać nie chce, ale też drugiego nie chce dopuścić...

W Związku adw. polsk. ta zawiść rozwinęła się od samego zalążka. Nie omieszkajmy w szczególności nadmienić, iż Związek, który sprzyja już od jajka wszelkiemu tajemniczemu rytuałowi, posiada równie apokaliptyczne jak skuteczne narzędzie do jak najściślejszej destylacji dopuszczanego do siebie „obcego“ żywiołu — mianowicie w — balocie. Według art. 10. członków przyjmują Zarządy oddziałów związku po poprzedniem przebalotowaniu... Bo w tem towarzystwie nie mogą wystarczać np. same kwalifikacje intelektualne i etyczne kandydata na członka i zdaje się, że te nie stanowią tam przedmiotu egzaminacyjnego— tu trzeba raczej pewnych „imponderabiljów“, które muszą być pozostawione arbitralnemu węchowi „instynktu narodowego“... Tajność głosowania przy wyborach na ważne stanowiska publiczne jest dziś wprawdzie powszechnie przyjęta i jest zdobyczą postępu cywilizacyjnego, o ile — rozstrzyga w głosowaniu większość. Tu jednak decyduje mniejszość, bo instynkt narodowy tego, który się sprzeciwia przyjęciu, jest lepszy i wiarygodniejszy... To też art. 28 poucza nas, że w balocie trzy gałki czarne powodują nieprzyjęcie... Ku-Klux-Klan ma podobno

w swoim statucie tosamo postanowienie. Nie dość wszakże na tem: nawet już przyjęty do związkowego bractwa członek może, choćby po latach przynależności do Związku, być z niego wytrącony przez Wydział oddziału — rebalotem po poprzedniej uchwale Wydziału na dopuszczeznie rebalotu (art. 28), albo też z mocy orzeczenia „Sądu związkowego“, do którego kompetencji należy m. in. orzekanie o naruszeniach obowiązków narodowych... (art. 15 i 36). Jak widać: „lojalność“ obcoplemiennej ingredencji Związku zabezpieczona jest na wszystkie strony...

Wśród opisanego stanu rzeczy mogłoby się wydać rzeczą zgoła niepojętą, iż na liście 700 członków Zw. a. p. w całej Polsce, znajduje się pokaźny szereg znakomitych istotnie przedstawicieli palestry. Lecz zapytajmy się tylko: co wspólnego ma np. prof. Allerhand lub Dr. Trammer z „celami i zadaniami“ Związku adw. polsk.“? — Znalezienie się tedy na liście Związku nie znaczy więcej, niźli znalezienie się na liście komitetu jakiegoś balu reprezentacyjnego i nie dowodzi bynajmniej jakiejś zdobywczej siły ideologji Związku ani utożsamienia się z jego „działalnością“ — albowiem nadanie obywatelstwa związkowego w lwiej ilości wypadków rozgrywa się dość — „momentalnie“, t. j. wśród momentów, nie mających wiele wspólnego z swobodą i dojrzałością decyzji, bywa zatem przeważnie dziełem przypadku. Niejeden przystąpił do Związku jedynie dlatego, aby — nie być posądzanym o obojętność dla „sprawy narodowej“ — inni dlatego, że to nie może zaszkodzić, a może się „w tych czasach“ nawet czasem przydać — inni wreszcie z dobrego serca lub z kurtuazji aby na szturchające zapytanie: „A Pan Kolega jeszcze nie jest członkiem Z. a. p.?“ — nie dać odkosza... Takim np. członkiem Z. a. p. z dobrego serca był—by wymienić nazwisko czcią powszechną otoczone — bł. p. Dr. Seweryn Paneth. I tutaj gdy to czcigodne nazwisko wypisujemy, nasuwa się nam reminiscencja tak znamienna dla mentalności i charakteru pp. założycieli Związku a. p., iż niepodobna odmówić jej miejsca.

Kim był bł. p. Seweryn Paneth, zgasły przedwcześnie przed rokiem (9 maja 1928), tego nikomu wśród adwokatury i sądownictwa Małopolski przypominać nie trzeba. (Zob. wspomnienie pozgonne w N-rze 5 — 6 Głosu Prawa z r. 1928 str. 259—261). Niepospolity w równej mierze zdolnościami i głębią wszechstronnego wykształcenia, jak rzadką w naszej dobie czystością charakteru i dobrocią usposobienia, był on przez długi szereg lat — rzec można — podporą duchową nietylko lwowskiej Izby adwokatów, lecz też lwowskiego Związku adwokatów polskich, — tego ostatniego tem więcej, że w Związku a. p. nie przelewa się bynajmniej od osobistości, któreby w podobnej lub zbliżonej mierze, jak bł. p. Seweryn Paneth, potrafiły i skore były użyczać członkom czysto rzeczowej strawy duchowej w wykładach i referatach z dziedziny obowiązującego ustawodawstwa i projektów ustawodawczych. Bł. p. Seweryn Paneth, poza swoją wieloletnią współpracą w Izbie i w Związku a. p., pracą nad projektem ordy-

nacji adwokackiej wygłosił w tym Związku długi szereg wykładów z wszelakich dziedzin prawa i bez przesady można stwierdzić, że był on jedną z bardzo nielicznych prawdziwych atrakcyj intelektualnych tego Związku. Gdy otóż przed rokiem zmarł — po długich katuszach, po kilku ciężkich operacjach, które z męstwem nadludzkiem przeżywał — wówczas wszyscy, którzy znali i umieli cenić bł. p. Seweryna Panetha, nie wyjmując oczywiście przedstawicieli sądownictwa z Prezesem Apelacji Drem Czerwińskim na czele — zgromadzili się przed domem żałoby, by wysłuchać przemówień żałobnych i podążyć za trumną w ostatniej posłudze — a brakło jedynie „rdzennych" filarów związkowych. Nikt z nich nie raczył kilku bodaj słowy złożyć hołd cieniom Zmarłego za tyle ofiarnej pracy, do której wśród ścian Związku w pewnych zwłaszcza okresach trzeba było szczególniejszego samozaparcia, jeśli się należało do „żywiołów „obcoplemiennych", jak błp. Seweryn Paneth. Ograniczono się do tego tylko, iż wiceprezesa Izby p. Dra Loewenherza, który i bez tego miał przemówić nad trumną imieniem Izby, uproszono, aby też już przemówił — za jednym zachodem — imieniem Związku a. p. Bo gdy umiera innoplemieniec, to... wystarczy, gdy będzie żegnany przez — innoplemieńca... Lecz to jeszcze nie wszystko: oto „Czasopismo adwokatów polskich", którego treść, jak wiadomo, składa się niemal wyłącznie z przedruków protokółów posiedzeniowych i zgromadzeniowych i z nekrologów na cześć nawet znacznie mniej od błp. Panetha wybitnych i zasłużonych członków i nieczłonków, byle pochodzenia „swojskiego" — nie zamieściło po dziś dzień najmniejszej chociażby wzmianki o zgonie bł. p. Seweryna Panetha! Wobec tego wymownego faktu i tylu innych temu podobnych równoznacznych faktów — nie jestże iście podziwu godna wytrzymałość moralna romantyków obrządku mojżeszowego w łonie Związku? — Może mi wreszcie kto powie: czego oni tam szukają? — Przeglądam raz jeszcze cele Związku: który to z punktów tak ciągnie ich i trzyma? — Trzeźwo patrząc...

O tak! Trzeźwo patrząc na opisane powyżej „dzieje" i cały ustrój Związku a. p., na jego metody krzewienia zasad i urzeczywistnienia zadań i celów statutowych, na jego kunsztowne ustosunkowanie się — inaksze względem opinji małopolskiej, a inaksze względem pozamałopolskiej w sprawie wolnej przesiedlności i zbawienia adwokatury polskiej, a wreszcie na jego sposób przekonywania Głosu Prawa" przemocą i ekskomuniką o niezmienności swoich zasad — stajemy w obliczu kwestji: jak było możliwe istnienie tworu o tej genezie i tych założeniach w adwokaturze polskiej przez lat 18 — i czy jest możliwe jego istnienie dalsze w tym samym duchu?

Dr. Anzelm Lutwak.

Dalsze „fragmenty" i ankieta w zeszycie następnym!

PROGRAM

I. Zjazdu Pracowników Polskich w Warszawie.

29 września — 2 października 1929.

NIEDZIELA, DN. 29 WRZEŚNIA.

Godz. 10 rano.

Nabożeństwo w Katedrze Św. Jana (ul. Świętojańska).

Godz. 12.

UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU

na zebraniu Ogólnem (Aula Uniwersytetu):

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Wybór Prezydjum Zjazdu i prezydjów sekcyj.
3. Przemówienie Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu.
4. Przemówienia powitalne polskie oraz gości zagranicznych.
5. Przyjęcie regulaminu Zjazdu i podział na sekcje.

Godz. 16 — 18.

ZEBRANIE OGÓLNE.

1. *Idea wolności w historji Konstytucyj polskich;*

referent: p. Stanisław Kutrzeba, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków).

2. *Rola romantyzmu w prawie:*

referent: p. Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków).

3. *O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji praw rzeczowych na nieruchomościach:*

referent: p. Fryderyk Zoll, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków).

4. *O zagadnieniu międzynarodowego ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach:*

referent: p. Ignacy Koschembahr-Łyskowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Koreferent: p. Roman Longchamps de Berier, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Wieczorem.

Przedstawienie w Operze.

PONIEDZIAŁEK, DN. 30 WRZEŚNIA

Godz. 10 — 11.30.

ZEBRANIE OGÓLNE

(Aula Uniwersytecka).

Odczyty gości zagranicznych (po francusku):

O najnowszych zagadnieniach ustawodawstwa.

1. p. Henryk Berthélemy, członek de l'Institut de France, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego;
2. p. Henryk Capitant, członek de l'Institut de France, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11.30 — 1.30.

OBRADY W SEKCJACH.

(Audytorja przyboczne do Auli Uniwersytetu).

a) Sekcja prawa państwowego:

Czy należy utworzyć Radę Stanu R. P. i jak ją zorganizować?

referent: p. Jan Kopczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego;

koreferent: p. Jan Jakób Litauer, adwokat, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

b) Sekcja prawa prywatnego:

O prawach mniejszości w spółkach akcyjnych.

Referent: p. Bronisław Hełczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

koreferenci: p. Tomasz Buczkowski, (Warszawa) i p. Ksawery Janne, adwokat, profesor Uniwersytetu w Liège.

Godz. 16 — 18.

OBRADY W SEKCJACH:

a) Sekcja prawa administracyjnego:

Udział czynnika obywatelskiego w administracji państwowej:

referent: p. Bohdan Wasiutyński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego;

koreferent: p. Kazimierz Windakiewicz, naczelnik Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

b) Sekcja prawa karnego:

Zakres zbierania dowodów w II-ej instancji:

referent: p. Janusz Jamontt, sędzia Sądu Najwyższego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wieczorem.

Raut w Radzie Miejskiej.

WTOREK, DN. 1 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 10 — 11.30.

ZEBRANIE OGÓLNE.

(Aula Uniwersytetu).

Odczyty gości zagranicznych (po francusku):

1. *O międzynarodowem ujednostajnieniu prawa handlowego* — p. Karol Hermann - Otavsky, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Karola w Pradze.

2. *O najnowszych prądach w nauce prawa konstytucyjnego* — p. J. Barthelémy, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11.30 — 13:

OBRADY W SEKCJACH.

(Audytorja przyboczne do Auli).

a) Sekcja prawa państwowego:

Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego?

r e f e r e n t: p. Stanisław Posner, Wice-Marszałek Senatu (Warszawa);

k o r e f e r e n t: p. Antoni Wereszczyński, profesor Politechniki (Lwów).

b) Sekcja prawa prywatnego:

O konieczności a jednocześnie o trudnościach jednolitej kodyfikacji postępowania niespornego:

r e f e r e n t: p. Maurycy Alledhand, adwokat, profesor Uuniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Godz. 16 — 18:

OBRADY W SEKCJACH.

a) Sekcja prawa administracyjnego:

Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce.

r e f e r e n t: p. Michał Waśkowski, sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego;

k o r e f e r e n c i: p. Tadeusz Hilarowicz, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i p. Jerzy Stefan Langrod, adwokat, docent Wolnej Wszechnicy Polskiej.

b) Sekcja prawa karnego:

Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnem:

r e f e n t: p. Stanisław Glaser, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego (Wilno);

k o r e f e r e n t: p. Włodzimierz Sokalski, sędzia Sądu Najwyższego.

Wieczorem.

Raut w Ministerstwie Sprawiedliwości.

ŚRODA, DN. 2 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 10 — 12.

ZEBRANIE OGÓLNE.

(Aula Uniwersytetu).

Odczyty gości zagranicznych (po francusku):

1. *O jawności wymiaru sprawiedliwości, jako gwarancji wolnośsi osobistej* — p. Maurycy Garçon, adwokat w Paryżu;

2. *O międzynarodowem ujednostajnieniu prawa karnego* — p. Vespazian Pella, profesor wydziału prawa Uniwersytetu w Jassach.

Godz. 12:

ZEBRANIE OGÓLNE.

Uroczyste zamknięcie Zjazdu.

1. Przemówienia pożegnalne Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu, oraz przewodniczących Komitetu Organizacyjnego Zjazdu i Wydziału Wykonawczego;

2. Przemówienia gości zagranicznych.

Popołudniu.

Zwiedzenie miasta (względnie wycieczki podmiejskie).

Wieczorem.

Bankiet składkowy.

Informacyj o Zjeździe udziela Biuro II Zjazdu Prawników, czynne dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i czwartki, od godz. 7 do 9 wieczorem, w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych — Mokotowska Nr. 14 m. 8, tel. 91-82 i 195-82.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymują darmo oznakę zjazdową, wszystkie druki zjazdowe oraz pamiętnik Zjazdu, który ukaże się pod koniec r. 1929.

Ponadto wszyscy uczestnicy Zjazdu, za okazaniem legitymacji zjazdowej, w drodze powrotnej korzystać będą z 66% ulgi na kolejach.

Z Lwowskiej Izby Adwokatów

Wybory odbyte na Walnem Zgromadzeniu Lwowskiej Izby adw. dnia 28 marca b. r. dały wyniki następujące:

Prezydent Izby na 3 lata: Dr. Michał Grek.

Wiceprezydenci Izby na 3 lata: Dr. Henryk Loewenherz i Dr. Emil Sommerstein.

Prokurator Izby: Dr. Artur Till, zastępcy prokuratora: Dr. Samuel Herschtal, Dr. Bruno Pokorny i Dr. Ignacy Schönbach.

Prezydent Rady Dyscyplinarnej: Dr. Ignacy Wein.

Członkowie Wydziału Izby: Dr. Aleksander Brückman, Dr. Marceli Buber, Dr. Leon Chotiner, Dr. Mojżesz Dogilewski, Dr. Henryk Landesberg, Dr. Bogusław Longschamps, Dr. Kazimierz Łaz, Dr. Marjan Głuszkiewicz, Dr. Jarosław Oleśnicki, Dr. Jan Pieracki, Dr. Józef Schmidt, Dr. Juljusz Sandauer i Dr. Leon Wolf.

Zastępcy członków Wydziału: Dr. Alfred Howikowicz, Dr.

Emil Kapper, Dr. Oswald Pinsker, Dr. Marjan Plechawski, Dr. Juljusz Rosengarten i Dr. Kajetan Stroński.

Członkowie Rady Dyscyplinarnej (z wyborów częściowych): Dr. Eugenjusz Dawydiak, Dr. Adolf Menkes, Dr. Włodzimierz Mochnacki, Dr. Salomon Rawicz, Dr. Zdzisław Stankiewicz, Dr. Dawid Thon i Dr. Michał Wołoszyn.

Zastępcy członków Rady Dyscyplinarnej: Dr. Oswald Kimmelman i Dr. Maks Schaff.

Egzaminatorowie dla egzaminu adwokackiego: 1) Dr. Maurycy Allerhand; — 2) Dr. Wolf Alles; — 3) Dr. Tadeusz Dwernicki; — 4) Dr. Edward Holländer; — 5) Dr. Edmund Kamieński; — 6) Dr. Wiktor Kulikowski; — 7) Dr. Benedykt Koffler;— 8) Dr. Filip Ewyn; — 9) Dr. Konstanty Lewicki; 10) Dr. Aleksander Nadraga; — 11) Dr. Juljan Nowotny; — 12) Dr. Aleksander Mayer; — 13) Dr. Marek Fell; — 14) Dr. Salomon Reiss; — 15) Dr. Włodzimierz Starosolski; — 16) Dr. Marceli Schapira; — 17) Dr. Józef Ulam; — i 18) Dr. Józef Wróblewski.

Egzaminatorowie dla egzaminów sędziowskich: 1) Dr. Bruno Blumenfeld; — 2) Dr. Tadeusz Dwernicki; — 3) Dr. Leon Nadel; — 4) Dr. Szymon Fläschner; — 5) Dr. Maksymiljan Fried; — 6) Dr. Włodzimierz Godlewski; — 7) Dr. Edmund Kamieński; — 8) Dr. Jan Kmicikiewicz; — 9) Dr. Stanisław Krzemicki; — 10) Dr. Maksymiljan Lewicki; — 11) Dr. Abraham Landes; — 12) Dr. Stanisław Oster; — 13) Dr. Włodzimierz Ochrymowicz; — 14) Dr. Izydor Steinhardt; — i 15) Dr. Juljusz Wurzel.

Komisja Inicjatywy: — Prezes: Dr. Stanisław Krzemicki —; Wiceprezes: Dr. Maksymiljan Appenzeller, — Członkowie: Dr. Karol Argasiński, Dr. Dawid Koch, Dr. Oswald Epstein, Dr. Arnold Bodek, Dr. Jan Kmicikiewicz, Dr. Józef Henryk Neumann, Dr. Józef Brauner, Dr. Izydor Pordes, Dr. Karol Srokowski i Dr. Włodzimierz Starosolski.

Komisja rewizyjna dla funduszu admin.: Dr. Stefan Fedak, Dr. Józef Pomianowski i Dr. Jakób Mehrer.

Komisja rewizyjna dla funduszu wsparć i dla funduszu koleżeńskiego ubezpieczenia: Dr. Jakób Brill, Dr. Paweł Władysław Szajna i Dr. Stefan Ignacy Szuchewicz.

Fundusz wdów i sierot im Dra Kamieńskiego: — Prezes: Dr. Edmund Kamieński — Członkowie: Dr. Stefan Fedak, Dr. Emanuel Roth, Dr. Jerzy Rosinkiewicz i Dr. Henryk Steinberger.

Z Wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu.

Według sprawozdania Wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu za rok 1928 tenże ukonstytuował się jak następuje:

Dr. Stefan Piechocki, Przewodniczący — Dr. Franciszek Jaglarz, zastępca przewodniczącego — Dr. Jan Kręglewski, sekretarz — Marjan Konwerski, zastępca sekretarza — i członkowie: Dr. Stanisław Celichowski, Czesław Chmielewski, Dr. Bolesław Jagiel-

ski, Dr. Witołd Jeszke, Marjan Koszewski, Dr. Włodzimierz Krzyżankiewicz; Dr. Feliks Rosner, Dr. Jan Sławski, wszyscy z Poznania — Zygmunt Sioda z Bydgoszczy — Dr. Stefan Pietrowicz z Gniezna — Dr. Kazimierz Gutsche z Leszna.

Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej składa się z Dr. Stefana Piechockiego, jako przewodniczącego, Dr. Franciszka Jaglarza jako zastępcy przewodniczącego, Dr. Włodzimierz Krzyżankiewicza, jako stałego członka, Dr. Stanisława Celichowskiego, Dr. Bolesława Jagielskiego i Dr. Kazimierza Gutschego, jako zastępców.

Członkami Senatu Dyscyplinarnego dla Adwokatów przy Sądzie Najwyższym wybrano pp. Dr. Witołda Celichowskiego i Dr. Feliksa Rosnera z Poznania, ich zastępcami pp. Antoniego Banaszaka z Ostrowa i Janusza Iżyckiego z Poznania.

Z żałobnej karty.

W ostatniej chwili, gdy druk zeszytu niniejszego dobiega końca, dochodzi nas bolesna wieść o zgonie jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszej palestry **Dr. Natana Loewensteina** w dniu 21 maja r. b. — Urodzony w roku 1859 w Buczowicach na Morawach, odbywał studja w kilku krajach, poczem osiadł we Lwowie gdzie rozpoczął działalność jako adwokat i obrońca, a już wnet zajaśniało jego nazwisko blaskiem sukcesów zawodowych. Bujna indywidualność i wybitne zdolności Zmarłego nie dały się zamknąć w ciasnych ramach zajęć zawodowych. To też wkrótce ukazuje się na arenie życia politycznego osiągając i tu szereg dużych powodzeń, jako poseł parlamentu austrjackiego i galic. sejmu krajowego, a później też polskiego Sejmu Ustawodawczego. Ceniony zarówno wśród szerokich sfer społeczeństwa, jakoteż i wśród palestry dla niepospolitych zdolności i zwłaszcza dla wielkiego daru wymowy piastował szereg wybitnych stanowisk także w życiu społecznem oraz w Izbie Adwokatów. W ostatnich latach zmusiło go nadwątlone zdrowie do usunięcia się w zacisze domowe, z którego raz jeszcze wyrwał go do czynnego wystąpienia proces Steigera. Skuteczna obrona w tym słynnym procesie była iście wspaniałym łabędzim śpiewem znakomitego mówcy. Cześć Jego pamięci!

Różne wiadomości

Dowiadujemy się, że nakładem Księgarni Wydawniczej F. Hoesick w Warszawie ukazać się ma w najbliższym czasie komentarz do polskiej procedury karnej, którego autorami są Dr. Juljusz Nowotny Prof. Uniw. J. K. we Lwowie, Dr. Jan Przeworski adwokat w Warszawie i Kazimierz Konstanty Angerman sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie.

Powyższa Księgarnia Wydawnicza podjęła się również wydania w jesieni r. b. „Systemu Polskiej Procedury Karnej“ Prof. Dra Juljusza Nowotnego.

ROK VI. MAJ—CZERWIEC 1929. Nr. 5—6.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

STANISŁAW GOŁĄB.

Wznowienie postępowania według projektu kodeksu procedury cywilnej.

Ciąg dalszy*)

Do artykułu 452 (Właściwość sądu).[83])

Powiedzieliśmy, omawiając przepis artykułu 449, że w kwestji właściwości sądu uczynić trzeba różnicę między przypadkami wznowienia z przyczyn nieważności, a przypadkiem wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych. W pierwszej grupie przypadków idzie o uchylenie rozstrzygnięcia z powodu określonej w ustawie nieważności, a zatem jedynie z powodu braku formalnego, bez względu na to, czy i jaki niekorzystny wpływ wywarł na rozstrzygnięcie. Stąd w różnych procedurach przepis, że właściwy jest sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie, a jeżeli zaskarżono rozstrzygnięcia różnych instancyj, właściwy ma być sąd instancji wyższej. W drugiej grupie przypadków rzecz ma się inaczej. Idzie tu o zmianę rozstrzygnięcia w następstwie zmienionej sytuacji; sprawa wraca więc do tego sądu, który ją prowadził w instancji pierwszej. Tylko wtedy, gdy chodzi wyłącznie o zmianę wyroku instan-

*) Poprzednie części tej pracy zob. w zeszytach Nr. 9—12 z r. 1928 i Nr. 1—4 z r. bieżąc.

[83]) Artykuł 452 w projekcie Komitetu redakcyjnego brzmi: „Skargi o wznowienie postępowania z właściwych przyczyn restytucyjnych wnosić należy do sądu procesowego pierwszej instancji, jeżeli jednak chodzi tylko o rozstrzygnięcie sądu drugiej instancji lub Najwyższego — do tychże sądów. W razie równoczesnego zaskarżenia rozstrzygnięć obu tych sądów, skargę wnieść należy do sądu drugiej instancji".

cji wyższej, powinien być właściwym do przyjęcia skargi o wznowienie sąd apelacyjny lub najwyższy.

W artykule 452 nie przyjęto redakcji § 532 ustęp 1 procedury austrjackiej, który formułuje rzecz następująco: „...gdy przyczyną zaczepienia ma być dotknięty tylko wyrok wydany w instancji wyższej...“ Przy ścisłem zastosowaniu tego paragrafu, w razie zmiany przez Sąd najwyższy wyroków niższych instancyj bez naruszenia (§ 503 procedury austrjackiej) oceny wiarygodności zeznań świadków, będących podstawą ustaleń faktycznych sądu niższej instancji, który te dowody przeprowadził, nie Sąd najwyższy będzie właściwy do rozpoznania skargi o wznowienie, jeżeli przyczyna wznowienia opiera się na fałszywem zeznaniu tych świadków. Przyczyna ta nie dotyczy bowiem jedynie wyroku sądu rewizyjnego.[84]) Według artykułu 452 projektu rzecz przedstawia się inaczej, ponieważ niema tam mowy o przyczynie wznowienia, zaś w przytoczonym przypadku idzie tylko o zmianę wyroku instancji ostatniej, choćby drogą zmiany ustaleń niższosądowych. Wobec tego właściwość Sądu najwyższego do przyjęcia skargi o wznowienie nie powinna tu być kwestjonowaną. Zresztą sąd ten orzeknie zwykle tylko o dopuszczalności wznowienia, odsyłając spór do przeprowadzenia rozprawy w rzeczy samej sądowi pierwszej lub drugiej instancji (arg. z artykułów 455 ustęp 2, 457, 454—462 projektu).[85]) Niema więc mowy o tem, jakoby Sąd najwyższy mógł się znaleść w jakiemś położeniu kłopotliwem, mając oceniać wiarygodność zeznań świadków, lub tworzyć na nowo ustalenia faktyczne z pominięciem zeznań uznanych za fałszywe; chociaż nie przeprowadził dowodów tych bezpośrednio. Przesłuchiwanie świadków przed powzięciem uchwały o dopuszczalności wznowienia nie jest wcale potrzebne, a nadto nie jest dopuszczalne, bo nieprzewidziane w projekcie kodeksu polskiej procedury cywilnej. Nie jest zatem prawdziwe ani twierdzenie, że przez postanowienie artykułu 452 zwiększą się niepomiernie koszta procesu, ani hipoteza, że tym sposobem wbrew podstawowym zasadom procesu przeniesie się ustalenie stanu faktycznego na Sąd najwyższy. Ustalenia tego dokona dopiero sąd, któremu Sąd najwyższy odesłał spór do załatwienia in merito. Takie rozwiązanie kwestji właściwości sądu ma zatem tę wyższość nad procedurą austrjacką, że jest i bardziej celowe i mniej niebezpieczne dla strony, która żąda wznowienia,

[84]) Patrz wyrok, ogłoszony w „Orzecznictwie Sądów polskich z r. 1925, zeszyt 10 Nr. 447 i moją glossę do tego wyroku.

[85]) Nietrafnie skreślono proponowany przezemnie wyraźny przepis, iż w razie właściwości sądu drugiej instancji lub Sądu Najwyższego — sądy te, jeżeli rozprawa in merito natrafia na trudności poprzestaną na uchwale o dopuszczalności wznowienia, zlecając przeprowadzenie rozprawy in merito sądowi pierwszej lub drugiej instancji. Patrz o tem jeszcze niżej.

bo nie będzie ona narażona na odrzucenie wznowienia przez Sąd najwyższy.

W Komitecie redakcyjnym wyrażono jednak zapatrywanie, że jeżeli Sąd najwyższy zmieni wyrok Sądu apelacyjnego i orzeknie w rzeczy samej (artykuł 443 projektu), a strona wnosi następnie skargę o wznowienie, powołując się na nowoodkryte fakty lub środki dowodowe lub na fałszywość zeznań etc., co wpłynąć ma także na zmianę stanu faktycznego sprawy, ustalonego przez sąd apelacyjny — wówczas właściwym do rozpoznania skargi o wznowienie powinien być sąd apelacyjny, a nie Sąd najwyższy. W przypadku tym nie chodzi bowiem tylko o zmianę wyroku Sądu najwyższego, lecz także o zmianę wyroku apelacyjnego, a w szczególności ustaleń faktycznych w nim zawartych, których Sąd najwyższy zmienić nie może. Zdaniem mojem, zapatrywanie to jest trafne w przypadku, gdy wyrok sądu apelacyjnego częściowo nie był zaskarżony kasacją, a skutkiem wznowienia ma być zmiana wyroku tego sądu także co do owej niezaskarżonej części. Poza tym przypadkiem, w świetle tego, co przytoczyłem wyżej, Sąd najwyższy mógłby orzec o dopuszczalności wznowienia, odsyłając zresztą spór do rozpoznania sądowi apelacyjnemu.

Komitet redakcyjny uznał wreszcie za rzecz odpowiednią dodać postanowienie, że w razie równoczesnego zaskarżenia rozstrzygnięć sądu apelacyjnego i najwyższego, skarga o wznowienie musi być wniesioną do sądu apelacyjnego, wychodząc przytem z założenia, że druga instancja ma lepsze warunki do rozpatrzenia przyczyn wznowienia.

Skargi o wznowienie z właściwych przyczyn restytucyjnych należy zatem wnosić:

1) gdy chodzi o zmianę wyroków wszystkich trzech instancyj — do sądu I instancji;

2) gdy chodzi o zmianę wyroków I i II instancji — do sądu I instancji;

3) gdy chodzi o zmianę wyroków I i III instancji — do sądu I instancji;

4) gdy chodzi o zmianę wyroków II i III instancji — do sądu II instancji;

5) gdy chodzi o zmianę wyroku II instancji — do sądu II instancji;

6) gdy chodzi o zmianę wyroku III instancji — do sądu III instancji.[80])

---

[80]) W Komitecie redakcyjnym odrzucono wniosek o unormowanie tej materji w sposób, przewidziany § 584 ustęp 1 procedury cywilnej niemieckiej.

Z tego, co powiedziano wyżej, widać jasno, że niesłuszne jest zapatrywanie, jakoby właściwość sądu apelacyjnego w sporach o wzno-

Powiedzieliśmy wyżej, że według projektu pierwotnego — w razie właściwości sądu II lub III instancji — sądy te, jeżeli przeprowadzenie rozprawy przed niemi napotyka na trudności, poprzestaną na rozstrzygnięciu kwestji dopuszczalności wznowienia, odsyłając spór do przeprowadzenia rozprawy sądowi pierwszej lub drugiej instancji (projekt pierwotny artykuł 19). Prawidło to przyjęto w Komitecie redakcyjnym w osobnych, choć jednobrzmiących, przepisach dla drugiej instancji i dla Sądu najwyższego, z nieznaczną jedynie zmianą.[87]) Ostatecznie zaproponowałem jeden przepis dla obu tych sądów w następującem brzmieniu:

> „Jeżeli do rozstrzygania nie jest właściwy sąd I instancji, a w myśl przepisów o postępowaniu przed sądem właściwym przeprowadzenie rozprawy w rzeczy samej napotyka na trudności, sąd ten wyda tylko uchwałę o dopuszczalności wznowienia, odsyłając spór do przeprowadzenia rozprawy w rzeczy samej sądowi I lub II instancji".

Lecz tego nie przyjęto do projektu, skreślając następnie cały przepis, zawarty w „postanowieniach wspólnych" projektów poprzednich, dający się więc zastosować zarówno do przypadków wznowienia z przyczyn nieważności, jak też do wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych.

W Komitecie redakcyjnym wyrażono dalej zapatrywanie, że przepis o odesłaniu sprawy przez sąd d r u g i e j instancji, który orzekł o dopuszczalności wznowienia, tyczy się jedynie wznowienia z przyczyn nieważności, i że sąd ten odeśle tylko wówczas sprawę sądowi pierwszej instancji, jeżeli przyczyna nieważności dotyczy także rozstrzygnięcia instancji pierwszej (vide art. 449 projektu). Komitet nie rozstrzygnął stanowczo tej kwestji, pozostawiając co do niej decyzję referentowi. Byłem i jestem zdania, że nie należy przyjmować powyższego ograniczenia, i że w ogóle kwestję tę pozostawić trzeba orzecznictwu: krępowanie sądu wyższej instancji w tym względzie uważam za nieodpowiednie, sądząc, że tak w przypadkach wznowienia z przyczyn nieważności, jak w przypadkach wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych, reguła o odesłaniu sprawy może

---

wienie zachodziła jedynie wówczas, „gdy wznowienie odnosić się będzie tylko do wyroku apelacyjnego", t. zn. gdy przyczyna wznowienia dotyczy tylko rozstrzygnięcia apelacyjnego i dlatego tylko ono zostało zaskarżone. Jak wynika z uwag do artykułu 452 projektu, sąd odwoławczy właściwy będzie w sporach o wznowienie: a) w razie przyczyny nieważności, gdy nią dotknięte są rozstrzygnięcia pierwszej i drugiej instancji, lub tylko rozstrzygnięcie drugiej instancji; b) w razie właściwej przyczyny restytucyjnej, gdy chodzi o zmianę rozstrzygnięć II i III instancji, albo samego tylko rozstrzygnięcia drugiej instancji.

[87]) Zamiast słowa „poprzestanie" przyjęto tam słowa „poprzestać może".

się okazać celową, jeżeli przeprowadzenie rozprawy przed sądem instancji wyższej wywołuje trudności.

Niesłuszny jest też zarzut, jakoby (skreślone) postanowienie o odesłaniu sprawy przez sąd odwoławczy do sądu pierwszej instancji nie dawało się pogodzić z przepisami o apelacji. Gdy sąd odwoławczy orzeknie dopuszczalność wznowienia, to eo ipso zaskarżone rozstrzygnięcia zostają uchylone,[88]) a przynajmniej w tem orzeczeniu kryje się ich uchylenie i musi być wydane na skargę o wznowienie rozstrzygnięcie nowe. Sąd pierwszej instancji, do którego sąd odwoławczy spór odesłał, prowadzi rozprawę w kierunku, wskazanym uchwałą o dopuszczeniu wznowienia, poczem wyda (nowe) rozstrzygnięcie. I nie ma w tem nic niemożliwego, że poprzednie jego rozstrzygnięcie zostanie uchylone, choćby ostrze wznowienia nie zwracało się przeciw niemu.[89])

Mimo skreślenie przepisu, o którym mowa, regułę w nim zawartą będzie można, jak już wspomniałem, stosować w procesie polskim na podstawie artykułów 433 ustęp drugi, 410 w nowem brzmieniu, 437, 434 oraz 462 projektu.[90])

Uregulowanie kwestji właściwości sądu w przypadkach wznowienia z przyczyn restytucyjnych nie zmieniłoby się na lepsze, gdyby przyjęto propozycję, aby właściwość sądu drugiej instancji rozszerzyć w ten sposób, że do niego należą zawsze skargi o wznowienie, jeżeli poprzednio rozstrzygał

---

[88]) Wedle Schoetensacka „zawieszone".

[89]) Na postawione pytanie, czy przepis o odesłaniu sprawy przez Sąd Najwyższy, który orzekł o dopuszczalności wznowienia, odnosi się także do wyroków kasujących, czy też tylko do merytorycznych (artykuł 442 projektu) — daje już odpowiedź z jednej strony przepis artykułu 448 projektu, z drugiej zaś uwagi do tego artykułu i do artykułów następnych. Patrz także: „Polską Procedurę Cywilną" (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej) tom II, str. 73 i następne. Z przyczyny nieważności tylko wyrok merytoryczny Sądu Najwyższego może być zaskarżony drogą wznowienia (artykuł 448). Natomiast z właściwej przyczyny restytucyjnej można zaskarżyć rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, odrzucające kasację, lub wydające na nią orzeczenie in merito; nie można natomiast żądać wznowienia, gdy Sąd Najwyższy przy uwzględnieniu skargi kasacyjnej uchyli zaskarżony nią wyrok i zwróci sprawę do ponownego osądzenia. Patrz zresztą artykuły 446 i 450 w związku z artykułami 366 i 444 projektu.

[90]). Artykuł 433 ustęp drugi mówi o ocenie przez sąd, czy połączyć badanie dopuszczalności wznowienia z rozprawą in merito, czy też orzec najpierw o tej dopuszczalności, a potem dopiero wdrożyć postępowanie w rzeczy samej.

Artykuł 437_2 postanawia, że Sąd Najwyższy uchyli wyrok i odeśle sprawę do ponownego rozpoznania, jeżeli skarga kasacyjna okaże się uzasadnioną, albo zachodzi pogwałcenie przepisów prawa, które należy uwzględnić „z urzędu".

Artykuł 434 zezwala Sądowi Najwyższemu na zarządzenie przeprowadzenia dochodzeń przed sądem I lub II instancji w celu zbadania okoliczności, uzasadniających zarzut naruszenia przepisów postępowania

Artykuł 462 każe w braku odmiennych przepisów o wznowieniu stosować postanowienia „poprzednie" kodeksu procedury cywilnej.

w sporze „i to bez względu na to, czy zatwierdził czy zmienił orzeczenie sądu pierwszego". Wyjątek od tej reguły czyni wnioskodawca tylko dla przypadku, gdy Sąd najwyższy zmienił rozstrzygnięcie drugiej instancji; wtedy on orzekać miałby o wznowieniu postępowania. Postanowienie takie w świetle tego, co powiedziano wyżej, nie byłoby celowe w przypadkach, gdy druga instancja zatwierdziła bez zmiany rozstrzygnięcie instancji pierwszej.

Nie jest też trafną uwaga, że zwrot „skargę wnosić należy" nie oddaje myśli, o którą idzie, a więc tego, czy sąd jest właściwy tylko do przyjęcia, czy także do załatwienia skargi o wznowienie. Zasada Celsusa: Incivile est nisi tota lege perspecta una aliqua particula eius proposita judicare vel respondere — ma tu pełne zastosowanie, gdy z następnych artykułów projektu wynika niezbicie, że sąd z artykułu 452 projektu właściwy jest do całego przeprowadzenia sprawy o wznowienie, chyba że uczyni użytek z przepisów, o których wyżej była mowa, a które dozwalają mu na ograniczenie się do orzeczenia o dopuszczalności wznowienia i odesłanie sprawy in merito do sądów niższych instancyj.

Projekt nie przyjął manjery austrjackiej, nazywającej „sądem procesowym" tylko sąd pierwszej instancji; dlatego w artykule 452 oznaczono dokładnie sąd właściwy jako sąd (procesowy) instancji pierwszej.

Sąd właściwy dla skargi o wznowienie nie uchyla formalnie zapadłych już wyroków (swego lub także instancyj niższych); dopuszcza jedynie wznowienia postępowania, wskutek czego spór toczy się na nowo. Że w tem dopuszczeniu kryje się uchylenie wyroku lub wyroków poprzednich — na to już niema rady; na tem właśnie polega wznowienie postępowania.[91])

Do artykułu 453 (Badanie dopuszczalności wznowienia).[92])

Zarzucono temu przepisowi, że „samo istnienie dokumentu nie powinno jeszcze wystarczać do obligatoryjnego połączenia (badania dopuszczalności wznowienia z rozprawą

---

[91]) Izba I Sądu Najwyższego zrobiła uwagę, iż „odstąpienie od zasady kasacji (artykuł 442 projektu) spowodowałoby anomalję, że wyrok Sądu Najwyższego będzie mógł być uchylony przez drugą instancję". W projekcie jednak zastrzeżono, że gdy chodzi (wyłącznie) o zmianę wyroku drugiej instancji lub Sądu Najwyższego, właściwy jest — nie sąd procesowy pierwszej instancji — lecz sąd odwoławczy lub kasacyjny, dodając w motywach, że jestto konsekwencja zasady, że sąd „niższy" nie może zmieniać rozstrzygnięcia sądu wyższego i postanowienia dopuszczającego, choć wyjątkowo, sąd kasacyjny do rozstrzygania in merito. (Patrz w „Polskiej Procedurze Cywilnej" — przedruk Komisji Kodyfikacyjnej — tom II, str. 93, uwaga 2).

[92]) Artykuł 453 projektu Komitetu redakcyjnego brzmi: „Sąd połączy badanie dopuszczalności wznowienia z rozprawą

w rzeczy samej), zwłaszcza, gdy to jest dokument prywatny". Jednak jakieś kryterjum tu być musi, i co do niego właśnie projekt polski poszedł za innemi ustawami. Kazuistyka, wymieniająca tu tylko skazujący wyrok karny, uchylenie orzeczenia karnego lub znalezienie wprzód zapadłego orzeczenia — nie odpowiada zasadom techniki ustawowej, gdyż przepis podobny okazać się może w praktyce za ciasny. Dlaczego zresztą usuwać bezwzględnie dokument prywatny, niewiadomo. Kryterjum istnienia dokumentu, który „niewątpliwie wskazuje na to, że dojdzie do wznowienia", ujęte jest za surowo i zbyteczne wobec słów: „gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami".Gdzież zresztą pewność, że nie będzie takim „niewątpliwym" dokumentem — dokument prywatny?

Ustęp pierwszy tego artykułu żąda dołączenia dokumentów już do skargi, aby sąd zaraz mógł ocenić i rozstrzygnąć kwestję połączenia badania dopuszczalności wznowienia z rozprawą in merito. Poza tym przypadkiem sąd ma możność takiego połączenia wedle ustępu drugiego artykułu, i nie potrzeba nakładać nań także wtedy obowiązku połączenia, gdy przed rozprawą np. z aktów karnych stwierdził, że przyczyna wznowienia istnieje. Sąd oceni to wówczas „na podstawie dokładnego rozważenia stanu rzeczy".

ROZDZIAŁ III.

Postanowienia wspólne.

A. Skarga (art. 454—457)

Do artykułu 454 (Terminy skargi).[93])

Termin do wniesienia skargi o wznowienie ustalono w projektach w zasadzie zgodnie z innemi ustawami proce-

---

w rzeczy samej zawsze wówczas, gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami, dołączonemi już do pozwu albo ich wierzytelnemi odpisami.

W innych przypadkach sąd oceni na podstawie dokładnego rozważenia stanu rzeczy, czy połączyć badanie dopuszczalności wznowienia z rozprawą w rzeczy samej, czy przeciwnie rozstrzygnąć najpierw o dopuszczalności wznowienia, a dopiero następnie wdrożyć postępowanie w rzeczy samej".

[93]) Artykuł 454 projektu brzmi:

„Skargę wnieść należy w nieprzekraczalnym terminie trzech miesięcy. (W projekcie pierwotnym: „czasokresie koniecznym dni 30").

Termin ten oblicza się następująco:

a) w przypadku, gdy sędzia wyrokujący wyłączony był z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego, od dnia, w którym strona dowiedziała się o tem, najwcześniej jednak od dnia prawomocności zaskarżonego rozstrzygnięcia;

b) w przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpioną lub nie miała zastępcy ustawowego — od dnia, w którym zaskarżone roz-

sowemi."[94]) „Nieprzekraczalność" tego terminu uzasadnia się względem na konieczność utrzymania — w granicach możliwości — zapadłego już prawomocnie wyroku. Nowem jest oznaczenie początku terminu w przypadkach, w których przyczyną wznowienia było popełnienie czynu karygodnego, a wniesiona skarga kasacyjna stała na przeszkodzie wytoczeniu skargi o wznowienie. Wówczas dopiero doręczenie stronie uchwały, odrzucającej skargę kasacyjną, lub wyroku Sądu najwyższego, orzekającego w rzeczy samej, daje jej możność wniesienia skargi o wznowienie. Oczywiście, jak mówi punkt c) artykułu 434, termin liczy się najwcześniej od tej chwili; jeżeli więc prawomocność wyroku karnego albo uchwały, którą zaniechano postępowanie karne, nastąpiła później — początek terminu liczyć się będzie od dnia prawomocności tegoż wyroku lub uchwały. Tosamo dotyczyć też może przypadku znalezienia przez stronę wyroku, rozstrzygającego prawomocnie ten sam (lub prejudycjalny) stosunek prawny. Powtarzać tu jednak analogiczny przepis byłoby i zbyteczne i niebezpieczne. Zbyteczne, jeżeli w wymienionym przypadku strona przed załatwieniem skargi kasacyjnej nie mogła istotnie przedłożyć sądowi nowo odnalezionego rozstrzygnięcia. Niebezpieczne zaś wówczas, gdy strona mogła to uczynić, unikając wznowienia postępowania.

Wydawaćby się mogło niekonsekwencją, że projekt pierwotny, zająwszy wprzód stanowisko „odporne" wobec wpływu postępowania i wyroku karnego na orzecznictwo sędziego cywilnego, uzależnia mimo to termin do wniesienia skargi o wznowienie od prawomocności wyroku karnego, albo uchwały, którą zaniechano postępowanie karne. Niekonsekwencji niema, gdy się weźmie pod uwagę, że projekt ten liczył się i to bardzo z postępowaniem karnem i jego wynikiem (artykuły 9—10). Przy tworzeniu projektu pierwotnego liczono się też z ewentualnością, że często ostrożna strona sama wyczeka tego wyniku, zanim wytoczy skargę o wznowienie, a to właśnie wyczekanie umożliwiało jej jedynie takie określenie początku terminu. Przy stanowisku, za-

---

strzygnięcie doręczono stronie, względnie jej zastępcy, najwcześniej atoli od dnia jego prawomocności;

c) w przypadkach popełnionego czynu karygodnego, albo następnego uchylenia wyroku skazującego, od dnia prawomocności wyroku karnego lub uchwały, którą umorzono postępowanie karne. Jeżeli nie można było żądać wznowienia ze względu na wniesioną skargę kasacyjną, wówczas termin powyższy liczy się najwcześniej od dnia doręczenia stronie rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego, któremu odrzucono skargę kasacyjną lub orzeczono w rzeczy samej;

d) w przypadkach znalezienia przez stronę wyroku lub uchwały, albo wyjścia na jaw nowych faktów i dowodów, od dnia, w którym strona mogła z nich zrobić użytek drogą skargi o wznowienie".

[94]) Porównaj: Materjały do procedury cywilnej austrjackiej I, str. 371.

jętem w projekcie Komitetu redakcyjnego (artykuł 451), nie potrzeba uzasadniać tego określenia.

W razie przywrócenia — zgodnie z projektem pierwotnym i innymi wnioskami — krótszego, jednomiesięcznego terminu do wniesienia skargi o wznowienie, nie można — zdaniem mojem — skracać tego terminu jeszcze w poszczególnych punktach omawianego artykułu.

P u n k t b) a r t y k u ł u 454. Był wniosek, aby w tym przypadku liczyć termin do skargi od chwili, w której strona dowiedziała się o wydaniu orzeczenia, najpóźniej zaś od chwili doręczenia jej jakiegoś aktu (?), z którego się okazuje, że takie orzeczenie wydano. A więc przecież doręczenie! Co do chwili dojścia orzeczenia do wiadomości strony, sprawdzian to wątpliwy; trzebaby przynajmniej żądać uprawdopodobnienia, że strona nie wcześniej dowiedziała się o rozstrzygnięciu. Nie ulega zresztą wątpliwości, że gdy strona dowie się o niem, wówczas zażąda doręczenia go sobie, i od chwili tego doręczenia biegnie dla niej termin do skargi o wznowienie. Odrzucić więc należy kryterjum „dojścia do wiadomości", jako w tym przypadku zbyteczne, a niepewne i rzecz utrudniające.

Co się tyczy słów końcowych tego punktu: „najwcześniej jednak od dnia prawomocności zaskarzonego rozstrzygnięcia", to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w projekcie prywatnym brzmiały one nieco inaczej: „od dnia, w którym zaskarzony wyrok urósł f o r m a l n i e w moc prawną". Słówko: „formalnie" tłumaczy wszystko; dla obalenia takiej prawomocności trzeba aż wznowienia postępowania! „Pozory prawomocności" nie rozstrzygają tu — w artykule 454 — niczego, chodzi tylko o termin do skargi, mającej na celu obalić takie rozstrzygnięcie, a nie utrudniać bez potrzeby. Obojętne są dla nas przypadki, w których strona może jeszcze wnieść „zwyczajny" środek prawny od rozstrzygnięcia, które jej doręczono; chodzi natomiast jedynie o przypadki, w których strona takiego środka użyć już n i e m o ż e, kiedy więc zapadłe rozstrzygnięcie nie jest nim „zaskarzalne"!

P u n k t c) a r t y k u ł u 454. Niezrozumiały jest zarzut, że w zdaniu pierwszem tego punktu „brak dokładnego określenia czasu, w którym przyjąć wypada prawomocność". Rozstrzygnięcie kwestji, kiedy wyrok karny, a względnie uchwała (decyzja), umarzająca postępowanie karno-sądowe, staje się prawomocną — nie należy do kodeksu procedury cywilnej, lecz do właściwych ustaw karnych. Procedura cywilna postanawia tylko, że od ich prawomocności liczy się termin do wniesienia skargi o wznowienie. I tu znowu nie można przyjąć propozycji, aby termin ten (trzech- lub jednomiesięczny) liczyć od chwili, gdy strona dowiedziała się o prawomocności, a to z przyczyn, wymienionych już w uwagach do punktu b). Dzień prawomocności wyroku karnego

jest jeszcze najpewniejszym momentem, od którego można — wzorem innych ustaw procesowych — uczynić zawisłem rozpoczęcie biegu terminu do skargi o wznowienie.

Co do zdania drugiego tego punktu, to nie jest prawdą, jakoby rozumiało się samo przez się, że przed rozstrzygnięciem skargi kasacyjnej nie można wnosić skargi o wznowienie. Kwestję tę omówiłem już dość dokładnie w uwagach ogólnych, a jeszcze przedtem w uzasadnieniu projektu pierwotnego.[95]) Prawdą jest natomiast, że według projektu skargę o wznowienie wnieść można dopiero po prawomocności rozstrzygnięcia, że zatem projekt usuwa „milcząco" zbieg skargi kasacyjnej z skargą o wznowienie.[96]) Mimoto okazał się potrzebnym przepis o liczeniu terminu w przypadkach, gdy przyczyną wznowienia jest popełnienie czynu karygodnego, a strona nie mogła żądać wznowienia z tego powodu, że rozstrzygnięcie zaskarżono skargą kasacyjną. Przepis ten odsuwa chwilę, od której termin do skargi o wznowienie biec zaczyna, aż do doręczenia stronie rozstrzygnięcia, którem Sąd najwyższy odrzucił skargę kasacyjną, lub też orzekł in merito — bo zdarzyć się może, że zapadło ono już po prawomocności orzeczenia karnego. Przepis taki, przedłużający termin do skargi o wznowienie, jest więc słuszny i korzystny dla strony.

Punkt d) artykułu 454. Z podobnych przyczyn nie można przyjąć wniosku, aby w przypadkach znalezienia przez stronę wyroku lub uchwały, dotyczących tego samego stosunku prawnego — tudzież w przypadkach wyjścia na jaw nowych faktów i dowodów — liczyć termin do skargi o wznowienie od dnia, w którym strona powzięła o nich wiadomość. Wprawdzie i „możność zrobienia użytku drogą skargi o wznowienie" nie jest oznaczeniem ścisłem, lecz w ten sposób — znów korzystnie dla strony — dano wyraz postanowieniu, że nie może ona, znalazłszy wyrok lub dowiedziawszy się o nowych faktach i dowodach, zwlekać z wniesieniem skargi o wznowienie,[97]) chyba że zajdą przyczyny, uniemożliwiające jej wniesienie takiej skargi, a wzgl. korzystanie z nowych faktów lub środków dowodowych. Zresztą strona aż do ich „znalezienia" nie mogła z nich istotnie korzystać w postępowaniu poprzedniem (ustęp ostatni artykułu 450); dlatego postanowienie punktu d) artykułu 454 nie stoi w żadnej sprzeczności z przepisami arty-

---

[95]) „Polska Procedura Cywilna" (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej), str. 85-87.

[96]) W projekcie pierwotnym usunięty był ten zbieg wyraźnemi przepisami, wówczas jednak nie było jeszcze ustalone, kiedy wyrok urasta w moc prawną. Patrz o tem wywód w rozdziale pierwszym pod III.

[97]) Dłużej niż 3 miesiące, względnie 1 miesiąc: zdanie pierwsze artykułu 454. Porównaj też wyżej uwagi wstępne do tego artykułu.

kułu 450 punkt f) i g), i dlatego też potrzebne są tu słowa: „drogą skargi o wznowienie".

Do artykułu 455.[98])

Za wzorem procedury cywilnej austrjackiej i rosyjskiej przyjęto regułę o dziesięcioletniem „przedawnieniu" prawa do wniesienia skargi o wznowienie. Materjały do austr. procedury[99]) wymieniają motywy takiego przepisu: konieczność ochrony prawomocnych wyroków od dalszego jeszcze zaskarzania i stwierdzony doświadczalnie fakt, że po upływie tak długiego czasu stosunki zmieniaja się tak, że trudno spodziewać się praktycznego skutku od wznowienia. Wyjątek uczyniono tylko dla przypadków braku zastępstwa strony, bo strona taka nawet po upływie lat dziesięciu nie może być wiązaną wyrokiem, który w istocie nie przeciw niej zapadł, który jest jej zupełnie obcym.

Wyjątek ten uznaje też procedura niemiecka (§ 586), która nadto skraca dziesięcioletni termin do lat pięciu. Wśród uwag do artykułu 455 projektu znajduje się też propozycja skrócenia przyjętego tam dziesięcioletniego terminu na lat pięć, atoli bez bliższego uzasadnienia, dlaczego tak uczynić na niekorzyść strony. Wobec motywów powyższych uważać trzeba za rzecz dodatnią, a nie ujemną, że „w pewnych przypadkach skarga o wznowienie będzie zawsze dopuszczalna bez jakiegokolwiek ograniczenia czasem". Był wniosek wreszcie, aby w artykule 455 w miejsce słów: „z wyjątkiem przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona lub nie miała zastępcy ustawowego" — wstawić zdanie: „W przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona... termin ten liczy się od chwili mianowania zastępcy ustawowego lub uzyskania zdolności do działań prawnych". Wniosek powyższy nie liczy się z tem, że już w artykule 454 punkt b) nakazano liczyć termin do wniesienia skargi od dnia doręczenia wyroku stronie lub jej zastępcy ustawowemu. Samo ustanowienie takiego zestępcy, lub uzyskanie przez stronę zdolności do działania, nie są jeszcze dostatecznie ważnymi momentami, aby od nich liczyć bezwzględnie termin do wniesienia skargi, skoro zastępca ustawowy lub strona mogli nie wiedzieć o tem, że zapadło niekorzystne rozstrzygnięcie.

---

[98]) Artykuł 455 projektu brzmi:
„Nie można wnosić skargi o wznowienie po upływie lat dziesięciu od prawomocności rozstrzygnięcia z wyjątkiem przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona lub nie miała zastępcy ustawowego".

[99]) Tom I, str. 372.

Do artykułu 456 (Treść skargi).[100])

Kwestja, co ma zawierać skarga o wznowienie, może także wywołać spór. I tak procedura niemiecka (§§ 587 i 588) i austrjacka (§ 536) różnią się w tem między sobą. W pierwszej przepis o podaniu przyczyny wznowienia jest „przepisem czysto instrukcyjnym":[101]) choćby przyczyna wznowienia nie była podana w skardze, nie można jej odrzucić. Punkt ciężkości przeniesiono tu bowiem na ustną rozprawę: tam przyczyna wznowienia musi być podana i badana. Natomiast procedura austrjacka oznaczenie przyczyny wznowienia w samej skardze uważa za konieczny jej warunek.[102]) Projekt nasz nakazuje też kategorycznie podać już w skardze przyczynę wznowienia (por. też artykuł 457 zdanie pierwsze). Brak w nim natomiast wzmianki, że skarga o wznowienie ma zawierać warunki pisma przygotowawczego (i pozwu), podczas gdy procedura austrjacka zawiera to implicite w słówku „insbesondere", a procedura niemiecka mówi wyraźnie o „vorbereitender Schriftsatz". Projekt pierwotny nie tyle chciał „odformalizować" w tym względzie skargę o wznowienie, ile uważał za zbędne podawanie rzeczy, rozumiejących się niejako same przez się. Aby jednak usunąć wszelkie wątpliwości, dodać można w artykule 456 słowa: „oprócz warunków pozwu".[103]) Przy takiem ujęciu zbytecznym już byłby dodatek o faktach i środkach dowodowych, bo o nich już mowa w artykułach 155 i 225 projektu. Wówczas można też skreślić (dotychczasowy) punkt b) artykułu 456, bo jego treść mieści się już w artykule 225 punkt b) projektu.[104])

---

[100]) Artykuł 456 projektu brzmi:

„Skarga ma zawierać obok oznaczenia zaskarżonego rozstrzygnięcia tudzież przyczyny wznowienia:

a) podanie okoliczności faktycznych i środków dowodowych na dotrzymanie terminu do wniesienia pozwu;

b) podanie okoliczności istotnych dla oceny właściwości sądu;

c) wniosek o uchylenie lub zmianę zaskarżonego rozstrzygnięcia z określeniem, jakie inne rozstrzygnięcie ma zapaść w rzeczy samej".

[101]) Schoetensack, jak wyżej, str. 19 i następne, oraz komentarz (Gaupp) Stein—Jonas, 1926, tom II, str. 195 (ad § 587 niemieckiej procedury cywilnej.

[102]) Słowo „muss" w § 536 procedury austrjackiej w przeciwstawieniu do słowa „soll" w § 588 (porównaj też § 587) procedury niemieckiej.

[103]) Nie potrzeba wspominać tu jeszcze o piśmie przygotowawczem, gdyż artykuł 225 projektu, oznaczający warunki pozwu mówi już o warunkach pisma procesowego.

[104]) Artykuł 225 projektu brzmi:

Pozew oprócz warunków pisma procesowego zawierać powinien:

a) oznaczenie żądania i faktów z których żądanie wypływa, tak co do przedmiotu głównego, jak i co do roszczeń pobocznych;

b) przedstawienie faktów uzasadniających właściwość sądu, chyba że to już wynika z treści pozwu, tudzież oznaczenie wartości przedmiotu sporu tam, gdzie ona decyduje o właściwości".

B. Postępowanie (art. 459—460).

Do artykułu 457.[105])

Nietrafne jest żądanie, aby skreślić przepis o obowiązku powoda do uwiarygodnienia na wezwanie sądu okoliczności, decydujących o dopuszczalności wznowienia. Uwiarygodnienie nie jest dowodem, i może być bez szkody dla strony przedsięwzięte przed rozprawą. Powinno być nawet dokonane w przypadkach wątpliwych już przed rozpoczęciem rozprawy, aby ją przygotować należycie i nie rozpisywać terminu do niej bez należytej podstawy. Wprost przeciwnie pragną inni, aby uwiarygodnienie nastąpiło już w skardze bez żądania sądu. Wniosek ten idzie za daleko, bo nie zawsze uwiarygodnienie będzie potrzebne, a sąd zażąda go tylko w przypadkach wątpliwych, gdy podanych przez powoda faktów i środków dowodowych nie uzna za wystarczające w tym względzie. Co do ostatnich patrz zresztą uwagi do artykułu poprzedniego, zaś co do apodyktycznego twierdzenia, że skarga o wznowienie jest środkiem prawnym, nie mającym charakteru skargi, uwagi ogólne na wstępie.

W razie uznania się przez sąd niewłaściwym, wchodzi w zastosowanie przepis artykułu 462 o analogicznem stosowaniu postanowień poprzednich projektu. Według artykułu 250 powód może w terminie tam podanym wnieść pozew odrzucony z powodu niewłaściwości sądu do sądu właściwego ze skutkiem z artykułu 158 (ex tunc); nie narazi się więc strony na utratę terminu do wniesienia skargi o wznowienie.

Do artykułu 459.

Komitet redakcyjny nie uznał za odpowiednie przyjąć postanowienia, iż sądy wyższej instancji, przed które wniesiono skargi o wznowienie w myśl artykułów 449 i 452 — mają w tem postępowaniu stosować z a w s z e przepisy o postępowaniu w sądach okręgowych, gdyż niema dość uzasadnionej przyczyny do wprowadzenia takiej normy. Przeciwnie, artykuł 459 postanawia, że sąd drugiej instancji oraz Sąd najwyższy zastosuje przepisy o postępowaniu

---

[105]) Artykuł 457 projektu brzmi:

„Sąd zbada na posiedzeniu niejawnem przed wyznaczeniem rozprawy, czy skarga opiera się na ustawowej przyczynie wznowienia i czy ją wniesiono w terminie. Na żądanie sądu powód uwiarygodnić ma okoliczności, miarodajne co do dopuszczalności wznowienia lub zachowania terminu. Sąd odrzuci skargę jako nienadającą się do wyznaczenia rozprawy, gdy się okaże brak jednego z tych warunków, albo jeżeli skarga z innych przyczyn ustawowych odrzuconą być powinna; w innych przypadkach sąd wyznaczy posiedzenie do rozprawy.

Sąd odrzuci skargę także wówczas, gdy się okaże dopiero w toku sporu brak ustawowej przyczyny wznowienia, albo że jest wniesiona zapóźno“.

w tych sądach. Przytem jednak pamiętać trzeba o regułach artykułów 396 i 445 projektu, że w braku postanowień szczególnych, przepisy o postępowaniu przed sądami okręgowemi stosują się odpowiednio do postępowania apelacyjnego, a w postępowaniu przed Sądem najwyższym mają zastosowanie przepisy o postępowaniu apelacyjnem.

Do artykułu 460.[106])

Sąd może orzec uchwałę najpierw w kwestji dopuszczalności wznowienia. Od tej uchwały służy stronom rekurs (artykuł 414). Dopuszczając wznowienia, sąd może — stosownie do okoliczności — albo wyczekać jej prawomocności, albo odrazu przystąpić do przeprowadzenia sporu in merito. W tym drugim przypadku uchwała o dopuszczalności wznowienia zamieszczoną będzie z reguły w wyroku, a wówczas od niej można wnieść rekurs bądź oddzielnie, bądź łącznie z apelacją (artykuł 414 zdanie ostatnie). Nie można przyjąć wniosku, aby „zaskarzenie tylko łącznie z wyrokiem odbyć się" mogło, t. zn., aby strona tylko apelacją zaskarzyć mogła uchwałę o dopuszczalności wznowienia. Jeżeli przeciwnik skarzącego o wznowienie wygra następnie spór, nie ma on oczywiście rekursu od zawartej w wyroku uchwały, którą dopuszczono wznowienia postępowania. Wynika to z ogólnej zasady, że proces ma służyć urzeczywistnieniu prawa materjalnego, a nie rozstrzyganiu kwestyj czysto teoretycznych. Tak jak wznowienie nie jest dopuszczalne tam, gdzie niema zarzutów przeciw wyrokowi, gdzie wyrok jest dla strony w pełni korzystny — tak też niema środka prawnego od dopuszczającej wznowienia uchwały, objętej wyrokiem dla strony zupełnie korzystnym.[107])

Postanowienie, iż nie doręcza się „osobno" uchwały, dopuszczającej wznowienia, jeżeli sąd natychmiast przystąpił do rozpoznania sprawy, byłoby i kazuistyczne i krępujące sąd bez potrzeby. Niema żadnej szkody, gdy sąd zarządzi doręczenie takiej uchwały. Jeżeli rekurs przeciw niej odniesie skutek, jest nawet korzyść z tego, że dalsze postępo-

[106]) Artykuł 460 projektu brzmi:
„W przypadkach, w których wydano najpierw uchwałę o dopuszczalności wznowienia, wdrożenie postępowania w rzeczy samej nie jest zawisłe od jej prawomocności. Sąd może jednak wstrzymać wyznaczenie rozprawy aż do prawomocności tej uchwały".

[107]) Schoetensack, j. w. mówi: „Wer als Kläger in dem rechtskräftig geschlossenen Verfahren mit seiner Klage in vollem Umfang siegreich durchgedrungen ist, kann gegen das Urteil, das er aus den Händen seines Bruders erhalten hat, nicht etwa, „als gegen ein formell zu Unrecht bestehendes Urteil" angehen. Die erhobene Nichtigkeitsklage wäre vielmehr als unzulässig zu verwerfen".

wanie zostanie w następstwie zaniechane, co oszczędzi stronom zbytecznych kosztów.

Porównaj artykuł 453 projektu.[108])

Do artykułu 461[109])

Kwestja, czy i pod jakiemi warunkami wykonalność wyroku może być wstrzymana, należy do ustawy egzekucyjnej. Artykuł 461 zawiera jedynie zasadę, że samo wniesienie skargi o wznowienie nie wstrzymuje tej wykonalności. Dlatego — mojem zdaniem — nie nadaje się tu uwzględnienie propozycji, aby w artykule tym zamieścić ustęp drugi, pozwalający sądowi na wstrzymanie (na wniosek) wykonalności wyroku w razie uprawdopodobnienia niepowetowanej dla wnioskodawcy szkody, i gdy jego przeciwnik nie daje zabezpieczenia.

Do artykułu 462[110])

Przepis ten wstawiono na wniosek Fiericha. Nie było go w projekcie pierwotnym, bo zasadę, którą on zawiera, uważałem za oczywistą. Obecnie pojawił się wniosek na skreślenie tego przepisu. Jednakowoż postanowienie, odsyłające do przepisów poprzednich (por. też uwagi do artykułu 459), usunie wszelkie wątpliwości i zarazem zachcianki, aby w wznowionym procesie stosować jakieś inne „zasady", odbiegające od norm procesowych ogólnych. Przez takie postanowienia odpada też potrzeba ich powtarzania w rozdziale o wznowieniu postępowania, n. p. że „przeprowadzenie dowodów i wydanie orzeczenia winno się odbyć jak w procesie zwykłym", że skarga może być cofniętą, zmienioną lub uzupełnioną itp. Błędne założenie, że wznowienie jest środkiem prawnym i niczem więcej, że nie chodzi tu o „zwykły proces" — doprowadzić musi do błędnych wniosków. Wykazano już w literaturze,[111]) jaka jest różnica między środkami prawnemi a skargami o wznowienie; podczas gdy pierwsze skutkują tylko „Instanzgrün-

---

[108]) Zarzut, że w artykule tym nie chodzi o dopuszczalność wznowienia, lecz o uchwałę, którą sąd wznowienia postępowania dozwala, polega na nieporozumieniu. „Uchwała o dopuszczalności wznowienia — w przeciwstawieniu do uchwały o jego niedopuszczalności — jest właśnie dozwoleniem wznowienia". Pozatem, niezrozumiałą jest ogólnikowa uwaga o „zbyt ciężkim" stylu tego artykułu.

[109]) Artykuł 461 projektu brzmi:

„Wniesienie skargi o wznowienie nie tamuje wykonalności prawomocnego wyroku".

[110]) Artykuł 462 projektu brzmi:

„W braku odmiennych przepisów o wznowieniu stosować należy odpowiednio postanowienia poprzednie niniejszej ustawy".

[111]) Schoetensack, jak wyżej, str. 14 n. 18, 25 n. Patrz o tem też w rozdziale pierwszym pod I.

dung bzw. — Erweiterung" — drugie przedewszystkiem wywołują na nowo proces, a charakter skarg samodzielnych przebija z nich silniej, bardziej zasadniczo, niż analogje z środkami prawnemi. Niema też należytych podstaw do tego, aby z procesów wznowionych usunąć instytucje: zaoczności, przyznania, uznania, spoczywania sporu, a wprowadzić natomiast pełną zasadę śledczą, w myśl której sąd mógłby — także poza szrankami z artykułu 233 i następnych „uwzględnić fakty przez stronę nienaprowadzone i przeprowadzić dowody, których nie ofiarowano".

Przepis, że przeciw prawomocnym rozstrzygnięciom, które wydano na skargę o wznowienie, dalsze wznowienie nie jest dopuszczalne, przyjęty był poprzednio jako artykuł 471; większość oświadczyła się jednak za jego skreśleniem. Wniosek o przywrócenie go zjawia się znowu, ale w niejasnej formie, iż „wykluczone jest wznowienie postępowania o wznowienie".

Wobec powołania się na przepisy poprzednie niema potrzeby wydawania jakichkolwiek postanowień co do środków prawnych od rozstrzygnięć w procesie o wznowienie, a raczej w procesie wznowionym. Tak samo rozdział o kosztach procesowych daje dostateczną podstawę do rozstrzygnięcia in praxi spornych przypadków w tej materji.

Dr. FRYDERYK HALPERN.

Dowód z przesłuchania stron w przyszłym polskim procesie cywilnym.

Z powodu publikacji prof. J. J. Litauera w Ruchu prawniczym, ekon. i socjolog. IX, zeszyt 1, str. 10—33.

W procesie cywilnym sędzia musi często, celem ustalenia stanu faktycznego korzystać z wiadomości strony procesowej o faktach, których inne środki dowodowe nie stwierdziły. W ustawodawstwach procesowych znane są w tym względzie dwie formy dowodowe: albo strona procesowa składa przysięgę na ściśle sformułowaną rotę, zawierającą stwierdzenie prawdziwości lub nieprawdziwości faktu, albo zeznaje jako świadek o odnośnym fakcie, przyczem od uznania sędziego zależy, czy ma ją jeszcze zaprzysiądz. Między temi dwiema instytucjami dowodowemi zachodzi prócz innych ta zasadnicza różnica, że w pierwszym wypadku sędzia, bez względu na wiarygodność lub niewiarygodność strony, musi fakt stwierdzony jej przysięgą uznać za prawdziwy, podczas gdy w drugim wypadku

zeznania nawet zaprzysiężone strony, słuchanej w celach dowodowych, podlegają zasadzie swobodnej oceny sądu. Dowód z przysięgi strony znany jest np. w procedurze niemieckiej, a dowód z przesłuchania stron w procedurze austrjackiej. W Niemczech, gdzie kwestja reformy procesu cywilnego jest od wielu dziesiątek lat chroniczną, toczy się żywa dyskusja naukowa, któremu z tych dwóch środków dowodowych przyznać pierwszeństwo przed drugim. Ale nawet ci prawnicy, którzy oświadczają się przeciw wprowadzeniu dowodu z przesłuchania stron wedle procedury austrjackiej przyznają, że dowód z przysięgi strony ma różne ujemne cechy i starają się je usunąć. Zob. np. Wach, Grundfragen und Reform des Zivilprozesses (1914) str. 60 i n. i cytowane tamże uchwały zjazdu adwokatów w Wrocławiu, tudzież zjazdu sędziów w Berlinie z 12 września 1913, lub Stein-Juncker, Grundriss des Zivilprozessrechts 3 wyd. (1928) str. 263.

Autor powyższej rozprawy, mając jako członek sekcji postępowania cywilnego w Komisji Kodyfikacyjnej, opracować dział o dowodach, stanął przed zasadniczem pytaniem, czy ma przyjąć dowód z przysięgi strony procesowej wedle procedury niemieckiej, czy też dowód z przesłuchania stron wedle procedury austrjackiej. Autor w powyższej rozprawie przedstawia szczegółowo wszystkie momenta, które przemawiają za i przeciw każdej z tych dwóch instytucyj dowodowych i w sposób zupełnie przekonywujący wykazuje, że dowód z przesłuchania stron jest bardziej celowy, aniżeli dowód ze sformułowanej przysięgi strony.

Autor niniejszą kwestję pod każdym względem trafnie rozwiązał. Mieliśmy dostateczną sposobność w praktyce poznać, jak w naszem społeczeństwie w Małopolsce zasadę materjalnej prawdy w procesie cywilnym realizował dowód z przysięgi strony za czasów dawnego postępowania sądowego, a jak ją realizuje dowód z przesłuchania stron za czasów obecnej procedury. Nie ulega bezwarunkowo żadnej wątpliwości, że dowód z przesłuchania stron wydobywa w wyższym stopniu na jaw prawdę, aniżeli dowód z przysięgi.

Słusznie też autor zachował cechę posiłkowości dowodu z przesłuchania stron. Jakkolwiek w praktyce sędzia, czasem nawet po przesłuchaniu strony procesowej pod przysięgą dopuszcza nowe dowody, zwłaszcza dowód ze świadków, o których strona w swoich zeznaniach wspominała, ale takie wypadki należy traktować jako sporadyczne. Inaczej zachodzi obawa, że sędzia będzie się imał w pierwszym rzędzie dowodu z przesłuchania stron, by, uzyskawszy ustalenia decydujących, a spornych faktów na podstawie zeznań stron, uczynić dalsze dowody zbędnemi. Tymczasem doświadczenie poucza, że dopiero po przepro-

wadzeniu wszelkich dowodów. będących w danej sprawie do użytku. sędzia zdoła przeprowadzić należycie dowód z przesłuchania stron. tak że często odpada potrzeba zaprzysiężenia jednej ze stron procesowych. Ten ostatni objaw[1]) uważamy za wysoce korzystny. Jeżeli np. Stein-Juncker l. c. poczytuje to procedurze austrjackiej za wadę, iż umożliwia w praktyce, by coraz mniej zaprzysięgano strony procesowe w celach dowodowych. to zapoznaje. że zaprzysiężenie strony ma jedynie na celu uzasadnić przekonanie sędziego o prawdziwości tezy dowodowej i że skoro sędzia to przekonanie uzyska na podstawie niezaprzysiężonych zeznań strony. to jej zaprzysiężenie byłoby zbyteczne i dla strony uciążliwą formalnością.[2])

Autor recypując postanowienia austrjackiej procedury. stara się je zwięźle sformułować. Stąd to zapewne pochodzi. że w artykule 366. normującym kogo należy jako stronę przesłuchać. gdy stroną procesową jest osoba pozostająca pod opieką lub kuratelą. autor wymienia obok tych osób także dłużników upadłych jako stronę procesową. a obok zastępcy ustawowego wymienia zarządcę upadłości i temsamem wypowiada. że w procesach masy konkursowej stroną procesową jest dłużnik upadły. a zarządca upadłości jego zastępcą. Zdaje nam się niewłaściwem. by ustawodawca przy takiej. po części ubocznej. sposobności rozstrzygał wielce sporne pytanie z innej dziedziny prawnej. a mianowicie z materjalnego prawa konkursowego, kto jest stroną w procesach masy konkursowej.[3]) Jakkolwiek zgadzamy się z autorem. że w takich procesach wedle uznania sądu albo dłużnik upadły albo zarządca upadłości. albo obaj mają zeznawać jako strona upadła. to ze względu na powyższy moment sformułowanie przepisu § 373 ust 2 austr. proc. cyw. jest bardziej odpowiednie. aniżeli art. 366 proj.[4])

---

[1]) Objaw ten jest po części także wynikiem jawności rozpraw. Nie możemy zgodzić się na twierdzenie Gołąba. Ustrój sądów powszechnych (1929) str. 35. że jawność rozprawy powoduje. iż publiczność często się uczy matactwa przy rozprawach cywilnych. tudzież, że zły sędzia nie robi sobie nic z kontroli. zawartej w jawności rozprawy. Wedle naszego doświadczenia jawność rozpraw cywilnych oddziaływa korzystnie na tok i jakość czynności osób biorących udział w procesie. a w społeczeństwie naszem. posiadającem znaczny odsetek analfabetów. szerzy znajomość przepisów prawnych. zaś żadnych ujemnych skutków za sobą nie pociąga.

[2]) Np. Schiffer: Die deutsche Justiz (1928) str. 209 wywodzi, że należy dążyć do całkowitego usunięcia przysięgi z procedury cywilnej, a wedle § 24 tegoż Entwurf eines Gesetzes zur Neuordnung des deutschen Rechtswesens (1928) zaprzysiężenie wogóle w procesie cywilnym (zatem np. i świadka) tylko wtedy ma mieć miejsce, gdy to jest koniecznem dla uzyskania prawdziwych zeznań.

[3]) Zob. np. Jäger. Kommentar zur Konkursordnung wyd. 5, (1916) § 6: Bartsch-Pollak. Konkursordnung str. 516 i n.

[4]) Brak przepisu w tym względzie w procedurze niemieckiej spo-

Polityka państwowa i gospodarstwo społeczne wymagają, by przez wprowadzenie jednolitej procedury cywilnej usunąć wewnątrz państwa granice, oddzielające dawne zabory w dziedzinie orzecznictwa sądowego cywilnego. I poniekąd nie da się to usprawiedliwić, iż dotychczas to zaniechano, chociaż rozporządzamy znaczną ilością prawników wyszkolonych naukowo i praktycznie w procedurze cywilnej austrjackiej, że zaś główne zasady tej procedury powinny być przyjęte do przyszłej procedury polskiej; to nie może być wątpliwem, skoro procedura austrjacka w praktyce przez dziesiątki lat dowiodła, iż wszelkie nowoczesne wymogi obrotu prawnego mogą być w jej trybie łatwo urzeczywistnione.

Dr. MAURYCY FRUCHS
Czortków.

Do wykładni art. 273 prg. 1. pkt. 3. prawa o ustrcju sądów powszechnych.

Niejednokrotnie można spotkać się z zapatrywaniem, że część druga pkt. 3. §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów, o ile dotyczy właściwości sądów okręgowych do rozpoznania środków odwoławczych od orzeczeń sądów karnych, wydanych w postępowaniu uproszczonem, — pozostaje w sprzeczności z art. 27 i art. 28 przepisów wprow. kodeksu post. karnego i z art. 22 k. p. k. i że tedy punkt 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów należy uważać za zniesiony w myśl zasady lex posterior derogat priori (vide str. 124 „Głosu Prawa" styczeń-kwiecień 1929: sprawozdanie ze zjazdu Prezesów apelac. i Prokuratorów w Ministerstwie Sprawiedliwości).

Uderzyć tu musi fakt, że k. p. k. ogłoszony został dnia 20 marca 1928, zaś prawo o ustroju sądów dnia 7 lutego 1928, wobec czego wysoce nieprawdopodobnem jest, by ustawodawca dnia 7 lutego 1928 nie przewidywał, że już dnia 20 marca tego samego roku, a zatem w 6 tygodni później, ogłoszona zostanie ustawa, która zawiera postanowienie sprzeczne i temsamem znosi pkt. 3 §-u 1. art. 273, ogłoszonego dnia 7 lutego 1928 pr. o ustr. sądów jeszcze przed jego wejściem w życie. Zastanowić dalej musi okoliczność, że wolą ustawodawcy było, by pkt. 3 §-u 1. art.

---

wodował rozbieżność zapatrywań w orzecznictwie niemieckiem, w jakim charakterze należy przesłuchać dłużnika upadłego. W nowszych czasach przeważa zapatrywanie zawarte w orzeczeniu RG. z 30 marca 1892 tom 29 str. 29 i n., że dłużnik upadły ma być słuchany jako świadek.

273 cyt. pr. obowiązywał przez 10 lat od dnia wejścia w życie tego prawa tj. do 31 grudnia 1937, — z drugiej zaś strony wedle art. 27 i 28 p. w. do k. p. k. w 6 tygodni później już ustawodawca miałby postanowić, że pkt. 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów ma obowiązywać zamiast przez 10 lat tylko przez 6 miesięcy tj. do 1. lipca 1929 jako dnia wejścia w życie k. p. k. Dziwnem też wydaje się, że ustawodawca, ograniczając rzekomo w ten sposób czas trwania mocy obowiązującej pkt. 3 §-u 1. art. 273, w art. 27 i 28 p. w. k. p. k. wyraźnie tego nie wypowiedział.

Wobec tego należy dać odpowiedź na pytanie: czy rzeczywiście przepis pkt. 3. §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów z jednej, a art. 27 i 28 p. w. k. p. k. z drugiej strony, pozostają ze sobą w zupełnej sprzeczności? Bo tylko w tym wypadku możnaby mówić o zastosowaniu zasady: lex posterior derogat priori.

Wspomniany przepis pr. o ustr. sądów jest lex specialis, ograniczona co do miejsca, bo obowiązuje tylko na obszarze b. zaboru austrjackiego, jak też co do czasu, bo obowiązuje przez 10 lat, począwszy od 1 stycznia 1929. Co się zaś tyczy art. 27 i 28 pw. kpk., różnią się one tem od wspomnianego przepisu pr. o ustr. sądów, że obowiązują na obszarze całego Państwa oraz mimo swego charakteru przejściowego (art. 58 pw. kpk.) ich moc obowiązująca nie jest wyraźnie ograniczoną do 10 lat od dnia wejścia w życie kpk.

Nie ma tedy sprzeczności między przepisem pr. o ustr. sądów a przepisami p. w. k. p. k., bo jeden przepis może istnieć obok drugiego. Choćby tedy nawet pkt. 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sąd. obowiązywał przez 10 lat licząc od 1-go stycznia 1929 na obszarze byłego zaboru austr., przepis art. 27 i 28 p. w. k. p. k. mogą nadal obowiązywać, a to na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego, oraz nawet na obszarze b. zaboru austrjackiego, o ile art. 27 i 28 p. w. k. p. k. obowiązywać będą mimo swego charakteru przejściowego dłużej niż do 31 grudnia 1937.

Nie można też ustawodawcy przypisać zamiaru uchylenia pkt. 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sąd., jeśli się uwzględni przepis art. 13. kpk. Kodeks karny, obowiązujący na obszarze byłego zaboru austr., zna bardzo znikomą ilość zbrodni, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do dwuch lat. Chociaż bowiem nawet kodeks karny, obowiązujący na obszarze b. zaboru austr., przewiduje dla niektórych zbrodni karę od 6 miesięcy do 1 roku, to ten przepis karny ma czysto nominalne znaczenie, albowiem odnośnie do najczęstszych zbrodni zawiera kodeks karny dodatek: „a przy obciążających okolicznościach do lat 5“ (§. 154 uk., §. 178 uk., §. 184 uk., §. 202 uk.). Właściwym tedy do osądzenia tych najczęstszych zbrodni, a ponadto dwuch najczęstszych występków, a to z §. 335 i 486 uk. (art. 8. pw. kpk.) będzie

sąd okręgowy, który oczywiście w tych wypadkach w bardzo wydatnej mierze korzystać będzie z postępowania uproszczonego. Otóż wysoce nieprawdopodobnem jest, by ustawodawca miał zamiar w tak wysokiej mierze obciążyć sąd apelacyjny, który w razie uchylenia art. 273. §. 1. pkt. 3 pr. o ustr. sąd.. właściwym byłby do osądzenia na obszarze b. zaboru austr. prawie wszystkich zbrodni i ponadto najczęstszych występków. Przytem w szczególności uwzględnić się musi, że w wypadkach przewidzianych w art. 475 i w art. 476 k. p. k. (które zdarzać się będą dosyć często) Sąd odwoławczy zobowiązany będzie powtórzyć in appelatorio dowody w postępowaniu w I. instancji przeprowadzone, zaś w wypadkach z art. 478 kpk. (bardzo częstych) przeprowadzać będzie zaofiarowane nowe dowody. Trudno przypuścić, by wobec tych przepisów ustawodawca miał zamiar oba małopolskie Sądy apelacyjne i Sąd apelacyjny w Katowicach obciążyć w tak znacznej mierze, i ponadto obciążyć Skarb Państwa tak niestosunkowymi kosztami, a stronom przysporzyć tyle trudów i wydatków. Uwierzyć wprost nie można, że wolą ustawodawcy było, by np. w sprawie o kradzież przedmiotu wartości 50 zł. z pod zamknięcia (§. 174, II. lit. c (uk.), lub z pola (§. 175, II, lit. a uk.) strony i świadkowie mieli odbyć podróż np. z Mielnicy lub Zaleszczyk do Lwowa (320 km., 13 godzin jazdy koleją), lub też z Krosna do Krakowa.

Art. 273, §. 1. pkt. 3 pr. o ustr. sądów nie należy zatem uważać za uchylony, a stosowanie tego przepisu, aż do wprowadzenia jednolitego kodeksu karnego dla całego Państwa jest w interesie sprawnego wymiaru sprawiedliwości i w interesie ludności wskazanem.

Z manowców sprawiedliwości

Exemplum curiosum Nr. 18.*)

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Załączam oryginalny wyrok Sądu Grodzkiego w Limanowej z 12 października 1928 C III 110/28, kopię rekursu pozwanej od ustępu o kosztach sporu i oryginalny wyrok Sądu okręgowego w Nowym Sączu jako rekursowego z 4 kwietnia 1929 Lcz. Bc. III 130/29 zaznaczając, że wyrok Sądu okręgowego jest rzeczywiście — „oryginalny". Może ogłoszenie tego wyroku przy-

*) Poprzednie exempla rubryki „Z manowców sprawiedliwości" zob. w zeszytach Nr. 5, 7, 8, 11—12 z r. 1924: Nr. 1—2, 5, 6, 11—12, 17—20, 21—22 i 23—24 z r. 1925: Nr. 1, 5, 9 i 12 z r. 1926: Nr. 5—6, 9, 10—11 i 12 z r. 1927 oraz Nr. 7—8 z r. 1926. — Przyp. Red.

czyni się do zrozumienia, jak bardzo pobieżnie często gęsto Sądy nasze pracują i jak bardzo leży w interesie słusznego wymiaru sprawiedliwości, by we wszystkich sprawach bez wyjątku dopuszczalną była trzecia Instancja t. j. rewizja lub kasacja z powodu pogwałcenia prawa materjalnego lub formalnego, jaką n. p. dopuszcza Ustawa Postępowania Cywilnego, obowiązująca na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Z powodu pogwałcenia prawa materjalnego lub formalnego dopuszczalna jest tam zawsze kasacja, chociażby nawet chodziło o najdrobniejszą kwotę.

Otóż w sprawie tej zastępowałem dwie osoby, pp. Stanisława i Zofję Jabłońskich w charakterze pozwanych o 200 zł. zpn. W pierwszej Instancji zapadł wyrok zasądzający pozwanego, zaś oddalający powoda z żądaniem skargi w odniesieniu do pozwanej, której przyznano od powoda „stosunkową część" kosztów sporu w kwocie 15 zł. za trzy zastępstwa. Przeciwko temu wyrokowi wniosłem apelację imieniem pozwanego, zaś odrębnie imieniem pozwanej rekurs co do kosztów sporu, wychodząc z założenia, że skoro pozwana spór w całości wygrała, to należą się jej pełne koszta sporu, które wedle obliczenia pierwszego Sądu wynosiłyby tylko po 5 zł. za rozprawę. Sąd okręgowy nie uwzględnił rekursu, motywując swoją uchwałę tem, że kwota, przyznana przez pierwszy Sąd „odpowiada dołożonym trudom". To załatwienie nie było zresztą dla mnie niespodzianką, bo nie pierwszy raz się zdarza, że Sądy uznają wynagrodzenie po 5 zł. za rozprawę za wystarczające. Inna jednak niespodzianka spotkała mnie w tem orzeczeniu. Oto Sąd rekursowy przyznał powodowi koszta rekursu, który wniosła pozwana!

W pierwszej chwili uważałem to orzeczenie za zwykłą pomyłkę. Po głębszem jednak zastanowieniu doszedłem do przekonania, że nie może to być pomyłka. Można się mylić i zamiast „pozwana" napisać „powódka" lub odwrotnie, ale skoro rekurs nie został uwzględniony, to nikomu nie należą się koszta. Pomyłka zaś w treści całego zdania, a więc nie tylko co do osób lub cyfr, jest wykluczona. Odnośny bowiem końcowy ustęp sentencji wyroku Sądu okręgowego brzmi: „Pozwana winna jest w dniach 14 pod rygorem egzekucji zapłacić powodowi koszta rekursu w kwocie 15 zł.!...

A teraz jeszcze jedno, co wyklucza pomyłkę, a przynajmniej świadczy o pobieżności! Pomyślałem sobie, że ktoś chyba musiał te koszta policzyć i w jakimś spisie kosztów musiał referent „obcinać". Zaciekawiony więc tem, z czyjego spisu kosztów „obcinano", postanowiłem zbadać akta. Sądziłem, że może przeciwnik t. j. powód wniósł „oznajmienie rekursowe". Wprawdzie nawet za dopuszczalne ustawą oznajmienie apelacyjne z reguły kosztów nie przyznają, ale może wyjątkowo za „odpowiedź rekur-

sową" przyznano koszta. Może — pomyślałem — wyjątkowo była rozprawa rekursowa, bo nie ma nic niemożliwego na świecie, albo conajmniej rozprawiano się na apelacji z rekursem. Może, wreszcie, wzięto koszta z mego rekursu, którego wprawdzie nie uwzględniono, co jednak nie przeszkadza, by powodowi przyznano te koszta, które poniosła pozwana. Badałem więc akta — Odpowiedzi rekursowej nie znalazłem, w spisie kosztów powoda za rozprawę apelacyjną, za którą zresztą osobno przyznano koszta, nie policzono żadnych kosztów z powodu rekursu pozwanej, a wszelkie poszukiwania za skreśleniami z okazji obcinania nie dały pozytywnego rezultatu. Za co więc przyznano powodowi 15 zł.?!

Na to pytanie niech raczy odpowiedzieć Sąd okręgowy w Nowym Sączu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
Adw. Dr. Fryderyk Kurzer
w Limanowej.

Dr. FRANCISZEK JAGLARZ.
adwokat i notarjusz w Poznaniu.

Z manowców judykatury wielkopolskiej.

W kwestji odpowiedzialności osobistej spólnika z akceptu jawnej spółki handlowej.

Stan faktyczny: Fa „D. i M.", będąca spółką jawną, zapisaną w rejestrze handlowym Sądu powiatowego w Poznaniu, w skład której wchodzili jako spólnicy kupcy K. D. i K. M. w Poznaniu, akceptowała 6 weksli na łączną kwotę 6.000 zł. wystawionych w lipcu 1925 przez fę Sp. Akc. dla handlu i produkcji chmielu we Lwowie. Weksle zapadły w październiku 1925, nie wykupione po przedłożeniu, zostały przeciw akceptantce zaprotestowane. W międzyczasie tj. w sierpniu 1925 wystąpił ze spółki dotychczasowy jawny spólnik K. D., a spółka przekształciła się na fę pojedyńczą pod brzmieniem: „K. M. przetwórnia chemiczna w Poznaniu", co zostało w rejestrze handlowym uwidocznione. Przeciw tej ostatniej fie pojedyńczej uzyskała powódka (wystawczyni) prawomocny wyrok w postępowaniu wekslowem Sądu Okręgowego Izby dla spraw handlowych w Poznaniu z 15. I. 1926 L. cz. P. 1316/25, jednak egzekucja przeprowadzona z tego wyroku nie doprowadziła do zaspokojenia pretensji. — Powódka wytoczyła ponowną skargę wekslową, tym razem przeciw byłemu spólnikowi K. D. osobiście, została jednak wyrokiem Sądu Okr. Izby dla spraw handlowych w P. z 28. II. 1928,

L. cz. 7 P. 389/27 z żądaniem zapłaty sumy wekslowej 6.000 zł. zpn. oddalona.

Uzasadnienie: Z przedłożonych w odpisie, a przez pozwanego nie zakwestjonowanych trasowanych weksli wynika, że podpisał zobowiązania wekslowe za firmę „D. i M.“, na wekslach, stampilją odbitą spólnik K. M. Skutkiem tego podpisu po myśli §. 125 k. h. ze względu na to, że na zasadzie umowy spółkowej, spólnik ten nie został od zastępstwa firmy wyraźnie wyłączony, co między stronami jest niesporne, a co zresztą w myśl §. 125 k. h. przyjąć należy na podstawie wierzytelnego odpisu z rejestru handlowego dział A. L. 2621 Sądu pow. w Poznaniu, stała się akceptantem spornych weksli i wekslowo zobowiązanym jedynie spółka jawna „D. i M.“, która przecież po myśli §. 124 k. h. jako posiadająca samodzielność prawną może pod swoją firmą nabywać prawa i zaciągać zobowiązania. Po myśli art. 27 ust. weksl. przez przyjęcie trasat zobowiązuje się do zapłacenia weksłu w terminie płatności. a w razie niezapłacenia służy posiadaczowi weksli, którym jest powódka, bezpośrednio roszczenie z weksłu przeciw akceptantowi o wszystko, czego żądać może na mocy art. 47 i 48 ustawy wekslowej.

Skoro zatem akceptantem jest wspomniana spółka jawna, nie zaś pozwany, ani drugi spólnik K. M., może na podstawie powyższych weksli wekslowo w postępowaniu wekslowem w myśl §. 602—605 p. c. powódka dochodzić swych pretensji jedynie wobec akceptanta, którym jest spółka jawna „D. i M.“ jako dłużniczka wekslowa, nie zaś przeciw jej spólnikom. których odpowiedzialność wekslowa z weksłu nie wynika. Wobec tych ostatnich może powódka dochodzić swych praw na zasadzie §§. 128. 129 k. h. w postępowaniu zwykłem.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrokiem z 2. X. 1928 r. Lcz. 10. U. 199/28 nie uwzglednił odwołania powódki od powyższego wyroku I-szej Instancji.

Uzasadnienie:

Sąd odwoławczy nie widzi podstawy do zmiany wyroku Sądu pierwszego i zgodnie ze Sądem pierwszym przyjmuje. że w procesie wekslowym może być miarodajną tylko sama treść weksłu i tylko ta osoba pociągnięta być może do świadczeń z weksłu. która jest na weksłu podpisana.

W tym wypadku podpisana jest na wekslach firma D. i M. przetwórnia chemiczna. podpis Meller. Wprawdzie powódka wykazała niezaprzeczonym przez przeciwnika wierzytelnym odpisem z rejestru handlowego. że K. D. t. j. pozwany jest, względnie był w czasie wystawienia weksłu spólnikiem jawnym dłużnej wekslowo firmy. co uzasadnia

po myśli § 128 i 129 u. k. jego odpowiedzialność za zobowiązania spółki, to jednak nie można zgodzić się z zapatrywaniem powódki, by on mógł być do tej odpowiedzialności pociągnięty w obecnym sporze wekslowym.

W sporze wekslowym, który jest sporem o specjalnym charakterze ograniczonym co do podstaw rozstrzygnięcia i środków dowodowych, wyrok Sądu winien opierać się tylko na wekslu i tylko z weksłu, względnie i protestu wekslowego wysnuwać wszelkie wnioski, potrzebne mu do orzeczenia. Z wekslu zaś przez powódkę przedstawionego nie wynika żaden obowiązek pozwanego K. D. i powódka nie prowadząc procesu zwykłego, lub z dokumentu, nie może uzasadniać praw wekslowych dokumentem, który nie jest podstawą jej skargi w tym sporze, bo spór jest z woli powódki tylko sporem z wymianów.

Powódka wniosła przeciw wyrokowi II-giej Instancji rewizję. Sąd Najwyższy nie doszedł jednakże do głosu, albowiem powódka wpłaciła wprawdzie zaliczkę zażądaną od niej na koszta rewizyjne, jednak z dwudniowem opóźnieniem, skutkiem czego Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchwałą z 18. III. 1929 odrzucił rewizję, jako niedopuszczalną (§§ 554 u. p. c.).

Uwagi sprawozdawcy:

Wyroki powyższe i ich uzasadnienie są błędne. Nie może podlegać dyskusji, że spółka handlowa jawna nie jest osobą prawną (juristische Person), lecz tylko zespoleniem osób w sensie majątkowym (juristische Gemeinschaft), a w szczególności odmianą tylko spółki cywilnej. Różnica polega na tem, że w spółce cywilnej przedmiotem praw są zawsze i wszędzie tylko sami spólnicy, podczas gdy spółce jawnej kodeks handlowy w § 124 przyznaje niektóre uprawnienia, które posiadają osoby prawne, a w szczególności prawo używania firmy, pod którą może ona nabywać prawa i prowadzić spory. Przez te szczególne uprawnienia spółka jawna nie staje się jednak osobą prawną, przeciwnie przedmiotem praw pozostają spólnicy w swem złączeniu majątkowem (zob. Staub, komentarz, do kod. handl. uwaga 8 do § 105 i uwaga 1 do § 124 k. h.).

Po myśli § 128 k. h. względem wierzycieli spólnicy odpowiadają za zobowiązania spółki osobiście, jako dłużnicy łączni, a więc nietylko majątkiem spółki, ale także całym swoim prywatnym majątkiem. Odpowiedzialność ta nie jest bynajmniej posiłkowa, czy akcessoryjna, przeciwnie jest to odpowiedzialność łączna i powstaje automatycznie na mocy bezwzględnego przepisu ustawy równocześnie z powstaniem zobowiązania spółki. W jaki sposób i w jakim zakresie zaś spółka, jako taka, może się zobowiązać, o tem decydują przepisy §§ 125 i 126 k. h., podług których

do zastępowania spółki upoważniony jest każdy spólnik, o ile na zasadzie umowy spółkowej nie został od tego wyłączony, a uprawnienie to rozciąga się na wszystkie czynności sądowe i pozasądowe i wszystkie czynności prawne, łącznie ze zbywaniem i obciążaniem nieruchomości. oraz z udzielaniem i odwoływaniem prokury.

Wobec takiej konstrukcji prawnej spółki jawnej i łącznej odpowiedzialności osobistej spólników powinienby wyrok sądowy zasądzający spółkę działać automatycznie t. j. mieć moc wykonalności także przeciw każdemu spólnikowi osobiście. I tak jest w prawie austrjackiem, mianowicie podług § 11 austr. ordynacji egzek. z 27. V. 1896 Nr. 79 R. G. Bl. z wyroku uzyskanego przeciw jawnej spółce handlowej można prowadzić egzekucję bezpośrednio w majątek osobiście odpowiedzialnego spólnika. jeżeli się przedłoży (t. j. sędziemu dozwalającemu egzekucji) wyciąg z rejestru handlowego stwierdzający, że osoba przeciw której ma być prowadzona egzekucja, jest jeszcze odpowiedzialnym spólnikiem. Jeżeli zaś ma być dozwolona ta egzekucja przeciw b. spólnikowi już po rozwiązaniu spółki, albo też w czasie trwania spółki przeciw spólnikowi. który wystąpił lub został wykluczony, to przed dozwoleniem egzekucji ma być przesłuchany (przez sędziego egzekucyjnego) zobowiązany lub osoby upoważnione do zastępstwa spółki, ale tylko co do kwestji. czy odpowiedzialność tego spólnika jeszcze nadal istnieje (mogła bowiem skutkiem upływu czasu już wygasnąć, albo też zobowiązanie mogło powstać już po wystąpieniu spólnika ze spółki).

Natomiast ustawodawca niemiecki zbadanie powyższej kwestji odpowiedzialności jawnego spólnika powierzył sędziemu procesowemu nie zaś egzekucyjnemu, stanowiąc w ust. 4 § 129 k. h., że z wydanego przeciw spółce wykonalnego tytułu nie może mieć miejsca egzekucja przeciwko spólnikom. z czego wynika. że wierzyciel chcąc oprócz spółki egzekwować także osobiście spólników musi ich albo przypozwać razem ze spółką, albo też — co na jedno wychodzi — w razie n. p. rozwiązania spółki. osobno ich osobiście zapozwać. — Jak z powyższego wynika, różnica między prawem austrjackiem a niemieckiem w powyższym kierunku jest tylko natury proceduralnej. co zresztą inaczej być nie może, gdyż struktura prawna jawnej spółki handlowej w k. h. austr. a k. h. niem. jest zupełnie identyczna (zob. art. 85—149 austr. k. h.).

Wychodząc przeto z założenia, że zobowiązanie spółki jest równocześnie łącznem (nie zaś posiłkowem) zobowiązaniem osobiście odpowiedzialnych spólników i to bez względu na źródło zobowiązania. musi się konsekwentnie przyjąć, że już z samego akceptu spółki jawnej odpowiadają spólnicy jawni w tym samym charakterze t. j. jako

akceptanci (zob. Staub uwaga 5 do § 128 k. h.: „Daher hat der Gläubiger das Recht, die Gesellschaft und die Gesellschafter zusammen zu verklagen. auch z. B. aus dem **von der Gesellschaft gezeichneten Wechsel“),** (zob. także Staub-Stranz uwaga 5 do Art. 2 niem ust. weksl.: „Wechselschuldner sind auch Mitglieder einer offenen Handelsgesellschaft, wenn ein vertretungsberechtigter Gesellschafter die Firma gezeichnet hat (§ 128 H. G. B.)“

Sąd odwoławczy mylnie ocenia bierną zdolność wekslową, wychodząc z założenia. że do świadczenia z wekslu może być pociągnięta tylko ta osoba, która jest na wekslu podpisana. w danym więc wypadku tylko F-a D. i M., nie zaś także osobiście odpowiedzialni spólnicy tej firmy. Zdolność zaciągania zobowiązań wekslowych ocenia się wyłącznie podług przepisów prawa prywatnego (Art. 76 u. w.). Może więc zaistnieć zobowiązanie wekslowe **zarówno na podstawie własnych jak i obcych działań** (Art. 8 u. w.). Dłużnikiem wekslowym będzie uniwersalny spadkobierca. choć jego nazwisko na wekslu nie figuruje, boć przecież śmierć dłużnika nie umarza zobowiązania wekslowego, które przechodzi na spadkobiercę (§ 1967 k. c.).

Przy fuzji spółka akcyjna przejmująca w całości majątek spółki rozwiązanej. odpowiadać będzie wekslowo z weksli podpisanych przez tę ostatnią (§ 303 k. h.). Bezpośrednio odpowiada też z wekslu, na kim ciąży odpowiedzialność z § 13 k. h. — Trudno doprawdy zrozumieć dlaczegoby wbrew temu spólnicy osobiście odpowiedzialni, nie mieli odpowiadać z ważnego akceptu samej spółki, skoro ich osobiste zobowiązanie wypływa z prawa handlowego, jest bowiem zobowiązaniem łącznem, powstającem automatycznie równocześnie ze zobowiązaniem spółki (Art. 128 k. h.). Przeciwne zapatrywanie Sądu odwoławczego, zwalniające spólników jawnych od odpowiedzialności wekslowej, degraduje spółkę jawną odnośnie zobowiązań wekslowych do poziomu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, za zobowiązania której spólnicy osobiście nie odpowiadają.

Nie trzeba dużo słów tracić na wykazanie, jak niebezpieczną podobna teorja byłaby dla obrotu kupieckiego w wypadkach jeżeliby wierzyciela wekslowego z dłużnikiem takim (t. j. spółką jawną) nie łączył poza wekslem bezpośredni stosunek obligatoryjny (causa debendi), a majątek spółki uległ likwidacji, lub został zużyty na zaspokojenie innych wierzycieli.

Polska ustawa wekslowa z 14. XI. 1924 Nr. 100 poz. 926 nic absolutnie w powyższej materji odpowiedzialności osobistej spólników z ważnego akceptu spółki nie zmieniła i zmienić nie mogła bez naruszenia zasad tej odpowiedzialności, unormowanych w Art. 112 i 113 austr. k. h. i w §§ 128 i 129 niem. k. h. Wystarczy tylko uważnie przeczytać Art.

76 i 8 pol. ust. weksl. i uwagi zawarte w komentarzu prof. Dolińskiego do tych artykułów streszczające się w tem. że zdolność bierną wekslową ocenia się wyłącznie podług prawa cywilnego (handlowego).

W danym więc wypadku przyjąć należało. że obecnie pozwany były spólnik K. D. odpowiada osobiście z akceptu spółki jawnej „D. i M.“, ponieważ akcept ten pochodzi z czasu, kiedy był jawnym. a więc osobiście odpowiedzialnym spólnikiem tej firmy, a nie zachodzą żadne późniejsze okoliczności. któreby go od tej odpowiedzialności zwolnić były w stanie. — Tyle co do strony materjalnej.

Pod względem proceduralnym. skarga nadaje się do postępowania dokumentowego (§ 592 p. c.). ponieważ przedłożonymi dokumentami (weksle i wyciąg z rej. handl.) udowodniono wszystkie okoliczności. potrzebne do uzasadnienia roszczenia. Sąd odwoławczy odmiennie niż Sąd I. instancji. który odsyła powódkę tylko do postępowania zwykłego. uważa. że powódka może dochodzić roszczenia w procesie zwykłym. lub z dokumentu. Ale przecież powódka skarżąc w procesie wekslowym. temsamem dochodzi praw swych z dokumentu. wszak § 592 p. c. odnosi się także do postępowania wekslowego. które jest tylko pewną odmianą postępowania dokumentowego. a różnica między jednym. a drugim tkwi tylko w specjalnych przepisach co do właściwości Sądu (§ 603). w skróconych czasokresach do wdania się w spór (§ 603) i w sposobie dowodu na przedstawienie weksłu do zapłaty i należytości uboczne (§ 605 p. c.).

Dr. JULJAN BIBRING.

Czarno i biało w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

(W artykule umieszczonym pod powyższym tytułem w n-rze 1 do 4 z 1929 r. opuszczono przez przeoczenie przykłady 64). 65) i 66). które dodatkowo poniżej umieszczamy:

64) **Czas pracy w handlu i przemyśle.** Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 Dz. U. poz. 7/1920. „Jeżeli pracownik pracuje nadal po wejściu w życie ustawy o 8 godzinnym czasie pracy na dawnych warunkach pracy i płacy i nie żąda dostosowania umowy do warunków pracy i płacy nową ustawą unormowanych. to niema prawa żądania wynagrodzenia podług nowo unormowanych warunków t. j. za godziny nadliczbowe i niewyzyskany urlop..., gdyż w sferze prywatno-prawnej stosunku służbowego nie powstało dla

powoda żadne prawo do dodatkowego wynagrodzenia lub odszkodowania". — Tak orzeczenie Sądu Najw. z 22/XI 1926 r. Rw. 1036/26 (w Przeglądzie Prawa i Administracji za I kwartał 1927 r. str. 39). Natomiast w myśl orzeczenia S. N. z 25 stycznia 1927 r. Rw. 919/26 (PPA za III kwartał 1927 r.): „Pracownikowi należy się ustawowe wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, choć w umowie służbowej nic na ten wypadek nie postanowiono".

65) **Termin a quo nieważności faworyzacji wierzycieli** (§ 47 ord. układowej). W myśl orzeczenia S. N. z 29/XI 1927 r. Rw. 462/27 (w Przegl. sąd. krak. z 1928 r. poz. 222 A. orzeczeń): „Czas nieważności umów z § 47 ord. układ. obejmuje okres od ogłoszenia postępowania układowego do prawomocnego zatwierdzenia układu. Natomiast w myśl orzeczenia S. N. z 29 grudnia 1927 r. (tamże poz. 223 A. orzeczeń): „Pod § 47 ord. układ. podpadają także umowy faworyzujące pewnych wierzycieli, zawarte przed otwarciem postępowania układowego, bo odpowiada to podstawowym zasadom ordynacji ugodowej, jakiemi są dobra wiara i równomierne traktowanie wierzycieli, oraz celowości przepisu § 47 ord. ugod., który właśnie ma zapobiegać naruszeniu tych zasad przez możliwe machinacje, czy to ze strony samego dłużnika, czy też osób postronnych. Zaistnienie stanu niewypłacalności dłużnika, jest już miarodajną chwilą dla oceny ważności umów, zapewniających wierzycielom szczególne korzyści w znaczeniu przepisu § 47 ord. układ., co zależy od stwierdzenia w każdym konkretnym wypadku. Czas ten może być wcześniejszym, ale nigdy późniejszym od chwili wniesienia podania o otwarcie postępowania ugodowego (§ 1 ord. ugod., §§ 68. 69 ord. konkursowej)".

66) **Zależność faworyzacji wierzycieli od zatwierdzenia układu przez Sąd (§ 47. ord. układ.).**

„Mylnem jest zapatrywanie, że nieważność szczególnej umowy z wyjątkową korzyścią dla wierzyciela w myśl § 47. ord. układ. i opartego na takiej umowie zobowiązania weksl. odpada na wypadek niezatwierdzenia ugody w postępowaniu układowem. Ten pogląd nie ma pokrycia w przepisach ord. układ., nieważna bowiem szczególna umowa nie odzyskuje ważności przez niezatwierdzenie ugody lub zastanowienie postęp. układ.., gdyż ustawa musiałaby to powiedzieć wyraźnie, czego nie uczyniła, byłoby to zresztą wprost sprzecznem z celem i duchem ustawy. Nieważność umowy z § 47. ord. układ. nie uzasadnia się bowiem tem, że innym wierzycielom odejmuje stosunkową część korzyści, ale tem, że umowa taka utrudnia i uniemożliwia zawarcie sprawiedliwej ugody, co popiera także § 50/3. ord. układ.".

Tak orzeczenie z 29 listopada 1927 r. Rw. 462/27 (w „Przeglądzie sądowym" z 1927 poz. orzeczeń 224 A.).

Natomiast ogłoszone tamże pod poz. 225 A orzeczenie z dnia 29 grudnia 1927 Rw. 46/27 brzmi:

„Ważność umów faworyzujących z § 47. ord. ukł. należy oceniać tylko łącznie z pozytywnym wynikiem postępowania ugod. a więc z punktu widzenia przyjścia lub nieprzyjścia do skutku ugody, gdyż tylko w razie przyjścia do skutku ugody, może być mowa o pokrzywdzeniu wierzycieli układem naruszającym zasadę równości ustanowioną w § 46. ust. 3. ord. ugod. i w następstwie o nieważności takiego układu w myśl § 47. ord. ugod. Za powyższem zapatrywaniem przemawia w szczególności także umieszczenie tego ostatniego przepisu w rozdziale szóstym ord. ugod. noszącym tytuł „treść ugody".

(Obacz artykuł S. S. A. Dra Alfreda Jendla na powyższy temat w tymże Przeglądzie sądowym ex 1928 r.).

— — — — — — — — — — — — — —

Pozatem zaszły w owym N-rze następujące omyłki druku, które prostujemy: na str. 70 w wierszu 10 po słowach „żądania żony" — dodać należy słowa: „o tymczasowe przyzwoite utrzymanie w myśl §§ 108 i 117 u. c. — w toku sporu o rozdział lub rozwód";

na str. 76 wiersz 8 zamiast „w minimalnej kwocie dolarów" — ma być w „nominalnej" kwocie dolarów";

na str. 80 w wierszu 9 zamiast „dostatku" — ma być „niedostatku";

na str. 82 wiersz. 1 po słowach „obowiązku" — dodać „utrzymania".

Zmiana w prezesurze Apelacji lwowskiej i programowe przemówienie nowego Prezesa.

W czerwcu b. r. dokonała się doniosła zmiana na stanowisku zwierzchnika sądownictwa wschodnio-małopolskiego. Z prezesury lwowskiego Sądu Apelacyjnego ustąpił z powodu przekroczenia 70 lat jako ustawowej granicy wieku Prezes Adolf Czerwiński, po 17 latach urzędowania, objął zaś ten wysoki urząd wiceprezes tego Sądu p. Czesław Woycicki.

Gdyby chodziło o dowód oczywisty, że w stosunku sędziego do społeczeństwa bez porównania więcej znaczą wewnętrzne, duchowe wartości sędziego, aniżeli sam autorytet urzędowy, to mamy tutaj oto ten dowód. Wieść bowiem o ustąpieniu Prez. Czerwińskiego wywołała w całem społeczeństwie tego kraju żal najszczerszy i dostar-

czyła nietylko sądownictwu na urządzonym ku czci Prez. Czerwińskiego bankiecie i nietylko sferom akademickim w uroczystości odnowienia Jego doktoratu honoris causa, lecz także palestrze i licznym przedstawicielom sfer społecznych i gospodarczych okazji do dania wyrazu uczuciom głębokiej czci i przywiązania, jakie ten wybitny, niestrudzony i bezstronny zawiadowca wymiaru sprawiedliwości, a przytem sędzia i prawnik wysokiej miary, potrafił sobie powszechnie zaskarbić.

Nie możemy wprawdzie i w tej chwili przeoczyć, że niejedna sprawa, niejedno urządzenie w sądownictwie tej połaci kraju mocno jeszcze szwankuje i niedomaga, na co też niejednokrotnie w dość dosadnych słowach i dość szczegółowo wskazywaliśmy — (ostatnio w Nrze 7—8 z roku 1928, str. 302 nast. p. t. „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów") — ale też nie przeoczamy, iż Prez. Czerwiński rządził w okresie kataklizmu dziejowego i najcięższego, ogólnego przesilenia powojennego... i że jego dobrej woli, światłości i wytrwałości zawdzięczamy znaczną bądź co bądź poprawę stosunków w ostatnich paru latach. Dużą też wagę przywiązywać należy do szeregu racjonalnych przesunięć osobowych i do faktu pojawienia się w naszych sądach szeregu sił młodych, zdobywających już sobie uznanie społeczeństwa i — co zawsze stanowi symptom dodatni — uznanie palestry.

Przed 3 laty — w czerwcu 1926 — obchodziliśmy jubileusz 50-letniej pracy sędziowskiej Prez. Czerwińskiego, a wydana wówczas na cześć jubilata Księga pamiątkowa mieszcząca szereg cennych prac przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych, pozostanie obok własnych publikacyj, jakiemi Prezes Czerwiński piśmiennictwo prawnicze zasilił, trwałym pomnikiem jego pracy i zasług. (Zob. Gł. pr. Nr. 6 z r. 1926).*)

Będąc przeświadczeni, że t. zw. ustawowa granica wieku w odniesieniu do niespożytej siły i czerstwości duchowej Prez. Czerwińskiego istnieje tylko w teorji, tuszymy, że w okresie wolności od więzów urzędu niejedną jeszcze obdarzy nas publikacją, uprzystępniającą ogółowi prawniczemu nietylko owoce Jego rozległej wiedzy, lecz też zwłaszcza obfity plon długoletnich spostrzeżeń, rozmyślań i doświadczeń zebranych na tak wyniosłym posterunku działalności publicznej. Dla nas, dla opinji prawniczej, Prez. Czerwiński nie ustępuje i nie myślimy Go żegnać — witamy Go raczej na progu nowego okresu życia —

*) Ważniejsze daty biograficzne i pogląd na działalność urzędową Prez. Czerwińskiego zob. w lwowskiem Czasopiśmie sędziowskiem Nr. 7—8 z roku bież. w artykule p. t. Uroczyste pożegnanie Prez. Adolfa Czerwińskiego i Prokur. Tadeusza Maliny.

dobrze zasłużonego okresu swobodnej i spokojnej pracy twórczej.

Nowy Prezes p. Czesław Woycicki obejmując urząd po tak znakomitym poprzedniku, stawia sobie już temsamem niewątpliwie najwyższe wymogi. Na zajęty obecnie urząd w dobie organizacji sądownictwa polskiego, predestynuje Go oczywiście służba przebyta na najwyższych szczeblach sądowej hierarchji, ponadto jednak i przedewszystkiem objawiona przezeń już kilkakrotnie stanowcza wola i gotowość wyzwolenia wymiaru sprawiedliwości z kleszczów mechanicznego biurokratyzmu, wola i gotowość pełnego oddania wymiaru sprawiedliwości na usługi społeczeństwa i bezpośredniego w tym celu wsłuchania się w postulaty i krytykę opinji publicznej. Zarząd sprawiedliwości, któryby zacieśniał swój widnokrąg jedynie do „stanu akt" w czasie oficjalnych wizytacji zlustrowanych lub do urzędowych kwalifikacyj personalnych, częstokroć łatwowiernie kredytowanych, musiałby podzielać los ślepca czerpiącego wiedzę literalną zapomocą specjalnie spreparowanego abecadła, bez możności sprawdzenia jej własnem, bezpośredniem wejrzeniem do świata zjawisk...

Jedną z najistotniejszych przyczyn ogólnie już wreszcie przyznawanego obniżenia się intelektualnego i etycznego poziomu wymiaru sprawiedliwości — nietylko zresztą u nas — jest zasklepianie się jego w kulcie swojego autorytetu zewnętrznego, wynoszenie się ponad społeczeństwo zamiast szczerego zżycia się z niem, traktowanie jednostek stających w sądzie jako zaledwie „stron" proceduralnych bezosobistych, numerowanych, będących przedmiotem „władzy" sędziowskiej. Sąd i sędzia muszą bezsprzecznie zażywać wysokiej w społeczeństwie powagi — niechże ona jednak będzie nie wymuszona, a temsamem pozorna — lecz zjednana, **zasłużona, rzetelna**. Tylko ta powaga jest gwarancją i oznaką, że wymiar sprawiedliwości stoi na wyżynie swojego posłannictwa.

Mamy otóż dostateczne podstawy do wyrażenia na tem miejscu przeświadczenia, że p. Prezes Woycicki dla powyższych, tak zresztą oczywistych prawd posiada pełne uświadomienie. Dowodzi nam tego jego poniżej ogłoszona mowa inauguracyjna, ożywiona najwyższem, najbardziej stanowczem pojmowaniem obowiązków sądownictwa względem społeczeństwa. Co zaś temu przemówieniu nadaje wartość zgoła niepowszednią i nieprzemijającą i co w niem stanowi doniosły czyn obywatelski, to: że społeczeństwo poszukujące prawa w sądzie pojęte jest jako jednolita całość, której nie wolno sędziemu różnić ani różniczkować podług jakichkolwiek klas, narodowości lub wyznań.

„Bezstronność sędziów jest kamieniem węgielnym niezawisłości sędziowskiej“: oto najgłębsze i najistotniejsze ujęcie tego zagadnienia, uzasadnione przez prez. Woycickiego tem, że społeczeństwo, złożywszy w ręce sądownictwa tak wielką władzę, nie może być obojętne na nadużywanie tej władzy dla celów postronnych, czy byłyby niemi korzyści materjalne, czy uprzedzenia narodowościowe, wyznaniowe czy partyjne, czy choćby sympatje lub niechęci osobiste, zaczem sędzia stronny podkopując powagę sądu w oczach ogółu, wstrząsa temsamem jego przekonaniem o koniecznej potrzebie niezawisłości sądów!... Te słowa i owe dalsze, pełne siły, pełne niedwuznacznej stanowczości i uświadomienia mosji sędziowskiej, słowa, od których urzędowanie swe rozpoczął nowy Szef sądownictwa Wschodniej Małopolski, to zaiste „słowa na czasie“ — nietylko ze względu na aktualny „kryzys zaufania“, jaki nasze sądownictwo dzisiaj przeżywa, lecz i w znaczeniu wyższem: „na czasie“ sub specie aeternitatis... Te słowa nie mogą przebrzmieć, one działają!

W związku z powyższemi uwagami ogłaszamy:

Przemówienie prezesa Sądu Apelacyjnego Czesława Woycickiego

z okazji objęcia urzędowania.

Onegdaj odbyło się uroczyste powitanie sędziego Czesława **Woycickiego,** który po prezesie Adolfie **Czerwińskim** objął zaszczytny i odpowiedzialny urząd prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie. W odpowiedzi na przemówienie powitalne wiceprezesa sądu apelacyjnego Starkiewicza, który — wyrażając życzenie — by prezes Woycicki „idąc śladami swoich wielkich poprzedników, prezesów Tchórznickiego i Czerwińskiego kierował dalej szczęśliwie nawą sądownictwa Małopolski Wschodniej“ prezes Woycicki wygłosił następującą mowę zawierającą niejako jego credo jako sędziego, prawnika i obywatela.

„W trudnych zaiste warunkach obejmuję kierownictwo tego okręgu apelacyjnego. W trudnych — mówię — bo jeśli przed wojną mimo pełnej obsady sądów, sędziami przeważnie starszymi i doświadczonymi, mimo ustalonej judykatury, której długoletnie orzecznictwo wytknęło wyraźne, jasne i nie kwestjonowane już tory, mimo wreszcie normalnego i względnie spokojnego tętna życia, kierownictwo tego okręgu apelacyjnego, było uważane i uznane słusznie za wyjątkowo trudne, — to ileż trudniejszem stało się ono dziś, kiedy liczne stanowiska sędziowskie są

nieobsadzone, bądź obsadzone sędziami bardzo młodymi, a trudności mieszkaniowe i niedostateczne uposażenie, zwłaszcza naczelników sądów grodzkich, uniemożliwiają wprost celowe przegrupowywanie się sił sędziowskich; kiedy ogromny rozwój stosunków na polu społecznem i gospodarczem stawia wielkie do sądów wymagania, a szybkie tętno życia domaga się słusznie, nie mniej szybkiego toku spraw tak cywilnych, jak i karnych; kiedy zniszczone księgi gruntowe i mapy utrudniają pracę, a liczne ustawy rozszerzyły działalność sądów na tereny nowe, dawniej sądom nie znane; kiedy wreszcie obok nowego prawa o ustroju sądów i nowego regulaminu wewnętrznego, mamy stosować weszły właśnie w życie nowy kodeks postępowania karnego. Trudności te potęgują jeszcze wyrosła na tle psychozy wojennej podejrzliwość i nieufność szerokich mas, obniżenie się poszanowania autorytetu wszelkiej władzy, a więc i autorytetu Sądu i spotęgowane walki narodowościowe i społeczne, usiłujące wstrząsnąć podwalinami państwa i społeczeństwa.

Świadom jestem tych trudności. Świadom jestem wielkiej odpowiedzialności jaka ciąży na mnie i na wszystkich sędziach. Zarazem jednak świadom jestem wielkiego poczucia obowiązku, jakiem odznaczają się z małymi wyjątkami, nasi sędziowie i mam nadzieję, iż szczytne choć ciężkie swe zadanie spełniać będą gorliwie nie tylko z obowiązku urzędowego, ale w imię obowiązku obywatelskiego i w imię należycie zrozumianego interesu społecznego i państwowego.

Podkreślić jednak pragnę, że sędzia chcąc spełnić należycie swe szczytne zadanie, musi obok należytego przygotowania, odznaczać się niezawisłością charakteru, bezstronnością sądu i celowością działania.

Przygotowanie polega nie tylko na zaznajomieniu się z obowiązującemi normami prawnemi i bieżącem orzecznictwem, ale wymaga też znajomości życia, znajomości warunków bytu i rozwoju społeczeństwa, jego potrzeb, nastrojów i prądów w niem nurtujących; wymaga też zaznajomienia się z wiadomościami z innych dziedzin wiedzy, które ułatwiają poznanie całokształtu życia, a więc zrozumienie i należytą ocenę różnorodnych jego objawów, poddawanych w różnych formach sędziowskiemu rozsądowi.

A ponieważ znaczny odsetek klienteli sądowej stanowi u nas lud wiejski, przeto nieodzownem jest poznanie także warunków życiowych, sposobu myślenia i wyrażania się tego ludu, jego obyczajów a nawet zwyczajów. Dlatego jestem przeciwny ubieganiu się młodych adeptów sądownictwa o stanowiska sędziowskie odrazu w większych miastach a zwłaszcza we Lwowie, gdzie zbyt mała istnieje ku temu poznaniu sposobność.

Obok należytego przygotowania, musi jednak sędzia odznaczać się przedewszystkiem bezstronnością i niezawisłością charakteru, która ujawnia się w samoistnym i opartym na dowodach sądzie i odwadze dania wyrazu swemu przekonaniu sędziowskiemu bez względu na stan i stanowisko społeczne stron, bez względu na poklask tłumu, czy niechęć możnych.

Jeśli zaś poręczona ustawą niezawisłość sądów jest kamieniem węgielnym sądownictwa, to bezstronność sędziów jest kamieniem węgielnym tej niezawisłości. Skoro bowiem społeczeństwo złożyło w ręce nasze tak wielką władzę, jak rozstrzyganie w kwestjach mienia, wolności, honoru a nawet życia współobywateli, to nie może ono być obojętne na jawne nadużywanie tej niezawisłej władzy dla celów postronnych, czy byłyby niemi korzyści materjalne, czy uprzedzenia narodowościowe, wyznaniowe lub partyjne, czy choćby sympatje lub niechęci osobiste.

O ile tedy sędzia bezstronny, o charakterze niezawisłym, utwierdza w społeczeństwie przekonanie o koniecznej potrzebie niezawisłości sądów a zarazem podnosi w oczach ogółu powagę i ich znaczenie, o tyle sędzia stronny podkopuje ją gwałtownie i sprawia, że drogą uogólnienia zarzut stronności sędziów zataczać może czem raz szersze kręgi, wiodące do utraty zaufania do sądów, do zachwiania praworządności do samopomocy, do anarchji.

Stronność dla korzyści materjalnych nie zdarza się obecnie w sądach naszych. Nie mniej jednak nierzadkie są zarzuty czynione sędziom na tem tle dlatego jedynie, że — jak dochodzenia wykazują — sędzia swem niewłaściwem postępowaniem, nietaktownem zachowaniem się, bądź na sali rozpraw, bądź poza nią, dostarczył pozorów, które w oczach strony, która w sporze uległa, urosły do pewnika niemal, że sędzia w orzeczeniu swem kierował się nie prawem i prawdą, ale względami ubocznymi, najprawdopodobniej korzyścią materjalną. Nie umiem znaleźć dość silnych słów, aby przestrzec sędziów przed tego rodzaju dawaniem pozorów.

Przestrzegam nietylko w interesie sądownictwa, ale i w ich własnym interesie, który byłby poważnie zagrożony, gdyby na tem tle ustaliła się zwarta opinja, czyniąca dalsze ich pozostanie w sądownictwie w interesie wymiaru sprawiedliwości niepożądanem.

Częstsze są zażalenia pomawiające sędziów o stronność na tle uprzedzeń, czy nawet wprost nienawiści narodowościowej.

Nie chcę przypuścić, iżby istnieli u nas sędziowie, którzyby orzeczenia swe wydawali nie wedle prawa i prawdy, ale świadomie wbrew prawu i prawdzie, kierując się metryką czy poczuciem narodowem stron.

Gdyby istotnie byli tacy, których szowinizm narodowościowy, wyznaniowy, czy partyjny opanował do tego stopnia, iż nie mogą zdobyć się na bezstronny sąd, dla tych miejsca w sądzie oczywiście być nie może.

Pragnę podnieść jeszcze jeden moment.

Oto zdarzają się wypadki, że sędziowie chcąc uzyskać awans lub przeniesienie, zwracają się do czynników, czy osób postronnych z prośbą o poparcie gdzie należy. Krok podobny nie licuje z godnością stanu, jest niekoleżeński, a nawet wprost nieuczciwy, o ile zamierza do wyprzedzenia w awansie starszych, zdolniejszych i bardziej zasłużonych kolegów. Świadczy on ponadto, iż dany sędzia sam czuje, że praca jego i zdolności nie mogą doprowadzić go drogą prawa tam, dokąd dojść chciałby i dlatego używa drogi lewej. Sędziom tym pragnę zwrócić uwagę, iż nie mógłbym ich wyżej oceniać, niźli sami się w ten sposób ocenili.

Wspomniałem, że do należytego spełnienia zadania sędziowskiego należy też celowość działania.

Celowość działania polega na szybkim rozsądzie, rychłej realizacji przysądzonego stronie roszczenia, — tudzież na szybkiej i skutecznej represji karnej. Środki wiodące do tego celu są proste. Przypomnę je pokrótce. A więc należyte przygotowanie się do rozprawy, dążenie do bezpośredniego zetknięcia się na niej ze stronami, celem ustalenia spornych okoliczności i dowodów, niedopuszczanie do pieniaczego przewlekania sprawy, utrzymanie na rozprawie za pomocą środków ustawą wskazanych powagi i spokoju nieodzownego do skupienia myśli celem należytego rozpoznania sprawy, a wreszcie zwięzłe treściwe wygotowanie pisemnego uzasadnienia.

Wodnista pisanina i nieistotny biurokratyzm muszą być poniechane, bo w ich powodzi tonie właściwy cel sądownictwa. Szybka realizacja przysądzonego stronie roszczenia wymaga nie tylko rychłego formalnego załatwienia wniosku egzekucyjnego, ale dalszej czujnej uwagi sędziego, iżby dozwolony krok egzekucyjny został istotnie rychło i zgodnie z ustawą wykonany. Ustanie wtedy wszechwładza organów wykonawczych, owej wsławionej „czwartej instancji", która często za obola kasuje w wykonaniu ku słusznemu oburzeniu społeczeństwa, prawomocne orzeczenia sędziowskie.

Orzecznictwo karne wymaga dużej znajomości życia, znajomości duszy ludzkiej, tudzież umiejętności i chęci wnikania w nią, a ponieważ każda jednostka ludzka stanowi duchowo odrębny świat, przeto represja karna winna być indywidualna, daleko od szablonu. Szablonowe zawieszanie wykonania orzeczonej kary, sprzeczne z duchem ustawy, czyni wrażenie jakoby sędzia kierował się jedynie chęcią zadowolenia w ten sposób oskarżonego celem zaoszczędzenia sobie pracy nad wygotowaniem wyroku. Oportunizm podobny sprawia, iż świadomość, że kara tym razem nie będzie wykonana, przechyla u wielu wahających się jednostek szalę ku popełnieniu przestępstwa, działa więc deprawująco, a tem samem przesparza sędziemu znacznie więcej pracy, niźli poprzód jej uniknął.

Nie zapoznaję trudności, jakie sądy nasze muszą pokonywać, aby odpowiedzieć swemu zadaniu. Są mi one znane nie tylko z własnego doświadczenia, ale i na podstawie spostrzeżeń jakie poczyniłem, lustrując sądy tak dzielnicy poaustrjackiej jak i byłego zaboru pruskiego. Wnioski z tych spostrzeżeń wysnute, zmierzające do usprawnienia działalności sądów przedstawiłem w swoim czasie Ministerstwu Sprawiedliwości.

Trudności te znane są też Panu Ministrowi Sprawiedliwości, który gorąco i szczerze zajmuje się działalnością sądów i na polu ujednostajnienia i usprawnienia sądownictwa dokonał już wielkich dzieł.

Jego świadomym i życzliwym dążnościom podniesienia sądownictwa na należyte wyżyny i jego energji działania, musi towarzyszyć niemniej energiczna i celowa działalność z naszej strony, a trudności będą pokonane.

Ustaną utyskiwania społeczeństwa, pełne wróci zaufanie i wzrośnie powaga sądów.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć, że obce są mi uprzedzenia narodowościowe, wyznaniowe czy partyjne. Z równą życzliwością i bezstronnością odnosić się będę do wszystkich sędziów, funkcjonarjuszów sądowych i do wszystkich obywateli, których losy i dzieje razem tu złączyły, tak, jak to czyniłem dotychczas na różnych posterunkach swej pracy sędziowskiej i prokuratorskiej.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewodów z dnia 11 marca 1929 Nr. AC. 6449/1 R. w przedmiocie zmiany nazwisk. *)

W związku z mojem rozporządzeniem z dnia 11 października 1928 roku Dz. Ust. Nr. 93 poz. 828 z 1928 r., przekazującem Panom decyzje w przedmiocie zmiany nazwisk, przesyłam wytyczne, któremi się należy kierować przy załatwianiu spraw o zmianę nazwiska.

I. Podstawę prawną do orzekania w sprawach zmiany nazwiska stanowią:

Ustawa z dn. 24 października 1919 r. w przedmiocie zmiany nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478); rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia na ziemie wschodnie przepisów o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 66, poz. 423); ustawa z dnia 23 czerwca 1921 r. o wprowadzeniu ustawy o zmianie nazwisk na obszar b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. Nr. 73, poz. 511); rozporządzenie Min. Spraw Wewn. i Min. b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 16 września 1921 r. w przedmiocie wykonania ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 92, poz. 678) oraz powołane wyżej rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dnia 11 października 1928 r. o dekoncentracji niektórych kompetencji (Dz. U. Nr. 93, poz. 828).

Okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 13 grudnia 1921 r. Nr. 140, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn. Nr. 1, poz. 4 ex 1922 r., zawierający wskazówki do rozporządzenia wykonawczego z dnia 16 września 1921 r. (Dz. U. Nr. 92, poz. 678), pozostaje nadal w mocy, oczywiście z odpowiedniemi zmianami w tekście. w związku z przekazaniem tych spraw Panom Wojewodom i P. Komisarzowi Rządu na m. st. Warszawę. W myśl art. 1 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Nr. 88, poz. 478, zezwolenia na zmianę nazwiska udzielał Minister Spraw Wewnętrznych w I. i ostatniej instancji. Obecnie na zasadzie §. 1 rozporz. Min. Spraw Wewn. z dnia 11 października 1928 r. Dz. U. Nr. 93, poz. 828 to uprawnienie Ministra Spraw Wewnętrznych przekazane zostało Panom, z tem jednak, że od decyzji Panów, jako władzy orzekającej w I instancji, przysługuje stronom odwołanie do Min. Spraw Wewn., a to w myśl art. 82 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. Nr. 36, poz. 341 z 1928 r. o postępowaniu administracyjnem. To samo dotyczy i sprzeciwów, wnoszonych przez osoby trzecie, w przedmiocie zamierzonej zmiany nazwiska, a o których stanowi art. 4 ustawy z 24

---

*) Zob. też ciekawy artykuł Dra J. Żymirskiego p. t. Zmiana nazwisk w Nrze 13 z roku bież. Gazety administracji i policji państwowej. — Przyp. Red.

października 1919 r. Dz. U. Nr. 88, poz. 478 i §. 6 rozporz. Min. Spr. Wewn. z 16 września 1921 r. Dz. U. Nr. 92, poz. 678. Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że uprawnionymi do zgłaszania sprzeciwów są nietylko osoby, posiadające takie same nazwisko, jakie proszący o zmianę przybrać zamierza, lecz także i inne osoby, z ważnych powodów mogą zgłosić sprzeciw. Odróżnienie tych dwóch kategorji osób, uprawnionych do zgłaszania sprzeciwów, widoczne jest w brzmieniu art. 4 ustawy z 24 października 1919 r., który sprzeciwom osób, noszących takie same nazwisko, przyznaje stanowisko uprzywilejowane, mianowicie uznaje taki sprzeciw za bezwzględną przeszkodę do udzielenia zezwolenia na przybranie nazwiska, przeciwko któremu zgłoszono sprzeciw. W wypadkach więc nieuwzględnienia przez Panów wniesionego sprzeciwu, stronie służy prawo odwołania się do Min. Spraw Wewnętrznych. Z powyższego wynika, że w orzeczeniach wydawanych przez Panów, jako władze I. instancji, a odmawiających zezwolenia na zmianę nazwiska, względnie nieuwzględniających wniesionych sprzeciwów przeciw zamierzonej zmianie nazwiska, należy umieszczać pouczenie o przysługującym stronom środku prawnym, formułując je w myśl art. 83 i 89 ust. 1 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. Nr. 36, poz. 341 o postępowaniu odministracyjnem.

II. Art. 1 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r. stanowi, że zezwolenie na zmianę nazwiska może być udzielone tylko w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i że brzmienie niepolskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany. Art. 2 tejże ustawy nakazuje proszącemu wyłuszczyć powody zamierzonej zmiany nazwiska i wskazać nazwisko, które pragnie przybrać. Z powyższego wynika: 1) że udzielenie zezwolenia na zmianę nazwiska zależy od swobodnej oceny władzy, 2) że zezwolenia takiego można udzielać tylko w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i 3) że prośba o zmianę nazwiska winna być należycie umotywowaną. Wreszcie z brzmienia art. 4 tej samej ustawy, w którym jest mowa o prawie wnoszenia przez osoby trzecie sprzeciwów przeciw zamierzonej zmianie nazwiska, wynika, że ustawa ta pośrednio stwarza ochronę prawną nazwisk już używanych przez osoby inne i nie pozwala — wbrew woli tych osób — na przybieranie takich samych nazwisk osobom trzecim.

Rozpatrując powyższe zastrzeżenia ustawowe, dochodzi się do wniosku, że jakkolwiek niema zasadniczych przeszkód do liberalnego traktowania próśb o zmianę nazwiska, to jednak liberalizm ten nie może być zbyt daleko posuniętym.

I tak zasadniczo zezwalać należy na zmianę nazwisk takich, których brzmienie jest wprawdzie polskie, które jednak są wyrazami, utrudniającemi danej osobie współżycie ze społeczeństwem, zarobkowanie lub wykonywanie zawo-

du, narażającemi na śmieszność w środowisku, w którem dana osoba żyje. Nazwiskami tego ostatniego rodzaju mogą być nazwiska, wyrażające nazwy niektórych zwierząt lub przedmiotów, następnie nazwiska utworzone z „wyzwisk", zawodu lub takich właściwości ciała lub charakteru, które w omawianem środowisku ośmieszają noszącego takie nazwisko. Analogicznie postępować należy w sprawach próśb o zmianę nazwiska tych osób, które używają nazwisk o brzmieniu niepolskiem, a które w przetłumaczeniu na język polski podpadają pod kategorje wyrazów, wyżej przykładowo wyliczonych. Natomiast tylko w wyjątkowych wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, należy dozwalać zmiany nazwisk o brzmieniu niepolskiem, nazwisk, których znaczenie — w tłómaczeniu na język polski — nie stanowi wyrazu, któryby podpadał pod wyżej wymienione kategorje nazwisk.

III. Zasadniczo odmawiać należy prośbom o zmianę nazwiska na nazwisko podwójne — choćby w tem nowem nazwisku miało pozostać nazwisko dotychczasowe. Tylko w drodze wyjątku możnaby zezwalać na przybranie nazwisk, które były przez proszącego używane w b. formacjach wojskowych polskich lub w wojsku polskiem w czasie wojny światowej, jako pseudonimy, o ile proszący udowodni, że nie z własnej winy nie mógł we właściwym czasie skorzystać z przepisów ustawy z dnia 11 maja 1920 r., w przedmiocie uznania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej (Dz. U. Nr. 42, poz. 251) i pod warunkiem, że odpowiada całkowicie wymogom art. 1 tej ustawy.

IV. Prośby żon rozwiedzionych o przywrócenie im, względnie zezwolenie na używanie nazwiska panieńskiego, należy traktować w płaszczyźnie zmiany nazwiska na ogólnych zasadach, stosując przepisy ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.) oczywiście o tyle tylko, o ile specjalne ustawy nie stanowią inaczej.

V. Dotychczasowa praktyka szła w tym kierunku, że odmawiano zezwolenia na zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu niepolskiem, względnie o brzmieniu polskiem, jednak niezgodnem w swej pisowni z duchem języka polskiego.

O ile więc zupełnie słusznem jest — i tego w przyszłości przestrzegać należy, by nowo obrane nazwisko polskie było w swem brzmieniu zgodne z duchem języka polskiego i jego pisownią, o tyle zbyt rygorystyczne przestrzeganie zasady odmawiającej zezwolenia na zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu niepolskiem nie da się nadal utrzymać, szczególnie w odniesieniu do osób, wprawdzie obywateli polskich, ale niepolskiej narodowości.

Gdy zatem osoby narodowości np. ruskiej proszą o zezwolenie na zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu ruskiem, to, o ile oczywiście prośba ich wogóle zasługuje na przychylne traktowanie, należy prośby takie uwzględniać.

To samo odnosi się do osób narodowości żydowskiej, pochodzących z t. zw. małżeństw rytualnych, które noszą nazwiska o brzmieniu niemieckiem i zabiegają o zmianę nazwisk na nazwiska również o brzmieniu niemieckiem, a czynią to celem uzyskania zezwolenia na używanie nazwiska, z którego korzystają nielegalnie. Zezwolenia takiego należy udzielać w wypadkach, gdy proszący nie może uzyskać prawa do używania nielegalnie noszonego nazwiska per subsequens matrimonium, z powodu śmierci jednego z rodziców. W wypadkach zatem, w których możliwa jest zmiana nazwiska, w sposób dopiero co wskazany (per subsequens matrimonium), należy odmawiać prośbom o zmianę nazwiska.

VI. Jak to już wyżej w ustępie II wskazano, art. 2 ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.) nakazuje proszącemu wskazać nazwisko, które przybrać zamierza.

Z powyższego wynikałoby, że wola strony przybrania takiego — a nie innego nazwiska — jest jej prawem, które przez władzę orzekającą nie może być kwestjonowane. Praktyka jednak wykazała, że strony zabiegające o zmianę nazwiska okazują zbyt często chęć przybrania nazwiska, które jest bardzo rozpowszechnione lub znane, wskutek czego, narażając się na sprzeciwy, z art. 4 tejże ustawy, nie tylko nie osiągają swoich zamierzeń, lecz narażają siebie i władze na stratę czasu oraz na koszta, połączone z ogłoszeniem zamiaru zmiany nazwiska w Monitorze Polskim i trzech dziennikach krajowych. Rzeczą tedy władzy orzekającej będzie, uprzedzać strony, że zamiar ich przybrania nazwiska rozpowszechnionego lub znanego spotkać się może z uzasadnionym prawnie sprzeciwem i proponować im wybranie sobie innego nazwiska, względnie podanie władzy orzekającej kilku innych nazwisk do wyboru.

Szczególnie ten tryb postępowania stosować należy do próśb o zmianę nazwiska, wnoszonych przez ludność wiejską, które zasadniczo należy traktować najliberalniej, mając na uwadze, że właśnie na wsi największa liczba osób posiada nazwiska, o których mowa wyżej w II ustępie. W ten sposób nietylko zaoszczędzi się stronom straty czasu i uchroni je od niepotrzebnych kosztów, ale także stworzy się pewną ochronę nazwisk używanych, czego specjalnie przepisy ustawowe nie przewidują. Niewątpliwie bowiem istnieje taka potrzeba ochrony pewnych nazwisk przed zbytniem rozpowszechnieniem ich i tę potrzebę społeczeństwo rozumie i dostatecznie docenia.

Ochrony takiej wymagają nazwiska znane i zasłużone np. w historji, literaturze, nauce, sztuce, na polu zasług wojskowych, politycznych i t. p. Nadto nie leży w interesie ogólnym, z uwagi na trudność, jaka powstać może w orjentowaniu się co do identyczności osób, używających w dużej liczbie tych samych nazwisk, by osoby zmieniające swoje

nazwisko rodowe, przybierały nazwisko zbyt rozpowszechnione, choćby ono było pospolite i nie podpadało pod kategorje nazwisk znanych i zasłużonych.

Z powyższych względów na kwestję wyboru nazwiska należy zwrócić baczną i specjalną uwagę.

Wreszcie, jakkolwiek niema specjalnego przepisu, któryby zabraniał przybierania nazwisk cudzoziemskich, to jednak i w tym kierunku należy nie dopuszczać do zezwalania na zmianę nazwiska na nazwisko cudzoziemskie, znane i zasłużone, ze względów kurtuazji międzynarodowej.

VII. Przechodząc do omówienia sprawy należytego badania przez władzę orzekającą tak odpowiedniego uzasadnienia próśb o zmianę dotychczasowego nazwiska, jak i motywów wnoszonych sprzeciwów, zwraca się szczególną uwagę na brzmienie art. 2, 3 i 4 ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.) oraz na przepisy rozporządzenia ministerjalnego z 16/9 1921 r. (Dz. U. Nr. 92, poz. 678 z 1921 r.) wreszcie na wskazówki zawarte w okólniku Min. Spraw Wewn. z 13/12 1921 r. Nr. 140 (Dz. Urzęd. Min. Spr. Wewn. Nr. 1, poz. 4 ex 1922 r.). Po zbadaniu, że strona prosząca o zmianę nazwiska uczyniła zadość wymogom ustawowym, od których nikt uchylić się nie może, należy zbadać także, czy uczyniła ona zadość jeszcze i tym warunkom, które podane są w okólniku Min. Spr. Wewn. Nr. 140. Jak dotychczasowa praktyka wykazała, Min. Spraw Wewn. otrzymywało niejednokrotnie do decyzji sprawy niedostatecznie i nienależycie przygotowane.

Szczególne częste były wypadki nie zbadania, czy strona nie była sądownie karaną, co ma ogromne znaczenie dla ocenienia, czy powodem prośby o zmianę nazwiska nie jest ukryta chęć zatarcia śladów ukarania, co w sferach handlowych i kupieckich, na tle postępowania upadłościowego, może się zdarzać niejednokrotnie; również były wypadki stawiania wniosków o uwolnienie strony od opłaty stemplowej za zmianę nazwiska, mimo, iż strona o to wcale nie prosiła — lub też, gdy strona o to prosiła, a z akt sprawy wynikało, że proszący jest osobą zamożną.

Te i tym podobne niedokładności — w należytem i wszechstronnem rozpatrzeniu i przygotowaniu sprawy do decyzji — nie mogą mieć miejsca, i w tym kierunku należy wydać powiatowym (grodzkim) władzom administracji ogólnej odpowiednie pouczenia i wskazówki.

VIII. Zauważa się, że § 1 rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 11/10 1928 r. (Dz. U. Nr. 93, poz. 828 z 1928 r.) przekazano Panom nietylko orzekanie o zmianie nazwiska i rozstrzyganie wniesionych sprzeciwów przeciw zamierzonej zmianie nazwiska, lecz również i decyzje co do zwalniania proszących o zmianę nazwiska od opłat w całości, lub w części (art. 136 p. 2 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1/7 1926 r. Dz. U. Nr. 98, poz. 570).

Oczywiście rozumie się samo przez się, że jest tu mowa

o uwolnieniu od opłaty stemplowej (w całości lub w części) za sam akt zmiany nazwiska, która w obecnej chwili wynosi łącznie z dodatkiem 10 proc. kwotę 220 złotych. Nie można natomiast zwalniać nikogo od kosztów połączonych z ogłoszeniami w Monitorze Polskim i w trzech dziennikach krajowych, o czem mowa w §§ 5 i 8 rozp. ministr. z 16/9 1921 (Dz. U. Nr. 92, poz. 678 z 1921 r.) oraz w art. 5 ustawy z 24 października 1919 r. (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.).

Z uprawnień o zwalnianie od opłaty za zmianę nazwiska w całości lub części, należy oględnie korzystać, mając na uwadze interes Skarbu Państwa.

Oczywiście oprócz faktycznego stwierdzenia niezamożności proszącego, należy brać pod uwagę również i okoliczność, czy motywem prośby o zmianę nazwiska jest istotnie tak przykre brzmienie nazwiska, że nietylko interes osobisty, ale i interes publiczny domagają się zmiany.

IX. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaobserwowało, że niektórzy Panowie Wojewodowie w ogłoszeniach o zmianie nazwiska, umieszczonych w Monitorze Polskim, używają wyrażeń, które w tekście odnośnej ustawy, czy rozporządzenia nie są użyte, np. zamiast słów w art. 4 ustawy o zmianie nazwisk: „wolno zgłosić sprzeciw" — używają słów: „wolno wnosić zarzuty". Dla porządku należałoby tego unikać i używać wyrażeń z tekstu ustawy. Zaobserwowano również wypadki umieszczania w ogłoszeniach w Monitorze Polskim, przy przytaczaniu dat osobistych strony, słowa: „...syn (córka) nieślubny...". Ponieważ przepisy ustawowe nie wymagają ogłaszania czy pochodzenie strony jest ślubne, czy nieślubne — należy zaniechać w ogłoszeniach słowa: „nieślubny (a)".

X. W wypadkach specjalnych, którychby ani przepisy ustawowe, ani dyrektywy Ministerstwa należycie nie rozstrzygały, zechcą się Panowie zwracać o wskazówki do Min. Spraw Wewnętrznych.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Stanowisko Najwyższego Trybunału Administracyjnego względem nabytych praw urzędników byłych państw zaborczych.

Mówi się wiele, pisze się ciągle o „życiu" prawa: prawo rodzi się, wchodzi w życie, urasta, umacnia się, panuje, traci moc, ginie, gaśnie; prawo daje się hodować, pielęgnować, krzewić, obrażać, gwałcić, zabijać, umarzać... Więc żyje tem wszystkiem. Lecz jeżeli jest prawdą, iż racja bytu każdego jestestwa wyraża się w jego funkcji naj-

wyższej: jeżeli najwyższym dowodem bytu człowieka jest myślenie — (Decartes'a *„cogito ergo sum"*) — to prawo żyjące powinnoby zapewne móc powiedzieć o sobie: *cogito aeque, ergo sum* — myślę równo o wszystkich, myślę podług mego przeznaczenia sprawiedliwie, więc jestem! Miast tego prawo kultury powojennej zdaje się częstokroć mówić: myślę przewrotnie — więc jestem! *Lucus a non lucendo...* Gdy mowa zwłaszcza o „dobrze nabytych" prawach urzędników byłych państw zaborczych w ustawodawstwie i w orzecznictwie naszego pierwszego dziesięciolecia powojennego, nasuwa się mimowoli wyobrażenie prawa, żyjącego nie duchem równomyślności, lecz przewrotnością, krzywdą, okrucieństwem...

Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej okrutnego i przewrotnego, jak prawo — że tak powiem — „redukcyjne", dopuszczające zmiatania słabych egzystencyj ludzkich całemi gromadami z pól pracy i bytu, ze stanowisk życiowych, okupionych znojem najlepszych lat życia i nadziejami młodości? Czy istnieje np. w dziedzinie prawa coś okrutniejszego i bezprawniejszego, niźli ów sławetny art. 116 ustawy z 17 lutego 1922 Nr. 21, poz. 164 Dz. Ust. o państwowej służbie cywilnej, wraz z nią i też osobno niezliczone już razy nowelizowany, łatany, przekręcany i prolongowany, uzależniający nabycie „pełni praw" przez parękroćset tysięcy urzędników państwowych od — uzyskania pisma „ustalającego w służbie państwowej polskiej" za zgodą Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu? Przepis ten może zaiste godnie stanąć w rzędzie tylu innych trofeów prawnych ery Wojciechowskich, Grabskich, Trąmpczyńskich, Witosów — która do „mocarstwowego stanowiska Polski" gotowa była iść po trupach..."

Prawo urzędnicze owej ery przesmutnej pamięci staje ramię przy ramieniu obok prawa, które postanawia t. zw. „rewizję" koncesyj szynkarskich, pozbawiającą tysiące rodzin źródeł utrzymania, — staje obok prawa etablującego państwowy monopol wódczany, który nie widać, iżby miał na względzie wytępienie pijaństwa, — staje obok prawa urządzającego loterję klasową, która nie widać, iżby chciała odzwyczaić ludność od hazardu i wpoić w nią przeświadczenie, że w tem państwie niczem jak tylko uczciwą pracą można dojść do dobrobytu, — staje obok prawa, wprowadzającego narodowo-wyznaniowy „numerus clausus" w czerpaniu oświaty na uczelniach wyższych i w odmawianiu szkołom mniejszości narodowych prawa publiczności, — staje obok prawa paszportowego, które na konstytucyjnej, przyrodzonej człowiekowi wolności osobistej i swobodzie ruchów potrafiło ufundować kwitnące przedsiębiorstwo państwowe, wdrażające nas pod idealnem hasłem poety „cudze chwalicie, swego nie znacie" do intensywnego krajoznawstwa i do coraz to wyższej „oceny" uzdrowisk krajowych, — obok wreszcie prawa niedalekiej już może przy-

szłości, kiedy państwo gazami trującemi wojujące, obejmie monopol powietrza i za każdy łyk czystego powietrza każe sobie płacić tyle, co dzisiaj za paszporty, z przyznaniem atoli ulgowych łyków powietrza tym, co wykażą świadectwami urzędowemi, że cierpią na astmę, są politycznie niepodejrzani, zażywają swojskiego obywatelstwa i opłacają podatki ponad siły wprawdzie, lecz nie magnackie jeszcze....

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że ostrza i zasadzki, jakich pełno nietylko w cytowanym powyżej art. 116 ustawy o państw. sł. cyw., lecz też zwłaszcza w duchowo mu powinowatych i równie zawiłych i krętych postanowieniach „przejściowych" ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 Nr. 116, poz. 924 (art. 98 i nast.) i zwłaszcza ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 Nr. 6 z r. 1924, poz. 46 (art. 81 i nast.) skierowane są głównie przeciw urzędnikom, emerytom, wdowom i sierotom „m n i e j s z o ś c i n a r o d o w y c h"... Niemniej jednak pewną jest rzeczą, że polski Najwyższy Trybunał Administracyjny, który — należy to uznać — w niejednej innej dziedzinie: by tylko wspomnieć o judykaturze jego w sprawach podatkowych lub w sprawach obywatelstwa, stoi na wyżynie zadania i szczyci się szeregiem orzeczeń znakomicie uzasadnionych, mógł był światłą wykładnią, wiedzioną nakazami prostomyślności i równomyślności, zmusić nieszczere i nierozsądne paragrafy do posłuszeństwa p r a w u — żywemu, przyrodzonemu. Stać było na to nasz Najw. Trybunał Administracyjny tem więcej, że wspomniane ustawy, jak wszystko, co ma „złe sumienie", k r y j ą s i ę z swoimi fałszami, nie mając odwagi do jawnej ich propagandy...

Bo też do czasu wydania tych ustaw, a co najmniej w pierwszych dwóch latach odrodzonej państwowości polskiej, o b o w i ą z e k Państwa Polskiego do przejęcia całego personelu urzędniczego bez względu na narodowość i wyznanie, nie był przez nikogo jeszcze w Polsce oficjalnie kwestjonowany, a p o p r z e d n i e np. ustawy o uposażeniu urzędników (8 ustaw z 13 lipca 1920 Nr. 65, poz. 429 do 436 Dz. U.) oraz emerytalna z 28 lipca 1921 Nr. 70, poz. 466 Dz. U., aczkolwiek zdradzają się już z niejakiemi uprzedzeniami i niechęciami do mniejszościowych remanentów państw zaborczych — (tak np. instytucja „komisyj weryfikacyjnych", ograniczenie emerytury funkcjonarjuszy b. państw zaborczych do 75 proc. normalnego uposażenia emerytalnego i t. p.) — jednak osnową postanowień przejściowych, dotyczących przejęcia tych funkcjonarjuszy na etat polski, nie pozostawiają żadnej zgoła wątpliwości, że Państwo Polskie w zasadzie uznaje swój o b o w i ą z e k przyjęcia ich do swej służby z wszystkiemi p r a w a m i n a b y t e m i w s ł u ż b i e p o p r z e d n i e j.

Państwo Polskie zresztą też nie mogło i po dziś dzień nie może obowiązku tego się wypierać. Wszak jestto jedno

z tych zobowiązań kardynalnych, które wypływają nietylko z samej oczywistości tego faktu dziejowego, że Polska objęła po zaborcach państwo względnie prawo żywe i praworządne, a nie obumarłe lub barbarzyńskie — lecz wypływają też bezpośrednio i niedwuznacznie z międzynarodowej i z wewnętrzno - państwowej Konstytucji polskiej: pierwsza z nich mieści się w traktacie wersalskim (t. zw. „małym" z Polską zawartym) z 19 czerwca 1919 Nr. 110, poz. 728 Dz. U. z r. 1920, tudzież w traktacie z St. Germain-en-Laye z 10 września 1919 Nr. 17, poz. 114 i 115 Dz. U. z r. 1925, a druga, wewnętrzna, z 17 marca 1921 Nr. 44 Dz. U.

Czytamy już w samej arendze traktatu wersalskiego z Polską: „Wobec tego, że Mocarstwa sprz. i stow. dzięki powodzeniu swego oręża przywróciły Narodowi Polskiemu niepodległość (i td.) ...z drugiej strony zaś Polska, pragnąc uzgodnić swe urządzenia z zasadami wolności i sprawiedliwości, oraz dać rękojmię niezawodną wszystkim mieszkańcom terytorjów, nad któremi objęła zwierzchnictwo"... a potem art. 1. Rozdziału I. tego traktatu: „Polska zobowiązuje się, że postanowienia art. 2 do 8 niniejszego rozdziału (dotyczące praw „mniejszości") będą uznane za prawa zasadnicze (fondamentales), że żadna ustawa, żadne rozporządzenie, ani żadna działalność urzędowa nie stanie w sprzeczności ani w przeciwieństwie do tych postanowień i nie będzie miała wbrew nim mocy"... Art. 7. zaś głosi: „Wszyscy obywatele polscy bez różnicy rasy, języka lub religji, będą równi wobec prawa i korzystać będą z tychsamych praw cywilnych i politycznych, w szczególności, gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych, funkcyj i zaszczytów"...

A w traktacie z St. Germain obok tylu innych gwarancyj poszanowania „praw nabytych" mieści się też ów artykuł 92: „Żadnego mieszkańca terytorjów dawnej monarchji austro-węgierskiej nie wolno niepokoić ani utrudzać, czyto z racji jego stanowiska politycznego w okresie od 28 lipca 1914 r. aż do ostatecznego uznania zwierzchnictwa na tych terytorjach, czyto z racji unormowania jego obywatelstwa".

Konstytucja zaś wewnętrzna Państwa Polskiego z 17 marca 1921 r., tylu klejnotami najszczytniejszych haseł prawno - etycznych wysadzana, przyswoiwszy sobie dosłownie wszystkie postanowienia mniejszościowe traktatu wersalskiego, głosi m. i. w art. 96, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa i że urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych"... Wobec tych wszystkich zasad i fundamentów ideowych odrodzonej państwowości polskiej — czemże mamy sobie tłumaczyć

eksterminacyjną doktrynę, okrutną ideologję, przewijającą się od bezmała 10 lat przez judykaturę Izby E. Najw. Trybunalu Administracyjnego, wykazującego wszak skądinąd tak wysoką kulturę prawną? — Nie chcąc i nie mogąc Trybunałowi temu imputować złej woli, skłonni jesteśmy doszukiwać się rozwiązania tej zagadki w ogólnej psychozie nacjonalistyczno-imperjalistycznej, której uległy wraz z całem niemal społeczeństwem rządy i sądy...

Jednakże, czyż nie czas jeszcze na ochłonięcie i opamiętanie? — Zbyt wielki jest już szereg orzeczeń N. Tryb. Adm. w rodzaju ogłoszonych poniżej jako typowe: z 14 grudnia 1927 L. rej. 3248/25 i z 2 marca 1928 L. rej. 1849/26, w których N. T. A. ciągle jeszcze hołduje fikcyjnej doktrynie, że Państwo Polskie nie jest sukcesorem państw zaborczych — ergo: niema żadnych zgoła zobowiązań wobec urzędników tych państw z tytułu ówczesnej ich służby, wyjąwszy zobowiązania wyraźnie ustawami polskiemi uznane... Co prawda: w ostatnich kilku latach — zdaje się, że dopiero od r. 1926, od roku rządów sanacyjnych — tu i ówdzie, choć jeszcze rzadko, spotykamy się także z orzeczeniami, w których przebłyskuje już świt prawa równomyślnego — w których N. T. A. wprawdzie trwa jeszcze przy swej wspomnianej doktrynie, zaangażowawszy się w niej tylokrotnie, ale widocznie szuka z niej wyjścia... i w tym celu ucieka się do nowych, kompromisowych konstrukcyj, umożliwiających rozstrzygnięcie podyktowane poczuciem słuszności. Kilka takich orzeczeń, ogłoszonych w Zbiorze wyroków N. T. A., wydawanym nakładem „Monitora Polskiego", a to w tomie IV z r. 1926 pod Nrem 868 z 21 stycznia 1926 L. rej. 1967/24 i pod Nrem 949 z 21 maja 1926 L. rej. 949, oraz w tomie V. (r. 1927) pod Nrem 1160 L. rej. 332/25, wreszcie np. wyrok N. T. A. z 25 grudnia 1928 L. rej. 2597/25, ogłoszony w Gazecie sądowej warszawskiej Nr. 28 z 15 lipca 1929 str. 447 nast., przytoczymy na zakończenie niniejszego artykułu, przynajmniej w samych tezach, ażeby niemi umocnić wyniki naszych rozważań. Tutaj zaś, w ekspozycyjnej części artykułu, należy jeszcze stwierdzić, że stopniowy nawrót do sprawiedliwości w stosunku do urzędników i emerytów b. państw zaborczych — acz i tak już mocno spóźniony, bo tylu już hekatombami żywych ofiar poprzedzony — zaznacza się snać nietylko w judykaturze N. T. A., ale równolegle też, choć równie skąpo i wymijająco, w pewnych zarządzeniach centralnych władz administracyjnych, którym również kilka wzmianek poświęcimy w zakończeniu niniejszych uwag.

Głównie natomiast zajmiemy się treścią wyroków N. T. A. z 14/12 1927, z 2/3 1928 i z 16/4 1924 poniżej w całości ogłoszonych, albowiem odźwierciedlają one w najpełniejszej postaci ów fałsz z a s a d n i c z y, którego obalenie, a przynajmniej podważenie, musi być naszem głównem zadaniem. Jestto bowiem fałsz, który służył przez lat dziesięć

i służy jeszcze nadal do usprawiedliwienia oficjalnych, niszczycielskich zamachów na byt własnych obywateli. których cała wina polega na tem, że swoją wieloletnią, żmudną pracą wypełniali kadry urzędnicze b. państw zaborczych, ażeby państwowość polska, odrodzona w r. 1918, przyszła do gotowego... Czy może być absurd prawny zupełniejszy, krzywda sroższa? — A pomyśleć jeszcze do tego, iż nędza 400.000 urzędników w Polsce jest wszak już przysłowiowa: czyż więc można wyobrazić sobie okrutniejszą ironję losu od tej, że urzędnikom b. państw zaborczych, ich wdowom i sierotom, kiedy wyciągają do Państwa, którego są obywatelami, dłoń błagalną o pozostawienie ich na tym nędznym chlebie urzędniczym, odmawia się nawet trochę tej nędzy — pomimo dobrze nabytego do niej prawa?!

Jest przytem rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa: że przeciw temu masowemu zmiataniu biednych egzystencyj urzędniczych, napiętnowanych pochodzeniem „zaborczem" czy „mniejszościowem", po dziś dzień od lat 10 w piśmiennictwie prawniczem polskiem nie ozwał się protest krytyki fachowej i poprzestaje się po dziś dzień na mechanicznem zaledwie rejestrowaniu, a niekiedy nawet na — pochwalaniu odnośnych orzeczeń „najwyższych", będących przecie wyrafinowanymi wykwitami maksymy: *summum ius—summa injuria!...* (Zob. Ehrlicha „Prawo narodów", Lwów 1927, §§ 110, 210.213 i 214). Na pozór krytycznie zapatruje się na podstawową tezę tych orzeczeń, że Polska przez rozbiory nie przestała istnieć i że nie jest ona dziedzicem b. państw zaborczych, rozprawa prof. Z. Cybichowskiego „Zagadnienie okupacji" w Nrach 3 i 4 z r. 1927 Gazety administracji i pol. państw. str. 294 nast. Niestety jednak Autor rozprawy wstawia w miejsce fikcji, że Polska w czasie rozbiorów nie przestała jako państwo istnieć, nową fikcję, że rozbiory miały zaledwie charakter okupacji, co z pojęciem okupacji, uznanem w prawie międzynarodowem, żadną miarą pogodzić się nie daje. Krytykę rzetelną wspomnianej tezy zawierają jedynie artykuły Dra Cezarego Berezowskiego „Powstanie Państwa Polskiego, a orzecznictwo Sądu Najwyższego" — tamże Nr. 9 do 16 z roku 1924, atoli dotyczą one li tylko dwóch orzeczeń karnych Izby II Sądu Najwyższego z lat 1919 i 1922, nie zaś naszego zagadnienia.

Gdzieindziej, na zachodzie, w Niemczech, Francji, Anglji, zagadnienie prawne tej miary i tej aktualności, co stosunek państwa nowego do funkcjonarjuszów państwa poprzedniego, wywołałoby już w krótkim przeciągu czasu wielką literaturę pro i contra: u nas natomiast nikogo o takie kwestje głowa nie boli. Jeśli się nie mylę, to w dziedzinie polskiego prawa urzędniczego oprócz kilku dość mechanicznych zbiorów przepisów tego prawa, pochodzących jeszcze z lat 1925 i 1926, zatem mocno już zestarzałych, jak

np. Karola Arcta (Hoesick 1925), Właḍ. Namysłowskiego (Ateneum Lwów 1925 w okropnej szacie), Stan. Marszałka (Kraków 1926), posiadamy dotychczas jeden zaledwie fachowo opracowany, niestety jednak również z lat 1925 i 1926 pochodzący, a przeto już nie wystarczający komentarz Prezesa N. T. A. J. Kopczyńskiego w postaci dwóch książek p. t. „Przepisy normujące stosunek służby cywilnej" i — gruntowniej jeszcze opracowane — Tegoż: Przepisy normujące prawa emerytalne funkcjon. państwowych i wojskowych" (1926). Współdziałając jednak w wydaniu przepisów wykonawczych do tych ustaw, Autor tych dzieł zbyt bliskim był ustawodawcy, by móc wobec tych ustaw zachować pełną niezależność krytyczną; nie dziw nam tedy, że spotykamy się tutaj z poglądami służącymi raczej do zradykalizowania i zaostrzenia, niźli do złagodzenia ówczesnej polityki rządowej wobec funkcjonarjuszów „mniejszościowych", pochodzących z b. państw zaborczych, a nie dziw także, że poglądy Autora odbiły się też bezpośrednio na orzecznictwie Izby E. Najw. T. A., której ten wybitny znawca prawa urzędniczego przewodniczy.

Nikt snać natomiast nie wystąpił dotychczas z fachową krytyką dotyczących orzeczeń N. T. A. I nawet czasopismo niniejsze, poświęcone walce o prawo żywe i ludzkie, może tutaj ze skruchą uderzyć się w pierś... Co nas atoli poniekąd tłumaczy i winę łagodzi: to, że walka z tylogłową hydrą wojennego i powojennego bezprawia wymagałaby znacznie więcej bojowników, niźli ich jest — i że walka ta nie może być z natury rzeczy systematyczna i wszechstronna. A możemy jednak poszczycić się bodaj tem, że w kwestji pokrewnej, a niemniej zasadniczej i aktualnej jak problem uwag niniejszych, a mianowicie w kwestji odpowiedzialności Państwa Polskiego za zobowiązania prywatno-prawne byłych zaborów, „Głos Prawa" był pierwszem i bodaj, iż jedynem dotychczas w Polsce czasopismem prawniczem, które w szeregu artykułów Allerhanda, Jul. Makowskiego, Weinberga i piszącego te uwagi, ostatnio zaś znakomitą rozprawą prof. uniw. londyńskiego, a rodaka naszego H. Lauterpachta (zob. Nr. 5—6 Głosu Prawa z r. 1928 i artykuły tam na str. 174 w uwadze zacytowane), podjęło się niełatwego zadania, „rozbrojenia" doktryn i konstrukcyj naszej psychozy powojennej...

Podajemy otóż po uwagach powyższych tekst trzech wyroków N. T. A. z 14. XII. 1927, z 2. III. 1928 i z 16. IV. 1924, które jako typowe dostarczą nam substratu do następującej po nich analizy krytycznej.

a)

1) Państwo Polskie nie jest sukcesyjnem w stosunku do byłych państw zaborczych a w braku odpowiednich przepisów ustaw polskich nie jest ono zobowiązane do wypła-

cania zaległych uposażeń czynnych z tytułu służby w b. państwach zaborczych;

2) Państwo Polskie nie jest zobowiązane przyjąć do swej służby funkcjonarjuszów b. państw zaborczych, nawet i takich którzy pozostawali automatycznie przez jakiś czas na zajmowanych stanowiskach jeszcze po objęciu zwierzchnictwa przez Państwo Polskie lub przeciw którym władze polskie wznowiły i prowadziły postępowanie dyscyplinarne zakończone chociażby orzeczeniem uwalniającem;

3) Art. 82 ustawy emeryt. z 11 grudnia 1923 Dz. U. Nr. 6 z r. 1924 poz. 46 przyznaje prawo do emerytury tym jedynie funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, którzy zostali przez władze tych państw formalnie przeniesieni w stan spoczynku; zaś art. 95 tejże ustawy przyznaje prawo do zrealizowania praw emerytalnych nabytych w b. państwach zaborczych pod pewnymi warunkami i tylko w razie nieprzyjęcia tych funkcjonarjuszy do służby polskiej dla braku etatu, nie zaś z jakichkolwiek innych względów.

Wyrok N. T. A. z 14 grudnia 1927 L. rej. 3248/25.

POWODY:

26 lipca 1917 r. wyjechał do Rosji, opuszczając samowolnie służbę w c. k. Sądzie Obwodowym w Tarnopolu oficjał kancelaryjny Jan Bieszczanin. Uchwałą Komisji Dyscyplinarnej lwowskiego c. k. wyższego Sądu Krajowego w Ołomuńcu z dniem 1 sierpnia 1917 r. zostały zamknięte jego pobory służbowe. Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie z dnia 31 stycznia 1920 r. został B. za powyższe przewinienie oraz inne nadużycia służbowe zasądzony na karę wydalenia ze służby. Gdy po powrocie w r. 1920 z Rosji wniósł B. prośbę o wznowienie postępowania dyscyplinarnego, a Wyższa Komisja dyscyplinarna orzeczeniem z dnia 2 maja 1921 r. uznała wniosek jego za podlegający uwzględnieniu. Komisja dyscyplinarna przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie wydała w dniu 1 maja 1923 r. nowe orzeczenie, skazując Jana B na porządkową karę upomnienia. B. wniósł wówczas prośbę o przyjęcie go do służby państwowej. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie jednak reskryptem z dnia 29 maja 1923 r. przyjęcia odmówił, a Ministerstwo Sprawiedliwości wniesionego przeciwko decyzji Prezesa Sądu Apelacyjnego zażalenia reskryptem z dnia 7 sierpnia 1923 r. L. II. O. D. 3235/23 nie uwzględniło.

12 lutego 1925 r. wniósł B. podanie do Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie, w którem prosił o przyjęcie go do służby, a na wypadek nieuwzględnienia tej prośby, o przeniesienie w stan spoczynku i wypłacenie zaległych od 1 czerwca 1917 r. poborów czynnych. B. zaznaczył że uważa siebie za urzę-

dnika sądowego i że od 1 lipca 1893 do 15 stycznia 1895 był djetarjuszem, a od 23 października 1897 r. zaś już urzędnikiem. Gdy Prezes Sądu Apelacyjnego nie uwzględnił podania, odsyłając petenta do decyzji z dnia 29 maja 1923 r., wskazując na brak przepisów, któreby uzasadniały żądanie wypłaty z czasów zaborczych, i powołując się na art. 90 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., B. wniósł zażalenie do Ministerstwa Sprawiedliwości, które obecnie zaskarżonem do Najwyższego Trybunału Administracyjnego orzeczeniem z dnia 8 sierpnia 1925 r. roszczeń petenta nie uwzględniło.

Ministerstwo orzekło, że do wypłaty zaległego uposażenia za czas służby w b. państwie austrjackiem Państwo Polskie nie jest obowiązane, o ile zaś chodzi o czas od 1 listopada 1918 r., żądanie jest nieuzasadnione, gdyż skarżący do służby w Państwie Polskiem **nie był przyjęty i nigdy jej nie pełnił.** Za nieuzasadnione uznało Ministerstwo również **żądanie przeniesienia w stan spoczynku i przyznania uposażenia emerytalnego,** ponieważ nie zachodzą warunki, przewidziane w § 79 austrjackiej pragmatyki służbowej, wobec czego nie podpada skarżący pod przepisy polskiej ustawy emerytalnej. Ministerstwo zaznaczyło, że umowa międzynarodowa z dnia 14 lutego 1919 r., jako nigdzie nie ogłoszona, nie nakłada na Państwo żadnych obowiązków, lecz pozostawia sprawę przeniesienia i przyznania emerytury swobodnemu uznaniu, z drugiej zaś strony nie daje ona żadnych praw nieprzyjętemu do służby funkcjonarjuszowi. W przedmiocie nieprzyjęcia do służby polskiej Ministerstwo odesłało również skarżącego do reskryptu swego z dnia 7 sierpnia 1923 r.

Wniesiona do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez B. skarga, oparta jest na wywodach, że Państwo Polskie urzędników z pod zaboru austrjackiego do służby polskiej nie przyjmowało lecz tylko **przejęło ich na swój etat** i tem samem każdy z nich stawał się urzędnikiem polskim, co miało też miejsce w stosunku do skarżącego. Co się zaś tyczy dochodzeń dyscyplinarnych to zostały one wytoczone w r. 1917 przez Prezesa Sądu Okręgowego, twierdzi skarżący, **wszystkim urzędnikom sądowym w Tarnopolu** przeważnie Polakom, gdy zaś dochodzenia te wykazały bezpodstawność zarzutów, wszyscy byli od oskarżeń zwolnieni za wyjątkiem skarżącego, który, jako nieobecny, bronić się nie mógł. Gdy zaś orzeczenie o zwolnieniu, na na skutek późniejszego wznowienia postępowania dyscyplinarnego zostało zniesione, **skarżący nadal pozostaje urzędnikiem sądowym** i przysługuje mu prawo do zaległych poborów, a następnie do uposażenia emerytalnego. Skarżący twierdzi wreszcie, że skoro Państwo Polskie nabyło od rządu austrjackiego prawa do urzędników, **przejęło tem samem i obowiązki państwa austrjackiego** i powinno po

myśli ustawy waloryzacyjnej, zwrócić szkody, w tym wypadku wypłacać uposażenie emerytalne.

Pozwane Ministerstwo w odpowiedzi na skargę wnosi o uznanie tejże za nieuzasadnioną. Ministerstwo twierdzi, że w części, dotyczącej nieprzyjęcia do służby, skarga wobec **niezaskarżenia w swoim czasie reskryptu z dnia 7 sierpnia 1923 r., jest spóźniona,** wobec zamianowania skarżącego reskryptem z dnia 28 grudnia 1923 r. **prowizorycznym urzędnikiem kancelaryjnym w X stopniu służbowym, bezprzedmiotowa.** Ministerstwo zaznaczając, że R. nie był urzędnikiem polskim, i powołując się na art. 82 i 93 ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. i § 79 austrjackiej pragmatyki służbowej z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. U. p. Nr. 15, wywodzi, iż nie ma podstaw prawnych do przyznania skarżącemu uposażenia emerytalnego, a ponadto, że wobec wspomnianej nominacji B., skarga jest również bezprzedmiotowa w części, dotyczącej emerytury, co się zaś tyczy **umowy międzynarodowej z dnia 14 lutego 1919 r.,** to twierdzi Ministerstwo, że umowa ta, wobec przepisów emerytalnych, jest bez znaczenia. W końcu Ministerstwo zaznacza, że wszczęte w r. 1917 dochodzenia dyscyplinarne przez władze b. państwa austrjackiego były w dalszym ciągu prowadzone w Państwie Polskiem jedynie w celu uzyskania podstawy do przyjęcia B. do służby polskiej i że żadną miarą nie da się wywnioskować, by postępowanie dyscyplinarne nadawało skarżącemu charakter urzędnika polskiego czynnego i prawo do żądania czynnego uposażenia.

Tu zauważyć należy, że akta administracyjne zawierają spisany w Naczelnictwie Sądu powiatowego w Sokalu dnia 19 stycznia 1926 r. protokół, w którym skarżący oświadcza, iż **cofa wniesioną do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę, o ile dotyczy ona przyjęcia go do służby w Państwie Polskiem,** o ile zaś dotyczy zaległych poborów służbowych od 1 czerwca 1917 r. tudzież prawa do uposażenia emerytalnego, wobec mianowania skarżącego tylko prowizorycznie z 30-dniowem wypowiedzeniem, cofnąć nie może.

W tym stanie rzeczy, pozostawiając skargę w części, dotyczącej nieprzyjęcia B. do służby państwowej polskiej, jako bezprzedmiotową, bez rozpoznania, Najwyższy Trybunał Administracyjny ograniczył się rozważaniem jedynie pytań, czy B. przysługuje prawo do roszczeń o wypłacenie ze Skarbu Państwa Polskiego zaległych poborów czynnych z tytułu służby w państwie zaborczem austrjackiem oraz Państwie Polskiem i czy przysługiwało mu prawo do uposażenia emerytalnego z tytułu tejże służby w czasie wydania zaskarżonego orzeczenia.

Prawo do uposażenia czynnego skarżący opiera na wywodach, że Państwo Polskie przyjęło do swej służby wszystkich urzędników b. państwa austrjackiego przez

przejęcie ich na swój etat i że, skoro państwo nabyło prawa do urzędników, tem samem przejęło na siebie obowiązki państwa austrjackiego, wobec czego powinno również wypłacać uposażenie emerytalne. Wywody skarżącego są najzupełniej mylne.

Najwyższy Trybunał administracyjny już **niejednokrotnie** wyjaśnił, w szczególności w sprawie Ludwiga L. Rej. 302/23, że Państwo Polskie **nie może być traktowane jako sukcesyjne** w stosunku do b. państw zaborczych, i że o obowiązku zaspakajania przez Państwo Polskie zobowiązań tych państw poza zobowiązaniami dobrowolnemi przyjętemi na siebie na mocy odnośnych ustaw lub umów, mowy być nie może.

Ponadto, jak to znowuż Najwyższy Trybunał Administracyjny **w szeregu wyroków** wyjaśnił, między innemi wyrokiem w sprawie **Horobijowskiego** z 18 czerwca 1926 r. L. Rej. 2090/25 — (zob. Zbiór wyroków N. T. A. wydawn. Monitora Polsk. tom IV pod Nrem 989. — Przyp. aut.) — **przyjęcie lub nieprzyjęcie do służby państwowej polskiej** funkcjonarjuszów państw zaborczych, pozostających w służbie na obszarach, przypadłych Państwu Polskiemu, było **całkowicie uzależnione jedynie od swobodnego uznania władz polskich.**

Funkcjonarjusz, który nie został wyraźnie w drodze ustawowej do służby państwowej polskiej przyjęty, nie może być w żadnym razie uważany za funkcjonarjusza państwowego polskiego tylko z tytułu poprzedniej służby w b. państwie zaborczem, chociażby będąc z tej służby zwolniony, pozostawał automatycznie przez jakiś czas na zajmowanem stanowisku jeszcze za czasów po objęciu władzy przez Państwo Polskie. Jeżeli chodzi o skarżącego, to nie może on tembardziej za urzędnika polskiego być uważany. Ze służby państwowej wystąpił skarżący jeszcze za czasów zaborczych — (? Pyt. Red.) — a w chwili objęcia władzy na dawnych obszarach Monarchji Austro-Węgierskiej przez władze polskie był nieobecny na stanowisku, które samowolnie — (? Pyt. Red.) — opuścił i nigdy żadnej nominacji od władz polskich nie otrzymał. Co się zaś tyczy postępowania dyscyplinarnego, które zostało przez władze polskie wznowione, to postępowanie to, co też słusznie pozwane Ministerstwo w odpowiedzi na skargę podnosi, w żadnym razie nie może być dowodem, by skarżący był urzędnikiem państwowym polskim. Postępowanie dyscyplinarne przez władze zaborcze nie było zakończone, a jedynie zawieszone. W tym stanie rzeczy władze polskie celem uniknięcia przyjmowania do służby polskiej niepożądanych funkcjonarjuszy państwa zaborczego, mogły przeprowadzić dokładne zbadanie ich kwalifikacji służbowych i etycznych, które byłoby niezupełne bez zakończenia wszczętych już dochodzeń dyscyplinarnych. Co zaś do rezultatu tych docho-

dzeń, to dawały one władzom materjał do oceny według swobodnego uznania kwalifikacji urzędnika, nie stwarzając dla tegoż niewątpliwie żadnych praw.

Nie są więc trafne również, wobec powyższego, wywody zastępcy skarżącego na rozprawie, jakoby przez sam fakt wznowienia postępowania dyscyplinarnego skarżący musiał być uważany za funkcjonarjusza polskiego, a to tem więcej, że i sam skarżący za takiego siebie nie uważał, robiąc starania o przyjęcie do służby polskiej, które zostały zakończone prawomocnem odmownem orzeczeniem. (Ironja? — Przyp. Red).

W tym stanie rzeczy, zważywszy:

że ustawy polskie nie przewidują obowiązku Państwa Polskiego wypłacania zaległych uposażeń czynnych z tytułu służby w b. państwach zaborczych,

że umowa międzynarodowa z dnia 14 lutego 1919 r., pomijając już, że musiałaby być sprzeczną wobec powyższego z obowiązującemi ustawami, nie może być brana pod rozwagę, jako nigdzie nie ogłoszona,

że jedynemi przepisami ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., na których podstawie skarżący, jako funkcjonarjusz jedynie państwa zaborczego, mógłby uzyskać prawo do zaopatrzenia emerytalnego ze skarbu Państwa Polskiego, są postanowienia art. 82 i 93 powołanej ustawy,

że pierwszy z tych artykułów, jako dotyczący jedynie emerytów b. państw zaborczych, nie może mieć zastosowania do skarżącego, który przez władze zaborcze nie został przeniesiony w stan spoczynku,

że nie może mieć zastosowania do skarżącego również drugi z powołanych przepisów, art. 93, który nadaje prawo do uposażenia emerytalnego jedynie tym funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, którzy nie zostali przyjęci do służby państwowej polskiej dla braku etatu, a nie z innych jakichkolwiek względów,

Najwyższy Trybunał Administracyjny, nie dopatrując się w zaskarżonem orzeczeniu ani niezgodności z ustawą, ani wadliwości postępowania, skargę w części, dotyczącej nieprzyjęcia do służby państwowej polskiej, jako bezprzedmiotową, pozostawił bez rozpoznania, w pozostałej zaś części, jako nieuzasadnioną, oddalił.

Postanowienie o kosztach oparte jest na art. 3 ustawy z dnia 22 września 1922 r. poz. 800 Dz. Ust. oraz na art. 38 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. w brzmieniu tekstu poz. 400 Dz. Ust. z r. 1926.

b)

Służba pełniona faktycznie przez funkcjonarjusza państwa zaborczego na terytorjum przypadłem Państwu Polskiemu, bezpośrednio po objęciu przez Państwo to władzy

na danem terytorjum, może być traktowana tylko jako kontraktowa, nie może zaś sama przez się uzasadnić nawiązania publiczno-prawnego stosunku służbowego między Państwem Polskiem a owym funkcjonarjuszem, jeśli następnie postanowiono funkcjonarjusza tego do służby polskiej nie przyjąć, a poprzednio nie miał miejsca żaden odmienny pozytywny akt woli ze strony polskiej władzy państwowej, jak odebranie przysięgi, czy przyrzeczenia służbowego.

Wyrok N. T. A. z 2 marca 1928 L. Rej. 1849/26.

N. T. A. oddala skargę jako nieuzasadnioną.

POWODY.

W dniu 1 listopada 1918 r., t. j. w dniu przejęcia przez Państwo Polskie władzy na obszarze b. zaboru austrjackiego, Andrzej K. zajmował stanowisko drogomistrza — podurzędnika w Kałuszu. W czasie okupacji ukraińskiej na danem terytorjum K. pełnił służbę ukraińską, po nadejściu zaś władz polskich spełniał on czynności drogomistrza przez parę miesięcy, poczem oznajmiono mu, że stosunek służbowy z nim zostaje rozwiązany. Po wnoszonych w różnych odstępach czasu prośbach o zbadanie jego sprawy i przyjęcie go z powrotem do służby, K. wniósł 20 maja 1924 do Ministerstwa Robót Publicznych podanie o przyjęcie go z powrotem do służby przy zaliczeniu dotychczasowej przerwy, lub o przedstawienie mu zarzutów, z powodu których władza nie chce go dopuścić do służby, aby mógł przed zarzutami tymi się bronić, albo też w razie, gdyby podnoszone przeciw niemu zarzuty były natury tajnej, o przeniesienie go w stan spoczynku. Podanie to Ministerstwo odstąpiło Wojewodzie Lwowskiemu do właściwego załatwienia, a ten ostatni orzeczeniem z 4 września 1924, opisanego podania, o ile w niem proszono o ponowne przyjęcie do służby, nie uwzględnił z powodu braku wolnych miejsc w okręgu odnośnej dyrekcji, o ile zaś petent domagał się przeniesienia w stan spoczynku, z powodu braku wymogów, przewidzianych w art. 95 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923. Przeciw decyzji tej K. odwołał się do Ministerstwa Robót Publicznych, które, orzeczeniem z 19 stycznia 1926 Nr. II. 4427/25, odwołania tego nie uwzględniło, zaznaczając, że K. nie ma, określonych art. 95 ustawy emerytalnej, warunków przeniesienia w stan spoczynku. Co do żądania odwoławcy przyjęcia go do polskiej służby, Ministerstwo oznajmiło, że odnośne rozstrzygnięcie należy do kompetencji Wojewody, zależne ono jest jednak od swobodnego uznania władzy uprawnionej do nominacji, gdyż Państwo Polskie niema obowiązku przyjmowania na służbę funkcjonarjuszy b. państw zaborczych.

We wniesionej na orzeczenie to skardze, K. zarzuca jego nielegalność z tego powodu, że pozwana władza traktuje go

jako ubiegającego się o przyjęcie na nowo do służby państwowej polskiej, podczas gdy skarżący przez maj i czerwiec roku 1919 był w czynnej służbie polskiej i pobierał przez ten czas uposażenie, poczem bez żadnej podstawy prawnej został usunięty od pełnienia swych obowiązków. W tym więc stanie rzeczy nie może być uważany za b. funkcjonarjusza państwa zaborczego, ubiegającego się o przyjęcie do służby polskiej, lecz za funkcjonarjusza polskiego, kwestjonującego bezprawne wydalenie go ze służby.

Pozwana władza podnosi, że skarżący nie uzyskał od władzy polskiej żadnego dekretu nominacyjnego, ani też nie był dopuszczony w służbie polskiej do złożenia przysięgi lub też przyrzeczenia służbowego, wobec czego między nim a Państwem Polskiem nie został nawiązany stosunek publiczno-prawny.

N. T. A. rozważył co następuje:

Skarżący w swem roszczeniu wobec pozwanej władzy wychodzi ze stanowiska prawnego, że jako funkcjonarjusz państwowy austrjacki, zajmujący w chwili rozpadnięcia się Austrji posadę na terytorjum przypadłem Państwu Polskiemu, przeszedł automatycznie do służby polskiej, z której następnie bezpodstawnie zwolniony został. Stanowisko takie nie jest uzasadnione, jak to już bowiem Trybunał w wyroku z 18 czerwca 1926 L. Rej. 2090/25 (sprawa Damjana H. przeciw Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów) orzekł i szczegółowo uzasadnił, władze polskie uprawnione były przyjmować lub nie przyjmować do polskiej służby na zasadzie swego swobodnego uznania funkcjonarjuszów państw zaborczych, pozostających w służbie na obszarach Państwu Polskiemu przypadłych. Przyjęcie zatem takiego funkcjonarjusza do polskiej służby wymagało osobnego aktu woli ze strony odpowiedniej władzy, aktem zaś takim, jak to słusznie wywodzi pozwana władza, mogło być tylko wystawienie stosownego pisma nominacyjnego, lub o ile w danym okresie czasu na terytorjum Małopolski ze względów trudności technicznych wymogu tego nie przestrzegano, przynajmniej odebranie przysięgi lub przyrzeczenia służbowego. Służba pełniona faktycznie po objęciu danego obszaru przez Państwo Polskie przez funkcjonarjusza państwa zaborczego, którego postanowiono następnie nie przyjąć do polskiej służby, traktowaną może być tylko jako służba kontraktowa, oparta na dorozumianej woli obu stron, nie dająca jednak jako taka odnośnemu funkcjonarjuszowi żadnych uprawnień publiczno-prawnych.

Jest rzeczą niesporną, że co do skarżącego nie miał miejsca żaden z wspomnianych aktów woli kompetentnej władzy państwowej polskiej, a zatem w myśl powyższego wywodu, samo faktyczne spełnianie przez niego przez przeciąg dwóch miesięcy obowiązków drogomistrza nie może uzasadniać nawiązania publiczno-prawnego stosunku służbowego z Państwem Polskiem. Wobec powyższego, stanowisko pozwanej

władzy, traktującej odpowiednią część podania skarżącego jako prośbę o przyjęcie go do polskiej służby, rozstrzyganą wedle swobodnego uznania, a temsamem uznającej, że skarżący w służbie tej nie pozostaje ani niema prawa żądania przywrócenia go do tej służby, przedstawia się jako legalne, a wskutek tego skarga podlega oddaleniu.

c)

Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17. II. 1922 Nr. 21/164 Dz. U. nie rozróżnia w przepisach art. 53 i 116 między funkcjonarjuszami przejętymi z b. państw zaborczych, a takimi, którzy dopiero za jej panowania weszli w stosunek służbowy i dlatego art. 116 stosuje się do jednych i drugich.

Wyrok N. T. A. z 16 kwietnia 1924. L. Rej. 1158/23.

Najwyższy Trybunał Administracyjny oddala skargę jako nieuzasadnioną i podwyższa opłatę zasadniczą od skargi o kwotę 6 franków złotych, która znajduje pokrycie w złożonej kaucji.

POWODY.

Skarżący żali się z powodu zwolnienia go ze służby na zasadzie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 Nr. 21/164 Dz. U. i wywodzi, że przepis tego artykułu nie mógł być prawnie do niego zastosowany, gdyż nabył on prawo względnej nieusuwalności, jako były urzędnik administracyjny b. zaboru austrjackiego — przeszedł bowiem do służby polskiej i pozostawał w niej do 1 kwietnia 1922 r. pod panowaniem austrjackiej pragmatyki służbowej, która mu tę nieusuwalność zapewniała, a ustawa polska z 17 lutego 1922 nie zawiera przepisu, któryby wyraźnie pozbawiał go praw uprzednio nabytych.

Na to zauważa N. T. A., co następuje:

Ustawa z 17 lutego 1922, uchylając w art. 120 wszystkie dotychczasowe przepisy, dotyczące państwowej służby cywilnej, stała się od 1 kwietnia 1922 r. jedyną normą prawną w tej dziedzinie. Celem jej było ustalić stosunki prawnosłużbowe wszystkich cywilnych funkcjonarjuszów państwowych bez różnicy ich pochodzenia i dróg, któremi oni swe stanowiska służbowe uzyskali. Cel ten wynika z całości przepisów tej ustawy i z braku postanowień, nakazujących funkcjonarjuszów dawniejszych traktować inaczej niż tych, którzy dopiero na jej podstawie stanowisko urzędowe uzyskują. Wynika on nadto tak jasno z natury rzeczy, a mianowicie z niewątpliwego prawa państwa do dokonania raz selekcji swych funkcjonarjuszów na podstawie swych własnych norm, że twierdzenie jakoby te normy pewnej grupy funkcjonarjuszów nie obowiązywały, nie może być z braku wyraźnego, w tym kierunku idącego wypowiedzenia się wyprowadzone, ale przeciwnie musiałoby się oprzeć na wyraźnym przeciwnym przepisie.

Takiego przepisu nie był skarżący w stanie przytoczyć, gdyż go w ustawie obowiązującej niema, a wskutek tego przedstawia się skarga jako nieuzasadniona.

Szczegółowe uwagi krytyczne do powyższych trzech wyroków w zeszycie następnym!

Sprawozdanie z uroczystości dziesięciolecia Komisji Kodyfikacyjnej Rzp. Polskiej.

Dnia 3 czerwca b. r. odbyła się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczysta akademja, poświęcona 10-letniej działalności Komisji Kodyfikacyjnej.*)

Akademję wobec zgromadzonej elity świata prawniczego i najwyższych przestawicieli Władz, zagaił P. Minister Sprawiedliwości Stanisław Car przemówieniem w równej mierze podniosłem jak pouczającem, podkreślając przedewszystkiem główne zadania Kom. Kod., polegające na przygotowywaniu projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego dla Polski odrodzonej.

Aby przedstawić sobie ogrom powyższych zadań, P. Minister Sprawiedliwości w zwięzłem, dokładnem streszczeniu zobrazował kolejno okresy w Polsce niepodległej XVIII stulecia, w Polsce pod okupacjami i w Polsce ponownie odrodzonej, w których rozkwitająca myśl kodyfikacyjna w okresie prac kanclerza Zamoyskiego i jego Zbioru Praw Sądowych z konieczności zagasła pod rządami eksterminacyjnego systemu zaborców. Zabłysła raz jeszcze myśl ustawodawcza polska w okresie porozbiorowym na obszarze b. Królestwa Kongresowego, aby przejść w okres długiej niewoli myśli prawniczej polskiej, aż do czasu odrodzenia niepodległości w stuleciu XX. — P. Minister wyliczył szereg prac Kom. Kod., które już przyoblekły się w formę ustaw obowiązujących, wskazał na doniosłe prace, przeznaczone do zrealizowania w najbliższej przyszłości, a zarazem podkreślił, jak długo i szczegółowo przygotowywane były analogiczne prace na terenie obcym, prace nad kodeksem cywilnym Niemiec, na rubieży dwóch ostatnich stuleci. Przytoczył również P. Minister przykład prac ustawodawczych na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które również trwają bardzo długo i jeszcze dalekie są od ukończenia. Wreszcie podjęta na terenie międzynarodowym przez senatora Scialoję akcja, zmierzająca do unifikacji prawa cywilnego, w której Włochom sekunduje Francja z prof. Larnau-

---

*) W uroczystości tej danem było uczestniczyć również redaktorowi „Głosu Prawa“ na zaproszenie P. Ministra Sprawiedliwości

de na czele, doprowadziła do opracowania wspólnego włosko-francuskiego projektu *prawa o zobowiązaniach* dopiero w r. 1927, a więc po upływie lat 11-u. Nie można przeto wymagać, aby Polska, która pod względem rożnolitości obowiązujących ustawodawstw cywilnych znalazła się w sytuacji, nie mającej precedensów historycznych, aby ta Polska, budująca naraz od podstaw cały swój system prawny, mogła w ciągu jednego 10-lecia wykonać to, na co inne narody, mające nieprzerwaną wielowiekową tradycję prawną, zużyć musiały łata całe lub nawet lat dziesiątki. Konieczność państwowa nakazuje pośpiech, ale przezorność dyktuje miarkowanie zbytniego pośpiechu, niezbędną ze względu na naturę przedmiotu roztropnością. W końcu swego przemówienia, obejmując rzutem oka wyniki dotychczasowej 10-letniej działalności Kom. Kod., Minister z najwyższem uznaniem stwierdza, że okres ubiegły już przyniósł bogate plony, które zaszczytnie świadczą o olbrzymim nakładzie wiedzy, pracy i wysiłków, poświęconych dziełu unifikacji ustawodawstwa polskiego przez członków Kom. Kod. z *jej niedawno zgasłym Prezydentem ś. p. Prof. Fierichem na czele.* Społeczeństwo polskie oczekuje od Kom. Kod. dalszych jednolitych dla całego państwa ustaw. Ustawy te, choćby nie były płodem oryginalnej myśli twórczej i choćby, unikając śmiałych, ale ryzykownych rzutów eksperymentującego genjuszu prawniczego, opierały się na doświadczeniu innych narodów, zawartem w doktrynie i w ustawodawstwach porównawczych, — mogą się stać wysoce pożytecznemi przez sam fakt przystosowania ich do wyłącznie *polskich warunków bytu.* P. Minister Sprawiedliwości podziękował członkom Kom. Kod. za ich ofiarną pracę, utrzymaną na wysokim poziomie wiedzy i doświadczenia, i takiejże pracy oczekuje w przyszłości, w myśl rzymskiej dewizy: *non multa sed multum*".

Następnie przemówienie sprawozdawcze wygłosił Sekretarz generalny Kom. Kod. *Prof. Rappaport*, który, powołując się na swe obszerne sprawozdanie z 10-letniej działalności Kom. Kod., rozdane uczestnikom akademji, podkreślił jedynie te momenty, które dotyczyły bądź treści i charakteru ustawy o Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 3 czerwca 1919, bądź też projektów trzech ustaw o cechach szczególnej aktualności, bądź już uchwalonych, bądź przeznaczonych do uchwalenia jeszcze w ciągu roku bieżącego. Mówca zaznaczył, że prócz głównego zadania Kom. Kod., polegającego na „przygotowaniu projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego, ustawa o Kom. Kod. przewiduje również przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które Kom. Kod. wypracuje, bądź na skutek uchwały sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości". Co do planu dotychczasowych prac Kom. Kod., mówca wskazuje, że aczkolwiek od pierwszych chwil opracowywano wielkie całokształty kodyfikacyjne, to jednak z natury

rzeczy realizowano początkowo ustawy mniejsze, *specjalne*, związane z koniecznościami chwili bieżącej, ewentualnie ze stosunkami lub zobowiązaniami międzynarodowemi Rzeczypospolitej, uchwalenie zaś w komisji przygotowywanych latami pierwszych większych kodeksów *(ustroju sądownictwa, procedury karnej)* przypada na lata ostatnie, zwłaszcza od r. 1926. Obecnie *trybem spraw szczególnie pilnych* opracowuje się trzecie ogniwo tego samego kompleksu ustaw ustrojowo-procesowych — *procedura cywilna* i związana z nią bezpośrednio lub pośrednio ustawy *o kosztach sądowych oraz ordynacja adwokacka.* W ten sposób Kom. Kod. stara się spełnić dezyderaty, ujawnione przez przedstawicieli różnych obozów politycznych *na zebraniu w grudniu r. 1928* połączonych komisyj prawniczych *sejmu i senatu.* Żądano na tem zebraniu wykończenia w najbliższym czasie poza procedurą cywilną jeszcze dwóch ustaw: *ustawy o prawie małżeńskiem* i *kodeksu karnego.* I oto Kom. Kod. już spełniła pierwszy dezyderat, uchwalając przed kilkoma dniami *projekt prawa małżeńskiego,* który, po ustaleniu ostatecznego brzmienia pod względem redakcyjnym i opatrzeniu projektu motywami, będzie przesłany p. Ministrowi Sprawiedliwości na jesieni r. b. Projekt ten, przygotowany z *wszechstronnem pogłębieniem zagadnienia,* stara się uwzględnić dojrzałe wymogi bieżącegoo życia społecznego i państwowego. Stoi on *na stanowisku małżeństwa, jako instytucji prawa cywilnego,* stwarzając jednocześnie ramy dla zadośćuczynienia *uczuciom religijnym* obywateli Rzplitej. Kom. Kod. kierowała się przekonaniem, że unormowanie całokształtu prawa małżeńskiego *należy do współczesnego suwerennego państwa,* przyczem należy się liczyć w tym względzie z uświęconemi w konstytucji Rzplitej zasadami *co do równości obywateli, wolności ich sumienia i jurysdykcji sądów powszechnych.* Uważając małżeństwo za podstawę organizacji społecznej i państwowej, projekt, uchwalony przez Kom. Kod., wysuwa na czoło *zasadę trwałości* związku małżeńskiego, a ustanie małżeństwa, nie przez śmierć jednego z małżonków, uwzględnia jedynie w przypadkach szczególnej wagi. *Idea obrony interesu dziecka,* oraz idea *równych obowiązków* obu małżonków wobec rodziny, którą przez swój związek założyli, przenikają nawskroś postanowienia tego szczególnie doniosłego projektu.

Wreszcie *drugi dezyderat* połączonych komisyj prawniczych również zbliża się do urzeczywistnienia. Obecnie pozostaje jedynie ustalenie redakcji ostatecznej, w związku zarówno z materjałami opinji krajowej jak i międzynarodowej, które należy starannie rozważyć przed opracowaniem i naszego kodeksu. W związku z *częścią szczególną kodeksu karnego* opracowano projekt odrębnej ustawy o wykroczeniach. Na początku roku 1930 kodeks karny oddany będzie przez Kom. Kod. właściwym czynnikom miarodajnym do dyspozycji.

„Głęboko przekonani jesteśmy — kończy swe wywody prof. Rappaport, — że zdobyte w tym 10-letnim okresie doświadczenie, zróżniczkowana metoda pracy i stopniowe wciąganie w obręb prac komisyjnych najbardziej w tym względzie uzdolnionych specjalistów, pozwoli Kom. Kod. w drugiem 10-leciu jej istnienia bardziej jeszcze wzmóc swe wysiłki i wydatnie przyczynić się do tego, aby nie tylko najsumienniej, ale i jaknajprędzej osiągnąć cel praktyczny jej istnienia — stworzenie trwałych i jednolitych podwalin prawnych dla odrodzonej Rzplitej Polskiej".

Następnie członek Kom. Kod. *Prof. Fryderyk Zoll* wygłosił odczyt, poświęcony *całokształtowi zagadnienia kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce.* Wskazanem jest — zdaniem prof. Zolla — dążyć do tego, aby z trzech oddzielnych systemów prawnych, panujących w Polsce *podległej*, uzgodnić i zunifikować to, czego wymaga praktycznie chwila bieżąca *niepodległego* bytu i ujednostajnienia prawa w Polsce odrodzonej, nie kusząc się o doskonałość ustawodawstwa, trudną do zdobycia i wymagającą szczególnego nakładu pracy, szczególnych talentów i szczególnego zbiegu okoliczności. Aby ustawa była dobra — powiada Prof. Zoll, — trzeba, *żeby jej autorowie wiedzieli dokładnie i jasno, czego chcą.* Wiedzieli, czego chcieli, zarówno cesarz Justynian i wielki cesarz Francuzów Napoleon I, aczkolwiek krytykowano ich dzieła, jako niedoskonałe, a zwłaszcza surowej krytyce poddano kodeks Napoleona ze stanowiska subtelnych ocen prawniczych; dzieło to jednak praktycznie odpowiadając potrzebom chwili i nie kusząc się o doskonałość, stało się chlubą Francji i wzorem do naśladowania dla innych. Do tej przewodniej myśli, popartej szeregiem przykładów i cytat, dołączył Prof. Zoll jeszcze dwie uwagi: *przestrzega on przed szukaniem dla kodeksu cywilnego polskiego dawnych pierwiastków rodzimych,* co jest rzeczą wprawdzie ponętną, ale wymagałoby długich i przewlekłych badań, przyczem osiągniętoby prawdopodobnie jeno małą kruszynę tradycji rodzimej, dla której nie warto byłoby opóźniać doniosłego dzieła unifikacji prawa cywilnego, wreszcie przestrzega Prof. Zoll *wogóle przed przecenianiem zadania ustaw.* (Bardzo słusznie! Zajmijmy się wreszcie problemem *ludzi*, wydających i stosujących ustawy! — Przyp. Red.). Dzisiaj ustawy powinny być ustawami ramowemi, w których *żywe* prawo ciągle się rozwija i rozwijać będzie!

Wiceprezydent Kom. Kod. *Prof. Koschenbahr*-Łyskowski podziękował serdecznie P. Ministrowi Sprawiedliwości za urządzenie tak uroczystego i podniosłego obchodu 10-lecia prac Kom. Kod. Mówca zwrócił przytem uwagę na doniosłość zużytkowania w chwili bieżącej przy opracowaniu prawa rodzimego materjałów *prawno-porównawczych* i cytuje wysoce pochlebną dla ustawodawstwa polskiego w tem pierwszem 10-leciu opinję francuskiego prof. *Capitanta,* jak również ocenę charakterystyczną i równie pochlebną dla na-

szej pracy kodyfikacyjnej, wyrażoną przed paru tygodniami w *„Gazette de Lausanne"*. Ta współpraca Polski w dziedzinie kodyfikacji z innemi państwami kontynentu, pozwala nam wreszcie — oświadcza mówca — zniweczyć doszczętnie wrogie nam głosy, że unifikacja ustawodawcza przerasta nasze siły i że niezdolni jesteśmy w tym względzie do samodzielnych i uzgodnionych z innemi narodami wysiłków twórczych w dziedzinie prawa.

P. Minister *Car*, zamykając akademję, podziękował P. Prezydentowi Rzeczypospolitej za zaszczycenie swą obecnością tego szczególnie uroczystego zebrania, a następnie generalnemu sekretarzowi Prof. Rappaportowi oraz Prof. Zollowi za staranne zobrazowanie planu prac bieżących komisji i jej zamierzeń na przyszłość. Nawiązując zaś do przemówienia Prof. Rappaporta, p. Minister podkreślił, że po zakończeniu obecnych prac komisji w zakresie prawa cywilnego i karnego, istotnie mogą otworzyć się przed nią uzupełniające cele i zadania — opracowywanie i innych ustaw, i może w tym względzie trzeba będzie, celem utrwalenia komisji, *przekształcić i rozszerzyć dotychczasowe ramy ustawy czerwcowej z r. 1919.*

Po zamknięciu akademji, P. Minister Car podejmował gości z Panem Prezydentem Rzplitej w salonach Ministerstwa czarną kawą, podczas której szereg przedstawicieli prawnictwa z pośród świata naukowego, magistratury sądowej i palestry, miało okazję do bliższego zetknięcia się z członkami rządu oraz przedstawicielami wyższej administracji państwowej. Przed godz. 8-ą Pan Prezydent, przeprowadzany przez P. Ministra Sprawiedliwości oraz członków Rządu, opuścił zebranie, które jeszcze w niezwykle miłym nastroju przeciągnęło się do godz. 9-ej.

Z orzecznictwa cywilnego.

15) W kwestji, czy mylny acz prawomocny wyrok sądowy stanowi ważny tytuł prawny. Badanie dobrej lub złej wiary osoby, której brak silniejszego niżli stronie powodowej tytułu nabycia prawa własności nieruchomości, jest wedle § 373 u. c. rzeczą zbędną.

(Orzecz. N. S. z 12/9 1928 III Rw. 1690/28. S. O. Tarnopol Bc 109/28. S. P. Zbaraż C 564/27).

W sporze Katarzyny z K. R. powódki przeciw Tekli z D. C. pozwanej o wpis prawa własności 1/8 części real. whl. 152 i 241 gm. O. oddalił Sąd I powódkę z jej żądaniem.

Uzasadnienie: Strona powodowa opiera swe żądanie na pomyłce zaszłej w toku sporu do l. cz. C 308/22 polegającej na tem, że zamiast przysądzić obecnej powódce przedmio-

towe realności w 3/4 częściach z połowy a Iwanowi C. (poprzednikowi pozwanej) w 1/4 części z połowy, przysądzono obecnej powódce i Iwanowi C. po połowie z połowy. Uwzględnienie tej okoliczności w niniejszym sporze oznaczałoby cofnięcie się sytuacji faktycznej, jaka istniała między ówczesnymi współwłaścicielami Kat. S., Janem Ciech., obecną powódką i dziedzicami śp. Franciszki C. w tus. procesie ad C I 308/22 przed zamknięciem rozprawy. Rzeczona sytuacja faktyczna była sporna co do wysokości udziału każdego współwłaściciela w realnościach obj. whl. 152 i 241 ks. gr. gm. kat. O. i ta sporna sytuacja faktycznie została ostatecznie bo prawomocnie rozstrzygnięta tut. wyrokiem z dnia 20 paździer. 1922 C I 308/22. (§ 411 p. c. i § 12 u. c.). Jestto formalna i materjalna prawomocność każdego wyroku. Tem mniej można żądać sprostowania przedstawionej wyżej pomyłki od pozwanej, która w sporze ad C I 308/22 wogóle udziału nie brała. Ustawa dopuszcza sprostosowania pomyłek, ale normuje dokładnie i szczegółowo w §§ 419—424 p. c. i w części piątej p. c. sposób usunięcia tychże, jednakowoż powódka tej drogi nie wybrała, a każda inna, a zatem i niniejszy pozew, jest niedopuszczalna.

Sąd okr. jako odwoławczy zmienił zaskarżony wyrok i orzekł po myśli żądania skargi. **Z uzasadnienia:** Stwierdza się z aktów spadkowych po ś. p. Helenie z Sokalskich C. oraz po ś. p. Franciszce C., iż poprzednikowi pozwanej Iwanowi C. Sąd. pow. w Zbarażu dekretem dziedz. z 30/8 1922 przyznał połowę spadku po śp. Franc. C. pozostałego t. j. 1/8 część real. obj. whl. 152 i 241 gm. O w stosunku do całości tych nieruchomości, zaś drugą połowę tegoż spadku t. j. dalszą 1/8 część rzeczonych wykazów przyznał powódce. Stąd okazuje się, że wpisanie Iwana C. za właściciela całego spadku po śp. Franciszce C. pozostałego, a zatem także i 1/8 części przyznanej powódce uskutecznione na podstawie wyroku Sądu pow. w Zbarażu z dn. 20 paźdz. 1922 C I 308/22 pozostaje w sprzeczności z powyższym stanem aktów spadkowych przez pozwaną niezakwestjonowanym. Pozwana uzyskawszy następnie na podstawie umowy darowizny z daty Zbaraż 18 lutego 1924 L. rep. 1231 zdziałanej przez Iwana C. wpis prawa własności 1/4 części wspomnianych realności wyczerpującej majątek spadkowy, który pozostawiła śp. Franc. C. przeciwstawiła roszczeniu powódki swe prawo własności do tejże 1/4 części, powołując się na tęże umowę darowizny, oraz na cytowany wyrok, które to okoliczności jednak nie są zdolne obalić słusznego roszczenia powódki. Uzyskany przez poprzednika pozwanej Iwana C. wpis prawa własności do 1/4 części rzeczonych wykazów na podstawie wspomnianego wyżej wyroku polega na widocznej pomyłce zaszłej tamże na skutek nieuwzględnienia treści wydanego już wówczas

dekretu dziedzictwa po śp. Franciszce C. Wyrok zresztą sam przez się nie stanowi tytułu prawa, ma bowiem tylko znaczenie deklaratoryjne, stwierdzające zaistnienie prawa opartego na prawnym tytule. Lecz w obecnym wypadku wyrok ów w odniesieniu do spornego przedmiotu zgoła nie normuje nawet stosunku prawnego między obecnemi stronami procesowemi. Dlatego też nie można także zgodzić się z zapatrywaneim Sądu I., jakoby ustosunkowanie udziałów we własności rzeczonych nieruchomości, objęte wspomnianym wyrokiem uzasadniało podniesiony przez pozwaną zarzut sprawy prawomocnie osądzonej. Na skutek wpisu tabularnego polegającego na omyłce zaszłej w wyroku nie nabył Iwan C. prawa własności do spornej części. Pozwana, nie wykazawszy, by mu to prawo na jakimkolwiek prawnym tytule przysługiwało, nie może wyprowadzać swych praw z umowy darowizny zdziałanej na jej rzecz przez Iwana C., który nie mógł rozporządzać sporną nieruchomością, skoro mu jej własność nie przysługiwała. Kwestja dobrej względnie złej wiary po stronie osoby obdarowanej jest bez znaczenia prawnego przy nabywaniu rzeczy nieruchomej sposobem darmym. Pozwana zatem na dobrą wiarę powoływać się nie może, jeśli nabycie sporne przedmiotu nie opiera się na tytule odpłatnym. Ponieważ prawo spadkowe ujęte dekretem dziedzictwa po śp. Franciszce C. stanowi tytuł prawny uzasadniający w obecnym sporze roszczenie powódki, przeto pozwana wszelkiego zgoła tytułu w tym względzie pozbawiona, winna ustąpić (§ 373 u. c.).

Sąd Najw. nie uwzględnił rewizji pozwanej.

Z uzasadnienia: Zarzut sprawy osądzonej nie jest uzasadniony, ponieważ przedmiotem sporu C I 308/22 były tylko prawa Katarzyny S. do real. whl. 152 i 241 gm. O., natomiast w sporze tym strony obecnie spór wiodące lub ich prawozlewcy nie występowały przeciw sobie jako przeciwnicy procesowi. Wyrok, który w tym sporze zapadł, nie normuje zatem wzajemnego stosunku Iwana C. i Katarzyny K. do siebie. Wywód rewizji, jakoby powódka nigdy nie twierdziła, by kiedyś była w posiadaniu spornego działu, nie jest zgodny z aktami, albowiem powódka przy swem przesłuchaniu w charakterze strony podała, że używa chaty i kawałka ogrodu, tudzież części gruntu, które to rzeczy należą do spornych realności. Przepis § 373 u. c. został przez Sąd odwoławczy trafnie zastosowany, skoro tytuł, na którym pozwana opiera swe prawa do udziału 1/8 części spornej real. pochodzi od osoby, która do tego udziału sama nie miała ważnego tytułu. Tytuł powódki jest zatem silniejszy od tytułu pozwanej. Na przepisy §§ 63 i 64 ust. hip. pozwana nie może się zasadnie powoływać,

gdyż nie chodzi tu o wypadek z § 61 i nast. ust. hip. albowiem powódka nigdy nie była wpisana za właścicielkę spornego udziału i nie żąda wobec tego przywrócenia wpisu hipotecznego na swą rzecz. Badanie dobrej lub złej wiary strony pozwanej było wobec braku po jej stronie silniejszego tytułu nabycia prawa własności rzeczą zbędną.

Uwagi sprawozdawcy:

Skarga w tym sporze jest zupełnie fałszywie skonstruowana. Powódka bowiem opiera swe żądanie na tej okoliczności, że wpis prawa własności poprzednika pozwanej Iwana C. jest nieważny, bo polegał na błędnym, a tem samem na nieważnym wyroku sądowym i że wpis prawa własności pozwanej jest również nieważny, bo Iwan C. nie mając sam prawa własności, nie mógł ważnie na nią przenieść prawa własności kontraktem darowizny, że natomiast powódka powinna być wpisana za właścicielkę spornych części na podstawie dekretu dziedzictwa po śp. Franciszce C. wydanego.

Z przedstawienia tego wynika, że skarga ta powinna zawierać jedynie takie żądanie, które wypływa ze stanu faktycznego, a więc żądanie o wykreślenie nieważnego rzekomo wpisu prawa własności uskutecznionego na rzecz tak pozwanej, jak też jej poprzednika Iwana C., wskutek czego stan tabularny zostałby przywrócony do pierwotnego stanu, istniejącego przed wpisem Iwana C. z mocy owego mylnego wyroku uskutecznionym, poczem powódka mogłaby zrobić użytek ze swego dekretu dziedzictwa. Jest to zatem typowa skarga z § 61 ust. hip.*) a względnie powinna nią być, bo ta która była przedmiotem rozpatrywania jako nie zawierająca żądania o wykreślenie przedstawia się jako chybiona.

Sąd odwoławczy i Sąd Najw. traktują tę skargę jako actio publiciana, gdyż powołują się na przepisy §§ 372—375 u. c. Zapatrywanie to jest jednak mylne, ponieważ skarga publicjańska zarówno jak rei vindicatio, ma za przedmiot wyłącznie żądanie właściciela o oddanie fizycznego posiadania pewnej rzeczy. W niniejszym zaś wypadku powódka nie jest jeszcze właścicielką spornych części, bo uzyskałaby dopiero prawo własności po zaintabulowaniu prawa własności na mocy dekretu dziedzictwa (§§ 436 i 819 u. c.) a również nie domaga się od pozwanej oddania fizycznego posiadania spornych części realności lecz tylko wpisu tabularnego. (Kwestja posiadania wzgl. detencji spornych

*) Por. Krainz: System des oester. allg. Privatrechtes § 246 ustęp o t. zw. Löschungsklage.

części real. nie została wogóle w tym procesie należycie wyjaśniona).

Jeśli zatem skarga ta nie jest ani wydobywczą, ani publicjańską, lecz tylko typową skargą o wykreślenie wpisu (Löschungsklage) to jasne jest, że powódka musi udowodnić nieważność wpisów pozwanej i Iwana C. Co się tyczy wpisu Iwana C., to ten nie może być unieważniony i wykreślony, bo Iwan C. nie został wcale zapozwany i takie żądanie nie zostało wcale postawione. Zresztą wpis jego musiałby być uznany za zupełnie ważny, bo został uskuteczniony na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, który wbrew twierdzeniu Sądu odwoławczego i Najw. stanowi po myśli wyraźnych przepisów §§ 424 i 436 u. c. ważny tytuł do nabycia własności.[1])

Okoliczność zaś, że wyrok sądowy jest mylny, nie zmienia postaci rzeczy. Jeśli nawet strona przeciwna w procesie przyznała, że wyrok ten polega na pomyłce dotyczącej stanu faktycznego, to mimo to ważność jego nie może być zakwestjonowana, tak samo jak w wypadku, gdyby sąd i obie strony doszły do przekonania, że ów prawomocny wyrok polega na mylnej ocenie ze stanowiska prawnego i że przy należytej ocenie prawnej wyrok ten musiałby opiewać wręcz przeciwnie, lub inaczej. O ile prawomocny wyrok miałby być zaczepiony jako mylny i nieważny przez jedną ze stron w poprzednim sporze występujących, to unieważnienie to mogłoby nastapić tylko w drodze wznowienia (§§ 529—547 p. c.) przez trzecie osoby zaś zaczepienie może nastąpić li tylko w wypadkach przewidzianych ustawą o zwalczaniu czynności prawnych; w innych wypadkach jest ono niedopuszczalne. Z tego powodu S. N. nie miał prawa orzekać o nieważności wyroku, który został wydany w innej sprawie i urósł w moc prawną. Jeśli więc wpis Iwana C. nie może być uznany za nieważny, to tem samem nie można odmówić ważności wpisu dla pozwanej, która od niego nabyła ważnie prawo własności spornych części realności i w takim razie nie potrzebuje się ona powoływać ani na swe zaufanie do ksiąg gruntowych ani na §§ 63 i 64 ust. hip. choć i w tym względzie uzasadnienie N. S. nasuwa jeszcze wiele wątpliwości.

Przypuśćmy jednak, że stanowisko prawne przyjęte przez S. N. jest słuszne i że rozstrzygającą w tym sporze ma być okoliczność, która ze stron może się wykazać „silniejszym“ tytułem nabycia prawa własności. Opierając się na § 373 u. c. Sąd odwoławczy i Sąd Najw. uznały że pozwana musi ustąpić powódce, bo umowa darowizny, na

---

[1]) Stubenrauch w swym komentarzu do § 424 u. c. twierdzi, że wyrok prawomocny, który nadaje powodowi mylnie prawo własności — właściwie mu nie przysługujące — nie ma znaczenia deklaratoryjnego lecz stwarza nowy tytuł prawny.

mocy której ona wywodzi swe prawa, jest tytułem **darmym**, podczas gdy powódka wykazuje się dekretem dziedzictwa. Otóż przepis § 373 u. c. przyznaje powódce tylko wówczas prawo skargi, jeśli pozwany wykazuje się tytułem bezpłatnym a powódka opiera się na tytule odpłatnym. W niniejszym wypadku nie można twierdzić, by powódka opierała się na tytule odpłatnym, bo spadkobranie następuje pod tytułem bezpłatnym, zarówno jak darowizna. Porównując spadkobranie z kontraktem darowizny musimy przeciwnie dojść do przekonania, że spadkobranie stanowi tytuł słabszy, aniżeli darowizna, ponieważ uprawniony z kontraktu darowizny może żądać wpisu swego prawa własności oraz oddania posiadania nawet przeciw dziedzicom darczyńcy, którzy uzyskali swój wpis na podstawie dekretu dziedzictwa po darczyńcy. Z tych powodów wyrok I inst. przedstawia się jako słuszny, wyroki zaś obu Sądów Wyższych Inst. są nieuzasadnione.

Dr. S. Weinberg senior.

16) §§ 139 i 166 uc. Obowiązek zaopatrzenia nie jest zależny od pewnej granicy wieku i wchodzi w życie w tych wypadkach gdy dziecko, chociażby przekroczyło granicę fizycznej dojrzałości z pewnych szczególnych przyczyn n. p. dłużej trwającej choroby, ułomności fizycznych itp. stało się niezdolne, czy to w całości czy to w części do zarobienia na swe utrzymanie.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z 9 stycznia 1929 Rw. 2377/28. W sprawie małoletniej powódki przeciw pozwanemu jako ojcu nieślubnemu Sąd grodzki w Tyczynie do lcz. C II 70/27 oddalił powódkę z żądaniem zaopatrzenia ponieważ powódka nie jest pozbawioną w całości zdolności zapracowania na swe utrzymanie. Sąd okręgowy jako odwoławczy w Rzeszowie apelacji powódki nie uwzględnił — N. S. uwzględnił rewizję powódki, zniósł oba wyroki i przekazał sprawę Sądowi I-szej Inst. do ponownej rozprawy i rozstrzygnienia.

Uzasadnienie: Stanowisko Sądów obu niższych Instancji, że powódka, która już przekroczyła 20-ty rok życia i sama na siebie zarabia, mogłaby od pozwanego jako swego ojca naturalnego domagać się zaopatrzenia w myśl § 166 uc. tylko wówczas, jeśliby była zupełnie niezdolna do zarobkowania, jest niezgodne z ustawą. Z powołanego bowiem przepisu ustawy w związku z postanowieniem zawartem w § 139 uc. wynika niewątpliwie, że obowiązek zaopatrzenia nie jest zależny od pewnej granicy wieku i że wchodzi w życie także w tych wypadkach, gdy dziecko chociażby przekroczyło granicę fizycznej dojrzałości z pewnych szczególnych przyczyn np. dłużej trwającej choroby, ułomności fizycznych itp. stało się niezdolnem czyto w całości czy w części do zarobienia na swe utrzymanie

i dlatego koniecznie potrzebuje pomocy ojca naturalnego. aby zapewnić sobie możliwą egzystencję. Powódka w skardze twierdziła, że z powodu choroby pozostawała przez czas dłuższy w leczeniu i że wskutek złego stanu swego zdrowia, w szczególności upośledzenia słuchu nie jest zdolna do ciężkiej pracy zawodowej na roli, a na rozprawie przedłożyła świadectwo lekarskie stwierdzające, że to upośledzenie słuchu jest u niej trwałe, nadto zaświadczenie dyrektora szpitala tej treści, że ona cierpi na chroniczny katar jelit i uszu, szum głowy i osłabienie w tym stopniu, że nie może być użyta do cieżkiej pracy fizycznej, że leczenie tej choroby wymaga długiego czasu i wynik jego nie jest całkiem skuteczny. Przesłuchani na rozprawie znawcy lekarze orzekli, że powódka cierpi na zapalenie obu uszu ze znacznem upośledzeniem słuchu i wzmożoną temperaturą ciała i z tego powodu nie jest zdolna do ciężkiej pracy przez przeciąg około pół roku. Orzekli dalej, że to upośledzenie powoduje u powódki 20% niezdolności do pracy zawodowej przez pół roku i że choroba jest „uleczalna" ale pozostanie „stale". Z tego powodu zastrzegli sobie znawcy ponowne oględziny po upływie 6 miesięcy.

To ostatnie orzeczenie jest sprzeczne samo ze sobą. — Gdy przeto Sąd procesowy mimo upływu zastrzeżonego przez znawców czasu, wbrew wnioskowi zastępcy strony powodowej nie zażądał od znawców ponownego stanowczego orzeczenia i wyjaśnienia sprzeczności, a nadto odmówił wnioskowi powódki o przedstawienie znawcom wspomnianych wyżej zaświadczeń lekarskich, chociaż nawet początkowo uzupełnienie dowodu ze znawców dopuścił, to nie ulega wątpliwości, że zachodzi niedokładność rozprawy uzasadniająca przyczynę rewizyjną z l. 2 § 503 pc. W tym kierunku należy zatem rozprawę uzupełnić, a w razie potrzeby zażądać opinji innych znawców. Należy też zażądać od znawców wyjaśnienia, czy i z jakiego powodu choroba uszu powódki pozostaje w przyczynowym związku z jej niezdolnością do ciężkich robót gospodarczych i czy wykonywanie takich robót mogłoby przynieść powódce uszczerbek na zdrowiu. W razie twierdzącym powódka nie byłaby obowiązana do przyjmowania takich robót, choćby nawet mogły jej dać pełne utrzymanie.

Brak konieczności utrzymania wywołany trwałem kalectwem lub choćby częściową trwałą lub dłuższy czas trwającą niezdolnością do pracy zawodowej, musiałby pozwany w stosunku do swego majątku uzupełnić przez danie powódce kapitału, zapewniającego jej egzystencję.

Podał adw. **Dr. Ignacy Ziarnecki**
w Tyczynie.

17) Zaległość czynszowa uzasadniająca wedle przepisu art. 11 lit. 2a ust. o ochr. lok. ważną przyczynę wypowiedzenia, nie musi wynosić koniecznie dwu pełnych rat, lecz w każdym razie więcej niż jedną ratę. Służące wynajmującemu wedle § 1415 u. c. uprawnienie do odmówienia przyjęcia częściowej upłaty czynszu, nie może stworzyć podstawy do ważnej przyczyny wypowiedzenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z 19/II 1929 Rw· 393/29. Sąd Najwyższy (skład senatu: S. S. N. Bresiewicz, Dębicki i Bańkowski) nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu okręgowego w Sanoku jako odwoławczego z d. 20/12 1928 Bc. I 396/28, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Sanoku z 10/10 1928 C I 357/28. oddalający powoda z żądaniem o orzeczenie rozwiązania umowy najmu.

Z uzasadnienia:

Wedle przepisu art. 11 l. 2a) ustawy o ochr. lok. ważna przyczyna wypowiedzenia zachodzi wówczas. jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą conajmniej dwu następujących po sobie rat komornego. Wykładając ten przepis w związku z przepisem § 1118 u. c., na którym powodowie oparli żądanie swej skargi, należy przyjść do wniosku. że zaległość czynszowa nie musi wynosić koniecznie dwu pełnych rat, lecz w każdym razie więcej niż jedną ratę. Jednakże powodowie nie wykazali zaistnienia zaległości w wysokości uzasadniającej rozwiązanie umowy najmu. Wedle twierdzeń zgodnych stron obu, pozwany zamiast ugodzonych 175 zł., chciał w dniach 1/7 1928 i 1/8 1928 płacić tylko po 150 zł., których jednak powodowie nie przyjęli. Powodowie byli wprawdzie uprawnieni po myśli § 1415 u. c. odmówić przyjęcia częściowej spłaty czynszu, nie mogli jednak przez to stworzyć podstawy ważnej przyczyny wypowiedzenia. Gdyby powodowie ofiarowane przez pozwanego kwoty po 150 zł. byli przyjęli, zaległość pozwanego nie osiągałaby nawet połowy jednej raty czynszowej. Ten stan rzeczy słusznie uznał Sąd odwoławczy za miarodajny dla ocenienia czy zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia.

Glossa.

Orzeczenie to jest zupełnie mylne Nie wchodzę tu bliżej w ocenę kwestji. azali zaległość nie wynosząca dwóch pełnych rat komornego, a przewyższająca jedną ratę, wystarcza do uzasadnienia wypowiedzenia. Kwestja ta jest w niniejszym sporze zupełnie obojętna. a mylność tego

poglądu wykazałem już kilkakrotnie w moich poprzednich glossach.*)

Decydującą kwestją w niniejszym procesie jest, czy wynajmujący, który — korzystając z uprawnienia § 1415 u. c. mu przyznanego — nie przyjął częściowej zapłaty dwóch po sobie następujących niepełnych rat komornego ma ważną przyczynę do wypowiedzenia a wzgl. rozwiązania najmu, czy też jej nie ma. Ustawa o ochr. lok. uważa wypowiedzenie za dopuszczalne, jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą co najmniej dwóch po sobie następujących rat komornego. „Zalegać" to znaczy tyle co być w zwłoce. Jeśli zatem lokator chciał uiścić dłużny czynsz, a wierzyciel go nie przyjął, choć nie miał prawa odmówić przyjęcia, natenczas lokator nie jest w zwłoce i przeto nie zalega z zapłatą. Jeśli jednak wierzyciel zapłaty nie przyjął. a zarazem miał prawo odmówić przyjęcia z powodu, iż ta zapłata była wedle ustawy nieprawidłowa, to w takim razie musimy przyjąć, że dłużnik pomimo zaofiarowania częściowej zapłaty zalega z zapłatą całej dłużnej kwoty. Jedyny wyjątek stanowi przepis § 11 al. 3 ust. o ochr. lok. w wypadku, jeśli wysokość podstawowego komornego jest sporna i lokator ofiaruje niesporną część należnego komornego. S. N. jest również tego zdania, że uprawnione nieprzyjęcie zaofiarowanego częściowego czynszu powoduje zwłokę po stronie lokatora, ale twierdzi, że zwłoka ta nie daje wynajmującemu jeszcze ważnej przyczyny do wypowiedzenia, ponieważ w razie przyjęcia owych dwóch rat czynszowych zaofiarowanych przez lokatora w kwotach po 150 zł. zamiast po 175 zł. w dniach 1/7 i 1/8 1928 r. lokator pozostałby dłużnym tylko drobną kwotę nie dosięgającą nawet połowy jednej raty czynszowej. Argument ten jest atoli zupełnie chybiony. Gdyby wierzyciel był przyjął powyższe kwoty od lokatora, pomimo, że do tego nie był obowiązany. to w takim razie byłby się eo ipso zrzekł prawa nieprzyjęcia zapłaty z § 1415 u. c. i nie mógłby twierdzić, że lokator nie zapłacił kwot, które zostały istotnie zapłacone i przez wierzyciela przyjęte. Przyjęcie zapłaty, choćby nieprawidłowej, stwarza fakt dokonany, z którym Sąd musi się liczyć, nie można przeto porównywać faktu nieprzyjęcia zapłaty z faktem przyjęcia, bo to są dwa djametralnie ze sobą sprzeczne fakta, wywołujące wręcz przeciwne skutki prawne. Ponieważ zaś S. N. żadnych innych argumentów na uzasadnienie swej tezy nie przytoczył, a ustawa nie czyni żadnej różnicy między nieprzyjętą, nieprawidłową

*) Por. glossę do orzecz. N. S. z 18/1 1927 l. cz. III Rw. 1772/26 ogł. w zeszycie Nr. 7 ex 1927 oraz glossa do orzecz. N. S. z 28/11 1928 III Rw. 2176/28 ogł. w zeszycie Nr. 1—4 Głosu Prawa str. 99.

zapłatą, a brakiem wszelkiej zapłaty, przeto uważamy tezę powyższą za mylną, a tem samem orzeczenie za nieuzasadnione w ustawie.

Dr. S. Weinberg sen.

18) W sprawach niżej 1000 złotych jest rewizja contra binas conformes niedopuszczalna nawet, gdy zatwierdzony przez sąd odwoławczy wyrok I. instancji został wydany na skutek nie podlegającej rekursowi uchwały sądu odwoławczego, którą poprzedni wyrok w myśl §§ 496 l. 2 i 3 oraz 499 p. c. zniesiono, jeżeli sąd odwoławczy nie związał sądu I. instancji zapatrywaniem prawnem dla rewidującego niekorzystnem.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 16 stycznia 1929 Rw. 2889/28.*)

P. P. W. K. w Sorocku zaskarżyli M. B. o dostarczenie 474 kgr. pszenicy i 19 mtr. sześć. trzasek należnych im na podstawie umowy za wykonaną robotę, a M. B skargą wzajemną zaskarżyła tychże P. P. i W. K. o dostarczenie 14 cetnarów pszenicy i 15 m^3 trzasek na tej podstawie, że strona przeciwna samowolnie umowę zerwała, wskutek czego musiała M. B. nająć innych robotników do tej roboty i zmuszoną była zapłacić tymże robotnikom o 14 cetn. metr. pszenicy i 15 m^3 trzasek więcej, niż się umawiała z P. P. i W. K.

Sąd powiatowy w Skałacie wyrokiem z 22/11 1926 C 277/26 i C 352/26 P. P. i W. K. z ich żądaniem oddalił a dał miejsce żądaniu skargi wzajemnej.

Na skutek ich apelacji Sąd okręgowy w Tarnopolu uchwałą z 3/4 1927 Bc. III. 111/27 powyższy wyrok zniósł i zwrócił sprawę I. instancji „dla usunięcia zachodzących sprzeczności, wyświetlenia stanu sprawy i poczynienia ustaleń w kierunku winy wzgl. bezwinności przedwczesnego rozwiązania stosunku“.

Ponownym wyrokiem z 9/3 1928 Sąd powiatowy w Skałacie dał w zupełności miejsce żądaniu skargi P. P. i W. K. a oddalił M. B. z jej skargą wzajemną, któryto wyrok Sąd okręgowy w Tarnopolu wyrokiem z 30/6 1928 Bc. III. 224/28 zatwierdził.

Przeciw temu ostatniemu wyrokowi wniosła M. B. rewizję, którą Sąd Najwyższy orzeczeniem z 16/1 1929 III. Rw. 2889/28 odrzucił, gdyż uchwałą Sądu odwoławczego z 9/4 1927 Bc. III. 111/27, którą zniesiono poprzedni wyrok Sądu I. instancji z 22/11 1926 C 277/26, nie związano Sądu I. instancji w znaczeniu przepisu § 499 p. c. żadnem zapatrywaniem prawnem dla rewidującej niekorzystnem.

U w a g a s p r a w o z d a w c y. Przedewszystkiem mó-

*) Tak samo orzeczenie tejże Izby z 17/X. 1922 Rw. 1846/22.

wi ustawa, że rewizja jest wogóle dopuszczalna, jeżeli poprzedni wyrok I. instacji zniesiono w myśl §§ 496 l. 2 i 3 i 499 p. c. nie czyniąc tego zawisłem od tego, czy Sąd I. instancji związano zapatrywaniem prawnem dla rewidującego niekorzystnem.

Jeżeli jednak Sąd I. instancji powodów z pierwszej skargi oddalił i dał miejsce żądaniu skargi wzajemnej, to przyjął, że ci powodowie zawinili zerwanie umowy. — Skoro II. instacja wyrok ten zniosła i nakazała nowe ustalenia w kierunku winy lub bezwinności przedwczesnego rozwiązania stosunku, to nie zgodziła się z tem zapatrywaniem I. sędziego i narzuciła mu swoje zapatrywanie, którem I. instancja była związana.

Adw. Dr. L. **Berkowicz** (Skałat).

19) Spory o wyłaczenie rzeczy, nie należącv do masy konkursowej, mogą po otwarciu konkursu być wdrożone lub kontynuowane przeciw wierzycielom, którzy uzyskali na rzeczy tej prawo odrębności w czasie krótszym niż 60 dni przed otwarciem konkursu (§ 6 ord. konk.) jeśli tylko zarządco masy konkursowej występuje jako interwenient uboczny po stronie tychże pozwanych wierzycieli.

Orz. Najw. Sądu z dnia 17/4 1929, lcz. III. R. 304/29).

W sprawie przeciw J. M. uzyskali liczni wierzyciele egzekucyjne prawo zastawu na jej nieruchomości. Przeciw wierzycielom tym wystąpiła A. A. ze sporem o uznanie egzekucji tej za niedopuszczalną, powołując się na to, że jej tj. powódce A. A. przysługuje prawo własności do tej nieruchomości. Przed upływem 60 dni od dnia dozwolenia egzekucji i w dwa dni po wniesieniu skargi A. A. o wyłączenie nieruchomości, dotkniętej egzekucją, otwarto do majątku J. M. konkurs. Dopuszczony w charakterze interwenienta ubocznego po stronie pozwanych zarządca masy konkursowej zarzucił, że pozwani stracili z powodu otwarcia konkursu swój charakter jako wierzyciele egzekwujący, a temsamem legitymację bierną w tym sporze, a to ze względu na przepis §-u 12 ord. konk., a ponadto niedopuszczalność kontynuowania tego sporu przeciw pozwanym ze względu na przepis §-u 6 ord. konk. Sąd powiatowy oddalił powódkę z żądaniem pozwu.

Sąd okręgowy jako odwoławczy zniósł wyrok pierwszosądowy, polecając kontynuowanie postępowania w I. instancji dopiero po prawomocności uchwały znoszącej powyższy wyrok.

Powody:

Sąd a quo oddalił powódkę z jej żądaniem skargi, wychodząc z założenia prawnego, iż pozwani wobec przepisu

§. 12 o. k. w związku z nabyciem przez nich egzekucyjnego prawa zastawu na nieruchomości dłużniczki w terminie krótszym niż 60-cio dniowym, nie są więcej do sporu biernie legitymowani. Stanowisko to atoli Sądu I-go uznać należy za mylne i nieuzasadnione w przepisach ordynacji konkursowej.

Wedle brzmienia cytowanego w zaskarżonym wyroku przepisu §. 12 o. k. gasną z chwilą otwarcia konkursu jedynie p r a w a o d r ę b n o ś c i tych wierzycieli, które drogą egzekucji dla zaspokojenia lub zabezpieczenia nowo nabyto w ostatnich 60-ciu dniach przed otwarciem konkursu, a więc gasną jedynie i c h p r a w a d o o d r ę b n e g o z a s p o k o j e n i a z poszczególnych przedmiotów majątkowych krydatarjusza, natomiast brak w wzmiankowanym przepisie, jak wogóle w całej ordynacji konkursowej, jakiegokolwiek postanowienia, wedle którego nabyte przez wierzycieli prawo egzekucyjne miałoby zgasnąć definitywnie. Przeciwnie już sam §. 12 o. k. przewiduje, iż na żądanie komisarza konkursowego, albo na wniosek zarządcy masy należy zastanowić jedynie postępowanie realizacyjne, które jednak również ulega wznowieniu i może być dalej prowadzone zarówno w wypadku §. 166 o. k. jakoteż w wypadku uchylenia w drodze rekursu uchwały otwierającej konkurs do majątku dłużnika. Skoro tedy z otwarciem konkursu zostaje zastanowione jedynie postępowanie realizacyjne i to w dodatku z zastrzeżeniem możliwego wznowienia, nie można odmówić powódce prawa żądania zupełnego i definitywnego zastanowienia wszelkich kroków egzekucyjnych odnośnie do objektu, do którego rości sobie prawo własności i to zastanowienia bez żadnych już zastrzeżeń, o ile powódka wykaże, iż zachodzą pozatem przewidziane w ustawie wymogi.

Ze względu też na zachodzącą możliwość odżycia prawa odrębności, a więc prawa odrębnego zaspokojenia zastanowionego ewentualnie po myśli §. 12 o. k., należy prawa odnośne wykreślić z księgi gruntowej nie prędzej, jak dopiero po zupełnem zniesieniu konkursu po myśli §§. 139, 157. lub 167 o. k., a to tembardziej, iż z wpisu adnotacji po myśli §. 76 o. k. i daty wpisu prawą odrębności z łatwością można rozpoznać istniejący stan rzeczy.

Sąd odwoławczy wobec wyżej przytoczonych okoliczności uznał tedy, iż powódce przysługuje prawo do skargi przeciw pozwanym, a uważając tych ostatnich za dostatecznie legitymowanych do sporu, kierował się przytem także następującemi rozważaniami:

W razie oddalenia powódki z jej żądaniem skargi o wyłączenie przeciw pozwanym, zdarzyć by się mogło, iż zarządca masy np. w razie należytego wykazania mu prawa powódki, mógłby w konkursie uznać to jej prawo do wyłączenia, a to stosownie do wartości wyłączyć się mającego objektu sam, lub też za aprobatą wydziału wierzycieli, albo też, iż powódka wystąpiwszy sądownie przeciw zarządcy

masy o uznanie jej prawa wyłączenia, proces ten wygra, a wówczas, gdy skutki odnośnego wyroku nie mogłyby się też rozciągnąć na pozwanych, powódka zmuszoną byłaby, mimo sądowego czy też pozasądowego uznania jej własności, dla uzyskania zastanowienia prowadzonej przeciw niej realnej egzekucji i uchylenia się od licytacyjnej sprzedaży jej własności za cudze długi zaintabulowane egzekucyjnie w czasie, gdy nie dłużniczka, lecz ona sama była już właścicielką, — ponownie wystąpić ze sporem przeciw pozwanym, a choć ci ostatni wobec motywów zaskarżonego wyroku nie mogliby się w nowym sporze zasłaniać zarzutem rei iudicatae, to jednak byłoby to nieusprawiedliwionem i nieuzasadnionem utrudnieniem dochodzenia roszczonego przez nią prawa. Ponieważ Sąd a quo z powodu zajętego przezeń wyżej wspomnianego mylnego stanowiska prawnego, nie przeprowadził dowodów w rzeczy samej, należało z powyższych rozważań apelację powódki uwzględnić, zaskarżony wyrok znieść po myśli §. 496 l. 2 pc. i sprawę przekazać z powrotem Sądowi I. do ponownego przeprowadzenia i wydania wyroku.

Orzeczenie co do kosztów postępowania opiera się na §. 52 pc. Zarazem orzeczono, iż postępowanie w I-szej instancji dopiero po prawomocności niniejszej uchwały ma być dalej prowadzone.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu zarządcy masy konkursowej od tej uchwały Sądu odwoławczego, a to z następujących przyczyn:

„Egzekucję wolno prowadzić tylko na majątku dłużnika.

Trzeci, nie będący dłużnikiem, może się sprzeciwić egzekucji na przedmiotach majątkowych, do których tenże rości sobie prawo własności (§. 37 o. e.). Skargę można skierować równocześnie przeciw wierzycielowi i dłużnikowi, których w tym kierunku należy traktować jako uczestników sporu (ibidem).

Przepis ten nie doznał zmiany, ani ograniczenia w ustawie upadłościowej (§. 11 L. 1, §. 111 L. 2 u. u.). Jedynie tylko, ponieważ po wniesieniu skargi, do majątku dłużniczki J. M. otwarto postępowanie upadłościowe, a dłużniczka pozwem nie była objęta, dalszy przewód procesowy nie mógł być kontynuowany bez udziału zarządcy masy upadłościowej (§. 7 L. 1, 2 u. u.).

Ponieważ jednak rekurent jako zarządca masy upadłościowej J. M., zgłosił swoje uczestnictwo w tym sporze (§§. 18—20 p. c.) i do sporu tego został dopuszczony; ponieważ tym sposobem uprawnienie do sporu tak powódki jak i pozwanych wraz z rekurentem jest wykazane, słusznie Sąd odwoławczy zlecił przeprowadzenie sporu co do rzeczy samej i dlatego rekurs nie mógł odnieść skutku".

UWAGA:

Orzeczenie N. S. jest mylne. Polega ono właściwie nie na mylnej interpretacji przepisów ustawy, ale poprostu na nieuwzględnieniu jasnego przepisu §-u 6 ust. 2 ord. konk., który z niewiadomej przyczyny nie istnieje dla tego orzeczenia. Konkurs ma na celu skoncentrowanie akcji ogółu wierzycieli w rękach organów postępowania konkursowego i uniemożliwienie poszczególnym wierzycielom odrębnej akcji, prowadzonej możliwie w porozumieniu z dłużnikiem na szkodę innych wierzycieli. Celowi uniemożliwienia takich odrębnych machinacji służy między innemi przepis §-u 6 ord. konk., który jak najwyraźniej postanawia, że spory o wyłączenie (Aussonderungsansprüche) rzeczy, rzekomo nie należących do masy konkursowej, należy wdrożyć lub kontynuować t y l k o przeciw zarządcy masy konkursowej. Słowo „tylko" chyba dobitnie przemawia za tem, że nie wystarcza bynajmniej samo popieranie sporu przez zarządcę masy konkursowej w charakterze interwenienta ubocznego. Zarządca masy konkursowej musi być koniecznie pozwanym w tym sporze, a to nawet wyłącznie zarządca masy konkursowej, a nie prócz niego kto inny. Ograniczenie zarządcy masy konkursowej do roli interwenienta ubocznego jest zresztą sprzeczne z przepisem §-u 20 pc., na który właśnie S. N. się powołuje. Po myśli bowiem §-u 20 pc. interwenientowi przypada rola towarzysza sporu tylko wówczas, jeśli wyrok w danym procesie wydać się mający z natury spornego stosunku prawnego lub z mocy przepisu ustawy skutecznym być musi odnośnie do stosunku interwenienta do przeciwnika. W danym wypadku rzecz ma się właśnie odwrotnie: tylko wyrok, który zapadnie przeciw zarządcy masy konkursowej, musi być skutecznym przeciw wierzycielom, nie musi zaś wyrok wydany przeciw poszczególnym wierzycielom być skutecznym przeciw zarządcy masy konkursowej, bo możliwem jest ciche porozumienie poszczególnych wierzycieli z krydatarjuszem wzgl. z wyłączającą osobą trzecią na szkodę ogółu wierzycieli przez zarządcę masy reprezentowanych. Takiemu porozumieniu interwenient uboczny przeciwdziałać nie może, albowiem skuteczne są tylko te czynności procesowe interwenienta ubocznego, które nie pozostają w sprzeczności z własnemi czynnościami procesowemi strony procesowej (§. 19 ust. 2 pc.). Zapozwani wierzyciele mogliby zatem żądanie pozwu na szkodę ogółu wierzycieli uznać, a zarządca masy konkursowej, występujący jako interwenient uboczny, nic na to nie mógłby poradzić. Mógłby chyba wyrok zapadły na podstawie uznania pozwanych w myśl zapatrywania Sądu odwoławczego uważać za bezskuteczny wobec masy konkursowej. Ale w takim razie w jakim celu ma być prowadzony tak jałowy i bezcelowy spór, sprzecznie zresztą z wyraźnem postanowieniem §-u 6 ord. konk.? Proces w obecnym wypadku można było kontynuować tylko z zarządcą masy konkursowej jako je-

dynym pozwanym, o ile by oczywiście ten zarządca za zgodą obu stron procesowych (§. 19 ust. 2 pc.) wstąpił w miejsce pozwanych do sporu jako pozwany. Gdy zgodnego oświadczenia stron w tym przedmiocie nie było, należało powódkę oddalić z żądaniem pozwu, i ponadto przyznać pozwanym koszta sporu przeciw powódce, albowiem powódka po otwarciu konkursu nie ograniczyła żądania pozwu do kosztów sporu.

Dr. Maurycy Fruchs.

Z orzecznictwa administracyjnego.

1) Urzędnicy gminy m. Lwowa podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby na zasadzie art. 3. ustęp 4 ustawy z 19 maja 1920, poz. 272 Dz. Ust.

Skargę gminy miasta Lwowa na orzeczenie Województwa Lwowskiego z 23 kwietnia 1925 w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby urzędników gminy N. T. A. oddalił, jako nieuzasadnioną.

Uzasadnienie.

Na skutek żądania Zarządu Kasy chorych m. Lwowa ubezpieczenia wszystkich urzędników gminy m. Lwowa na wypadek choroby, Magistrat m. Lwowa, jako władza polityczna I instancji, wydał na podstawie art. 106 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. w dn. 3 czerwca 1924 orzeczenie tej treści, że urzędnicy gminy m. Lwowa, powołani nie na podstawie umowy pracy, lecz przez nominację, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby.

Na skutek wniesionego przeciwko temu orzeczeniu rekursu Zarządu Kasy Chorych m. Lwowa, Województwo Lwowskie orzeczeniem z 23 kwietnia 1925 uchyliło decyzję Magistratu i orzekło, że wobec brzmienia art. 3 powołanej wyżej ustawy urzędnicy gminy m. Lwowa, powołani przez nominację, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, albowiem bez względu na to, jakie przywileje służbowe zostały przez reprezentację miejską przyznane urzędnikom gminy m. Lwowa, do urzędników tych, nie będących urzędnikami państwowymi, lecz instytucji samorządowej, przepis art. 4 ustęp 2 tejże ustawy, dotyczący tylko urzędników państwowych, nie może mieć zastosowania. Również okoliczność — głosi dalej orzeczenie Województwa, — że urzędnicy magistratu lwowskiego spełniają czynności poruczonego zakresu działania, jest dla sprawy ich obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby bez znaczenia, albowiem o podciągnięciu ich pod ten obowiązek decy-

duje stosunek służbowy urzędników miejskich do Magistratu, jako władzy samorządowej, będącej organem wykonawczym reprezentacji m. Lwowa, wskutek czego urzędnicy Magistratu nie utracili charakteru urzędników samorządowych, zwłaszcza, że ani żadna ustawa, ani też specjalny przepis nie przyznaje im charakteru urzędników państwowych.

Na to orzeczenie gmina m. Lwowa wniosła skargę do N. T. A., który rozważył, co następuje:

Skarga podnosi dwa zarzuty przeciwko legalności zaskarżonego orzeczenia:

1-o że urzędnicy samorządowi nie podlegają wogóle obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, gdyż art. 3 ust. 4 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. wymienia tylko pracowników i funkcjonarjuszów samorządów, a urzędnicy nie podpadają pod pojęcie pracowników i funkcjonarjuszów;

2-o że zaskarżone orzeczenie jest przedwczesne, albowiem nie zostały dotychczas wydane przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej i ogłoszone w Dzienniku Ustaw przewidziane w art. 102 i 104 powołanej ustawy przepisy wykonawcze i wyjaśnienia do ustawy, a w szczególności nie została jeszcze ustalona kolejność pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategoryj osób, objętych art. 3 cyt. ustawy.

Zarzuty te nie są uzasadnione.

Według art. 3 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a w szczególności (ust. 4) osoby, zatrudnione w przedsiębiorstwach samorządowych i państwowych, oraz pracownicy i funkcjonarjusze samorządów i Państwa. Ustawa nie wyjaśnia wprawdzie bliżej, które osoby, pozostające w stosunku służbowym do samorządów i Państwa, należy uważać za funkcjonarjuszów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia. Że jednak pojęcie funkcjonarjusza w rozumieniu art. 3 ustawy kryje się z ogólnem pojęciem funkcjonarjusza i oznacza wogóle osobę, pełniącą jakąś czynność w służbie samorządowej i państwowej, obejmuje zatem zarówno urzędników w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak i wszelkich innych funkcjonarjuszów, bez względu na rodzaj ich zatrudnienia i sposób powstania stosunku służbowego, wynika z postanowienia art. 4 ustęp 2 tejże ustawy, który zwalnia od obowiązku ubezpieczenia urzędników państwowych, powołanych przez nominację, a zarazem stwierdza *obowiązek ubezpieczenia urzędników państwowych, powołanych na podstawie umowy pracy*. Wyraźne wyjęcie tej kategorji urzędników państwowych z pod obowiązku ubezpieczenia byłoby wogóle zbędnem, gdyby pod pojęcie funkcjonarjuszów państwowych, a zatem i sa-

morządowych w rozumieniu art. 3 ustawy nie podpadali również i urzędnicy, jak to twierdzi skarga. W ten sam sposób interpretuje pojęcie funkcjonarjusza ustawa z 17 lutego 1922 poz. 164 Dz. Ust., która w artykule 3 wyraźnie zalicza do funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych. Również i dołączona do skargi pragmatyka służbowa dla urzędników i niższych funkcjonarjuszów gminy m. Lwowa dzieli funkcjonarjuszów służby miejskiej na urzędników i niższych funkcjonarjuszów.

Należy zatem uznać, że do funkcjonarjuszów samorządów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby na zasadzie art. 3 ust. 4 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust., należą również urzędnicy samorządowi.

Tego stanu rzeczy nie zmienia okoliczność, że, jak skarga podnosi, urzędnicy gminy m. Lwowa powoływani są do służby na zasadzie nominacji przez miejską władzę samorządową i że spełniają oni w poruczonym zakresie działania gminy czynności w charakterze urzędników państwowych.

Wyjątek, ustanowiony w art. 4 p. 2 od reguły, wypowiedzianej w ust. 4 art. 3 ustawy z 19 maja 1920, dotyczy bowiem wyłącznie urzędników państwowych, powołanych przez nominację, a więc osób, pozostających w publiczno-prawnym stosunku służbowym do Państwa, i nie może być analogicznie stosowanym do innych, choćby publiczno-prawnych urzędników niepaństwowych, o ile im nie został ustawowo przyznany charakter urzędników państwowych, co jednak nie zachodzi odnośnie do urzędników gminy m. Lwowa. Dodać należy, że istniejąca w b. zaborze pruskim instytucja pośrednich urzędników państwowych jest nieznaną ustawodawstwu, obowiązującemu w b. zaborze austr.

Również bez prawnego znaczenia de lege lata dla obowiązku ubezpieczenia wszystkich urzędników gminy m. Lwowa na wypadek choroby jest podniesiona w skardze okoliczność, że w myśl art. 4 p. 1 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. naczelni dyrektorowie miejskich przedsiębiorstw przemysłowych mogą być zwolnieni od tego obowiązku, gdyż przepis art. 4 p. 1 cyt. ustawy odnosi się wyłącznie do osób. zastępujących bezpośrednio właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, nie może być zatem analogicznie stosowany do innych kategoryj osób, zajmujących choćby kierownicze stanowisko w administracji samorządowej.

Wreszcie wobec powyższych wyraźnych przepisów jedynie miarodajnej w niniejszym wypadku ustawy z 19 maja 1920, jest bez znaczenia powoływanie się skargi na to, że ustawa z 10 czerwca 1921 poz. 370 Dz. Ust. przewiduje możność zwolnienia funcjonarjuszów ciał samorządowych od obowiązku ubezpieczenia pensyjnego.

Postanowienia ustawy z 19 maja 1920 nie dają zatem żadnej prawnej podstawy do uznania urzędników gminy m. Lwowa, mianowanych przez Radę Miejską, za niepodlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby.

N. T. A. zauważa przytem, że wywody skargi, zmierzające do wykazania niecelowości pociągania urzędników m. Lwowa do obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, mogłyby stanowić materjał dla zużytkowania de lege ferenda, nie mogą atoli być uwzględnione przez Trybunał, który powołany jest jedynie do orzekania o legalności zaskarżonego orzeczenia ze stanowiska obowiązujących ustaw.

Przechodząc do drugiego zarzutu skargi, N. T. A. zaznacza przedewszystkiem, że zaskarżone orzeczenie ogranicza się do stwierdzenia, że urzędnicy gminy m. Lwowa podlegają zasadniczo obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby na podstawie art. 3 ustawy z 19 maja 1920.

Już ze względu na tę swą treść zaskarżone orzeczenie nie może być przedwczesnem, gdyż ustanowiony w art. 3 cyt. ustawy obowiązek ubezpieczenia p o w s t a ł d l a w s z y s t k i c h w y m i e n i o n y c h w t y m a r t y k u l e k a t e g o r y j o s ó b i p s o i u r e z a s a d n i c z o j u ż z d n i e m o g ł o s z e n i a u s t a w y z 19 m a j a 1920 poz. 272 Dz. Ust., a więc z dn. 9 czerwca 1920, i jest wobec tego bez znaczenia dla zaistnienia tego obowiązku porządek, w jakim te kategorje osób zostały w tymże artykule wyszczególnione.

Natomiast wykonanie tego obowiązku, t. j. ubezpieczenie, jako takie, przez nabycie członkostwa Kasy Chorych, uzależnione jest z natury rzeczy od utworzenia wzgl. istnienia przewidzianych ustawą Kas Chorych, może zatem nastąpić najwcześniej dopiero z chwilą rozpoczęcia działalności zorganizowanych na zasadzie tej ustawy terytorjalnie właściwych Kas Chorych (art. 3 i 103 ustawy), o ile Minister Pracy i Opieki Społecznej nie skorzysta z przysługującego mu na zasadzie art. 104 p. c) ustawy prawa i nie ustali dla poszczególnych kategoryj osób, podlegających na zasadzie art. 3 ustawy obowiązkowi ubezpieczenia, innych terminów od których winny być one przez Kasy Chorych kolejno pociągane do wykonania obowiązku ubezpieczenia.

Tylko w tym sensie może być bowiem rozumiane postanowienie art. 104 p. c) cyt. ustawy, według którego do czasu wejścia w życie w całej rozciągłości tej ustawy (tz. do 9 czerwca 1923 wzgl. 1926) przysługuje Ministrowi Pracy i Opieki Spłecznej prawo decyzji co do kolejności pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategoryj osób, objętych art. 3 ustawy. Błędne jest zatem zapatrywanie skargi, że obowiązek ubezpieczenia urzędników gminy m. Lwowa powstanie dopiero wtedy, gdy Minister Pracy i Opieki Społecznej ustali kolejność pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategoryj osób, objętych art. 3 ustawy. Przedewszystkiem art. 104 p. c) cyt.

ustawy daje Ministrowi tylko prawo, i to czasowo ograniczone, do ustalenia powyższej kolejności, nie nakłada zaś na niego takiego obowiązku i nie stwarza podmiotowego prawa stron do żądania takiego ustalenia. Już z tego samego wynika, że taka decyzja, wydanie której pozostawione jest swobodnemu uznaniu Miniistra, nie może być istotnym warunkiem dla powstania zasadniczego obowiązku ubezpieczenia, ustalonego już w art. 5 ustawy, a może tylko dotyczyć terminu, od którego obowiązek ten ma być wprowadzony w życie i wykonany, a którego to terminu ustawa nigdzie ściśle nie określa, poruczając w art. 102 Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej wydanie przepisów wykonawczych w celu urzeczywistnienia, względnie wprowadzenia w życie ustawy, która według art. 103 winna objąć swem działaniem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej w ciągu lat 3-ch, względnie 6-ciu od jej opublikowania (ustawa z 6 lipca 1923 poz. 589 Dz. Ust.).

Adwokatura w kleszczach partyjnictwa*)

Fragment IV: Niski, zbyt niski zamach na byt „Głosu Prawa".

Od Hegla pochodzi zdanie, iż państwo ustaw jest s p o k o j n y m wizerunkiem świata istnień lub zjaw. („Das Reich der Gesetze ist das ruhige Abbild der existierenden oder erscheinenden Welt"). Myśl to metafizyczna, niezmiernie odległa od rzeczywistości! W świecie prawa ż y w e g o, „rodzącego się z nami", niema sfery spokojnej — cały jego obszar wypełniony jest zgiełkiem, wrzawą bezustannej, najsprzeczniejszymi impulsami wzbierającej walki — jakże często ofiarnej i tragicznej!

W tem oto przeświadczeniu, — aby zerwać z umiłowaną w dzisiejsej generacji, bo tak wygodną złudą, że prawo jest i powinno być jeno „spokojnym" wizerunkiem świata bytów lub świata zwidów i że prawnik ma ów wizerunek spokojny tylko „obserwować", „rozważać", a nigdy, broń Boże, nie dać się „unieść" do nieprzystojnej walki „osobistej" z uznanymi autorytetami ciemnoty, fałszu i bezprawia — zamieściłem na karcie tytułowej pierwszego przed przeszło 5 laty zeszytu (kwiecień 1924) „Głosu Prawa" nieśmiertelne przykazanie Heraklita z Efezu: *Lud musi walczyć o prawo, jak o mury miasta!*

*) Poprzednie fragmenty zob w zeszycie Nr. 1—4 „Głosu Prawa". Kto nie zna ich treści, może je otrzymać w odbitce od Administracji Gł. Pr. póki zapas starczy.

I tej dewizie, widniejącej odtąd na okładce każdego zeszytu, czasopismo niniejsze pozostało wiernem. Czy wiecie, Czytelnicy, wiele ta wierność znoju i ofiar wymagała — z dnia na dzień, z roku na rok? że w niejednym zeszycie „Głosu Prawa“ kładło się swoją słabą egzystencję doczesną na szalę? — że na tej walce, na „Głosie Prawa“ ani na adwokaturze nie dorobiłem się, bo zresztą — nie dorabiałem się nigdy — „zysku wojennego“... mając jedynie na względzie zdobycze duchowe.

Przyznaję wszakże — t e zdobycze, to zysk niemały: „Głos Prawa“ nie jest dziś już głosem na puszczy wołającym! Wybaczcie mi, Czytelnicy, jeśli — w obliczu faktu poniżej przedstawionego — poważam się mówić tutaj mimochodem o własnym czynie, o „Głosie Prawa“. Niech mi wolno będzie stwierdzić, że „Głos Prawa“ jedynie mocą własnej siły ideowej, bez opierania się o jakąkolwiek „uznaną powagę“, o jakąkolwiek korporację lub zorganizowaną koterję. zdobył sobie rozległy i chętny posłuch — ugruntował swoją pozycję społeczną, prawotwórczą i moralną w chórze opinji publicznej jako współgłos pożyteczny, niezbędny, którego przedtem w kraju tym nie było.

Wieleż silnych oddźwięków szczerej i głębokiej myśli prawnej obudziło to czasopismo i budzi nadal w duszach czytelników i współpracowników! Wiele wniosło inicjatywy i dobrej woli do wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa! Wiele podjęło od pierwszej chwili wysiłków, by adwokaturę tej dzielnicy wydźwignąć z niedoli i z jarzma klik partyjnych — aby natchnąć ją męstwem, duchem niezawisłości i zjednoczyć wyłącznie tylko pod sztandarem szczytnego powołania! Przyznajcie tedy, że pismo to *nie żyje dla siebie i nie lęka się o swój byt,* ilekroć trzeba się lękać o byt porządku prawnego, o sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy publicznej, o los ogółu.

Nie będę więc może fałszywie zrozumiany, gdy wspomnę na łamach „Głosu Prawa“ o niskim, zbyt niskim *zamachu na byt tego pisma,* co dopiero dokonanym ze strony tegoczesnych „głów widomych“ lwowskiej filji „Związku adwokatów polskich“. W zeszycie poprzednim ośmieliłem się odsłonić pod napisem powyższym z ścisłością fotograficzną, bo na podstawie autentycznych aktów i dokumentów genezę i dotychczasową działalność lokalnej organizacji partyjnictwa i businesu „narodowego“ w adwokaturze lwowskiej: a ponieważ faktów tych, jako niestety prawdziwych i ciężko kompromitujących, ze świata usunąć niepodobna, przeto lokalny Ku-Klux-Klan wydaje parolę: usunąć ze świata „Głos Prawa!“... *„Ausrotten!“*... Wskazałem już w poprzednich artykułach na powinowactwo mentalności staropruskiej z mentalnością negocjantów nacjonalizmu polskiego (str. 151).

Według poprzedniej zapowiedzi miałem **w zeszycie** niniejszym kilka jeszcze „fragmentów“ ogłosić, czemu ferje na

razie zawadzają. Jeden tylko fragment, względnie dokument — ten oto właśnie poniżej przedrukowany — nie cierpiałby zwłoki. Bo jeśli schwytało się „in flagranti" akt takiej niegodziwości, popełniony w dodatku *publicznie,* bez cienia skrupułu etycznego — jeśli się taką rzecz haniebną drukuje w postaci oficjalnego, zbiorowego manifestu Z. A. P. i jeśli się wywiera przemożną *presję psychiczną* na każdym, kto chcąc czy nie chcąc znalazł się na liście członków tej filji, ażeby w tym bojkocie *wygłodzenia „Głosu Prawa"* uczestniczył, to nie wolno zwlekać z ustawieniem pręgierza!... Wszak tego rodzaju postępek, jeśliby go dopuścił się pierwszy lepszy kupczyk względem znienawidzonego konkurenta, wywołałby niechybnie wśród uczciwego kupiectwa jednomyślne potępienie jako akt brutalnej i niesumiennej konkurencji!

Oto treść dosłowna:

„Związek Adwokatów Polskich, Oddział lwowski. — Szanowny Panie Kolego! — Od dłuższego już czasu w redagowanym przez Dra Anzelma Lutwaka „Głosie prawa" pojawiają się ataki na Związek Adwokatów Polskich. Początkowo ograniczała się redakcja „Głosu prawa" do sporadycznych wycieczek przeciw Związkowi, obecnie w kilku ostatnich numerach tego pisma, ataki traktowane są już systematycznie, redakcja wykorzystuje każdą sposobność do wytaczania inwektyw przeciw poszczególnym członkom Związku, jako takim, lub przeciw samemu Związkowi jako instytucji, umieszcza na kilkudziesięciu stronicach artykuły, w których roi się od napaści na Związek i zapowiada ukazanie się jeszcze dalszych „fragmentów" w zeszytach następnych. Postępowanie redakcji „Głosu prawa" wskazuje zupełnie wyraźnie na to, że postawiła sobie za cel zohydzanie tak znienawidzonego przez nią Związku Adwokatów Polskich. — W tym stanie rzeczy *niezrozumiałem zgoła i paradoksalnem wprost byłoby dalsze popieranie tego wrogiego nam pisma czy to przez prenumerowanie tegoż, czy też przez umieszczanie w niem jakichkolwiek artykułów przez członków Związku Adwokatów Polskich, a w szczególności przez członków Oddziału lwowskiego Związku,* przeciw któremu ze szczególną zajadłością ataki Dra Lutwaka się zwracają.— To też Zarząd Oddziału lwowskiego Związku Adwokatów Polskich na posiedzeniu odbytem dnia 24 czerwca b. r. *uchwalił wezwać członków do bezzwłocznego zerwania wszelkich stosunków z „Głosem prawa"* i zwraca się do WPana Kolegi z apelem, by WPan Kolega *do tej uchwały łaskawie zastosować się zechciał.* — Lwów, dnia 27 czerwca 1929. — Za Zarząd Oddziału lwowskiego Związku Adwokatów Polskich: Sekretarz Dr. Tadeusz Sokołowski. **Prezes Dr. Artur Till".**

* * *

Wchodzić w szczegóły powyższego manifestu nie potrzeba: streszcza się on wszak w jednem słowie: „ausrotten!"... Autorowie manifestu nie troszczą się o kwestję prawdziwości i rzeczowości zarzutów przeciw nim wytoczonych — dla nich istnieje tylko jedno kryterjum: swój albo „wróg"... A jeśli wróg, to „ausrotten!"... Już wszak poprzednio za samo rzeczowe przytoczenie faktów najświęciej prawdziwych, notoryjnych, ogłosili ekskomunikę „Głosu Prawa" — jako, że to „wróg" związku *adwokatury* (sic!) polskiej!!... (Czytaj fragment III w zeszycie 1—4 str. 144 nast.).

Bojkot głodowy: to im nie pierwszyzna! Od tego byt rozpoczęli, z tego się wzięli, tem rację bytu swoją przez 17 lat uzasadniali, podtrzymywali — wyjąwszy okresy przedwyborcze — rzekłbyś: okresy wiosennej lubieżności, kiedy się nawet koty kochają i nawołują, kiedy się do każdego głosującego wióra afekt czuje; wówczas bywają liberalni, tolerantni, kosmopolityczni, paneuropejscy, filosemiccy, sjonofilscy — wówczas „przystępują" do *„rewizji"* swoich zasad, choćby nawet *w sprawie wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich!* Tutaj, w tej wygłodzonej adwokaturze Małopolski, istnieje, może od tylu lat istnieć, twór bojkotu i obłudy! Czy istnieje w adwokaturze któregokolwiek innego kraju? A teraz sięgnęli z niska po głowę „Głosu Prawa", bo to wróg. Istotnie: to wróg bojkotu i obłudy. Pereat „Głos Prawa"! Gdy „Głosu Prawa" nie będzie, wówczas dopiero zacznie się może czytanie i wspieranie współpracownictwem osobliwego czasopisma lwowskiego Z. A. P., nie przynoszącego po dziś dzień nic, oprócz sprawozdań i „wici" związkowych — nieprawdaż! Więc „Głos Prawa" „ausrotten!" O, gdyby prawo na to jako tako patrzyło przez palce! Nie skończyłoby się na manifeście! Cóż prostszego i bliższego dla rozjuszonego autopatrjotyzmu, jak demolować redakcje i drukarnie? — Jestem jednakże całkiem spokojny o sąd wszystkich prawych ludzi.

Dalsze fragmenty nast.

Dr. Anzelm Lutwak.

Z skrytki wolnej myśli.

Kakofonje.

Nawet najpiękniejsza i najsubtelniejsza ze sztuk — muzyka — nie chce i nie może obyć się bez kakofonji. Im większy, im poważniejszy utwór, tem więcej rozdźwięków potrzeba. A czem byłoby pożywienie bez soli, bez pieprzu, bez goryczy?

W życiu zaś naszem jak w całej przyrodzie jest zgrzytów, bolów i wydarzeń szpetnie krzyczących znacznie więcej, niżli w utworach, niż w sztuce, której duszą jest harmonja.

Jakżebyście chcieli, aby pióro snujące wątki uczuć i myśli ludzkich, praludzkich — aby żywe słowo ludzkie, którego posłannictwem najwyższem jest udoskonalanie artykulacji afektów ludzkich — odprzysięgło się wszelkiej kakofonji i żeby stylizowanie ludzkiego wyrazu było tylko — sterylizowaniem go lub samem zaledwie — lizowaniem? . . .

Rzecz znamienna: najzapamiętalszymi przeciwnikami kakofonji w słowach, w formie i w wyrazie są ci, którzy kakofonję uczynkami swoimi propagują! . . .

Lex.

Prawo i sztuka.

To, że ziemia nie jest doskonałą kulą, jest jej artyzmem; to, że jest na podobieństwo kuli stworzona, jest jej prawem.

Tak samo niedociągnięcie symetrji w dziele sztuki jest kaprysem, samowolą artystycznego genjuszu, a tendencja symetryczna dzieła sztuki wskazuje na jej związek z prawem, na jej przynależność do przyrody.

Nie chodzi tedy w sztuce o całkowite wyłamanie się z pod praw przyrody i prawideł matematyki, a tylko o zaznaczenie tej możliwości — pełne przeczuć i tęsknot tłumionych.

Szczytem więc wyrazu w sztuce jest niedopowiedzenie. Świat, będąc już raz na zawsze stworzonym, oddycha w sztuce wiekuistem obrazowaniem stworzenia, imaginacyjnem powtarzaniem w nieskończoność cząstkowych aktów stworzenia. A każde dzieło sztuki, podobnie jak każda kropla rosy pod słońcem, odzwierciedla niedopowiedzeniami swemi całokształt stworzenia.

Najwyższym też wyrazem w prawie jest niedopowiedzenie — i to tak umiejętne, artystyczne, aby dawało odpowiedź na pytania przyszłości, aby otwierało perspektywę w dal nieskończoną, aby użyczało wizji światłości niezmiernej . . .

Prawo wiąże nas tem, co wypowiada — tem zaś, co zamilcza wyzwala nas ku bytom wyższym. Im kulturalniejsze społeczeństwo, tem małomowniejsze prawo. Nasze jest dość jeszcze gadatliwe . . .

Lex.

Sprostowanie: W zeszycie poprzednim Nr. 1—4, w naczelnym napisie Programu II Zjazdu Prawników Polskich, str. 163, zaszła omyłka drukarska — zamiast „Pracowników" ma być oczywiście „Prawników".

ROK VI. LIPIEC — WRZESIEŃ 1929. Nr. 7-9.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Stanowisko Najwyższego Trybunału Administracyjnego wobec nabytych praw urzędników byłych państw zaborczych*)

Uwagi krytyczne do powyższych wyroków N. T. A.

I. Charakterystyka ogólna.

Powyższe trzy wyroki N. T. A. są w orzecznictwie tegoż przedstawicielami *dwóch typowych grup*. Do *pierwszej* z nich, chronologicznie też starszej, należą wyroki rozstrzygające kwestję, czy Państwo Polskie *zobowiązane* jest f. b. p. z.[1]) do swej służby *przyjąć* i to na warunkach praw nabytych w tychże państwach, w szczególności w zakresie stopnia służbowego oraz uposażenia i emerytury — i do tej grupy zaliczają się przytoczone powyżej pierwsze dwa wyroki t. j. z 14. XII. 1927 i z 2. marca

---

*) Część poprzednią wraz z dotyczącymi 3 wyrokami N. T. A. zob. w zeszycie Nr. 5-6 „Głosu Prawa" z r. b.

[1]) Skrót: f. b. p. z. oznacza funkcjonarjuszów byłych państw zaborczych; skrót em. b. p. z. oznacza emerytów byłych państw zaborczych. Ponadto posługuję się w dalszym ciągu następującymi jeszcze skrótami: N. T. A. oznacza Najwyższy Trybunał Adminstracyjny; S. N. oznacza Sąd Najwyższy: — Ust. p. sł. c. oznacza ustawę o państwowej służbie cywilnej z 17. II. 1922; — ust. emer. oznacza ustawę emerytalną z 11 grudnia 1923; — ust. up. oznacza ustawę o uposażeniu funkcj. państwowych i wojska z 9. X. 1923; — ust. up. sędz. oznacza ustawę o uposażeniu sędziów oraz prokuratorów z 5 grudnia 1923; — ustawę o uposażeniu sędziów oraz prokuratorów z 5 grudnia 1923. — Komentarze J. Kopczyńskiego, a to pierwszy dotyczący przepsiów normujących stosunek państw. służby cyw. oznaczać będą: **Kopczyński, sł. cyw.**, — zaś drugi dotyczący przepisów emerytalnych oznaczać będą: **Kopczyński Emer.**; — skrót. P. P. oznacza Państwo Polskie lub Państwa Polskiego i t. d. według danego sensem zdania przypadku deklinacyjnego.

1928. Do grupy drugiej natomiast należy trzeci z ogłoszonych powyżej wyroków (t. j. z 16. IV. 1924 L. rej. 1138/23.) a względnie należą tu wyroki N. T. A. rozstrzygające kwestję, czy władze Państwa Polskiego mają prawo według swobodnego uznania, w szczególności na zasadzie art. 116. ustawy z 17. lutego 1922 Nr. 21 poz. 164 Dz. u. (zmienionej kilkakrotnie nowelami, których dla zwięzłości w pracy niniejszej nie cytuję), zwalniać ze służby tych funkcjonarjuszów, którzy do służby polskiej zostali już przyjęci i w niej przez pewien (choćby nawet kilkuletni) czas pozostawali, a którzy w b. państwach zaborczych w myśl dotyczących przepisów posiadali charakter stałości, nabywszy prawo nieusuwalności gasnące jedynie w wypadkach wyraźnie w ustawie przewidzianych.

Do ogólnej otóż charakterystyki obu tych grup należy zauważyć, że tak w jednej jak w drugiej grupie N. T. A. wobec dotyczących skarg nieprzyjętych lub zwalnianych f. b. p. z. zajmuje pod względem zasadniczym konsekwentnie stanowisko odmowne, szukając snać dopiero od kilku lat w niektórych sprawach słuszniejszego wyjścia z własnych zasadniczych poglądów, zwłaszcza jak się zdaje w sprawach sędziów (zob. wyroki N. T. A. z 21. stycznia 1926 l. rej. 1967/24. Zbiór Monitora t. IV Nr. 868 i z 21 maja 1926 l. rej. 133/25 Zbiór M. t. IV. Nr. 949) lecz także np. w sprawie dotyczącej odmówienia przez Ministerstwo spraw wojsk. pensji wdowiej, w której to sprawie N. T. A. uwzględniając wyrokiem z 21. marca 1927 L. rej. 332/25 (Zb. Monit. t. V. Nr. 1160) skargę wdowy po austr. profosie sztabowym, zmarłym 19. listopada 1918, wyraził w kwestji wykładni art. 82 ust. emeryt. z 11. XII. 1923 zapatrywanie wręcz przeciwne, niżli w powyżej na pierwszem miejscu ogłoszonym wyroku z 14. XII. 1927.

Charaterystycznem wspólnem znamieniem obu tych grup wyroków N. T. A. jest przytem przyznawanie władzom administracji państwowej zarówno w kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej, jakoteż w kwestji zwalniania ze służby już poprzednio de facto przyjętych — upoważnienia do bezgranicznej zgoła, bo żadną normą prawną i żadnym względem słuszności nie skrępowanej swobody uznania. Równa się to postawieniu władz w tej dziedzinie ponad prawem i wyzwoleniu ich z kontroli N. T. A. oraz sądownictwa administracyjnego — z kontroli zatem, której akty administracyjne w państwie praworządnem zasadniczo podlegają, ilekroć zwłaszcza dotykają praw nabytych. Swoboda uznania władz dzięki stanowisku i wykładni N. T. A. zdaje się tutaj zrywać wszelkie tamy. Unaocznia się nam na tych wyrokach nader dobitnie, iż kwestja swobodnego uznania została słusznie nazwaną „*quaestio diabolica*“ prawa administracyjnego.

N. T. A. staje tutaj niewątpliwie w poprzek prądów teorji nowoczesnego prawa administracyjnego, zmierzającej wyraźnie do jaknajwiększego zacieśnienia i uwarunkowania dyskrecjonalnej, więc nieodpowiedzialnej sfery działania władz administracyjnych. Tak np. cytowany w rozprawie Aleks. Krońskiego „Kontrola nad swobodnem uznaniem władz administracyjnych“ znakomity prawnik francuski M. Houriou stwierdza, iż we Francji cała działalność prawodawcza i sądowo-administracyjna, począwszy szczególniej od r. 1910, jest walką ze swobodnem uznaniem władz administracyjnych.[2])

Wspólnem znamieniem obu grup wyroków N. T. A. jest też zarazem zupełne zignorowanie najdonioślejszych faktów rodzących i głoszących prawo f. b. p. z. do utrzymania bytu w nowopowstałem Państwie Polskiem: a mianowicie zignorowanie faktu, że państwowość polska zastała ogół tych urzędników w służbie czynnej i w pełni nabytych praw, tudzież faktu, że państwowość polska bez nich nie byłaby nawet mogła ożyć, a już co najmniej nie zdołałaby się dość rychło i dość silnie ustalić. Te fakta niezmiernej wagi prawotwórczej i państwotwórczej dla N. T. A. nie istnieją, aczkolwiek one z mocą, rzekłbym, żywiołową uzasadniają zgoła odmienne traktowanie roszczeń f. b. p. z., aniżeli osób ubiegających się w P. P. po raz pierwszy o urząd lub też urzędników nowych przyjętych w P. P. na zasadzie „Tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych“ wydanych reskryptem Rady Regencyjnej z 11. VI. 1918 Nr. 6 poz. 13 Dz. pr., którego artykuł 24. zastrzegł usuwalność w ciągu lat pięciu od rozpoczęcia pierwszej służby etatowej wszystkich (nowo) zamianowanych urzędników.

Różnica natomiast między obu grupami względnie typami wyroków N. T. A. zachodzi na ogół nietylko w przedmiotowej odrębności stanów faktycznych i związanych z niemi zagadnień, lecz też i w tym kierunku, że motywacja wyroków grupy pierwszej w przeciwieństwie do drugiej, nie opiera się na jakichkolwiek pozytywnych postanowieniach ustawodawstwa polskiego, a tylko na rozważaniach teoretycznych, w szczególności jużto na doktrynach z dziedziny ogólnego prawa państwowego i międzynarodowego, dotyczących pojęcia i skutków prawnych sukcesji państw oraz pojęcia okupacji (w odniesieniu do b. zaborów) i pojęcia suwerenności państwowej, jużto na własnych koncepcjach prawnych N. T. A.

---

[2]) Na temat swobodnego uznania władz administracyjnch zob. interesującą polemikę w rozprawach B. Wasiutyńskiego i Al. Krońskiego w Gazecie administr. i pol. państw. Nr. 7 do 9, 39 do 41, 43 i 49. z roku 1924. Prof. Wasiutyński popiera swe nader postępowe poglądy szeregiem przekonywających argumentów z literatury i praktyki.

lub S. N. nawiązanych do tychże pojęć prawa ogólno-państwowego i międzynarodowego, którym poświęcimy szczególniejszą uwagę. Wszystkie te teorje i koncepcje oczywiście zmierzają i służą do przyznania władzom P. P. bezwzględnej swobody uznania i działania w zakresie omawianych zagadnień.

Drugi natomiast typ wyroków N. T. A., biorąc swój początek z nad wyraz radykalnej reorganizacji osobowej władz i urzędów państwowych, wszczętej ustawami urzędniczemi z lat 1922 i 1923, może dzięki tym ustawom posługiwać się już wykładnią pozytywną. Z tem większą jednak pewnością siebie gruntują wyroki tego typu na tych oto ustawach swe stanowisko odmowne wobec f. b. p. z., którzy już także w służbie polskiej po kilka lat przesłużyli, a niemniej też wobec em. b. p. z. oraz wobec pozostałych po nich wdów i sierót.

Wyroki N. T. A. tego drugiego typu cechuje atoli ponadto ten jeszcze objaw szczególny, iż uprawnienie władz polskich do dowolnego usuwania przyjętych już do służby f. b. p. z. wysnuwają z art. 116 i 54 ustawy z 17 lutego 1922 o p. sł. c. nietylko przy zastosowaniu wspomnianego już wyżej djabolicznego czynnika wykładni, jakim jest „swobodne uznanie władz administracyjnych" lecz ponadto wprowadzają do wykładni tych przepisów dalszy — może nawet bardziej jeszcze niebezpieczny — czynnik, wysnuty całkiem dowolnie z art. 120 tejże ustawy, a mianowicie: wsteczne działanie ustawy, mające jakoby usprawiedliwiać niweczenie w danym wypadku nabytych rzetelnie praw.

Na ogół tedy motywacja drugiej grupy wyroków N. T. A. — aczkolwiek opiera się na normach pozytywnego prawa wewnętrzno-państwowego — nie ustępuje pod względem dowolności grupie pierwszej, gubiącej się w apriorystycznych teorjach i koncepcjach. Ofiarami zaś dowolnej wykładni ustaw urzędniczych padali i padają nietylko funkcjonarjusze zwalniani ze służby polskiej na zasadzie art. 116 lub art. 54 ust. z 17. II. 1922 mimo posiadania częstokroć długiego szeregu lat służby w b. państwach zaborczych, lecz także funkcjonarjusze ukrócani dotkliwie w swych nabytnych prawach uposażeniowych przy pierwszem zaliczeniu po wejściu w życie ust. up. z 9. X. 1923 w myśl art. 98 i nast. tejże do poszczególnych grup i szczebli uposażeń — pomimo przypadającego na ich rzecz według poprzednich ustaw zarówno b. państw zaborczych, jak nawet niekiedy według ustaw i zarządzeń władz polskich, korzystniejszego zaszeregowania (zob. art. 20 ustawy z 13. lipca 1920 Nr. 65 Dz. u. i postanowienia przejściowe dalszych 7 ustaw z tejże daty (poz. 430 — 436). Wreszcie też daje się ta wykładnia srogo we znaki tym funkcjonarjuszom — (oraz ich

wdowom i sierotom) — którzy domagali się zrealizowania swoich praw emerytalnych w mierze nabytej w b. państwach zaborczych, a których już poprzednie polskie ustawy emerytalne z 28. VII. 1921 Nr. 70 poz. 466 (zob. np. art. 43 tejże) i z 5. VIII. 1922 Nr. 68 (zob. art. 50 tejże) skrzywdziły. Ustawa emerytalna otóż z 11. grudnia 1923 Nr. 6 ex 1924 poz. 46 Dz. u. nietylko, że przyznaną powyższemi ustawami kategorycznie ustaloną wysokość ich uposażenia emerytalnego t. j. 75 % normalnego uposażenia emerytalnego, uczyniła płynną w obrębie „do" 75 % (art. 85 ustawy emerytalnej) otwierając władzom pole do znacznych, dowolnych obniżeń, lecz i pozatem stroży się ona w wielu kierunkach ukrócaniem, a niekiedy niweczeniem praw rzetelnie nabytych zapomocą całego szeregu nowych ograniczeń, zastrzeżeń i wymogów przeciwstawionych funkcjonarjuszom b. p. z., występującym z roszczeniami o przyznanie emerytury lub o zaszeregowanie do odpowiedniej grupy, o przerachowanie lub o dalszą wypłatę już za czasów zaborczych przyznanej emerytury, pensji wdowiej lub sierocej. Dość będzie na tem miejscu wskazać na postanowienia takich artykułów, jak 81, 82, 83, 87, 90, 93, 95, 97 ustawy emeryt.

Wykładnia tych drakońskich postanowień, jeśliby kierowała się poczuciem praworządności, zasad przewodnich konstytucji i humanitarności, byłaby mogła wiele dobrego zdziałać, tysiączne egzystencje ludzkie uchronić od znędznienia lub zagłady, a zarazem utrzymać w nich nietylko potrzebne dla państwa i społeczeństwa siły żywotne, lecz także utwierdzić i wzmocnić ich przywiązanie do Państwa. Bez przesady niestety można powiedzieć, że wśród wyroków N. T. A. dotyczących skarg f. b. p. z. jest arcymało ożywionych poczuciem praworządności i współczuciem dla krzywdy ludzkiej. To też chcąc stanowisko N. T. A. wobec f. b. p. z. wszechstronnie t. j. w kierunku wszystkich zacytowanych powyżej postanowień zanalizować, trzebaby obszerną książkę napisać, któraby byłaby eo ipso komentarzem do ustaw urzędniczych.

Zakreśliwszy sobie tutaj skromniejsze zadanie w obrębie kwestyj wyłaniających się z ogłoszonych trzech wyroków N. T. A., poprzestaniemy na rozpatrzeniu głównie dwóch kwestyj: 1) kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej, a ściślej mówiąc, kwestji zatrzymania ich w tej służbie — oraz: 2) kwestji zwalniania tychże funkcjonarjuszów po przyjęciu do służby polskiej.

II. Wyroki N. T. A. pierwszej grupy: Swoboda uznania w kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej.

1. ASUKCESYJNA SUWERENNOŚĆ P. P.? — Grupa ta, jak zaznaczyliśmy, czerpie swe uzasadnienie z przesłanek teoretycznych, m. i. z teorji prawa ogólno-państwowego

i międzynarodowego. W wyrokach ogłoszonych wyżej pod a) i b) znajdujemy wypowiedzianą jużto wyraźnie, jużto przez powołanie się na dawniejsze wyroki N. T. A. w sprawie Karola Ludwiga, L. rej. 302/23 i Damiana Horobijowskiego, L. rej. 2090/25 — następującą tezę:

Państwo Polskie nie może być traktowane jako sukcesyjne w stosunku do b. państw zaborczych, zaczem nie może być mowy o obowiązku zaspokajania przez P. P. zobowiązań tych państw poza zobowiązaniami dobrowolnemi przyjętemi na siebie na mocy odnośnych ustaw lub umów, w szczególności tedy przyjęcie do służby państwowej polskiej f. b. p. z., który w chwili objęcia przez P. P. zwierzchnictwa państwowego, pozostawali w służbie państwowej na obszarach P. Polskiemu przypadłych, zależy całkowicie i jedynie od swobodnego uznania władz polskich.

Powołane w wyrokach ogłoszonych wyżej pod a) i b) wyroki w sprawach K. Ludwiga i D. Horobijowskiego wyjaśniają o tyle stanowisko prawne N. T. A., iż w sposób nader lakoniczny — w jednem lub dwóch zdaniach, które zaraz przytoczymy — uzasadniają, dlaczego P. P. nie może uchodzić za sukcesyjne wobec b. państw zab. A mianowicie wyrok w spr. K. Ludwiga (ogłoszony u Kopyczyńskiego, Emer. str. 196 nast.), a dotyczący wymiaru i przerachowania emerytury z uwzględnieniem praw nabytych w p. zab. uzasadnia „niesukcesyjność“ P. P. tem, że „powstanie P. P. opiera się nie na zasadzie sukcesji, lecz na traktatach i umowach, wynikłych w rezultacie niepomyślnej dla b. państw zab. wojny niezależnie, a nawet wbrew ich woli“. A wyrok w sprawie Horobijowskego (ogłosz. w tomie IV. Zbioru wyroków N. T. A. wydawnictwo Monitora pols. pod Nrem 989) dochodzi również do uświęcenia „zasady swobodnego uznania“ władz polskich na tle tego samego toku myśli: P. P. powstało w wyniku wojny światowej, a nie drogą układów z państwami zaborczymi, stosunek więc jego prawny do państw zaborczych nie opiera się w zakresie publiczno-prawnym na jakiemś przejęciu praw i obowiązków, lecz wyłącznie na postanowieniach traktatów pokojowych, żadne zaś z tych postanowień nie nakłada na P. P. obowiązków przejmowania personelu któregokolwiek z państw zab. a również P. P. nie wydało w tym względzie żadnych norm ogólnych, któremiby się w omawianej kwestji wiązało.

N. T. A. zatem — jak widzimy — uzależnia ustosunkowanie się Państwa Polskiego do f. b. p. z. od sposobu powstania P. P. Ponieważ jest ono tworem wojny światowej, opartym na traktatach pokojowych, które zobowiązania dotyczącego na Polskę wyraźnie nie wykładają, przeto P. P.

może urządzić się pod tym względem dowolnie t. j. w znaczeniu nieograniczonej suwerenności. Rozumowanie N. T. A. obraca się tedy około dwóch pojęć prawa międzynarodowego i ogólno-państwowego: pojęcia sukcesji międzypaństwowej i pojęcia suwerenności państwowej. Powiązanie tych dwóch pojęć w argumentacji N. T. A. idzie w tym kierunku, że jeśli odpada „sukcesja", to już „suwerenność" nie może być niczem innem skrępowana. Równie dobrze możnaby argumentować naodwrót: państwo suwerenne nie podlega sukcesji... I to jest — jak zobaczymy — właściwa myśl argumentacji N. T. A.

2. SUKCESJA PAŃSTW W POJĘCIU N. T. A. — Lecz i pozatem należy odrazu tutaj stwierdzić, że N. T. A. posługuje się mianem sukcesji względnie „sukcesyjności" w znaczeniu wypaczonem, bo nie mającem prawie nic wspólnego z pojęciem sukcesji międzypaństwowej, ustalonem oddawna w nauce prawa międzynarodowego. Z motywacji N. T. A. bowiem wynikałoby, że o „sukcesji" może być wówczas tylko mowa, jeśli państwo następne powstało lub pewien obszar objęło wskutek bezpośredniego układu z poprzednim, mocą którego całe terytorjum poprzednika lub część jego przeszła na następcę, a więc tylko w razie nabycia pochodnego w drodze t. zw. cesji terytorjum przez jeden podmiot prawa międzynarodowego na rzecz drugiego — i że natomiast tam, gdzie takiego bezpośredniego układu cesyjnego nie było, nie zachodzi sukcesja, czyli, że nabycie terytorjum w stosunku między następcą a poprzednikiem nie miałoby już charakteru pochodnego, a raczej charakter pierwotny.

Każdy otóż podręcznik prawa narodów poucza — (niezależnie oczywiście od kwestji, jakie następstwa prawne pociąga za sobą sukcesja) — że sukcesja w znaczeniu pochodnego nabycia terytorjum, a względnie pochodnego objęcia władzy zwierzchniczej nad danem terytorjum i jego ludnością zachodzi — bez względu na kwestję zawarcia układu cesyjnego — w każdym wypadku faktycznego, definitywnego przejścia tej władzy na danem terytorjum z jednego państwa na drugie: (zob. np. Liszt — Fleischmann, Das Völkerrecht, wyd. XII. 1925, §§ 17, 30 i 34: Waldkirch, Das Völkerrecht 1926, § 16, III. str. 100 i 139, Ehrlich Prawo narodów, 1927 §§ 102, 205, 213); podczas gdy nabycie pierwotne w prawie międzynarodowem zachodzi li w razie zawłaszczenia obszaru niczyjego lub w razie przypadkowego, siłami przyrody spowodowanego powiększenia obszaru państwa (np. insula nata) albo według niektórych — także przez podbój i zasiedzenie.[3])

---

[3]) Tak m. i. **Ehrlich** l. cit. str. 262; przeciwnie natomiast **Schätzel** w nowej encyklopedji prawa międzynar. co dopiero wydanej przez

Nie można tedy bez popadnięcia w jaskrawą sprzeczność z ustalonem pojęciem sukcesji państw twierdzić, że Polska nie jest państwem sukcesyjnem w stosunku do b. państw zaborczych, a nie można tego twierdzić tem mniej wobec faktu przez sam N. T. A. przytoczonego, że P. P. powstało w wyniku wojny światowej na zasadzie traktatów pokojowych, albowiem w traktatach zawartych z b. państwami zaborczemi, w szczególności np. w traktacie wersalskim i w traktacie z St. Germain, Polska występuje wszak po stronie mocarstw koalicyjnych, a więc jako bezpośredni kontrahent państw zaborczych, wobec czego zachodzi już nietylko sukcesja w obszerniejszem słowa znaczeniu, ale „cesja“ na umowie bezpośredniej między następcą a poprzednikiem zawarta i też w traktatach tych niejednokrotnie określono państwa obejmujące poszczególne terytorja po b. zaborcach mianem „cesjonarjuszów“ („puissances cessionaires“) a terytorja odnośne jako „cedowane“, przyczem też w szczególności Polska traktowana jest wyraźnie jako cesjonarjusz Niemiec lub Austrji i to częstokroć w związku z przejęciem pewnych praw i zobowiązań. Jest to moment dużej wagi, a przez nasze sądy najwyższe bezpodstawnie zbagatelizowany, tak np. w orzeczeniu plenarnem Izby V. Sądu Najw. z 28. IV. 1923 C 104/22 ogł. w O. S. P. tom II. zeszyt 9 Nr. 498. (Zob. do tego np. art. 83, 87, 254 do 255, 51 traktatu wersalskiego lub art. 58, 91 traktatu w St. Germain).

Niema też w nauce prawa narodów dwóch zdań co do tego, że sukcesja międzypaństwowa pociąga za sobą zawsze przejście praw i zobowiązań z jednego państwa na drugie, gdyż to właśnie stanowi zawartość pojęcia sukcesji jako skutku rozciągnięcia władzy państwowej na pewnem terytorjum przez pewien podmiot prawa międzynarodowego w miejsce podmiotu dotychczasowego (Liszt-Fleischmann l. cit. § 34 str. 273). Kwestją może być tylko w jakim zakresie następuje przelew praw i zobowiązań, a względnie: czy ma miejsce sukcesja uniwersalna czyli dziedziczenie, czy tylko syngularna — a w szczególności: czy na następcę przechodzą wszystkie zobowiązania poprzednika. dotyczące przejętego obszaru, czy tylko

---

K. Struppa: „Wörterbuch der Völkerrechts u. der Diplomatie“ w artykule p. t. „Gebietserwerb“ t. I, str. 366 nast. — Po części też przeciwnie **Liszt—Fleischmann,** das Völkerrecht, wyd. XII z r. 1925, str. 241. str. 7. System sposobów nabycia podług prawa międzynar. zob. u **Schätzla,** loco cit. oraz w tegoż: Die Annexion im Völkerrecht, 1920, str. 203. Zob. **Lauterpacht** w rozprawie już poprzednio cytowanej w Głosie Prawa. Nr. 5-6 z r. 1928, nadto art. we wspomnianem już „Wörterbuch d. Völk. u. der Dipl.“ p. t. „Entstehung von Neustaaten“ (Verdross) w t. I. str. 283 u. i zwłaszcza: „Staatensukzession“ (Schönborn) w t. II, str. 578-588 oraz przytoczona tamże literatura.

te, które cesjonarjusz wyraźnie i dobrowolnie objął lub których charakter według prawa międzynarodowego czyni je nieodłącznemi od terytorjum. W praktyce skutki sukcesji kształtowane bywają w zależności także od tego, czy sukcesja polega na cesji czy na aneksji lub na rozczłonkowaniu poprzednika. Internacjonaliści polscy wypowiadają się przeważnie za syngularnością sukcesji,[4]) trzymając się pod tym względem dawniejszej doktryny podawanej co prawda za nowszą, a reprezentowanej głównie przez Schönborna i Cavaglieri'ego, którzy atoli sami w ostatnich czasach poczynili z pierwotnego stanowiska istotne ustępstwa, a to w związku z ustępstwami dotyczącemi pojęcia suwerenności państwowej (Zob. o tem Lauterpacht w Głosie Pr. str. 179, 183 do 185, nadto rozprawę Schönborna p. t. „Staatensukzession" w „Wörterb. d. Völkerrechts" t. II, str. 588 n.).

3. SUKCESJA W TRAKTATACH POKOJOWYCH. — Pomimo otóż niezupełnego jeszcze ujednostajnienia poglądów w literaturze w kwestji skutków sukcesji państwowej w odniesieniu do zobowiązań poprzednika publiczno- i prywatno-prawnych i pomimo oporu stawianego przez egoizm i zachłanność poszczególnych państw, jest rzeczą całkiem pewną, że tendencja rozwojowa zarówno teorji jak praktyki międzynarodowej zmierza ostatecznie ku uznaniu uniwersalności sukcesji międzypaństwowej, a to równolegle z prądem stopniowego ograniczania suwerenności państwowej na rzecz związków ponadpaństwowych i prawa ponadpaństwowego, uniwersalistycznego. Dlatego też, w obliczu tej tendencji rozwojowej — w każdym wypadku sukcesji presumcja prawna walczy za jej uniwersalnością i sprawa np. przejęcia personelu urzędniczego państwa poprzedniego na prawach tamże nabytych ma się wprost przeciwnie, aniżeli mniema N. T. A.: o ile traktaty pokojowe w sprawie tej nie zawierają stypu-

---

[4]) Zob. **Ehrlich** l. c. § 213; **Cybichowski** l. c., str. 100; **Komarnicki:** o prawach i zobowiązaniach nowopowstałego państwa 1918, str. 34, **Kierski w Temis polskiej** 1918, str. 35 n. oraz w Dodatku do Nru 10-12 Dziennika urzęd. Min. Spraw z r. 1920. **Juljan Makowski** w Głosie Prawa Nr. 23-24 ex 1925, nadto **Szymon Rundstein** w glossach do orzecz. Izby III S. N. z 16. IV. 1921, Rw. 509/20 ogłosz. w Orz. Sąd. polsk. tom I, zeszyt 1, Nr. 15 oraz Izby I. Sądu Najw. z 17. II. i 3. III. 1923 ogłosz. w Orz. Sąd. pols. tom. III, zesz. 5, Nr. 230. — W dziedzinie prywatno-prawnej wypowiedział się za przejściem zobowiązań państwa zaborczego na P. P. prof. **Gołąb** w nader ciekawej glossie do orzecz. Izby III. S. N. z 9. I. 1923, Rw. 955/21 w Orz. Sąd. pols. tom. IV, zesz. 1 pod Nr. 13. W dziedzinie **karnej** zaś zanotowaliśmy już w części wstępnej tego artykułu rozprawę Cezarego **Berezowskiego** jako zwolennika poglądu odpowiadającego bronionemu tutaj pojęciu sukcesji państwowej.

lacji wyraźnej i szczegółowej, to z tego nie płynie bynajmniej wniosek, iżby Państwu Polskiemu pozostawiona była w tej sprawie całkiem wolna ręka. Są bowiem — jak stwierdza pięknie austr. kodeks cyw. w § 16 — prawa i obowiązki „samym rozumem poznawalne", o tych więc wyraźnie stanowić nie potrzeba.

Jeden z naszych młodszych internacjonalistów, gorliwy zwolennik ideologji naszych sądów najwyższych w kwestji sukcesji państwowej, prof. Ludwik Ehrlich określił (loco cit. § 213) następstwa prawne sukcesji w ten oto sposób: „O ile w konkretnym wypadku niema bądź żadnych norm traktatowych, bądź norm wyczerpujących, należy uciec się w razie wątpliwości do pojęcia cesji i pojęcia suwerenności. Wynika z nich (podług Ehrlicha): 1) że suwerenność państwa nad nabytem terytorjum jest suwerennością własną, niezależną od nadania przez państwo cedujące, że więc zobowiązania państwa cedującego w zasadzie nie przechodzą na cesjonarjusza, o ile przejście ich nie wynika bądź: a) ze zgody cesjonarjusza — bądź, b) z charakteru zobowiązań, czyniącego je wedle prawa narodów zobowiązaniami, które przechodzą wraz z terytorjum; czy zachodzi takie zobowizanie, należy stwierdzić w każdym konkretnym wypadku"...

Autor w ostatniem zdaniu jest już bliskim całej prawdy: jak w prawie prywatnem tak i w publicznem, a w szczególności w międzynarodowem istnieją powszechnie uznane zasady prawne oparte na etyce i cywilizacji (zob. Ehrlich l. cit. §§ 3, 11, 13, 21, 108, 247). Zasadom tym podlegają nietylko jednostki, lecz także władze, urzędy i całe państwa — przed zasadami temi musi uchylić czoła, ba, nawet w danym razie skapitulować najsamowładniejsza suwerenność państwowa... Do takich oto zasad zaliczyć np. należy zasadę ciągłości prawa i ciągłości ustroju kulturalno-państwowego, zasada poszanowania rzetelnie i pracowicie nabytych praw, albo zasada: qui habet commoda, ferre debet onera i t. p.

W sprawie przejęcia personelu urzędniczego b. państw zaborczych z nabytemi ich prawami traktaty pokojowe zawierają tu i ówdzie postanowienia, które tej sprawy wprawdzie wyczerpująco nie regulują, lecz też nie dopuszczają bynajmniej wniosku, iżby poza temi postanowieniami cesjonarjusze mogli się rządzić całkiem samowładnie, nie ponosząc żadnych zobowiązań z faktu sukcesji. Jeśli np. w art. 62 traktatu wersalskiego uznano za konieczne zastrzedz wyraźnie, iż Rząd niemiecki zobowiązuje się ponosić ciężar wszystkich płac cywilnych i wojskowych nabytych (sic!) w Alzacji i Lotaryngji po dzień 11. listopada 1918, które obciążały budżet Rzeszy niemieckiej — czyż zamieszczenie

tego specjalnego postanowienia nie jest jednoznaczne z uznaniem, iż w zasadzie Francja jako objemczyni Alzacji i Lotaryngji byłaby zobowiązaną do wyrównania wszystkich wspomnianych płac cywilnych i wojskowych, że tedy chcąc tem zobowiązaniem wyjątkowo obarczyć cedenta tj. pokonane i do odszkodowań zobowiązane Niemcy, należało to wyraźnie w traktacie zastrzedz? — Zatem, któż jeśli nie Państwo Polskie ma ponosić ciężar wszystkich płac cywilnych i wojskowych nabytych przez funkcjonarjuszów b. Austrji lub Niemiec na terytorjach przypadłych Państwu Polskiemu, skoro traktaty nie zobowiązały wyraźnie do ponoszenia tego ciężaru ani republiki austrjackiej ani Niemiec i skoro ci funkcjonarjusze z mocy właśnie traktatów wersalskiego dużego i wersalskiego małego (z Polską zawartego) i traktatu w St. Germain stali się obywatelami wyłącznie Państwa Polskiego? — Lub wskażmy dalej na takie jeszcze postanowienia traktatu wersalskiego (dużego) jak art. 77 dotyczący przekazania Francji rezerw ubezpieczeń społecznych i funduszów emerytalnych i art. 312 dotyczący takichże rezerw i funduszów przelanych przez Niemcy na innych cesjonarjuszów, na których zarazem nałożono tutaj „ścisły obowiązek wprowadzenia w wykonanie zobowiązań wynikających z tych ubezpieczeń". Jak widzimy: traktat ten uznaje wcale wyraźnie zasadę poszanowania nabytych praw personelów urzędniczych i emerytów, a do tego samego wniosku prowadzą nas także art. traktatu w St. Germain 216, 275, 318 oraz § 2 lit. e) aneksu po artykule 255.

Lecz co najważniejsza: traktaty pokojowe, wywodzące się ideowo wszak z „Czternastu Punktów" Wilsona, gruntują się już temsamem w całości na zasadach sprawiedliwości i ludzkości — na świętem posłannictwie cywilizacji, (zob. np. art. 22 albo § 2 aneksu po art. 304 oraz wstęp do działu I. części VIII. traktatu wersalskiego) i to nawet względem ludów pierwotnych, afrykańskich — zawierają też cały szereg ograniczeń suwerenności nawet mocarstw zwycięskich w duchu właśnie tych najogólniejszych, powszechnie uznanych zasad etyczno-prawnych (zob. np. art. 18, 22, 23, 98, 289, 409, 414 do 419 etc. traktatu wersalskiego). Jakże tedy może nasz N. T. A. rozumować w ten sposób, że skoro traktaty pokojowe nie głoszą wyraźnie, iż P. P. obowiązane jest przyjąć personel urzędniczy pozostały po b. państwach zaborczych i dopełnić wobec niego zobowiązań odpowiadających prawom nabytym, to już eo ipso obowiązek ten z traktatów nie wypływa? — Czyż mocarstwa koalicyjne, które bądź co bądź dopomogły Państwu Polskiemu do odzyskania niepodległości, nie mogły mu zaufać,

że Państwo to potrafi swe naturalne, zasadnicze zobowiązania wyczytać z traktatów między jego wierszami i że zainauguruje chętnie swe wyzwolenie wprowadzeniem w życie i uświęceniem zasad sprawiedliwości i ludzkości, pod których wezwaniem zmartwychwstało?

Jak tedy z powyższych uwag wynika, to negowanie sukcesyjności P. P. w wyrokach N. T. A. wywodzi się tylko pozornie i tylko negatywnie z traktatów pokojowych — pozytywnie natomiast wywodzi się ono z absolutnego pojęcia suwerenności, z przeświadczenia, że niepodległemu Państwu Polskiemu — trywialnie mówiąc „wszystko wolno". W związku tedy z pojęciem sukcesji musimy bliżej przypatrzyć się, jak się przedstawia „suwerenność państwowa" w pojęciu N. T. A., a niemniej też w judykaturze Sądu Najwyższego, która na poglądy N. T. A. wywarła wpływ bezpośredni i oczywisty...

4. UBÓSTWIENIE PAŃSTWA. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że sukcesja państwowa i suwerenność państwowa to dwa pojęcia prawie, że nierozłącznie ze sobą splecione, wzajemnie się warunkujące i uzależniające. Sukcesja bowiem możliwa jest tylko między samoistnymi czyli suwerennymi podmiotami prawa narodów, ukształtowanie się zaś sukcesji, zakres jej skuteczności zależy od zakresu pojęcia suwerenności uznanego w danem społeczeństwie państwowem. Im bardziej wygórowane jest pojęcie suwerenności, tem sprzeczniejszem wewnętrznie jest pojęcie sukcesji, albowiem tem większą wydaje się w niem sfera przejętych od poprzednika praw, podczas gdy tem mniejszą jest sfera przejętych zobowiązań...

Trafnie tedy formułuje Lauterpacht (l. cit. str. 179): „Przesadny nacisk na wolę państwa jako czynnik tworzący prawo w dziedziczeniu państw. stał się też powodem wyolbrzymienia domniemanej różnicy między dziedziczeniem w prawie prywatnem, a międzynarodowem". Jest przeto rzeczą naturalną, że w przytoczonej powyżej motywacji wyroków N. T. A., a również w orzecznictwie S. N. zarówno karnem jak prywatno- lub publiczno-prawnem, a dotyczącem zagadnień wyłaniających się z odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej na obszarach b. zaborów, a ongiś polskich, znajdujemy stale te dwa czynniki ideowo-prawne w ścisłem z sobą zespoleniu: pojęcie sukcesji i pojęcie suwerenności. Możemy też stwierdzić, że judykatura naszych sądów najwyższych t. j. S. N. i N. T. A., o ile wspomnianych zagadnień dotyczy, wykazuje — pomimo pewnej rozbieżności w szczegółach drugorzędnych — jednolitą ideologję, opartą na tradycyjnem, lecz i reakcyjnem, nie wytrzymującem światła krytyki naukowej pojęciu suwerenności. Krótko mówiąc: nasze sądy najwyższe przypisują państwu — a przedewszystkiem oczy-

wiście Państwu Polskiemu — suwerenność, na którą się składają już nie jakieś ściśle określone kryterja władzy zwierzchniczej i niepodległej, lecz superlatywy istoty boskiej, istoty zgoła najwyższej, samowładczej, wszechmocnej i wiekuistej.

Państwo Polskie powstało oto samo z siebie mocą własnej woli i własnego prawa — wola jego jest jedynem źródłem jego powstania i bytu — Państwo Poskie *nie przestało mimo rozbiorów i zaborów nigdy istnieć*, a zabory to była tylko okupacja — Państwo Polskie nie jest więc sukcesorem b. zaborców i nie może być przez nikogo, a zwłaszcza przez b. zaborców obarczane żadnemi zobowiązaniami — Państwo Polskie ma wszelkie prawa a niema żadnych zobowiązań — Państwo Polskie może na swoich ziemiach zdziałać, co mu się żywnie podoba... Tak oto pojmują i wywodzą nasze najwyższe Trybunały suwerenność P. P., począwszy od orzeczeń sięgających, jak zobaczymy pierwszych lat rezurekcji, czyniąc temsamem z Państwa — z tworu bądź co bądź ziemskiego — istotę zaziemską i... nierzeczywistą. Takie pojęcie suwerenności jest wprawdzie bardzo patrjotyczne, lecz też bardzo bezkrytyczne, bo — jak łatwo będzie wykazać — sprzeczne z faktycznem ukształtowaniem nowoczesnego współżycia państw i ludów cywilizowanych — sprzeczne z najpowszedniejszą obserwacją każdego bezstronnie myślącego prawnika — sprzeczne wreszcie z pojęciami i zasadami nauki o powstaniu i wygaśnięciu państwa.

5. SUWERENNA JUDYKATURA. — Kilka najpierw wyimków z orzecznictwa Sądu Najwyższego i N. T. A. przekona Czytelników w zupełności o tem, że nie przesadzam bynajmniej. Mamy tutaj do czynienia istotnie z judykaturą, która głosi już nie poglądy prawne, a zgoła jakieś wierzenia żarliwe, gloryfikacyjne, ku chwale wszechmocy i wiekuistości Państwa, co może być do pewnej miary zadaniem poetów, dziennikarzy, może jeszcze rządowo upoważnionych historyków, lecz nigdy prawników-sędziów, powołanych przedewszystkiem do oceny wszelakich spraw i dzieł ludzkich, zatem i państwa, zgodnie z rzeczywistością.

Tak np. atrybut *wiekuistości* państwa święci swe objawienie w dwóch słynących już orzeczeniach pełnego kompletu Izby II (karnej) S. N. skrytykowanych obszernie i dosadnie we wspomnianem już studjum C. Berezowskiego p. t. „Powstanie P. P. a orzecznictwo Sądu Najwyż." a mianowicie w orzeczeniu w sprawie *Weisholca* z 17. X. 1919 (Zbioru Nr. 65/19) i w sprawie *H. Pantola* z 29. i 30. IX. 1922 K. 2023/22 (ogł. w Orz. Sąd. pols. tom II. zesz. 6 Nr. 346). Z rozwinięciem rozległego aparatu historycznego — rozumie się subjektywnie naświetlonego — przeprowadzają te orzeczenia tezę, że pomimo rozbiorów P. P. nie przestało istnieć..., że tedy restauracja państwowości polskiej polegała li tylko na

„*wznowieniu organów normalnych państwa,* które przedtem istniało od szeregu stuleci — że i po rozbiorach Rzplta istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie *potencjalnym,* z chwilą zaś zerwania pęt najeźdźców w listopadzie i grudniu 1918 najpierw w Galicji i Cieszyńskiem, później w Kongresówce i Wielkopolsce nastąpił tylko powrót rodzimych, swoistych *organów* władzy"...

O ile zaś chodzi o gloryfikację atrybutu *wszechmocy* państwa, to klasyczny jej wyraz znajdujemy w niemniej słynnem orzeczeniu Izby I. S. N. z 17. II. i 3. III. 1923 — w sprawie A. Graffowej i J. Wolanowskiego przeciw Ministerstwu Rolnictwa o uznanie własności żywego inwentarza majątku, który pozostawał pod przymusową administracją okupacji niemieckiej — ogłoszonem z pełnem uznaniem przez *Ehrlicha* (Pr. narodów str. 278-279) oraz w Orz. Sąd. polsk. tom III. zesz. 5 Nr. 230 z wspomnianą już przez nas w uwadze 4) entuzjastycznie napisaną glossą *Rundsteina.* Czytamy w tem orzeczeniu m. i. zdania następujące: „*Nowopowstałe* państwo jest nieskrępowane zobowiązaniami dawnego państwa — i stanowiąc odrębną od dawnego państwa istotę moralną, *na mocy aktu swej władzy zwierzchniczej* wchodzi w posiadanie mienia tak publiczno- jak też prywatno-prawnego dawnego państwa, którego część terytorjum objęło; *wywłaszczenie mienia* dokonywuje się w granicach *faktycznej władzy* nowego państwa; — (czy samemu Panu Bogu więcej władzy potrzeba? Przyp. aut.), — nowopowstałe państwo zyskuje imperium nie na skutek uznania przez dawniejsze państwa, lecz *wskutek zawładnięcia* terytorjum i *wyparcia* dawnej władzy i zorganizowania nowej: *tytuł stanowi tu fakt wytworzenia nowej woli państwowej,* zdolny wyłączyć wpływ wszelkiej innej woli państwowej na dane terytorjum"...

W poszukiwaniu za koncepcjami umożliwiającemi „prawne" zwolnienie Państwa Polskiego z wszelkich ciężarów czy zobowiązań z tytułu sukcesji po b. zaborcach, niektóre orzeczenia najwyższosądowe odsyłają powodów — o ile chodzi o zobowiązania b. monarchji austrjackiej — do nowopowstałej austrjackiej republiki, która oczywiście wypiera się również „sukcesji" i o zaspokojeniu roszczeń obywateli polskich do b. monarchji ani słyszeć nie chce. W tym kierunku możemy wskazać na uchwałę (opinję) *Ogólnego Zgromadzenia* Sądu Najwyższego z 22. maja 1922 Nr. Z. O. 3/22. a poprzednio na orzeczenie Izby III. S. N. z 16. IV. 1921 Rw 309/20 (O. S. P. tom I. zesz. I. Nr. 15) z tezą, iż „Skarb Państwa Polskiego z tytułu samego tylko objęcia kolei państwowych b. Austrji nie jest obowiązany do płacenia odszkodowań z powodu wydarzeń w ruchu kolei z czasów b. Austrji" — orzeczenie zaś Izby III. S. N. z 20 lutego 1923 Rw. 1913/22 (O. S. P. tom II. zesz. 4 Nr. 201) nie pozwala pozywać o tego rodzaju odszkodowanie też Skarbu *austrjac-*

kiego przed sądami polskimi, wbrew swemu dawniejszemu stanowisku (zob. O. S. P. tom I. Nr. 233 i 244.) Do pierwszego z tych orzeczeń t. j. z 16. IV. 1921 ogłosił obszerną glossę *Sz. Rundstein* popierając stanowisko S. N. i dochodząc w drodze interpretacji traktatów pokojowych do wniosku ogólnego, że „państwa cesyjne — (a więc P. P. jest jednak *cesjonarjuszem*" ale tylko quoad commoda, nie zaś quoad onera?) — nie są obciążone zobowiązaniami b. Austrji, o ile sam traktat odmiennie nie stanowi, że przeto domniemywać się należy, iż *wszelkie* (sic!) zobowiązania monarchji wyłącznie na Austrję niemiecką przechodzą"... Odszkodowania z powodu wypadku w ruchu kolei z czasu b. Austrji dotyczy również orzecz. Izby III. S. N. z 9. I. 1923 Rw. 833/21 (O. S. P. tom IV/1923 zeszyt I. Nr. 13 również oddalające powoda „ponieważ P. P. objęło majątek b. Skarbu austr. a więc i koleje nie na zasadzie prawa prywatnego (§ 1409 u. c.) lecz przez faktyczne objęcie zwierzchniej władzy nad tym obszarem, a więc na podstawie aktu prawa publicznego" — (zob. do tego atoli wspomnianą już trafną glossę prof. *Gołąba*, wykazującą niezawisłość kwestji prywatno-prawnego odszkodowania od sposobu objęcia obszaru przez P. P.).

Na analogicznem rozumowaniu jak orzeczenie powyższe opiera się zresztą też już orzeczenie plenissimarne t. j. *Ogólnego Zgromadzeniu* S. N. z 31. stycznia 1920 prez. 1/20 ogł. w O. S. P. tom I. zesz. 10 Nr. 372 z tezą, iż „obywatele polscy nie mogą roszczeń o odszkodowanie w myśl ustawy austr. z 18. VIII. 1918 Nr. 317 Dz. u. dochodzić przeciw b. austr. skarbowi państwa w sądach polskich". — Do orzeczeń wyznających skrajnie tezę, iż P. P. przejęło tylko obszary, dobra i prawa bez jakichkolwiek odnośnych zobowiązań, należy dalej wyrok Izby V. S. N. z 9. czerwca 1922 C 49/22 (O. S. P. tom I. zesz. 13 Nr. 504), w którem zwolniono Skarb polski z kontraktu dzierżawy obciążającego nabytą z mocy traktatu wersalskiego domenę państwową, — dalej zwłaszcza orzeczenie plenarne Izby V. S. N. z 28. IV. 1923 C 104/22 (O. S. P. tom II. zesz. 9. Nr. 498), którego rozległa motywacja na tle niektórych postanowień traktatu wersalskiego i ogólnych rozważań państwowo-prawnych stanowi parafrazę zarówno atrybutu wiekuistości, jak atrybutu wszechmocy państwa, albowiem z jednej strony przyswoiło sobie to orzeczenie doktrynę znanych nam już orzeczeń Izby II. S. N. w sprawach Weisholca i Pantola, iż P. P. mimo rozbiorów nigdy nie przestało istnieć, a zabory to była właściwie tylko *„okupacja"*, z drugiej zaś strony i w konsekwencji właśnie powyższego poglądu twierdzi tutaj S. N., że nie można odnośnie do ziem Rzpltej objętych przez P. P. po zaborcach mówić „ani o nabyciu pochodnem ani tem mniej o pierwotnem" — czyli że nie zachodzi *żadnego rodzaju następstwo prawne*, zaczem w braku wyraźnych postanowień traktatu pokoj. zobowiąza-

nia z czasów zaborcy pruskiego mogłyby Polskę obciążać „tylko o tyle, *o ileby Polska jako państwo suwerenne* zobowiązania te *dobrowolnie* na siebie przyjęła, co się jednak nie stało"...

O ile wreszcie chodzi o judykaturę specjalnie N. T. A. opartą na tej samej ideologji „suwerennej", jak przytoczone powyżej orzeczenia Sądu Najwyższego, to obok ogłoszonych poprzednio wyroków N. T. A. i wyimków z wyroków N. T. A., w sprawach K. Ludwiga i D. Horobijowskiego, możemy jeszcze wymienić wyrok N. T. A. Zbioru Nr. 259 z r. 1923 zawierający zdanie: „*Samo przez się rozumie się* (sic!), że nowo powstające państwo władne jest w miejsce prawnego ustroju, jaki zastało na przejętych obszarach, wprowadzić nowy porządek prawny, odmienny od dotychczasowego". — W innych dwóch wyrokach N. T. A. z 18. III. 1925 L. rej. 1444/24 i z 25. XI. 1925 L. rej. 1963/24 dotyczących wykładni art. 82 ustawy emeryt. z r. 1923 ogłosz. u *Kopczyńskiego* Emer. str. 220 i 263 mieści się twierdzenie, że zapewnienie uposażenia emerytalnego emerytom b. państw zaborczych nie zostało wywołane jakimikolwiek traktatami międzynarodowymi, a nastąpiło dobrowolnie w celu zapewnienia *obywatelom polskim*, funkcjonarjuszom b. p. zab. praw, *które stanowiły dorobek całego ich życia*". — N. T. A. zatem nie dostrzega, iż te dwa względy: obywatelstwo polskie i „dorobek całego życia" uchylają się w państwie praworządnem z pod wszelkiej „dobrowolności" względnie arbitralności, odwołują się bowiem do kategorycznych imperatywów etyki i do podstawowych zasad prawa państwowego i międzynarodowego, stanowiących dorobek całej naszej cywilizacji!

Powyższa kolekcja obchodzącego nas w danem zagadnieniu orzecznictwa obu Sądów najwyższych, aczkolwiek nie rości sobie ona bynajmniej pretensji do wyczerpującej dokładności, unaocznia nam: 1) zgodność ideologji obu tych trybunałów — 2) że teza względnie konkluzja ideologji tej streszcza się w pojętej absolutnie *swobodzie uznania i działania* władz P. P. w kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej, a przesłanką tej konkluzji jest równie absolutnie pojęta, bo żadnej normie etyczno-prawnej nie poddana, zatem zgoła *ponadprawna „suwerenność"* Państwa Polskiego wyposażona atrybutami wiekuistości i wszechmocy — 3) że ideologja ta nie cofa się przed zaprzeczeniem historycznego faktu zgaśnięcia państwowości polskiej przez rozbiory ani przed osobliwem w tym celu skonstruowaniem pojęcia „sukcesji" i „okupacji" sprzecznie z ustalonymi w nauce i w praktyce poglądami. Konstrukcje te polegają mianowicie na uzależnieniu sukcesji od nieistniejącego wymogu umowy między następcą a poprzednikiem oraz na nadaniu zaborom charakteru prawnego „okupacji" z pominięciem najistotniejszych czynników ustalonego pojęcia okupacji, zarówno pokojowej

jak wojennej, którymi to czynnikami są: a) tymczasowość względnie przejściowość okupacji, skutkiem czego np. okupant tylko w granicach koniecznej dla siebie potrzeby, zatem tylko wyjątkowo zmienia porządek prawny zajętego obszaru, a z ustaniem okupacji ustawodawstwo pierwotne przez okupanta częściowo zawieszone lub zmienione, odzyskuje na ogół swoją moc — oraz b) ograniczenie terytorjalne t. j. rozciągnięcie władzy okupanta tylko na część obszaru państwa drugiego, z utrzymaniem przeto przy życiu drugiej państwowości.[5])

6. CO TO JEST „SUWERENNOŚĆ"? — Przedstawiwszy genezę i składniki ideologiczne poglądu „prawnego", stanowiącego uzasadnienie wyroków I. grupy N. T. A. i przekonawszy się, iż składnikiem *dominującym* jest w nich opisane powyżej *pojęcie „suwerenności" państwowej,* musimy tak opisane pojęcie to poddać choćby pokrótce analizie prawnej, aby wykazać jego nicość i bezużyteczność w sferze prawa.

Chcąc znaleźć właściwą i najprostszą miarę do krytycznego ocenienia pojęcia „suwerenności" (w znaczeniu głoszonem przez N. T. A. i S. N.) wystarczy, gdy je przetłumaczymy odpowiedniem, prostem zdaniem oddającem w zupełności myśl tych wyroków: oto „suwerenność państwa jest podług tych wyroków „*prawem państwa do dowolności*"... Odrazu w takim razie rzuca się nam w oczy paradoksalność tego pojęcia, jego sprzeczność wewnętrzna, contradictio in adiecto: prawo do dowolności! Wszak *prawo jest w zasadzie przeciwieństwem dowolności,* a państwo (identyfikowane zresztą przez Kelsena wprost z prawem), aczkolwiek roztacza nad jednostką coraz to przemożniejsze, jakby się zdawało, imperium, ani się snać nie spostrzega przytem, jak jednak coraz mniej jest „suwerenne", stając się coraz

---

[5]) Zob. oprócz podręczników prawa narodów pouczającą rozprawę prof. **Cybichowskiego:** „Zagadnienie okupacji" w Nrach 3 i 4 z r. 1927 Gazety administracji i pol. państ. Autor jednak niestety **powoduje się** najwidoczniej tendencją zużytkowania pojęcia okupacji — jak sam wyznaje (str. 194 i 295 ibid.) — do poparcia ideologji Sądu Najwyższego, iż Polska mimo rozbiorów nie przestała istnieć. Mimo, iż Autor stwierdza, że jestto teza „śmiała" i **że jej motywacja pozostaje w niezgodzie z prawem państwowem i międzynarodowem,** — mimo, iż uważa za chybioną także konstrukcję prof. Ehrlicha (Prawo Narodów, str. 268) usiłującą okres niewoli narodu polskiego pod zaborcami określić przy pomocy rzymskiego pojęcia „ius postliminii", ażeby stąd poprzeć suwerenną ideologję naszych Sądów Najwyższych — mimo to wszystko prof. Cybichowski popiera tę ideologję nową fikcją, twierdząc, że „zabory miały charakter **okupacji** o charakterze **wyjątkowym**" (sic!), bo „obejmowały **całe** terytorjum państwa, które przestało istnieć, nie było więc drugiej strony, o której wspominają definicje zwykłych okupacyj..." Krótko mówiąc: była to okupacja, która nie była okupacją... Do takich wyników prowadzi zawsze tendencyjność w nauce i w wymiarze sprawiedliwości! Jak widzimy jednak ideologja „okupacyjna", a raczej antysukcesyjna zrobiła nawet w naszej literaturze naukowej szkołę...

bardziej *delegatem, namiestnikiem zbiorowości najogólniejszej,* osobowości prawnej *ponadpaństwowej, wszechludzkiej, uniwersalnej...*[6]) Nowoczesne prawo państwowe i międzynarodowe buduje się we wzajemnej od siebie zależności na fundamencie zasady *ciągłości prawa i państwa,* a temsamem na zasadzie poszanowania *dobrze nabytych praw.* Jednocześnie zaś *idea uniwersalności* z rozrostem stosunków międzynarodowych przenika coraz więcej systemy prawa zarówno prywatnego, jak publicznego, w szczególności też np. karnego. Prawo też coraz bardziej *się ujednostajnia* i to zarówno terytorjalnie, jakoteż przedmiotowo, w drodze stopniowej fuzji prawa prywatnego i publicznego. (Zob. przykłady u. *Lauterpachta* w Gł. Prawa loco cit. str. 181 nast.) W rozwoju tym „suwerenność" przestała być dla prawa nowoczesnego *„prima causa"* bytu państwowego, wywodzącą się jakoby z samej siebie czy raczej — z niczego. *„Eine unvollziehbare Vorstellung!"* zauważa o tym poglądzie trafnie *Kelsen* w rozdziale o suwerenności. (Allg. Staatslehre 1925 str. 102). Dzieje się też z suwerennością nie inaczej, nie lepiej, jak np. z prawem własności, które już dawno przestało być absolutnem.

To też najzagorzalsi dawniej zwolennicy tezy o bezgraniczności samowładztwa państwa oraz o prymacie prawa wewnętrzno-państwowego nad prawem międzynarodowem — jak np. Schönborn i sam właśnie Kelsen (zob. tegoż Hauptprobleme der Staatsrechtslehre 1911) wycofują się — jak już zaznaczyliśmy — z poprzedniego poglądu. Tak np. czytamy obecnie u Kelsena: „Die der Theorie vom Primate der staatlichen Rechtsordnung innewohnende subjektivistische Tendenz führt... zur Leugnung des Völkerrechts und von hier *zur Negation der Rechtsidee.* (Allg. Staatslehre str. 132, zob. też str. 120, 123 n. — zob. również *tegoż:* Problem der Souveränität u. die Theorie des Völkerrechts 1920 i tegoż artykuł „Souveränität" w „Wörterbuch d. Völkerrechts" K. Struppa, tom II. 1925, str. 554 n. i literaturę tamże) — a *Hugo Preuss,*

---

[6]) Zob. do tego — prócz oczywiście dzieł ogólnych o prawie państwowem — doskonałą pracę, prof. **Wacława Makowskiego** p. t. Liga narodów a suwerenność państw, w Gazecie admin. i pol. p. Nr. 4 i 5 z r. 1925. Zob. też **Verdross:** Die Einheit des rechtlichen Weltbildes Tübingen 1923. Autor należy, jak wiadomo, do zwolenników teorji państwowej Kelsena. — Warto też zwrócić uwagę na ciekawą prawnohistoryczną pracę młodego prawnika polskiego Zenona **Wachlowskiego** p. t. „Pojęcie suwerenności w literaturze politycznej polskiej XV i XVI w." — ogł. w Pamiętniku 30-lecia pracy naukowej prof. P. Dąbkowskiego (Lwów, Gubrynowicz i Syn 1927) str. 221—241. Autor wykazuje, że w Polsce ówczesnej rozwinęła się głównie teorja suwerenności **prawa,** nie zaś zasada zwierzchnictwa narodu, jak gdzieindziej na zachodzie — zatem teorja, która uznaje za czynnik najwyższy, suwerenny w państwie — prawo, stanowiące tamę dla samowoli królewskiej i asekurację przed tendencją do absolutyzmu. „Bo rzeczpospolita" — jak pisze Modrzewski — „nie wedle woli królewskiej, ale wedle praw pisanych ma być rządzona!..."

twórca konstytucji niemieckiej (t. zw. weimarskiej z 11. VIII. 1919) wyrzekł jeszcze w r. 1908 („Selbstverwaltung, Gemeinde, Staat, Souveränität" w tomie II „Staatsrechtl. Abh. für Paul Laband"), że *wyeliminowanie pojęcia suwerenności* z nauki o prawie państwowem jest „tylko małym krokiem naprzód po drodze, na którą nasza wiedza już dawno wstąpiła"...

Ale wszak nietylko nasza wiedza, raczej i nasza *rzeczywistość* wyzwoliła się z tradycyjnego, absolutystycznego pojęcia suwerenności państwa. Bo jeśli chodzi o kwestję „suwerenności" *na zewnątrz,* to wystarczy okiem rzucić choćby tylko do traktatów pokojowych, do paktu Ligi Narodów np. art. 18, 22, 23, w szczególności też do artykułów 98, 289 lub zwłaszcza 409, 414 do 419 traktatu wersalskiego z 28. VI. 1919 z Niemcami zawartego oraz do wszystkich artykułów t. zw. „małego" traktatu wersalskiego z Polską tegoż dnia zawartego lub do artykułów traktatu w St. Germain en Laye z 10. września 1919, przeważnie analogicznych do postanowień wersalskich. Czyż wobec tych norm międzynarodowych krępujących niemal równie mocno zwycięzców jak zwyciężonych i państwa jak jednostki, podobna jeszcze marzyć o zachowaniu tradycyjnego splendoru suwerenności z łaski Bożej? A setki konwencyj międzynarodowych, opartych na faktycznie *na ogół* przestrzeganej zasadzie: *pacta servanda sunt,* lub kreacje państwa związkowego i związku państw, albo zwłaszcza ponadpaństwowa *instytucja Ligi Narodów,* zajętej już skodyfikowaniem prawa narodów, dalej międzynarodowe sądy rozjemcze, paneuropeizm, prasa światowa i światowa opinja publiczna — nie sąże to potężne pęta „suwerenności" państwowej, coraz bardziej ją zacieśniające?

„Wymiana i wzajemne oddziaływanie potrzeb i zdobyczy, produktów i pracy wiąże coraz gęstszymi splotami ludzi i ich zbiorowości, nie licząc się z granicami fizycznemi państw, a nawet z wyłącznościami całości organizacyjnych; współżycie przemysłowe, handlowe, kulturalne, naukowe, polityczne prowadzi do umiędzynarodowienia publicznego... I oto zachodzi *konieczność nadbudowy porządku prawnego,* regulującego tę naturalną kooperację" — w postaci Ligi Narodów i jej organów ponadpaństwowych. (Makowski l. cit. str. 102).

Gdy zaś chodzi o „suwerenność" *na wewnątrz,* to obok szeregu międzynarodowych ograniczeń władzy państwa wobec *własnych* obywateli, stają ograniczenia płynące z konstytucji wewnętrznej, z samorządu terytorjalnego, gospodarczego, wyznaniowego, mniejszościowego i zawodowego, z niezawisłości sądów i z wewnętrznej opinji publicznej, tudzież — *last but not least* — z poczucia prawnego, ze *zbiorowego sumienia* własnego społeczeństwa. Sumienie społeczne bowiem nie daje się żadną władzą ujarzmić, a im bardziej jest gnę-

bione i zagłuszane przemocą, tem więcej ono w końcu tryumfuje nad nią jako *vis maior...* Zauważmy tylko rzecz tak elementarnie prostą i oczywistą, jak to, że państwo zawiera z własnymi obywatelami tysiące umów, których dotrzymać *musi* — chcąc czy nie chcąc — taksamo *musi co najmniej* jak „zwykły śmiertelnik". Może się to wprawdzie nazywać w teorji „dobrą wolą" państwa, podobnie jak monarchowie nadając ludowi wymuszoną na sobie konstytucję, zwykli ją ogłaszać pod zapewniami spontaniczności i „swobodnego wykonania naszej władzy królewskiej" (tak np. w cytowanym przez prof. Makowskiego l. c. wstępie do karty konstytucyjnej Ludwika XVIII. z r. 1814); — w samej rzeczy jednak działanie władzy państwowej pozbawione jest z *konieczności* wszelkich cech samowładności, a temsamem „suwerenności" skoro już nawet każdy *pozór* działania bezprawnego jest dla państwa szkodliwy. Jeśliby np. państwo zrzuciło się *swawolnie* chociażby z jednego tylko kontraktu zawartego z obywatelem swoim, to zaryzykowałoby nietylko proces sądowy i egzekucję (w zasadzie także przeciw państwu dopuszczalną) lecz, co gorsza, utratę publicznego zaufania i kredytu, a temsamem bankructwo i zagładę.

Czyż więc można mówić o „suwerenności" państwa w utartem znaczeniu absolutnej niezależności i samowładztwa, jeśli państwo nie stoi ponad ani nawet poza prawem, *a wprost mu podlega?* — To też słusznie stwierdza prof. Makowski, że „pojęcie suwerenności związane (historycznie) jak najściślej z epoką absolutyzmu i feudalizmu", należy zaliczyć jedynie do kategorji pozbawionych już dzisiaj konkretnej treści *„symbolów historycznych"*, takich jak np. „majestat"... „Władza, którą nazywamw suwerenną, nie ma dziś w naszem pojęciu atrybutów całkowitej niezależności od czegokolwiek — jest ona raczej *zależna od porządku prawnego* i w tem właśnie *uzależnieniu władzy od mocy obowiązujących ustaw widzimy podstawowe gwarancje państwa".* — Czemże jest dziś w samej rzeczy suwerenność? Jest to nie tyle niezawisłość państwa na zewnątrz i na wewnątrz, ile raczej jego samoistność i samodzielność jako podmiotu prawa międzynarodowego — jego międzypaństwowa i wewnętrznokrajowa auctoritas czyli zdolność prawna i zdolność do działania z powagą władzy terytorjalnej.

7. SUKCESJA UNIWERSALNA JAKO FAKT DOKONANY. — Najwybitniejszym syptomem przesądu i wszelkiej konstrukcji tendencyjnej jest przeoczanie najdonioślejszych *faktów dokonanych,* niespornych, niejako pod nosem leżących i zjawisk rzeczywistości w oczy świecących. Naszym instancjom szczytowym, ilekroć rozprawiały się z roszczeniami podnoszonemi do Skarbu P. P. z tytułu sukcesji po b. państwach zaborczych, nie przyszło snać na myśl przypatrzyć się i z należytą dokładnością *uzmysłowić sobie cało-*

kształtnie, w jaki sposób właściwie powstało w r. 1918 Państwo Polskie? — Rzetelne zwrócenie wzroku na to zjawisko podziałałoby bardziej oświecająco, niż jakiekolwiek książkowe i spekulatywne dociekania.

W jakiż sposób powstało P. P.? — W cytowanym np. powyżej wyroku S. N. w sprawie Graffowej i Wolanowskiego z 3. III. 1923 — który jest jednym z klasycznych pierwowzorów rozbieranych tutaj przesądów — jest zdanie, że P. P. powstało niewątpliwie 11. listopada 1918 po *wypędzeniu* Niemców i że z chwilą *usunięcia* Niemców z części zajmowanego przez nich terytorjum, objęło P. P. na własność wszelkie mienie Państwa Niemieckiego, znajdujące się na tem terytorjum; że zatem P. P. zyskało imperium wskutek *zawładnięcia* terytorjum, *wyparcia* dawnej władzy i *zorganizowania* nowej i że przeto sam ten fakt wytworzenia nowej woli państwowej wyłączającej wpływ innej, stanowi tytuł nabycia... A więc nic innego, jak wypędzenie, usunięcie, wyparcie i zarazem objęcie na własność, zawładnięcie, zorganizowanie władzy — czy to istotnie było *wszystko*, na czem powstanie Państwa Polskiego w r. 1918 *fundamentalnie* polegało?

Wyobraźmy sobie na chwilę pewien teren dziewiczo pierwotny, zajęty przez jakieś plemię X jeszcze na pół nieokrzesane i na pół koczownicze: pewnego dnia pożądliwy i wojowniczy szczep Y od zachodu dokonuje napadu — rozgrywa się krótka, lecz krwawa walka, wskutek której następuje usunięcie, wyparcie plemienia X, zawładnięcie, objęcie obszaru na własność przez plemię Y i zorganizowanie przez nie nowej na tym obszarze władzy: to rozumiemy, ten opis odpowiada na ogół prawdzie, tak istotnie dokonało się powstanie „państwa Y" na terytorjum „państwa X". Plemię X pozostawiło po sobie tylko trupy swoich poległych bojowników i trochę liści figowych a może też kilkadziesiąt zlekka skleconych strzech bambusowych, nie mających dla dalszego bytowania i panowania zwycięzkiego plemienia Y żadnego znaczenia; wszystko natomiast, co z plemienia X pozostało przy życiu, wyniosło się zupełnie poza te lasy, rzeki i góry, gdzieś w dalsze niezajęte rubieże dziewiczego jeszcze świata...

Czy taksamo jota w jotę powstało w listopadzie 1918 Państwo Polskie? — Czy w tem powstaniu nie było zgoła nic innego, oprócz „**wypędzenia, usunięcia, wyparcia**, zawładnięcia i zorganizowania własnej, nowej władzy"? — Czy b. państwa zaborcze nie pozostawiły tutaj nic więcej, oprócz obszaru, oprócz liści figowych i trupów a może też kilkudziesięciu zlekka skleconych bambusowych strzech? — Czy nie pozostawiły tutaj pewnych bardzo potrzebnych i *żywotnych* przedmiotów, urządzeń, spraw i ludzi, bez których powstanie i dalszy byt Państwa Polskiego byłyby nie do pomyślenia? — Czy nie pozostawiły tutaj *całego swego prawa, całej swej administracji, wszystkich urzędników, ba nawet wojska,* nie

mówiąc o inwentarzu martwym, a jednak żywotnym — takim jak koleje, koszary, mennice i kasy państwowe z gotówką i wartościami pieniężnemi, szkolnictwo, uniwersytety, sądownictwo i wszystko, co nowoczesną kulturę i cywilizację stanowi?

I czy naprawdę zadecydawało o powstaniu Państwa Polskiego owo „wypędzenie" resztek Niemców z b. Kongresówki w dniu 11. listopada 1918 lub choćby pokonanie Ukraińców we Lwowie—czy może raczej zadecydowało o tem załamanie się frontu niemieckiego nad Marną i potem pod Verdun w związku z — XIII. Punktem Wilsona o konieczności „stworzenia niezawisłego Państwa Polskiego na obszarach zamieszkanych przez niezaprzeczalnie polskie grupy ludności, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza, a którego polityczną i gospodarczą niezawisłość i terytorjalną całość należy *zagwarantować paktem międzynarodowym*"?.. Ale śmiem twierdzić, że ani Punkty Wilsona, ani traktaty pokojowe, ani Marna i Verdun nie byłyby dopomogły ostatecznie Państwu Polskiemu do odrodzenia, gdyby ono w listopadzie 1918 nie było tutaj zastało gotowego, *żywego* ustroju państwowo-prawnego, a szczególności urzędników, sędziów, kodyfikatorów i nauczycieli.

— To byli jednak przeważnie Polacy, a więc nie spuścizna zaborców!—tak wtrąci mi tutaj może ktoś broniący tezy antysukcesyjno-suwerennej. Podejmuję ten zarzut, bo ułatwia mi on zadanie wykazania bezprawności i wewnętrznego fałszu tej tezy. Oto wszak teza ta, występując w wyrokach N. T. A. w szacie poglądu bądź co bądź, „prawnego", nie czyni *żadnej różnicy* między Polakami a Niepolakami, kiedy stwierdza, że władzom Państwa Polskiego przysługuje swoboda uznania w kwestji przyjęcia lub nieprzyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej. Teza ta *dotyczy owszem całego ogółu f. b. p. z.* — przeto każe nam wyobrazić sobie w dniu 11. listopada 1918 (w innych dzielnicach zresztą stało się to w innych jeszcze dniach uprzątnięcia „władzy" b. zab.) taki oto stan rzeczy: wskutek przewrotu polityczno-państwowego stosunek służbowy *wszystkich* bez wyjątku funkcjonarjuszów państwowych został *definitywnie rozwiązany:* z tą samą chwilą, gdy ustała na tym obszarze państwowość rosyjska, austrjacka, niemiecka, ustały też według powyższej tezy wszelkie obopólne prawa i obowiązki między państwem a jego funkcjonarjuszami: nowopowstałe w tej chwili P. P. nie pozostawało więc w żadnym stosunku prawnym do f. b. p. z. a temsamem nie miało obowiązku przyjęcia ich do swej służby. Ergo: *funkcjonarjusze b. p. z. nie mieli też obowiązku wstąpienia do służby polskiej!* I wyobraźmy sobie teraz w dalszej, najprostszej konsekwencji, co byłoby się stało, gdyby *cały ogół* f. b. p. z. w chwili wskrzeszenia P. P. okazał się wyznawcą tezy antysukcesyjnej i odmówił był Państwu Polskiemu swo-

ich usług, czy raczej — nie potrzebując nawet wyraźnie odmawiać — oddał się faktycznie innym, zgoła „prywatnym“ zajęciom i zawodom? — P. P. w takim razie nietylko nie mogłoby powstać i zorganizować się, lecz całe życie społeczno-państwowe na tych ziemiach rozprzęgłoby się i musiałoby dojść do kataklizmu, któremu znów chyba tylko jakaś przemoc zewnętrzna, zaborcza zdołałaby kres położyć!...

Jakże więc zrozumieć tezę N. T. A.? — Stawia nas ona wobec dylematu: albo ma ona myśli *nie ogół* f. b. p. z., lecz tylko funkcjonarjuszów mniejszościowych t. j. funkcjonarjuszów narodowości niepolskich i tych wyjmuje z pod prawa pod płaszczykiem zasady *ogólnej*, w takim razie teza ta byłaby czemś nad wyraz fałszywem, niegodnem urzędu sędziowskiego i zarazem jaskrawem pogwałceniem traktatów pokojowych — albo teza N. T. A. dotyczy nie samych tylko mniejszości lecz całego ogółu f. b. p. z. bez względu na narodowość i wyznanie, to wiedzie ona niechybnie do tego absurdu, iż zamiast być — jak sama twierdzi — wypływem samoczynnego powstania Państwa Polskiego, okazuje się owszem *zaporą* powstania P. P., a względnie tezą, która nietylko, że powstaniem P. P. się nie tłumaczy, ale pozostaje zgoła w sprzeczności z *rzeczywistym* sposobem powstania P. P.

Innemi słowy: *przejęcie ogółu f. b. p. z. do służby polskiej, stanowiło właśnie jeden* z *istotnych, konstytutywnych momentów powstania Państwa Polskiego* i dlatego *obowiązek* P. P. przyjęcia do służby swej *każdego w zasadzie* funkcjonarjusza b. p. z. nietylko nie może ulegać żadnej wątpliwości, lecz właściwie, ściśle logicznie i ściśle prawnie rzecz biorąc, nie można kwestji tego obowiązku nawet stawiać: bo *przejęcie ogółu f. b. p. z. dokonane już zostało faktycznie i prawnie w samym akcie wejścia w życie Państwa Polskiego.*

I tutaj mamy też oto wzgląd może najistotniejszy, dla którego w traktatach pokojowych było zgoła niepotrzebnem wspominać wyraźnie o „obowiązku“ P. P. przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej na warunkach praw nabytych pod państwowością poprzednią! Byłoby to wszak równie nielogicznem, jakgdyby np. ktoś napisał w testamencie: zapisuję kamienicę przyszłemu synowi Iksa, lecz zobowiązuję zarazem Iksa do spłodzenia tego syna. Wprost otóż przeciwnie, aniżeli przyjmują to nasze Sądy najwyższe wraz z kilku już wspomnianymi teoretykami polskmi, P. P. powstało nie jakby na pustkowiu, nie jakoby in territorio nullius i nie samo z siebie, lecz powstało właśnie *drogą sukcesji i to tylko uniwersalnej*, drogą *objęcia całości*, nie zaś drogą zawładnięcia poszczególnych dowolnie dobranych części — powstało zatem drogą wstąpienia *w ogół urządzeń, praw i zobowiązań* państw zaborczych, a przeto tylko wyraźne postanowienie traktatów pokojowych mogłoby P. P. od tego lub owego zobowiązania sukcesyjnego zwolnić.

8. FAKT UZNANIA PRZEZ P. P. NABYTYCH PRAW F. B. P. Z. — Byłoby to też zaiste czemś publicznie i historycznie gorszącem, jeśliby P. P. które wszak samo wskrzeszenie swe zawdzięcza zwycięstwu idei sprawiedliwości i realizacji zasady poszanowania praw nabytych dziejowo przez naród polski do własnego bytu państwowego, odmówiło uznania nabytych praw jednostkom, obywatelom swoim, należącym do personelu urzędniczego b. p. z., bez pomocy którego P. P. nie byłoby się mogło zorganizować ani ciężkiego okresu swego powstania przetrzymać. Ale też jest pewnikiem, że w pierwszych dwóch, trzech latach odrodzonej państwowości polskiej, nikt jeszcze pośród odpowiedzialnych polskich czynników rządowych i ustawodawczych nie zdobył się na smutną odwagę oficjalnego zanegowania obowiązku P. P. przyjęcia f. b. p. z. oraz emerytów, wdów i sierót po nich z wszelkiemi prawami nabytemi na etat polski. Enuncjacja urzędowa podobnej treści mogłaby była w tym okresie niepewnych jeszcze granic P. P., wywołać groźny dla niego odruch w europejskiej opinji publicznej, a zwłaszcza wśród sygnatarjuszów traktatów pokojowych. Wśród aktów ustawodawczych P. P. poprzedzających wydanie ustaw urzędniczych z lat 1922 i 1923 szukalibyśmy też daremnie za tego rodzaju postanowieniem antysukcesyjno-suwerennem. Lecz nietylko to: niektóre oto z pomiędzy praw polskich pierwszego okresu, są niedwuznacznym wyrazem *uznania* przez P. P. powyższego *obowiązku* wobec f. b. p. z.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, iż wszelkie przez władze zwierzchnicze P. P. lub przez ustawodawcę polskiego promulgowane oświadczenie przejęcia względnie pozostawienia w mocy ustawodawstwa b. p. z. obowiązujcego w chwili powstania P. P. na poszczególnych obszarach dzielnicowych, mieści w sobie *implicite* oficjalne i pozytywne przez P. P. *uznanie wszelkich praw podmiotowych, nabytych na zasadzie tychże przejętych ustaw b. państw zaborczych*. Wszystkie te bowiem ustawy — jeszcze zresztą dotychczas w przeważnej części w P. P. obowiązujące — *wyznają kategorycznie zasadę poszanowania praw nabytych*, w związku z zasadą „lex retro non agit." — Art. 2 kod. Nap. głosi zasadniczo, iż prawo stanowi tylko na przyszłość, a nie rozciąga swych stosunków na przeszłość — podobnie stanowczo wyrażają to punkty 6, 9, 12 i 13 dekretu z 27. I. 1808 wprowadzającego Kod. Nap. w Księstwie Warszawskiem. — Taksamo § 5 austr. kod. cyw. głosi: „Ustawy nie działają wstecz i nie mają *na prawa poprzednio nabyte* żadnego wpływu" — a jeszcze silniej podkreślono nietykalność praw nabytych w punkcie 5. patentu ces. z 1. VI. 1811 wprowadzajcego austr. kod. cyw. Kazuistyczny kodeks cyw. niemiecki nie zawiera wprawdzie w tej mierze równie ogólnej reguły, ale odnośną zasadę prawną wyraża w kilku postanowieniach ustawy

wprowadczej (np. art. 170, 217 tejże i i.) I nie dziwić się tej solidarności kodeksów: wszak zasada nietykalności praw nabytych idzie do nas przez tysiąclecia, bo jeszcze od prawodawstw starożytności, jako dusza i źrenica wszelkiego prawa, jako rdzeń jego pojęcia. A tylko my — współcześni — nawykłszy do wszelkiego rodzaju masowych poniewierek praw nabytych, nie chcemy oczom wierzyć, gdy czytamy u tak znakomitego znawcy prawa rzymskiego, jak *Ihering* (Geist des römischen Rechts, tom II § 28) jak bezwzględnie nietykalnemi były iura quesita w republice rzymskiej i że nie jest znany *ani jeden wypadek*, iżby państwo rzymskie nie dopełniło jakiego zobowiązania wobec swoich wierzycieli, a kiedy zdarzyło się raz, iż wskutek nowo wybuchłej wojny kasa państwowa popadła w niemożność dotrzymania wyznaczonych terminów płatności, zaspokojono wierzycieli publicznemi włościami i zastrzeżono im przytem prawo wymiany tych włości na należną gotówkę, skoro się stan kasy państwowej poprawi (Ibid. str. 73).

Na dowód otóż uznania przez P. P. nabytych praw f. b. p. z. wystarczy, gdy na tem miejscu przykładowo odnośnie do b. zaboru *austrjackiego* przytoczymy rozporządzenie Tymczas. Komisji Rządzącej we Lwowie z 29. XI. 1918 L. 2 tej treści, iż wszelkie ustawy i rozporządzenia obowiązujące w b. Galicji jako części b. monarchji austr.-węgierskiej obowiązują i nadal do czasu, kiedy przez upoważnioną do tego władzę zostaną uchylone, zniesione, lub ich wykonanie wstrzymane. — Dalej mamy np. dekret w przedmiocie objęcia zarządu wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austrjackim z 31. XII. 1918 Nr. 23 poz. 76 Dz. pr., którego lakoniczne brzmienie już samo przez się oznacza legalizację istniejącego stanu prawnego. Najbliższy czasowo dekret w przedmiocie zmian w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austr. Nr. 15 poz. 200 Dz. pr. z r. 1919 wprowadza *w dotychczasowym ustroju* sądownictwa, prokuratury, adwokatury i notarjatu kilka szczegółowo określonych zmian, przyczem np. w art. 3 i 4 w sposób pośredni, lecz niedwuznaczny uznaje zasadnicze prawa przedmiotowe tak sędziów jakoteż urzędników niesędziowskich, nabyte z mocy konstytucji austrjackiej z 21. XII. 1867 i austrjackiej pragmatyki służbowej z 25. I. 1914 Nr. 15 Dz. pr., która — jak to już raz zaznaczyliśmy — oparta jest na *zasadzie dożywotniości* urzędu względnie *nieusuwalności urzędników stałych*. (Zob. do tego § 1 rozp. Rady Ministrów z 7. I. 1921 Nr. 9 poz. 42 Dz. u.)

W całkiem analogiczny sposób odbyło się też przejęcie przez władze polskie *administracji Państwa:* zob. np. ustawę z 8. IV. 1919 Nr. 31 poz. 26, co do objęcia admin. skarbowej zwłaszcza art. 3 i 4, oraz ustawy z 2. VIII. 1919 Nr. 65 poz. 395 i z 3. XII. 1920 Nr. 117 poz. 768 Dz. u. co do organizacji władz. admin. II. instancji. Dowodem ryczałtowego przeję-

cia dotychczasowego prawodawstwa wraz z dotychczasowym systemem praw nabytych jest też np. ustawa z 31. VII. 1919 Nr. 65 poz. 392 Dz. u. wyznaczająca np. wszystkim cywilnym emerytowanym już funkcjonarjuszom państwowym, kolejowym oraz nauczycielom wszystkich szkół tudzież wdowom i sierotom f. b. p. z. nadzwyczajny dodatek drożyżniany do emerytur *pobieranych dotychczas automatycznie na zasadzie ustaw b. państw zaborczych,* w czem najoczywiściej mieści się uznanie zasadniczego obowiązku P. P. do wypłacania tych emerytur.

Więcej jeszcze: oto pod datą 13. lipca 1920 uchwalił Sejm ustawodawczy 8 ustaw uposażeniowych, obejmujących wszystkie prawie kategorje władz i urzędów oraz szkolnictwo państwowe (Nr. 65 poz. 492 do 436 Dz. u. z r. 1920) i znajdujemy tutaj postanowienia nie dopuszczające wątpliwości, że ustawodawca polski w tym czasie jeszcze uznawał otwarcie i stanowczo *prawo* f. b. p. z. *do przejścia* bez zasadniczych przeszkód i ograniczeń *do służby polskiej,* chociaż już w tych ustawach dają się zauważyć pierwsze próby uszczuplania odnośnych *roszczeń materjalnych.* Mamy bowiem w tych ustawach wyraźne i kategoryczne stwierdzenie, że w rozumieniu tych ustaw *mają być* uważani za urzędników wszyscy urzędnicy poszczególnych obszarów dzielnicowych, przyczem ustawy te nie wymagają od f. b. p. z. ani uzyskania nominacji ani złożenia przysięgi lub przyrzeczenia służbowego (zob. tutaj np. art. 18 do 20 ustawy poz. 429, lub art. 11 i 13 ust. poz. 430 lub art. 14 ust. poz. 433 lub art. 21 ustawy poz. 434, art. 22, 26 i 27 ustawy poz. 436), przyczem zauważyć należy, iż dekrety i rozporządzenia wydane w przedmiocie przysięgi dla ministrów, urzędników, sędziów i adwokatów nie dotykają wcale kwestji, czy funkcjonarjusze b. p. z. obowiązani są celem zatrzymania swoich urzędów złożyć przysięgę. (Zob. dekrety Nr. 4 poz. 6 i Nr. 13 poz. 26 Dz. pr. z r. 1918, rozprz. Rady Min. Nr. 18 poz. 49 z r. 1918 i rozp. Rady Min. Nr. 89 poz. 486 z r. 1919 Dz. pr.).

W rok po powyższych 8 ustawach z 13 lipca 1920 została wydana ustawa emerytalna funkcjonarjuszów państwowych z 28. VII. 1921 Nr. 70 poz. 466 której artykuły 43, 46 i nast. całkiem wyraźnie i zasadniczo uznają *prawa* emerytów f. b. p. z. oraz wdów i sierót po f. b. p. z. do pensji emerytalnej względnie wdowiej i sierocej. Parę miesięcy zaś wcześniej wydano ustawę z 18. marca 1921 Nr. 32 poz. 195 o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych zmarłych i zaginionych w związku przyczynowym z służbą wojskową. Wobec osnowy otóż tych dwóch ustaw godzi się zapytać: jeżeli P. P. poczuwa się w tych ustawach do wypłacania emerytury nawet emerytom i inwalidom b. państw zaborczych, a zatem osobom, które żadnych za to świadczeń służbowych na rzecz

P. P. nie spełniają, ba nawet osobom, które w armjach b. p. z. walczyły możliwie przeciw interesom P. P. (zob. art. 92 traktatu w St. Germain), a wreszcie nawet rodzinom poległych zmarłych i zaginionych w związku z służbą w formacjach bojowych b. p. z. możliwie wrogich Państwu Polskiemu, to jakże mogłoby P. P. nie poczuwać się do obowiązku przejęcia na swój etat i należytego uposażenia *czynnych* f. b. p. z. a względnie tych, przy których współpracy P. P. powstało i którzy do służby w P. P. są gotowi?

Atoli i obecnie obowiązujące ustawy urzędnicze z lat 1922 i 1923 (wielokrotnie zresztą znowelizowane) — aczkolwiek są już silnie zakażone szowinistyczno-imperjalistycznemi żądzami i zawiściami ówczesnych rządów i aczkolwiek niemało w nich dwulicowości, nieszczerości i sideł nastawionych przeciw f. b. p. z., nigdzie nie wypierają się wyraźnie obowiązku utrzymywania f. b. p. z. w służbie i na emeryturze i dlatego właśnie sędzia bezstronny, niezawisły i sprawiedliwy potrafi nawet i pod panowaniem *tych* ustaw dopomódz prawu rzetelnie nabytemu do pełnego urzeczywistnienia, zapomocą wykładni, wstawiającej te ustawy w relację genetyczną do przedstawionego wyżej sposobu powstania P. P. w drodze sukcesji po b. p. zaborczych tudzież w relację do wykazanego uznania przez P. P. tychże nabytych praw f. b. p. z.

9. KRZYWDA IN CONCRETO. — Rzecz jasna, że z obaleniem podstawowej tezy wyroków N. T. A. ogłoszonych poprzednio pod a) i b), nie może nastręczać wielkich trudności rozprawienie się z argumentami drugorzędnymi, na tle konkretnego stanu faktycznego. Weźmy oto sprawę ad a): oficjała Jana Bieszczanina, który w dniu wniesienia skargi do N. T. A. miał za sobą nie mniej jak 28 lat służby w charakterze urzędnika stałego, co wyrokiem N. T. A. obrócone zostało w niwecz. Po uwagach powyższych wydadzą się nam jakby na okrutną ironję zakrawającymi argumenty np. takie oto, jak ten, że przeprowadzenie przez władze polskie postępowania dyscyplinarnego przeciw powodowi jak przeciw tylu innym f. b. p. z. miało służyć tylko do dania władzom „materjału do oceny według swobodnego uznania kwalifikacji urzędnika w kwestji czy go do służby polskiej przyjąć“... Co za oryginalny pomysł, co za niepospolita koncepcja! Proszę zważyć tylko: po to, aby się zorjentować, czy długoletni funkcjonarjusz b. państwa zaborczego godzien jest służby polskiej, wytacza mu się proces dyscyplinarny, przez szereg lat trzyma się go pod oskarżeniem ciężkiem, dyfamacyjnem, przez szereg lat musi nieszczęśliwiec przebywać wszystkie tortury psychiczne i moralne z takim procesem nieodłącznie związane i przez szereg lat „stosuje się“ przeciw niemu wszystkie odnośne w Państwie Polskiem obowiązujące paragrafy dyscyplinarne — te właśnie, którym li tylko funkcjo-

narjusz Państwa *Polskiego* może być poddany (zob. art. 12 i 68 ustawy o organ. władz dyscyp. i post. dysc. z 17. II. 1922 Nr. 21 poz. 165 Dz. u. oraz art. 66 i następne ustawy p. sł. cyw.), wreszcie kończy się męka uniewinieniem podsądnego — zdawałoby się więc, logicznie biorąc, że wspomniane przez N. T. A. badanie kwalifikacji wypadło korzystnie, że tedy nic już nie stoi na przeszkodzie uznaniu inkulpata godnym służby polskiej i należnych poborów. Gdzie tam! Teraz dopiero, po uniewinnieniu, wrota do służby polskiej zostają przed nim zatrzaśnięte!...

Co więcej, chwyta się go na inny jeszcze arkan: w toku jego próśb i zażaleń — zdaje się, że już nawet po wniesieniu skargi do N. T. A.,—mianuje się nieboraka ‚*prowizorycznym*' czyli żadnych właściwie praw nie mającym urzędnikiem kancelaryjnym, a to w X stopniu służbowym za 30 dniowem wypowiedzeniem, a potem — 19 stycznia 1926 — spisuje się z nim w Naczelnictwie Sądu powiatowego w Sokalu nader „dobrowolny" protokół, zawierający oświadczenie, iż on cofa skargę do N. T. A. o ile ona dotyczy przyjęcia do służby P. P. — N. T. A. zaś nietylko, że akceptuje ten nieprzewidziany w ustawie o N. T. A. sposób cofnięcia skargi, ale na domiar wysnuwa z faktu czynienia starań o przyjęcie do służby polskiej imponującą prawdziwie konkluzję, iż zatem skarżący sam widocznie nie uważał się za funkcjonarjusza polskiego!.. Słowem arcygładka i przejrzysta logika: jeżeli funkcjonarjusz b. p. z. stara się o przyjęcie do służby polskiej, to można mu spokojnie odmówić, bo widocznie sam się nie poczuwa, iżby miał prawo być przyjętym — a jeśli się o przyjęcie nie stara, to jakże ma być przyjęty!...

Równie zagadkowe, bo gołosłowne są też dalsze zarzuty wyroku N. T. A. jakoby J. B. ze służby państwowej wystąpił jeszcze za czasów zaborczych i stanowisko swe samowolnie opuścił: wynik postępowania dyscyplinarnego przeczy temu, a pragmatyka austr. z 25. I. 1914 nie przewiduje zresztą możności rozwiązania stosunku służbowego przez samo zaniechanie spełniania funkcyj służbowych (zob. §§ 84 nast. tejże).

Podnieść należy atoli ponadto z naciskiem — co N. T. A. również w rozważaniach swoich pomija — że przed wznowieniem postępowania dysc. przeciw Janowi B. zakończonem orzeczeniem uwalniającem, (kara porządkowa nie wchodzi w rachubę, zob. art. 75 ust. p. sł. cyw. oraz art. 61 ustęp III ustawy dyscyp. z 17. II. 1922 poz. 165!) — został on skazany dyscyplinarnie na wydalenie ze służby — *rozumie się polskiej*, bo orzeczeniem z 31 stycznia 1920 wydanem przez Komisję Dyscyplinarną przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie, zatem przez władzę Państwa Polskiego, która ani nie mogłaby ani nie miałaby prawa wydalić Jana B. ze służby nie istniejącej już monarchji austrjackiej! Skazania tego nie można już chyba wytłumaczyć — jak chce N. T. A. — tylko chęcią zbadania

kwalifikacyj służbowych i etycznych Jana B. i nie zmieści się w żadnej zdrowej głowie twierdzenie, że to postępowanie dyscyplinarne nie stanowi urzędowego uznania słusznych zresztą roszczeń powoda przez P. P.

Do tego zaś przybywa i to jeszcze, iż w myśl art. 54 ustawy dysc. Nr. 21 poz. 165 Dz. u. z r. 1922 Skarb P. P. wskutek orzeczenia uniewinniającego zapadłego po wznowieniu postęp. dysc. obowiązany jest Janowi B., a w razie jego śmierci członkom jego rodziny uprawnionym do zaopatrzenia wdowiego lub sierocego zwrócić nawet to, co on lub wymienieni członkowie rodziny wskutek poprzedniego skazania stracili z dochodów służbowych lub zaopatrzenia. Zob. też zresztą analogiczny art. 61 ustęp III tejże ustawy. Żądanie tedy Jana B. o wypłacenie mu zalegających czynnych poborów służbowych było co najmniej za czas od 31 stycznia 1920 t. j. za czas od skazującego go na wydalenie orzeczenia Komisji dyscyp. przy Sądzie Apelac. we Lwowie najzupełniej uzasadnione w powołanym pozytywnym przepisie polskiej ustawy i tu ciężka na całe życie krzywda wyrządzona temu funkcjonarjuszowi ujawnia się w całej swej grozie. Dodajmy zaś do tego, że N. T. A. w wyroku z 26 marca 1927 L. rej. 1696/25 ogłosz. w Gazecie admin. i pol. p. Nr. 10 z r. 1927 str. 927 wyraził sam zdanie, iż uprawomocniony wyrok uniewinniający z zarzutu, za który urzędnik został ze służby wydalony, winien stanowić dostateczną podstawę dla władzy orzekającej do poddania rewizji orzeczenia o wydaleniu!

A dlaczego N. T. A. odmówił Janowi B. *emerytury?* — Odesłał go do art. 82 i 95 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923, jako do *jedynych* postanowień mogących wejść w rachubę, lecz żadne z nich zdaniem N. T. A. dla skarżącego nie dopisuje: art. 82 nie, ponieważ dotyczy rzekomo tylko funkcjonarjuszów, którzy już w b. państwie zaborczem przeszli formalnie w stan spoczynku, zaś art. 95 również nie, ponieważ wchodzi rzekomo w zastosowanie tylko gdy nieprzejęcie do sł. pols. nastąpiło *dla braku etatu.* Jeden jak drugi argument N. T. A. jest mylny.

Prawo do uposażenia emerytalnego nie jest bynajmniej zawisłe od formalnego aktu przeniesienia urzędnika w stan spoczynku i akt ten nie posiada w tej mierze bynajmniej znaczenia konstytutywnego. Prawo to rodzi się raczej samorzutnie z biegiem lat służby urzędniczej, a jeśli ustawodawca uzależnił np. w § 79 austr. pragmatyki służbowej przeniesienie urzędnika w stan spoczynku m. i. od wykazania trwałej niezdolności do służby, to nie mamy tu do czynienia z wymogiem *powstania* prawa emerytalnego, lecz jedynie z wymogiem realizacji względnie *płatności* roszczeń emerytalnych, a wymóg ten jest wypływem zasady wierności służbowej i zasady dożywotniości urzędu (por. art. 33 ustawy o państw. służbie cyw. z 17/2 1922 Nr. 21 Dz. u. lub np. art. 78 naszej konstytucji) —

i ma na celu ochronę państwa przed dowolnem porzucaniem urzędu. Zresztą cyt. § 79 austr. pragmatyki mówi wyraźnie o *prawie* urzędnika do przeniesienia w stan spoczynku. Jeśli tedy urzędnik państwowy, który przesłużył okres lat 10, zmarł, nie zostawszy formalnie przeniesiony w stan spoczynku, to mimo to wdowie jego przysłuża prawo do pensji wdowiej jako prawo pochodne, zależne wprawdzie od nabycia wzgl. od powstania praw emerytalnych na rzecz męża, ale nie zależne wcale od tego, iżby te prawa emerytalne już za życia męża stały się były płatne, czy też za życia jego były już zrealizowane. (Por. art. 60 i 61 ustęp I. oraz art. 87 ustęp II w związku z art. 93 ust. emer. z 11 grudnia 1923, zwłaszcza ustęp I. art. 61 verba: „względnie tego, do którego w chwili śmierci *miałby prawo*". Zob. też w art. 95 tej ustawy verba: „prawo do zrealizowania nabytych w b. państwach zab. praw emerytalnych" — albo np. art. 108 ibid. gdzie mowa o prawach zawodowych wojskowych b. państw zab., którym dotychczas nie przyznano zaopatrzenia emerytalnego w b. państwie zab." Por. też art. 22 dawniejszej ustawy emeryt. z 28/7 1921 Nr. 70 poz. 466 Dz. u. verba: „funkcjonarjusz państwowy, który w chwili śmierci pobierał uposażenie emerytalne *lub miał do niego prawo*").

Nawet w stosunkach prawa prywatnego, prawo do emerytury — o ile opiera się na umowie — poczytuje się jako roszczenie o wypłatę wynagrodzenia pod warunkiem zawieszającym ukończenia stosunku pracy po upływie pewnego czasu lub wśród pewnych okoliczności (Zob. Hdwörtb. der Rechtswis. tom III. 1928 art. H. C. Nipperdeya: Lohn u. Gehalt, str. 970 nast.) W zakresie zaś prawa publicznego uposażenie emerytalne jest jeszcze czemś więcej, niźli wynagrodzeniem za pracę gdyż jest, rentą należną i płatną urzędnikowi *w interesie publicznym* (Hdwb. der Rechtsw. t. I. 1926 artykuł K. Friedrichsa „Beamtenrecht" str. 550 nast.) Jestto więc jedno z zasadniczych praw urzędnika, które on nabywa już z chwilą objęcia służby, a Konstytucja niemiecka z 11/8 1919 w art. 129 stwierdzając dożywotniość i nieusuwalność urzędników, uznaje „dobrze nabyte" prawa urzędnika za nietykalne a roszczeniom majątkowo-prawnym urzędników przyznaje nawet zwykłą drogę prawa.

Nie wytrzymuje też krytyki ostatni argument wyroku pod a) ogłoszonego, wysnuty ze słów art. 93 ust. emer. „nie przyjęci dla braku etatu". W komentarzu *Kopczyńskiego* do tej ustawy nie znajdujemy niestety objaśnienia powyższego zwrotu do art. 93 i stwierdzić też należy, iż dzięki temu ze wszech miar niejasnemu zwrotowi artykuł ten stanowi właśnie jeden z licznych, chytrością swoją tak charakterystycznych potrzasków ustaw urzędniczych z lat 1922. Zapytać się godzi: kiedy to oświadcza władza funkcjonarjuszowi b. p. z., iż nie przyjmuje go „dla braku etatu" — czy tylko wówczas,

gdy dane stanowisko urzędowe nie jest wogóle przewidziane w tabeli stanowisk i stopni służbowych, czy może wówczas, gdy w danym urzędzie państwowym żadna z etatowych posad odnośnego stanowiska urzędowego lub odnośnego stopnia służbowego nie wakuje — jak to np. zachodziło podobno w wypadku drogomistrza Andrzeja K. podług ogłoszonego wyżej pod b) wyroku N. T. A. czy też władza może petentowi oświadczyć, iż nie przyjmuje go dla braku etatu, nie mając przy tem poprostu *nic konkretnego na myśli?*

Co rozumie ustawa w ogólności pod wyrazem etat? — Jestto wyraz pochodzący, jak wiadomo, z francuskiego l'etat = państwo. W języku niemieckim oznacza się tym wyrazem budżet państwowy, finanse państwa. W języku polskim używa się wyrazu tego bądź w temsamem znaczeniu, bądź też — specjalnie w zakresie prawa urzędniczego — określamy wyrazem etat, budżetowe ustalenie ilości i kategoryj stanowisk urzędniczych jużto w całem państwie, jużto w pewnych dykasterjach wraz z przywiązanemi do tych stanowisk uposażeniami. O ile ustawodawca powodował się tutaj terminologją swoich poprzedników, to należałoby tu poradzić się m. i. np. nieobowiązujących już „Tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych“ z 11. VI. 1918 Nr. 6 poz. 13 Dz. pr. Czytamy tutaj np. w art. 9., iż nominacja może nastąpić tylko na taki urząd, który został uprzednio przewidziany *w etacie organizacyjnym* danej dykasterji i że uposażenie urzędnika nie może przewyższać kategorji w tym *etacie* oznaczonej. — W art. 24 tych Przepisów, mowa jest o służbie etatowej, — w art. 42 lit. f.) o zwolnieniu ze służby z zachowaniem ewentualnych praw emerytalnych, jeżeli etat *danego urzędu* został zniesiony; — art. 44 ibidem stanowi, że urzędnik zwolniony skutkiem zwinięcia danego etatu zachowuje prawa emerytalne. Ustawa uposażeniowa z 13 lipca 1920 Nr. 65 poz. 429 Dz. u. również już nie będąca w mocy mówi w art. 1. iż każdy urząd państwowy będzie w etacie zaliczony do jednego z XII stopni służbowych, zaś w art. 18 wyraźnie identyfikuje urzędników *etatowych* z urzędnikami *stałymi.*

Biorąc tedy powyższe określenia autentyczne do pomocy przy objaśnieniu wspomnianego zwrotu w art. 95 ust. emer. dochodzimy niechybnie do wniosku, że ustawodawca w tym artykule, przyznając zaopatrzenie emerytalne funkcjonarjuszom b. p. z. nie przyjętym dla braku etatu — mógł *logicznie i prawnie* mieć na myśli tych f. b. p. z., którzy:

a) są urzędnikami *stałymi* a temsamem nieusuwalnymi, którym przeto odmówić przyjęcia do służby polskiej *wolno tylko dla braku etatu,* a mianowicie tylko wówczas, gdy kompetują o urząd bądź nieprzewidziany w etacie organizacyjnym danej dykasterji, bądź o urząd, którego etat został zwinięty, a powtóre: którzy zarazem

b) dzięki przebytej odpowiedniej ilości lat służby w charakterze urzędników *stałych*, mają już nabyte *prawo* do emerytury i których przeto prawa emerytalne muszą być bezwzględnie zachowane.

Mamy więc w tym właśnie art. 95 ust. emer. ponowne potwierdzenie uznania nabytych praw uposażeniowych i emerytalnych f. b. p. z. a w szczególności mamy tu potwierdzenie autentyczne, że w zasadzie P. P. może *tylko całkiem wyjątkowo* odmówić funkcjonarjuszowi b. p. z. przyjęcia do służby poskiej, a mianowicie jedynie w braku etatu, lecz w takim razie musi mu udzielić należnego zaopatrzenia emerytalnego. Że żadna inna wykładnia nie daje tutaj rozumnego sensu, to wykazać można też jednem zdaniem, posługując się dowodem a contrario: wszak jeśliby prawdą było, że P. P. nie jest zobowiązane do przyjmowania f. b. p. z. do swej służby, to pocóż miałaby się władza polska usprawiedliwiać przed nieprzyjętym f. b. p. z,. iż przyjęcie nie mogło nastąpić dla braku etatu?... I jest też rzeczą oczywistą, że jeśliby P. P. od obowiązku przyjęcia było wolne, to byłoby zgoła karygodnym nonsensem, iżby jakaś władza w ten sposób usprawiedliwiała się przed petentem, bo usprawiedliwieniem tem ściągnęłaby w myśl art. 95 w każdym poszczególnym wypadku na Skarb P. P. całkiem niepotrzebnie ciężar zaopatrzenia emerytalnego na rzecz nieprzyjętego petenta.

Ergo: oficjał Jan B. ma pełne prawo — jak do wypłaty zaległych poborów czynnych, tak też — do emerytury, quod demonstrandum erat. A nie jest przytem pozbawione pewnej pikanterji to, że rozporządzenie wykonawcze Rady Min. z 26. III. 1924 Nr. 32 poz. 320 do ust. emer. tytułem objaśnienia do art. 95 tej ustawy poprzestaje na tem oto — snać rozmyślnie — nic nie mówiącem — jednem zdaniu: Określenie „nieprzyjęcie dla braku etatu" należy rozumieć jako odróżnienie od nieprzyjęcia funkcjonarjusza b. p. z. *dla innych przyczyn*, np. złej kwalifikacji itp. Zdaniem więc ówczesnej Rady Ministrów władza, jeśli nie umie znaleźć żadnej *konkretnej* przyczyny dla odmowy przyjęcia, odmawiać ma „dla braku etatu" — bez względu na to, czy brak etatu rzeczywiście zachodzi czy nie — czyli bez względu na prawdę lub nieprawdę uzasadnienia odmowy! Innemi słowy: artykuł 95 ust. emer. stosuje się zdaniem rozporządzenia wykonawczego wówczas, gdy się odmawia przyjęcia *bez żadnej* konkretnej przyczyny. A właśnie w ten sposób odmówiono przyjęcia Janowi B. Według otóż wykładni zawartej w rozp. wykonawczem należy mu się przy zastosowaniu art. 95 emerytura, skoro brak konkretnej przyczyny odmowy nazywa się „brakiem etatu". Tymczasem N. T. A. wbrew opinji Rady Ministrów — i tu tkwi dalsza pikanterja — powiada, że art. 95 nie znajduje

zastosowania do Jana B. dlatego właśnie, że odmówiono mu przyjęcia bez konkretnej przyczyny, na tej jedynie podstawie, iż P. P. nie jest do przyjęcia go zobowiązane... Pocóż w takim razie cały ten artykuł 95? —

A teraz jeszcze parę słów do stanu faktycznego wyroku ab b) w sprawie drogomistrza Andrzeja K. — Ten przez parę miesięcy (maj i czerwiec 1919) *był nawet faktycznie dopuszczony* do służby polskiej, pobierał też przez ten czas należne mu według jego stanowiska uposażenie od skarbu P. P. i nagle został oddalony, poczem po licznych prośbach i korowodach, nie mogąc uzyskać choćby tylko przedstawienia mu zarzutów, dla których władza nie chce go dopuścić do służby, doczekał się wreszcie formalnego orzeczenia wojewody z 4. września 1924, odmawiającego mu przyjęcia *„z powodu braku wolnych miejsc* w okręgu odnośnej dyrekcji", a jednocześnie odmówił mu też wojewoda emerytury z powołaniem się na brak wymogów z art. 95 ust. emer.

Dlaczego otóż i w tym wypadku nie może art. 95 znaleźć zastosowania, daremnie w stanie faktycznym wyroku N. T. A. szukać, bo odmowa usprawiedliwiona *„brakiem wolnych miejsc"* przemawiałaby chyba wprost za zastosowaniem art. 95 ust. emer. Skarga atoli do N. T. A. żaliła się — jak się zdaje — tylko *na odmowę przyjęcia* powoda do służby polskiej, a N. T. A. podzielił stanowisko pozwanej władzy, że powód pomimo swej faktycznej służby po powstaniu P. P., nie może być uznany za funkcjonarjusza polskiego i żadnych praw do służby polskiej nie ma, skoro nie uzyskał ani pisma nominacyjnego, ani „przynajmniej" dopuszczenia do złożenia przysięgi lub przyrzeczenia służbowego.

Są to oczywiście tylko mylne konkluzje mylnego — jak wykazaliśmy — teoretycznego poglądu N. T. A. o „niesukcesyjności" P. P., któremu też N. T. A. również i w tym wyroku daje wyraz. Rozumie się przeto, że z obaleniem tego poglądu odpada postawiony przez N. T. A. atoli nigdzie w ustawie względem f. b. p. z. nie przewidziany wymóg pisma nominacyjnego lub „przynajmniej" przysięgi lub przyrzeczenia służbowego. A zresztą nawet i poza sferą f. b. p. z. odebranie przysięgi lub przyrzeczenia służbowego nie należy — jak trafnie stwierdza *Namysłowski* („Charakterystyka polskiego prawa urzędniczego" w Gazecie admin. i pol. p. Nr. 49—51 z r. 1924) — bynajmniej do koniecznych warunków stosunku służbowego, bo złożenie przysięgi należy raczej już do *obowiązków* urzędniczych, a względnie ma na celu uroczyste potwierdzenie *przyjętych już* obowiązków służbowych, (zob. art. 15 ust. p. sł. cyw.), odmowa zaś przysięgi *sama przez się* nie stanowi przyczyny rozwiązania stosunku służbowego. A skoro w bardzo licznych, tysiącznych wypadkach, przejęto

f. b. p. z. do służby polskiej bez pisma nominacyjnego i bez złożenia przysięgi lub przyrzeczenia — jak to nawet z motywów tego wyroku N. T. A. wynika, bo zresztą ustawy polskie — jak już poprzednio w rozdziale 8. zaznaczyliśmy — takiego wymogu przyjęcia do służby polskiej nie stawiały, — to oddalenie skargi drogomistrza Andrzeja K. oznacza krzywdę nie mniejszą, niżli w sprawie oficjała Jana B.

10. KOŃCOWE REFLEKSJE DO WYROKÓW GRUPY PIERWSZEJ. — Zgrozą przejmuje myśl, wiele ofiar ludzkich pochłonęły teorematy suwerenne i antysukcesyjne — czy raczej: szowinistyczne i imperjalistyczne — w orzecznictwie zarówno N. T. A. jak niemniej S. N. Wiadomo, że fałszywa doktryna, choćby tylko z katedry akademickiej całkiem bezpretensjonalnie wygłoszona lub w podręczniku naukowym zawarta, może wyrządzić społeczeństwu i państwu niemało szkody, stając się w niedojrzałych lub w niedość krytycznych umysłach zarodkiem asocjalnych czy reakcyjnych zamierzeń i dążeń. Błędna nauka atoli nie pociąga zwykle za sobą następstw *doraźnych* i daje się jeszcze na wyższych szczeblach edukacji prawniczej lub w praktyce przygotowawczej sprostować. Tu jednak stanęliśmy w obliczu teorematów *wyrokujących* — odsądzających dziesiątki tysięcy obywateli od chleba powszedniego, od dorobku życiowego, od minimum egzystencji — stanęliśmy w obliczu teorematów spadających doraźnie jak topór na głowy skazańców.

Wiadomo przecież, że z tytułu sukcesji wytoczono celem uzyskania uznania wszelakiego rodzaju praw nabytych w państwach zaborczych tysiące skarg, które ubito oddaleniem lub odrzuceniem motywowanem niczem innem, jak powyższemi pseudonaukowemi i pseudoprawnemi „rozważaniami". Jak olbrzymia suma czasu, kosztów, sił i zdrowia ludzkiego poszła w procesach tych na marne! O, pieniacze niepoprawni, rozumu niespełni!... Zaskoczeni „zasadniczą" odmową Skarbu P. P. wypierającego się jakiegokolwiek spadkowzięcia zobowiązań po b. zaborcach, ludzie ci szukali ochrony u podwoji niezawisłego, sędziowskiego wymiaru sprawiedliwości, szli do sądów z wiarą w ciągłość prawa i ustroju kulturalno-państwowego, w którym na świat przyszli, który w każdem tętnie i w każdym tchu odczuwali. Ludziom tym nie mogło pomieścić się w głowach, aby odrodzenie P. P. miało być jednoznaczne z gospodarczą zagładą całych rzesz niewinnych, pracowitych obywateli, sług państwa i prawa — nie mogli zrozumieć, aby wskrzeszenie Polski miało oznaczać zatratę praw okupionych znojami długich lat życia. Szli do sądów z wiarą tem silniejszą w sprawiedliwość, że to już sądy nie zaborcze, lecz polskie. Jakże straszliwego do-

znali zawodu od sędziów zahartowanych wieloletnim widokiem masowej rzezi, patrjotyzmem wojennym!...

Czyż naprawdę patrjotyczne były te wszystkie wyroki oschle „oddalające", te wszystkie decyzje nieczule „odrzucające" skargi, aby Państwa Polskiego nie obarczać wydatkami? Czy naprawdę patrjotyczne były te judykaty przeoczające, iż z tych oto poszczególnych, wołających o prawo jednostek składa się Państwo, że ono z nich i w nich samo żyje lub ginie — że napełnić duszę jednego obywatela najgłębszą goryczą, jaką jest uczucie krzywdy od sądu państwowego doznanej, to częstokroć większa i bardziej złowroga szkoda dla Państwa, niżli wydatek na zapłacenie obywatelowi tego, co mu się prawnie i słusznie należy. — Przypuszczam, że omówione tutaj orzecznictwo naszych Sądów najwyższych nie może liczyć na wdzięczność i uznanie potomnych.[7])

Dr. ZYGMUNT WUSATOWSKI.

Wznowienie postępowania i odszkodowanie za niesłuszne skazanie lub oskarzenie w kodeksie postępowania karnego.

Księga XI kodeksu post. karn., obejmująca „postępowania szczególne", zawiera w rozdziale I przepisy o wznowieniu postępowania, a w rozdziale V o odszkodowaniu za niesłuszne skazanie lub oskarżenie. Obydwa te rozdziały pozostają w ścisłym związku ze sobą, gdyż w myśl art. 627 warunkiem uzyskania odszkodowania jest uprzednie wznowienie postępowania. Stąd też wskazanem jest rozpatrzenie łączne przepisów obydwu rozdziałów.

A) WZNOWIENIE POSTĘPOWANIA.

Zależnie od stadjum procesu karnego, mającego być przedmiotem wznowienia, odróżnić należy: wznowienie postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem, wznowienie umorzonego śledztwa, oraz dla ścisłości — aczkolwiek rozdz. I księgi XI przepisów w tym względzie nie zawiera — rozpatrzeć kwestję podjęcia umorzonych dochodzeń.

1. *Wznowienie postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem.*

---

[7]) Dokończenie niniejszej pracy t. j. omówienie wyroków N. T. A. grupy **drugiej** nastąpi w zeszycie następnym. Praca niniejsza ukaże się w osobnej odbitce. — Przyp. Red.

Wznowienie postępowania nastąpić może na korzyść lub na niekorzyść oskarżonego. Zależnie od treści wyroku różne są warunki dopuszczenia wznowienia, natomiast przepisy co do właściwości sądu i co do postępowania są wspólne w obydwu wypadkach.

a) Wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego.

Nastąpić może według art. 577 k. p. k. *tylko* wtedy, gdy wyrok wydano pod wpływem: fałszywego zeznania świadka, biegłego, tłumacza, sfałszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego, albo przekupstwa. Nadto wymaga art. 578 stwierdzenia przestępstwa dającego podstawę do wznowienia prawomocnym wyrokiem. Wyjątek zachodzi tylko wówczas, gdy wyrok skazujący za przestępstwo dające podstawę do wznowienia, nie może zapaść z powodu *ustawowych* okoliczności wyłączających albo wydanie wyroku co do tego przestępstwa albo odraczających wydanie wyroku na czas nieograniczony.

Z powołanych przeto przepisów k. p. k. wynika, iż wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego zależy od poprzedniego wyroku skazującego za przestępstwo z rodzaju wymienionych w art. 577, a nadto przestępstwo to musiało wywrzeć wpływ na wyrok uwalniający.

Wniosek o wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego może podać tylko oskarżyciel, dotyczy to zatem w równej mierze oskarżyciela publicznego, jak i oskarżyciela posiłkowego i prywatnego, ponieważ przepisy k. p. k. dotyczące tych oskarżycieli, pod tym względem nie zawierają żadnego ograniczenia. Jeżeli w sądach grodzkich zamiast prokuratora popierały oskarżenie policja państwowa lub organa publiczne (art. 56 § 1 a) b) albo organa upoważnione do popierania oskarżenia przez Ministra Sprawiedliwości (art. 10 przep. wprow.), to te organa będą również uprawnione do podania wniosku o wznowienie, o ile oczywiście zachodzić będą warunki art. 577 i 578. Podobnie, jeżeli prokurator obejmie oskarżenie wszczęte na żądanie oskarżyciela prywatnego ze względu na interes publiczny (art. 68 § 1) lub w sprawie popieranej przez oskarżyciela posiłkowego (art. 73) będzie mógł prokurator podać wniosek o wznowienie na niekorzyść oskarżonego.

O ile jednak wniosek o wznowienie nie pochodzi od prokuratora, musi być podpisany przez adwokata (względnie obrońcę w rozumieniu art. 86 k. p. k.).

Zachodzi pytanie, czy oskarżyciel prywatny lub posiłkowy, który cofnął oskarżenie, lub którego niestawiennictwo na rozprawie głównej spowodowało cofnięcie oskarżenia (art. 327 k. p. k.), może żądać wznowienia postępowania. Ponieważ w wypadkach oskarżenia prywatnego odstąpienie

oskarżyciela przed rozpoczęciem rozprawy głównej powoduje umorzenie postępowania (art. 67), zaś odstąpienie po rozpoczęciu rozprawy głównej a przed upływem terminów apelacyjnych powoduje umorzenie postępowania, o ile nastąpiło na rozprawie zaocznej lub za zgodą oskarżonego, a nadto art. 591 k. p. k. wyraźnie stanowi, iż oskarżyciele ci w razie cofnięcia oskarżenia, nie mogą żądać wznowienia umorzonego śledztwa, sądzić należy, że i w razie zapadnięcia wyroku uwalniającego i nawet w razie istnienia warunków art. 577 oskarżyciel prywatny i oskarżyciel posiłkowy nie będą mogli podać wniosku o wznowienie, o ile od oskarżenia odstąpili.

b) wznowienie na korzyść oskarżonego.

Nastąpić może albo wówczas, gdy wyrok skazujący wydano pod wpływem fałszywego zeznania świadka, biegłego, tłumacza, sfałszowania dokumentu lub przekupstwa, lecz także i wówczas, gdy okażą się nowe fakty albo dowody wykazujące, że skazany jest niewinny, albo że go skazano za przestępstwo cięższe, niż to, które popełnił.

Przyczyny wznowienia są tu szerzej ujęte, niż przy wznowieniu na niekorzyść oskarżonego, a nadto nie wymaga k. p. k. stwierdzenia przestępstw wymienionych w art. 577 k. p. k. wyrokiem prawomocnym. Jakie zaś nowe fakty lub dowody stwierdzą, iż skazany jest niewinny lub iż skazano go za przestępstwo cięższe, niż to, które rzeczywiście popełnił, to będzie zależało od okoliczności danego przypadku. k. p. k. bowiem nie zawiera żadnych przepisów w tym kierunku.

Obojętnem jest też z punktu widzenia wznowienia postępowania, czy te nowe fakty lub dowody były znane oskarżonemu lub wnioskodawcy do chwili uprawomocnienia się wyroku skazującego (arg. z art. 590). Kwestja ta może mieć tylko znaczenie przy rozpatrywaniu odszkodowania za skazanie.

Wznowienie na korzyść oskarżonego dopuszczalne jest nawet po wykonaniu kary, po śmierci oskarżonego lub w razie przedawnienia. O ile jednak wznowienie dopuszczono na korzyść oskarżonego. a oskarżony zmarł albo też popadł w chorobę umysłową, winien mu sąd ustanowić obrońcę z urzędu (art. 589 b).

Wniosek o wznowienie na korzyść oskarżonego podać mogą: sam oskarżony, obrońca jego, małżonek, krewni w linji prostej (a więc i dzieci i rodzice), bracia i siostry, wreszcie prokurator. Wynika stąd, że oskarżyciel prywatny lub posiłkowy nie może podać wniosku na wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego. nie przysługuje to prawo także wymienionym w art. 56 k. p. k. oskarżycielom publicznym, funkcjonującym w sądach grodzkich.

Do a) i b):

Wniosek o wznowienie postępowania rozstrzyga sąd apelacyjny, o ile chodzi o przestępstwa, należące do właściwości sądów grodzkich, pozatem należy rozstrzygnienie do Sądu Najwyższego. Rozstrzygnienie zapada na posiedzeniu niejawnem.

Sądy te zarządzają w razie potrzeby sprawdzenie okoliczności podanych we wniosku, do nich należy także wstrzymanie wykonania wyroku, ewentualnie za złożeniem kaucji lub poręczenia.

Po uwzględnieniu wniosku sąd uchyla wyrok i przekazuje sprawę do rozpoznania temu sądowi, który wydał wyrok uchylony. Z chwilą uchylenia wyroku ustaje wykonanie kary, co jednak nie wyklucza zastosowania środków zapobiegawczych, wymienionych w art. 164 — 187 k. p. k.

Nie przepisuje k. p. k., w jaki sposób toczyć się ma postępowanie wznowione, wspominając tylko ogólnikowo, iż „toczy się wedle zasad ogólnych", zatem wedle okoliczności danego przypadku. Pod tym względem będzie mógł więc i prokurator stawiać swoje wnioski i ewentualnie cofnąć akt oskarżenia, a wnieść nowy akt oskarżenia. Także i oskarżony będzie mógł wystąpić ze swemi wnioskami co do dowodów, tak, jak gdyby wyrok jeszcze nie zapadł.

Zastrzega jednak wyraźnie k. p. k., iż w razie wznowienia na korzyść oskarżonego nie może być orzeczona kara surowsza, niż ta, na którą oskarżonego skazano. Chociaż w tym wypadku art. 497 k. p. k. nakazuje uchylenie wyroku w razie kasacji, to jednak sądzić należy, że wadliwość tę będzie mógł naprawić już sąd odwoławczy, mimo że przepisy o apelacji wyraźnego przepisu w tym względzie nie zawierają, a to stosując art. 483 b) k. p. k.

Nadto nakazuje k. p. k. ustanowienie obrońcy z urzędu — o ile wnioskodawca sam go nie ustanowił — w razie wznowienia na korzyść oskarżonego, jeżeli oskarżony zmarł lub popadł w chorobę umysłową.

W razie odmowy wznowienia postępowania niema środka odwoławczego. Od postanowień sądu apelacyjnego niema bowiem w tym wypadku zażalenia (art. 450), postanowienia zaś Sądu Najwyższego są niezaskarżalne.

W postępowaniu uproszczonem mają do spraw *osądzonych* zastosowanie przepisy o wznowieniu postępowania w sprawach należących do sądów okręgowych (art. 29 przep. wprow.), o ile zaś chodzi o postępowanie doraźne, wykluczonem jest sądzenie sprawy po raz drugi doraźnie w razie dopuszczenia wznowienia (art. 29 post. dor.).

2. *Wznowienie umorzonego śledztwa.*

Może nastąpić tylko na wniosek oskarżyciela, zatem tak

prokuratora, jak oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, co do tych dwóch ostatnich jednak, o ile nie odstąpili od oskarżenia.

Warunkami wznowienia śledztwa umorzonego są:

a) by nie zaszło jeszcze przedawnienie przestępstwa;

b) by oskarżyciel przedstawił nowe *poprzednio* mu nieznane dowody lub fakty, rokujące możność wykazania winy oskarżonego.

O wznowieniu umorzonego śledztwa orzeka sąd okręgowy postanowieniem (zatem na posiedzeniu niejawnem — arg. z art. 47 § 1).

Ponieważ postanowienie sądu okręgowego, załatwiającego odmownie wniosek o wznowienie umorzonego śledztwa, niewątpliwie należy do postanowień, „zamykających stronie drogę do wydania wyroku", sądzić należy, że postanowienie takie będzie mógł zaskarżyć oskarżyciel na mocy art. 448 k. p. k. w terminie siedmiodniowym od daty, względnie doręczenia odpisu postanowienia.

O postępowaniu w razie wznowienia śledztwa nie wspomina p. k. p. Sprawa wróci niewątpliwie do sędziego śledczego, a po ukończeniu śledztwa nastąpi załatwienie na zasadach ogólnych.

Skoro mowa o wznowieniu, należy zastanowić się nad podjęciem umorzonych dochodzeń. Umorzenie to nastąpić może albo przez prokuratora (art. 247), albo w sprawach należących do sądu grodzkiego, postanowieniem tegoż sądu (art. 444). Podjęcie umorzonych dochodzeń może według art. 249 nastąpić w razie „ujawnienia nowych okoliczności". Jakie to mają być nowe okoliczności, nie mówi nic k. p. k. Taksamo nie wspomina nic k. p. k. czy wolno podjąć dochodzenia w razie przedawnienia przestępstwa. Jedynem zastrzeżeniem w kwestji podjęcia umorzonych dochodzeń jest ograniczenie tymczasowego aresztowania do maksymalnego czasu dwóch — względnie, w razie postanowienia sędziego grodzkiego lub sędziego śledczego — trzech miesięcy.

Sądzić jednak należy, że w razie przedawnienia nie będzie wolno podjąć dochodzeń, gdyż sąd winien jest postępowanie w takim wypadku umorzyć (art. 3), zaś przez nowe okoliczności rozumieć należy w związku z art. 590 k. p. k. tylko takie nieznane przedtem nowe fakty i dowody, które rokują możność wykazania winy oskarżonego. Podjęcie bowiem dochodzeń li tylko dla okoliczności dla sprawy obojętnych lub nieposiadających znaczenia dowodów wskazanych w art. 590, było by sprzeczne z konstytucją.

B) ODSZKODOWANIE ZA NIESŁUSZNE SKAZANIE LUB OSKARŻENIE.

Odszkodowania za niesłuszne skazanie domagać się może od Skarbu Państwa osoba, prawomocnie uniewinniona lub prawomocnie skazana według łagodniejszego przepisu ustawy, jeżeli uniewinnienie lub łagodniejsze skazanie było następstwem wznowienia postępowania, lub też jeżeli wskutek dopuszczenia wznowienia postępowanie umorzono. Prawo domagania się odszkodowania zależy przeto od wznowienia: jeżeli wznowienia nie dopuszczono, o odszkodowaniu niema mowy.

Wykluczone jest jednak odszkodowanie, jeżeli skazanie spowodowane było umyślnie lub było następstwem niedbalstwa skazanego. Jeżeli przeto skazanemu w toku postępowania poprzedniego były znane nowe dowody lub nowe fakty, które mogły spowodować jego uniewinnienie lub łagodniejsze skazanie, a skazany albo przez niedbalstwo, albo rozmyślnie zaniedbał swej obrony w tym kierunku, to mimo dopuszczenia wznowienia, nie będzie mógł domagać się odszkodowania, względnie odszkodowania nie otrzyma.

Odszkodowanie obejmuje szkody i straty materjalne, a o ile karę wykonano w całości lub części, także i krzywdę moralną. Oczywista, że straty i szkody materjalne będzie musiał wykazać żądający odszkodowania, natomiast o ile domagać się będzie także i wynagrodzenia krzywdy moralnej, odszkodowanie to będzie miało charakter nawiązki.

W razie śmierci uprawnionego, prawo domagania się odszkodowania przechodzi na: małżonka, dzieci i rodziców, jednak tylko o tyle, o ile skazanie pozbawiło ich utrzymania należnego z ustawy. W tym wypadku więc sąd winien będzie zbadać, niezależnie od warunków odszkodowania, także, czy i o ile spowodowało skazanie utratę utrzymania *należnego według ustawy*, a nadto, którym z osób wymienionych w art. 629 odszkodowanie się należy. Zdarzyć się może bowiem, że tylko niektórym z tych osób przysługiwać będzie odszkodowanie.

Żądanie odszkodowania musi być zgłoszone w ciągu trzech miesięcy po prawomocności wyroku uwalniającego lub wymierzającego karę łagodniejszą.

W razie śmierci uprawnionego w ciągu terminu powyższego albo przed prawomocnem ukończeniem postępowania, termin ten ulega przedłużeniu na rzecz małżonka, dzieci lub rodziców uprawnionego do trzech miesięcy od dnia śmierci uprawnionego.

K. p. k. nie wspomina o tem, czy wskutek niedotrzyma-

nia terminów powyższych gaśnie prawo żądania wynagrodzenia. Wobec braku pozytywnego przepisu z jednej strony, a natomiast zamieszczenia w projekcie kodeksu procedury cywilnej w art. 2 postanowienia, zastrzegającego wyłącznie sądom okręgowym orzecznictwa „o wynagrodzenie szkody z tytułu niesłusznego uwięzienia lub niesłusznie odcierpianej kary", wnosić należy, iż niedotrzymanie terminów art. 630 k. p. k. zakreślonych, nie powoduje zgaśnięcia prawa żądania wynagrodzenia, a przepis art. 630 k. p. k. należy interpretować, iż w razie niedotrzymania terminu, nie można dochodzić wynagrodzenia inaczej, jak tylko w drodze sporu, wytoczonego przeciwko Skarbowi Państwa. Za tą interpretacją przemawia także brzmienie art. 98 konstytucji, wedle którego: „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub straty", art. 2 projektu kodeksu procedury cywilnej jest zaś konsekwencją, wysnutą z powyższego przepisu konstytucji.

Żądanie odszkodowania zgłasza się w sądzie apelacyjnym, który w razie potrzeby zarządza zbadanie okoliczności faktycznych. O terminie czynności sądowych winien być zawiadomiony oskarżyciel, żądający odszkodowania i ewentualnie obrońca, strony te mogą zadawać pytania świadkom, biegłym, być obecnie przy czynnościach sądowych. Tylko w razie niemożności wcześniejszego zawiadomienia stron o terminie czynności, należy je zawiadomić o ich wykonaniu. Po ukończeniu dochodzeń, należy wezwać uprawnionego, by się oświadczył na piśmie lub oświadczenie wniósł do protokułu sądowego, następnie zaś orzeka sąd apelacyjny na posiedzeniu niejawnem co do samej sprawy. O ile poszlaki, przemawiające przeciw żądającemu wynagrodzenia w postępowaniu poprzedniem, nie zostały stanowczo odparte w postępowaniu wznowionem, sąd apelacyjny może odmówić wynagrodzenia (art. 628, § 2).

Postanowienie sądu apelacyjnego można zaskarżyć zażaleniem do Sądu Najwyższego w terminie siedmiodniowym od daty postanowienia względnie doręczenia odpisu tegoż. Zażalenie przysługiwać będzie żądającemu wynagrodzenia w razie odmowy, prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym w razie przyznania wynagrodzenia. Przepis bowiem art. 633 w przeciwieństwie do innych przypadków zażaleń nie zawiera ograniczenia „na postanowienia odmowne... służy zażalenie".

Zażalenie rozstrzyga Sąd Najwyższy, a z zamieszczenia specjalnego przepisu art. 451 k. p. k. wnosić należy, iż wykluczone jest uwzględnienie zażalenia przez sąd apelacyjny przy zastosowaniu art. 453 § 1 i przychylenie się do niego.

Art. 451 kategorycznie bowiem zastrzega rozstrzygnięcie wyłącznie Sądowi Najwyższemu.

W razie zastrzeżonej wzajemności przysługuje prawo żądania odszkodowania cudzoziemcom.

Odmiennie jest unormowane prawo żądania odszkodowania za niesłuszne oskarżenie.

Obowiązek wynagrodzenia krzywdy materjalnej i moralnej może nałożyć sąd równocześnie z wydaniem wyroku uniewinniającego tylko na oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego pod warunkiem, że albo oskarżenie było świadomie fałszywe albo że oskarżyciel używał środków nieuczciwych w celu uzyskania wyroku skazującego. Odszkodowanie to niezależne jest od przyznania kosztów postępowania karnego.

Z tekstu art. 635 wnosić należy, iż odszkodowanie w tym wypadku może przyznać sąd jakiejkolwiek instancji. o ile wydaje wyrok uniewinniający, j eżeli oskarżony rzeczywiście poniósł szkody materjalne i moralne — wychodzące poza koszta postępowania karnego, — oraz gdy wyszło na jaw. iż wymienieni wyżej oskarżyciele albo świadomie fałszywie wnieśli oskarżenie, albo sąd przyszedł do przekonania. iż oskarżyciele ci używali „nieuczciwych" środków, byle tylko uzyskać wyrok skazujący. Stwierdzić jednak należy, że wyrażenie „nieuczciwe środki" jest bardzo obszerne i da powód do rozmaitej interpretacji.

Dr. ZYGMUNT GELB.

Wolność przesiedlania się a pauperyzacja adwokatury.

Pod tym tytułem ukazał się w ostatnim zeszycie Nr. 6-7 warszawskiej Palestry, artykuł pióra p. Maurycego Bardacha. Autor jest, jak wynika to z użytego kilka razy w artykule określenia „koledzy z Małopolski", — adwokatem w b. Kongresówce — dodajmy od siebie: przesiedlonym ze Lwowa do Warszawy. Mógłby tedy być zwolennikiem i orędownikiem wolności przesiedlania sie. Niestety: przekonanie. po przesiedleniu się zdobyte, nie pozwala mu na to. Przypominamy sobie według otrzymanych swego czasu z Warszawy wiadomości, przebieg Walnego Zgromadzenia warszawskiej Izby adwok., odbytego z końcem marca 1927, na którem uchwalono projekt czasowego na lat pięć zamknięcia list

adwokackich przez niektóre Rady adwokackie, — notabene projekt, który przez całą prasę warszawską bez różnicy zabarwienia politycznego został potępiony jako reakcyjny i konkurencyjny. Na tem otóż Walnem Zgromadzeniu Koledzy pochodzący z Małopolski, którym udało się zawczasu uzyskać paszport ulgowy do wjazdu na listę warszawską, — okazali się najbardziej aktywnymi i nieprzejednanymi przeciwnikami zniesienia kordonów w adwokaturze i w przeciwieństwie tem trwają snać ciągle jeszcze z wytrwałością godną lepszej sprawy. P. Maurycy Bardach taksamo. Bez komentarzy — wolno mieć przekonania!

Autor, przekonawszy się po przesiedleniu o tem, że pauperyzacja zatacza zastraszające kręgi już także w adwokaturze b. Kongresówki, chwycił za pióro, by nas przed zbyt pochopnem przesiedleniem się przestrzec, przemówić szeregiem argumentów historycznych i pozahistorycznych do naszego rozumu i opamiętania: oto w kilku słowach zacna tendencja artykułu.

Nawiązując do rezolucji Zjazdu Adwokatów Małopolskich z dnia 20 października 1928 r., którego celem dokonanym było, jak wiadomo, zajęcie jednolitego stanowiska wobec postanowień projektu Komisji Kodyfikacyjnej, utrudniających przenoszenie się adwokatów z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do innych dzielnic Państwa, — autor poddaje krytyce konkluzje i cyfrowe porównania Zjazdu „kolegów z Małopolski", uważając, iż „aby *wyczerpać* kwestję, nie wystarczy obracać się tylko w cyfrowych porównaniach, albowiem *comparaison n'est pas raison*, ująć więc należy *całokształt sprawy*".

W tym celu autor rozpatruje naszą pauperyzację przedewszystkiem z punktu widzenia *historycznego*, wychodząc z założenia, że przepełnienie stanu adwokackiego, które w Małopolsce doprowadziło do jego pauperyzacji, jest wynikiem *historycznego* rozwoju stosunków gospodarczych w Małopolsce, sięgającego kilku dziesiątek lat wstecz, mianowicie czasów, w których, w braku pola pracy w przemyśle i w handlu i w braku pomieszczenia w urzędach, inteligencja zawodowa — szczególnie żydowska — z konieczności garnęła się do adwokatury. Ten masowy napływ inteligencji do adwokatury przerwały jednak, zdaniem autora, (błogie?) stosunki powojenne w Małopolsce, które pozwoliły znacznej ilości małopolskiej młodzieży prawniczej wstąpić do urzędów na całym terenie Państwa, bądź też przenieść się do innych dzielnic.[1])

[1] Dla historycznej dokładności należałoby jeszcze wspomnieć o trzeciej grupie szczęśliwej młodzieży, której stosunki powojenne „dozwoliły" przenieść się do uniwersytetów zagranicznych.

„Na terenie Kongresówki natomiast napływ masowy do adwokatury *nie ma* za sobą żadnego *historycznego* rozwoju“, bo gwałtowny napływ do adwokatury w Kongresówce jest zjawiskiem ostatnich kilku lat.

Bezpośrednio po takiem „historycznem“ uzasadnieniu pauperyzacji stanu adwokackiego w Małopolsce, autor poczyna — by użyć jego własnego zwrotu — obracać się w cyfrowych porównaniach, uznanych przezeń zrazu, jak widzieliśmy, za coś niewystarczającego. Gruntowność tych porównań cyfrowych autora odźwierciedla się przeźroczyście w twierdzeniu, — z którego wysnuwa najważniejsze swe konkluzje — iż „od czasu wojny do chwili obecnej stan cyfrowy adwokatury małopolskiej wykazuje tylko *nieznaczne* (!) odchylenia i obecna cyfra adwokatów w Małopolsce jest prawie identyczną z cyfrą przedwojenną“. Ponieważ autor cyfr do tego porównania nie podaje, możemy je uzupełnić za jego łaskawem pozwoleniem. Oto według urzędowych zestawień, w Izbie lwowskiej wynosiła z początkiem r. 1910 ilość adwokatów 559, z końcem r. 1913 wynosiła 787, zaś z końcem r. 1928 wynosiła 1206. Całkiem analogiczny przyrost dotyczy oczywiście trzech dalszych Izb małopolskich. W granicach wiedzy autora jednak „obecna cyfra adwokatów w Małopolsce jest — prawie identyczna z cyfrą przedwojenną!“.

Z odpowiedniem natomiast przerażeniem przytacza autor artykułu cyfry wzrostu adwokatury *warszawskiej*. Oto lista Izby adwokackiej warszawskiej wykazuje na dzień 15. II. 1929 ogółem 1317 członków (w tem 938 adwokatów, a 379 aplikantów), podczas gdy na dzień 29. III. 1919 wykazywała ogółem tylko 403 członków (w tem zaledwie 14 aplikantów), zaczem — o zgrozo! — w tak krótkim czasie lat 10 potroiła się... A jeśli dodamy do tego „horoskopy na najbliższą przyszłość“... — nędza Kongresówki gotowaby podać prawicę nędzy małopolskiej! Ależ w takim razie, szanowny Kolego z Kongresówki, należałoby kordony dzielnicowe czem rychlej usunąć, aby Wam z Kongresówki zawczasu zabezpieczyć przesiedlenie się do Małopolski!

Przytaczając w artykule cyfry, dotyczące specjalnie Warszawy, autor artykułu całkowicie pomija, że chodzi tu o stolicę wielkiego Państwa, skupiającą w sobie najwyższe sądy, władze i urzędy oraz centrale całego przemysłu i handlu, zaczem nie dziw wcale, że Warszawa wywiera tak znaczną atrakcję na młodzież adwokacką, która zapewne nie będzie garnąć się do Warszawy *ponad* możliwość utrzymania się w stolicy, skoro „prowincja“ w Kongresówce bądź co bądź nie jest jeszcze adwokatami przesycona, jak to zachodzi w Małopolsce. To też cyfry warszawskie, przez autora przy-

toczone, nie stanowią żadnego dowodu dla jego wywodów i wniosków, a przytoczenie ich z pominięciem wszelkich dat statystycznych, dotyczących *wszystkich innych* miejscowości b. Kongresówki, świadczy dobitnie o tem, że autor, pisząc o stosunkach w adwokaturze całej b. Konkresówki, nie wyjrzał jeszcze dostatecznie poza Warszawę.

Następnie przechodzi autor do omówienia sprawy z punktu widzenia *rzeczowego,* t. j. z punktu widzenia „zakresu działania" adwokata kongresowego i małopolskiego. Ten zakres działania dzieli autor iście naukowo na „podmiotowy" i „przedmiotowy". Podmiotowy zakres, przez który autor rozumie ogół warunków osobistych, uprawniających do wykonywania adwokatury, inny jest w Małopolsce, a inny w Kongresówce. Podczas gdy w Małopolsce dopuszczalne jest tylko osobiste wykonywanie adwokatury przez adwokata lub koncypienta, albowiem nieuprawnione zarobkowe zajmowanie się cudzemi sprawami jest karane sądownie, — to w Kongresówce kwitnie pokątne pisarstwo i prosperują koncesjonowane biura próśb i podań, co tworzy *konkurencję dla adwokatów.* Tutaj p. Bardach zdaje się nie wiedzieć o tem, że rozmnożenie się w Małopolsce wszelkiego rodzaju koncesjonowanych i niekoncesjonowanych ajencyj prywatnych i publicznych (w szczególności byłych urzędników administracyjnych i in.), tudzież pokątnych pisarzy i zawodowych sędziów polubownych, dotrzymuje najzupełniej kroku tejsamej pladze na terenie Kongresówki i że tej wspólnej zatem pladze społecznej obu dzielnic mogłaby przeciwstawić się *skutecznie* jedynie adwokatura zespolona, ujednostajniona, prawdziwie państwowa, — nigdy zaś trójdzielnicowa, trójkonkurencyjna, trójzawistna!...

Pozatem, zdaniem autora artykułu, społeczeństwo w Kongresówce „*siłą tradycji*" nie czyni różnic między adwokatem a aplikantem, który „prowadzi u siebie gabinet przyjęć *swoich* klijentów", otrzymawszy od swego patrona (adwokata) już z góry pewną ilość substytucyj in bianco dla przyszłych „*swoich* spraw" — zaczem pracując na własny rachunek, stanowi również i aplikant poważną *konkurencję dla adwokata.* Ta swoboda w wykonywaniu *samodzielnej* praktyki przez aplikantów przyczynia się wreszcie do masowego napływu do zawodu adwokackiego w Kongresówce, zwłaszcza, iż *fikcyjna praktyka* jest na porządku dziennym.

Oto genetycznie opracowany obraz stosunków, spowodowanych „podmiotowym zakresem działania"... Konkluzja p. Bardacha: *pole pracy u nas już zajęte* przez pokątnych pisarzy i różnych tajnych doradców, którzy u was w Małolsce ulegliby za pokątne pisarstwo karze: *pole pracy u nas już zajęte* przez aplikantów, którzy nie wykonywali nigdy rze-

czywistej praktyki, a których my, wierni *tradycji społeczeństwa*, wspomagamy w wykonywaniu fikcyjnej praktyki przez udzielanie pełnomocnictw in bianco, za co u was w Małopolsce grozi dotkliwa kara dyscyplinarna.

A więc: o wolnej przesiedlności adwokata małopolskiego nie może być dopóty mowy, dopóki *„tradycja"* społeczeństwa w Kongresówce nie pozwoli Radom Adwokackim i Sądom państwowym tępić dyscyplinarnie i kryminalnie krzewiące się bezprawie pokątnego doradztwa i pisarstwa, jakoteż fikcyjnej i konkurencyjnej praktyki aplikantów!... Kolego z Kongresówki, naturalizowany obywatelu adwokatury warszawskiej, towarzyszu niedoli, — dokąd zawiodą cię jeszcze Twe dociekania pauperyzacyjne?!

Przechodząc do omówienia sprawy ze stanowiska *przedmiotowego* zakresu działania adwokata, zaznacza autor przedewszystkiem, że społeczeństwo w Kongresówce *nie jest przyzwyczajone* do korzystania z usług adwokata w tej mierze co w Małopolsce, a nawet uważa interwencję jego za zbędną i *„wręcz szkodliwą"*. Znów tedy stawia nas autor wobec straszydła specyficznej tradycji społeczeństwa w Kongresówce, mającej być najwalniejszym pono argumentem przeciw wolnej przesiedlności. Co tu począć: p. Bardach może nawet chce wolnej przesiedlności, ale tradycja społeczeństwa nie chce jej!...

Porównując zakreślony ustawami zakres działania adwokata zakordonowego z małopolskim, opisuje p. Bardach nasz szeroki, zdaniem jego, zakres działania, — poczem następuje ogólnikowe i gołosłowne porównanie dochodowości adwokary u nas i w Kongresówce, które, acz pozbawione cyfr, wypada u p. Bardacha oczywiście na naszą korzyść. Następnie omawia autor artykułu nieracjonalność *„kolonizacji prowincji"*, a w szczególności 168 siedzib sądów pokoju, w których niema adwokata, albowiem, jak stwierdza kol. Bardach, wtajemniczony specjalnie w tradycje i przyzwyczajenia społeczeństwa w b. Kongresówce — „społeczeństwo b. Kongresówki jest *przyzwyczajone do obywania się w Sądzie Pokoju bez adwokata*". Odpiera wreszcie autor zapatrywanie kolegów z Małopolski, jakoby adwokatura na terenie Kongresówki broniła się przed wolnością przesiedlania się w obawie zażydzenia Kongresówki, która wszak pod tym względem — jak autor po przesiedleniu się do Kongresówki mógł już *autentycznie* stwierdzić — zbliża się szybkim krokiem do stanu wytworzonego w Małopolsce, t. j. do zażydzenia.

Wskazując w końcu jeszcze na anormalne stosunki mieszkaniowe, autor udziela nam dobrej rady, byśmy poczekali z postulatem wolnej przesiedlności aż do czasu wprowadzenia przymusu adwokackiego w Kongresówce, położenia kre-

su pozornej aplikacji, usunięcia pokątnego doradztwa, poprawienia stosunków w dziedzinie wykonywania wyroków, oraz do czasu podniesienia powagi i znaczenia adwokatury w społeczeństwie... Nie dłużej! Radzi z dobrego serca i przestrzega nas, że przesiedlając się wcześniej, wpadniemy ze Scylli do Charybdy!

Jak widać z treści artykułu, p. Bardach nie jest i nie myśli być ambasadorem adwokatury małopolskiej na Kongresówkę, jakby może ktoś po nim się spodziewał. Zmobilizował raczej przeciw nam cały swój arsenał argumentów, które — niewiadomo, kogo mają przekonać: zwolenników wolnej przesiedlności czy przeciwników? Przedłożywszy sobie to pytanie, byłby może artykułu tego nie ogłosił.

Jeśli może atoli chodziło mu tylko o zdanie egzaminu publicznego z panującej w pewnym odłamie adwokatury warszawskiej ideologji kordonowej, to może być pewnym uznania powszechnego, że go zdał *summa cum laude*. Niepotrzebnie tylko wciągnął w dysputę egzaminacyjną *społeczeństwo* całej Kongresówki — jego tradycje, przyzwyczajenia i przekonania. Czy też aby nie skrzywdził mimochodem — czy nie oczernił niechcąco p. Maurycy Bardach tradycji, przekonań i przyzwyczajeń społeczeństwa polskiego za kordonem?

Jednomyślny protest prasy warszawskiej przeciw uchwalonemu w marcu 1927 na Walnem Zgromadzeniu Izby warszawskiej projektowi numeri clausi, stawia zarzuty odnośne p. Bardacha w dość dziwnem świetle. Tygodnik „Głos Prawdy" z 2 kwietnia 1927 nr. 187 napisał wówczas dosłownie co następuje:

„Ot, niektórzy panowie adwokaci, należący do Izby warszawskiej (nie wszyscy, gdyż izba liczy 700 członków, a uchwała przeszła 190 głosami), postanowili sobie zamknąć rogatki stolicy przed napływem sil młodych. Deklamacje na temat obrony stanu adwokackiego przed pauperyzacją, przed obniżeniem poziomu pracy zawodowej — pozostaną tylko deklamacjami. Bez żadnej złośliwości stwierdzić należy, że uchwała ta wygląda tak, jakgdyby była kierowana nie względami obrony stanu adwokackiego, lecz względami obrony własnych dochodów pp. adwokatów, przed możliwościami konkurencyjnemi ze strony sił młodych. Racjonalne porozmieszczanie ludzi wolnych zawodów po różnych ośrodkach prowincjonalnych nie da się przeprowadzić przy pomocy przymusów i uchwał takich, jak uchwała izby adwokackiej warszawskiej. Te rzeczy reguluje odwieczne prawo popytu i podaży i całe mnóstwo innych warunków. I na to niema rady. W założeniach samych wolnego zawodu, leży wolność w obiorze miejsca praktyki i jeśli tylko praktyka ta

nie jest zakwalifikowana przez miarodajne czynniki jako szkodę przynoszącą bliźnim, *nikt niema prawa ograniczać jej w ten sposób, jakby to chcieli uczynić niektórzy adwokaci warszawscy.* Uchwała izby adwokackiej warszawskiej, jako niezgodna z gwarancjami, udzielanemi obywatelowi przez konstytucję, nie otrzyma zapewne sankcji rządu, niezbędnej, aby stała się obowiązująca. Pozostanie więc manifestacją, nie świadczącą zbyt chlubnie o społecznym instynkcie tych adwokatów, którzy ją przeforsowali".

Nie omylimy się zapewne, gdy stwierdzimy, że powyższe uwagi „Głosu Prawdy" odźwierciedlają wierniej „tradycje i przekonania" społeczeństwa w Kongresówce, niźli wywody p. Maurycego Bardacha. Przywodzą mi one na pamięć pewną reminiscencję z lat dziecięcych: gdy pewnego razu dziadek, który mnie często łakociami obdarowywał, poprosił o podzielenie się z nim kawałkiem czekolady, którą właśnie pożerałem, odrzekłem z miną nie mniej od p. Bardacha zafrasowaną: „dziadzia będzie brzuszek bolał!"....

Dr. ANZELM LUTWAK.

Do kwestji wymogów odpowiedzialności za wypadki samochodowe tudzież do kwestji osobowości prawnej komitetu.

Poniżej ogłoszony proces automobilowy może w niemałej mierze zająć uwagę Czytelników. Chodziło w tym sporze o dwa równie ciekawe jak zasadnicze zagadnienia prawne: 1) czy właściciel samochodu, odstąpiwszy samochód osobie trzeciej do opędu w znaczeniu ustępu III § 1 odnośnej ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 Dzpp., odpowiada mimo to za nieszczęśliwy wypadek, jeśli jednocześnie z odstąpieniem samochodu zlecił swojemu służebnikowi strzeżenie samochodu przed kradzieżą, a ten ponadto przyczynił się do wywołania wypadku? — oraz: 2) czy komitet kiermaszowy jest osobą prawną, a względnie: czy członek takiego komitetu, objąwszy samochód od właściciela tytułem wygodzenia do użytku na cele imprezy kiermaszowej, odpowiada mimo to *osobiście* za szkodę wyrządzoną opędem samochodu, czy też odpowiada komitet jako taki?

Sprawa okazuje się dla prawnika tem ciekawszą, iż spór ten, który rozegrał się przez wszystkie trzy instancje, rozstrzygnięty został w każdej instancji inaczej, przyczem podpisany żywi to przekonanie i spróbuje też wykazać w glossie

pod wyrokami tymi ogłoszonej, że żadne z tych trzech rozstrzygnień nie jest trafne.

Stanowisko, zajęte w tym sporze przez Sąd Najwyższy, określa następująca teza, po której podajemy otrzymaną z bardzo poważnej strony i przeto niewątpliwie wierną oryginałom treść orzeczeń wszystkich trzech instancyj.

* * *

Właściciel samochodu nie jest wolny od odpowiedzialności za szkodę wywołaną ruchem samochodu oddanego do dyspozycji innej osoby, jeżeli oddanie samochodu nie nastąpiło całkowicie na wyłączny rachunek i niebezpieczeństwo tej osoby.

Tego rodzaju zaś oddanie samochodu nie zachodzi, jeśli właściciel, wygadzając go do opędu osobie trzeciej, przeznaczył zarazem swego podwładnego do strzeżenia samochodu przed kradzieżą.

Komitet złożony do urządzenia doraźnej imprezy o charakterze dobroczynnym nie posiada osobowości prawnej, nie może więc stać się odpowiedzialnym za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego udzielonego mu do dyspozycji. Odpowiedzialność może natomiast dosięgnąć tego z członków komitetu, który sam zażądał i uzyskał samochód do dyspozycji komitetu.

Orzeczenie Izby III S. O. z 30 marca 1929 Rw. 1934/28.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie (S. s. o. Zacharjasiewicz. Różankowski i Seidler) wyrokiem pośrednim z dnia 1 maja 1927 Cg. II 5/27 nałożył na pozwaną Zofję F. obowiązek wynagrodzenia powodom szkody, spowodowanej najechaniem na nich w dniu 11 maja 1924 samochodu stanowiącego własność firmy P., odmówił natomiast żądaniu o wydanie takiego samego orzeczenia co do reszty pozwanych.

Z UZASADNIENIA: Powodowie domagają się odszkodowania za uszkodzenia, jakich doznali wskutek najechania na na nich auta stanowiącego *własność firmy P.* i żądanie swe skierowali zarówno przeciw właścicielce samochodu, jak i przeciw członkom komitetu żartu kiermaszowego i kiosku gospody żołnierskiej, któremu samochód w tym dniu był oddany do dyspozycji. Sąd nałożył odpowiedzialność za odnośny wypadek samochodowy wyłącznie na pozwaną Zofję F., przyjmując na zasadzie ustaleń faktycznych, że *dyspozycję nad opędem* samochodu, stanowiącego własność firmy P., *objęła* w dniu wypadku pozwana *Zofja F.* Nie uznał natomiast odpowiedzialności reszty pozwanych, jako członków komitetu zabawowego, gdyż ci nie współdziałali w wypożyczeniu samochodu, jako zaś członkowie komitetu, nie są odpowiedzialni, gdyż komitet, nie mając osobowości prawnej, nie mógł objąć dyspozycji nad opędem samochodu w rozumieniu ustępu 3 § 1 ustawy z 9/8 1908 Nr. 162 Dzpp.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. s. a. Bühn, Mierzwiński i Piechowski) wyrokiem z dnia 27 kwietnia 1928 Bc. 1/30 na apelację pozwanej Zofji F. i powodów *uznał firmę P. za obowiązaną* do odszkodowania, co do *reszty* pozwanych, z roszczeniem powodów *oddalił.*

Z UZASADNIENIA: *Komitet zabawowy,* działający w ramach czynności dążących do osiągnięcia zamierzonego celu, *posiada w tym kierunku* i z tem ograniczeniem *osobowość prawną.* Ponieważ rozmaite środki przewozowe były do rozporządzenia kiermaszu w dniu 11 maja 1924 konieczne, przeto wygodzenie samochodu nie wychodziło poza ramy działalności komitetu, który wobec tego był uprawniony do przyjęcia odpowiedzialności według § 1 ust. 3 ustawy z 9/8 1908. Tej odpowiedzialności komitet jednak na siebie nie wziął. Pozwana Zofja F., należąca do komitetu jako przewodnicząca subkomitetu, urządzającego jeden z kiosków, była uprawniona do samoistnego działania tylko w ramach instrukcji, odnoszących się do urządzenia tego kiosku, nie była jednakże uprawniona do zaciągania zobowiązań imieniem komitetu wykonawczego, idących poza ramy jej zakresu działania. *Oświadczenie jej, że komitet wykonawczy przyjmuje samochód do użytku na własny rachunek i niebezpieczeństwo, było zatem bez znaczenia* i nie może ani jej zobowiązywać, ani komitetu. Firma P., przyjmując oświadczenie pozwanej Zofji F., nie przerzuciła tem odpowiedzialności na komitet i w tym wypadku jako właścicielka samochodu odpowiada w myśl przepisów ustawy z dnia 9 sierpnia 1908, a także w myśl § 1313 a) kod. c. za cielesne uszkodzenia powodów.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dbałowski, Bresiewicz i Bańkowski) *nie uwzględnił rewizji firmy P., a uwzględniając częściowo rewizję powodów,* zaskarżony wyrok uzupełnił w ten sposób, że *oprócz firmy P. uznał także obowiązek pozwanej Zofji F.* do odszkodowania.

Z UZASADNIENIA: Ustawa samochodowa z 9/8 1908 Nr. 162 Dzpp. wymaga w § 1, aby za szkodę wyrządzoną ruchem samochodu, oprócz kierowcy, odpowiadał właściciel samochodu lub przedsiębiorca ruchu, — jeżeli tylko nie zabrano mu samochodu w sposób bezprawny. To ostatnie nie nastąpiło w danym wypadku. Pytanie jest zatem tylko to, czy firma P. przed nieszczęśliwym wypadkiem z dnia 11 maja 1924 oddała osobie obcej swój samochód na jej własny rachunek i niebezpieczeństwo. Gdyby się można trzymać tylko słów umowy, to trzebaby potwierdzić to pytanie. W rzeczywistości było atoli niezupełnie w ten sposób, jak brzmiała umowa (§ 914 k. c.), bo firma przeznaczyła Dominika K., swego pracownika, do pilnowania auta przed kradzieżą, — a zatem nie wyzbyła się całkowicie rozporządzenia samochodem. Już na podstawie istotnej treści umowy o oddanie auta, Sąd II

słusznie uzasadnił odpowiedzialność jego właściciela, który nie oddał całkowicie auta innej osobie na jej wyłączny rachunek i niebezpieczeństwo. Ponadto właśnie *ten dozorca firmy P. wywołał nieszczęśliwy wypadek.*

Sąd Najwyższy nie może podzielać wywodów Sądu II o osobowości komitetu zabawowego, choćby nawet w literaturze prawa znachodziły pewne poparcie. Ograniczenie osobowości prawnej do czasu działalności komitetu i do chwili rozdzielenia dochodu. jest dowolnym sprawdzianem, wskazującym na to. że tej konstrukcji naukowej brak znamion realnych i ustawowej podstawy. Być może, że przepisy kod. cyw. są już dziś w tym kierunku za ciasne dla potrzeb życia. ale obowiązujący § 26 k. c. wymaga, aby stowarzyszenie. mające stanowić osobę prawną. było „dozwolone" — oczywiście przepisem prawnym. Tymczasem dziś jeszcze istnienie i działalność różnych komitetów dobroczynnych opiera się raczej na moralnych wartościach osób tworzących komitet. niż na zasadach prawnych. Odpowiedzialność komitetu kiermaszowego we Lwowie z r. 1924 (wobec tego. że brak mu majątku i organów działających) byłaby tylko złudzeniem. Dlatego i podana przez Sąd II teorja naukowa żąda, aby członkowie komitetu. w braku odpowiednich przepisów, odpowiadali osobiście za zaciągnięte zobowiązania. Jest to zgodne z zasadą wyrażoną w § 1035 kod. c. (zd. ostatnie).

Z tych przyczyn Sąd Najwyższy nie może uznać odpowiedzialności tych członków komitetu kiermaszowego, którzy nie żądali oddania im samochodu, ani nie przyjęli na siebie odpowiedzialności za jego ruch. Inaczej atoli przedstawia się rzecz co do pozwanej Zofji F., która sama zażądała automobilu na cele przedsiębiorstwa zabawowego i uzyskała go do dyspozycji komitetu. *biorąc na siebie obowiązek dostarczenia kierowcy,* z tem, że właściciel nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności". Słusznie wywiódł już Sąd I, że Zofja F., nie mogąc na innych członków komitetu nakładać odpowiedzialności w myśl § 1/3 ustawy samochodowej, przyjęła ją sama na siebie (§ 1035 kod. c.). Dlatego odpowiada w myśl § 1 ust. ost. powołanej ustawy niepodzielnie z właścicielem samochodu za wyrządzoną szkodę.

*
* *

Glossa.

Stan faktyczny opowiedziany w powyższej reprodukcji wyroków trzech instancyj. — a prawdopodobnie też w samych wyrokach oryginalnych. — wykazuje szereg istotnych braków. wskutek których wyroki te. w każdej instancji zmienne. niełatwo pod względem trafności i słuszności sprawdzić. nie znając akt sprawy.

W wyroku I instancji mamy ustalenie, że Zofja F. objęła w dniu wypadku *„dyspozycję nad opędem samochodu"* —

przyczem jest mowa o „wypożyczeniu“ samochodu, chociaż dla prawnika nie może tutaj wchodzić w grę pożyczka, lecz albo wygodzenie albo najem, i miałoby może pewną wartość poszlakową stwierdzenie, czy samochód został wygodzony czy wynajęty.

I. W ustępie trzecim § 1 ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 austr. Dzpp., stanowiącym dla sprawy tej *sedes materiae*, znajdujemy termin „pozostawienia samochodu (sc. przez właściciela) komuś na tegoż własny rachunek i niebezpieczeństwo do ruchu[1]) — Das Kraftfahrzeug jemandem zum Betriebe für eigene Rechnung und Gefahr überlassen (Betriebsunternehmer)“. To nawiasowe w ustawie utożsamienie owego „kogoś“ tj. osoby trzeciej, której samochód przez właściciela został „pozostawiony“ z „*przedsiębiorcą ruchu*“, ma oczywiście znaczenie ważnej wykładni autentycznej. Ażeby odpowiedzialność przeszła z właściciela na osobę trzecią, musi ta trzecia w czasie wypadku pozostawać względem samochodu — a to na podstawie umowy z właścicielem — w stosunku „przedsiębiorcy ruchu“. Tego decydującego momentu żadna z trzech instancyj dostatecznie nie rozważyła i stąd poszło, że w ich motywacjach błąkają się tego rodzaju nieprzystające ściśle do pojęć ustawodawcy, choćby nawet mniej lub więcej do nich zbliżone, terminy, jak „objęcie *dyspozycji* nad samochodem“, rozporządzanie samochodem, wypożyczenie, to znowu wygodzenie samochodu — i stąd też pochodzi, że w najważniejszej kwestji, czy Zofja F., a względnie komitet zabawowy — (to kwestja osobna, o której później) — była (względnie był) w czasie wypadku „przedsiębiorcą ruchu“, brak w tych wyrokach wyraźnego ustalenia.

Z materjałów ustawodawczych do ustawy z 9 VIII 1908 (zob. wydanie Manza z r. 1908, str. 16, 24, 46, 59, 67; 70; 77; 147) wiadomo nam, że ustęp 3 § 1 w *pierwszym projekcie* rządowym, wniesionym do Izby posłów 22 listopada 1904, nie zawierał jeszcze słów „*na własny rachunek i niebezpieczeństwo*“, które to słowa zostały włączone dopiero w *drugim* projekcie rządowym, wniesionym przez ministra sprawiedl. dra *Kleina* 20 czerwca 1907 do Izby panów nowo wybranego parlamentu, po przeprowadzeniu w r. 1905 przez komisję prawniczą Izby posłów ankiety nad projektem pierwszym i po przerobieniu go w porozumieniu z rządem.

W motywach *pierwszego* projektu rządowego znajdujemy objaśnienie pojęcia „pozostawienia samochodu komuś do ruchu“, a mianowicie, że zachodzi to wówczas, gdy właściciel samochodu, będąc wprawdzie nadal panem jego w zna-

---

[1]) Można też odnośny wyraz niemiecki „Betrieb“ przetłumaczyć używanym ju dość często — także w tych wyrokach — neologizmem „pęd“. Dbałowski i Przeworski w swoim „Kodeksie cywilnym“ str. 1332 tłumaczą „zum Betriebe“ zbyt może konkretnie „dla jazdy“, w czem tkwi już poniekąd wykładnia ścieśniająca.

czeniu *prawnem*, przestał jednak być *panem jego ruchu* na rzecz osoby trzeciej, przyczem *przykładowo* wymieniono takie przypadki jak: odstąpienie samochodu przez sprzedawcę kupującemu z zastrzeżeniem prawa własności aż do zapłaty całej ceny kupna, albo też *prekaryjne* pozostawienie komuś samochodu aż do odwołania, o ile pozostawiono go jej do ruchu *samoistnego* — niemniej też *wynajęcie* samochodu komuś do *wyłącznego* użytku, np. na dany sezon, a to w ten sposób, że najmobiorca decyduje, kiedy, dokąd i jak samochód ma jechać; natomiast zdaniem motywacji projektu *pierwszego*, nie podpadają tu wypadki „przygodnego" użycia samochodu przez gościa, ani też stosunki aut ciężarowych. W motywacji otóż *drugiego* projektu rządowego uzasadniono włączenie słów „na własny rachunek i niebezpieczeństwo" intencją ściślejszego wyjaśnienia, że w razie tylko prekaryjnego odstąpienia komuś samochodu do użytku, odpowiedzialność przechodzi nań jedynie wówczas, jeśli on rządzi ruchem *samoistnie* na własny rachunek i niebezpieczeństwo — zatem **n i e** przechodzi nań wówczas, gdy właściciel samochodu pozostaje nadal jak panem auta tak panem jego ruchu. Przykładowo przytoczono: że jeżeli auto wynajęto na sezon, lub wogóle jakiś dłuższy okres czasu, to zależy od treści umowy, czy z odstąpieniem go najmobiorcy odpowiedzialność nań przeszła: o ile najmodawca (właściciel), otrzymujący tytułem czynszu najmu chociażby kwotę zryczałtowaną, dostarcza najmobiorcy szofera, materjału opędowego oraz potrzebnych części wymiennych, to sam nadal odpowiada.

W sprawozd. komisji Izby panów z 3/12 1907 o drugim projekcie rząd. (sprawozdawca: niedawno zmarły prof. Grünhut) uwydatniono w tej mierze, że odpowiedzialność określona w ustępie I § 1 ustawy, a mająca przeważnie znaczenie odpowiedzialności za skutek („Erfolghaftung" w przeciwieństwie do „Schuldhaftung") trafiać ma ze względów prawa i słuszności przedewszystkiem i w zasadzie tę osobę, która — czy będzie to właściciel samochodu, czy osoba trzecia — wykonuje funkcje „*przedsiębiorcy ruchu*", zaczem też *odrzucono* wniosek, by w razie odstąpienia komuś samochodu do ruchu na własny jego rachunek i niebezpieczeństwo, właściciel był *obok* niego jako ręczyciel z § 1355 kod. cyw. subsydjarnie odpowiedzialny. (Str. 70 i 77 l. cit.). Nieco odmiennie, lecz też i nieco zagadkowo, wyjaśniono dodanie słów „na własny rachunek i niebezpieczeństwo" w sprawozdaniu komisji prawniczej Izby posłów z r. 1908 (sprawozdawca: dr. Pattai), zaznaczywszy, iż „samo wygodzenie" („eine blosse Verleihung") nie wystarcza do przerzucenia odpowiedzialności, lecz potrzeba do tego „ein *festes* Vertragsverhältnis, wonach der Betriebsunterehmer in Gefahr und Nutzen tritt" (str. 147 nast. l. cit.). Odmienność tej wykładni polega na tem, iż zdaje się ona wykluczać w zasadzie odstą-

pienie auta precario modo, lub objęcie przez kogoś do ruchu dla celów bezinteresownych („Nutzen!") — zagadkowość zaś wykładni tej tkwi w tem, że po pierwsze wykładnia taka nie znajduje pokrycia w jasnej osnowie przepisu, a powtóre trudno pojąć, co ma oznaczać „ein *festes* Vertragsverhältnis", albowiem wyraz *„fest"* oznacza równie dobrze trwałość (czasową), jak pewność *merytoryczną*, a więc zwartość, ścisłość, realność umowy.

Objąwszy całokształt postanowienia ustępu 3 § 1 i jego genezę, nie można wątpić, że o stylizacji jego ostatecznie zadecydował nie wzgląd na moment *długości czasu*, na który odstąpienie samochodu nastąpiło, ani też wzgląd na to, czy odstąpienie nastąpiło w kształcie najmu względnie odpłatnie, czy też w kształcie wygodzenia, aczkolwiek ta różnica może w przypadku konkretnym stanowić tu i ówdzie okoliczność symptomatyczną, poszlakową za lub przeciw *samoistności* sprawowania ruchu — że natomiast zadecydował o tej stylizacji wzgląd na ten oto moment kardynalny: kto w chwili *nieszczęśliwego wypadku* włada ruchem samochodu *na własny rachunek i własne niebezpieczeństwo,* ten odpowiada. Takim jest zaś nietylko ten, kto na postawie *umowy* z właścicielem objął ruch samochodu na własny rachunek i niebezpieczeństwo, ale także złodziej samochodu lub ten, kto *bez wiedzy i woli właściciela* przez krótszy lub nawet dłuższy czas samochodem w *taki* sposób rozporządzał, jak właściciel względnie jak przedsiębiorca ruchu — co też wyraźnie postanowiono w następnym t. j. IV ustępie § 1 (verba: *„diese* Verfügung"). To dalsze postanowienie ustawy mieści w sobie silne potwierdzenie powyższego poglądu. Tak w jednym przypadku (ustęp III § 1), jak w drugim (ustęp IV § 1), obojętną jest kwestja, przez jak długi czas osoba trzecia ruchem samochodu na własny rachunek i niebezpieczeństwo władała — a jedynie miarodajną dla jej odpowiedzialności w miejsce właściciela samochodu jest okoliczność, że władanie to wykonywała *w chwili nieszczęśliwego wypadku.*

II. Mając to na względzie, możemy dopiero przystąpić do rozstrzygnięcia danego sporu. Sąd I instancji zasądził Zojfę F., Sąd II instancji firmę P., a Sąd Najwyższy zasądził obie. O ile z niezbyt dokładnej i jasnej opowieści stanu faktycznego można wnosić, to ani jedno z tych orzeczeń nie jest trafne.

Zapytajmy najpierw: Dlaczego miałaby odpowiadać za nieszczęśliwy wypadek *właścicielka* samochodu, firma P.? — Skoro ustalono, że firma ta oddała umownie osobie trzeciej (Komitetowi kiermaszowemu) auto do ruchu na własny rachunek i niebezpieczeństwo — skoro, jak się dopiero z wyroku II instancji dowiadujemy, tak opiewała wyraźnie umowa pisemna, i skoro, jak się dopiero z wyroku III instancji dowiadujemy, dostarczenia kierowcy samochodu podjęła się

Zofja F.. to najoczywiściej właścicielka samochodu. firma P.. przestała być temsamem „panem ruchu“, przestała władać samoistnie ruchem swego auta, a przeto w czasie wypadku przedsiębiorcą ruchu nie była już firma P., lecz owa osoba trzecia, czyli zaszedł temsamem stan rzeczy, z którym ustawodawca wiąże *zwolnienie* właściciela pojazdu silnikowego od odpowiedzialności odszkodowawczej. Tego stanu rzeczy nie zmienia bynajmniej podniesiona przez Sąd Najwyższy okoliczność, że firma P. przeznaczyła swego pracownika Dominika K. do pilnowania auta przed kradzieżą i że on — (nie dowiadujemy się. w jaki sposób) — wywołał nieszczęśliwy wypadek. Pomijając bowiem nawet brak kompetencji instancji rewizyjnej do czynienia samoistnych ustaleń faktycznych, jest rzeczą jasną. że przez ów akt zabezpieczenia samochodu przed kradzieżą pilnowaniem go przez Dominika K., władztwo nad *ruchem* samochodu, objęte przez osobę trzecią, nie doznało żadnego uszczuplenia, a mogłoby to zajść jedynie wówczas. — jak to powyżej w ślad za motywacją drugiego projektu rządowego zaznaczyliśmy — jeśliby firma P. dostarczyła była Zofji F. względnie Komitetowi kierowcy. materjału opędowego i potrzebnych części wymiennych i uzyskała w ten sposób wpływ na funkcjonowanie samochodu lub też na to, kiedy, dokąd i w jakiem tempie ma się odbywać jazda. Gdy zaś firma P. od wpływu na *ruch* samochodu została umownie wyłączona, to wywołanie rzekome wypadku przez Dominika K. nie może iść na jej rachunek, jak też ruch samochodu w czasie wypadku bezsprzecznie nie odbywał się na rachunek firmy P. Złożenie przeto odpowiedzialności za nieszczęśliwy wypadek według § 1 cyt. ustawy na właścicielkę auta, firmę P., bez względu na winę. okazuje się bezpodstawnem.

III. Równie bezpodstawnem atoli jest obarczenie ściśle osobistą odpowiedzialnością odszkodowawczą członkini Komitetu, Zofji F. Jeśli Sąd Najwyższy przyjmuje — wbrew zresztą treści umowy — że firma P. nie oddała *„całkowicie“* auta Zofji F. na jej własny rachunek i niebezpieczeństwo. to wynikałoby chyba z tego, że Zofja F. nie objęła *„całkowicie“* władania jego ruchem w znaczeniu ustępu III § 1 cyt. ust.. który nie uznaje jakiegokolwiek podzielonego czy częściowego władania ruchem samochodu ze strony „przedsiębiorcy ruchu“, skutkiem czego ilekroć właściciel samochodu zachował choćby tylko *częściowy* wpływ na ruch pojazdu. odpowiada on w myśl tego przepisu *całkowicie i wyłącznie*, nie zaś osoba trzecia, która samochód od niego sobie wygodziła lub wynajęła. Orzeczenie Sądu Najwyższego pozostaje tedy w sprzeczności z własnem założeniem. Jeśli bowiem założymy, iż objęcie ruchu samochodu przez Zofję F. nie było *całkiem* wyłączne i *całkiem* samoistne i jeśli nie można na zasadzie przytoczonego w powyższych wyrokach stanu faktycz-

nego twierdzić, iżby Zofja F. objęła samochód na *swój własny* rachunek, gdyż jako członkini Komitetu zabawowego nie mogła ona mieć w tem własnego, osobistego rachunku, ani interesu, to nie będąc ani „przedsiębiorcą ruchu" w znaczeniu ustępu III § 1 cyt. usatwy, ani kierowcą samochodu, ani wreszcie jego właścicielem, nie powinna Zofja F. żadną miarą odpowiadać osobiście z ustawy z 9 sierpnia 1908.

IV. Wykluczywszy w ten sposób odpowiedzialność zarówno firmy P., jakoteż Zofji F., mamy odpowiedzieć w końcu na pytanie: *kto* w takim razie ma, naszem zdaniem, odpowiedzialność odszkodowawczą ponosić?

Tu przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na to, — o czem, gdyby sądzić z powyżej ogłoszonych motywacyj wyroków, w sporze tym może zapomniano — że tuż poza ustawą z 9 sierpnia 1908 stoi kodeks cywilny. Wszak ustawa ta w całym szeregu postanowień odwołuje się do kodeksu cywilnego (zob. § 1 ust. I, § 3 ust. III, § 4 ust. I, § 5 ust. III, § 7, § 8 ust.) i to w tem znaczeniu, że kto nie może być pociągnięty do odpowiedzialności z tytułu t. zw. Erfolghaftung na zasadzie tejże ustawy, może jednak ponosić odpowiedzialność odszkodowawczą podług postanowień kodeksu cywilnego o odszkodowaniu, w szczególności w drodze wykazania jego *zawinienia*.

O ile faktem jest, o czem S. N. zaledwie mimochodem, w zdaniu pobocznem napomknął, że Dominik K. nieszczęśliwy wypadek wywołał, to rzecz niewątpliwa, że on za szkodę stąd wynikłą na zasadzie postanowień kodeksu cywilnego odpowiada i należało go zasądzić, o ile tylko był współpozwanym, czego nie wiemy. Czy zaś zapozwanie Dominika K., jako osoby może bezmajętnej, opłaciłoby się, to już kwestja nie wchodząca w krąg niniejszej oceny; zaznaczamy tylko z praktyki, że niekiedy dobrze mieć wyrok — niekiedy od biedaka uczciwego łatwiej dług wydostać, niźli od nieuczciwego bogacza, — niekiedy zresztą biedak dochodzi potem do mienia.

Pozatem uwagi nasze poprzednie w zasadzie nie wykluczają odpowiedzialności odszkodowawczej czyto właścicielki samochodu, firmy P., czy członkini Komitetu, Zofji F., *na zasadzie postanowień kodeksu cywilnego*, — a więc posito, że wykazanoby ich zawinienie lub pośrednie przyczynienie się do wywołania nieszczęśliwego wypadku w sposób uznany przez kodeks cywilny za równoznaczny z zawinieniem (zob. np. §§ 1311, 1313 i nast. kod. cyw.). Gdy jednak kwestja ta nie była snać w tym sporze wcale przedmiotem badania, nie wchodzi ona i dla nas w rachubę i możemy przypuścić, że nie było dostatecznej podstawy faktycznej do *winienia* za nieszczęśliwy wypadek w myśl kodeksu cywilnego czyto firmy P. czy Zofji F. — Pozostaje atoli do wzięcia na wzgląd ktoś, kto — sądząc z motywów II i III instancji — był za-

pozwany i kogo nam zarazem poczucie słuszności zdaje się wskazywać jako właściwego odszkodowawcę i to na zasadzie ostrzejszych postanowień ustawy z 9 sierpnia 1908. a jestto mianowicie Komitet kiermaszowy, a względnie członkowie jego *jako tacy.*

V. Niesłusznie, zdaniem podpisanego, i bez dostatecznych podstaw prawnych zaprzeczyły sądy *osobowość* względnie *podmiotowość* prawną tego Komitetu. Niesłusznie, bo proszę tylko zważyć: w uzasadnieniu wyroku II instancji ustalono, — co zresztą jest samo przez się oczywiste — że do urządzenia kiermaszu środki przewozowe były *konieczne* i że przeto wygodzenie auta należało do czynności wchodzących w zakres działalności tego komitetu. Ergo, rzecz jasna, że ktoś *musiał* z ramienia komitetu samochód zamówić i dotyczącą umowę z właścicielką, firmą P., zawrzeć i było chyba rzeczą zgoła obojętną, czy funkcję tę dla komitetu załatwił ten czy ów jego członek, czy nawet osoba do komitetu nie należąca. Wszak nikt nie twierdził, iżby zamówienie samochodu i ułożenie się z jego właścicielką dokonane zostało przez Zofję F. w sposób niewłaściwy, a względnie z wolą komitetu niezgodny. Niepodobna tedy ze stanowiska już samej słuszności pojąć, dlaczego Zofja F. miałaby jako jedyna z członków komitetu tak ciężką i osobistą odpowiedzialnością odpokutować wygodzenie czy wynajęcie niezbędnego dla imprezy samochodu!

Z drugie-j strony też ujmując kwestję ze stanowiska prawa *pozytywnego*, nie można argumentom Sądu Najwyższego, odmawiającym komitetowi jako takiemu osobowości względnie podmiotowości prawnej, przyznać racji. Należy tym argumentom przeciwstawić przedewszystkiem ten pewnik, iż wszystko, co życie stwarza i za istniejące uznaje, znajduje już *temsamem* swe organiczne pomieszczenie w systemie obowiązującego ustawodawstwa i jestto twórczem zadaniem sędziego, właściwe dla każdego nowego tworu życiowego miejsce w systemie tym odkryć i określić. Komitety imprez zabawowych, humanitarnych, oświatowych itp. są już od dawna integralną i niezbędną częścią składową naszego życia społecznego, bez której nie moglibyśmy się już społecznie wyżywać. Komitety *jako takie,* — nie zaś ich poszczególni członkowie jako niezawisłe od siebie jednostki! — istnieją de facto et de iure, albowiem jako takie się organizują i konstytuują, jako takie działają i funkcjonują, zawierają niezliczone umowy i choćby największe tranzakcje, urządzają częstokroć masowe widowiska, wystawy, kongresy światowe, przedsiębiorstwa największych rozmiarów, są wreszcie też całkiem oficjalnie przez władze administracyjne i policyjne uznawane i traktowane: jakże może sąd zamykać na to wszystko oczy i — odmawiając komitetowi osobowości prawnej — orzekać temsamem, że komitet jest czemś w dziedzinie

prawa zgoła nieistniejącem? — Tak może sądzić tylko judykatura, nie wyzwolona jeszcze z intelektualnych ciasnot i unieruchomień scholastyki!

Rozumie się, że i w literaturze prawniczej scholastycy jeszcze nie całkiem wymarli, nie brak tedy „uczonych", zaprzeczających w żywe oczy prawnego istnienia komitetów. Lecz w swej przeważnej części współczesna nauka prawa, a z nią judykatura, uznaje osobowość, a co najmniej podmiotowość prawną komitetów. (Zob. *Ehrenzweig,* System des allg. Privatrechts, tom I 1925, § 80, tudzież literaturę tamże podaną; zob. też trafny artykuł Adama *Chełmońskiego* p. t. „O odpowiedzialności za zobowiązania t. zw. komitetów" w Palestrze Nr. 7-8 z r. 1927 i literaturę tamże; ponadto: *Gołąb:* „Istota osoby prawniczej" w Przegl. prawa i adm., zeszyt jubil. 1925 str. 54 nast., i artykuł Wład. *Czapińskiego:* „Stowarzyszenia i związki według obowiązującego u nas prawa" w Gazecie admin. i pol. państw. Nr. 11 ex 1927, str. 985).

Powołane przez S. N. postanowienie § 26 kod. cyw., osnową swoją nie stoi wcale na przeszkodzie uznaniu osobowości czy podmiotowości komitetu, albowiem — jak stwierdza trafnie *Gołąb* w pouczającej glossie do orzeczenia Izby III Sądu Najwyższego z 10 maja 1927 R. 250/27, ogłoszonej w O. S. P. tom IV Nr. 487 oraz w Nrze 2 „Głosu Prawa" z r. 1928 str. 82, — także poza sferą dozwolonych stowarzyszeń ustawodawca nowoczesny przyznaje podmiotowość prawną pewnym *zbiorowościom* osób fizycznych, które — jak choćby np. jawna spółka handlowa lub stronnictwo polityczne — nie są „korporacjami" w znaczeniu ścisłem. Właśnie też Izba III S. N. w powołanem co dopiero orzeczeniu z 10 maja 1927 R. 250/27 podzieliła, wbrew swemu poprzedniemu poglądowi, — (zob. *Bibring:* „Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego" w zeszycie Nr. 2 ex 1928 „Głosu Prawa", str. 57 pod cyfrą 4) — to zapatrywanie, przyznając katolickim gminom parafjalnym osobowość prawną, mimo braku wyraźnego w tej mierze postanowienia ustawy, przyczem w tem orzeczeniu trafnie zauważono, że „zapatrywanie przeciwne (tj. odmawiające tym „gminom" osobowości) *nie dałoby się utrzymać z życiowego punktu widzenia*" i że w szczególności osobowość prawna nie zależy bynajmniej od posiadania własnego majątku. — Jak widzimy tedy, to Sąd Najwyższy posługuje się w tamtem orzeczeniu dla poparcia charakteru osobowego t. zw. „gminy parafjalnej" tymsamym argumentem „*życiowej* wykładni", jaki wytacza w ogłoszonem powyżej orzeczeniu *przeciw* osobowości komitetu. Zbędnem jest jednak dowodzenie, że to, co jest słuszne i prawne w odniesieniu do gminy parafjalnej, musi być też słuszne i prawne w odniesieniu do komitetu kiermaszowego. Momentami bowiem *decydującemi* o osobowości

prawnej — jak zaznacza nader wnikliwie *Gołąb* w cyt. rozprawie str. 57, — „są: łączność wewnętrzna i jej wywalczone przez odnośny związek uznanie na zewnątrz. Prawnicza zaś konstrukcja — (cytujemy dalej z rozprawy prof. Gołąba) — *konstatuje* jedynie te istotne przejawy życia, *stwierdza* tylko zdolność danego związku do stawania się podmiotme praw i obowiązków prawnych, a zatem jego przymiot. który wynika z oczywistych, życiowych faktów i *dlatego przez porządek prawny pominięty być nie może*".

Atoli nawet odmawiając czyto dla braku własnego mienia czy z innego względu takiemu komitetowi „*osobowości* prawnej" w ścisłem słowa znaczeniu, tj. jako jednostce zbiorowej, zdolnej do samoistnego bytu prawnego, — to przecież nie wynikałoby stąd jeszcze przejście do porządku dziennego nad faktem, iż mamy tutaj do czynienia co najmniej z pewną *wspólnotą* ludzką, zorganizowaną *prawnie*, rządzącą się pewnemi *normami*, wypływającemi bądź z samego celu, bądź z regulaminu, bądź z ustalonego zwyczaju, a przeto rodzącą tak na wewnątrz jak na zewnątrz cały łańcuch skutków prawnych; — a w takim razie musimy wspólnotę taką uznać już co najmniej — w myśl poglądu np. *Iheringa*, (zob. cyt. rozprawę A. Chełmońskiego) — jako stosunek *spółki*, której członkowie podzielają między sobą prawa i zobowiązania.

Zważywszy otóż, że w przypadku konkretnym samochód objęty został do ruchu tylko za pośrednictwem Zofji P., lecz nie na jej osobisty rachunek ani dla jej korzyści, a raczej z ramienia komitetu na rachunek przedsiębiorstwa zabawowego przezeń urządzonego i na jego też niebezpieczeństwo, i zważywszy brak wszelkiej podstawy prawnej do odmówienia temu komitetowi osobowości względnie podmiotowości prawnej, należało ten komitet, jako „przedsiębiorcę ruchu" uznać odpowiedzialnym, a to — jak sądzę — w granicach funduszów (quoad vires) przedsiębiorstwa zabawowego, o ile ono miało wyłącznie cele humanitarne i na zysk członków komitetu nie było obliczone. Ktoby zaś komitet uznał za spółkę, musiałby konsekwentnie uznać odpowiedzialność nie samej tylko Zofji F., lecz *wspólną* odpowiedzialność *wszystkich* członków komitetu.

Z orzecznictwa cywilnego.

20) **Małżeństwo obywatela polskiego, posiadającego wyższe święcenia kapłańskie, które zostało zawarte w urzędzie politycznym czesko-słowackim wedle obowiązujących tam przepisów, nie jest ważne na obszarze Polski.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 6 listopada 1928 r. Rw. 2393/28.

Sąd Okręgowy w Złoczowie wyrokiem z dnia 22 listo-

pada 1927 Cg. I 169/26/13 unieważnił małżeństwo pozwanym zawarte dnia 26 lipca 1920 r. wobec urzędu politycznego w Król. Winohradach.

Z uzasadnienia: Małżeństwo pozwanych zawarte w Czechosłowacji wedle obowiązujących tam przepisów, jest nieważne na obszarze Polski, ze względu na zachodzącą po stronie pozwanego nieusuwalną przeszkodę do zawarcia małżeństwa, przewidzianą w § 63 u. c., który w Czechosłowacji doznał zmiany przez uchylenie go przepisem § 25 ust. z 22 maja 1919 lcz. 340 Zb. ustaw i rozp. Republik. Czechosł., a który jednakże na obszarze Polski nadal obowiązuje, oraz ze względu na przepis § 4 u. c., skoro akt zaślubin pozwanych miał wywołać na obszarze Polski skutki prawne, przez fakt zamieszkania małżonków w Polsce wedle zamiaru istniejącego już w chwili zawarcia powyższego małżeństwa.

Sąd Apelacyjny we Lwowie na apelację pozwanych i obrońcy węzła małżeńskiego, zatwierdził wyrok I instancji (wyrokiem z dnia 26 kwietnia 1928 Bc IV 151/28).

Sąd Najwyższy (Skład senatu: S. S. N. Barański, Stefko i Fedyński) **nie uwzględnił** rewizji tych samych stron, zatwierdzając wyrok odwoławczy z dodatkiem, że małżeństwo pozwanych jest nieważne na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Z uzasadnienia: Według przepisu art. 12 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 Dz. U. R. P. Nr. 101 poz. 581 prawną możność zawarcia ważnego związku małżeńskiego — podobnie jak dotychczas — ocenia się dla każdej ze stron według jej ustawy ojczystej. Przepis ten, na który Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło uwagę pierwszego Sądu, nie może być jednak zastosowany, bo uzyskał moc obowiązującą 13 listopada 1926 (art. 441), a zatem po zawarciu małżeństwa, o które chodzi.

Stosować można tylko przepisy prawne obowiązujące w chwili zawarcia małżeństwa, t. j. w czerwcu 1920, czyli ogólne przepisy ustawy cywilnej byłego zaboru autrjackiego. Przepis § 37 u. c. mówi o cudzoziemcach, którzy zawierają czynność prawną za granicą, a pozwany Dr. P. R. nie twierdził i w rewizji nie twierdzi, by był cudzoziemcem. Dlatego Sąd odwoławczy słusznie wykluczył zastosowanie tego przepisu, a zastosował przepis § 4 u. c. Ustawy cywilne obowiązują wszystkich obywateli państw tych krajów, dla których je ogłoszono, nawet w czynnościach i interesach przedsięwziętych poza obszarem państw o tyle, o ile ograniczają zdolność osobistą do ich przedsięwzięcia i o ile zarazem mają wywołać tutaj skutki prawne. Pozwany Dr. P. R. jest poddanym Polski, a okoliczność ta wystarcza do rozstrzygnięcia tego sporu. Nie może ulegać wątpliwości, że według przepisu § 63 u. c. wyższe święcenia kapłańskie ograniczają osobistą zdolność do zawarcia

małżeństwa, a przyjęcie Sądu odwoławczego, że małżeństwo miało mieć skutki prawne w Polsce, nie przedstawia żadnej sprzeczności z materjałem sporu. (§ 503 l. 3. p. c.).

---

21) **Prawa spadkowe wyłączają egzekucję na rzeczach do spadku należących także w wypadku, gdy postępowanie spadkowe nie zostało jeszcze wdrożone i dziedzice do spadku się nie oświadczyli.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 12/12 1928 Rw. 2519/28.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów od wyroku **Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie** z dn. 6/6 1928 R IV 432/28. którym na odwołanie pozwanego **zmieniono** wyrok **Sądu powiatowego cyw. w Krakowie** z d. 27/2 1928. E IX 16/27. **przywrócił na mocy prawnej wyrok** tego ostatniego, którym prowadzoną przez pozwanych egzekucję na rzeczach spadkowych należących do masy spadkowej po M. U. uznano za niedopuszczalną.

Z uzasadnienia: Rozprawa wykazała. że zajęte ruchomości należały do M. U. i że powodowie jako dzieci zmarłej powołani są do dziedziczenia po niej. niemniej stwierdzono też, że pertraktacja po M. U. nie została przeprowadzona. Jednak nawet mimo tej ostatniej okoliczności nie można podzielić zapatrywania, że powodom zbywa na uprawnieniu do wystąpienia z niniejszem powództwem. Postępowanie spadkowe nie stwarza praw. tylko porządkuje i ustala formalnie istniejące już prawa materjalne. Przewód spadkowy nie ma charakeru konstytutywnego. lecz cechę deklaratywną. Okoliczność tedy. że powodowie, którzy są istotnie powołani do spadku po M. U.. nie złożyli jeszcze oświadczenia do spadku, nie odbiera im prawa, które im z tytułu tego spadkobrania przysługuje (§§ 531. 532 u. c.) skoro nie rozchodzi się tu o objęcie lecz obronę spadku (§ 797 u. c.). W szczególności nie tracą oni uprawnienia bronić się przeciw temu, aby przedmioty należące do spadku po M. U. nie zostały użyte na zaspokojenie pretensji egzekwującego do jego dłużników. Prawa powyższe powodów należą niewątpliwie do takich, które wyłączają egzekucję i mogą być tejże skutecznie przeciwstawione wedle przepisu § 37 o. e.

---

22) **Zasada wzajemnej zawisłości świadczeń wyrażona w §§ 1052 i 1062 k. c., ma zastosowanie także przy umowach o dzieło, a w szczególności w przypadku unormowanym w §. 1170 u. c.** Notarja[lne] **e zabezpieczenie nie jest jednoznaczne z wypełnieniem wzajemnego zobowiązania, ani z gotowością do jego wypełnienia.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 17 stycznia 1929 r. Rw. 1716/28.

Sąd Okręgowy we Lwowie wyrokiem z dnia 17 października 1927 Cg IX. a, 478/27/17 orzekł w myśl żądania

powoda o wydanie mu przez pozwanych samochodu, który powód powierzył pozwanym do naprawy.

Z uzasadnienia: Pozwani wobec niewyrównania rachunku wzbraniają się wydać naprawiony samochod powodowi, powołując się na przepis §§ 471 i 1171 u. c., skoro jednak powód na zabezpieczenie resztującej pretensji pozwanych złożył do rąk notarjusza W. M. kwotę 158 dolarów amer., pozwani nie są uprawnieni do wstrzymania wydania samochodu. W szczególności nie mogą tego uprawnienia wyprowadzić ani z przepisu § 1171 u. c., gdyż przepis ten upoważnia tylko do żądania zaliczek na wynagrodzenie i wydatki, ani też z przepisu § 471 u. c., który stanowi, że wykonanie prawa zatrzymania nie może mieć miejsca, jeżeli strona przeciwna złoży odpowiednie zabezpieczenie.

Sąd Apelacyjny we Lwowie, wyrokiem z 30 marca 1928 Bc. I 138/28, na apelację pozwanych. **oddalił powoda z żądaniem skargi.**

Z uzasadnienia: Powód żądając wydania samochodu nie wykazał, by uiścił pretensję pozwanych lub by pretensję tę, której wysokość jest sporna. złożył do depozytu. Złożenie spornej kwoty u notarjusza, nie jest ani zapłatą, ani też jej nie zastępuje w myśl § 1425 u. c., wobec tego nie może złożenie to być uważane za ofiarowanie zapłaty.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadniena: Sąd rewizyjny przy ocenie sprawy wychodzi przedewszystkiem z tego założenia. że zasada wzajemnej zawisłości świadczeń. wyrażona w §§ 1052 i 1062 u. c. ma zastosowanie także przy umowach o dzieło, a w szczególności w wypadku. unormowanym w § 1170 u. c.. będącym właściwie tylko powtórzeniem dawnego przepisu § 1156 u. c.. aczkolwiek w zmienionej nieco stylizacji. Ta sama przecież racja ustawowa, co sprowadziła zasadę równoczesności świadczeń. wykonać się mających z ręki do ręki. przy umowach kupna i zamiany. przemawia też za tem, aby po wykonaniu dzieła lub uskutecznienia napraw — wydanie przedmiotu uzależnić od równoczesnej zapłaty wzajemnych roszczeń wykonującego pracę. Postanowienie § 1170 k. c., że wynagrodzenie należy płacić z reguły dopiero po ukończeniu dzieła, nie stoi na przeszkodzie przyjęciu powyższej zasady. gdyż nie rozwiązuje zagadnienia. czy z powodu odmowy zapłaty wynagrodzenia lub niezwrócenia wydatków. poczynionych na naprawę rzeczy. służy wykonującemu dzieło lub wogóle pracę, prawo wstrzymania wydania rzeczy.

Za rozwiązaniem spornego zagadnienia w powyższym duchu przemawiają również materjały ustawodawcze do IV noweli do kod. cyw.. z których okazuje się. że autorowie tej noweli uważali za zbędne uzupełnienie powołanego przepisu § 1170 u. c. przez przyjęcie wzajemnej zawisłości świadczeń za wzorem §§ 1052 i 1062 u. c., gdyż

uważali, że przedsiębiorcy i pracownicy mają wystarczające zabezpieczenie swych roszczeń w tych ostatnich przepisach, dających im możność wstrzymania świadczenia w razie niewyrównania ich wzajemnych roszczeń, oraz w prawie zatrzymania dla nakładów na rzecz z § 471 u. c. Stosownie do postanowień §§ 1052 i 1062 u. c. musiałby powód w skardze lub choćby dodatkowo w toku sporu zaznaczyć swą zgodę na zamieszczenie w wyroku swego obowiązku do wzajemnych świadczeń, wykonać się mających z ręki do ręki, w razie bowiem pominięcia w sentencji wyroku tych wzajemnych świadczeń, byłyby prawa strony pozwanej ze względu na przepis § 8 ord. egz. naruszone. Temu obowiązkowi powód nie uczynił zadość, gdyż nietylko nie wykazał zapłaty podniesionych przez pozwanych wzajemnych roszczeń, ani nie ofiarował zapłaty tychże, ale nawet wbrew postanowieniom zawartym w analogicznych postanowieniach §§ 1052 i 1062 u. c., nie oświadczył gotowości zapłaty owych roszczeń za równoczesnem wydaniem mu danego pozwanym do naprawy auta. Oświadczenia wspomnianej gotowości nie może zastąpić zabezpieczenie notarjalne roszczeń pozwanych w całej pełni, gdyż § 1052 u. c. wymaga albo wypełnienia zobowiązania wzajemnego przez żądającego wydania rzeczy, albo gotowości do wypełnienia tego zobowiązania, a zabezpieczenie roszczenia nie może być postawione na równi z wypełnieniem tegoż.

---

25) **Obrona gospodarczych interesów sprzedawcy, określona w § 1052 u. c., nie daje mu prawa odstąpienia od umowy (§ 936 u. c.). Sprzedawca chcący korzystać z służącego mu prawa żądania zmiany warunków umowy wedle przepisu § 1052 u. c. winien złożyć odnośne oświadczenie (żądać wcześniejszej zapłaty lub zabezpieczenia ceny kupna) najpóźniej w czasie oznaczonym do wykonania umowy lub też, o ile do wykonania umowy wyznaczono termin dodatkowy (§ 918 u. c. i art. 355 kod. handl.), najpóźniej w tym terminie.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 5 marca 1929 Rw 132/29.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu pozwanej od uchwały **Sądu Apelacyjnego** w Krakowie jako Sądu odwoławczego z d. 19/12 1929 Bc III 513/28, którą ten Sąd **uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie** z d. 25/9 1928 Cg II 364/25 i zarządził uzupełnienie rozprawy po prawomocności swej uchwały.

Z uzasadnienia: Pozwana zobowiązała się dostarczyć powódce 120 ton parafiny w ciągu sierpnia i września 1925, w partjach wedle zarządzenia powódki za zapłatą ceny kupna do dni 14 po nadesłaniu faktury. Pozwana zobowiązała się zatem do wcześniejszego świadczenia. Zarządzeń powódki pozwana nie wykonała w terminie umownym.

a nawet wyznaczonego jej terminu dodatkowego w myśl art. 356 u. k. nie dotrzymała ani nie żądała zmiany warunków umowy w myśl § 1052 k. c. Dopiero kiedy powódka po upływie dodatkowego terminu pokryła się gdzieindziej i zażądała listem z 16/10 1925 zwrotu szkody, pozwana domagała się listem z 28/10 1925 zapłaty ceny kupna z góry w myśl § 1052 u. c., powołując się na zaszłe zmiany w stosunkach majątkowych powódki i udzieliła powódce terminu dodatkowego do 7/11 1925. Na skargę o odszkodowanie zarzuciła pozwana, że powódka znalazła się w złych stosunkach majątkowych, o czem pozwana w chwili zawierania umowy nie wiedziała, zaczem pozwana nie była obowiązana do wykonania umowy, bez wykonania lub zabezpieczenia powódki (§ 1052 u. c.), nie może zatem również odpowiadać za szkodę stąd dla powódki wynikłą; przepis § 1052 u. c. bowiem nie podaje żadnego kresu, w którym odmowa dostawy ma nastąpić. Z tego poglądu wychodząc, zwalcza odmienne zapatrywanie Sądu rekursowego, lecz niesłusznie.

Z brzmienia § 1052 u. c., w szczególności ze słów, że zobowiązany „może odmówić świadczenia" wynika obowiązek oświadczenia żądania zmiany warunków umowy w granicach tego przepisu. Przepis ten ma zastosowanie do umów odpłatnych, przy których nabywca obowiązany do późniejszej zapłaty, ma prawo domagać się dopełnienia umowy w oznaczonym czasie, sprzedawca zaś, mający obowiązek wcześniejszego świadczenia, może odmówić świadczenia w okresie umownym i żądać zmiany warunków umowy co do czasu dostawy i zapłaty. Dopóki takiego żądania sprzedawca nie postawi, obowiązują warunki pierwotnej umowy. Stąd wniosek, że odmowa świadczenia musi nastąpić najpóźniej w umownym czasie świadczenia; w przeciwnym bowiem razie sprzedawca popada w zwłokę; postanowienia § 1052 u. c. nie wchodzą w życie ipso iure, lecz na żądanie strony zagrożonej, która zresztą z nich korzystać nie musi. Przepis § 1052 u. c. zawiera domniemanie, że sprzedawca zobowiązany do wcześniejszego świadczenia zgodził się na wypełnienie umowy bez względu na złe stosunki majątkowe nabywcy, jeśli w chwili zawarcia umowy te złe stosunki majątkowe były mu znane, lub musiały mu być znane. W braku oświadczenia sprzedawcy **w terminie wykonania umowy,** że korzysta z przysługującego mu prawa żądania zmiany warunków umowy w myśl § 1052 u. c., przyjąć należy, że zobowiązany w sposób milczący objawił swoją wolę w sposób nie budzący wątpliwości, iż z przysługującego mu prawa użytku nie robi (§ 863 u. c.) i chce dotrzymać umowy bez względu na zaszłe zmiany stosunków **majątkowych nabywcy i** powstałe stąd zagrożenie świadczenia wzajemnego. Obrona gospodarczych interesów sprzedawcy, określona w § 1052 u. c., nie daje mu prawa

odstąpienia od umowy (§ 936 u. c.). Toby bowiem było nieuzasadnionem upośledzeniem nabywcy, zobowiązanego do późniejszej zapłaty, który przecież może być w stanie wypełnić swój obowiązek wcześniej, lub zabezpieczyć jego wypełnienie. Pogląd wedle którego sprzedawca zobowiązany do wcześniejszej dostawy, nie jest krępowany żadnym terminem w odmowie wcześniejszego świadczenia, a zarzut zagrożenia wzajemnego świadczenia przez zły stan majątkowy nabywcy może podnieść nawet po upływie umownych terminów wykonania, a zatem w czasie, kiedy już popadł w zwłokę (art. 355 k. h. i § 918 u. c.), dającą kontrahentowi uprawnienia z art. 356 k. h. względnie z § 920 i 921 u. c., doprowadziłby w skutkach faktycznie do jednostronnego odstąpienia od umowy, co jest sprzeczne z brzmieniem § 1052 u. c.

---

24) **Umowa dzierżawna, której przedmiotem od początku były łącznie jako jedna całość karczma tj. dom murowany wraz z prawem wykonywania uprawnień propinacyjnych w tymże domu, i należące do tego około 2 morgowe pole, — nie przestała być umową dzierżawną mimo, że po zgaśnięciu prawa propinacji dzierżawczyni w tym budynku wykonywała uprawnienia szynkarskie na podstawie uzyskanej na swoje imię własnej koncesji szynkarskiej.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 12 października 1927 Rw. 796/27. Pierwsza instancja wyrokiem z dnia 26 czerwca 1926 l. cz. C I 97/24 **uchyliła** wypowiedzenie z 27 lutego 1924 w całości przyjmując po stronie pozwanej masy spadkowej brak legitymacji biernej.

Sąd okręgowy w Przemyślu (wyrok z dnia 18 lutego 1927 Bc III 869/27) na apelację powoda **utrzymał w mocy** wypowiedzenie o ile ono dotyczyło parc. gruntowej w obszarze około 2 morgów, natomiast zatwierdził wyrok pierwszej Instancji co do uchylenia wypowiedzenia dotyczącego budynku w Ryszkowej Woli wraz z prawem wykonywania wyszynku.

Z uzasadnienia: Przedmiotem dzierżawy między stronami była pierwotnie ze strony pozwanej we wsi Ryszkowa Wola dom murowany wraz z parcelą budowlaną, na której ten budynek stał, oraz prawo wykonywania w tymże budynku uprawnienia szynkarskiego na podstawie przysługującego właścicielowi tego budynku prawa propinacyjnego, jak niemniej kawał gruntu o obszarze około 2 morgów. Gdy ustawowo zniesiono prawa propinacyjne, pozwana nadal pozostała w posiadaniu i w używaniu budynku i gruntu, — a natomiast uzyskała własną koncesję szynkarską, którą we wspomnianym budynku we własnem imieniu wykonywała.

Przy tym stanie rzeczy z powyższych przedmiotów

dzierżawy karczma wraz z parcelą budowlaną stanowi rzecz główną, zaś parcela gruntowa przynależność karczmy, wobec czego pierwotna umowa od czasu gdy śp. P. B. zaczęła prowadzić wyszynk na podstawie własnej koncesji, — ma charakter umowy najmu. Gdy jednak ustawa o ochronie lokatorów nie odnosi się do gruntów nawet będących przynależnością budynku, przeto odnośnie do spornego gruntu mogło nastąpić wypowiedzenie z powodu niepłacenia czynszu dzierżawnego.

Odnośnie zaś do karczmy z placem, na którym ta karczma stoi, oraz do uprawnień szynkarskich Sąd odwoławczy akceptuje zapatrywania prawne sądu I. że z chwilą zgaśnięcia prawa propinacji przedmiot umowy odnośnie do budynku karczmy jest umową najmu a nie umową dzierżawną i dlatego mają tu zastosowanie przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Wedle tych zaś przepisów powód nie mógł obecnie wypowiedzieć tego najmu z powodu braku wymogów tej ostatniej ustawy.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Sokalski. Dr. Mierzeński i Lorenz **uwzględniając rewizję powoda** utrzymał także w mocy wypowiedzenie odnośnie do domu będącego karczmą w całej rozciągłości.

Z uzasadnienia: Stwierdzono. że przedmiotem sporu jest dom i około 2 morgi pola, które ś. p. P. B. dzierżyła razem z prawem wykonywania uprawnień propinacyjnych na podstawie umowy dzierżawnej zawartej z powodem. Po zgaśnięciu prawa propinacji powoda — dzierżawa ograniczona została na dom i pole, nie przestała być jednak dzierżawą. Dlatego też nie można podzielić poglądu Sądów niższych instancji, że od tego czasu dom z placem przybrał charakter umowy najmu a działka gruntowa stanowiła przynależność domu jako karczmy. Przedmiotem dzierżawy od początku były przedmioty te łącznie jako jedna całość. W istocie przedmiot dzierżawy stanowi drobne gospodarstwo rolne, na którem gospodarują córki śp. P. B., które się do spadku nie oświadczyły, a nie zmienia postaci rzeczy, że jedna z jej córek zarobkuje w tym budynku szynkarstwem. Nie można tedy w danym wypadku stosować ustawy o ochronie lokatorów do całego przedmiotu dzierżawnego czy też do jego części.

W tym stanie rzeczy wobec zalegania przez śp. P. B. ze zapłatą czynszu wypowiedzenie dzierżawy co do budynku z placem jest uzasadnionem.

Uwagi sprawozdawcy.

Zapatrywanie powyższe Sądu Najwyższego jest zupełnie mylne. Wedle bowiem wyraźnego brzmienia § 1091 u. c. ma się do czynienia z umową dzierżawną tylko wtedy, jeśli przedmiot umowy może być użyty przez pracę.

W wyjaśnieniu tego przepisu Krainz w swoim „Systemie" wydanie 5, tom II. § 369. I. wyraźnie zaznacza, że ustawa przyjmuje umowę jako najem jeżeli służy konsumcji, zaś jako dzierżawę jeżeli służy produkcji. A zatem przedsiębiorstwa jako takie są przedmiotem dzierżawy; tu zaś gdzie nie przedsiębiorstwo samo, lecz jedynie zdatny do tego przedsiębiorstwa budynek, jest przedmiotem umowy, mamy do czynienia ze zwykłym najmem (vide orzeczenia Sądu Najwyższego we Wiedniu Zb. Nr. 316 Nr. 1616, 3502, 2805. 13707 oraz orzeczenie Zb. Nr. 2790 wedle którego objęcie domu połączonego z prawem propinacyjnem jest dzierżawą. Patrz dalej Stubenrauch wyd. 8, tom IX str. 315 i nast. Piśko: Przedsiębiorstwo str. 111 nota 8).

Skoro tedy w obecnym wypadku pozwana wedle umowy objęła budynek wraz z prawem propinacyjnem i kawałkiem gruntu, to wedle powyższego bezwarunkowo ze względu na objęte umową prawo propinacyjne umowa ta jest umową dzierżawną w każdym kierunku bez względu na to, że umowa obejmuje także i grunt. Wedle bowiem § 1091 u. c. ocenia się umowę wedle rzeczy głównej, a więc tutaj wedle przedsiębiorstwa przemysłowego, przy którem mieszkanie jest rzeczą uboczną (patrz System Krainza jak wyżej). Inaczej natomiast przedstawia się rzecz z tą chwilą, gdy pozwana nie dzierżawiła od powoda więcej prawa propinacyjnego, lecz pozostała w posiadaniu najemnem tylko samego budynku i pola. Z tą chwilą należy znowu ocenić umowę tę wedle obecnej rzeczy głównej. Za rzecz główną zaś musi się tu bezwarunkowo uważać dom obejmujący lokal szynkowny, pokój gościnny i mieszkanie, a nie grunt tu, gdzie pozwana względnie jej dzieci w domu tym od chwili ustania prawa propinacji prowadzą własne przedsiębiorstwo szynkarskie na podstawie własnej koncesji. Z tego stanu rzeczy bezsprzecznie wynika, że mamy tu do czynienia — nie jak mylnie przyjmuje Sąd Najwyższy z gospodarstwem gruntowem. — lecz z najmem lokalu celem prowadzenia tamże przedsiębiorstwa szynkarskiego, do którego należy także kawał gruntu. (Patrz orzeczenia wyżej przytoczone oraz Ehrenbergo Handbuch II. str. 233). Z tą chwilą zatem, przedmiotem umowy między stronami jest najem domu na mieszkanie i na prowadzenie przez pozwaną własnego przedsiębiorstwa przemysłowego, grunt zaś jest rzeczą uboczną. Pozwana względnie jej spadkobiercy nie utrzymują się bowiem z dochodów osiągniętych z gruntu tego, lecz z dochodów przedsiębiorstwa swego przemysłowego, a zatem grunt jest tutaj rzeczą uboczną do domu wynajętego przez pozwaną na prowadzenie tamże swego przedsiębiorstwa przemysłowego. Charakter tedy umowy między stronami z powodu odpadnięcia prawa propinacyjnego zupełnie się zmienił z dzierżawy na najem.

Dr. D. Buchheim.

25) **Chwilę rozwiązania kontraktu dzierżawy wskutek zapadłego w tym względzie wyroku oznacza się wedle dnia ustanowionego w prawomocnym wyroku do opuszczenia przedmiotu dzierżawy, nie zaś wedle dnia wniesienia skargi. O ile kontrakt dzierżawy inaczej nie postanawia, ustępujący dzierżawca pozostaje w powyższym razie właścicielem płodów rolnych zebranych przed opuszczeniem przedmiotu dzierżawy.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 4 grudnia 1928 Rw 2579/28.

Sąd powiatowy w Turce wyrokiem z 27/2 1928 C V 43/28 **uznał powoda za właściciela** zajętych do E 327/27 ruchomości, a prowadzoną na tych rzeczach przez pozwanego egzekucję przeciw T. O. za niedopuszczalną.

Z uzasadnienia: Ruchomości sporne będące krescencją zebraną w r. 1927 z gruntu, który dzierżawił T. O. od powoda, są własnością powoda (§ 420 u. c.) skoro kontrakt dzierżawy uznany na skutek skargi powoda za rozwiązany wyrokiem z 20/3 1927, uważać należy za rozwiązany jeszcze przed 9/2 1927 jako dniem doręczenia T. O. skargi o rozwiązanie kontraktu.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z 4/7 1928 Bc XII 402/28 **oddalił powoda** z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia. Kontrakt dzierżawy między T. O. a powodem należy uważać za rozwiązany w dniu oznaczonym w tym względzie w wyroku Sądu okręgowego w Samborze z 4/7 1927, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Turce z 20/3 1927 oraz postanowiono, że dzierżawca ma ustąpić z dzierżawy do dni 14. zaczem za właściciela płodów rolnych zebranych do powyższego czasu, należy uważać dzierżawcę T. O. nie zaś powoda.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Chodzi o płody już zebrane, a nie o płody jeszcze stojące, które jako przyrost rzeczy po ustaniu użytkowania należą do właściciela (§ 519 u. c.). Według ustaleń płody rolne, zajęte dnia 4 listopada 1927 w sprawie egzekucyjnej pozwanego przeciw T. O. pochodzą z r. 1927 i z czasu, w którym dzierżawca nie oddał jeszcze powodowi przedmiotu, a zatem przez odłączenie stały się jego własnością, a nie powoda, a co wynika również z postanowień dotyczącego kontraktu, wedle którego plony zebrane miały pozostać przy dzierżawcy.

---

26) **Zastawnicze prawo opisania z § 1101 u. c. służy także wydzierżawiającemu przedsiębiorstwo przemysłowe. o ile z niem razem oddano równocześnie w używanie grunty na których wystawione są budynki na cele przedsiebiorstwa.**

Orzeczenie Izby III z 9 stycznia 1929 R. 907/28.

Sąd Okręgowy w Tarnopolu dozwolił uchwałą z 14/6

1928 Cg I 93/28 na rzecz powodów zastawniczego opisania wszelkich ruchomości pozwanych znajdujących się w młynie i elektrowni, jako przedmiocie dzierżawy.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z 29/9 1928 R II 484/28 **odmówił** powyższemu wnioskowi powodów wychodząc z założenia, że prawo zastawu z § 1101 u. c. nie odnosi się **do dzierżawy przedsiębiorstwa przemysłowego,** która w danym razie ma miejsce.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny powodów **zniósł** uchwałę Sądu rekursowego, polecając mu ponowne rozpoznanie sprawy ze względu na zarzuty co do rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Sąd rekursowy wychodzi z założenia, że przedmiotem umowy spornej nie jest ani najem rzeczy nieruchomej ani dzierżawa gruntów, lecz jedynie dzierżawa przedsiębiorstwa przemysłowego, a to młyna z elektrownią. Z dołączonego jednak do akt odpisu umowy z 18 sierpnia 1926 r. okazuje się, że przedmiotem jej nie jest samo przedsiębiorstwo przemysłowe, lecz że są nim „grunty wchodzące w skład realności whl. 1591 i 1738 gm. kat. Zb., wszystkie budynki przemysłowe i gospodarcze na gruntach realności tych wystawione wraz z urządzeniami" itd. czyli, używając terminologji ustawy, że chodzi także o najem i dzierżawę rzeczy nieruchomych łącznie z gruntami. Okoliczność, że przedmioty te są urządzone na cele przemysłowe, nie może wyłączyć zastosowania przepisów § 1101 u. c., ileże — jak się to z motywów ustawodawczych do § 139 noweli trzeciej do kod. cyw. okazuje — wyrażenie: „mieszkanie" zawarte w dawnem brzmieniu § 1101 u. c. zmieniono rozmyślnie na wyrażenie: „rzecz nieruchoma" aby zaznaczyć, że — co zresztą już i dawniejsza interpretacja rozciągliwa przyjmowała — ustawowe prawo zastawu służy nietylko dla czynszu za mieszkanie lecz i dla czynszu za lokale zarobkowe, magazyny itp. Motywy Sądu rekursowego nie uzasadniają zatem same przez się odmowy wniosku.

---

27) **Podjęcie się za wynagrodzeniem wykonania budynku na gruncie zamawiającego i według dostarczonych przez niego planów z materjału przedsiębiorcy należy w razie wątpliwości uważać za umowę o dzieło, a nie za umowę o kupno. Roszczenia pieniężne z powyższego tytułu ulegają z reguły przedawnieniu trzechletniemu z § 1486 l. 1 u. c.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 13 lutego 1927 Rw. 1009/28.

Sąd Okręgowy w Tarnopolu wyrokiem z dnia 16 maja 1927 Cg I 50/25 **przyznał powodom** od pozwanej gminy kwotę 2376 zł. 36 gr. zpn. tytułem reszty należności za wykonanie przez powodów budynku szkolnego w roku 1914 z własnych materjałów na zamówienie pozwanej gminy.

Sąd Okręgowy uznał stosunek między stronami za umowę o kupno i dlatego zarzut przedawnienia zaskarżonej pretensji uznał za nieuzasadniony.

Sąd Apelacyjny na apelację pozwanych **oddalił powodów** z żądaniem skargowem uznając roszczenie za przedawnione wobec przepisu § 1486 l. 1 u. c., a **Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku.**

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego, że podjęcie się za wynagrodzeniem wykonania budynku na gruncie zamawiającego i według dostarczonych przez niego planów z materjałów przedsiębiorcy, należy w razie wątpliwości uważać za umowę o dzieło, a nie za umowę o kupno (§§ 1151, 1165, 1166 u. c. § 150 now. III). Wprawdzie umowa o budowę była zawarta przed dniem 1 stycznia 1917, wskutek czego znowelizowane przepisy §§ 1165 do 1175 u. c., które Sąd odwoławczy miał na myśli, nie mają zastosowania (por. § 152 now. III); ale i ze stanowiska pierwotnego przepisu § 1158 u. c. rozstrzygnienie pytania nie wypadłoby inaczej. Tak zamawiający jak i przedsiębiorca dostarczają części całości, o którą chodzi, to jest o budynek na oznaczonym gruncie; grunt zamawiającego jest rzeczą główną, której przynależnością miał się stać budynek (§§ 294 i 297 u. c.). Nadto z rozprawy wynika, że strony nie zamierzały zawrzeć umowy o kupno materjałów budowlanych, lecz zawarły umowę o wystawienie budynku, to jest o dzieło. Także wykładnię § 1486 l. 1 u. c. w zaskarżonym wyroku należy uznać za trafną. Według tego przepisu przedawniają się w trzech latach należności za dostawę rzeczy, lub wykonanie robót albo za inne świadczenia w przedsiębiorstwie przemysłowem, kupieckiem albo innem przedsiębiorstwie zarobkowem. Należności za wykonanie dzieła podpadają również pod ten przepis. Wprawdzie w umowie o dzieło nie chodzi zamawiającemu ani o dostawę rzeczy ani o wykonanie robót, lecz o dzieło dokonane jako wynik, ale § 1486 l. 1 u. c. wymienia także inne świadczenia w przedsiębiorstwie zarobkowem i niema uzasadnionej przyczyny do wykluczenia z ich zakresu należności za dzieło. Także materjały ustawodawcze przemawiają na korzyść tego zapatrywania. Według sprawozdania Komisji Prawniczej Izby Panów umyślnie nie wymieniono w § 1486 l. 6 u. c. inżynierów, architektów i geometrów, bo jeżeli są ustanowieni do funkcji publicznych (głównie geometrzy), było to zbyteczne wobec osnowy przepisu; pozatem według myśli przewodniej całego przepisu nie było przyczyny do ustanowienia dla roszczeń inżynierów i architektów krótszego przedawnienia, ponieważ umowy o dzieło, które zawód ich przynosi za sobą, są często przedsiębiorstwami wielkiego rozmiaru i często znaczenia bardziej artystycz-

nego aniżeli przemysłowego, wskutek czego nie mogą być zaliczone do „interesów codziennego życia" (Materialien Wiedeń 1916 str. 428 i in.). Z tego widać, że należności za wykonanie budynku nie chciano w ogólności wyłączyć z pod przepisu o trzechletniem przedawnieniu, skoro należności inżynierów i architektów wyłączono tylko dlatego, ponieważ nie zawsze, ale często dzieła ich mają charakter pracy artystycznej. W tym wypadku powodowie nie należą do kategorji inżynierów, ani architektów.

GLOSSA.

Motywa powyższego orzeczenia (skład Senatu: Prez. Dworski, S. S. N. Stefko i Dr. Wawrzkowicz) nie są wcale przekonywujące. Sąd Najw. wyraził zapatrywanie, że wierzytelność przedsiębiorcy budowlanego z tytułu wykonania budynku z własnych materjałów na gruncie zamawiającego ulega po myśli § 1486 al. 1 u. c. (w brzmieniu znowelizowanem) 3 letniemu przedawnieniu. Ponieważ wedle tego ustępu pierwszego ulegają krótszemu przedawnieniu pretensje za dostawy rzeczy, wykonanie robót lub za inne świadczenia w przedsiębiorstwie przemysłowem, handlowem albo innem zarobkowem przeto S. N. wyjaśnia, że zakarżona wierzytelność podpada właśnie pod pojęcie „innych świadczeń" w przedsiębiorstwie zarobkowem powoda o których powyższy ustęp pierwszy tego §-fu wspomina.

Przyjąwszy, że zapatrywanie to jest słuszne, musielibyśmy uznać, że także wykonanie budynku przez inż. lub architektę musi podpadać pod ten pierwszy ustęp § 1486 u. c. i że także ich roszczenia ulegają po myśli tego samego ustępu pierwszego 3 letniemu przedawnieniu, bo wszakże ustęp ten nie wymienia specjalnych zawodów, tylko mówi całkiem ogólnikowo o **wszystkich** przedsiębiorcach zarobkowych, do których również inżynierów i architektów podejmujących się zawodowo wykonywania budów, zaliczyć się musi. Gdy jednak w sprawozdaniu Komisji Prawniczej Izby Panów do projektu trzeciej noweli do ustawy cywilnej wyraźnie podniesiono, że w ustępie 6 § 1486 u. c. nie wymieniono inżynierów i architektów **umyślnie** dlatego, ponieważ nie chciano dla ich roszczeń ustanawiać krótszego terminu przedawnienia, to z tego wynika przedewszystkiem ta konkluzja, że ustęp 1 § 1486 u. c. nie odnosi się wcale do tego rodzaju świadczeń, bo w sprawozdaniu tem subsumowano te świadczenia inżynierów pod pojęcie ustępu 6. tego §-fu na równi ze świadczeniami lekarzy, adwokatów itd. Wedle zapatrywania S. N. możnaby wszystkie świadczenia objęte ustępem 6. subsumować pod pojęcie innych świadczeń, o których jest mowa w ustępie 1. lecz

w takim razie ten ustęp 6. byłby zupełnie niepotrzebny, czego przecież przypuścić nie można.

Jako ratio legis rozmyślnego opuszczenia inżynierów i architektów podają motywa do projektu 3-ej noweli okoliczność, że umowy o dzieło, które zawód ich przynosi ze sobą, są często przedsiębiorstwem wielkiego rozmiaru i często znaczenia bardziej artystycznego, aniżeli przemysłowego, wskutek czego nie mogą być zaliczone do interesów **„codziennego życia“.**

Z tego wynika, że wykonanie budowy wogóle nie podpada ani pod ustęp pierwszy ani pod ustęp szósty §-fu 1486 u. c. bo cały ten paragraf obejmuje tylko roszczenia pochodzące z interesów „codziennego życia“, do których budowy, jako dzieło większego rozmiaru zaliczyć nie można. Ta sama ratio legis przemawia za tem, by budowy wykonane przez przedsiębiorców budowlanych były traktowane na równi z budowami wykonanemi przez inżynierów lub architektów, bo także takie budowy są często dziełami wielkiego rozmiaru i artystycznego znaczenia, zwłaszcza, że taki przedsiębiorca budowlany posługuje się w wykonywaniu swego przedsiębiorstwa przeważnie inżynierami, architektami i nawet czasem artystami rzeźbiarzami itp. W każdym razie nie są to interesa „codziennego życia“ i dlatego nie ulegają krótszemu przedawnieniu.

Dr. S. Weinberg sen.

---

28) **Zatwierdzenie przez władze polskie kontraktu kupna sprzedaży zawartego z b. Skarbem austrjackim, należy oceniać jako przyjęcie kontraktu przez Skarb polski w myśl art. 4 ustawy z dnia 16 lipca 1920 Poz. 529 D. U. Z przejęciem kontraktu przechodzą na Skarb polski nietylko prawa, ale i obowiązki kontraktowe, a zatem i obowiązek zapłacenia ceny kupna.**

Orzeczenie Sądu Najw. Izby III z dnia 21 marca 1929 Rw. 162/29.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 3 marca 1928 Cg II 262/26 i **Sąd Apelacyjny we Lwowie** wyrokiem z 31 października 1928 Bc I 628/28, **oddaliły** powoda z żądaniem zapłaty od pozwanego Skarbu P. należności w kwocie 14.251 zł. 50 gr.

Z uzasadnienia: Powód nie ma prawa domagać się od pozwanego Skarbu, jako prawonabywcy b. Skarbu austrjackiego, zapłaty ceny kupna za realność nabytą przez Skarb austrjacki kontraktem z 30 sierpnia 1918, ponieważ za zobowiązania wynikłe z tego kontraktu, odpowiada wyłącznie w myśl postanowień traktatu w Saint-Germain (art. 203 ust. przedost. i 205 ust. ost.) rząd austrjacki. Krajowy urząd odbudowy w likwidacji, umieszczając na kontrakcie

klauzulę zatwierdzającą, działał **niejako zastępczo i w wyręczeniu** b. rządu austrjackiego, nie powodując przez to żadnych zobowiązań dla pozwanego Skarbu, który przez to samo nie był faktycznym kontrahentem. Niezatwierdzenie kontraktu przez b. namiestnictwo galicyjskie nie powoduje odmiennego stanowiska pozwanego Skarbu, skoro mimo niezatwierdzenia kontraktu, rząd austrjacki objął kupioną realność w posiadanie.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda **uchylił** wyroki niższych instancyj i polecił Sądowi I instancji **uzupełnienie** rozprawy i wydanie ponownego wyroku, przy uwzględnieniu zapatrywania prawnego wyrażonego w niniejszej uchwale.

Z uzasadnienia: Z ustalonego przez Sądy stanu faktycznego wynika, że powód kontraktem z d. 20 sierpnia 1918 sprzedał austrjackiemu Skarbowi P. działki gruntowe budowlane w S. za cenę 54.292 kor. Kontrakt wymagał do ważności zatwierdzenia ze strony namiestnictwa, — ale aż do rozpadnięcia się Austrji **zatwierdzenia nie uzyskał;** Skarb austr. nie zapłacił też ceny kupna, chociaż powód odbiór ceny kupna pokwitował w kontrakcie i oddał Skarbowi austr. nieruchomość sprzedaną w posiadanie. Zaszedł zatem wypadek przewidziany w § 865 u. c., — ale zatwierdzenie kontraktu w sposób w nim wskazany **nie** nastąpiło.

W myśl art. 208/1 traktatu w St. Germain z 10 września 1919 Poz. 114/25 D. U. Skarb Państwa Polskiego przyjął cały majątek austr., położony na obszarze dawnego zaboru. Przejąć mógł oczywiście tylko to, co należało do Skarbu austr., a zatem posiadanie sprzedanej nieruchomości i niezupełny tytuł prawny. Krajowy urząd odbudowy w Likw., chcąc uzyskać tytuł prawny do nabycia tej nieruchomości i hipotecznego wpisu, zatwierdził ten kontrakt imieniem Skarbu P. Polskego, bo imieniem ck. Skarbu austr. nie mógł działać w dniu 4 lutego 1921, uzyskał wpis hipoteczny prawa własności, a następnie sprzedał nabyte grunta. Tego zatwierdzenia kontraktu imieniem Skarbu P. nie można inaczej oceniać, tylko jako przejęcie kontraktu przez Skarb polski w myśl art. 4 ustawy z dnia 16 lipca 1920 Poz. 529 D. U. Z przejęciem kontraktu przeszły atoli na Skarb Polski nietylko prawa, ale i obowiązki kontraktowe, a zatem i obowiązek zapłacenia ceny kupna. Do tego przejęcia kontraktu był Krajowy Urząd odbudowy w Likw. uprawniony na zasadzie upoważnienia z art. 1, 2 l. 2 i 11 rozporządzenia Prezesa gł. Urzędu Likwid. z dnia 7 listopada 1919, Monitor Nr. 242; ostatni działał zaś na zasadzie art. 2 l. 2 dekretu z dnia 31 stycznia 1919 D. P., występując przytem na prawach osobnego ministerstwa.

29) **Dodatkowe orzeczenie o wyższych odsetkach dopuszczalne jest tylko wówczas, gdy wysokość odsetek ustalono na zasadzie przepisów przedtem obowiązujących t. zn. w czasie, gdy przepisów o wyższych odsetkach jeszcze nie było.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 stycznia 1929 R 974/28.

Sąd Okręgowy w Samborze uchw. z d. 1/9 1928 Cg III 144/24 **odmówił** wnioskowi powoda o orzeczenie, że odsetki przyznane powodowi wyrokiem z d. 12/III 1927 są odsetkami prawnemi stwierdzając, że żądanie wyższych odsetek przez powoda zostało wyrokiem Sądu Najwyższego prawomocnie załatwione. Możliwość żądania wyższych odsetek istnieje w tym razie w myśl § 1 u. 3 rozp. Prez. Rz. P. z 30/12 1924 poz. 1075 D. u. w toku postępowania egzekucyjnego.

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z 10/10 1928 R II 556/28 **uwzględnił rekurs** wnioskodawcy i zlecił ponowne rozpatrzenie wniosku powoda uznając, że przepis ustępu 3 § 3 rozporządzenia Prez. Rz. P. z 27/8 1924 Nr. 79 D. U. w brzmieniu takiegoż rozp. z 30/12 1924 zezwala na zmianę wysokości przyznanych odsetek na odsetki prawne także po prawomocnem rozstrzygnięciu sporu, za pomocą uchwały Sądu, nie zastrzegając załatwienia takiego wniosku tylko łącznie z wnioskiem egzekucyjnym. **Sąd Najwyższy** na rekurs rewizyjny **przywrócił do mocy uchwałę Sądu I inst.**

Z uzasadnienia. Sąd II całkiem mylnie wyjaśnił przepis ustępu 3 § 1 rozp. Prez. Rzp. z d. 30/12 1924 Poz. 1075 D. U. w ten sposób, że Sąd może orzekać uchwałą o należności wyższych ustawowych odsetek bez względu na czas, w którym został wydany tytuł egzekucyjny przyznający odsetki. Powołany ustęp 3 można wykładać tylko w związku z ustępem 2. Ten ostatni stanowi, że w sporach wiszących (z końcem grudnia 1924) będzie wyższą stopa odsetek ustawowych stosowana nie z urzędu (jeżeli żądanie wymienia jak w danym wypadku 5 proc.), ale tylko na wniosek strony, postawiony w toku sporu. Tylko wówczas, gdy wysokość odsetek ustalono na zasadzie przepisów dotychczas obowiązujących, — t. j. gdy przepisów o wyższych odsetkach nie było, lub zostały wydane po wniesieniu rewizji, — dopuszczalne jest dodatkowe orzeczenie o tych wyższych odsetkach.

Ponieważ wypadek taki w danym razie nie zachodzi, przeto Sąd Najwyższy musiał odmówić żądaniu wierzyciela

---

30) **Przewidziany w § 46 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, wypadek odpowiedzialności przedsiębiorcy za uszkodzenie robotnika, nie dotyczy stwierdzonego grubego niedbalstwa przedsiębiorcy, które wypadek spowodowało, o ile ono nie nosi cech rozmyślności działania.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 26 lutego 1929 Rw. 164/29.

Sąd Okręgowy w Czortkowie wyrokiem z 18 maja 1928

Cg I 29/28 i **Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem** z dnia 2 listopada 1928 Bc II 616/28 oddaliły powódkę z żądaniem o zapłacenie odszkodowania w kwocie 5180 zł. i renty miesięcznej w kwocie 30 zł. **Sąd Najwyższy rewizji od wyroku Sądu Apelacyjnego nie uwzględnił.**

Z uzasadnienia: Wedle przepisów §§ 45-47 austrjackiej ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, utrzymanylh w mocy ustawą polską z 7 lipca 1929 Nr. 65 poz. 413 Dz. U. R. P. wstępuje w miejsca ponoszących winę wypadku Zakład ubezpieczeń jako zobowiązany do odszkodowania. Ponoszący winę odpowiadają uszkodzonemu jedynie odnośnie do tej sumy odszkodowania, która w myśl przepisów §§ 1325-1327 u. c. jemu by się należała, a przez Zakład ubezpieczeń w myśl przepisów ustawy niema być wypłacona. Nie odnosi się to jednak do przedsiębiorcy. Odpowiada on tylko wtedy w powyższych rozmiarach, o ile sam lub jego ustawowy zastępca **rozmyślnie spowodowali wypadek.** Pozatem z uwagi na świadczenia, które w przeważnej części za ubezpieczenie robotników ponosi, **nie jest** wobec nich, nawet w wypadku stwierdzonego **grubego** niedbalstwa **odpowiedzialny.** Wywód rewizji, że w przedmiotowym wypadku, zachodzi rozmyślne działanie pozwanego jest chybiony. Działanie lub zaniedbanie ma wtedy tylko znamiona rozmyślności, gdy pośrednio lub bezpośrednio zostało skierowane w celu wywołania pewnego skutku. Istotnem znamieniem rozmyślnego działania jest zły zamiar (dolus), którego jednak w przedmiotowym wypadku niestwierdzono.

---

31) **Do orzekania o roszczeniach z tytułu zajecia gruntu pod cmentarz wojenny, powołane są władze administracyjne.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 lutego 1929 Rw. 2984/28.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z 10/VI 1928 Cg. I a 997/26 i **Sąd Apelacyjny w Krakowie** wyrokiem z 13/10 1928 Bc. II 467/28 **nie dały miejsca zarzutowi niedopuszczalności drogi sporu** i orzekły w sprawie samej co do roszczenia o zwrot gruntu zajętego przez władze państwowe pod cmentarz wojenny oraz o odszkodowanie z tytułu używania tego gruntu na powyższy cel.

Sąd Najwyższy na rewizję obu stron **uznał niedopuszczalność drogi sądowej** w tej sprawie, uchylił obydwa powyższe wyroki wraz z całem postępowaniem, a skargę **odrzucił.**

Z uzasadnienia: Oba Sądy nie uwzględniły zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej, — wskutek czego zarzut ten nie mógł być więcej podnoszony w rewizji (§ 528/1, 462/2 i 513 p. c.). Sąd Najwyższy jednak, rozpatrując sprawę na

skutek rewizji obu stron, uwzględnił ten zarzut z **urzędu** (§ 240/3 p. c.), zniósł w myśl § 477 l. 6. oraz 478/1 i 513 p. c. całe postępowanie i skargę odrzucił.

Powołane w rewizji Skarbu Państwa art. 171 i 172 w St. Germain z d. 10/9 1919 Poz. 114 D. U. nie rozstrzygają tej sprawy: nakładają one na Państwo Polskie obowiązek utrzymywania grobów żołnierzy, ale nie mówią wcale, że stać się to ma kosztem powódki. Jeżeli Państwo ma publiczny obowiązek do utrzymywania grobów, to musi grunt na to potrzebny albo jego używanie nabyć w drodze ustawą przepisanej (§ 365 u. c.). Grunt będący przedmiotem sporu zajęły wojska rosyjskie w czasie wojny światowej na cel grzebania poległych żołnierzy; w tym samym celu używały go wojska austrjackie. Mogły to uczynić tylko na zasadzie ustawy z d. 26/12 1912 L. 236 D. P. P. o świadczeniach wojennych: pomimo tego nie zapłaciły właścicielce gruntu żadnego odszkodowania. Oczywiście Skarb Polski nie odpowiada za działalność wojsk rosyjskich i austrjackich. Państwo Polskie przejęło ten cmentarz, grzebiąc na nim wojskowych a po wojnie ogrodziło go i utrzymuje w porządku. Państwo Polskie nie ma jednak do tego cmentarza innego prawa, jak miało poprzednio państwo austrjackie. Stosunek prawny, który zaistniał w czasie wojny nie uległ później zmianie, zwłaszcza, że w myśl § 19/1 powołanej ustawy z r. 1912 zajęcie gruntu mogło nastąpić nietylko na czas wojny, ale „na czas zapotrzebowania". Nie uwłacza to oczywiście prawu właścicieli gruntu do odszkodowania za używanie zajętego gruntu aż do czasu, gdy ten grunt zostanie jej oddany albo wywłaszczony na rzecz Skarbu. Ale podobnie jak dla używania gruntu spornego przez Skarb Państwa jest tytułem prawnym ustawa o świadczeniach wojennych, tak sama tylko ta ustawa może być dla właścicieli tytułem prawnym do żądania zwrotu gruntu lub dla roszczeń o wynagrodzenie. Skoro zaś ta ustawa przepisuje w §§ 19/2 i 33 drogę administracyjną dla orzekania o tych roszczeniach, przeto niedopuszczalne jest dochodzenie tych roszczeń w drodze sporu sądowego.

Rozporządzenie Prezydenta z dnia 26 sierpnia 1927 r. Poz. 687 D. U. o rzeczowych świadczeniach wojennych niema tu zastosowania, gdyż obowiązek określonych niem świadczeń nastaje dopiero w chwili wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji. Ale i to rozporządzenie przekazuje sprawę zapłaty za świadczenia do Powiatowej Komisji świadczeń wojennych i dopiero w razie wydania przez nią orzeczenia odsyła osoby, które czują się pokrzywdzone, na drogę powództwa sądowego(art. 82/3 i 85).

32) Strona może żądać orzeczenia Sądu cywilnego w przedmiocie ustalenia obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej, także w drodze postępowania niespornego. Sąd cywilny jest władny orzec w powyższym przedmiocie także i wówczas, gdy dotyczące orzeczenie władzy administracyjnej zostało zatwierdzone przez Sąd karny.

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 grudnia 1928 R 772/28.

Sąd powiatowy w Chodorowie uchw. z 24/3 1928 Nc I 4/28 **odmówił** wnioskowi o ustalenie obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej.

Z uzasadnienia: Wedle treści wniosku o takim obowiązku orzekły nietylko władze administracyjne, ale i Sąd, który orzeczenie władz administracyjnych zatwierdził, przez co orzeczenie to stało się prawomocne (art. 248 ust. wodnej) i wskutek czego sprawa nie podlega ponownemu badaniu.

Sąd Okręgowy w Brzeżanach uchw. z 9/6 1928 R III 298/28 **zatwierdził** zaskarżoną uchwałę S I inst.

Z uzasadnienia: Strona, która dopuściła się przekroczenia z ustawy wodnej, może do miesiąca po prawomocności orzeczenia karnego administracyjnego, udać się do Sądu o rozstrzygnięcie kwestji odszkodowania zarówno w wypadku gdy orzeczenie to staje się prawomocne wskutek niezaskarżenia go do Sądu jak i w razie zaskarżenia, po wydaniu wyroku przez Sąd Okręgowy karny. Chociaż więc Sąd Okręgowy w Brzeżanach zatwierdził orzeczenie władz administracyjnych, to jednak, skoro był uprawniony tylko do zbadania orzeczenia władzy administracyjnej co do winy i kary, zatwierdzenie przezeń tego orzeczenia co do odszkodowania, jest bez znaczenia prawnego i Jędrzejowi K. mimo powyższego wyroku służy prawo udania się do Sądu cywilnego o wydanie orzeczenia co do odszkodowania. Ponieważ zaś badanie orzeczenia w tym względzie nie może się odbyć w drodze postępowania niespornego, przeto winien był rekurent wnieść skargę do Sądu Okręgowego, a nie powiatowego ze względu na wysokość odszkodowania (576 zł.). Uchwała odnośna Sądu I instancji jest więc słuszna.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny wnioskodawcy **uchylił obydwie powyższe uchwały** i zlecił Sądowi I inst. merytoryczne rozpatrzenie wniosku rekurenta.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela w zupełności pogląd prawny Sądu rekursowego, iż rekurentowi służy prawo z art. 249 ustawy wodnej udania się do Sądu cywilnego o rozstrzygnięcie kwestji odszkodowania, pogląd ten bowiem należycie umotywowany, opiera się na trafnej wykładni przepisów art. 247-249 cyt. ustawy z 19 września 1922 r. poz. 936 Dz. U. Nie można natomiast zgodzić się z zapatrywaniem Sądu rekursowego, by orzeczenie Sądu

cywilnego w przedmiocie ustalenia obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ustawy wodnej, mogło nastąpić tylko w zwykłej drodze prawa, a więc, by strona interesowana, która nie zadowala się wydanem w powyższej kwestji orzeczeniem władzy administracyjnej, musiała wystąpić z formalną skargą w sądzie właściwym. Pomijając bowiem, że nowsze ustawodawstwo objawia coraz bardziej dążności do załatwiania spraw w drodze niespornej jako mniej kosztownej, a dozwalającej na większą ingerencję Sądu w oczywistym interesie stron, osnowa przepisu art. 249 ust. wodnej, który używa zwrotu że strona może „udać się“ do Sądu o rozstrzygnięcie przemawia za tem że ustawodawca nie miał to na myśli prowadzenie sporu, byłby to bowiem zaznaczył bądź, wyraźnie, bądź przynajmniej przez użycie słów któreby wskazywały na tego rodzaju postępowanie. Podnieść należy, że i sama konstrukcja ewentualnej skargi i postawienie dokładnie określonego żądania w myśl § 226 p. c. nastręczałoby niezwykłe trudności zwłaszcza w wypadku jak obecny, gdyż strona nie kwestjonuje w zasadzie obowiązku odszkodowania, a prosi tylko o ustalenie wysokości tegoż przez Sąd, brak więc spornych kwestyj prawnych, a także i okoliczności faktycznych, wymagających badania w formalnem postępowaniu dowodowo-procesowem.

---

33) **Uprawniony do korzystania z wyboru określonego w art. 355 ust. handl. winien wykonać prawo wyboru w terminie nie pozostawiającym żadnej wątpliwości co do tego, z których uprawnień postanowił skorzystać.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 6 lutego 1929 Rw. 2297/28.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 25 listopada 1927 Cg I a 355/25 **przyznał powodowi** od pozwanego kwotę 7500 zł. tytułem zwrotu prowizji zapłaconej przez powoda za pośrednictwo w interesie między stronami.

Sad Apelacyjny w Krakowie na apelację pozwanej powoda z jego roszczenem odszkodowawczem oddalił (wyrok z dnia 15 maja 1928 Bc II 242/288).

Z uzasadnienia: Termin dostawy drzewa oznaczyły strony przy przedłużeniu tegoż do dnia 1 października 1919 a dnia 28 października 1919 powód wezwał bezkutecznie pozwanego o wypełnienie umowy. Pozwany zatem z końcem października 1919 popadł w zwłokę, a dla powoda zostało roszczenie albo o odszkodowanie, albo nastawania na dokonanie umowy, albo też na rozwiązanie umowy. Roszczenie powoda powstało zatem najpóźniej z końcem r. 1919, a skoro skargę wniósł dopiero 8 maja 1925, skarga o odszkodowanie iest przedawniona.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Chociaż art. 355 ust. handl. nie zakreśla żadnego terminu do wykonania przysługującego wedle tego przepisu kupującemu prawa wyboru wobec popadłego w zwłokę sprzedawcy, to jednak zasady dobrej wiary w wypełnieniu zobowiązań i uczciwości w obrocie nie pozwalają na zbyt długie trwanie stanu niepewności co do tego, które z tych uprawnień kupujący zechce wybrać. Zbyt długie milczenie uprawnionego do wyboru kontrahenta musi być tłumaczone jako zgoda na niedopełnienie umowy przez drugiego kontrahenta i zrzeczenia się należnego mu świadczenia. Jeżeli więc powód mimo tego, że przedłużony termin dostawy drzewa minął wedle ustaleń Sądów niższych instancji z dniem 1 października 1919, wyznaczywszy pozwanemu wezwaniem notarjalnem z dnia 28 października 1919 dodatkowy termin tejże dostawy w ciągu tygodnia, także po bezskutecznym upływie i tego terminu zachował się zupełnie biernie niemal przez 6 lat, gdyż ze skargą obecną wystąpił dopiero w dniu 8 maja 1925 r., to wobec upływu tak długiego czasu utracił on prawa przysługujące mu wedle art. 355 ust. handl. i ani dopełnienia umowy, ani odszkodowania domagać się nie może, zwłaszcza że to ostatnie roszczenie uległo przedawnieniu wedle § 1489 ust. cyw.

---

34) **Dla roszczeń odszkodowawczych z tytułu przewozu kolejowego w bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską a Rumunją nie istnieją obecnie ograniczenia co do dochodzenia praw przeciw kolei, oznaczone w § 1 l. 12 rozp. Min. Kol. Żel. z d. 8/7 1922. Poz. 494 D. U., gdyż od chwili przystąpienia Polski do konwencji Berneńskiej, obowiązuje w danym przedmiocie tylko art. 26 tejże konwencji.**

Orzeczenie Sądu Najw. S. III z d. 11/12 1928. Rw 2423/28.

Powód legitymując się ustępstwem roszczeń odszkodowawczych nadawcy przesyłki towarowej z tytułu zaginięcia tejże przesyłki, nadanej z Berlina do Kiszyniewa, na terytorjum polskich kolei państwowych, żąda obecnie zwrotu tej szkody w kwocie 29.238 zł. z pn. Sądy I i II instancji (**Sąd okręgowy we Lwowie** wyrokiem z dn. 29/12 1927 Cg II 508/25 i **Sąd Apelacyjny we Lwowie** wyrokiem z dn. 22/6 1928 Bc I 392/28) **oddaliły powoda** z powyższem żądaniem.

Z uzasadnienia: O ile powód twierdzi, że przesyłka mogła być zamienioną na bezwartościową skrzynię na terytorjum polskich kolei państwowych, to w tym wypadku nie może żądać odszkodowania już z tego powodu, że prawo do żądania tego rodzaju odszkodowania może być wedle rozporządzenia ministra kolei z dn. 13/6 1921 Nr. 414 cedowane

tylko przez nadawcę na odbiorcę i odwrotnie, powód zaś nie wykazuje, by był jednym lub drugim. Nie ma również powód powyższego prawa w razie stwierdzenia, że zaginięcie przesyłki nastąpiło już po wystawieniu listu przewozowego międzynarodowego w Śniatynie dnia 30/6 1924, a to wobec przepisów rozp. Min. Koleji z d. 8/7 1922 poz. 494, o bezpośredniej komunikacji towarowej między Polską i wolnem miastem Gdańskiem z jednej, a Rumunją z drugiej strony, które w § 1 l. 12 stanowi, że do sądowego lub przesądowego zgłoszenia roszczeń do koleji z tytułu zaginięcia przesyłki uprawniony jest dopóki listu przewozowego nie wykupiono, „tylko nadawca“ i to tylko do koleji nadawczej, po wykupieniu zaś listu przewozowego „tylko odbiorca“ i to tylko do koleji odbiorczej.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda, **uchylił wyroki** obu Sądów niższych instancji i **zlecił** Sądowi I inst. **uzupełnienie** rozprawy i wydania nowego orzeczenia.

Z uzasadnienia: Słusznie oba Sądy rozdzielają ściśle przewóz dokonany w kraju z Bytomia do Śniatyna, od przewozu ze Śniatyna do Kiszyniewa.

Pierwsza część przewozu odbywała się na zasadzie przepisów wewnętrznych, — a zatem w myśl art. 99/1 taryfy przewozowej z dn. 13/6 1921 Poz. 414 D. u. powód, nie będący ani nadawcą ani odbiorcą nie może dochodzić prawa odszkodowania wobec koleji, gdyby szkoda powstała w czasie powyższego przewozu w kraju. Powołane w rewizji przepisy kod. cyw. o ustępstwie można do przesyłki kolejowej stosować tylko o tyle, o ile odrębne postanowienia nie urządzają inaczej odnośnych stosunków prawnych, a właśnie takie odrębne postanowienia wydało Minist. Kol. Żel. na zasadzie dekretu z d. 7/2 1919 Poz. 152 D. u.

Inaczej miałaby się sprawa, gdyby szkoda powstała po przyjęciu przez kolej w Śniatynie międzynarodowego listu przewozowego. Obowiązujące bowiem przepisy nie zawierają ograniczenia co do ustępstwa roszczeń odszkodowawczych, — jak to mylnie wywiodły oba Sądy. Ograniczenie dochodzenia praw przeciw koleji z powodu zaginięcia lub uszkodzenia przesyłki w bezpośredniej komunikacji między Polską a Rumunją (§ 1 l. 12 rozp. Min. Kol. z dn. 8/7 1922. Poz. 494 D. u.) istniało tylko dopóty, dopóki Polska nie przystąpiła do konwencji Berneńskiej. Gdy konwencja ta weszła w życie z dniem 16/9 1922, to do przewozu z Polski do Rumunji musi się w całej pełni stosować konwencję berneńską, która w art. 26 nie zna ograniczeń ustępstwa roszczeń odszkodowawczych do koleji. Wywód zaskarżonego wyroku, że ograniczenie takie nie jest sprzeczne z konwencją, jest oczywiście mylny. Że tak jest istotnie potwierdza zupełnie jasno rozp. Min. Kol. z d. 31/5 1922, Poz. 686 D. u., które w § 1 wyraźnie postanawia, że odtąd prze-

wóz towarów w międzynarodowych komunikacjach towarowych będzie się odbywał na podstawie konwencji berneńskiej z d. 14/10 1890 z późniejszemi zmianami, oraz zawartych w załączniku ujednostajniających przepisów dodatkowych. Te dodatkowe przepisy do art. 26 konwencji (str. 1364 D. u.) l. 3, mówią: „Roszczenia odszkodowawcze zgłoszone przez osoby trzecie, nie będą rozpatrywane, jeżeli nie dołączono do nich zaświadczenia, że osoba uprawniona zgadza się na wypłatę odszkodowania osobie zgłaszającej roszczenie". Niema tu zatem ograniczenia co do osoby, której ustąpiono roszczenie. Rozporządzenie powyższe (Poz. 686/22 D. u.) w § 2 lit. b powołuje wprawdzie rozp. z d. 12/3 1920, Poz. 140 D. u., jako obowiązujące w bezpośredniej komunikacji z Rumunją, (choć rozp. to zostało przez § 2 rozp. Poz. 494/22 D. u. wyraźnie uchylone), — ale niedokładność ta wywołana późnem ogłoszeniem dawniejszego rozporządzenia nie ma znaczenia dla niniejszej sprawy.

Powód zatem byłby uprawniony do dochodzenia roszczenia z przewozu ze Śniatyna do Kiszyniewa, o ileby się wykazał ustępstwem osoby uprawnionej w myśl § 26 konw. Bern. Ponieważ Sądy nie ustaliły, czy szkoda powstała w towarze po nadaniu go w dniu 30/6 1924 w Śniatynie do przewozu, a nie dochodziły także orzeczenia wysokości szkody, zarządzono w tym kierunku uzupełnienie rozprawy.

---

35) **Podpis osoby nieuprawnionej do zastępstwa firmy, jako wystawcy wekslu nie powoduje nieważności wekslu ani też nie wyklucza odpowiedzialności indosantów za zapłatę weksla wedle art. 14 i 16 prawa wekslowego.**

Przedstawienie wekslu do zapłaty w lokalu firmy wskazanej w wekslu, jako tegoż akceptantka, jest wystarczające, choćby w chwili przedstawienia firma o takiem brzmieniu nie istniała.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 5 marca 1929 Rw. 4/29.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję strony powodowej od wyroku **Sądu Apelacyjnego w Krakowie** 25 października 1928 Bc III 308/28, którym **zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego j. handl. w Krakowie** z d. 26/4 1928 Cw II 388/26 **uchylający wekslowy nakaz zapłaty, uchylił obydwa powyższe wyroki, polecając Sądowi I inst. przeprowadzenie rozprawy** nad merytorycznymi zarzutami wekslowymi.

Z uzasadnienia: Weksel będący podstawą przedmiotowego nakazu zapłaty jest wedle swej wewnętrznej treści wekslem trasowanym. Wystawcą i pierwszym indosantem tego wekslu jest firma Powszechne Towarz. Handl. w Kr., po niej położyli swoje podpisy jako indosanci Krystyna K. i Tadeusz K., przenosząc w ten sposób weksel na powodowy

Bank. Akceptantem tego wekslu jest firma „Orlę". W toku sporu okazało się, że akceptantka firma „Orlę" nie istnieje, a podpisy D. i R. rzekomych jej zawiadowców nie zobowiązały żadnej firmy, że podpis wystawcy t. j. firmy Powszechne Tow. Handl. jest nieważny, bo tę firmę podpisał w grudniu 1924 Leopold H. były jej zawiadowca, podczas gdy zawiadowcą tej firmy od września 1923, a także w dniu podpisania wekslu była Marja H.

Sądy I i II instancji uchyliły wydany nakaz zapłaty co do wszystkich pozwanych, opierając swoje orzeczenie na zapatrywaniu prawnem, że skoro podpis firmy Powsz. Tow. Handl. jako wystawcy jest nieważny, to zaskarżony weksel, jako weksel trasowany nie istnieje i dlatego prawa wystawcy z tego wekslu nie mogły być przeniesione na dalszych indosantów, a tem samem na powodowy Bank. To zapatrywanie prawne jest chybione. Podpisanie Powsz. Tow. Handl. przez osobę do tego nie powołaną może być uważane za równoznaczne ze sfałszowanym podpisem, co jednak wedle art. 68 prawa wekslowego nie uchybia ważności innych podpisów. Pozatem wobec brzmienia art. 8 prawa wekslowego niema tu mowy o zupełnym braku podpisu wystawcy, ponieważ w tym wypadku wystawcą wekslu i pierwszym jej indosantem jest Leopold H., który ten weksel, wydając się za zawiadowcę Pow. Tow. Handl. własnoręcznie podpisał. Czy K-owie, podpisując weksel, wiedzieli o tem, że podpisany przed nimi Leopold H. nie był już zawiadowcą Powsz. Tow. Handl., czy podpisali weksel z grzeczności, czy też ze względu na ich stosunek do Leopolda H., lub do Powsz. Tow. Handl. albo do firmy „Orlę", jest dla tego sporu bez znaczenia, albowiem K-owie podpisując zaskarżony weksel jako indosanci, przyjęli na siebie odpowiedzialność za zapłatę tego wekslu wedle art. 14 i 46 prawa weksl. Zarzut Tadeusza i Krystyny K., jakoby odpowiedzialność ich wekslowa jako indosantów zgasła z powodu nieważności założonego protestu, ponieważ skierowano go do nieistniejącej firmy: „Wytwórnia wafli „Orlę" i do osób nie będących przedstawicielami tej firmy jest nieuzasadniony, gdyż weksel przedstawiono do zapłaty zgodnie z przepisem art. 86 pr. weksl. w lokalu firmy wskazanej w wekslu jako tegoż akceptantka, co wobec nieistnienia firmy o takiem brzmieniu było zupełnie wystarczającem.

---

36) Przepisy art. 2 ust. 5 i art. 100 ust. 5 prawa wekslowego, dopuszczające możność zaciągnięcia zobowiązania wekslowego przez podpisanie dokumentu, nie posiadającego wszystkich cech wekslu, odnoszą się także do takich dokumentów, których przeznaczeniem jest, aby przez odpowiednie późniejsze wypełnienie nabyły formę weksli

Orzeczenie Izby III S. N. z 5 marca 1929 Rw. 182/29.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 13 lipca 1928 Cw II. 79/28 i **Sąd Apelacyjny w Krakowie** wyrokiem z 31 października 1928 Bc III 385/28 **utrzymały w mocy wekslowy nakaz zapłaty** z dnia 4 marca 1928 Cw. II 79/28. Sądy te przyjmując dobrą wiarę powódki w nabyciu spornego weksłu od firmy M. Z. już wypełnionego, uznały wszelkie zarzuty skierowane do poprzedniczki powódki jako pozbawione prawnego znaczenia, a dotyczy to w szczególności zarzutu bezprawnego umieszczenia na spornym wekslu domicylu jak i miejsca wystawienia oraz użycia blankietu wekslowego nie odpowiadającego sumie wekslowej.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Widoczne z treści wekslu fakty, iż pozwani podpisali sporny weksel na dłuższy czas przed jego wypełnieniem, że blankiet wekslowy nie odpowiada sumie wekslowej i że wskutek tego miało miejsce dodatkowe ostemplowanie, nie mogą wzruszyć przyjętej przez Sądy niższych instancji dobrej wiary powoda. Skoro ustawa wekslowa w art. 2 ust. 5 i art. 100 ust. 5 wyraźnie dopuszcza możność zaciągnięcia zobowiązania wekslowego przez podpisanie dokumentu, nie posiadającego wszystkich cech wekslu, to przepisy wspomniane muszą się stosować także do takich weksli, względnie dokumentów, których przeznaczeniem jest, aby przez odpowiednie późniejsze wypełnienie nabyły formę weksli. Stąd płynie wniosek, że skoro wystawca wydał weksel in bianco, to tem samem upoważnił otrzymującego weksel do wypełnienia go zgodnie z umową i ewentualnego dodatkowego ostemplowania po myśli art. 122 ust. 2 ustawy z 26 października 1921 o opłatach stemplowych od weksli (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 313). W ten sposób została uświęcona praktyka wystawiania t. zw. weksli gwarancyjnych, polegająca na tem, że zachodzący między stronami stosunek umowy zabezpiecza się doręczeniem weksli in bianco z nadaniem wierzycielowi prawa wypełnienia ich stosownie do warunków umowy i wyniku obrachunku. Świadomość zatem powoda, że nabył weksel gwarancyjny, nie wystarcza do wzruszenia jego dobrej wiary, iż weksel wypełniony został zgodnie z wolą pozwanych.

---

37) **Weksel kaucyjny, dany na zabezpieczenie reszty ceny kupna gruntów pochodzących z parcelacji, nie może być mimo upływu terminu płatności zrealizowany, dopóki sama sprzedaż gruntów dla braku udzielenia zezwolenia Urzędu Ziemskiego na parcelację, pozostaje w zawieszeniu.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 4 grudnia 1928 Rw. 2009/28.

Sąd Najwyższy na rewizję strony pozwanej od wyroku **Sądu Apelacyjnego we Lwowie** z d. 9/5 1928. Bc IV 189/28, którym zatwierdzono wyrok **Sądu okr. w Kołomyji** z d. 29/12 1927 Cw 15/27, **uchylił wekslowy nakaz zapłaty,** które obydwa powyższe Sądy utrzymały w mocy.

Z uzasadnienia: Zarzut wekslowy pozwanych przedwczesności obecnej skargi, oparty w myśl art. 16 u. w. na ich bezpośrednim stosunku prawnym do powoda jest słuszny. Na uzasadnienie tego zarzutu przytoczyła strona pozwana z powołaniem się na § 1052 u. c., że powód nie może domagać się zapłaty weksla spornego mimo upływu terminu płatności z tej przyczyny, że ten weksel był tylko kaucyjny i został dany na zabezpieczenie reszty ceny kupna za nabyty u powoda grunt, pochodzący z parcelacji, pod tym **dorozumianym warunkiem** zawieszającym, że powód do oznaczonego w wekslu terminu płatności wyjedna zezwolenie właściwego Urzędu ziemskiego na parcelację, o czem nikt z interesowanych nie wątpił. Sądy obu niższych instancji nie uwzględniły tego zarzutu, wychodząc z założenia, że wyrażona w powołanym przepisie ustawy zasada wzajemnej zawisłości od siebie świadczeń obustronnych, wobec odmiennej, w dotyczącej pisemnej przedwstępnej umowie kupna—sprzedaży wyrażonej woli stron, nie może znaleźć w danym wypadku zastosowania. W szczególności z zasadniczego postanowienia ustępu 7 rzeczonego kontraktu, wedle którego powód przyjął na siebie obowiązek wystawienia dokumentu, zdolnego do przeniesienia własności wspomnianych gruntów — dopiero po zapłaceniu całej ceny kupna i doręczeniu wymaganego zezwolenia Urzędów ziemskich, wysnuły Sądy I. i II. wniosek, że zapłata ceny kupna nie była uzależniona od istnienia tego zezwolenia, co też znalazło swój wyraz w ściśle oznaczonych terminach płatności poszczególnych rat ceny kupna uwidocznionych w owych wekslach.

Wykładnia taka wspomnianej umowy nie odpowiada jednak zasadzie dobrej wiary i uczciwości w obrocie, przyjętej w § 914 u. c., gdyż postanowienie, że nabywcy są obowiązani do zapłaty całej ceny kupna, nie wiedząc jeszcze czy pozbywający otrzyma zezwolenie na parcelację i czy przedłożyć się mający projekt parcelacyjny zostanie zatwierdzony przez okręg. Urząd ziemski, mogłoby narazić nabywców parcelacyjnych na znaczne straty, zwłaszcza wobec faktu, że władze początkowo wydawały zakazy dzikiej t. j. przedwczesnej parcelacji, przy równoczesnem zagrożeniu rygorów ustawowych i ostrzeżeniach ludności co do skutków nabycia gruntów z parcelacji bez zezwolenia Urzędów ziemskich. Nie zmienia postaci rzeczy okoliczność, że nabywcy otrzymali już mimo braku zezwolenia na parcelację kupione grunta w posiadanie lub choćby tylko uży-

wanie, albowiem właśnie postępowanie to, sprzeczne z ustawą, może spowodować nieobliczalne dla nabywców następstwa (art. 65 i 67 ustawy o reformie rolnej). Z tych powodów i z uwagi na ustalenie wyroku Sądu I, że nikt nie wątpił o nadejściu zezwolenia na parcelację do zapadłości odległych terminów wekslowych, w szczególności do terminu zapłaty ostatniej raty ceny kupna, o którą chodzi, należy podzielić zapatrywanie rewidujących, że zobowiązanie się ich do zapłaty reszty ceny kupna uczynione zostało pod dorozumianym warunkiem, że omawiane zezwolenie będzie uzyskane do nadejścia terminów płatności. Wykładnia ta nie stoi bynajmniej w sprzeczności z treścią powołanego ustępu kontraktu, z którego wcale nie wynika, by cena kupna miała być uiszczona przez nabywców parcelacyjnych w całości nawet w tym wypadku, gdyby nie było jeszcze zezwolenia na parcelację. Atoli niezależnie od stanowiska powyżej zajętego, przedwczesność skargi wekslowej wynika już z samej ustawy. Wszak ważność umowy o kupno—sprzedaż gruntów, pochodzących z parcelacji aż do czasu zezwolenia Urzędów ziemskich była w zawieszeniu (podob. z § 865 u. c.). Warunek ważności umowy, o którym mowa, wynika z postanowień ustawy o reformie rolnej, stanowiących normę bezwzględnie obowiązującą, która przez umowę stron zmieniona być nie może (art. 65 i nast. tej ustawy). Wobec tego stanu rzeczy powód ani w chwili wniesienia obecnej skargi, ani nawet w chwili zapadnięcia wyroków w niższych instancjach (§ 406 p. c.) nie miał jeszcze tytułu prawnego do zrealizowania wręczonych mu przez nabywców weksli kaucyjnych.

---

38) **Co do warunków ważności weksla wystawionego zagranicą, obowiązują przepisy miejsca wystawienia weksla, chociaż przyjęcie wekslu, przez umieszczenie na nim podpisu przyjemcy, nastąpiło w kraju.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 22 stycznia 1929 Rw 2766/28.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z d. 20/7 1927 Cw IV 271/23 **utrzymał w mocy prawnej nakaz zapłaty,** którym polecono pozwanej na podstawie wekslu z daty Lincoln 17 listopada 1921 i protestu z daty Lwów 19 listopada 1923 zapłacić powodowi 924 funt. szterling. z pn.

Z uzasadnienia: Sporny weksel (niezaopatrzony nazwą „weksel" lub równoznaczną nazwą angielską) odpowiada co do formalnych wymogów wystawienia wekslu przepisom prawa angielskiego.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dn. 9/6 1928 Bc I 269/28 na apelację pozwanej. **uchylił wekslowy nakaz zapłaty.**

Z uzasadnienia: Oryginał zaskarżonego weksla płat-

nego w Londynie nie wykazuje w tekscie słowa „weksel" lub równoznacznego w języku angielskim. co zresztą przy wekslach wystawionych w Anglji i tam płatnych jest zbędne. Ponieważ jednak weksel ten został podpisany przez przyjemcę we Lwowie i tu zaskarżony, musi się przyjąć, że dla niego w myśl postanowień art. 7 ust. wekslowej z r. 1850 nie powstało żadne zobowiązanie. Według art. 85 bowiem wymogi wekslu wystawionego zagranicą i każdego oświadczenia wekslowego umieszczonego na wekslach zagranicą, ocenia się według praw tam obowiązujących. W danym razie chodzi o ocenę oświadczenia umieszczonego w kraju na wekslu wystawionym zagranicą, które wobec braku wymogu z art. 4 ust. 1 ust. wekslowej nie może być uważane jako obowiązujący akcept wekslowy.

Sąd Najwyższy na rewizję powoda **uchylił wyrok** sądu odwoławczego i zlecił temuż ponowne rozpoznanie sprawy.

Z uzasadnienia: Sporny weksel wystawiono w Anglji. a więc za granicą, wobec czego istotne wymogi jego ważności, jak też i każdego oświadczenia wekslowego, uczynionego za granicą, ocenia się stosownie do art. 85 ust. weksl. z r. 1850 wedle ustaw miejsca, gdzie nastąpiło odnośne oświadczenie. Wedle prawa angielskiego zaś, jak wyjaśnia okólnik Min. sprawiedl. z 28 sierpnia 1878 L. 12096 słowa: „bill of exchange" (weksel) nie muszą być w tekście umieszczone, a dokument posiadający inne przepisane formalności stanowi mimo tego braku ważny weksel. Sporny dokument zaś, poza brakiem w tekście wyrażenia odpowiadającego w języku angielskim słowa „weksel" posiada wszelkie inne wymogi w art. 4 ust. weksl. wymienione, a temsamem musi być uznany, jako ważny weksel. Jakkolwiek więc przyjęcie tego wekslu przez pozwaną nastąpiło w Polsce, a mianowicie we Lwowie, to mimo to jest ono pozbawione mocy wekslowej wedle art. 7 ust. weksl.. bo umieszczone zostało na wekslu ważnym wedle prawa obowiązującego w miejscu jego wystawienia, a przepisy prawne obowiązujące w miejscu przyjęcia tegoż wekslu stosowane być mogą tylko przy ocenieniu tego oświadczenia, nie zaś warunków ważności samego wekslu, skoro go wystawiono za granicą. Dlatego brak t. zw. klauzuli wekslowej z art. 4 l. 1 ust. weksl. nie czyni tegoż przyjęcia nieważnem, bo znalazło ono ważną podstawę w wekslu za granicą ważnie wystawionym.

---

39) W przypadkach przewidzianych w art. II/2 lit. a (do f) ustawy o ochronie lokatorów można żądać rozwiązania umowy najmu przed upływem okresu najmu.

Orzeczenie izby III z dnia 24 lipca 1928 Rw. 585/28.

Wyrokiem **Sądu powiatowego w Ustrzykach** z 30 września 1927 r. C. III 95/27/15 i zatwierdzającym go wyrokiem

Sądu Okręgowego w Sanoku z 28 grudnia 1928 Bc 398/27 orzeczono rozwiązanie umowy najmu co do spornego mieszkania z przyczyny wypowiedzenia z art. 11/2 lit. c) ust. ochrony lokatorów.

Sąd Najwyższy (Skład senatu: S. S. N. Dworski. Dbałowski i Müller) **nie uwzględnił rewizji pozwanych.**

Z uzasadnienia: Sądy ustaliły jako przyczynę rozwiązania najmu jedynie okoliczności określone w art. 11/2 lit. c) ust. o ochr. lok. Pozwani zarzucają, że wobec tego forma skargi była niedopuszczalną i należało wnieść wypowiedzenie. oraz powodowie mogliby z tej przyczyny żądać rozwiązania umowy najmu **tylko z upływem okresu najmu** (§ 1116 u. c.). a nie przed nadejściem tego terminu (§ 1118 u. c.) Obydwa zarzuty nie są uzasadnione. Co do pierwszego Sąd Najwyższy już wyjaśnił w orzeczeniu z 18 lutego 1926 O. S. P. VI 99, że słowo „wypowiedzenie" w ust. o ochr. lok. nieokreśla wcale formy tego aktu, że więc oznacza zarówno wypowiedzenie w technicznem słowa znaczeniu (§ 560 p. c.) jak i skargę o rozwiązanie umowy i oddania przedmiotu najmu.

Co się tyczy dalszego pytania. czy z przyczyny oznaczonej w punkcie c) art. 11/2 ust. o ochr. lok. można żądać rozwiązania umowy najmu tylko za wypowiedzeniem z upływem okresu najmu, czy też bez względu na ten termin, to należy zaznaczyć, że ust. 1 art. 11 ust. o ochr. lok. tego pytania nie przesądza, gdyż przewiduje on na równi obok siebie obydwa sposoby rozwiązania zastrzegając tylko, że w każdym razie musi istnieć ważna przyczyna. To też wstępne wyrazy ust. 2 art. 11 „Za ważną przyczynę" — należy uzupełnić nie jedynie słowem „wypowiedzenie" lecz zwrotem „wypowiedzenie lub innego rozwiązania umowy". Co do punktu c) art. 11 to ze względu na § 1118 u. c. niema wątpliwości, że skarga o wcześniejsze rozwiązanie jest dopuszczalna. To samo należy przyjąć co do dalszych przyczyn oznaczonych w punktach b-f. Są to wszystko przypadki, w których wina, o conajmniej przyczyna rozwiązania umowy leży po stronie najemcy; jeżeli natomiast ta przyczyna leży po stronie wypuszczającego w najem, to ustawa zawsze wyraźnie nakazuje conajmniej trzymiesięczne wypowiedzenie (punkty g, h, i, art. 11/2). Odmienne rozwiązanie nie byłoby sprawiedliwe, ani też zgodne z zadaniem ustawy o ochr. lok., która nie ma na celu chronić lokatora, który tej ochrony nie potrzebuje (art. 11/2 lit. e, f) lub na nią nie zasługuje (art. 11/2 lit. b, c, d). Niesłusznem i nie celowem byłoby też, gdyby ustawa nie pozwalała na wcześniejsze rozwiązanie umowy wobec lokatora, który uniemożliwia współżycie innym lokatorom (lit. c) albo nadużywa dobrodziejstwa ustawy w sposób przewidziany w punktach d, e, f. art. 11/2 i gdyby

wypuszczający w najem musiał każdego lokatora tolerować do końca umówionego okresu najmu, co może trwać rok albo dłużej. Te rozważania prowadzą do wniosku, że w przypadkach przewidzianych w art. 11/2 lit. b-f ust. o ochr. lok. także wcześniejsze rozwiązanie umowy najmu przed upływem okresu najmu jest dopuszczalne.

---

40) Najem wozowni i stajni podlega ustawie o ochr. lokatorów. Przepis art. 2 l. 1 lit. k ustawy o ochr. lok. nie odnosi się do placu najętego na składanie słomy i paszy, koniecznych dla wyżywienia umieszczonego w stajni żywego inwentarza.

Orzeczenie Izby III S. N. z 5/II 1929 Rw. 2636/28 Sąd **Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda** od wyroku Sądu **Okręgowego cywilnego we Lwowie** z 3/9 1928 Bc. V 728/28 jako odwoławczego którym **zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego S. I. we Lwowie** z 26/4 1928 C XIII 345/27 **uchylający wypowiedzenie najmu** stajni. szopy i wozowni oraz placu pod paszę i słomę.

Z uzasadnienia: Ustawa o ochr. lok. w myśl art. 1 i 11 udziela ochrony dla najmu wszelkich budynków bez względu na ich przeznaczenie, a więc dla najmu domów mieszkalnych, budynków fabrycznych i gospodarczych; obojętnem jest przytem, czy budynki te postawiono z cegły czy drzewa, czy są trwałe lub łatwo rozbieralne. Nie zmienia stanu rzeczy okoliczność, że wyjątki od ochrony (art. 2) stanowią przeważnie pomieszczenia mieszkalne, oraz że art. 6 ustawy oznacza komorne z mieszkań oraz pomieszczeń handlowych i przemysłowych. Z tego wynika, że najem wozowni i stajni chroniony jest przez ustawę. Do uchylenia tej ochrony wymaga art. 2 l. 1 lit. d. ustawy niezbędnie konsensu budowlanego. wydanego po styczniu 1917. Okoliczność, że ekspozytura budowlana (władza rządowa) postawiła tę wozownię i stajnię po pożarze, nie uwalniała budowy od potrzeby konsensu, bo władza ta nie stawiała tych budynków „na cele publiczne" (art. 1 ust. 2 ustawy budowl. z 4/4 1889 Z. 31 Dz. kraj.). I art. 2 l. 1 lit. k, ustawy o ochr. lokat. słusznie odniosły Sądy tylko do „placów wynajętych jako przynależność mieszkania"; nie stosuje się zatem ten przepis do placu najętego na składanie słomy i paszy, koniecznych dla koni w najętej stajni.

G L O S S A.

Orzeczenie powyższe[1]) jest słuszne, o ile dotyczy wozowni i stajni, o ile zaś odnosi się do placu służącego na skład słomy i paszy dla koni z pobliskiej stajni uważam je

---

[1]) Skład Trybunału SSN. Stefko, Dr. Bresiewicz i Grabowski.

za mylne. Ustawa o ochr. lok. ustanawia w art. 2 al. 1. lit. k. wyjątek, że przepisom tej ustawy **nie podlegają** ogrody i place wynajęte jako przynależność „mieszkania“. Ponieważ w niniejszym wypadku plac został wynajęty jako przynależność stajni, a ta nie jest mieszkaniem, przeto S. N. orzekł, że plac sporny **podlega** ochronie lokatorów. Taka dosłowna interpretacja tego przepisu jest jednak w tym wypadku mylna, co wynika z dalszego ciągu cytowanego ustępu lit. k. art. 2., który ustanawia wyjątki od wyjątku na rzecz zakładów naukowych i leczniczych, związków zawodowych i stowarzyszeń pracowników, oraz towarzystw kulturalno-oświatowych i sportowych. Podkreślić należy, że wszystkie powyższe zakłady, związki i towarzystwa **nie** wynajmują pomieszczeń na cel „mieszkania“, lecz na szkoły, lecznice, kluby itp., że zatem ogrody i place przez nie jako przynależność wynajęte, nie stanowią przynależności mieszkań. Przy dosłownej interpretacji przepisu wykluczającego zastosowanie ustawy o ochr. lok. do placów i ogrodów stanowiących przynależność mieszkania, ustanowienie powyższych wyjątków na rzecz zakładów naukowych itd. byłoby zupełnie niepotrzebne, bo te place i ogrody zakładów naukowych itd. nie podpadałyby eo ipso pod ten przepis, jako nie stanowiące przynależności mieszkania.

Ponieważ przy interpretacji ustaw należy zawsze wychodzić z tego założenia, że ustawodawca nie ustanawia żadnych niepotrzebnych przepisów, że każdy przepis ustawy musi mieć jakiś sens i łączyć się logicznie z poprzednimi i dalszymi przepisami (§ 6 u. c.) przeto musimy dojść do przekonania, że słowo „mieszkanie“ w art. 2 al. 1 lit. k. należy interpretować rozszerzająco i że pod tym wyrazem należy rozumieć każdego rodzaju pomieszczenie znajdujące się w budynkach, a stanowiące główny przedmiot umowy najmu.

Celem skontrolowania, czy ta wykładnia jest słuszna, należy także zastosować drugą regułę w § 6 u. c. przepisaną i zastanowić się nad kwestją, jaka jest ratio legis tego przepisu. Z przepisu ustępu pod lit. k. jakoteż z całej ustawy o ochr. lok. wynika, że sklepy i lokale przemysłowe i zarobkowe pod względem ochrony lokatorów nie mają bardziej uprzywilejowanego stanowiska od pomieszkań w ścisłem tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, możnaby zauważyć, że sklepy i lokale zarobkowe są nawet w ustawie tej mniej chronione, niż pomieszkania (np. czynsz przy sklepach i lokalach mniej niż 4-pokojowych może być umówiony powyżej normy ustawowej, nędza wyjątkowa nie usprawiedliwia przy sklepach itp. zaległości czynszowej) a niektóre lokale zarobkowe są nawet całkiem wyjęte z pod ochrony lokatorów np. kina, banki itp. Ustawodawca nie miał więc

ani powodu ani też zamiaru chronić place i ogrody stanowiące przynależność sklepów i lokali, a wykluczyć z pod tej ochrony place i ogrody stanowiące przynależność mieszkań.

Z treści całego tego ustępu k. wynika jasno, że — o ile się rozchodzi o place i ogrody — ustawodawca nie chciał uwzględnić żadnych interesów **prywatnych** czy to mieszkaniowych, czy też zarobkowych, i że tylko interesa dotyczące **dobra ogólnego**, jak względy zdrowia publicznego lub cele kulturalno-oświatowe zasługują na ochronę, że zatem tylko place i ogrody stanowiące przynależność tych zakładów naukowych itp. podlegają ochronie lokatorów, bo służą na równi z tymi zakładami celom użyteczności publicznej.

Z tych powodów należy uznać ogrody i place stanowiące przynależność stajni jako **nie podlegające** ustawie o ochronie lokatorów.

Dr. S. Weinberg sen.

---

41) **Zrzeczenie się prawa wstąpienia w umowę najmu według ust. 1 art. 12 ustawy o ochr. lok. jest bezskuteczne, jeżeli nastąpiło przed nabyciem tego prawa t. j. przed śmiercią najemcy.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 23 kwietnia 1929 Rw. 338/29.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanych od wyroku **Sądu Okręgowego w Krakowie** z 7/XI 1928 Bc IV 834/28, którym ten Sąd na odwołanie powoda **zmienił wyrok Sądu powiatowego w Krakowie** z d. 25 maja 1928 C VII 266/28, **oddalający** powoda z żądaniem o oddanie mieszkania, **przywrócił** do mocy prawnej **wyrok Sądu powiatowego.**

Z uzasadnienia: Powód nie przytacza żadnej przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ust. o ochr. lok. Opiera on wypowiedzenie jedynie na § 1116 a) u. c., ponieważ najemca śp. Antoni S. zmarł, a małżonka i córka jego, które razem z nim mieszkały zrzekły się prawa wstąpienia w umowę najmu w razie jego śmierci — a to jeszcze przed zawarciem tej umowy. Stało się to na żądanie powoda, który tyko pod tym warunkiem gotów był zawrzeć umowę najmu. Sąd II uznał takie zrzeczenie się za dopuszczalne i ważne jako przewidziane w ustawie, zwłaszcza, że prawo wstąpienia w umowę najmu według ust. 1 art. 12 ustawy o ochr. lok. nie opiera się na prawie dziedziczenia. Słusznie rewizja zwalcza to orzeczenie. Art. 12 ust. o ochr. lok. przyznaje ochronę w razie śmierci najemcy bądź jego najbliższej rodzinie, która razem z nim zajmuje dane mieszkanie(ust. 1 art. 12), bądź też spadkobiercom lokatora, którzy objęli i dalej prowadzą jego przedsiębiorstwo (ust. 2 art. 12). W ten sposób ustawa rozszerza prawo ochrony służące według art. 11 ust. o ochr. lok. samemu najemcy na wymie-

nione osoby. To też nie mogą one tego prawa naprzód. a zwłaszcza przed lub przy zawarciu umowy najmu ważnie się zrzec. Takie zrzeczenie się nie różni się istotnie od tego przypadku. gdyby sam lokator zrzekł się służącej mu ochrony, co jest niedopuszczalne. Wprawdzie art. 12/1 przewiduje zrzeczenie się tego prawa. jednakże jest ono możliwe i ważne dopiero wtedy, gdy prawo to już zaistniało, a więc po śmierci lokatora. Ponieważ wstąpienie w umowę najmu nakłada także obowiązki. przeto ustawa przewiduje, że uprawnieni (wszyscy lub niektórzy z nich) będą wolni od tych zobowiązań, o ile się zrzekną wstąpienia w umowę najmu. W braku takiego zastrzeżenia musieliby wszyscy uprawnieni niepodzielnie odpowiadać za opłatę komornego, także ci z pośród nich, którzy z mieszkania nie korzystają. Takie zrzeczenie się ma więc dodatek w ust. 1 art. 12, że uprawnieni mogą się zrzec wstąpienia w umowę najmu, oczywiście wtedy. kiedy to prawo już nabyli. a nie chcą z niego korzystać, a więc po śmierci najemcy.

---

42) **Istnienia ważnej przyczyny wypowiedzenia (z art. 11 ust. 2 lit. c.) nie wyklucza okoliczność, że wypowiedzenie oparte na tej przyczynie wypowiedzenia zostało wniesione dopiero po upływie dłuższego czasu (kilka miesięcy) po ostatnich faktach uzasadniających istnienie tej przyczyny.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 3 października 1928 Rw. 1814/28.

Sąd powiatowy cywilny S. 1. we Lwowie wyrokiem z dnia 2 marca 1928 C XIII 829/27/4 uchylił wypowiedzenie z dnia 16 grudnia 1927. K. 2320/27.

Z uzasadnienia: Jako ważną przyczynę wypowiedzenia najmu podaje powód „uporczywą obrazę gospodarza i tegoż rodziny". Sąd zaś ustalił. że ostatni fakt uzasadniający zarzut. na którym się wypowiedzenie opiera, miał miejsce w miesiącu kwietniu 1927 i że fakt ten (obrazy słowne powoda) nie dawał podstawy do przyjęcia, by zachowanie się pozwanego było bezwzględnie nieprzyzwoitem w sposób mogący uzasadnić podniesioną przyczynę wypowiedzenia. Pozatem z okoliczności. że od ostatniego zajścia do wniesienia wypowiedzenia upłynęło około 8 miesięcy, wysnuł Sąd wniosek. że powód jako właściciel realności zrezygnował milcząco z służącego mu w swoim czasie prawa rozwiązania umowy najmu. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy podzielił zapatrywanie Sądu procesowego. (Wyrok z dnia 25 maja 1928 Bc V 478/28/3).

Sąd Najwyższy na rewizję powoda zmienił wyroki niższych instancyj i utrzymał wypowiedzenie w mocy.

Z uzasadnienia: Wobec ustaleń Sądów niższych, że pozwany i jego córka (domowniczka)dopuścili się we wrze-

śniu 1926 r. ciężkiej zniewagi powoda i jego żony, która to zniewaga dała powód do karno-sądowego ukarania osób znieważających za obrazę czci i że zniewagi te po zapadnięciu wyroku karno-sądowego ponowione zostały w kwietniu 1927 r. zachodzą wszystkie znamiona przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 lit. c) ustawy o ochronie lokatorów, albowiem chodzi tu o bezwzględnie nieprzyzwoite zachowanie się pozwanego i jego domowników, które obrzydza powodowi jako współmieszkańcowi pobyt w domu, a któremu pozwany zaradzić zaniedbał. Wniesienie doniesienia karnego przez powoda było wyraźnem, lecz bezskutecznem wezwaniem o zaniechanie dalszego zarzuconego pozwanemu zachowania się. Okoliczność, że powód dopiero w kilka miesięcy po drugim fakcie wniósł wypowiedzenie, nie może być uważana za milczące zrzeczenie się prawa wypowiedzenia, skoro powód i drugi fakt uczynił przedmiotem karno-sądowego dochodzenia, a wniesienie wypowiedzenia z przyczyn art. 11 ust. 2 lit. c) ustawy o ochronie lokatorów nie jest ograniczone do jakiegokolwiek krótkiego terminu jak to ma miejsce w przypadkach art. 19 rozp. Prez. Rzpltej z 16 marca 1928, poz. 324, Dz. U. R. P. o umowie o pracę robotników.

---

43) **Zaległość dwóch rat komornego nie uzasadnia wypowiedzenia najmu wedle art. 11 l. 2a, ust. o ochr. lok. jeśli lokator ofiarował ich zapłatę, a wynajmujący ich nie przyjął z powodu braku zapłaty także kosztów sporu.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 28 listopada 1928 Rw. 1858/28.

Sądy I i II instancji (**Sąd pow. S. I we Lwowie** wyr. z d. 9/1 1928 C XI 637/27, **Sąd okręg. we Lwowie,** wyr. z d. 28/3 1928 lcz. Bc V 276/28/3) **utrzymały w mocy wypowiedzenie** najmu z d. 9/9 1927 K. 1593/27 przyjmując, że w dniu wypowiedzenia istniała zaległość komornego za kilka ubiegłych miesięcy wraz z kosztami poprzednich sporów o zaległe komorne i że zaległości tej nie mogły wyrównać dwukrotnie przez pozwanego zaofiarowane zapłaty, skoro zaległość ta wraz z należnościami ubocznemi przewyższała ofiarowaną sumę tak, że powód zapłat tych nie był obowiązany przyjąć (§ 1415 u. c.).

Sąd Najwyższy uchylił wypowiedzenie. Z uzasadnienia: Przyjmując za podstawę oznaczenia zaległości czynszowych obliczenie dokonane przez Sąd odwoławczy, oparte na ustaleniach Sądu procesowego okaże się, że gdyby powodowie byli przyjęli nadesłane im na poczet zaległości czynszowych dn. 5/5 1927 32 zł. 76 gr. i dn. 5/6 1927 kwotę 150 zł., natenczas czynsz w okresie objętym wypowiedzeniem od października 1926 do końca kwietnia 1927 byłby

w zupełności wyrównany. Wprawdzie zapatrywanie prawne zaskarżonego wyroku, że powodowie nie mieli obowiązku przyjęcia tych kwot, gdyż w tym czasie zaległości czynszowe pozwanego były już większe, uzasadnione jest w przepisie § 1415 u. c., jednak przez to nie może być stworzona podstawa do wypowiedzenia, a raczej przyjąć należy, że pozwany przesławszy powodom przed wniesieniem wypowiedzenia z tytułu czynszu najmu kwoty, które w całości wyrównywały czynsz z odsetkami w okresie, jaki dał powód do wypowiedzenia w chwili wniesienia wypowiedzenia, a ta chwila dla oceny prawnej ważnej przyczyny wypowiedzenia jest jedynie miarodajna (§§ 571 i 572 p. c.), nie może być uważany za zalegającego z dwoma ratami komornego, — do których kosztów sporu wliczać nie można — w rozumieniu przepisu ustawy, na którym wypowiedzenie oparto, dla tej jedynie przyczyny, że powodowie nadesłanych pieniędzy nie przyjęli.

---

44) **Zarzut nędzy wyjątkowej nie usprawiedliwia zwłoki w zapłacie komornego, jeżeli chodzi o lokal handlowy lub przemysłowy. Naruszenie zakazu trzymania nafty na sprzedaż, uzasadnionego ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, uzasadnia rozwiązanie umowy najmu według §§ 1091 i 1118 u. c. i art. 11 ust. 1 i 2 lit. c ustawy o ochronie lokatorów.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 lutego 1929 Rw. 2697/28.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku **Sądu Okręgowego w Stanisławowie** z 3 września 1928 r. Bc III 604/28 którym **zatwierdzono** wyrok **Sądu powiatowego w Stanisławowie** z 20 czerwca 1928 C IX 60/28 **utrzymujący wypowiedzenie najmu** lokalu sklepowego w mocy.

Z uzasadnienia: Zarzutu nędzy wyjątkowej Sądy słusznie nie uwzględniły. Zarzut ten nie usprawiedliwia zresztą zwłoki,gdy chodzi o lokal handlowy i przemysłowy, jak w danym wypadku. Jakkolwiek pozwana części tego lokalu używała jako mieszkania, to jednok sklep był oczywiście głównym przedmiotem najmu i według tego całość należy ocenić (§ 1091 u. c.) Słusznie również Sądy w tem, że pozwana wbrew wyraźnemu zobowiązaniu trzymała nadal naftę w sklepie na sprzedaż i że rąbała drzewo opałowe na posadzce, dopatrzyły się wykroczeń rażących uzasadniających wypowiedzenie według art. 11/2 lit. c) ustawy o ochr. lokatorów. Przepis ten ma na względzie nietylko regulaminy domowe jak rewizja mienia, ale wogóle należyte zachowanie się najemcy w stosunku do otoczenia i do przedmiotu najmu. Zakaz trzymania nafty na sprzedaż, uzasadniony ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, był

w tym wypadku częścią „porządku domowego“. Naruszenie tego zakazu uzasadnia zresztą także według §§ 1091 i 1118 u. c. i art. 11 ust. 1 ustawy o ochronie lokatorów rozwiązanie umowy najmu.

---

45) Do przerachowania należności zabezpieczonej, hipotecznie jednak ustalonej wekslowym nakazem zapłaty właściwy jest Sąd okręgowy, który wydał ten nakaz zapłaty. Właściwości powyższego Sądu do przerachowania nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że po wydaniu nakazu nastąpiła zmiana osób po stronie wierzyciela i dłużnika.

Orzeczenie Sądu Najw. Izby III z d. 20 marca 1929 R. 41/29.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od uchwały **Sądu Okręgowego** we Lwowie z d. 6/12 1928 R V 1642/28. którą ten Sąd **zniósł jako nieważną uchwałę Sądu powiatowego S. I. we Lwowie** z d. 4/10 1928 Nc XIII 15/28 o przerachowaniu zabezpieczenia hipotecznego.

Z uzasadnienia: Przepisy § 47 ust. 1) i 2) r. w., którymi rekurentka stara się uzasadnić właściwość Sądu powiatowego S. I we Lwowie, nie mają w niniejszej sprawie zastosowania. I tak z ustępu 1) tego §-fu, dlatego, gdyż z chwilą dokonanego wpisu przymusowego prawa zastawu postępowanie egzekucyjne zostało ukończone, a tylko skutek tegoż trwa nadal, z ustępu 2) zaś dlatego, gdyż ustęp ten wobec odrębnego unormowania w § 48 ust. 1 r. w. właściwości Sądu do przerachowania należności ustalonych wyrokiem lub ugodą sądową może dotyczyć tylko należności nie ustalonych w ten sposób. Ponieważ w danym razie chodzi o należność ustaloną wekslowym nakazem zapłaty może mieć tylko zastosowanie powołany przez Sąd rekursowy przepis § 48 ust. 1 r. w., a wedle tego właściwym do przerachowania w mowie będącej należności jest Sąd Okręgowy cywilny j. handl. we Lwowie, gdyż on sprawę poprzednio rozpatrywał. Nie stoi temu na przeszkodzie ta okoliczność, jak to zarzuca rekurentka, że po wydaniu wspomnianego nakazu zapłaty nastąpiła zmiana osób tak po stronie wierzyciela jak i dłużnika, gdyż postępowanie o przerach. wobec prawomocności nakazu zapłaty nie jest dalszym ciągiem postępowania procesowego, a więc Sąd przeprowadzający postępowanie o przerachowanie nie jest krępowany przepisami proceduralnemi, o niedopuszczalności zmiany osób występujących w toku sporu.

---

46) Ograniczenie kwoty roszczenia do 500 zł. jedynie celem uzyskania kompetencji Sądu grodzkiego jest bez skutku dla oznaczenia właściwości Sądu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 20 lutego 1929 R 127/29.

Sąd Najwyższy na rekurs pozwanej od uchwały **Sądu Okręgowego w Brzeżanach** z d. 5/10 1928 Bc III 436/28. którą zniesiono wyrok **Sądu powiatowego w Podhajcach** z d. 4/4 1928 C I 36/28 na apelację powódki, **uchylił** zaskarżoną uchwołę, **a dając natomiast mejsce zarzutowi niewłaściwości Sądu, skargę odrzucił.**

Z uzasadnienia: Na pierwszej rozprawie kontradyktoryjnej podniosła strona pozwana zarzut przedmiotowej (rzeczowej) niewłaściwości Sądu, który następnie wywiodła w piśmie przygotowawczem. Na zarzut ten strona powodowa żadnej nie dała odpowiedzi. a także i oba Sądy pominęły go zupełnem milczeniem. Zarzut ten jednak jest w zupełności uzasadniony. W myśl §§ 55 zd. drugie normy jur. jeżeli się żąda tylko części roszczenia pieniężnego. to dla właściwości Sądu miarodajną jest cała suma tego niezaspokojonego jeszcze roszczenia. Jeżeli zatem roszczenie pieniężne przewyższa kwotę 500 zł., a strona powodowa nie zrzekając się nadwyżki żąda przysądzenia jej tylko kwoty 500 zł., to rzeczowo właściwy dla sporu jest Sąd Okręgowy, a nie Sąd powiatowy. obecnie Sąd grodzki. Ponieważ w danym wypadku strona powodowa obliczyła swoje roszczenie w skardze na 952 zł. 34 gr. a zarazem oświadczyła. że kwotę tę ogranicza do 500 zł. jedynie celem uzyskania kompetencji Sądu grodzkiego. a więc z dorozumianem zastrzeżeniem dochodzenia nadwyżki. to zarzut rzeczonej niewłaściwości Sądu jest uzasadniony, albowiem sprawa. która należy przed Sąd okręgowy. nie może być przeniesiona przed Sąd grodzki. na skutek dowolnego podziału jednolitego roszczenia.

---

47) **W razie, gdy w zapisie na Sąd polub. umówiono się, że wystarczy podpis dwóch sędziów na wyroku polub., gdy trzeci sędzia uchyli się od brania udziału w rozprawie i wydania wyroku, to mimo to do ważności wyroku polub. wymagany jest podpis wszystkich trzech sędziów, jeśli wszyscy trzej brali wspólnie udział w rozprawie i w obradach nad wyrokiem.**

Orzeczenie Sądu Najw.. Izby III z dnia 21 marca 1929 Rw. 32/29.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku **Sądu Apelacyjnego we Lwowie** jako Sądu odwoławczego z 28 września 1928 Bc II 494/28. którym zatwierdzono wyrok **Sądu Okręgowego w Samborze** z 23 listopada 1927 Cg I 167/27. **uchylający wyrok Sądu polubownego jako bezskuteczny.**

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela stanowisko prawne obu Sądów niższych instancji w sprawie bezsku-

teczności wyroku Sądu polubownego z przyczyny nie podpisania go przez wszystkich sędziów polubownych, których było w obecnym wypadku trzech. Prawnie jest możliwy i da się utrzymać w mocy zapis na sąd polubowny z dnia 11 lipca 1927, który przewiduje skład i zespół 2 sędziów na wypadek uchylenia się jednego z sędziów od brania udziału w rozprawie i wydania wyroku (§§ 174 i 590 u. c.) W takim razie jednak musiałby Sąd polubowny w tym mniejszym zespole obradować, słuchać strony, przeprowadzać rozprawę i wydać wyrok. Wówczas niewątpliwie. jako sędziowie, mający podpisać wyrok polubowny (§ 592 p. c.) wchodziliby w grę tylko ci dwaj sędziowie obradujący i wyrokujący. Jednak z sądowych ustaleń faktycznych, służących za podstawę zaskarżonemu wyrokowi (§§ 498 ust. 1 i 513 p. c.) wynika, że sędziów polubownych było trzech, którzy wspólnie obradowali, przeprowadzali rozprawę i współdziałali przy wydaniu wyroku, a tylko sędzia polubowny J. K., nie godząc się na uzgodnioną między innymi dwoma sędziami treść wyroku nie podpisał go, wskutek czego wyrok ten w myśl § 592 ust. 2 i 595 l. 3 p. c. jest bezskuteczny. Nie można bowiem podzielić zapatrywania pozwanego, że podpisanie wyroku jest częścią składową „wydania wyroku", że zatem uchylenie się K. od podpisania wyroku jest zarazem uchyleniem się od wyrokowania, na który to wypadek przewiduje zapis na Sąd polubowny skład sądu z pozostałych 2 sędziów. Udział w głosowaniu nad treścią wyroku i podpisanie wygotowań wyroku i oryginału (§ 592 p. c.) są to rzeczy odrębne. Wykładnia prawna pozwanego prowadziłaby w skutkach do zrzeczenia się w zapisie na Sąd polubowny zastosowania § 592 i 595 pkt. 3 p. c., co w myśl § 590 p. c. jest niedopuszczalne.

---

48) **Osoba, której służy na danym przedmiocie prawo dożywotniego użytkowania, może ze skutkiem sprzeciwić się przeprowadzeniu egzekucji o wyrugowanie skierowane przeciw osobie, która w imieniu dożywotnika z tego przedmiotu korzysta.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 22/I 1929 Rw. 2731/28.

Sąd powiatowy w Winnikach wyrokiem z 1/12 1928 C II 25/47 uznając, iż powódce służy prawo dożywotniego użytkowania na danych nieruchomościach, a w szczególności na znajdującym się na nich budynku mieszkalnym, **uznał** prowadzoną przez pozwaną **egzekucję** o wyrugowanie Jakóba M. z zachodniej połowy tegoż budynku **za niedopuszczalną.**

Z uzasadnienia: Ponieważ pozwana stara się egzekucją prowadzoną przeciw Jakóbowi M. odebrać w swe posiada-

nie zachodnią izbę chaty, co do której powódce jako dożywotniczce służy wyłączne prawo użytkowania, przeto wkracza w wyłączne prawa powódki, która może użytkowanie odstąpić osobie trzeciej.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z 18/4 1928 Bc XI 134/28 na apelację pozwanej **odmówił żądaniu skargi** o uznanie egzekucji za niedopuszczalną.

Z uzasadnienia: Skoro egzekucja dotyczy wymuszenia czynności po stronie Jakóba M., a nie dotyczy rzeczy, do której rości sobie powódka prawo użytkowania, przeto brak w danym razie zasadniczego warunku do wniesienia skargi z § 37 or. egz., gdyż nawet w razie wyrugowania Jakóba M. ze spornej Izby, powódka jako dożywotniczka prawo użytkowaia tejże może wykonać i w ten sposób, że może po rumacji wpuścić Jakóba M. do spornej izby jako swego domownika.

Sąd Najwyższy na rewizję powódki przywrócił wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Skoro pozwana prowadzi przeciw Jakóbowi M. egzekucję przez przymusowe wyrugowanie tegoż z izby mieszkalnej, znajdującej się w zachodniej części domu, którą to izbę tenże Jakób M. wedle niezaprzeczonych twierdzeń powódki zajmuje tymczasowo za jej zezwoleniem, to nie może ulegać wątpliwości, że egzekucja ta koliduje z prawem posiadania wspomnianej chaty przysługującem powódce, jako dożywotniczce. Zapatrywanie Sądu odwoławczego jest mylne, bo wedle § 349 ord. egz. organ wykonawczy miałby równocześnie wprowadzić pozwaną jako egzekwentkę w posiadanie opróżnić sę mającej izby. a ruchomości należące do Jakóba M. uprzątnąć i usunąć i w ogólności postąpić z nimi wedle § 349 ust. 2 ord. egz. Nie da się więc zaprzeczyć, że wykonanie wspomnianej egzekucji przeciw Jakóbowi M. oddziałałoby w sposób ograniczający uprawnienia powódki, jako użytkowczyni odnośnej chaty.

---

49) **Ekzekucji celom ściągnięcia wykonalnej wierzytelności przeciw Skarbowi Państwa, nie można prowadzić z pominięciem przepisów dotyczących wypłat należności ze Skarbu Państwa.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 25 września 1928 R. 490/28.[1])

Sąd powiatowy w Krakowie uchwałą z dnia 18 marca 1928 Cg. Ia 577/26 odmówił wnioskowi wierzyciela o dozwolenie egzekucji przez zajęcie, przechowanie i sprzedaż

---

[1]) Zob. orzeczenie S. N. z 30. XII. 1922 R. 680/22 w „Głosie Prawa" z r. 1925, zeszyt Nr. 3-4 z glossą **Gołąba,** tudzież artykuł **Dra I. Mahlera** w „Głosie Adwokatów" Nr. 5-6 z r. 1929, str. 127 nast.

ruchomości i rzeczy wartościowych znajdujących się na stacji kolejowej N. T. celem zaspokojenia wykonalnej wierzytelności przeciw Skarbowi Państwa (kolejowemu) w kwocie 5000 zł. zpn.

Sąd Apelacyjny w Krakowie jako rekursowy uchwałą z dnia 26 kwietnia 1928 R. II 145/28 dozwolił powyższej egzekucji.

Z uzasadnienia: Wobec przepisów § 28 o. e. dopuszczalne jest prowadzenie egzukucji na majątku ruchomym Skarbu kolejowego, z ograniczeniami podanemi w tymże przepisie.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni. Bresiewicz i Lorenz) na rekurs Prok. gen. przywrócił do mocy prawa uchwałę I instancji.

Z uzasadnienia: Skarbu Państwa jako dłużnika nie można stawiać na równi z dłużnikiem prywatnym (art. VIII pat. wprow. kod. cyw.). Powszechnie jest wiadome. że państwo nie płaci w ten sposób jak dłużnik prywatny. ale w ten sposób. że władza asygnująca wydaje asygnatę, którą się wciąga do księgi, a wierzyciel musi sam sobie podjąć dług za pokwitowaniem. Te administracyjne urządzenia stanowią ograniczenia praw wierzyciela (Art. VII i IX l. 5 ust. wprow. ord. egz. dekret kanc. nadw. z dnia 21 sierpnia 1928 Z. U. S. Nr. 291 oraz podob. § 15 ord. egz.). Przepisy o rachunkowości państwowej nie pozwalają wogóle. aby wierzyciel prywatny mógł niszczyć porządek przepisany prawem publicznem. Przeciw żądaniu wierzyciela przemawia nadto zupełnie wyraźnie § 1441 u. c., który zabrania potrącania należności wierzyciela, przypadającej mu z jednej kasy państwowej z długiem jego, który ma płacić innej kasie. Kasa kolejowa w N. T. nie może bez asygnaty odpowiadać ani płacić pretensji należnej wierzycielowi z kasy Dyrekcji Koleji.

---

50) **Skarga opozycyjna z § 36 ord. egz. skierowana przeciw egzekucji prowadzonej na podstawie tytułu pochodzącego od powołanej ku temu władzy administracyjnej winna być rozpatrywana przez sąd.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 31 stycznia 1929 Rw. 2828/28.

Sąd powiatowy w Mszanie dolnej wyrokiem z 4 12 1928 C. II. 4/28 **oddalił powoda** z żądaniem skargi o uznanie prowadzonej przez Zarząd Funduszu Bezrobocia w Krakowie przeciw powodowi egzekucji celem ściągnięcia zaległych składek na Fundusz. za niedopuszczalną. przyjmując po stronie Zarządu brak legitymacji biernej, skoro Zarząd jako taki nie jest osobą prawną.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu jako odwoławczy **nie uwzględnił apelacji powoda.**

Z uzasadnienia: Zarzut braku legitymacji biernej po stronie pozwanego nie jest uzasadniony, gdyż zarząd funduszu występuje w charakterze strony egzekwującej imieniem tego ostatniego, natomiast żądanie pozwu winno być oddalone z powodu niedopuszczalności drogi sądowej wobec przepisu §. 35 ust. 2 ord. egz. wedle którego, zarzuty przeciw pretensji, o którą chodzi należy kierować do władzy od której tytuł egzekucyjny pochodzi.

Sąd Najwyższy (S. N. Mendelsburg, Sieradzki i Bańkowski) — na rewizję powoda **uchylił wyroki niższych instancji** i polecił Sądowi I. inst. ponowne rozpoznanie sprawy, a w szczególności zbadanie zarzutów merytorycznych.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy nie podziela poglądu prawnego, by zarzuty powoda przeciw dozwoleniu spornej egzekucji nie mogły być dochodzone i rozpatrywane w zwykłej drodze prawa, lecz jedynie w drodze administracyjnej z uwagi na właściwość tytułu egzekucyjnego podpadającego pod przepis §. 1, l. 13 o. e. oraz postanowienia §. 35 ust. 2 o. e. Sąd odwoławczy przeoczył bowiem, że w danym wypadku wedle jasnej treści skargi nie chodzi o zarzuty przeciw roszczeniu w myśl § 35 o. e., lecz o zarzuty przeciw dozwoleniu egzekucji wedle § 36 o. e., ten ostatni zaś przepis nie zawiera wcale szczególnego ograniczenia, dotyczącego tytułów egzekucyjnych wymienionych w § 1 l. 10 i 12-14 o. e., a zawartego w ustępie 2 § 35 o. e. To postanowienie nie może być także stosowane analogicznie w wypadkach oznaczonych w § 36 o. e., raz dlatego, że cytowane §§ 35 i 36 o. e. normują zasadniczo różne zagadnienia, a po drugie także dlatego, że ustęp z § 36 o. e. zawiera wyraźny nakaz odpowiedniego stosowania do skarg z § 36 o. e. postanowienia § 35 **ustępu** 3 o. e., z czego wynika, że ustęp 2 § 35 o. e nie ma tu wogóle zastosowania, bo byłby się nań ustawodawca również powołał. Skarga niniejsza winna być zatem przez Sądy rozpatrywana.

---

51) **Niedokładne oznaczenie firmy pozwanej w skardze lub wymienionej we wniosku egzekucyjnym, polegające na drobnych odchyleniach od ścisłego rejestrowanego brzmienia firmy, nie pociąga za sobą ujemnych skutków, jeżeli tożsamość frimy została w inny sposób wykazana.**

(Orzeczenie Izby III S. N. z 21 lutego 1929 Rw. 114/29).

Sąd powiatowy S. I we Lwowie wyrokiem z 30/7 1927 C XV 70/27 *oddalił* powódkę z żądaniem skargi o uznanie egzekucji prowadzonej przeciw niej na rzecz pozwanego za niedopuszczalną i o wyłączenie zajętych ruchomości z pod grabieży.

Z UZASADNIENIA: Aczkolwiek w sporze Cg. I 437/26

i w sprawie egzekucyjnej E XV 351/27 oznaczono powódkę jako firmę w sposób nieodpowiadający ściśle jej rejestrowemu brzmieniu, to jednak przeprowadzone dowody wykazały tożsamość powódki z oznaczoną w ten sposób firmą, wobec czego brak jakichkolwiek przeszkód do wdrożenia dozwolonej przeciw powódce egzekucji.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie j. odw. wyrokiem z 26/7 1927 do Bc. 854/27, *uwzględniając apelacji* powódki, orzekł *w myśl żądania skargi,* wychodząc z założenia, że wobec mylnego oznaczenia powódki jako firmy tak w sporze jak i wniosku egzekucyjnym, prowadzenie egzekucji na jej majątku jest niedopuszczalne, wykazywanie zaś tożsamości powódki z osobą wymienioną we wniosku egzekucyjnym bezprzedmiotowe.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Fedyński, Dbałowski i Hroboni) na rewizję pozwanej *przywrócił w moc prawną wyrok Sądu I instancji.*

Z UZASADNIENIA: W sprawie niniejszej Sąd Najwyższy uważa za rozstrzygającą kwestję, *czy firma powodowa jest identyczna z firmą, przeciw której zapadł wyrok zaoczny Sądu okręgowego cywilnego* we Lwowie z 30/11 1926 Cg. I 437/26/3, stanowiący w danym wypadku tytuł egzekucyjny. Wprawdzie między brzmieniem firmy podanem w wyroku zgonie z żądaniem skargi: „Carmen fabryka farb artystycznych we Lwowie Ska z ogr. odp." a rejestrowem brzmieniu firmy powodowej: „Carmen wytwórnia farb artystycznych i przemysłowych Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie" istnieje pewna różnica, jednak różnica ta nie jest tego rodzaju, by wskazywała bezwzględnie na odmienność obu firm. Chodzi raczej tylko o niedokładność w oznaczaniu firmy. Taka niedokładność nie powinna atoli wyłączać prowadzenia spornej egzekucji, *jeżeli identyczność obu firm będzie w inny sposób wykazana.* Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie prawne Sądu I inst., który przyjął tę identyczność na zasadzie przeprowadzonych w tej mierze dowodów. W stosunkach handlowych zdarzają się niejednokrotnie drobne niedokładności w oznaczaniu firm, odchylenia od ścisłego rejestrowego jej brzmienia. Przypisywanie tym niedokładnościom skutków prawnych, żądanych przez firmę powodową, a więc przyjmowanie odmienności firmy w każdym wypadku drobnego odchylenia od rejestrowego jej brzmienia, *sprzeciwiałoby się zasadom uczciwego obrotu,* gdyż umożliwiałoby firmom, nieściśle oznaczonym, uchylanie się od wypełnienia ich zobowiązań prawnie uzasadnionych.

52) **Żądanie członka spółki z ograniczoną odpowiedzialnością o udzielenie mu streszczenia uchwał Walnego Zgromadzenia spółki należy do drogi niespornej.**

(Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 6 marca 1929 R. 6/29).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił zażalenia od uchwały Sądu Apelacyjnego *w Krakowie* z dnia 10/9 1928 R IV 211/28, którą ten sąd zatwierdził uchwałę sądu okręgowego *w Nowym Sączu* z dnia 9/6 1928 Firm. 121/28, polecającą zawiadowcom spółki z ogr. odp. pod firmą „Cegielnia parowa w Z." udzielenie wnioskodawcy w odpisie zaprotokułowanych uchwał Walnego Zgromadzenia spółki.

Z UZASADNIENIA: Głównym zarzutem zażalenia jest ten. żę sprawa miałaby należeć do drogi sporu, a nie do przewodu niespornego, w którym ją sądy załatwiły. Sąd Najw. podziela w tej mierze zapatrywanie Sądu rekursowego. Ustawa z 6 marca 1906 austr. dz. u. p. Nr. 58 o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, nie zawiera wyraźnego przepisu o rodzaju przewodu w sprawach, o które teraz chodzi. Według motywów ustawodawczych (do § 22) chciano dać spólnikom możność pewnej kontroli nad gospodarką przedsiębiorstwa i to ze skutkiem przymusowym. Z powodu podobieństwa struktury takich stosunków ze spółkami komandytowemi, nie chciano odmówić spólnikom praw. nadanych komandytnikom[1]) w przepisie art. 160 ust. handl. Z osnowy tego przepisu: sąd handlowy może na wniosek komandytnika zarządzić w każdym razie udzielenie bilansu lub innych wyjaśnień". wynika, że trudno byłoby uzasadnić zapatrywanie o właściwości sądu procesowego, bo w wyrazownictwie technicznem zachodzi różnica między skargą a wnioskiem, a nadto słowa „zarządzić w każdym czasie" wskazują. że nie może chodzić o zwykły spór. Skoro ustawa o spółkach z ogr. odp. należy niewątpliwie do dziedziny ustawodawstwa handlowego, nie byłoby uzasadnionego powodu do stosowania w tym razie przewodu spornego. Z treści przepisów §§ 22 i 40, tudzież §§ 43, 87. 102 i 113 co do kontroli uchwał spółki przez Prokuratorję Generalną okazuje się, iż ustawa upatruje istnienie ważnego interesu publicznego w należytem funkcjonowaniu spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, pełnieniu obowiązków przez zawiadowców i w w wykonywaniu kontroli przez mniejszość przegłosowaną lub też usuniętą od udziału w zarządzaniu sprawami spółki. Dochodzenie tych praw i wykonywanie sprawnej kontroli byłoby niemożliwe, jeżeli wglądnięcie w interesy spółki i zaznajomienie się z treścią powziętych uchwał byłoby zależne od przeprowadzenia

[1]) Dlaczego „komandytnik"? Co za szpetny wyraz. Skoro tekst autentyczny mówi „Kommanditist" to po polsku można powiedzieć „komandytysta". Słownik wyrazów obcych M. Arcta podaje „komandytor". — Przyp. Red.

sporu co do udzielenia bilansów i udzielenia członkowi protokułów uchwał spółki. To też ustawa nakłada na zawiadowców obowiązek bezzwłocznego udzielenia wspomnianych dokumentów: jest to przepis o charakterze porządkowym. którego wykonanie nie powinno budzić wątpliwości, o ile tylko pewne jest, iż żądający jest członkiem spółki, uprawnionym do żądania udzielenia mu wspomnianych bilansów i treści uchwał.[2])

Z orzecznictwa Urzędu Patentowego Rz. P.*)

1) Nieważny jest patent, którego przedmiot został objęty publikacjami zagranicznemi, dokonanemi przed zgłoszeniem w Urzędzie Patentowym Rz. P.

Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. w sprawie ze skargi Bolesława Danielczyka w Warszawie o unieważnienie patentu Nr. 4802, udzielonego Zygmuntowi Kossowskiemu w Warszawie, postanowił:

Patent Nr. 4802 unieważnić i przyznać od Zygmunta Kossowskiego na rzecz Bolesława Danielczyka koszta postępowania.

(Orzeczenie Wydziału Spraw Spornych z dnia 15 października 1928 r., Nr. Sp. 183/28).

---

[2]) Uzasadnienie tego orzeczenia przemawia nam do przekonania. — Przyp. Red.

*) Zważywszy, iż znajomość prawa patentowego, a względnie prawa dotyczącego ochrony własności przemysłowej jest wśród naszego prawnictwa na ogół niestety bardzo nikła (nie wyłączając nawet adwokatów!), postanowiliśmy celem krzewienia praktycznej wiedzy tego prawa ogłaszać od czasu do czasu ciekawe, a świeżej daty orzeczenia polskiego Urzędu patentowego, jużto z oficjalnych „Wiadomości Urzędu Pat. Rz. P.", jużto nadsyłane nam przez Czytelników. Olbrzymi rozrost twórczości wynalazczej na Zachodzie obejmuje kręgami fal swoich stopniowo i Polskę, a wzmagająca się konkurencja przemysłowych twórców i przetwórców na światowych rynkach zbytu zmusza fabrykantów i kupców do coraz rozleglejszego korzystania z ochrony wzorów i znaków towarowych. A skoro w szczególności adwokatura u nas tak ciężko o byt walcząca, raz po raz ogląda się za nowemi polami działalności i skoro z mocy art. 239 rozporządzenia Prez. Rzplitej z 22 III 1928 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Nr. 39, poz. 384 — taksamo już art. 156 ustawy dawniejszej z 5 II 1924 Nr. 31, poz. 306. Dz. u.) adwokatom przysługuje prawo zastępowania stron w Urzędzie patentowym w równej mierze jak rzecznikom patentowym — to czem wytłumaczyć ten zupełny brak zainteresowania adwokatów dla tego tak ważnego i tak subtelnego prawa? — Przyp. Red.

Na skutek zgłoszenia z dnia 15 października 1924 r. udzielony został dnia 28 kwietnia 1926 r. Zygmuntowi Kossowskiemu w Warszawie patent Nr. 4802 na „sposób utleniania wody przy przewożeniu żywych ryb samochodem", opublikowany dnia 14 lutego 1927 r.

Istotne znamię powyżej wskazanego sposobu polega na tem, że sposób ten osiąga się przez zastosowanie pompy wodnej, wsysającej wodę z dolnej części zbiornika i wrzucającej ją zapomocą wytrysku do tegoż zbiornika ponad wodą i przez wdmuchiwanie powietrza do dolnej części zbiornika zapomocą dmuchawy, przyczem wspomniane wyżej pompa i dmuchawa otrzymują popęd od motoru samochodu.

Rzecznik Patentowy Inż. Pawlikowski, działając z mocy pełnomocnictwa Bolesława Danielczyka w Warszawie, wniósł dnia 15 marca 1928 r. skargę o unieważnienie patentu Nr. 4802. Jako powód, mający uzasadnić żądanie zawarte w skardze, skarżący podał, że utlenianie wody w zbiorniku do przewożenia żywych ryb przez wtłaczanie powietrza oraz rozpryskiwanie znajdującej się w nim wody zapomocą pompy, jest znane z *szeregu niemieckich druków patentowych od r. 1880,* a w szczególności z siedmiu przez skarżącego wymienionych patentów niemieckich.

Skarga kończy się wnioskiem o przysądzenie stronie skarżącej kosztów postępowania spornego.

Do skargi powyższej zostały dołączone opisy wymienionych patentów niemieckich w ilości 7 sztuk.

Pełnomocnik pozwanego złożył dnia 28 kwietnia 1928 r. odpowiedź na skargę powyższą o treści następującej: motywy przytoczone w skardze nie posiadają żadnych podstaw prawnych, gdyż wskazują na zupełnie inne przedmioty, a nie na ten, który stanowi istotę pomysłu ujętego w patencie Nr. 4802, dotyczącym sposobu utleniania wody przy przewożeniu ryb żywych samochodem, a nie wagonem, ani łódką; aczkolwiek utlenianie wody zapomocą wtłaczania w nią powietrza samo przez się było znane, jednak przyrząd, stosujący tę zasadę, może stanowić nowość, zwłaszcza, że przedstawione patenty dotyczą określonych zupełnie przedmiotów, a nie mówią o ogólnym jakimś sposobie przewożenia ryb z zastosowaneim utleniania wody; zestawienie dołączonych do skargi patentów niemieckich stwierdza, że, jeżeli po przyznaniu patentów Nr. 11607 i Nr. 16369, w których stosowana jest zasada utleniania wody przy przewożeniu ryb, Urząd Patentowy niemiecki wydaje później patenty za Nr. 57809, 89544, 121482 i 249564 na zbiorniki dla przewozu ryb z zastosowaniem utleniania wody, wreszcie za Nr. 270588 przyznaje patent na zbiornik dla przewozu ryb łodzią z utlenianiem wody, to tem bardziej słusznem jest istnienie ochrony na sposób

przewozu ryb samochodem, ujęty w patencie Nr. 4802, o czem w przytoczonych patentach niema wzmianki.

Odpowiedź kończy się wnioskiem o oddalenie skargi powoda i przyznanie od niego kosztów postępowania.

W przemówieniu, wygłoszonem podczas rozprawy ustnej dnia 15 października 1928 r., zastępca strony skarżącej podtrzymuje wywody przytoczone w skardze i, powołując się na złożone materjały dowodowe, stara się wykazać *brak nowości* wynalazku, objętego patentem Nr. 4802.

Zastępca pozwanego podczas tejże rozprawy ustnej podtrzymuje wywody przytoczone w pisemnej obronie, a następnie stawia wniosek o ewentualną zmianę redakcji zastrzeżeń patentowych; nowe zastrzeżenia patentowe składa na piśmie wraz z odpisami protokółów badania świadków przez wywiadowcę Urzędu Śledczego m. st. Warszawy i przez Sędziego Śledczego: protokóły te zostały sporządzone *w związku ze sprawą w Sądzie o naruszenie patentu Nr. 4802.*

Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. **rozważył:**

W myśl art. 11 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 306), patent będzie unieważniony o tyle, o ile przy udzieleniu jego brakowało warunków prawnych, wymienionych w art. 3, 4 i 5 powyższego rozporządzenia. Skarga niniejsza opiera się na postanowieniu art. 3, w myśl którego ważnym jest tylko patent, uzyskany na wynalazek nowy, a nie uważa się wynalazku za nowy, jeżeli w czasie zgłoszenia go w Urzędzie Patentowym był już opublikowany. Takie same postanowienia zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384). Porównano tedy patent Nr. 4802 z powołanemi przez stronę skarżącą patentami niemieckiemi.

Porównanie patentów wskazuje, że znane jest przy przewożeniu żywych ryb stosowanie takich zbiorników, w których woda odświeża się przez doprowadzanie tlenu w sposób, polegający albo na wdmuchiwaniu powietrza zapomocą pompy powietrznej (dmuchawy), albo na wtryskiwaniu zapomocą pompy wodnej części wody ze zbiornika ponad wodę w tymże zbiorniku, albo też na jednoczesnem wtryskiwaniu wody i wdmuchiwaniu powietrza, przyczem pompy mogą być napędzane bądź odręcznie bądź mechanicznie. Niektóre zbiorniki mogą być umieszczone na każdym odpowiednim pojeździe, a więc i na samochodzie; do napędu pomp mogą być wyzyskane urządzenia napędzające pojazdu, a więc w razie użycia samochodu — jego silnik; zresztą napędzanie różnych specjalnych urządzeń na samochodach zapomocą silnika, który służy jednocześnie do poruszania samochodu, jest szeroko stosowane.

Jak wynika z powyższego, patent Nr. 4802 jest objęty zupełnie patentem niemieckim Nr. 37809 i w pewnej mierze pozostałemi wymienionemi patentami niemieckiemi. wobec czego patent Nr. 4802 należy unieważnić.

Wniosek dodatkowy strony pozwanej o zmianę zastrzeżenia patentowego, jako dotyczący nowego przedmiotu, winien rozpocząć swój bieg prawny od Wydziału zgłoszeń wynalazków Urzędu Patentowego Rz. Polskiej.

Postanowienie o kosztach postępowania opiera się na przepisie art. 48, p. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych oraz na przepisach tymczasowych o wynagrodzeniu *adwokatów* z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15, poz. 203) przy zastosowaniu § 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 3 sierpnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 785).

---

2) Niema podstaw do unieważnienia rejestracji znaku towarowego, słownego „Rafała Sudoryna" w części dotyczącej słowa „Sudoryna", mimo że poprzednio został zarejestrowany dla towarów tego samego rodzaju na rzecz innego przedsiębiorstwa znak towarowy słowny „Sudoryn".

Wydział Odwoławczy Urzędu Patentowego Rz. P. w sprawie odwołania firmy „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski", wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie od orzeczenia Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r., oddalającego skargę odwołującej się firmy o częściowe unieważnienie rejestracji znaku towarowego Nr. Rej. 15584, dokonanej na rzecz Marka Ettingera. wł. apteki we Lwowie, postanowił:

Orzeczenie Wydziału Spraw Spornych zatwierdzić i przyznać od firmy „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski" wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie na rzecz Marka Ettingera, wł. apteki we Lwowie. koszty postępowania odwoławczego.

(Orzeczenie Wydziału Odwoławczego z dnia
20 marca 1929 r. Nr. Odw. 841/28).

Wydział Spraw Spornych orzeczeniem z dnia 23 stycznia 1928 r. Nr. 151/27 oddalił opartą na postanowieniach art. 112 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych skargę firmy „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski" wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie o częściowe unieważnienie rejestracji znaku towarowego słownego „Rafała Sudoryna", dokonanej za Nr. Rej. 15584 na rzecz Marka Ettingera, wł. apteki we Lwowie, dla oznaczania środków przeciw *poceniu się w formie płynu, proszku i maści.* W moty-

wach orzeczenia Wydział Spraw Spornych wyszedł z założenia, że znak towarowy „Sudoryn" Nr. Rej. 14393, zarejestrowany na rzecz powódki, oraz znak „Rafała Sudoryna" Nr. Rej. 13384, zarejestrowany na rzecz strony pozwanej, oba służące dla oznaczania towarów tego samego rodzaju, nie mogą mimo nieznacznej różnicy zachodzącej między słowami „Sudoryn" i „Sudoryna" być uznane za takie same w rozumieniu art. 114 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 306), albowiem *dodatek „Rafała"* umieszczony w znaku Nr. Rej. 13384 *odróżnia tenże znak dostatecznie od wcześniej zarejestrowanego znaku „Sudoryn"*.

Od powyższego orzeczenia wniosła skarżąca firma „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski" wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie w terminie ustawowym *odwołanie*, w którem, wskazując na tę okoliczność, że jej znak „Sudoryn" został wcześniej zarejestrowany, usiłowała wykazać, że jej znak i znak sporny są niewątpliwie takie same w rozumieniu ustawowem, gdyż różnią się od siebie bardzo nieznacznie i wobec tego prosiła o uchylenie zaskarżonego orzeczenia Wydziału Spraw Spornych, żądała uwzględnienie skargi *o częściowe unieważnienie rejestracji znaku „Rafała Sudoryna" w części dotyczącej słowa „Sudoryna"* i wniosła o przyznanie jej od firmy pozwanej kosztów postępowania za dwie instancje.

Strona pozwana, aptekarz Marek Ettinger we Lwowie, *w pisemnej obronie* prosiła o pozostawienie odwołania bez uwzględnienia i o zatwierdzenie orzeczenia Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r., a to z następujących powodów:

1) Aptekarz M. Ettinger otrzymał w Izbie Handlowej i Przemysłowej we Lwowie już w dniu 1 maja 1914 r. certyfikat rejestracji znaku „Sudoryna", który to znak był odtąd w Małopolsce ogólnie znany i używany dla oznaczania środka przeciw poceniu się, będącego wytworem firmy pozwanej, natomiast w b. dzielnicy rosyjskiej znanym i używanym przed wojną światową był preparat p. n. „Sudoryn Kowalskiego", wyrabiany i rozpowszechniany przez powódkę, jakkolwiek nie stwierdzono, by posiadał także formalną ochronę prawną. Obie zatem strony są narówni uprawnione do powoływania się na swe uprzednie używanie danych znaków towarowych na ziemiach należących poprzednio do różnych państw zaborczych.

2) Jakkolwiek strona powodowa zarejestrowała w Urzędzie Patentowym Rz. P. swój znak „Sudoryn" wcześniej niż strona pozwana znak „Rafała Sudoryna", to jednakowoż fakt ten nie może stanowić dostatecznej podstawy do uznania rejestracji tego ostatniego znaku choćby w części za nie-

ważną, albowiem wyraz „Rafała" odróżnia ten znak dostatecznie od zarejestrowanego wcześniej znaku „Sudoryn"..

Z powyższych przyczyn postawiła strona pozwana wniosek o oddalenie odwołania i przyznanie jej kosztów postępowania od powódki.

W czasie ustnej rozprawy pełnomocnik odwołującej się firmy poparł wywody odwołania, pragnąc wykazać, że rejestracja spornego znaku jest sprzeczna z art. 112 ustawy z dn. 5 lutego 1924 r. wzgęędnie z art. 179 obowiązującego obecnie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384); z tych też względów oraz na zasadzie art. 177 lit. 1c cyt. rozporządzenia prosił o uwzględnienie odwołania.

Pełnomocnik strony pozwanej podtrzymywał wywody pisemnej obrony i wskazywał, że tak pod względem wzrokowym, jak i fonetycznym, oba sporne znaki są różne i prosił o zatwierdzenie orzeczenia Wydziału Spraw Spornych.

Na podstawie znajdującego się w aktach sprawy odpisu certyfikatu Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie, stwierdzono, że na rzecz strony pozwanej, Aptkarza Marka Ettingera we Lwowie, w Urzędzie rejestrowania marek ochronnych Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie zarejestrowano markę ochronną „Sudoryna" dnia 28 kwietnia 1914 r. za L. Rej. 1681 na środek przeciw poceniu się.

Wydział Odwoławczy Urzędu Patentowego Rz. P. rozważył:

Odwołanie skarżącej firmy opiera się zasadniczo na postanowieniach art. 112, 114 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r., którym odpowiadają art. 179, 181 i 177 lit. 1c rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. W myś art. 112 cyt. ustawy nie może powstać przez rejestrację prawo do znaku, który dla towarów tego samego rodzaju jest już zarejestrowany na rzecz innego przedsiębiorstwa, choćby nie zachodziła przeszkoda z art. 110 p. 3, w rozumieniu zaś art. 114 cyt. ustawy, który jest przepisem uzupełniającym postanowienia art. 112, za znak taki sam uważa się także znak, różniący się od dawniejszego tak nieznacznie, że mimo różnic odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, że towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego znak ma w pamięci.

W niniejszym przypadku nie zachodzi co do znaków Nr. Rej. 13384 i Nr. Rej. 14393 ani tożsamość, ani też podobieństwo w rozumieniu powołanego art. 114, nie ulega bowiem wątpliwości, iż słowo ;:Rafała" umieszczone na pierwszem miejscu w znaku Nr. Rej. 13384 wyróżnia ten znak dostatecznie tak pod względem wzrokowym, jak i słuchowym, od znaku Nr. Rej. 14393, pomimo iż ostatnio wymieniony znak wykazuje podobieństwo do drugiej części znaku Nr. 13384. Przytoczone względy uzasadniają zatem dostatecznie słusz-

ność zaskarżonej decyzji Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r.

Nie należy pominąć faktu, że przeciwko rejestracji spornego znaku nie zachodziła również wymieniona w skardze przeszkoda z art. 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r., w myśl którego nie może powstać prawo wyłącznego używania znaków, które wprowadzają w błąd lub oczywiście wprowadzić mogą w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów z pewnego przedsiębiorstwa.

Znak „Sudoryna", jak wynika z akt sprawy, był jeszcze przed wojną w Małopolsce ogólnie znany i używany dla oznaczania wyrobów aptekarza M. Ettingera we Lwowie, a ponieważ apteka M. Ettingera nosi nazwę: *„Apteka pod Archaniołem Rafałem"*, przeto Ettinger zgłosił do zarejestrowania w Urzędzie Patentowym Rz. P. dla oznaczania środka przeciw poceniu się znak słowny „Rafała Sudoryna" właśnie dla ścisłego odróżnienia swych wyrobów od innych wyrobów tego rodzaju oraz w celu wyraźnego zaznaczenia, iż towar pochodzi z jego przedsiębiorstwa, tj. z apteki „Pod Archaniołem Rafałem", nie miał zaś zamiaru wprowadzania klienteli w błąd, iż towar tym znakiem oznaczony pochodzi z innego przedsiębiorstwa.

Reasumując powyższe wywody, należy uznać, że odnośnie do znaku Nr. Rej. 13584 nie zachodzą przeszkody do rejestracji z art. 112, 114 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. i w konsekwencji orzeczenie Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r. Nr. Sp. 151/27 zatwierdzić.

Postanowienie o kosztach postępowania opiera się na przepisie art. 203 ust. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384).

---

3) Wobec zarejestrowania znaku towarowego „Alboril" dla oznaczania mydła, unieważniono prawo z późniejszej rejestracji znaku towarowego „Anoril" dla oznaczania mydła i środków do prania, uznając, że do powstania tego prawa zachodziły przeszkody z art. 177 lit. c), 179 i 181 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384).

Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. w sprawie ze skargi firmy „P. Strahl et Co." Sp. z o. p. w Szopienicach o unieważnienie rejestracji znaku towarowego słownego „Anoril", dokonanej na rzecz Wolfa Redera w Tarnowie, postanowił:

1) rejestrację znaku towarowego słownego „Anoril" unieważnić,

2) przyznać firmie „P. Strahl et Co." Sp. z o. p. w Szo-

pienicach od Wolfa Redera w Tarnowie 210 zl. kosztów postępowania.

Orzeczenie Wydziału Spraw Spornych z dnia 18 lutego 1929 r., Nr. Sp. 180/28).

Firma „P. Stahl et Co." Sp. z o. p., fabryka chemiczna w Szopienicach, wniosła dnia 28 lutego 1928 r., przez rzecznika Patentowego M. Brokmana, skargę o unieważnienie rejestracji znaku towarowego słownego „Anoril", dokonanej za Nr. Rej. 15726 na rzecz Wolfa Redera, właściciela wytwórni mydła w Tarnowie, dla oznaczania mydła, przytaczając, że od wielu lat zaopatruje swe wyroby znakiem „Alboril", który znany jest ogólnie w Rzeczypospolitej Polskiej, został przez Urząd Patentowy zarejestrowany jako znak słowny za Nr. Rej. 10173, a prócz tego powtarza się w znakach obrazowych, zarejestrowanych dla skarżącej firmy za Nr. Nr. 12682 i 12717. Znaki „Alboril" i „Anoril" są niewątpliwie takie same w rozumieniu ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych i wprowadzają odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów. Wobec tego rejestracja znaku „Anoril", jako sprzeczna z przepisami art. 112 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 306), winna być unieważniona.

W pisemnej obronie twierdził pozwany, że skarżąca firma wniosła przeciwko niemu *skargę do Sądu Okręgowego w Tarnowie* (Cg. II 1/28) *o zaniechanie oznaczania mydla słowem „Anoril" i używania tekturowych pudełek do opakowania z napisem „Anoril", tudzież o zapłatę pokutnego* w myśl postanowień ustawy *o nieuczciwej konkurencji*, a zarazem prosiła o wydanie tymczasowych zarządzeń. *Sąd odmówił* wydania tych zarządzeń na tej zasadzie, że na opakowaniu mydła z wytwórni pozwanego znajduje się napis, wskazujący na pochodzenie towaru z fabryki Redera i ze względu na brak złego zamiaru w działaniu pozwanego, na rzecz którego Urząd Patentowy zarejestrował znak „Anoril", jakkolwiek wiedział o wcześniejszej rejestracji znaku „Alboril". Sprawy owej skarżąca firma w dalszym toku nie popierała dla braku widoków jej skutecznego przeprowadzenia. W dalszym ciągu swej obrony wskazał pozwany na różnice, zachodzące pomiędzy znakami obrazowemi skarżącej firmy Nr. Nr. 12682 i 12717, a znakiem zgłoszonym przez siebie rzekomo w Urzędzie Patentowym w dniu 27 stycznia 1927 r., przedstawiającym w obramowaniu eliptycznem na ciemno-niebieskiem tle, skreślony białemi literami napis „Anoril Redera", podczas gdy w znakach skarżącej firmy mieszczą się obok słowa „Alboril" polskie i niemieckie napisy, zachwalające i reklamujące jej wyroby, których to napisów używają i inne wytwórnie i które nie mogą być zastrzeżone wyłącznie dla jednego przedsiębiorcy. Co się zaś tyczy słów „Anoril" i „Alboril", to zdaniem pozwanego, nie zachodzi pomiędzy niemi, za wyjąt-

kiem końcówki. żadne podobieństwo; są to słowa sztuczne, nic nie oznaczające i brzmią całkiem odmiennie. Znak tedy pozwanego różni się wybitnie od znaków skarżącej firmy i nie może wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów. co już stwierdził Wydział zgłoszeń znaków towarowych, udzielając ochrony prawnej znakowi pozwanego „Anoril". W konkluzji powyższych zarzutów prosił pozwany o oddalenie skargi i przyznanie mu kosztów postępowania.

Przy piśmie z dnia 24 marca 1928 r. przedstawił Rzecznik Patentowy M. Brokman oświadczenie Marjana Demczuka. artysty grafika w Krakowie. z dnia 12 marca 1928 r., opatrzone tegoż podpisem. notarjalnie uwierzytelnionym, tej treści, że z polecenia pozwanego zażądał od niego p. Witold Bełdowski. właść. drukarni w Krakowie, wykonania opakowania do mydła, *łudząco* podobnego do opakowania powodowej firmy. tylko z napisem „Anoril" w miejscu napisu „Alboril".

W czasie ustnej rozprawy, odbytej dnia 25 czerwca 1928 r., zastępca skarżącej firmy, popierając skargę, zaznaczył, że w niniejszej sprawie nie chodzi o opakowanie i umieszczony na temże znak obrazowy, lecz o znak słowny „Anoril", który optycznie i fonetycznie jest tak łudząco podobny do znaku „Alboril". że może oczywiście wprowadzać odbiorców w błąd.

Imieniem pozwanego substytut pełnomocnika Adwokata Głębockiego. aplikant Werner. odpierał skargę i zarzucił, że deklaracja Demczuka jest zwykłą insynuacją. niezgodną z prawdą. gdyż pozwany zamawiał stale opakowania dla swego mydła w firmach „Łazor Fallek" i „Ryngraf" w Krakowie, na co może przedłożyć dowody. Pozwany zgłosił początkowo znak obrazowy i dopiero na skutek pisma Wydziału zgłoszeń znaków towarowych dodał słowo „Anoril". Skoro Wydział zgłoszeń pomimo zarejestrowania znaku „Alboril" dozwolił później rejestracji znaku „Anoril". to Wydział Spraw Spornych powinien podzielić zdanie Wydziału zgłoszeń, że rejestracja ta została dokonana zgodnie z przepisem art. 128 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. Podobieństwo fonetyczne znaku spornego i znaku Nr. 10173, polegające przeważnie na wspólnej obu tym słowom końcówce, nie uzasadnia żądania skargi. jak to wynika z istnienia obok siebie np. znaków „Kalodont" i „Chlorodont".

Wydział Spraw Spornych postanowił zasięgnąć opinji sfer fachowych. czy użycie znaków towarowych słownych „Alboril" i „Anoril" nie powoduje identyfikowania pochodzenia towaru (mydła), wyrabianego przez firmę „P. Strahl et Co." i przez Wolfa Redera.

Rozpisana ankieta dała poniżej wspomniane wyniki.

Z akt. Nr. Z 21373 skonstatowano. że Wolf Reder zgłosił dnia 27 stycznia 1927 r. w jednem podaniu znak słowny „Anoril" dla oznaczania mydła i wyciskany bezpośrednio na

mydle, tudzież znak *obrazowy* z napisem „Anoril najlepsze mydło pachnące pod gwarancją zupełnie czyste tylko wyrobu z fabryki Redera", do umieszczania na opakowaniu. Gdy Wydział zgłoszeń zawiadomił Redera, że w myśl art. 123 ust. z dnia 5 lutego 1924 r. na każdy znak winno być złożone oddzielne podanie, wówczas zgłaszający (pozwany) pismem z dnia 16 lipca 1927 r. oznajmił, że za przedmiot zgłoszenia uważany być ma znak *słowny* „Anoril", a nie znak *obrazowy*.

Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. rozważył:

Przedmiotem rozpoznania jest ważność rejestracji znaku słownego „Anoril" Nr. 13726, zakwestjonowana przez skarżącą firmę na tej zasadzie, że znak ten jest taki sam jak znak słowny „Alboril", zarejestrowany za Nr. 10173 na rzecz powódki, i że znak sporny może wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia towaru, t. zn. że nabywcy mydła ze znakiem „Anoril" mogą przypuszczać, że jst to towar z przedsiębiorstwa skarżącej firmy (art. 110 p. 3, 112 i 114 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r.).

Wobec powyższego cała część obrony, zmierzającej do wykazania, że używany przez pozwanego na opakowaniach mydła znak obrazowy z napisem „Anoril Redera" i innemi różni się zasadniczo od znaków obrazowych Nr. Nr. 12682 i 12717, jest dla niniejszej sprawy bezprzedmiotowa, a dla oceny, czy znak „Anoril" jest taki sam, jak wcześniej zarejestrowany znak „Alboril", bez znaczenia.

Z porównania znaków obrazowych przez obie strony używanych można, co najwyżej, wyciągnąć pewne wnioski *o intencjach i pobudkach*, któremi mógł się kierować pozwany przy wyborze znaku z napisem „Anoril" dla wytworów swego przedsiębiorstwa. Z powyższych względów jest też bez znaczenia dla sprawy obecnej spór sądowy, wytoczony przez firmę „Strahl" przeciwko pozwanemu przed sądem okręgowym w Tarnowie względnie fakt rzekomego niepopierania tego sporu.

Ponieważ wedle pisma z dnia 16 lipca 1927 r. zgłoszenie pozwanego dotyczyło wyłącznie znaku słownego „Anoril" i taki znak został za Nr. 13726 dla pozwanego zarejestrowany, przeto ten tylko znak poddał Wydział Spraw Spornych przedmiotowemu zbadaniu ze względu na jego stosunek do znaku „Alboril".

Na podstawie zgodnej opinji sfer fachowych z całego obszaru Rzeczypospolitej, zebranych w drodze ankiety za pośrednictwem Izb Przemysłowo-Handlowych, ustalił Wydz. Spraw Spornych, że znak „Alboril" przeznaczony do oznaczania mydła z wytwórni skarżącej firmy, znany jest w całym kraju, natomiast wyroby mydlarskie ze znakiem „Anoril" znane są tylko w pewnych częściach kraju, tudzież, że *jedynie koła ściśle handlowe i kupieckie potrafią odróżnić*

od siebie powyższe znaki względnie oznaczone niemi wyroby, *natomiast ogół konsumentów i odbiorców*, wobec zupełnie podobnego brzmienia obu znaków, *do takiego rozróżnienia nie jest zdolny*, lecz przeciwnie, identyfikując te znaki, może być oczywiście wprowadzany w błąd co do pochodzenia towarów.

Mylnem jest twierdzenie pozwanego, że znaki „Anoril" i „Alboril" mają tylko podobne końcówki, w całości zaś obie te sztuczne (fantazyjne) nazwy brzmią odmiennie i różnią się dostatecznie. W zakresie handlu produktami chemicznemi i leczniczemi, gdzie chodzi o środki, wydawane najczęściej na receptę lekarza lub nabywane przez odbiorców, zorjentowanych co o rodzaju, przeznaczenia i właściwości owych produktów, dopuszczalne są, z pewnemi ograniczeniami, znaki o podobnych źródłosłowach lub końcówkach, lecz przy towarze codziennego użytku, jakim jest zwyczajne mydło, kupowane przez osoby często nawet czytać nie umiejące, a w każdym razie nie zwracające specjalnej uwagi na subtelne różnice w znakach towarowych, znaki tak zbliżone jak „Anoril" i „Alboril" nie mogą istnieć ważnie obok siebie, gdyż niewątpliwie muszą być identyfikowane, a tem samem wprowadzać mogą w błąd co do źródła pochodzenia towaru. Ta możność wprowadzania odbiorców w błąd nie byłaby usunięta zapomocą zawnioskowanych przez pozwanego z powołaniem się na art. 180 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. ewentualnych uzupełnień jednego lub obu znaków, gdyż z jednej strony znak, składający się z jednego wyrazu, po dodaniu wskazówek na firmę i siedzibę przedsiębiorstwa, stałby się znakiem innym, wymagającym odrębnego zgłoszenia, a z drugiej strony cytowany przepis może mieć zastosowanie tylko w razie kolizji między *właścicielem* znaku zarejestrowanego a *używaczem uprzednim* takiego samego znaku, który prawa swe należycie udowodnił.

Że wybór znaku „Anoril" przez pozwanego nie nastąpił całkiem bezwiednie, lecz z pewnym zamiarem naśladowania znaku „Alboril", wynika z porównania charakteru pisma, użytego w znaku Nr. 12682 z pismem w znaku obrazowym zgłoszonym pierwotnie przez pozwanego podaniem z dnia 27 stycznia 1927 r. (później cofniętem). Napis „Alboril najprzedniejsze mydło pachnące" i napis „Anoril najlepsze mydło pachnące" wykonane są w obu przypadkach biało na ciemnem tle takiemi samemi literami, nie stanowiącemi żadnego znanego i gotowego typu, stosowanego w druku czy litografji, lecz zupełnie oryginalnie pomyślanego. Użycie tego rodzaju pisma przez pozwanego bez wzorowania się na znakach skarżącej firmy jest nieprawdopodobne, z czego pośrednio można wnioskować, że nietylko charakter pisma, ale i sam pomysł znaku znalazł w pozwanym naśladowcę.

Z powyższych względów należy w myśl art. 177 c), 179 i 181 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384), odpowiadających art. 110 p. 3, 112 i 114 dawnej ustawy z dnia 5 lutego 1924 r., orzec zgodnie z żądaniem strony skarżącej, a w myśl art. 203 ust. 7 powyższego rozporządzenia przyznać jej koszta postępowania.

Z ważniejszych okólników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewodów.

1) *W sprawie ustalenia nazwisk osób, pochodzących z małżeństw rytualnych,* podaje okólnik Nr. AC. 7692/1 z 21 maja 1929 następujące ważne wyjaśnienia:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesyła nadesłane z Min. Spr. Zagr. trzy paszporty zagraniczne, wydane w podległych P. Wojewodzie Starostwach, osobom wyznania mojżeszowego, w których to paszportach wypisano niewłaściwie podwójne nazwiska nieślubnej matki i naturalnego ojca, łącząc oba te nazwiska słowem „false".

Celem *ustalenia brzmienia nazwisk na paszportach i innych dokumentach publicznych osób wyznania mojżeszowego — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca stosowanie następujących zasad:*

Dla ustalenia, jakie nazwisko przysługuje danej osobie, decyduje metryka urodzenia, względnie u kobiet zamężnych metryka ślubu.

Dzieci z małżeństw żydowskich rytualnych są uważane za dzieci nieślubne i przysługuje im jedynie nazwisko matki. *Nazwiska ojca w żadnych dokumentach wymieniać wówczas nie należy.*

Przyznanie się ojca do ojcostwa nie daje jeszcze dziecku prawa do używania nazwiska ojca. Musi nastąpić legitymacja *per subsequens matrimonium.*

Jeśli legitymacja taka nastąpiła, to fakt ten musi być uwidoczniony w metryce urodzenia dziecka. Dziecko nieślubne uznane przez ojca w trybie art. 298—303 Kod. Cyw. Król. Polsk. winno nosić nazwisko ojca.

Wobec tego jest niedopuszczalne wymienianie w dokumentach publicznych osób, pochodzących z małżeństw rytualnych, obok nazwiska matki również i nazwiska ojca z dopiskiem „false". lub po nazwisku ojca, nazwiska matki ze słowem „recte".

Co do pisowni nazwisk, to należy ściśle przestrzegać pisowni ustalonej w akcie urodzenia, *bez wszelkich nieuzasadnionych spolszczań tych nazwisk.*

Zmiana nazwiska może nastąpić tylko w drodze prawnej, t. j. przez przysposobienie, uprawnienie, lub w drodze ustawy o zmianie nazwiska.

---

2) W przedmiocie *zasad polityki karno-administracyjnej* zawiera okólnik Nr. 88 z 25 kwietnia 1929 Nr. AP. 10152/1 m. in. następujące uwagi i wskazówki:

Statystyka wykroczeń administracyjnych i kar wymierzanych za nie przez władze administracji ogólnej za ostatnie 2 lata, świadczy o braku należytych wytycznych w zakresie postępowania karno-administracyjnego. W szczególności takie wnioski da się wysnuć ze spostrzeżenia, że na obszarze województw i starostw, znajdujących się w podobnych warunkach społecznych i administracyjnych, tak *liczba i procentowy stosunek wykroczeń* karno-administracyjnych poszczególnych typów, jak i *wysokość wymierzanych za nie kar,* znacznie różnią się między sobą. Tak np. na terenie paru powiatów za pewien okres czasu nie stwierdzono przekroczenia przepisów *drogowych,* pomimo znacznej ilości dróg w tych powiatach, gdy w powiatach sąsiednich wykroczenia drogowe w tym samym czasie stanowią największy odsetek w ogólnej liczbie wykroczeń karno-administracyjnych.

Ponieważ przyczyny powyższych różnic i bezskuteczności akcji karno-administracyjnej nie można dopatrywać się w różnicy warunków, panujących na niektórych obszarach, należy dojść do wniosku, że przyczyna leży *w znacznych różnicach zasad,* któremi kierują się władze administracyjne przy ściganiu poszczególnych typów wykroczeń, a przytem, że zasady te nie uwzględniają w należytym stopniu celu ścigania karno-administracyjnego oraz metod, któremi cele te da się osiągnąć.

Podstawowym *celem kary administracyjnej bynajmniej nie jest represja indywidualna,* czyli wymierzenie t. zw. sprawiedliwej kary, inaczej kary ściśle dostosowanej do stopnia indywidualnego zawinięcia sprawcy, ani też nawet jego indywidualna poprawa, jak to możnaby powiedzieć naogół o represji karno-sądowej. Celem tym jest przedewszystkiem *prewencja ogólna,* t. zn.. spowodowanie zmniejszenia się ilości wykroczeń pewnego typu na danym obszarze. Ponieważ założeniem norm materjalnych prawa karno-administracyjnego jest *ochrona porządku publicznego* oraz *zapewnienie przeprowadzenia działalności administracyjnej,* uznanej przez Państwo za potrzebną i pożyteczną dla dobra ogółu, nie zaś ochrona dóbr mających wartość bezpośrednią dla poszczególnych członków społeczeństwa, i ponieważ, w związku z tem, *kara administracyjna nie zawiera w sobie cech nagany społecznej czy potępienia,* przeto kwestja indywidualnej sprawiedliwości (ścisłego dostosowania kary do stopnia za-

winienia) ma tu drugorzędne znaczenie. Nie znaczy to wszakże. że nie należy zupełnie uwzględniać czynnika indywidualnego zawinienia, np.: pod postacią wymiaru wyższej kary jednostkom, od których ze względu na stopień kultury, zawód i t. d. należałoby oczekiwać bardziej rygorystycznego przestrzegania przepisów o porządku publicznym, lub niższej kary jednostkom, którym warunki życiowe stosowanie się do norm porządkowych utrudniają i t. p. Z drugiej strony istotne znaczenie ma spowodowanie, aby przekroczenia pewnego typu nie miały charakteru masowego i aby *karanie ich nie zamieniało się na pewnego rodzaju opodatkowanie ludności* (w razie wymierzania wielkiej ilości kar pieniężnych, z natury rzeczy najczęściej stosowanych). W tym względzie przypominam Panom dyrektywę, udzieloną już w swoim czasie w stosunku do akcji sanitarno-porządkowej, (okólnik Nr. 47/1928 r.) *iż kary administracyjne nie mogą być stosowane bezdusznie i szablonowo.*

Wymierzanie kar administracyjnych powinno mieć cechy akcji celowej, a przytem nie samoistnej, lecz związanej z akcją prowadzoną na innych polach *tak przez czynniki administracyjne, jak społeczne,* a mającej za zadanie osiągnięcie tegoż celu, który przyświeca akcji karno-administracyjnej. A więc wymierzanie kar winno bądź wspierać akcję tych czynników, bądź być przez nie wspierane.

(Końcową część okólnika, jako zawierającą wyjaśnienia przykładowe, pomijamy dla szczupłości miejsca. — Red.).

---

3) W sprawie *dopuszczalności zajmowania w urzędach pocztowych przesyłek pieniężnych w wypadku skierowania przeciwko odbiorcy egzekucji administracyjnej,* zawiera okólnik Nr. 53 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 28 lutego 1929 Nr. AA. 2978/1 następujące wyjaśnienia:

W związku z poruszonem zagadnieniem, czy władze względnie organa egzekucyjne mają prawo zajmowania w trybie art. 42 rozporz. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 342), znajdujących się w urzędach pocztowych sum pieniężnych, adresowanych do odbiorców, przeciwko którym skierowana jest egzekucja administracyjna, wyjaśnia się co następuje:

W wypadkach egzekucji świadczeń pieniężnych dopuszczalność skierowania egzekucji na sumy pieniężne, znajdujące się u osób trzecich, wynika z przepisu art. 26. l. c) cyt. rozp., — samo zaś wykonanie tego prawa, mianowicie tryb zajęcia, uregulowany jest w art. 42 cyt. rozp. Warunkiem wszakże. uzależniającym dopuszczalność egzekucji w tym trybie, jest — jak to wynika z brzmienia wymienionego art. 26, l. c) rozp. o postępowaniu przymusowem w administracji,

aby odnośna suma pieniężna stanowiła *własność zobowiązanego.*

O ile przesyłka pochodzi *z zagranicy, to w myśl art.* 7 p. 1 *umowy,* dotyczącej przekazów pocztowych, zawartej dnia 30 XI 1920 r. *w Madrycie,* zatwierdzonej przez Sejm ustawą z dnia 22. IX 1922 (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 760), a ogłoszonej przez Prezydenta Rzplitej w dzienniku ustaw Nr. 108, poz. 848 za rok 1927: „Kwoty wpłacone na przekazy pocztowe *stanowią własność nadawców* aż do chwili wypłaty ich w sposób przepisowy odbiorcom lub ich pełnomocnikom".

Co się tyczy wewnętrznego obrotu przekazów, to z art. 2 p. 3 łącznie z art. 12 rozporz. Prezydenta Rzplitej z 26 8. 1927 o odpowiedzialności Skarbu Państwa za przesyłki pocztowe itd. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 679) należy wysnuć że także nasze ustawodawstwo wewnętrzne stoi na analogicznem stanowisku, jak umowa Madrycka i uważa za właściciela kwot pieniężnych, przesyłanych pocztą, nadawcę, a nie odbiorcę.

Niezależnie więc od przepisów art. 16 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. Nr. 58, p. 584) należy uznać, że *zajęcie na poczcie przesyłek pieniężnych, adresowanych do osób, przeciwko którym prowadzona jest egzekucja administracyjna, — niedopuszczalne jest również z mocy przepisów rozporządzenia o postępowaniu przymusowem w administracji.*

Z nadesłanych książek i czasopism.

— *Dr. Lothar Beckman: Erfinderbeteiligung.* Versuch einer Systematik der Methoden der Erfinderbezahlung unter besonderer Berücksichtigung der chemischen Industrie. — *Verlag Chemie,* G. m. b. H. 1927 Berlin W. 10. — Str. 190 dużej ósemki. Cena 7.50 niem. Mk., opr. w kart. 8 niem. Mk.

Autor podjął się w tej książce opracowania w sposób systematyczny równie trudnego jak ważnego i aktualnego problemu spieniężenia wynalazku przez wynalazcę. Jestto temat nawet w bogatej literaturze niemieckiej prawie że nietknięty i już dlatego publikacja Dra Beckmana musi budzić żywe zainteresowanie. Nieudolność twórców i wynalazców w wyzyskiwaniu swoich pomysłów jest przysłowiowa i niema bardziej ciernistej drogi żywota nad drogę wynalazcy. W książce tej otrzymuje on wreszcie światłego przewodnika. Treść książki odpowiada najwyższym wymogom naukowym i praktycznym. Świadczy o tem już sam wstęp, gdzie autor na 22 stronicach przy zużytkowaniu dużej literatury daje nam nader pouczający zarys historyczny prawa wynalazczego oraz jego podstaw gospodarczych i przedsiębiorczych. W drugiej, głównej części dzieła autor przedstawia szczegółowo wszelkie

możliwości i metody uczestnictwa wynalazcy w dochodzie a względnie w zysku osiągalnym z wynalazku i to najpierw co do wynalazcy, stojącego *poza* odnośnem przedsiębiorstwem, następnie co do wynalazców, biorących udział w danem przedsiębiorstwie, jużto pracą, jużto kapitałem, jużto wreszcie jednem i drugiem. Wywody, poparte gruntownemi obliczeniami i wykresami graficznymi, a niemniej wykazami statystycznymi, cenne są nietylko dla wynalazców, lcz też dla każdego prawnika i ekonomisty, wprowadzając nas w jedną z najciekawszych i najzawilszych sfer prawa obligatoryjnego i świadczą o tem, że autor czerpie swoją wiedzę w równej mierze z wykazanej na końcu książki literatury, jak z własnych doświadczeń i spostrzeżeń, zebranych na wybitnym posterunku działalności zawodowej. *(L).*

— *August Kneer: Der Rechtsanwalt.* Eine kulturgeschichtliche Studie. Mit 6 Abbildungen. 1928. Volksvereins-Verlag M. Gladbach. Str. 130 formatu czwórki. Cena w ozdobnej oprawie 6 Mk. niem.

Mimo znacznego w ostatnich kilku dziesiątkach lat ożywienia się piśmiennictwa z zakresu dziejów adwokatury, jej prawa, jej stanowiska społecznego i materjalnego i jej znaczenia w wymiarze sprawiedliwości i w kulturze społeczeństwa, książka niniejsza wyglądem zewnętrznym i treścią sprawia wrażenie czegoś dotąd niewidzianego, niesłyszanego, niepoznanego. Z wyglądu jestto wydawnicze cacko: okładki dużego formatu w czerwonem płótnie z tytułem na czele i na grzbiecie złoconym — papier czerpany, pierwszorzędnej jakości — druk artystyczny, wyrazisty jak pismo ręczne na pergaminie, uwydatniający się uroczo w nieskazitelnej białości szerokich marginesów, — do tego pięć rycin po książce rozprószonych, będących odtworzeniami dzieł znakomitych satyryków pędzla lub miedziorytu — wszystko to jako całość roztacza tak ujmujący powab, że czytalibyśmy w takiej szacie nawet rzecz miernej wartości, nie wychodząc z podziwu, że to cacko kosztuje tylko 6 niem. marek: u nas wśród naszej okrutnej drożyzny druku, czyste niepodobieństwo!... Lecz treść książki nie ustępuje poziomowi jej postaci. Autor spożytkował i uzupełnił w niej swe dawniejsze prace na temat historycznej genezy adwokatury, tudzież jej organizacji prawnej i gospodarczej i dał nam całokształt systematyczny, orjentujący czytelnika doskonale nietylko w historycznej przeszłości rzecznictwa prawnego, lecz także we wszystkich tak nieraz skomplikowanych zagadnieniach nowoczesnej, a już przedewszystkiem niemieckiej adwokatury, przyczem liczne notatki bibljograficzne umożliwiają czytelnikowi szczegółowsze jeszcze dociekania. Warto np. zaznaczyć, że autor pomimo coraz bardziej wzmagającego się w Niemczech przepełnienia i zubożenia adwokatury, wypowiada się sta-

nowczo przeciw mechanicznym ograniczeniom dostępu do niej. (Str. 63 nast.). Wśród powodzi książek pisanych przez erudytów-scholastyków, nie mających ani cienia stylu, intuicji i wyobraźni, książka ta wybija się tem, że daje wielką sumę wiadomości ścisłych o adwokaturze w wykładzie nad wyraz lekkim i barwnym. *(L.)*

— *Prof. Dr. Stephan Brassloff: Die Rechtssicherheit.* Eine Studie aus dem Gebiete der allgemeinen Rechtslehre. 1928. Verlag *Moritz Perles Wien.* Str. 143 in XVI. Cena 9 szyl.

Wielokrotnie w nowoczesnej literaturze prawniczej roztrząsane zagadnienie *„pewności prawnej"* znajduje w książce niniejszej wielostronną, po części naukową, po części polityczną analizę. Pojęcie pewności prawnej, podobnie jak tyle innych pojęć ogólnej teorji prawa, nie daje się całkiem ściśle, raz na zawsze określić — już choćby dlatego, iż pozostaje ono w ścisłej zależności od zmieniających się poglądów społeczeństwa w kwestji, jakie wymogi socjalne, gospodarcze i etyczne należy w ogólności do prawa przywiązywać. Pewną jest też rzeczą, iż w prawie odkrywamy niemal równie wiele czynników płynności i zmienności, jak stałości i pewności. Nie dziw tedy, że i w niniejszej książce spotykamy się z kilku odmianami pojęcia pewności prawa, przez którą autor rozumie jużto jednostajność w stosowaniu i wykładni prawa, jużto jednostajność wytycznych zasad ustawodawstwa, jużto państwowe, a względnie konstytucyjne i administracyjne gwarancje trwałości obowiązujących norm prawnych i wierności organów państwowych względem prawa.

Nie ulega wątpliwości, że postulat pewności prawa jest równie dawny jak samo prawo i zrósł się już niejako z pojęciem prawa i że w najobszerniejszem znaczeniu przez pewność prawa rozumiemy względną ciągłość jego wykonalności. Autor rozpatruje otóż szczegółowo i w sposób nader zajmujący warunki legislacyjne, jurysdykcyjne i społeczno-polityczne pewności prawa, jak np. świadomość prawa, jasność i ścisłość norm prawnych, środki kautelarne prawa materjalnego, prawomocność wyroków i t. d. — z drugiej strony zaś omawia granice i przeszkody pewności prawa, jak np. niedokładność norm prawnych i luki w prawie, niedoskonałość ludzi stosujących prawo, rozbieżność interesów i poglądów, antagonizm klas i stanów i t. p. Nie brak też książce tendencji politycznej, ileże autor, będąc zwolennikiem republiki i demokracji, dopatruje się w tej postaci państwa i rządu najważniejszej gwarancji pewności prawa. *(L.)*.

„Das Recht der Reklame" von Dr. Feliks Wolff und Dr. Carl August Crisolli, Berlin 1929. Verlag *Walter de Gruyter et Co.* 403 str. form. leks.

Prawie równocześnie z otwarciem w Berlinie dnia 11

sierpnia 1929 Międzynarodowego kongresu reklamy — jakby na zamówienie — zjawiła się ta bardzo poważna praca prawnicza o reklamie. Autorowie pokusili się o ujęcie poraz pierwszy w system — całego prawa, dotyczącego reklamy i to poraz pierwszy w literaturze prawniczej świata.

Mimo ogromnego znaczenia reklamy dla gospodarstwa społecznego i świata, i mimo, że w dziedzinie tej wydano we wszystkich państwach cywilizowanych cały szereg przepisów prawnych, nikt dotąd tego działu prawa w system nie ujął. Jakby na usprawiedliwienie tego niewytłumaczonego zjawiska wywodzi Elster (Handwörterbuch der Rechtswissenschaften tom VI str. 892), że nie miałoby celu stworzyć system tego działu prawa, gdyż możnaby co najwyżej zebrać przepisy zawarte w różnych ustawach — bez wewnętrznego związku pozostające.

Autorzy książki tej wykazali jednak, że tak nie jest, że przeciwnie z kompleksu różnego rodzaju przepisów prawnych, regulujących rozmaite kwestje dotyczące reklamy, da się ułożyć system oparty na pewnych zasadach, wynikających z natury prawnej reklamy.

Wolff-Crisolli przyjmują, że reklamą jest wszystko to, co kto robi, podejmuje dla spowodowania szerszej publiczności do zawierania umów z reklamującym się — a to celem uzyskania pewnych *korzyści materjalnych*. Ten ostatni moment odróżnia reklamę od propagandy we właściwem tego słowa znaczeniu, której brak momentu korzyści materjalnej. Z tej definicji wynika, że reklama wymaga przedewszystkiem przedmiotu, dla którego się reklamę robi, a powtóre jakiejś czynności, która stanowi treść reklamy.

Autorzy więc w pierwszej części dzieła swego omawiają wszystkie kwestje prawne, dotyczące przedmiotu reklamy, a w drugiej części omawiają odnośne czynności reklamowe wzgl. — gdyż zasadniczo każda reklama jest dozwoloną — jakim ograniczeniom publiczno-prawnym i prywatno-prawnym podlega reklama.

W trzeciej części dzieła omawiają autorzy stosunki prawne, wynikłe z reklamowania, a więc tak stosunki prawne między osobą czy firmą reklamującą się, a publicznością, jak i stosunki prawne, wynikające z umowy zawartej między dwiema stronami, a mające za przedmiot reklamowanie (umowa reklamy).

Każdy z tych działów opracowany został ze szczególną starannością. W każdym dziale materjał ułożony został przejrzyście, tak, że czytelnik-prawnik, czy też kupiec lub przemysłowiec — znajdzie w książce tej łatwo sposobność zapoznania się z obecnym stanem prawnym tej materji, o którą mu chodzi. Autorzy bowiem wytknęli sobie za cel, dać możność szerszej publiczności, wszystkim jej warstwom, rychłe-

go i łatwego zorjentowania się we wszystkich kwestjach prawnych reklamy i zaoszczędzić jej w ten sposób żmudnego szukania za rozmaitymi przepisami w różnych dziedzinach prawnych.

Słusznie więc nakładca tego dzieła uważa je za rzecz potrzebną dla przemysłowca, kupca i prawnika, a dzienniki poświęcają temu dziełu całe szpalty.

Dr. Maurycy Rosenbaum.

Dr. Jerzy Stefan Langrod, Zapowiedzi konstytucyjne o wydaniu ustaw specjalnych. (Praca czytana na posiedzeniu Sekcji studjów nad teorją i techniką konstytucyjną ustawodawstwa administracyjnego Polskiego Instytutu Administracyjnego). Warszawa 1929. Księgarnia F. Hoenicka.

Pouczająca i aktualna to praca! Jest to 1. zeszyt „Studjów nad teorją i techniką konstytucyjną ustawodawstwa administracyjnego" pod redakcją prof. dra Tadeusza Hilarowicza. W najbliższym czasie jako dalsze zeszyty ukażą się prace: p. Ludwika Krajewskiego, redaktora Dziennika Ustaw R. P., o prostowaniu błędów w Dzienniku Ustaw, i prof. Hilarowicza o lukach w prawie administracyjnem. Zainicjowanie przez prof. Hilarowicza specjalnych studjów nad techniką ustawodawczą w dziedzinie prawa administracyjnego, wywarło już duży wpływ na praktykę, czego dowodem jest np. ostatni okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. w sprawie techniki legislacyjnej.

Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, Wprowadzenie w praktykę administracyjną. Warszawa 1928. Nakładem „Gazety Administracji i Policji Państwowej". Str. 146.

Książka ta jest pierwszą tego rodzaju pracą w polskiej literaturze prawniczej, a ma ona na celu wprowadzenie początkujących urzędników administracyjnych w tok myślenia prawniczego przy załatwianiu spraw administracyjnych. Jako taka może ona oddać wielkie usługi sprawie zawodowego wyszkolenia w administracji. Szczególnie dzisiaj, gdy czasem lekceważy się wartość i znaczenie pełnego prawniczego wykształcenia w służbie administracyjnej, książka prof. Hilarowicza ma to znaczenie, iż akcentuje ona konieczność wiedzy prawniczej i myśli prawniczej w administracji. Książka ta obejmuje rozdziały następujące: Uwagi ogólne. Pojęcie orzeczeń i zarządzeń. Motywowanie orzeczeń i zarządzeń. Forma aktów administracyjnych. Forma oświadczeń woli jednostek wobec władzy administracyjnej. Jednostronne i dwustronne akty administracyjne. Prawa podmiotowe. Stosunek pojęcia orzeczeń i zarządzeń do pojęcia rozporządzeń. Umowa niemoralna z punktu widzenia prawa administracyjnego. Pojęcie samorządu.

ROK VI. PAŹDZIERNIK—LISTOPAD 1929. Nr. 10—11.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Dr. ŁUCJAN MILDWURM.

O Michale Greku — garść wspomnień.

(Urodzony w Chorostkowie 19. XI. 1862.
zgasł we Lwowie dnia 23. X. 1929 roku).

Wielkość zależy od kąta widzenia.

Gdy camera obscura pochłonie objekt, nic nie jest ani wielkie ani małe...

Tylko w patrzeniu są miary dla objektu zresztą względne, czasem zwiększające — czasem zmniejszające.

Z kąta widzenia adwokatury i ludzkości odszedł adwokat wielki i człowiek niepospolitej miary.

Wielki w oczach tych, którzy go znali i dla znacznych walorów osobistych cenili.

Zanim pamięć o Nim przeobrazi się w legendę, zanim cienie wszystkie rzeczy ludzkie zakrywające, oprzędą ziemskie, a jednak wysoko nad poziom wybiegające zarysy tej osobliwej postaci, pragnęlibyśmy jeszcze w cieple ostatniego Jego tchu, w ostatnich świtach Jego źrenic, odsłonić źródło podziwu i miłości współczesnych dla Niego.

Znajomość moja osobista obejmuje lat przeszło 20.

Żyliśmy pod jednym dachem i dzieliliśmy przez ten szmat czasu całe morze wspólnej doli i niedoli, widując się prawie codziennie, a czasem kilka razy na dzień.

W pamięci pozostanie postać szczupła, wysoka, wytworna o twarzy pociągłej, o profilu rzymskim, nosie orlim; fryzurze starannej na wzór angielski, pięknie skrojonych, wąskich ustach oratora i estety, które okraszał uśmiech napoły dobrotliwy, na poły sceptyczny i ironiczny.

Giesty od niechcenia wytworne i bardzo podkreślające, giesty — grekowskie.

Niezapomniany giest, gdy słuchając wywodów antagonisty, zwolna wyciągał monokl i przykładając go do oka z powagą i udanem zdumieniem, jął patrzeć na przeciwnika, przysłuchiwać się jego wywodom.

Malujące się wtedy na tem fascynującem obliczu zdumienie i ironja, działały częstokroć więcej, niż wymowna argumentacja.

Było w tym gieście tyle czegoś ogólnie ludzkiego, a nieco przytem teatralnego, co należało do mise en scene, którą śp. Zmarły niezmiernie lubiał, jak też cenił coup de foudre — senzację sali sądowej.

Umysł bardzo analityczny i wzbogacony doświadczeniem i wszechstronnem wykształceniem na polu społecznem, literackiem i ekonomicznem.

Prawnikiem wybitnym nigdy nie był.

Zawód obrońcy, który cenił nader wysoko, pojmował więcej ze stanowiska psychologicznego, biologicznego i społecznego.

Pozytywne przepisy ustawowe uważał jedynie za instrument posiłkowy, a w kompleksie i splocie objawów życia jedynie pomocniczy.

Pochodził z plejady wielkiem światłem gorejących obrońców doby przedwojennej.

Były to czasy, w których rozprawa sądowa była wielkiem przeżyciem — szczególnie gdy w niej brał udział wybitny obrońca — gdy sala rozpraw była źródłem dyskusji i analizy, żywą szkołą retoryki, krasomówstwa i prawa, — czasy, kiedy to płonęły przemożnym blaskiem nazwiska takich koryfeuszów obrony jak niezrównany djalektyk i satyryk Jakób **Horowitz**, dystyngowany i gładki mowca o wielkim horyzoncie i polocie Natan **Löwenstein**, wnikliwy i porywający **Goldhammer** z Tarnowa, gruntowny i czarujący **Oleśnicki** ze Stryja, a ponad wszystkimi heroiczny i wulkaniczny Tobiasz **Aschkenase**, który żadnych pęt ani przeszkód w obronie nie uznawał — wielki, wspomagany temperamentem i siłą argumentacji płynącej z genjalnego intelektu.

Po śmierci Aschkenazego powiedział Grek:

„Już czas na mnie, byliśmy zawsze jak dwa konie, które ciągną ten sam pług, — gdy jeden zginął, czas drugiemu przygotować się na dalszą drogę..."

W tej plejadzie znakomitych obrońców, którzy odszedłszy w zaświaty, coraz większym acz różnolitym blaskiem w duszach naszych promienieją, Grek był indywidualnością odrębną. Nie posiadał wprawdzie tego zawziętego hartu, tej niepohamowanej siły, która czyniła z Tobiasza Aschkenazego bojownika o prawo na miarę czasów starożytnych, lecz za to był Grek strategikiem niezrównanym i wytwornym, który obmyślał każdą kampanję proce-

sową w sposób nader misterny, uwzględniając z góry wszelkie okoliczności prawne i ludzkie — istotne i nieistotne — powodzenie i niepowodzenie.

W oczach jego wszystko było znaczące i każdy szczegół był ważny.

Uwzględniał osobę przeciwnika, osobiste zapatrywania sędziów, ich zasadniczą mentalność, ich zapatrywania polityczne, ich upodobania osobiste, sferę psychologiczną i społeczną świadków i przysięgłych, opinję publiczną na sali sądowej i poza tą salą, odgłosy prasy.

Największą wagę przywiązywał do przesłuchania świadków, przyczem jako ideał stawiał metody stosowane przez jurystów angielskich, t. zw.: „cross examination".

Często też wczytywał się w sławne procesy angielskie, aby tę sztukę — bardzo u nas zaniedbaną wskutek bezpośredniego stawiania pytań przez przewodniczącego rozprawy — doprowadzić do mistrzostwa.

Często żalił się, że usiłowania jego rozbijają się o niecierpliwość członków trybunału, którzy częstokroć są tego zdania, iż przewodniczący już wszystko wyczerpał... Twierdził jednak zawsze, że w sposobie zadawania świadkom i oskarżonemu pytań leży punkt ciężkości całej rozprawy.

W stosunku do przeciwników był zawsze wytworny i uprzedzająco grzeczny, ale każde fałszywe uderzenie w sposób nieubłagany parował i często przeciwnikowi przy paradzie broń z ręki wytrącał.

Wobec Sądu był zawsze z nadzwyczajnym szacunkiem, wychdząc z założenia, że od powagi Sądu zależy powaga przewodu i powaga zastępców stron.

Tego stosunku w interesie własnej powagi nigdy nie naruszył, nawet wtedy, gdy miał do czynienia z sędzią nieudolnym lub uprzedzonym.

Plaidoyer Jego bywało arcydziełem djalektyki, która rzadko kiedy ulegała porywom natchnienia, zawsze jednak obrona Jego odznaczała się architektoniczną budową.

Rozpoczynał od najsilniejszych argumentów, o akcentach głębokich, a schodził następnie do argumentów rzeczowych, budował i rekonstruował szkielet całej sprawy, aby następnie — rozprawiwszy się z antagonistą, z duszą oskarżonego, z psychiką świadków — nagłym zwrotem wznieść się do wyżyn patosu lub uczynić odskok w stronę ironicznego kontrastu i rzucić w świat epilog barwny, zdumiewający słuchaczy świetną rakietą niespodziewanego apelu, wieńczącego architektonikę jego przemówień.

Umysł więcej analityczny niż syntetyczny, celował zwłaszcza w tak zwanych dywersjach logicznych. Gdy czuł słabość pewnej pozycji, przerzucał dyskusję na tematy pokrewne związane z przedmiotem, a gdy przeciwnik nieo-

patrznie wdawał się na teren przez Greka wyszukany — już był pobity...

Metodą tą władał niezrównanie. Argumenty ad hominem stawały się argumentami ad rem, a słuchacze oniemiali z podziwu, czuli to krzyżowanie się szpad, uderzenia mieczów logicznych o miecze i czuli kiedy przeciwnik otrzymywał uderzenia szybko, błyskawicznie, niespodzianie.

Odczuwali te „habet" jak w starorzymskich walkach gladjatorów, a następnie, gdy Grek odejmował monszalanckim giestem monokl od oka i siadał — oddychali z ulgą, jak po zakończonych igrzyskach. Macte!...

Nigdy nie zazdrościł przeciwnikowi laurów.

Uznawał zalety wielkich prokuratorów i innych wielkich obrońców, cenił je w sposób nadzwyczajnie trzeźwy i nadzwyczajnie objektywny. Nie mówiąc o zmarłych — wiele z obecnie żyjących obrońców, niema z pewnością żadnej wiadomości o tem, jak dalece cenił ich Zmarły.

Zostawszy prezydentem Izby adwokackiej, zauważał niejednokrotnie, że w otoczeniu swoich kolegów młodszych staje się sam młodszym i wyrażał podziw dla świętego zapału i niezmordowanej pracy i wielkiej bezinteresowności, jaka w młodych umysłach się objawia, — mawiał, że świat nie ma pojęcia. jakie skarby duszy i serca w tem szczupłem gronie tkwią. jaka siła pomimo tak ciężkich warunków życiowych!

Tańczą wśród mieczów — wciąż niepewni nietylko jutra, lecz i dnia dzisiejszego, — tańczą tańcem Zaratustry i wiele wśród nich nadludzi, o których śnił Nietzsche. Odmładzam się wśród nich do tańca — dodawał ustami niepoprawnego ironisty, który gotów szydzić nawet z krwi własnej: naturalnie, jeżeli Nietzsche miał rację...

Ubolewał nad tragizmem stanu adwokackiego tak samo, jak ubolewał nad tragizmem stanu sędziowskiego — twierdził, że bohaterstwo cywilne jest większe od bohaterstwa wojskowego, albowiem żołnierz spełnia tylko rozkazy i śmierć jego jest zawsze honorową, czci go własny naród i czci go przeciwnik, na równo z własnym żołnierzem.

Osoba jednak wykazująca w sprawach, w których nie zgadza się z prądem chwilowej opinji bohaterstwo cywilne — traci nietylko życie i mienie, ale także i dobre imię i sławę i współcześni grzebią ją żywcem na cmentarzysku wśród osobników zdyfamowanych. A uznanie potomności — czyż może ono wynagrodzić zgotowane za życia gorycze?

Był wielkim obrońcą — lecz nie z tego względu, że posiadał aparycję wielkiego gentlemana, że posiadał głos tenorowy o metalicznym tębrze, zdolny do modulacji od akcentów ogólno ludzkich poprzez nutę miłosierdzia aż do szczytów heroicznych.

Był wielkim obrońcą nie tyle z sukcesów w sprawach

najtrudniejszych, — lecz dlatego, że mimo pesymizmu dla bezskuteczności wysiłków prometejskich do końca życia wiernie i niezłomnie stał **przy sztandarze wolności adwokatury.**

„Do końca życia — mawiał — będę bronił tych, którzy mojej obrony potrzebują i których będę uważał za godnych, ażeby ich bronić bez względu na to, czy to komu będzie się podobało — i żadnemu nie ulegnę naciskowi".

Tragedją adwokatury — mawiał — jak i tragedją stanu sędziowskiego jest to, że za to, co jest kapłaństwem, musi się żądać nagrody...

Taki ustrój społeczny byłby idealny, któryby adwokatów, sędziów i oskarżycieli publicznych mógł uposażyć tak, ażeby nie mieli troski ani o byt materjalny dla siebie ani dla osób bliskich, których pozostawiają po zejściu z areny.

Mawiał, że nie wie, czy jakikolwiek dziejopis zdoła opisać dolę i niedolę sędziego i przewodów sądowych w czasie wojny i w czasie powojennym.

Jeżeli sędzia w tych warunkach, gdy sam jest głodny i chodzi w dziurawych i łatanych butach, ma odwagę wypowiedzieć własny sąd, chociaż w domu czeka go nieopalony pokój i głodna rodzina, — jeżeli w tym stanie psychicznym sędzia mimo to orzeka wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia, to tkwi w tem szczyt bohaterstwa i taki wysoki stopień człowieczeństwa, nad który nie masz nic górniejszego ani szczytniejszego!

Uważał się wyłącznie za obrońcę karnego. Prawników cywilistów szanował dla ich pracy, ale wyniki procesów cywilnych, o ile nie były nadzwyczajne, pozostawiały go obojętnym. Problemy psychologiczne natomiast procesu karnego pociągały go swoją prawdziwością i ogólnością.

Mawiał, że jeżeli zmiana własności następuje wskutek wyroku Sądu, chociażby niesłusznie, jest to taki sam wypadek, jak gdyby ktoś utracił własność wskutek żywiołowego zdarzenia lub z winy innej osoby. Wydanie wyroku cywilnego nigdy nie rozwiązuje problemu, lecz go przecina, gdyż prawnicy nie kontentując się nawet wyrokiem ostatniej instancji, piszą do nich glossy, a te glossy możnaby dalej glossować w nieskończoność. — Tak samo śmierć nie rozwiązuje problemu życia, lecz je przecina. — Nie można zaś od ludzi — od ich zdolności poznania żądać większej logiczności, niż od natury, która ludzi stworzyła.

Sama logika jest instrumentem niedoskonałym, kruchym, gdyż każdego człowieka i każdy wypadek należy tłumaczyć jako kompleks wyrastający w pewnej chwili wśród pewnego społeczeństwa i wśród nieskończonego mnóstwa okoliczności, do tego zaś tłumaczenia logika nie jest zdolna.

Stał na straży bezwzględnej praworządności, zatem

równości wobec prawa — i twierdził, że z tej zasady jedynie i bezwzględnie czerpie źródło swej mocy i powagi każdy stan prawniczy, a więc zarówno sędzia, jak oskarżyciel i obrońca.

Samo zaś prawo, którego źródeł nie chciał badać, cytując w tym kierunku Anatola France'a i jego nieśmiertelne postacie, powinno być opoką, na której buduje się ład i architektonika społeczeństwa.

Potępiał inflację ustaw, gdyż prawo ma być czcigodne, a czcigodnemi są tylko rzeczy stare, na których osiadła patyna wieków.

W życiu politycznem brał żywy udział. Z czasów poselstwa pozostała mu żywa cześć dla wybitnych polityków doby przedwojennej — bez względu na ich zapatrywania polityczne.

Żywą pamięć i cześć zachował dla śp. Bilińskiego, Jaworskiego i Dunajewskiego. Z żywych odnosił się z wielką czcią do Bobrzyńskiego i Jaworskiego. Wychodząc raz od Jaworskiego, mówił mi: to nietylko jeden z najświatlejszych umysłów w Polsce, ale **ecce homo**, który siłą woli ujarzmił ułomność fizyczną — niedolę własnego ciała.

Z przekonania był liberałem starej daty, dla którego jeszcze święte były ideały ogólno-ludzkie i hasła rewolucji francuskiej: **liberté, égalité et fraternité...**

Przesądów nie uznawał.

Ojczyznę — Polskę kochał gorąco.

Kochać umiał gorąco i stale — nienawidzieć nie umiał. A jednak: nienawidził niegodziwość i fałszywą grę fałszywych patrjotów i fałszywych proroków...

---

dr. BRONISŁAW HEŁCZYŃSKI.

Stosowanie przepisów odwetowych § 43 rozporządzenia waloryzacyjnego w wypadkach cesji wierzytelności.*)

Proste i jasne napozór przepisy § 43 rozporządzenia waloryzacyjnego obudziły w praktyce wątpliwości w wypadkach cesji przez cudzoziemców lub na rzecz cudzoziemców wierzytelności do obywateli polskich. Jeżeli dana wierzytelność nie była wogóle cedowana lub też przechodziła

---

*) Sz. Autor, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmujący też wybitne stanowisko urzędowe w Prezydjum Rady Ministrów, jest naszym Czytelnikom znany jako jeden z głównych twórców rozporzą-

w drodze cesji z rąk jednych obywateli danego państwa do rąk innych obywateli **tego samego** państwa. wątpliwości być nie może: dla zakresu zastosowania przepisów retorsyjnych miarodajne jest prawo ojczyste obecnego wierzyciela. Komplikacje powstają dopiero wtedy, gdy obecny wierzyciel jest cesjonarjuszem obywatela **innego** państwa. Czy prawo ojczyste cedenta, czy też cesjonarjusza będzie w tych wypadkach miarodajne? —

Rzecz jasna, że w pierwszej linji decyduje prawo ojczyste obecnego wierzyciela. Nie może on otrzymać od dłużnika polskiego więcej, niżby otrzymał w analogicznych warunkach wierzyciel polski od jego współobywatela. Ale prawo ojczyste obecnego wierzyciela nie jest wyłącznie miarodajne.

Jeżeli prawo ojczyste **poprzedniego** wierzyciela, któremu dana wierzytelność przysługiwała w okresie po wejściu w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, waloryzuje wierzytelności obywateli polskich niżej, niż prawo obecnego wierzyciela. ono będzie miarodajne dla sposobu zastosowaniania § 43 rozporządzenia waloryzacyjnego. Jeżeli więc n. p. wierzycielem w dniu 21 maja 1924 r. (dzień wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego) był obywatel austrjacki, który odstąpił swe roszczenie obywatelowi polskiemu, tenże nie będzie mógł żądać normalnej waloryzacji wedle prawa polskiego, lecz tylko przeliczenia swej wierzytelności wedle tego samego klucza, wedle jakiego dawne korony austrjackie zostały przeliczone na szylingi (10.000 koron za 1 szylinga), a z szylingów na złote wede relacji kursowej (a więc za 10.000 koron około 1.25 zł.). W tym kierunku zapadł też wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 sierpnia 1925 r. (Przegląd Prawa i Administracji 1925 r., str. 321). W motywach Sąd Najwyższy powołuje się słusz-

---

dzeń waloryzacyjnych i współautor — obok prof. Zolla— znakomitego do nich komentarza. To też artykuł tego pióra, dotyczący wykładni § 43 rozp. walor. w wypadkach cesji wierzytelności, a nawiązujący też do odnośnych konwencyj międzynarodowych, pozyska sobie niewątpliwie zainteresowanie Czytelników. W liście do nas Sz. Autor zaznaczył, że ograniczył się na razie do najprostszego wypadku cesji jednorazowej, albowiem przypadki cesji tejsamej wierzytelności kolejno obywatelom różnych państw — aczkolwiek teoretycznie bardzo interesujące — w prakyce prawie się nie zdarzają, a nasuwają bardzo poważne wątpliwości i wymagałyby bardzo obszernego zanalizowania.

Przy sposobności pozwalamy sobie z dotychczaoswego literackiego dorobku Sz. Autora wzmiankować tegoż pracę habilitacyjną: „Ubezpieczenie na cudzy rachunek“ (Kraków 1927 — nakładem Akademji Umiejętności) oraz „Komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych na tle polskich przepisów prawnych“ (Warszawa 1929, nakł. czasop. „Przemysł i Handel“) — Redakcja.

nie na zasadę, że cedent nie mógł przenieść na cesjonarjusza więcej praw, niż sam posiadał, wobec czego obywatel polski, nabywający w danych warunkach wierzytelność od cudzoziemca, uczynił to na własne niebezpieczeństwo

Coprawda nie jest jasnem z motywów wyroku, czy cesja w danym razie nastąpiła przed wejściem, czy po wejściu w życie rozporządzenia waloryzacyjnego; przypuszczać należy, że dopiero po tym terminie, gdyż w przeciwnym razie byłby zapewne wierzyciel podniósł w toku sprawy kwestję mocy wstecznej § 43 tego rozporządzenia i sąd musiałby się z tym zarzutem rozprawić. Kwestja mocy wstecznej tego przepisu została natomiast rozpatrzona w innym wyroku Sądu Najwyższego, a mianowicie w wyroku z dnia 16 maja 1928 r. (O. S. P. VII, 287). W motywach tego wyroku czytamy, że także wtedy, gdyby obywatel polski nabył wierzytelność od cudzoziemca **przed** wydaniem rozporządzenia waloryzacyjnego, ale już w okresie wahań walutowych, wierzytelność ta winnaby być tak traktowana, jakgdyby cesja nie była miała miejsca, że więc należałoby do niej stosować przepisy odwetowe § 43. Twierdzenie to motywowane jest, podobnie jak poprzednio wspomniany wyrok, zasadą § 1394 k. c. austr., w myśl której cedent nie może przenieść na cesjonarjusza więcej praw, niż sam posiada.

Wydaje mi się wszakże, że w tym wypadku niema miejsca na zastosowanie tej zasady. Co było w danym razie przedmiotem cesji? Wierzytelność opiewająca na pewną nominalną sumę zdeprecjonowanej waluty. Można pozostawić na boku pytanie, czy wierzytelność ta już w chwili cesji podlegała waloryzacji na podstawie ogólnych zasad prawnych (przepisów o wykonywaniu zobowiązań wedle zasad dobrej wiary, o obowiązku wydania niesłusznego wzbogacenia i t. p.), czy też mogła się stać przedmiotem waloryzacji dopiero z chwilą wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego. W każdym razie jedno z dwojga: **albo** podlegała już wówczas zwaloryzowaniu, ale w takim razie posiadała ten przymiot także wtedy, gdy należała jeszcze do cudzoziemca (bo wszak przepis wyjątkowy § 43 wówczas nie obowiązywał) i z tym przymiotem została scedowana — zasada „nemo plus iuris transferre potest, quam ipse habet" nie wchodzi w grę; **albo** też dopiero rozporządzenie waloryzacyjne nadało jej ten przymiot. W takim razie jednak o tem, czy i w jakiej mierze podlega ona waloryzacji, winnaby decydować osoba jej posiadacza w chwili wejścia w życie tego rozporządzenia, a nie osoba jego poprzednika.

Niema żadnego powodu, by wbrew ogólnym zasadom prawnym przypisywać przepisom § 43 moc wsteczną i rozciągać je także na takie wierzytelności, które poprzednio

należały do cudzoziemców, ale jeszcze przed wejściem w życie tego postanowienia odwetowego zostały odstąpione obywatelom polskim. Pogląd przeciwny prowadziłby do wniosku, że opiewające na dawną walutę wierzytelności krajowców powinny były być waloryzowane już przed wydaniem rozporządzenia waloryzacyjnego, a także wierzytelności cudzoziemców nie powinny były podlegać waloryzacji lub też winny były podlegać waloryzacji ograniczonej i to w tym stopniu ograniczonej, jak to przepisuje § 43, że więc paragraf ten jest tylko jakby potwierdzeniem ze strony ustawodawcy pewnej normy prawnej, któraby nawet w jego braku można było wydedukować z ogólnych zasad prawnych. Jeśli się zważy, że § 43 stawia postulat wzajemności materjalnej, który tylko zupełnie wyjątkowo jest stosowany w praktyce prawa międzynarodowego prywatnego, trzeba uznać powyższą konstrukcję za niesłychanie ryzykowną.

Jak daleko zresztą należałoby się cofać wstecz przy tego rodzaju interpretacji § 43? — Wspomniany wyrok mówi o okresie wahań walutowych. Ale od jakiej chwili okres ten się zaczął? Czy już od chwili wybuchu wojny, czy od jakiegoś późniejszego momentu? Należy przecież przyjąć jakiś punkt zwrotny, jakiś termin, jeżeli się nie chce otworzyć naoścież drzwi dowolności. Ale żadnego takiego terminu ustawa nasza nie podaje i słusznie, gdyż jedynym terminem, który ma tu prawną doniosłość, jest dzień 21 maja 1924 r. Tylko te wierzytelności, które bądź w tym terminie, bądź po nim należały do cudzoziemców mogą podlegać przepisowi odwetowemu § 43.

Za taką interpretacją przemawia zresztą także cel tego przepisu. Celem tym — jak stwierdza uzasadnienie (Zoll—Hełczyński II. wyd. str. 257) — była obawa, by waloryzacja nie wywołała znacznego odpływu kapitałów zagranicę przy braku rekompensaty w postaci ich przypływu z tytułu realizacji analogicznych wierzytelności obywateli polskich zagranicą. Otóż jasnem jest, że zaspokajanie wierzytelności scedowanych obywatelom polskim przed 21 maja 1924 r. nie może spowodować odpływu kapitałów z Polski zagranicę. Sumy zapłacone przez cesjonarjuszów cedentom cudzoziemcom już odpłynęły zagranicę i rozporządzenie waloryzacyjne nie mogło już cofnąć tego odpływu. Dalszym celem było może także wywarcie pewnego nacisku na dotknięte retorsją państwa obce, aby one ze swej strony zwaloryzowały analogiczne zobowiązania swych obywateli wobec obywateli polskich i niejako w nagrodę uzyskały waloryzację roszczeń swoich obywateli do dłużników polskich. Cel ten został częściowo osiągnięty w stosunku do Czech i Niemiec przez zawarcie umowy polsko-czeskiej z dnia 23 kwietnia 1925 r. w sprawach prawnych i finanso-

wych (Dz. U. R. P. z 1926 r. Nr. 41, poz. 256) oraz nieratyfikowanej jeszcze umowy waloryzacyjnej polsko-niemieckiej z dnia 5 lipca 1928 r. Oba te cele naszego przepisu zostałyby udaremnione, gdyby nie można było przeciwstawić go tym obywatelom polskim lub też niedotkniętym osobiście retorsją cudzoziemcom (n. p. obywatelom szwajcarskim, angielskim i t. p.), którzy nabyli po 21 maja 1924 roku w drodze cesji dawne wierzytelności od cudzoziemców dotkniętych retorsją. Cesje takie nosiłyby zresztą wyraźnie charakter czynności, dokonanych *in fraudem legis*. Natomiast cesje, dokonane przed tym terminem, nie miały wszak na celu obejścia ustawy: ratio legis naszego przepisu nie wymaga więc bynajmniej, by „pochodzenie" odnośnych wierzytelności miało wpływać ujemnie na miarę ich waloryzacji.

Do powyższych norm ogólnych rozporządzenia waloryzacyjnego wprowadziły pewne zmiany umowy międzynarodowe, a w szczególności mająca już moc ustawy umowa polsko-czeska z dnia 23 kwietnia 1925 r. w sprawach prawnych i finansowych. Ze względu na te szczególne przepisy uznać też należy za trafny — w konkluzjach, ale nie w motywacji — wspomniany wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 maja 1928 r.

Jakiż stan prawny zastawała ta umowa w chwili wejścia w życie? Oto wszystkie wierzytelności obywateli czeskich do obywateli polskich nie podlegają wogóle waloryzacji na podstawie § 43 ust. 1 i 3 rozporządzenia waloryzacyjnego. Wspomniana umowa usunęła w zasadzie działanie tych przepisów i zrównała — z zastrzeżeniem § 43, ust. 2 — wierzytelności obywateli czeskich z wierzytelnościami obywateli polskich (art. 60 ust. 1). Zarazem jednak wprowadziła ona pewne modyfikacje właśnie w zakresie interesującej nas kwestji.

Z jednej strony objęła ona także takie wierzytelności, które wprawdzie w dniu 21 maja 1924 r. należały do obywateli innych państw, ale jeszcze przed 1 stycznia 1925 r. zostały nabyte przez obywateli czeskich (art. 66). Zasadniczo wierzytelności tego rodzaju, scedowane obywatelom czeskim przez obywateli państw, które przerachowują zobowiązania przedwojenne niżej, aniżeli Czechy (zwłaszcza przez obywateli austrjackich, rumuńskich, węgierskich i jugosławiańskich), powinnyby być traktowane tak, jakgdyby cesja nie miała miejsca. Ale art. 66 wprowadza wyjątek od tej zasady, zezwalając na traktowanie takich wierzytelności tak, jakgdyby należały one już dnia 21 maja 1924 r. do obywateli czeskich. Motywem tego postanowienia wyjątkowego była okoliczność, że przed 1 stycznia 1925 r. wiadomości o mającem być zawartym układzie polsko-czeskim nie przeniknęły jeszcze do wiadomości pu-

blicznej, wobec czego nie można przypuszczać, by cesje dokonane w tym okresie miały na celu obejście polskiej ustawy.

Z podobnych względów umowa waloryzacyjna **polsko-niemiecka z dnia 5 lipca 1928 r.** zawiera podobny przepis, stanowiąc w art. 71, że postanowienia jej nie mają zastosowania do praw i wierzytelności, które obywatele niemieccy nabyli drogą cesji od obywateli innych państw po 1 stycznia 1926 r., a więc — *a contrario* — mają zastosowanie do wierzytelności odstąpionych obywatelom niemieckim przed tym terminem. Wprawdzie Sąd Najwyższy we wspomnianym wyroku z dnia 16 maja 1928 r. twierdzi, że dla zastosowania postanowień umowy polsko-czeskiej do wierzytelności, odstąpionych przed 1 stycznia 1925 r. obywatelom czeskim, należy badać, czy zachodzą pozatem inne jeszcze warunki, któreby umożliwiły takie właśnie ich traktowanie, jednakowoż w razie przyjęcia tego zapatrywania nie byłoby żadnej różnicy między wierzytelnościami, odstąpionemi przed tym terminem, a temi, które scedowano dopiero po tym terminie. Słowem przepis art. 66 straciłby przy tej interpretacji wszelkie znaczenie prawne. To też interpretację tę należy uznać — w tak ogólnem sformułowaniu — za błędną.

Natomiast w przypadku, który był przedmiotem sporu, konkluzje, do jakich doszedł Sąd Najwyższy, były trafne ze względu na wyjątkowe przepisy art. 60 ust. 3 i 4 wspomnianej umowy. Przepisy te zawierają wyjątek zarówno od ogólnego przepisu art. 60 ust. 1, jak i od wyjątkowego przepisu art. 66. Wyjątek ten dotyczy wierzytelności takich czechosłowackich osób prawnych, które przeniosły swą siedzibę do Czechosłowacji dopiero po 28 październiku 1918 r. i to nie w wykonaniu postanowień art. 270 traktatu w St. Germain, względnie art. 248 traktatu w Trianon, jak również takich wierzytelności, które przy nostryfikacji, dokonanej przez rozdział przedsiębiorstwa, zostały przydzielone przedsiębiorstwom, mającym swą siedzibę na obszarze Czechosłowacji. Wierzytelności wymienione w tych przepisach, będąc wierzytelnościami obywateli czeskich, nie podlegały wogóle w dniu wejścia w życie wzmiankowanej umowy waloryzacji ze względu na przepis § 43 ust. 1 i 3 rozporządzenia waloryzacyjnego. Wejście w życie umowy postawiło je w nieco lepsze położenie. Obecnie podlegają one w zasadzie waloryzacji, ale dla miary waloryzacji miarodajne jest nie prawo czeskie. lecz prawo tego państwa, w którem znajdowała się siedziba danego przedsiębiorstwa dnia 28 października 1918 r. Wspomniany wyrok Sądu Najwyższego dotyczył właśnie takiej wierzytelności, która należała dnia 28 października 1918 r. do przedsiębiorstwa, mającego siedzibę w Wiedniu, i która

podpadała pod art. 60 ust. 4 umowy polsko-czeskiej i dlatego słusznie orzekł Sąd Najwyższy, że waloryzacja jej ograniczona jest relacją, w jakiej korony austrjackie zostały przerachowane na szylingi.

Niepotrzebnie jednak sięgał Sąd Najwyższy dla uzasadnienia tego wyjątkowego przepisu, a zarazem i swego wyroku, do jakiejś ogólnej zasady prawnej, niepotrzebnie motywował go zasadą *„nemo plus iuris transferre potest, quam ipse habet“* i niepotrzebnie wskutek tego doszedł do bardzo ryzykownej konstrukcji stosowania § 43 **z mocą wsteczną** do wszelkich cesyj, dokonanych w okresie wahań walutowych. Należy stwierdić, że wspomniany przepis znajduje się w jaskrawej dysharmonji z ogólną zasadą art. 60 ust. 1 i z przepisem art 66 i że nie da się objaśnić żadnemi innemi względami, jak czysto utylitarnemi. A mianowicie przypadki odstępowania przez wierzycieli austrjackich względnie węgierskich (o których tu głównie chodzi) obywatelom czeskim swych wierzytelności do polskich dłużników były w okresie od 28 października 1918 r. do 1 stycznia 1925 r. — poza przypadkami unormowanemi w art. 60 ust. 3 i 4 — stosunkowo rzadkie i dlatego w rokowaniach, które poprzedziły zawarcie umowy polsko-czeskiej, strona polska bez zbytnich ofiar z interesów polskich mogła zrobić koncesję na tem polu. Natomiast wierzytelności, których dotyczą postanowienia art. 60 ust. 3 i 4, przedstawiają łącznie wcale pokaźną wartość, co tłumaczy opór strony polskiej, by i na tem polu uczynić koncesję.

Właściwie zaś odnosi się wrażenie, że strony pertraktujące nie zdawały sobie dokładnie sprawy z istotnego stanu prawnego. Nie jest mianowicie jasne, dlaczego w zakresie spraw waloryzacyjnych wprowadzono w grę moment problemowi temu zupełnie obcy: moment podstawy prawnej, na której opiera się przynależność państwowa czeska danego wierzyciela. Art. 60 ust. 1 umowy zastrzega, że w zakresie waloryzacji zrównani być mają z obywatelami polskimi tacy obywatele czescy, których obywatelstwo opiera się **na umowach międzynarodowych**, milczy zaś o osobach, które stały się obywatelami czeskimi na innych podstawach. W praktyce mimo to będą oni korzystali w całej pełni z postanowień umowy, gdyż nie można stosować do takich obywateli czeskich (osób fizycznych) § 43 ust 3 rozporządzenia waloryzacyjnego, a brak jest przepisu analogicznego do art. 60 ust. 3 i 4. któryby stanowił, że należy ich traktować tak, jakgdyby zmiana obywatelstwa nie nastąpiła. Rozporządzenie waloryzacyjne wogóle nie uzależnia zastosowania swych postanowień od kwestji, na jakiej drodze dany wierzyciel stał się obywatelem pewnego państwa, to też wprowadzenie tego momentu do umowy polsko-czeskiej (niema go zupełnie

w umowie polsko-niemieckiej z dnia 3 lipca 1928 r.) dało wprawdzie dłużnikom polskim pewien zysk w postaci przepisu art. 60 ust. 3 i 4, zarazem jednak bardzo zaciemniło i tak dość skomplikowaną kwestję stosowania przepisów retorsyjnych w przypadku zmiany osoby wierzyciela i dało powód do błędnego komentowania zasadniczego przepisu § 43.

Nawiasowo dodam, że powyższe wywody nie dotyczą zupełnie odstępowania wierzytelności, inkorporowanych w papierach na okaziciela. Kwestja ta jest unormowana w § 43 ust. 4 rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 r. w innych rozporządzeniach waloryzacyjnych oraz w rozporządzeniach wykonawczych nieco odmiennie ze względu na specjalne właściwości obrotu papierami na okaziciela.

Dr. MAURYCY AXER.

Z aktualnych zagadnień proceduralnych.

Obowiązujący od lipca kodeks postępowania karnego zawiera dużo przepisów, o których niecelowości niejednoby można powiedzieć. Jednakże dyskusja na ten temat — bardzo pożądana w czasie, gdy ustawa była jeszcze w stadjum projektów i gdy istniała nadzieja, że to i owo ulegnie zmianie — jest dziś — kiedy słowo ciałem się stało, a projekt kodeksem — nieaktualną. Trudno bowiem wobec obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej w Państwie marzyć o rychłej nowelizacji ustawy.

Musimy się tedy na długie lata oswoić z komisarzami policji w roli oskarżycieli publicznych, z prokuratorami natomiast w roli dochodźców, musimy się pogodzić z myślą, że sąd nie może uchylić nawet najbardziej swawolnego aktu oskarżenia, musimy z rezygnacją przystosować się do nowej, mocno wykoszlawionej formy sądów przysięgłych, odbiegającej daleko od prawzoru, musimy i nadal uważać środek prawny za przywilej oskarżonych odpowiadających z wolnej stopy, bo tylko oni nie ponoszą w razie przegrania żadnej szkody itd.

Może kiedyś i to się zmieni, na razie zaś aktualniejszą jest sprawa inna: oto kodeks zawiera szereg artykułów niejasnych, niezrozumiałych, ba wręcz zagadkowych. Już przy czytaniu uderza jeden i drugi artykuł pewną niejasnością wyrażeń i myśli; ale dopiero przy praktycznem zastosowaniu procedury okazuje się, jak wiele jest takich postanowień, przed któremi staje prawnik jak przed tajemniczą zagadką. Otwiera się tedy szerokie pole do inter-

pretacji; rzecznik strony tłumaczyć będzie każdy przepis na niekorzyść przeciwnika — a jedynie miarodajnym interpretatorem miałby być sędzia.

Ale czy jego rozstrzygnięcie będzie zawsze słuszne?

Jeden z dygnitarzy wymiaru sprawiedliwości wyraził się: „kodeks — to ustawa ramowa, właściwą ustawę my dopiero tworzymy przez interpretację przepisów".

Takie ujęcie rzeczy może i słuszne, kryje w sobie jednak wielkie niebezpieczeństwo dla jednolitości ustawy. Nie należy zapominać, że do niedawna mieliśmy na terytorjum Państwa trzy ustawy postępowania karnego; każdy z sędziów przywykł do swojej, dzielnicowej procedury, jej przepisy weszły mu w krew i kości; niepodobna na rozkaz, choćby zawarty w Dzienniku ustaw, wymazać z umysłu tego, z czem się przez dziesiątki lat żyło i zżyło.

A stąd praktyczny rezultat ten, że każdy przepis nie dość jasny, nie dość wyraźny lub stanowczy, tłumaczony będzie w każdej dzielnicy inaczej, w każdej na swoisty sposób — i maluczko a z jednej procedury zrodzą się trzy procedurki, ze sobą spokrewnione, do siebie podobne, ale i od siebie różne.

Zapobiec temu może jedynie autorytatywna intepretacja Sądu Najwyższego — albowiem wyjaśnienia, jakie podobno chce wydać Ministerstwo Sprawiedliwości, nie mogą mieć dla niezawisłego sędziego tej powagi i tego waloru, co orzecznictwo Najwyższego Sądu. Tylko wyrokom Najwyższego Sądu, wydanym po wysłuchaniu stron, można przyznać moc i znaczenie regulatora, który dostarczać będzie sądom niższym należytej wykładni ustawy i czuwać będzie nad jednolitem jej stosowaniem w całem Państwie.

Odwoływanie się jednak do Sądu Najwyższego (naturalnie w drodze kasacji) kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla oskarżonego aresztowanego: w razie nieuwzględnienia kasacji nie wlicza się do kary aresztu śledczego odbytego już po zaskarżonym wyroku. — a nawet najwytrawniejszy i najsumienniejszy obrońca nie jest w stanie przewidzieć, czy środek prawny odniesie pożądany skutek.

Bo i cóż z tego, że Sąd Najwyższy przyzna, iż sąd niższy mylnie zrozumiał pewien przepis postępowania karnego, że go źle zastosował, a temsamem, że zaistniało „uchybienie procesowe", jeżeli równocześnie orzeknie, że nie mogło ono „mieć wpływu na treść wyroku?"

A podobne orzeczenia — jeszcze za dawnej ustawy — nie były rzadkością. Przypominam sobie, że w pewnej sprawie o morderstwo przeciw nieletniemu S. M. oparłem zażalenie nieważności także i na tem, że sąd wbrew ustawie wykluczył jawność rozprawy (§ 344 L. 4 i 228 apk.);

a Sąd Najwyższy uznał wprawdzie, że nie było dostatecznych powodów do wykluczenia jawności, jednakże nie uwzględnił zażalenia, bo „uchybienie to nie mogło wywrzeć szkodliwego dla oskarżonego wpływu na orzeczenie“ — jakgdyby możliwe było stwierdzenie, czy i jaki wpływ ma wykluczenie jawności na wyrok?!

Także i według nowej ustawy są możliwe podobne uchybienia, taksamo zaklauzulowane, w których nigdy nie można powiedzieć z matematyczną pewnością, czy wywarły jakiś wpływ na wyrok. Typowym przykładem jest art. 87: „na rozprawie przed sądem przysięgłych każdy oskarżony **musi** mieć obrońcę“; jeżeli go jednak nie miał, to Najwyższy Sąd uchyli wyrok tylko wtenczas, gdy uzna, że uchybienie **to mogło mieć** wpływ na treść wyroku.

Kto jest w możności wykluczyć nawet w wypadku najbardziej rażącym, że obecność obrońcy wpłynęłaby na inną uchwałę przysięgłych? — nikt. A jednak ustawodawca nie uczynił braku obrońcy na rozprawie przed przysięgłymi bezwzględną przyczyną uchylenia wyroku z art. 497 kpk., lecz pozostawił ocenie Sądu Najwyższego, czy to uchybienie „mogło mieć wpływ na treść wyroku“.

Rygorystyczne, zbyt rygorystyczne stosowanie art. 498 kpk. jest hamulcem, który wstrzymywać będzie oskarżonych aresztowanych i ich obrońców od wnoszenia kasacji nawet w sprawach najbardziej wątpliwych.

Że zaś w interesie należytej wykładni nowej ustawy leży, by każdą prawdziwie wątpliwą kwestję poddać orzecznictwu Najwyższego Sądu, przeto byłoby pożądane, by N. S. przynajmniej przez parę lat traktował kasacje jaknajliberalniej i by nie korzystał zbyt często z art. 498 kpk. tam, gdzie stwierdzi uchybienie procesowe.

Niepodobieństwem byłoby wyliczyć wszystkie wątpliwości, które się nasuwają przy czytaniu i praktycznem stosowaniu kodeksu p. k.; wiele z pośród nich omówił i ostrej poddał krytyce prof. Makarewicz w pracy p. t. „Proceduralne wątpliwości“: ograniczę się tylko do paru wypadków, które się w praktyce zdarzyły.

1. WYROK ŁĄCZNY.

Art 30 § 1 kpk. „Jeżeli przeciwko tejsamej osobie z powodu kilku przestępstw zapadły prawomocne wyroki skazujące w różnych sądach, a w pierwszej instancji rozpoznawały sprawy sądy tego samego rzędu, natenczas ten z tych sądów, który wydał ostatni wyrok skazujący, wydaje wyrok orzekający karę łączną“.

Na pozór artykuł ten nie budzi żadnych wątpliwości; ale tylko na pozór, w praktyce bowiem okazało się, że ile głów tyle zdań.

Przedewszystkiem co oznacza wyrażenie **„różne“**

sądy? Czy muszą to być sądy miejscowo różne? czy dwa wydziały tego samego sądu okręgowego są w stosunku do siebie sądami „różnymi"? A tensam wydział, ale w odmiennym składzie osobowym? A tensam sędzia w postępowaniu uproszczonem?

Znam wypadek, w którym Sąd odmówił wydania wyroku łącznego z tej przyczyny, że oba wyroki skazujące, o które chodziło, wydały wprawdzie dwa różne wydziały ale tego samego Sądu Okr., zaczem nie dwa „różne" sądy. Czy słusznie?

A jak należy rozumieć zdanie: „jeżeli z powodu kilku przestępstw zapadły prawomocne wyroki skazujące"?! Czy obojętny jest czas, w którym popełniono kilka przestępstw i wydano kilka wyroków, czy rzeczywiście jest bez znaczenia wzajemny stosunek do siebie i przestępstw i wyroków pod względem czasu?

Jeżeli zatem sprawca popełni zbrodnię i zostanie za nią prawomocnie osądzony, lecz przed odcierpieniem kary dokona drugiego złoczynu i zostanie zań skazany, czy te dwa wyroki dają też podstawę do orzeczenia kary łącznej?

A czy w tym wypadku wyrok łączny ograniczy się do mechanicznego zesumowania obu kar, czy może sprawcy jako hurtownemu odbiorcy w nagrodę udzieli rabatu?

A jeżeli pierwsza kara została w międzyczasie odcierpiana, — czy to również nie będzie przeszkodą dla wydania wyroku łącznego?

Nie jest wykluczone, że na pytania te otrzymam odpowiedź, którą znalazłem w jednym z Komentarzy do kod. pk., że artykuł 30 kpk. nie ma zastosowania na terytorjum b. zaboru austr. „ponieważ ustawa z r. 1852 nie zna zasady łączenia i zaliczania kar, a istnieje ona natomiast na obszarach, na których obowiązują kodeksy karne z 1871 r. i z r. 1903".

Zapatrywanie to nie jest słuszne, i to nie tylko dlatego, że ani ustawa ani rozp. wprow. nie uchyliły art. 30-go dla terytorjum b. zaboru austr. ale także z innej ważniejszej przyczyny. Oto § 34 austr. uk. „jeżeli zbrodniarz popełnił więcej zbrodni, będących przedmiotem tego samego śledztwa i osądzenia, w takim razie należy wymierzyć karę wedle tego przestępstwa, które jest zagrożone karą cięższą, jednakże przy uwzględnieniu pozostałych zbrodni" (naturalnie jako okoliczności obciążającej) — **nie** przestał obowiązywać — a natomiast wraz z całą austr. procedurą karną uchylony został jej § 265, który zabezpieczał oskarżonego przed uszczerbkiem, jakiby mógł odnieść w razie wyłączenia pewnej sprawy z kompleksu innych lub też w razie późniejszego ujawnienia przestępstwa popełnionego w tymsamym czasie co przestępstwo inne, już osądzone.

By tedy zadość uczynić przepisowi § 34 uk., z drugiej strony zaś zabezpieczyć oskarżonego przed uszczerbkiem, musimy szukać za równoważnikiem § 265 apk. — a znaleść go można jedynie tylko w art. 30 kpk.

Bo jeżeli np. sprawca popełni trzy przestępstwa, z których każde zagrożone jest w ustawie maksymalną karą, dajmy na to jednego roku więzienia, to o ile wszystkie trzy czyny osądzone zostaną jednym wyrokiem — a tak w regule być powinno — nie będzie sąd mógł w myśl § 34 uk. wymierzyć kary ponad jeden rok więzienia.

Jeżeli jednak, czy to z powodów proceduralnych (wyłączenie), czy też z powodu późniejszego wykrycia, każde z tych przestępstw będzie przedmiotem osobnego wyroku — może się zdarzyć, że suma kar przejdzie poza maksymalną granicę jednego roku — co się sprzeciwia wprawdzie nie dosłownemu brzmieniu, ale duchowi § 34 u. k.

W braku przepisu analogicznego do § 265 apk. uskuteczni korekturę tych wyroków wyrok łączny z art. 30 kpk. i to jest jego jedynym celem, przynajmniej o ile chodzi o terytorjum b. zaboru austr.

Z tego wychodząc założenia sądzę, że obojętnem jest, które sądy wydały poszczególne wyroki skazujące: czy sądy miejscowo różne, czy ten sam sąd w dwóch różnych wydziałach, czy nawet ten sam wydział w niezmienionym składzie osobowym. Uważam, że wyrażenie „w różnych sądach" jest w tym wypadku równoznaczne z „różnymi wyrokami" — albowiem sąd, który prowadzi jakąś rozprawę i wydaje wyrok, jest bez względu na zespół osobowy zawsze różnym od sądu, który w innej sprawie inną prowadzi rozprawę.

Inaczej nie da się ta rzecz logicznie pomyśleć, — bo jakaż miałaby być ratio legis w tem, że człowiek, który w jednym dniu popełnił trzy przestępstwa w trzech różnych miastach i został skazany przez trzy sądy, może w drodze wyroku łącznego z art. 30 kpk. uzyskać redukcję kar conajmniej w granicach § 34 uk., — a tensam człowiek popełniwszy te czyny w jednej i tej samej miejscowości nie mógłby z tego przepisu korzystać?

Dla należytej wykładni art. 30-go nie bez znaczenia będzie fakt, że jest on wzorowany — korzystam z tabeli prof. Mogilnickiego — na §§ 492 i 494 proc. niem. z r. 1877.

Otóż § 492 n. p. k. p. uzależnia wydanie wyroku łącznego od skazania kogoś **różnemi** prawomocnemi wyrokami, a powołuje się przytem na § 79 niem. K. K., wedle którego ma miejsce kara łączna, jeżeli przed odbyciem orzeczonej kary skazuje się za przestępstwo **popełnione przed skazaniem poprzedniem.**

A zatem prawie zupełna analogja do nieistniejącego

już przepisu § 263 austr. p. k., który chciałbym zastąpić artykułem 30 kpk.

2. ZAWIADOMIENIE POKRZYWDZONEGO O UMORZENIU ŚLEDZTWA.

W myśl art. 272 § 1 sędzia śledczy umarza śledztwo: c) jeżeli po złożeniu przez prokuratora wniosku o umorzenie śledztwa, pokrzywdzony w terminie zawitym tygodniowym od zawiadomienia nie złoży za pośrednictwem sędziego śledczego wniosku o przyznanie mu praw oskarżyciela posiłkowego § 2. O umorzeniu śledztwa sędzia śledczy zawiadamia oskarżonego.

Prof. Makarewicz krytykując stylizację tego artykułu w „Proceduralnych wątpliwościach" słusznie pyta: kto ma zawiadomić pokrzywdzonego? i co będzie jeżeli sędzia śledczy nie zawiadomi pokrzywdzonego — jak długo zachowa ten ostatni swe prawo? Do pytań tych pozwolę sobie dorzucić jeszcze dwa: czy o wniosku należy zawiadomić tylko tego pokrzywdzonego, który zgłosił się jako taki u sędziego śledczego, czy też każdą tę osobę, co do której z akt jest widoczne, że jej dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone?" i co będzie, jeżeli sędzia śledczy umorzy śledztwo a nie zawiadomi pokrzywdzonego ani o wniosku prokuratora ani o dokonanem umorzeniu.

Na pytania te naprowadził mnie następujący rzeczywisty wypadek:

Tartak w N. spalił się z początkiem września br. Policja Państw. wniosła przeciw współwłaścicielowi E. doniesienie o zbr. podpalenia, **w którem zaznaczyła, że tartak był ubezpieczony na wysoką sumę w towarzystwie A.** Na wniosek prokuratora Sąd w D. wdrożył śledztwo. O tem wszystkiem Tow. A., które w międzyczasie likwidowało szkodę, nic nie wiedziało, — a dowiedziało się dopiero w drugiej połowie października. Natychmiast zgłosiło się jako pokrzywdzone, w odpowiedzi jednak otrzymało z końcem października zawiadomienie, że sędzia śledczy postanowieniem z 30 września umorzył śledztwo.

Nie należy zapominać, że pojęcie „pokrzywdzony" nie zawsze jest identyczne z powodem cywilnym. Zdarza się bowiem niejednokrotnie — podobnie jak w powyższym wypadku, — że pokrzywdzonemu nie przysługują na razie „roszczenia majątkowe wynikające z przestępstwa" a nadające się do dochodzenia w drodze powództwa cywilnego (art. 74), a jednak bezsprzecznie „jego dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone" (art. 60 § 2).

Czy i w tym wypadku ma pokrzywdzony się zgłosić i uczynić wnioski? jakie?

A jeżeli pokrzywdzony nie wie nic ani o przestępstwie, ani o śledztwie, a natomiast sędzia śledczy przekonuje się, że przestępstwo, o które chodzi, naruszyło prawa trzeciej osoby, czy nie powinien jej zawiadomić, a nawet i przesłuchać?

Na postanowienie sędziego śledczego umarzające śledztwo przysługuje pokrzywdzonemu zażalenie i to zarówno z art. 276 (na każdą czynność sędziego śledczego) jak i z art. 448 kpk. bo zamyka ono drogę do wydania wyroku.

Czy jednak zażalenie to nie będzie spóźnione, skoro od ogłoszenia postanowienia oskarżonemu upłynął czasokres siedmiodniowy? Czy konieczny będzie wniosek o przywrócenie terminu?

A jeżeli pokrzywdzony dowie się o śledztwie i jego umorzeniu dopiero w parę lat po fakcie, czy wciąż jeszcze będzie uprawnionym do zażalenia lub wniosku restytucyjnego? Kiedy wreszcie uzyska oskarżony te wszystkie prawa, jakie rodzi dlań prawomocne umorzenie śledztwa?

3. ZBIEG PRZESTĘPSTWA KARNO-SKARB. Z POSPOLITEM; APELACJA CZY KASACJA?

Rozp. wprowadcze do kodeksu pk. pozostawiło w mocy ustawę karno-skarbową z 2 VIII 1926 prawie bez zmian. Wedle art. 216 tej ustawy może Sąd okręgowy zarządzić także w wypadku zbiegu wieloczynowego przestępstwa karno-skarbowego i pospolitego — o ile pozostają one ze sobą w związku — łączne rozpoznanie i osądzenie ich przez wydział karno-skarbowy.

Dla oskarżonego nie jest to rzeczą obojętną przedewszystkiem dlatego, że w postępowaniu karno-skarbowem istnieją tylko dwie instancje, a od wyroków niedopuszczalną jest apelacja lecz tylko kasacja (art. 230 uks.).

Dla b. zaboru austrjackiego stała się ta sprawa szczególnie aktualną z chwilą wprowadzenia nowego kodeksu pk. uznającego pełną apelację.

Zdarzyło się przed kilku tygodniami, że pewien Wydział karno-skarbowy w sprawie przeciw trzem podsądnym o przestępstwo karno-skarbowe i zbr. sprzeniewierzenia uwolnił wszystkich trzech oskarżonych od pierwszego zarzutu, a natomiast zasądził ich na dotkliwą karę za sprzeniewierzenie.

I oto zachodzi pytanie, z jakiego środka prawnego wolno skazanym korzystać: z apelacji, czy tylko z kasacji?

Art. 230 uks. postanawia, że od wyroków sądu okręgowego jako W. K. S. orzekającego w I. Instancji **mogą strony założyć jedynie kasację;** niewątpliwie jednak ścisła gramatyczna wykładnia tego przepisu krzywdzi oskarżo-

nego, pozbawia go bowiem najniesłuszniej w świecie apelacji, — tylko dlatego, że prokurator oskarżył go — jak się zresztą okazało, niesłusznie — także o przestępstwo karno-skarbowe.

Z drugiej strony należy mieć na uwadze, że w myśl art. 216 uks. w wypadku łącznego rozpoznawania spraw „stosuje się do obu rodzaju przestępstw **przepisy powszechnego postępowania karnego** — przy odpowiedniem zastosowaniu odnośnie do przestępstwa skarbowego postanowień art. 217—228 ust. ks."; o art. 230 niema jednak wzmianki.

Logika nakazywałaby dopuszczenia w opisanym wypadku apelacji; komplikuje atoli sprawę fakt, że od tego samego wyroku, a to od ustępu uniewiniającego, założył prokurator... kasację. Czy jednak fakt ten, zależny wyłącznie od woli jednej strony procesowej, może mieć wpływ na prawa przeciwnika? Sądzę, że nie.

4. CZY W RAZIE ZATWIERDZENIA OKOLICZNOŚCI USTAWOWEJ WYŁĄCZAJĄCEJ POCZYTANIE WINY NALEŻY GŁOSOWAĆ NAD PYTANIEM EWENTUALNEM?

Oskarżony o morderstwo wypiera się zamiaru zabicia, a ponadto tłumaczy się stanem zaburzenia z § 2 c uk.; Sąd zadaje przysięgłym stosownie do art. 414 i 416 kpk. dwie grupy pytań: 1) pytanie główne odnośnie do zbr. morderstwa: a) czy osk. w zamiarze zabicia N. w ten sposób działał itd., b) czy znajdował się wtedy w stanie zaburzenia itd., c) czy osk. winien jest, że w zamiarze zabicia itd. oraz 2) pytanie ewentualne w kierunku zbrodni zabójstwa składające się również z takich samych trzech pytań.

Jeżeli przysięgli potwierdzają pytania 1 a), b) w takim razie na c) w myśl wyraźnego przepisu ustawy nie odpowiadają, — a pytanie główne musi temsamem uchodzić za zaprzeczone. Czy wobec tego należy z kolei rzeczy w myśl art. 416 kpk. głosować nad pytaniem ewentualnem?

Głosowanie to byłoby nonsensem, bo skoro przysięgli raz już powiedzieli, że oskarżony działał w zamiarze pozbawienia życia ale pod wpływem zaburzenia wykluczającego poczytalność, to nie można narażać uchwały na niebezpieczeństwo drugiej odpowiedzi, że oskarżony działał także nie w zamiarze zabicia i nie był wówczas w stanie wyłączającym zły zamiar. Taka uchwała byłaby sprzeczną ze sobą samą i musiałaby spowodować uchylenie; jakiż cel tedy miałoby głosowanie nad pytaniem ewentualnem, skoro z góry jest wiadomem, jak musi brzmieć odpowiedź, by mogła się ostać?

Interpretacja logiczna nakazuje tedy w powyższym wypadku pominięcie pytania ewentualnego.

Dowcipne wyjście z sytuacji znalazł Trybunał Sądu przysięgłych we Lwowie: w podobnych razach zadaje on sędziom przysięgłych nie sześć pytań, a tylko pięć: 1) o popełnienie morderstwa, 2) o popełnienie zabójstwa, 3) o okoliczność wyłączającą zły zamiar, 4) o winę w kierunku morderstwa, 5) o winę w kierunku zabójstwa. — przyczem pytania te są odpowiednio zaklauzulowane, w którym wypadku należy na nie odpowiedzieć.

Rozwiązanie, któremu nie można nic zarzucić ze stanowiska praktyczności i logiki; brzmieniu ustawy jednak ono nie odpowiada.

5. CZY TRYBUNAŁ MOŻE UCHYLIĆ UCHWAŁĘ PRZYSIĘGŁYCH, JEŻELI NIĄ NIESŁUSZNIE POTWIERDZILI PYTANIE, CO DO OKOLICZNOŚCI WYŁĄCZAJĄCEJ POCZYTANIE WINY (art. 436 kpk.).

Ze sprawozdania dziennikarskiego dowiedziałem się, że Trybunał w Czortkowie uchylił uchwałę przysięgłych stwierdzającą, że oskarżona zabiła dziecko przy porodzie, jednakże działała w stanie przemijającego pomieszania zmysłów (§ 2 b uk.). Przyjąwszy ścisłość relacji dziennikarskiej nasuwa się pytanie, czy postanowienie suspendujące uchwałę przysięgłych było legalne, skoro ustawa przyznaje to prawo Trybunałowi tylko wtedy, jeżeli przysięgli niesłusznie potwierdzili lub zaprzeczyli **„pytanie co do winy"**. Koncentruje się tedy całe zagadnienie w tem, czy pytanie co do okoliczności wyłączających przestępność czynu lub poczytania winy — jest identyczne z pytaniem „co do winy" w rozumieniu art. 346 kpk.

Terminologja użyta przez kpk. w rozdziele o układaniu pytań dla przysięgłych przemawia **przeciw** temu.

I tak w art. 406 mówi ustawa o pytaniach „co do winy" i związanych z niemi pytaniach co do okoliczności faktycznych uzasadniających zastosowanie surowszego lub łagodniejszego wymiaru kary albo „wyłączających przestępność czynu lub poczytanie winy", — zaczem odróżnia od siebie te dwie kategorje pytań.

Wedle art. 411 pytanie „co do winy" powinno obejmować wszystkie ustawowe znamiona zarzuconego przestępstwa i **zaczynać się od wyrazów:** „czy oskarżony winien jest, że..." a wreszcie art. 414, o którym wyżej mowa, nakazujący postawienie trzech pytań: 1) co do popełnienia czynu, 2) co do okoliczności wyłączającej przestępność czynu lub poczytanie winy, 3) **co do winy.**

Z tego ostatniego artykułu wynikałoby tedy, że ustawa nie identyfikuje pytania „co do poczytania winy" z pytaniem „co do winy", ale przeciwnie odróżnia od siebie te dwie kategorje pytań — a w ślad za tem, że prawo suspen-

zji jest ograniczone tylko do odpowiedzi na pytania tej drugiej kategorji.

Na pozór tej ścisłej gramatycznej wykładni brak podstawy logicznej, czem bowiem uzasadnić przypuszczenie, że ustawa chciała ograniczyć Trybunał w przyznanem mu prawie?

Pamiętać jednak należy o tem, że przepis o uchyleniu uchwały przysięgłych jest **wyjątkiem** od reguły, iż o winie oskarżonego decydują przysięgli i o tem, że wątpliwość, o której mowa, może mieć miejsce tylko w razie uchwały **powodującej uniewinnienie,** bo w razie zasądzenia muszą przysięgli odpowiedzieć na pytanie co do winy w technicznem tego słowa znaczeniu.

Każdy wyjątek od reguły należy tłumaczyć ścieśniająco, szczególnie jeżeli jest on wyjątkiem na niekorzyść oskarżonego.

I nie byłoby zgoła nielogicznem, gdyby ustawodawca chciał ograniczyć prawo suspenzji uchwały tylko do tych wypadków, w których przysięgli stwierdziwszy fakt popełnienia zbrodni przez oskarżonego i zaprzeczywszy pytanie wyłączające poczytanie winy — mimo to ze względów, czy to litości, czy współczucia, czy też z innych powodów w ustawie nieuznanych zaprzeczyli pytanie co do winy.

Nie byłoby zgoła nielogicznością ze strony ustawy, która wprowadziwszy nieznane nam dotąd prawo suspenzji uchwały uniewinniającej, nie przyznaje go jednak Trybunałowi w wypadkach, w których przysięgli zaprzeczyli, jakoby oskarżony dokonał czynu lub potwierdzili stan wyłączający ukaranie.

Adw. Dr. SZYMON ARNOLD (Kraków)

Kilka uwag o „ekonomji procesowej“ w Kodeksie postępowania karnego.

I.

Szeroko roztrząsano, jak na to wskazują motywy Komisji Kodyfikacyjnej sekcji postępowania karnego, zawarte w projekcie ustawy postępowania karnego, nad kwestją, w jakich rozmiarach należy dopuścić apelację. Zdania w tej mierze były rozbieżne; jedni bowiem byli za dopuszczeniem apelacji t y l k o od wyroków sędziów jednostkowych inni za dopuszczeniem apelacji r ó w n i e ż od wyroków wydanych przez kolegjum. Wszyscy jednak byli zgodni z tem, że apelacja od wyroków sędziów jednostko-

wych winna bezwzględnie być dopuszczona — gdzie bowiem w pierwszej instancji sądzi jeden człowiek, tam o omyłkę łatwo i kontrola kolegjum nad jednostką jest pożądaną.

Kiedy następnie w projekcie przyjęto dopuszczalność apelacji w pełnym zakresie, Ministerstwo Sprawiedliwości dokonując zmian w projekcie, stworzyło napozór drobny wyłom w tej przez Komisję kodyfikacyjną przyjętej zasadzie i to w tej części, której słuszność żadnych wątpliwości nie nasuwała. W przepisach bowiem wprowadzających kodeks postępowania karnego w rozdziale IX. art. 41 postanowiono, że „od wyroku sądu I-szej instancji można założyć **tylko kasację** do Sądu Najwyższego, jeżeli Sąd wymierzy tylko grzywnę do stupięćdziesięciu złotych lub areszt do trzech dni, albo obie te kary łącznie za przestępstwo, za które ustawa przepisuje tylko grzywnę lub areszt, albo obie te kary łącznie niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych". W tych więc wypadkach oskarżony został pozbawiony apelacji od wyroków, które, rzecz oczywista, niemal bez wyjątku będzie wydawał sędzia jednostkowy. Bez żadnej tedy kontroli może sędzia jednostkowy osobie dotąd nieposzlakowanej bez względu na jej stanowisko społeczne wymierzyć **trzy dni aresztu!** Skarga kasacyjna nie daje bowiem sposobności skontrolowania merytorycznej słuszności zaskarżonego wyroku. zarówno w kierunku winy, jak i kary. Z pełnem uzasadnieniem wskazują też motywy Komisji, iż instancja kasacyjna nie może kwestjonować wniosków Sądu wyrokującego co do wiarygodności świadków. ustaleń faktycznych, wymiaru kary, zawieszenia wykonania kary, okoliczności łagodzących — **jeżeli wyrok jest dobrze umotywowany, błędy I-szej instancji w tym zakresie pozostają błędami i instancja kasacyjna nie może ich naprawiać.** Gdy zatem młody, niewyrobiony, pierwsze kroki w swym zawodzie stawiający asesor wymierzy 3 dni aresztu, nie pozostanie nic innego, jak tylko karę odbyć. A przecie nawet najgorliwszy obrońca naszego stanu sędziowskiego nie mógłby przy naszych stosunkach wykluczyć, że znaleźć się może sędzia,który z tych czy innych względów, jeżeli już nie dla wypróbowania rozmiaru swoich uprawnień, wyda taki wyrok, o którego wydanie przy istnieniu kontroli merytorycznej nawet by się nie pokusił. Pozatem i najidealniejszy sędzia, będąc tylko człowiekiem, dopuścić się może omyłki, której istnienie w ten sposób z pod faktycznej kontroli zostaje usunięte. A jak okrutną w skutkach dla niejednego okazać się może taka konieczność odbycia kary choćby jednodniowego aresztu, wymierzonego przez „jednostkę" (bo tylko jednego sędziego), nad tem chyba rozwodzić się nie trzeba.

Niebezpieczeństwo powyższego przepisu nie tkwi jed-

nak tylko w nieodwołalnem wymierzaniu kary, ale też i w skutkach tego bezapelacyjnego zasądzenia.

Taki bezapelacyjny wyrok może bowiem przy zasądzeniu n. p. za przekroczenie z § 335 a. u. k. przysądzić powodowi cywilnemu kwoty idące w dziesiątki tysięcy, a pozostawiając nawet powództwo cywilne bez rozpoznania, w dzielnicy naszej przy obowiązującej dotąd procedurze cywilnej, wiążącej Sąd cywilny wyrokiem karnym, w każdym razie spór cywilny odnośnie do zasady przesądza. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że tego rodzaju roszczenie cywilne w normalnym toku rozstrzygają trybunały szeregu instancji, to trudno będzie oprzeć się przekonaniu, że ten ogrom władzy, pozostający bez kontroli, przelany na jednostkę, może prowadzić do niebezpiecznych nadużyć.

Nie dość na tem! Nie wolno bowiem przeoczać, że kara aresztu i to w granicach, niedopuszczających apelacji, może być wymierzona za tego rodzaju przekroczenia hańbiące, jak przekroczenie kradzieży (§ 460 a. u. k.), oszustwa, sprzeniewierzenia (§ 461 a. u. k.), uczestnictwa w przekroczeniach, w kradzieży i sprzeniewierzenia (§§ 464, 465 a. u. k.), w których to wypadkach skutki dla tak bezapelacyjnie zasądzonego mogą być fatalne, bo połączone z całkowitą utratą dotychczasowej egzystencji. Wprawdzie z § 3 w mowie będącego art. 41 wynika, że przepis § 1 tegoż art. niema zastosowania do przestępstw, za które ustawy przewidują karę ścisłego aresztu, ale conajmniej poważne wątpliwości nasunąć się muszą w tym kierunku, czy przepis § 3 niebezpieczeństwo omawianych skutków uchyla. Przepisy bowiem §§ 460, 461, 465 a. u. k. przewidują za wymienione tam przekroczenia zarówno areszt, jak i areszt ścisły — i tu powstaje kwestja, czy § 1 art. 41 niema zastosowania i w tym wypadku, **kiedy ustawy obok aresztu przewidują za to samo przestępstwo i areszt ścisły?** Brzmienie § 3 art. 41 przep. wprow. przemawiałoby w tym wypadku przeciw zastosowaniu § 1, ale brzmienie tegoż § 1 wskazywałoby na dopuszczalność zastosowania tegoż przepisu także i do przestępstw, zagrożonych obok kary aresztu, karą aresztu ścisłego. Ze słów §-fu 1 „za które ustawa przepisuje tylko grzywnę lub areszt, albo obie te kary łącznie" wynika, że wyraz **„tylko"** dotyczy jedynie grzywny (którą **tylko** w niejednym wypadku ustawy przewidują) a nie aresztu, — zaczem dla wykluczenia zastosowania §-fu 1 brzmiaćby musiał odnośny passus: za które ustawa przepisuje tylko grzywnę lub **tylko** areszt, albo obie te kary łącznie. Brzmienie zatem §-fu 1 wbrew §-wi 3 dopuszcza wydania bezapelacyjnego wyroku także i przy przestępstwach, które obok kary aresztu, są zagrożone karą aresztu ścisłego, o ile tylko sam areszt, a nie areszt ścisły wyrokiem orzeczony zostanie.

Jeżeliby tedy art. 41 miał zostać nadal utrzymany, należałoby możliwie najrychlej wytkniętą wyżej sprzeczność usunąć. Sądzę jednak, że dotychczasowe wywody dostatecznie przekonują o konieczności usunięcia tego przepisu w całości. Chęć bowiem zapobieżenia „ponownemu rozpatrywaniu **tak drobnej sprawy** drogą apelacji". — jak tego chce w swym komentarzu Dr. Peiper — godzi w bezpieczeństwo prawne jednostki, a tak pojęta ekonomja procesu karnego, który służy w pierwszym rzędzie ludziom niewinnym (bo dla winnych jest kodeks karny) zagraża w najwyższym stopniu bezstronnemu wymiarowi sprawiedliwości.

Usunięcie zaś tego przepisu nie nastręcza wielkich trudności, bo wedle art. 58 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego, mają przepisy rozdziału IX. (w którym umieszczony jest omawiany art. 41) być stosowane aż do uchylenia ich w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. — **Natychmiastowego wydania takiego rozporządzenia należy się tedy domagać!**

II.

Druga kwestja, której kilka uwag pragnę poświęcić, pozostaje w związku z usankcjonowanym przez Kodeks postępowania karnego brakiem kontroli wymiaru kary, orzeczonej wyrokiem Trybunału Sądu przysięgłych. Jeżeli Trybunał sądu przysięgłych na podstawie uchwały przysięgłych wyda wyrok skazujący, to w razie nieistnienia innych powodów, uzasadniających uchylenie tego wyroku, orzeczenie co do kary — o ile ta mieści się w granicach ustawą przepisanych — żadnej kontroli następnie podlegać nie może. — Wedle bowiem art. 494 k. p. k. (w projekcie art. 504) podstawą kasacji może być tylko zarzut nieprawidłowego zastosowania ustawy przy wymierzaniu kary, a pod pojęcie tej nieprawidłowości nie może podpadać kara w granicach ustawy się znajdująca. Kodeks postępowania karnego, stojąc na stanowisku czystej kasacji dopuszcza uchylenia wyroku tylko tam, gdzie obrażono prawo; gdzie zatem prawo uszanowano — bo w granicach przez nie wytkniętych karę wymierzono — pozostanie wyrok nienaruszony. Wprawdzie motywy Komisji Kodyfikacyjnej pod zarzut nieprawidłowego zastosowania ustawy przy wymierzaniu kary podciągają niezachowanie przepisów o łagodzeniu lub obostrzeniu kary (na stronie 633, wręcz przeciwne zdanie wypowiadają na str. 583), ale interpretacja ta jest niezgodną z brzmieniem ustawy i zasadą czystej kasacji, albowiem ocena zachodzących okoliczności łagodzących, czy obciążających połączona jest z niedopuszczalnem przez Sąd kasacyjny wkroczeniem w istotę sprawy.

Tak więc Trybunał Sądu przysięgłych może wedle swego swobodnego uznania n. p. za przestępstwo zagrożone w ustawie karą 10—20 lat c. w. wymierzyć lat 20. czy też przy zastosowaniu nadzwyczajnego łagodzenia 1 rok c. w., — a o ile brak innych powodów, uzasadniających uchylenie wyroku, pozostanie ten wymiar kary, uchylającej się z pod jakiejkolwiek kontroli nienaruszalnym.

Tu już chyba nie o ekonomję procesową chodzi; za wielka jest bowiem wchodząca w grę stawka, by zależało komu na odciążeniu Sądu! Sądzę, że ten stan rzeczy jest wpływem zapoznania konieczności odmiennego ujęcia środków odwoławczych od wyroków Sądu przysięgłych.

Wyroki Sądów przysięgłych z natury rzeczy, co do orzeczenia o winie apelacji podlegać nie mogą. Jeżeli jednak o karze orzeka Trybunał, to dlaczegoż orzeczenia jego o karze ma być bezapelacyjnie? Czy można dopatrzeć się dalej idącej niekonsekwencji jak ta, że od orzeczenia o karze wydanego przez zwykły Trybunał przy mniej ciężkich przestępstwach istnieje apelacja, a od orzeczenia Trybunału Sądu przysięgłych przy najcięższych przestępstwach jest kara przez ten Trybunał wymierzona niewzruszalna? Pozatem nie można pogodzić się z tem, by wykonywaniem uprawnień wymierzania kary w tak rozległych granicach, które decydować mogą o życiu jednostki, pozostawało bez żadnej kontroli. **Albo naruszyć zasadę czystej kasacji i uprawnić Sąd kasacyjny do korygowania kary na podstawie pisemnego materjału, albo dopuścić na tej samej zasadzie apelację od orzeczenia o karze!** Kontrola ta bez możności nowego przeprowadzenia dowodów — co ze względu na naturę i strukturę Sądów przysięgłych niełatwem jest do urzeczywistnienia — będzie wprawdzie utrudniona, ale żadna trudność usunięcia tej kontroli nie usprawiedliwia, zwłaszcza, że już sama możność poddania kontroli takiego orzeczenia o karze przyczyni się niewątpliwie w wielkiej mierze do zachowania przy wymiarze kary granic słusznością wskazanych.

Dr. FRYDERYK HALPERN

Franciszek Klein o swej procedurze.

Zarazem recenzja książki p. t.:

Franz Klein, mit Ergänzungen von Friedrich Engel: Der Zivilprozess Oesterreichs, 1927, J. Bensheimer, Mannheim.

Klein, ogłaszając w latach 1890 i 1891 w wiedeńskich Juristische Blätter szereg artykułów w sprawie reformy

austrjackiego procesu cywilnego. zapewne nie spodziewał się, że jego idee zostaną wkrótce urzeczywistnione. Powołany w r. 1891 do Ministerstwa Sprawiedliwości, wypracował on w przeciągu 2 lat projekty ustaw procesowych. Szczęśliwa gwiazda zawisła nad jego pracą ustawodawczą: z dniem 1 stycznia 1898 wchodzą odnośne ustawy w życie.

Proces austrjacki uzyskał ogólne uznanie tak w kraju jak i zagranicą, chociaż nie zabrakło i krytyki ujemnej. Gdy w Niemczech, celem przygotowania reformy procesu cywilnego postanowiono ogłosić obowiązujące w poszczególnych państwach procedury, było samo przez się zrozumiałe, iż opracowanie procedury austrjackiej zostanie poruczone Kleinowi. To też nastąpiło i tej sposobności zawdzięczamy powyższą prace Kleina.

Dzieło to obejmuje całokształt ustawodawstwa procesowego. a ze względu na swój powyższy cel przedstawia szczegółowo myśli przewodnie i będące ich przejawem urządzenia procesowe, tudzież jak te urządzenia w praktyce się ukształtowały. Broniąc głównych zasad procedury, Klein odpiera zarazem ataki, z którymi te zasady zwłaszcza w Niemczech się spotykały, tak że niniejsza książka zawiera poniekąd apologję procesu austrjackiego.

Klein wychodzi z zasadniczego założenia. iż proces cywilny jest instytucją użyteczności społecznej (291). Ponieważ spór. który prowadzi do procesu, oddziaływa ujemnie na łączność gospodarczą i społeczną między odnośnemi jednostkami, a spór jako objaw masowy oddziaływa w takiż sposób na cały organizm społeczny (190), proces cywilny powinien starać się usunąć te szkody od społeczeństwa i samo społeczeństwo uzdrowić. Poza właściwym każdemu procesowi końcowym celem formalnym, jakim jest uzyskanie wykonalnego tytułu egzekucyjnego i poza końcowym celem materjalnym, jakim znowu jest urzeczywistnienie prawa. myśli kierujące procedury, jej dalsze cele powinny odpowiadać wymienionemu charakterowi socjalnemu.

Postępowanie procesowe należy przedewszystkiem dostosować tak do różnicy w indywidualnej i społecznej doniosłości przedmiotu sporu jak i do różnicy między poszczególnemi warstwami ludności, a w szczególności udzielić zupełnej ochrony prawnej także osobom nie mogącym wiele ryzykować na procesie i sprawom niższej wartości (193). Świadczenia i skutek, środek i cel mają w procesie pozostawać w należytym do siebie stosunku. gdyż inaczej interesowani będą unikali procesu, co może podkopać bezpieczeństwo prawne. Dlatego powinno się unikać wszelkiego. w końcowym celu procesu nieusprawiedliwionego, nakładu czasu, pracy i pieniędzy (194). Te właśnie tendencje przyświecają austrjackiemu procesowi, który zresztą tak, jak

każdy inny proces, stra się stworzyć warunki. aby rozstrzygnięcie było słuszne i miało wewnętrzną powagę, zniewalającą strony do poddania się jemu (199).

Powyższe cele procedura stara się osiągnąć przez wprowadzenie zasad: bezpośredniości, ustności, koncentracji czynności procesowych i materjału procesowego. uproszczenia w trybie sądowym, sądowego kierownictwa sporem w kierunku formalnym i materjalnym. Atoli tych zasad procedura nie przeprowadza bezwzględnie i do krańcowości. Doznają one ograniczeń podyktowanych socjalnem przeznaczeniem wymiaru sprawiedliwości i użyteczności obrotu (218).

I tak n. p. ze względu na użyteczność procesową obok zasady ustności znalazła w procesie cywilnym zastosowanie i zasada pisemności, a to w dwojakiej formie: pisemnych podań i protokołów sądowych. Te ostatnie zwłaszcza ułatwiają stronom spełnienie ciążącego na nich obowiązku do ustnych wywodów i zapewniają dokładną znajomość przedmiotu rozprawy u sędziego wyrokującego (229). Klein przyznaje, że te dwie formy pisemności stale zagrażają ustności (237) i słusznie sądom winę przypisuje. jeżeli w późniejszych latach mocy obowiązującej procedury cywilnej pisemność zdołała po części wypaczyć ustną rozprawę (234). Sądy bowiem mają w przepisach procedury uzasadnioną możność, odpowiedniem kierownictwem procesowem, ścisłą koncentracją rozprawy i starannem przestrzeganiem bezpośredniości zachować ustność postępowania (241).

Również oportunizm kierował unormowaniem kwestji zaoczności, że zaoczność nie działa wstecz, a obejmuje to, co na terminie dopiero miałoby być wywiedzione. podczas gdy to, co na poprzednim terminie wczas i należycie zostało naprowadzone, zachowuje swoją doniosłość w procesie (288).[1])

Tak samo oportunizm zadecydował przy wyborze między zasadą wolnej rozprawy stron a zasadą badania z urzędu. Procedura obrała średnią drogę między temi

---

[1]) Niemiecka procedura cywilna przeprowadzając w § 332 zasadę jednolitości rozprawy do krańcowości dopuszcza nawet na odroczonej rozprawie, bez względu na wyniki dotychczasowego postępowania dowodowego. bez względu na ewentualne przyznania i przysięgi. zaoczność tak przeciw powodowi, który zostaje oddalony ze skargą (§ 330) jak i przeciw pozwanemu (331), co do którego przyjmuje się. że przyznał ustne faktyczne przytoczenia. o ile zostały wczas podane pismem przygotowawczem pozwanemu do wiadomości (§ 335 1:3). Słusznie np. **Stein-Juncker,** Grundriss des Zivilprozessrechtes wyd. 3. str. 200 wyraża się o przepisie § 322, eine ungesunde Uebertreibung des Grundsatzes der Einheit der mündlichen Verhandlung. Podobnie

dwiema zasadami. Połączenie tych zasad w praktyce osiągnęło pomyślne skutki, a w nauce znalazło pochwałę (325).[2])

Klein słusznie aprobuje praktykę, że sąd po dopuszczeniu dowodów, pośrednio przeprowadzić się mających, celem uproszczenia postępowania, na podstawie nowych wniosków lub zawiadomień, uzupełnia poza ustną rozprawą i bez powzięcia ponownej uchwały dowodowej swoje wezwanie, zarządzając przesłuchanie jeszcze innych świadków lub przesłuchanie dopuszczonych już świadków na inne jeszcze okoliczności (344). Natomiast nie uważamy tego ani za zgodne z przepisami procedury ani za zgodne z jej zasadami, by, jak to Klein utrzymuje, sędzia na zasadzie przysługującego mu materjalnego kierownictwa procesem, mógł osoby, nie będące stronami, wypytywać przed rozpoczęciem ustnej rozprawy i bez uwzględnienia przepisów obowiązujących dla dowodu ze świadków (360). Proces przybrałby w takim razie cechę procesu inkwizycyjnego. W praktyce sądowej nie spotkaliśmy się z takim wypadkiem.

Klein zwalcza też różne zarzuty skierowane przeciw procedurze. I tak np. co do zarzutu, że procedura austr. w § 178 nakłada na strony, nieusprawiedliwony w istocie procesu cywilnego, obowiązek przedstawienia stanu rzeczy zgodnie z prawdą, to Klein wskazuje na to, iż wymagane w § 139 niem. proc. cyw. zbadanie i ustalenie stanu faktycznego, nie może być inaczej zrozumiane, jak w ten sposób, iż ten stan faktyczny ma być zbadany i ustalony zgodnie z prawdą, tak, że różnica zachodzi jedynie co do brzmienia obu przepisów (319).

---

jak austrjackie, to i prawo francuskie, angielskie i włoskie w razie niejawienia się strony po kontradyktoryjnej rozprawie, dopuszczają wyrok jedynie na podstawie dotychczasowego materjału procesowego. (Zob. **Rosenberg,** Lehrbuch des Zivilprozessrechtes wyd. 2, str. 326).

[2]) Niemiecka procedura cywilna w swem pierwotnem brzmieniu z 30 stycznia 1877 uzanawała zasadę wolnej rozprawy stron w szerokim rozmiarze. Nowele z 1 czerwca 1909 i z 13 maja 1924 wprowadziły postanowienia mające na celu wzmocnienie sądowego kierownictwa procesem. W szczególności przepis § 139 p. c. w obecnem brzmieniu nakłada na przewodniczącego senatu (względnie sędziego jednostkowego) obowiązek wypytaniem stron spowodować, by one postawiły odpowiednie wnioski i podały potrzebne fakty i środki dowodowe. Reichsgericht często zniewalał sądy niższej inst., by przestrzegały ten przepis. (Zob. Rosenberg l. c. str. 181). Sąd ma teraz także możność przed rozprawą ustną, celem jej przygotowania, przeprowadzić na twierdzenia stron dowody, z wyjątkiem dowodu ze świadków (§§ 142, 143, 144, 272 b) p. c.).

Przeciw zarzutowi, że postępowanie apelacyjne w proc. austr. nie daje dostatecznej możności do zbadania roszczenia, Klein trafnie wywodzi, że unormowany w procesie zakaz nowości w postępowaniu apelacyjnem jest wysoce pożądany. Zarazem przypomina sądom, że ten zakaz nowości nakłada na instancję apelacyjną obowiązek szczególnie sumiennego zbadania materjału procesowego, nagromadzonego w I. inst., że sąd apelacyjny nie powinien upatrywać swego zadania w tem jedynie, by zbadać, czy postępowanie w I. inst. było wadliwe i czy ocena prawna nie jest mylna, że przeciwnie ustawa go upoważnia do krytyki i kontroli dowodów i prawdziwości ustaleń faktycznych (412). Niestety w praktyce stwierdzamy, że instancje apelacyjne bardzo rzadko korzystają z możności ponowienia dowodów przeprowadzonych w I. inst. i uważają ustalenia faktyczne sądu I. inst. za coś nietykalnego.

Klein posługuje się na poparcie swych wywodów także obszernym materjałem statystycznym. Daty statystyczne mają wykazać, jak zasady procesowe oddziałały na tok procesu, jak poszczególne instytucje procesowe były w praktyce stosowane i czy cele procedury zostały osiągnięte. Atoli zbyt wiele wagi do dat statystycznych przywiązywać nie można, gdyż stanowią one tylko pewien stopień prawdopodobieństwa, jak proces w rzeczywistości wygląda.

Nie jest ostatecznie winą ustawy, jeżeli jej przepisy zostają martwą literą. Wprowadzenie bowiem zasad procedury w życie zależy w znacznej mierze od jej **wykonawców**. I to Klein kilkakrotnie w swem dziele podnosi, jak np. na str. 234 silnie akcentuje, że proces i reforma procesu mają baczyć nie tylko na paragrafy, lecz szczególnie, a to zupełnie inaczej jak prawo materjalne, na osoby, w których ręce ustawa zostaje złożona!

Drugi Zjazd prawników polskich w Warszawie.

II. Zjazd Prawników Polskich odbył się w Warszawie w dniach 29 i 30 września oraz 1 i 2 października b. r. na zasadzie programu ogłoszonego w Nrze 1—4 „Głosu Prawa" z roku bież. str. 163—166.

Organizatorom Zjazdu Prawników chodziło zdaje się głównie o to, aby zgodnie z intencjami Rządu przygotować opinję publiczną na *niektóre* zagadnienia ustawodawcze,

jednakowoż nie poruszono niestety najważniejszych spraw aktualnych, a w szczególności sprawy organizacji sądownictwa, wymiaru sprawiedliwości i adwokatury. (Zob. o tem także po artykule niniejszym ogłoszoną treść listu naszego redaktora do Komitetu organizacyjnego tego Zjazdu.— Przyp. Red.).

Sprawę organizacji sądownictwa dotykał zaledwie pośrednio referat p. sędziego Janusza Jamontta. sprawie ustawy notarjalnej poświęcono osobny referat, natomiast o *adwokaturze* wspomniał tylko *nadprogramowo w mowie powitalnej* prezes Naczelnej Rady adwokackiej p. Henryk Konic. który podniósł, że jesteśmy w przededniu ustawowego zjednoczenia naszego stanu na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej i że adwokatura polska rozumie doniosłość Zjazdu. mającego na celu wytworzenie spójni wewnętrznej między prawnikami polskimi, bo sama usiłuje ugruntować typ jednolitego adwokata polskiego.

Te pobożne czy oficjalne życzenia przedstawiciela adwokatury warszawskiej były jedynym głosem w sprawach palestry na tym Zjeździe i przebrzmiały oczywiście bez echa.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na konieczność przystosowania norm prawnych do potrzeb życiowych i zwalczaliśmy t. zw. czystą teorję prawa oderwaną od życia. Prawnicy zawodów praktycznych domagali się niejednokrotnie, by pp. organizatorzy Zjazdu obejmowali programem doniosłe zagadnienia życia społecznego i gospodarczego. Jeszcze w r. 1924 z okazji *pierwszego* Zjazdu prawników polskich, odbytego w *Wilnie* w dniach 8 do 10 czerwca 1924, wskazała Redakcja „Głosu Prawa" — powołując się też na dosadne krytyczne w tym kierunku uwagi mec. Mikołaja Korenfelda w „Gazecie sądowej warsz." — na nieżyciowość, a po części nawet anachroniczność programu zjazdowego. Szczupły i drogi czas Zjazdu, zwoływanego raz na pięć lat, poświęcono wówczas m. in. takim referatom, jak np. „Pozostałości dawnych praw W. Ks. Litewskiego" albo: „O stanie badań nad Statutem Litewskim". (Zob. Głos Prawa Nr. 9—10 z r. 1924, str. 38—39, oraz Nr. 3—4 z r. 1928: recenzja Pamiętnika tego Zjazdu).

Niestety kierownictwo drugiego Zjazdu prawników polskich, złożone znowu przeważnie z teoretyków prawa, obdarzyło Zjazd i tym razem szeregiem pozażyciowych lub zgoła abstrakcyjnych referatów, jak np. „Idea wolności w historji Konstytucyj polskich" albo: „Rola romantyzmu w prawie"— albo: „O najnowszych prądach w nauce prawa konstytucyjnego" — albo: „O jawności wymiaru sprawiedliwości, jako gwarancji wolności osobistej" — albo: „Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawo-

dawczych kodeksów cywilnego i karnego?". — Niektóre znów referaty, aczkolwiek praktyczniejsze, dotyczyły zbyt specjalistycznych zagadnień, iżby się nadawały do wygłoszenia na Zjeździe ogólnym — by wymienić tylko np. takie, jak „Zakres zbierania dowodów w II instancji (w procesie karnym)", lub np. „Zagadnienie spędzania płodu w ustawodawstwie nowoczesnem".

Kilka zaledwie referatów, o których poniżej mowa, a które wiązały się bezpośrednio z życiem państwa i społeczeństwa, nie mówiąc już o życiu samego prawnictwa — gubiły się i tonęły w atmosferze teoretycznego patosu.

Częściowo tkwi w tych objawach wina samych prawników praktycznych, a raczej stosunków, wśród których żyją. Sędziowie i adwokaci przeciążeni są powszednią a żmudną pracą zawodową i żyją wśród bardzo trudnych warunków, nie mają czasu nietylko na studja teoretyczne, lecz nawet na publiczne zabieranie głosu. Dlatego też głos ich nie dochodzi widocznie ani do sfer rządowych i kodyfikacyjnych, ani do Stałej Delegacji zrzeszeń i instytucyj prawniczych, której losy pozostawione są opiece teoretyków.

Byłoby otóż wysoce pożądanem, by jużto w prasie, jużto w memorjałach wnoszonych do powyższej Delegacji, wskazywano aktualne tematy, które powinnyby być przedmiotem obrad Zjazdu. Bez takiego przygotowania faktycznego nie mogą Zjazdy ogółu prawników przynieść odpowiedniej korzyści i nie mogą przyczynić się do spełnienia podstawowych swoich zadań, tj. do zbliżenia norm prawnych do życiowych potrzeb społecznych i gospodarczych, do zmiany tych norm w sposób odpowiadający potrzebom życia, do zespolenia i ujednostajnienia prawa polskiego i wytworzenia tej wewnętrznej, psychicznej spójni, o której w swojem przemówieniu wspominał p. Konic.

Co gorsza: zebrania plenarne ograniczały się do wygłaszania referatów, *a dyskusja i głosowanie nad tymi referatami były w myśl regulaminu Zjazdu wykluczone!*

Jest to dalsza, istotna wadliwość organizacji Zjazdu prawników, wprost sprzeczna z celem Zjazdu. Wykluczenie dyskusji, uniemożliwiając obrady nad aktualnymi tematami, wymianę zdań i krytykę poglądów referenta, udaremnia tem samem współudział opinji społeczeństwa i ogółu prawników odnośnie do poszczególnych zagadnień i nadaje takiemu Zjazdowi tem bardziej piętno abstrakcyjnej „sztuki dla sztuki".

Wysłuchanie referatu bez dyskusji chybia także celu pedagogicznego, gdyż dopiero po przeanalizowaniu opracowanego zagadnienia w toku dyskusji mogą je sobie słuchacze dokładnie uprzytomnić, sprostować błędne zapatry-

wania i wysnuć praktyczne konsekwencje. Referaty takie wygłaszane na zjazdach bez ściślejszej więzi psychicznej ze słuchaczami, którą stanowi żywa wymiana zdań, przepadają zazwyczaj w pamięci żyjących, a rzadko kiedy potem odżywają w pamięci potomnych... Nic tedy dziwnego, że niezbyt fortunna organizacja drugiego z kolei Zjazdu dała również już organom opinji publicznej powód do krytycznych wytyków. (Zob. m. i. artykuł p. Adama **Konarskiego** w Łódzkim tygodniku „Prawda" z 13. X. 1929 oraz jeszcze dosadniejszy artykuł Wiceprez. Sądu Apelac. Kazimierza **Fleszyńskiego** w „Głosie Sądownictwa" Nr. 10 z r. bież. stwierdzający m. i. że „bierność, cechująca ogół prawnictwa polskiego wykazała się tutaj w całej pełni", że „wielka aula Uniwersytetu świeciła naogół pustkami" i że w programie pozbawionym tematów najaktualniejszych dominowała „strona dekoracyjno-towarzyska, rautowo-bankietowa!...").

O ile organizatorom zjazdu chodziło przy wykluczeniu dyskusji o ekonomję czasu, to wystarczyłoby ograniczenie przemówień poszczególnych mowców choćby do pięciu minut, jak to praktykuje się na wszystkich zjazdach międzynarodowych. Można też było urządzić sprawę w ten sposób, by nad referatami wygłoszonymi na zebraniu ogólnem przeprowadzić dyskusję w sekcjach. Lepiej jest ograniczyć Zjazd do najważniejszych tematów a pomniąć szczegóły. Wszystkie jednak tematy powinny być ze względu na swoje znaczenie przedyskutowane, bo Zjazd powinien stworzyć syntezę rozmaitych poglądów dotyczących pewnych zasadniczych kwestyj.

Taką dyskusję prowadzono tylko w poszczególnych sekcjach nad niektórymi referatami, co przyczyniło się do odpowiedniej wymiany zdań i do sformułowania pewnych tez.

Szczegółowy przebieg zjazdu, który się ukonstytuował pod przewodnictwem Karola **Lutostańskiego,** dziekana Wydziału prawa Uniw. warsz. względnie jego zastępców pp. Dra Adolfa **Czerwińskiego** (ze Lwowa), prof. Dra Alfonsa **Parczewskiego** (z Wilna), Dra Cezarego **Ponikowskiego** i Adolfa **Suligowskiego** (z Warszawy) oraz prof. Dra Fryd. **Zolla** (z Krakowa) był następujący:

Imieniem Rządu powitał Zjazd P. Minister Sprawiedliwości **Stanisław Car**, który wskazał w szczególności na to, że w obecnej fazie rozwoju państwa winny być położone trwałe powaliny porządku prawnego i że dalszej budowy Polski nie podobna sobie wyobrazić bez udziału prawnika polskiego, a stworzenie jednolitego typu prawnika polskiego to również zadanie, które rozwiązać powinno obecne pokolenie naszego prawnictwa. Dalsze przemówienia powitalne wygłosili w imieniu uniwersytetu warszawskiego

prof. Tadeusz **Brzeski,** prezydent miasta Warszawy Inż. Zygmunt **Słomiński,** który zwrócił uwagę na dziedzinę zagadnień prawodawstwa samorządowego. Sekretarz generalny Komisji kodyfikacyjnej prof. **Rappaport,** prezes Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Jan **Morawski** i prezes Naczelnej Rady adwokackiej Henryk Konic.

Prof. Dr. Fryderyk **Zoll** wygłosił referat o koncepcji podstawowej dla kodyfikacji praw rzeczowych na nieruchomościach.[1]) Referent wskazał na konieczność przyśpieszenia prac nad stworzeniem jednolitego kodeksu polskiego prawa prywatnego i na trudności kodyfikacji praw rzeczowych na nieruchomościach ze względu na rozmaitość urządzeń dotychczasowych ksiąg gruntowych w poszczególnych dzielnicach względnie na brak ksiąg gruntowych.

Referent proponuje m. i. następujące zasady, które należy stosować przy kodyfikacji praw rzeczowych na nieruchomościach:

1) Własność i inne prawa rzeczowe. o ile istnieją należycie prowadzone księgi gruntowe, nabywa się w drodze sukcesji szczegółowej z pełnym skutkiem prawnym **tylko** przez wpis tych praw do odnośnego wykazu księgowego, jednak pod warunkiem. że wpis ten opiera się na ważnym **tytule** i na **własności poprzednika.** Warunek własności poprzednika odpada, jeżeli nabywający prawo w czasie nabycia działał (w dobrej wierze) w zaufaniu do prawdziwości wpisów istniejących w księdze gruntowej.

2) Jeżeli zaś dla posiadłości niema należycie prowadzonej księgi, nabycie własności i innych praw rzeczowych może nastąpić z pełnym skutkiem przez wpis tych praw do **tymczasowego** wykazu dla posiadłości założonego w sądzie, w którym to wykazie ma być opisana posiadłość i jej rozmiar.

3) Referent jest dalej zwolennikiem nabycia własności przez **trzyletnie milczenie,** a mianowicie gdy brak warunków wyżej pod 1) wskazanych, w takim razie osoba wpisana do księgi lub wykazu tymczasowego ma nabyć prawo własności w ciągu trzech lat od dokonania wpisu pod warunkiem, że przez taki czasokres **rzeczywiście** nieruchomość **posiadała.** (Zob. uchylony przez nowelę III do austr. kod. cyw. § 1467 tegoż kod.).

4) Własność i inne prawa rzeczowe, dla których nie istnieją księgi gruntowe należycie prowadzone, ma się nabywać w drodze sukcesji szczegółowej przez objęcie w posiadanie prawa własności lub innego prawa rzeczowego

[1]) Referat Prof. Dra Zolla jakoteż wszystkie prawie dalsze referaty II. Zjazdu Prawników polskich ogłoszono w tomie IV (Serja III) „Themis polskiej", wydawanej nakładem Kasy im. Mianowskiego w Warszawie (pałac Staszica). — Przyp. Red.

za zgodą dotychczas uprawnionego i na podstawie ważnego tytułu.

Kto wnosi skargę o wpis prawa nabytego poza-księgowo, może żądać zanotowania sporu w księdze.

Do praw rzeczowych zalicza referent: własność, prawo zabudowy, prawa wieczysto-dzierżawne i wieczysto-czynszowe, prawo powierzchni, służebności osobiste, służebności gruntowe i zastaw antychretyczny. Zastawu hipotecznego nie uważa wprawdzie za prawo rzeczowe, jednakowoż podobnie jak ciężary realne, prawo pierwokupu (intabulowane), prawa najmu i dzierżawy uważa za prawa bezwzględne to jest skuteczne wobec każdego trzeciego, jeżeli je wpisano do księgi gruntowej lub do wykazu tymczasowego.

Prof. Koschembahr-Łyskowski w referacie o **zagadnieniu międzynarodowego ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach** przedstawił **historyczny** rozwój praktycznego zastosowania unifikacji prawa, przyczem wskazał na recepcję prawa **rzymskiego** i podniósł, że kwestja ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach staje się aktualną wobec tego, że komitet francusko-italski utworzony w roku 1926 w celu opracowania wspólnego kodeksu o zobowiązaniach drogą rewizji trzeciej księgi kodeksu Napoleona ogłosił w roku 1928 ostateczny tekst projektu, który służy jako materjał w pracy komisji kodyfikacyjnej nad polskim projektem ustawy o zobowiązaniach.

Projekt ten dotyczy tylko typowych kontraktów dotyczących obrotu w stosunkach gospodarczych jakoto kupno—sprzedaż, pożyczka etc.

Z ramienia Ligi narodów utworzono w Rzymie Międzynarodowy instytut ujednostajnienia prawa prywatnego. Prof. Łyskowski jest zwolennikiem ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach ze względów gospodarczych, o ile zaś uwzględnione być muszą w prawie o zobowiązaniach szczególne warunki społeczne lub gospodarcze, wystarczy, aby poczyniono niektóre zmiany ale to nie powinno powstrzymywać Polski od łączenia się z tymi krajami, które przez przyjęcie wspólnego kodeksu o zobowiązaniach dążą do ponownego zbliżenia się narodów. W dziedzinie prawa nie chodzi bowiem o umiędzynarodowienie, lecz o **ujednostajnienie** międzynarodowego prawa o zobowiązaniach, przez co Polska bynajmniej nie zatraci swej indywidualności, lecz przeciwnie przyczyni się do rozwoju prawa i orzecznictwa w Polsce.

Koreferent **Prof. Longchamps** wypowiedział się przeciw wprowadzeniu norm prawnych z obcych systemów, któreby nie odpowiadały dotychczas obowiązującej ewolucji prawa na ziemiach polskich i naszym stosunkom społecznym i gospodarczym. A zresztą nie można myśleć na razie

o wprowadzeniu w Polsce jakiegoś prawa obligacyjnego międzynarodowo ujednostajnionego, bo takiego prawa jeszcze wogóle nie ma i przez długi czas go nie będzie. Nie można też en bloc przystępować do jednego z nowoczesnych kodeksów zagranicznych, bo to wytworzyłoby przynajmniej co do pewnych dzielnic wielkie trudności wewnętrzne, a korzyść częściowej unifikacji byłaby okupiona utrudnieniami w stosunku do innych państw. Z tych względów nie można też en bloc przystępować do projektu francusko-włoskiego. Natomiast należy jak najrychlej wykończyć opracowanie własnego prawa o zobowiązaniach, a to z punktu widzenia własnych potrzeb i oprzeć się o dotychczasowy stan prawny na ziemiach polskich. Myśl ujednostajnienia międzynarodowego prawa nie może być głównem hasłem, ale powinna odegrać pewną rolę w tych wypadkach, gdzie da się zrealizować i z własnemi potrzebami pogodzić, a dotyczy to niektórych materyj prawnych, jak prawo wekslowe, czekowe, lotnicze, autorskie, patentowe i t. d. Na tem też stanowisku stanęła podsekcja prawa o zobowiązaniach polskiej Komisji Kodyfikacyjnej, która na posiedzeniu dnia 14 kwietnia 1929 r. po wyczerpującej dyskusji powzięła uchwałę, że podkomisja ma wypracować własny projekt prawa o zobowiązaniach na podstawie ogłoszonych dotychczas projektów, uwzględniając przytem w szerokiej mierze projekt francusko-włoski jako najnowszą próbę skodyfikowania prawa obligacyjnego.

Referat prof. Dra Otawskiego o międzynarodowem ujednostajnieniu prawa handlowego **odpadł,** gdyż referent nie przyjechał na zjazd a z powodu braku czasu nie można było referatu tegoodczytać. Tak samo **odpadł** z porządku dziennego z powodu braku czasu referat Prof. **Rappaporta** o międzynarodowem ujednostajnieniu prawa karnego.

Na **ogólnem** zebraniu dnia 1 października 1929 r. Prof. Dr. Łyskowski odczytał po francusku i streścił po polsku referat Prof. Capitant'a o najnowszych zagadnieniach ustawodawstwa. Prof. Capitant powołuje się na projekt włosko-italski i wskazuje na konieczność uwzględnienia momentów społecznych jakoto ochrony słabszych jednostek (i warstw społecznych) przy kodyfikacji prawa prywatnego, co też przebija się w powyższym projekcie. Odczytano również referat Prof. **Peritcha** z Belgradu o porównaniu wysiłków ujednostajnienia prawa w Polsce i Jugosławji. W sekcji prawa prywatnego **odpadł** niestety referat Prof. Dra **Allerhanda** o konieczności i trudnościach jednolitej kodyfikacji postępowania niespornego, gdyż referent z powodu przeszkód nie mógł przybyć na zjazd.

Przedmiotem obrad sekcji prawa prywatnego było zagadnienie **praw mniejszości w spółkach akcyjnych,** które jest należycie uwzględnione w polskiem prawie akcyjnem.

Referenci — Pp. docent Bronisław **Hełczyński** i Xavier **Janne** — wraz z większością mowców doszli do konkluzji o konieczności ochrony praw mniejszości akcjonarjuszów w spółkach akcyjnych, przyczem część mowców wyraziła zapatrywanie, że przedewszystkiem należy bronić prawa grup mniejszości, co może być skuteczne tylko przez nadanie mniejszości prawa zastępstwa **proporcjonalnego** w zarządzie spółki. Nie brak było poglądów pesymistycznych, że skuteczna obrona mniejszości przez konstrukcję praw mniejszościowych indywidualnych jest niemożliwą. Wskazywano również na to, że kwestja ochrony praw mniejszości w spółce akcyjnej powinna być rozpatrywana na tle problemu szerszego ochrony gospodarczo słabszego przeciwko gospodarczo silniejszemu, a w szczególności w ramach prawa **kartelowego.** Jeden z mowców wyraził postulat uzupełnienia prawa akcyjnego postanowieniem, że tantjema zarządu nie może przewyższać 10% wypłaconej dywidendy, które to postanowienie mieściło się w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej.

W sekcji prawa **państwowego** rozpatrywano — na podstawie referatów Prez. N. T. A. **Kopczyńskiego** oraz prof. mec. **Litauera** — kwestję, czy należy utworzyć **Radę Stanu** i jak ją zorganizować. Wszyscy mowcy byli zgodni co do uznania **konieczności** wprowadzenia do pracy ustawodawczej nowego czynnika w postaci Rady Stanu złożonej z wybitnych znawców prawa i administracji państwowej. Rada nie ma mieć charakteru politycznego ani sądowego, a jedynem i wyłącznem jej zadaniem winno być **opinjowanie** ustaw i rozporządzeń pod kątem widzenia **prawniczym** i **techniczno legislacyjnym**, ma zatem objąć obecną działalność Komisji Kodyfikacyjnej i Rady prawniczej i wejść jako nowy czynnik władzy ustawodawczej.

Prof. **Berthélemy** przedstawił stanowisko **Rady Stanu** we Francji i wskazał na to, że potrzeba wprowadzenia fachowego i kompetentnego czynnika do pracy ustawodawczej jest oczywista, a czynnikiem tym może być Rada Stanu, w skład której winni wchodzić wybitni członkowie magistratury, adwokatury, świata nauki jakoteż kierownicy różnych dziedzin życia narodowego i gospodarczego.

Sekcja prawa państwowego rozpatrywała również — na podstawie referatu Wicemarszałka senatu Stanisława **Posnera** i Prof. Antoniego **Wereszczyńskiego** — kwestję, czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych **kodeksów cywilnego i karnego.** Dyskusja uwydatniła potrzebę obmyślenia specjalnego trybu przy wprowadzeniu wielkich kodyfikacyj.

W sekcji **prawa administracyjnego** omawiano kwestję **udziału czynnika obywatelskiego w administracji** przy uwzględnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospoli-

tej o administracji ogólnej. Przedstawiciele Rządu wyrazili zapatrywanie, że powinna być **przewaga** czynnika **urzędniczego** nad obywatelskim; w dyskusji natomiast skrystalizowało się zapatrywanie, że konieczne jest utrzymanie **równowagi** między czynnikiem obywatelskim i urzędniczym, a w szczególności **równorzędność cyfrowa** obu czynników z prawem zawieszania uchwał przez nadrzędny organ rządowy.

Na drugiem posiedzeniu sekcji prawa administracyjnego rozpatrywano — na podstawie referatów prof. M. **Waśkowskiego,** T. **Hilarowicza** oraz J. St. Langroda — sprawę **rozbudowy sądownictwa administracyjnego.** Referenci i uczestnicy dyskusji doszli do konkluzji, że należy rozbudować sądownictwo administracyjne I. inst. ze współudziałem ławników obywatelskich. Okręgi tych sądów winny być przystosowane do istniejących okręgów Sądów **apelacyjnych** — z tem, że ich kompetencja byłaby ograniczona do skarg przeciw wszelkim władzom z wyjątkiem władz centralnych, a Najwyższy Trybunał Administracyjny fungował-by jako Trybunał Administracyjny w sprawach zaskarżenia orzeczeń Władz **centralnych** i jako Trybunał kasacyjny w stosunku do regjonalnych sądów administracyjnych.

W sekcji prawa **karnego** — na podstawie referatu sędziego Janusza **Jamontta** — rozpatrywano specyficzną kwestję zakresu zbierania dowodów w instancji drugiej. Dyskusja toczyła się głównie około następujących kwestyj:

1) czy art. 298 K. P. K. o obowiązku sądu przesłuchania świadków wprowadzonych na rozprawę, ma również zastosowanie w postępowaniu odwoławczem? — 2) czy uzasadnione jest wprowadzenie do K. P. K. artykułu 476 o konieczności przeprowadzenia na nowo przez Sąd apelacyjny całego postępowania dowodowego w razie apelacji, założonej od wyroku uniewiniającego w sprawie o przestępstwo ścigane z urzędu; — 3) jak należy interpretować artykuł 475 K. P. K. wyliczający, w jakich wypadkach sąd nie może odmówić dopuszczenia dowodów, przeprowadzonych uprzednio w I. Instancji; — 4) czy zasadnem jest wprowadzone w art. 41 przep. wprow. K. P. K. postanowienie o niedopuszczalności apelacji w sprawach drobniejszych. — W dyskusji wykraczającej po części poza sferę zasadniczych wywodów referenta, wskazywano, że postanowienia K. P. K. o postępowaniu odwoławczem w skutkach swych prowadzić muszą do powiększenia liczby sędziów instancyj odwoławczych.

Na drugiem posiedzeniu sekcji **prawa karnego** — na podstawie referatu Prof. Stefana **Glasera** i Sędziego S. N. Włodzimierza **Sokalskiego** — rozpatrywano zagadnienie **spędzenia płodu** w ustawodawstwie nowoczesnem, przy-

czem większość wypowiedziała się za uchyleniem karygodności spędzenia płodu.

O najnowszych wreszcie **zagadnieniach ustawodawstwa administracyjnego** mówił prof. **Berthélemy,** zwracając zwłaszcza uwagę na okoliczność, że prawo francuskie zna odpowiedzialność osobistą **urzędnika za uchybienia** popełnione w urzędowaniu wskutek osobistej winy oraz odpowiedzialność **państwa** za błędy popełnione przez urzędnika z racji wykonywania przez niego czynności służbowej.

P. **Glas** wreszcie przedstawił w swoim referacie zasady projektu dotyczącego nowej **ustawy notarjalnej.**

Adwokat **Dr. Edward Holländer.**

*

LIST DO KOMITETU ORGANIZACYJNEGO DRUGIEGO ZJAZDU PRAWNIKÓW POLSKICH.

Pod datą Lwów, 27 września 1929 wysłałem pod adresem Komitetu organizacyjnego II Zjazdu pr. p. pismo, którego treść istotną w związku z powyższym artykułem sprawozdawczym p. Dra Holländra pozwalam sobie poniżej ogłosić. Oto jego brzmienie:

„Mając zaszczyt być uczestnikiem II. Zjazdu Prawników polskich, a nie mogąc niestety dla przeszkód osobistych wziąć w Nim udziału, zasyłam Zjazdowi imieniem „Głosu Prawa" wyrazy należnej czci z życzeniem jak najpomyślniejszych obrad ku pożytkowi Społeczeństwa i Państwa polskiego.

Niech mi wolno będzie przy tej sposobności złożyć P. T. Zjazdowi kilka uwag ogólnych, dotyczących Jego programu. Uważam mianowicie, że ogłoszony program Zjazdu nie odpowiada w dostatecznej mierze Jego posłannictwu.

Kto wyjdzie wraz ze mną z tego założenia, iż zadaniem prawnictwa w społeczeństwie nowoczesnem jest: współżyć i współdziałać z swem społeczeństwem, ten uzna, że program ogólnego Zjazdu prawników powinien w piewszym rzędzie obejmować zagadnienia prawne, związane **bezpośrednio** z najżywotniejszemi potrzebami i dążeniami społeczeństwa.

Wydaje mi się, że Zjazd prawnictwa polskiego nie może być utożsamiany pojęciowo ze zjazdem teoretyków prawa — zwłaszcza, iż nie odpowiadałoby to zapewne też jego składowi osobowemu. Czem tedy wytłumaczyć, czem usprawiedliwić to, że program Zjazdu wypełniono niemal wyłącznie tematami czysto akademickimi lub zgoła abstrakcyjnymi, odległymi od życia społecznego jak niebo od ziemi?

W programie Zjazdu niema ani jednego referatu na temat prawno-państwowych zagadnień wyłaniających się z konfliktów między Rządem a Sejmem, na temat naszego wymiaru sprawiedliwości, naszej adwokatury, naszego nad wyraz zagmatwanego prawa urzędniczego, naszego systemu podatkowego, monopolowego i celnego, naszych sławnych na cały świat paszportów, naszej waloryzacji i t. d. — i t. d.!

Ogłoszony program jest, krótko streszczając, programem prawników, **nie utrzymujących kontaktu z życiem społeczeństwa** — programem, którego lwią część zajęły referaty abstrakcyjne, otwierające może erudycji wdzięczne pole popisu, pełne niezawodnie głębokich myśli i koncepcyj, lecz nie mające z tem wszystkiem — jak śmiem sądzić — właściwej racji bytu na **ogólnym** Zjeździe prawników.

Naukowy poziom obrad Zjazdu nie musiałby ucierpieć na tem, iż byłby bardziej życiowy. Analogiczny brak życiowości ujawnia się też w ogłoszonych zasadach regulamin obrad Zjazdu, iż na zebraniach ogólnych niema dyskusji a nad tezami referatów się nie głosuje. Przeznaczenie Zjazdu tedy niemal wyłącznie do **wysłuchania** tylu cennych naukowych dysertacyj, z których zresztą każda wymaga odrębnego nastawienia duchowego i głębokiego wewnętrznego skupienia — okazuje się w istocie rzeczy niewykonalnem, a nawet też nie całkiem racjonalnem — po ogłoszeniu zwłaszcza wszystkich prawie referatów **przed** Zjazdem w „Themis Polskiej...“

Ośmielam się tuszyć, że wypowiedzenie powyższych uwag krytycznych, nie będzie poczytane za złe podpisanemu, który zresztą jako redaktor „Głosu Prawa“ poczuwał się niejednokrotnie już do obowiązku krytycznego oświetlenia na łamach tego czasopisma stosunku naszego prawnictwa do społeczeństwa. O ile tedy regulamin Zjazdu nie stanie temu na przeszkodzie, uprasza podpisany o łaskawe podanie niniejszego pisma do wiadomości Zjazdu. — Z wyrazem czci: Dr. Lutwak m. p.“

P. S. Regulamin Zjazdu **stanął** temu na przeszkodzie (L.).

Wolność przesiedlania się sędziów do adwokatury — czy także nawzajem?

(Decyzja Wydziału Izby Adwokatów w Samborze z uwagami redaktora).

Jako przyczynek do aktualnych mnożących się materjałów powyższego zagadnienia otrzymaliśmy od Wydziału **Izby Adwokatów** w Samborze następującą uchwałę tegoż

Wydziału z 26 maja 1929. L. 548/29 wystosowaną do emerytowanego sędziego Sądu okręgowego w Samborze p. W. B.:

„Prośbie WPana o wpisanie na **listę kandydatów adwokackich** jako praktykującego u adw. Dra I. R. w Samborze odmawia się z następujących powodów:

Reskryptem p. Ministra Sprawiedliwości z dnia 13-go marca 1929 został Pan przeniesiony w stan spoczynku z powodu stwierdzonej trwałej niezdolności do pełnienia służby, a z dniem 30 kwietnia 1929 zwolniony ze służby w Sądzie okręgowym w Samborze, gdzie Pan przez przeszło 20 lat sprawował urząd sędziego.

Ustawa z dnia 4 lutego 1925 Nr. 26 poz. 172 Dz. U. R. P. dozwala wprawdzie byłemu sędziemu po 18 letniej służbie sędziowskiej bez doktoratu, praktyki adwokackiej i egzaminu adwokackiego przejść do adwokatury, ale ogranicza to prawo o tyle, że nie wolno mu przed upływem 3 lat od czasu zaprzestania przezeń czynnego wykonywania urzędu sędziego wykonywać adwokatury **w miejscowości,** w której faktycznie wykonywał urząd sędziego. Motywy tego ograniczenia są znane; mianowicie głównie chodziło ustawodawcy o uchylenie nietylko możliwości, ale choćby pozorów i podejrzeń, że przechodzący do zawodu adwokackiego sędzia wykorzysta stosunki ze sądem, którego w ostatnich 3 latach był członkiem, dla swego nowego zajęcia adwokackiego.

Ustawa wyraża się, że nie wolno mu **otworzyć kancelarji adwokackiej** w tej miejscowości. Z tego jednak nie można wnosić, jakoby do WPana ten przepis ustawowy nie miał zastosowania, skoro WPan nie otwiera w Samborze samoistnej kancelarji adwokackiej, lecz zamierza zostać tylko kandydatem adwokackim w Samborze.

Zapatrywanie to jest mylne. Bo wyrazy „otworzyć kancelarję adwokacką“ w pewnej miejscowości to samo znaczą, co użyty w ordynacji adwokackiej wyraz „siedziba“ t. j. stałe miejsce siedziby zawodowej czyli zajęcie adwokackie. (§§ 7 i 21 ord. adw.) Wobec tego i wobec oczywistej tendencji cytowanej ustawy obojętne jest, czy były sędzia pod własną firmą **czy też tylko jako zastępca innego miejscowego adwokata** wykonuje agendy adwokackie. Wedle §§ 15 i 31 ord. adw. kandydat adwokatury występujący przy rozprawach, w których nie ma przymusu adwokackiego, ma **te same pełne procesowe uprawnienia, co jego szef,** a w sprawach wymagających osobistego zastępstwa adwokatów, może adwokat wedle § 31 proc. cyw. przenieść swoje pełnomocnictwo procesowe na innego adwokata **lub też na zatrudnionego u niego koncypienta adw. uprawnionego do zastępstwa** (substitutionsberechtigt), a takim jest kandydat. który już złożył egzamin adwokacki. Kandydat więc taki w § 31 proc. cyw. **jest zu-**

pełnie na równi traktowany z **samoistnym adwokatem** — i może zastąpić w sprawach wszystkich, **także trybunalskich,** swego szefa **bez wszelkiej legitymacji** ze strony Wydziału Izby. Specjalna legitymacja jest przepisana tylko dla tych kandydatów, którzy jeszcze egzaminu adwokackiego nie zdali. Gdy zaś w danym razie WPan mógłby być wpisany na listę adwokatów bez egzaminu adwokackiego, przeto też mógłby i bez legitymacji Wydziału Izby występować w razie wpisania go na listę kandydatów jako praktykującego u adw. R. w zastępstwie tegoż przy **wszystkich** rozprawach tak w tutejszym sądzie grodzkim, jakoteż nawet w tut. sądzie okręgowym i przed wydziałami tegoż bez ograniczenia a nawet przed wydziałem, w którym WPan przed kilkoma tygodniami urzędował jako sędzia wotujący lub przewodniczący.

Byłoby to oczywistem obejściem wyżej powołanej ustawy i rażąco z jej tendencją sprzeczną praktyką. I bardzo poważną przyniosłoby to ujmę Izbom adwokackim, gdyby wypadki takie się mnożyły, mianowicie gdyby sędziowie emerytowani — zamiast wpisać się na listę adwokatów i ponosić obowiązki materjalne i inne z wpisem na listę adwokatów i wykonywaniem **samoistnej** adwokatury połączonych, — woleli być tylko kandydatami adwokackimi, zwłaszcza w tych krytycznych 3 latach, a tem samem z obejściem zakazu ustawowego występować faktycznie i jawnie w tej samej miejscowości przed sędziami i wydziałami sądów okręgowych, jako zastępcy stron. Nie licowałoby to też z godnością stanu sędziowskiego, jeśliby starzy sędziowie emerytowani występowali jako podwładni młodych adwokatów — jak n. p. w danym razie.

Jakkolwiek więc ustawa powyższa nie wspomina o kandydatach adwokackich, bo może nie przypuszczała, by b. sędzia mogący zostać samoistnym adwokatem zadowolnił się posadą koncypienta, to wedle zasady prawnej: **„Ubi eadem legis ratio ibi eadem legis dispositio“** niewątpliwie powyższy przepis powinien być stosowany także do kandydatów adwokackich.

Zapewnienie WPana pod słowem honoru, że nie zawarł spółki z adwokatem Drem R. stanu rzeczy nie zmienia, gdyż obojętną jest dla nas wysokość i miara wynagrodzenia między WPanem, a Drem R. umówiona.

Z tych przyczyn postanowiliśmy **nie** wpisać WPana na na tut. listę kandydatów adwokatury, zaznaczając, że po wykazaniu dopełnienia warunków ustawowych, nie omieszkalibyśmy przyjąć WPana w poczet adwokatów tut. Izby w innej miejscowości, a nie w Samborze.

*

Jesteśmy przekonani, iż ze wszech miar trafne uzasadnienie powyższej decyzji Wydziału samborskiej Izby adwokackiej, spotka się z żywem uznaniem nietylko wśród członków palestry, lecz także wśród większości naszego stanu sędziowskiego, posiadającej objektywne zrozumienie dla istniejących w Małopolsce warunków bytu i działalności adwokatury i sądownictwa. Powyższa decyzja dotyczy tylko małego odcinka, wąskiego skrawka tego iście przesileniowego, złowieszczego zagadnienia, które streszcza się ostatecznie w tem prostem i ociężałem pytaniu: „Co będzie z adwokaturą i co będzie z sądownictwem i z wymiarem sprawiedliwości w Małopolsce, gdy tak dalej pójdzie?"

W sądach nie ustają utyskiwania na przeciążenie, na brak sił — potrzebnych zwłaszcza w okresie reorganizacyjnym, nowoustrojowym. Gaże sędziowskie chociaż nieco lepsze, niźli w administracji, są przecież skąpe i nie mogą zaprawdę stanowić przynęty dla młodych talentów prawniczych, wyjawszy chyba ludzi wyjątkowo obdarowanych majątkiem lub odczuwających nieprzeparte powołanie do urzędu sędziowskiego. Wytrawne siły starszego pokolenia sędziów raz po raz cichaczem — po angielsku — żegnają się z Temidą i z światem... Na opróżnione przez nich stanowiska wstępują młodzi. Wieleż procesów musi — musi! — zepsuć sędzia niedoświadczony, zanim jeden wreszcie przeprowadzi dobrze? — Próby te zatem uprawiane są na skórze społeczeństwa, zwłaszcza, gdy w nowym ustroju naszego sądownictwa młodzi sędziowie rozstrzygają coraz częściej spory o wartości przedmiotu jak na stosunki nasze tak wysokiej!... Dzięki zaś takiemu składowi rzeczy sprawy sądowe bądź idą na opak, bądź przepadają, grzęzną, wloką się długiemi nieraz latami, niszcząc tylko bezlitośnie tych, którzy uciekają się do państwowego wymiaru sprawiedliwości jako do niezawodnej ostoi prawa, jako do Zbawiciela. Niejeden też, co się raz nabawił tej chronicznej sprawiedliwości, rozprzęga sie moralnie do reszty, staje się alkoholikiem pieniactwa... Pod naciskiem nalegań z licznych stron otwieramy też w innem miejscu niniejszego zeszytu nową rubrykę p. t. „Chroniczna sprawiedliwość".

Jeśli kto ciekaw przeczytać coś autentycznego w sprawie przeciążenia naszego sądownictwa w związku z coraz większym wzrostem agend i wakansów, niech przeczyta świeżo ogłoszone *„Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928"* lub poświęcony temu sprawozdaniu artykuł p. Zygm. *Sitnickiego* p. t. „Caveant Consules" w Nrze 11 „Głosu sądownictwa" z r. bież. Dowie się z tego sprawozdania, że na 1 stycznia 1929 wakowały 242 stanowiska, „które już od dłuższego czasu nie mogą być obsadzone z powodu *braku ukwalifikowanych kandydatów*" — (zwłaszcza że nie daj Boże poszukiwać kandydatów ukwalifikowanych wśród

mniejszości narodowych lub w adwokaturze, co prawie na jedno wychodzi... Przyp. Red.). „Zdarza się — czytamy dalej w tem Sprawozdaniu — iż w niektórych okręgach apelacyjnych ilość nieobsadzonych stanowisk dochodzi niejednokrotnie do 20% ogólnego stanu etatów (st. 38). A p. sędzia *Sitnicki*, nazywając te rezultaty hiobowymi, przepowiada, że się zanosi na daleko gorsze, bo wskutek lichego uposażenia sędziów przy ciągłym wzroście wpływu praw cywilnych i karnych, karjerę mogą sobie upodobać tylko chyba „niepoprawni idealiści, albo ci którzy czują, że nie dadzą sobie rady w adwokaturze (!), albo wreszcie ci, którzy wstępują do sądownictwa po to, aby — bądźmy otwarci! — „odsiedzieć" owe „4 lata" w sądownictwie i — uniknąć egzaminu adwokackiego... jeszcze killka lat, a w sądownictwie pozostaną niedobitki prezesi i woźni, jak wyraził się pewien dowcipny obserwator. — Ta właśnie ucieczka sądownictwa — woła dalej p. Sitnicki — zawiera w sobie zapowiedź okropnego niszczęścia dla Państwa, jakiem niewątpliwie będzie w niedalekiej przyszłości *kompletny rozkład sądownictwa*, bo — w sądownictwie pozostaną same niedołęgi lub, co gorsza jednostki moralnie liche"...

I wśród takich to stosunków pan sędzia W. B. lub inny, coraz to inny, dziesiąty i setny — zaledwie się dosłużył prawa do pokaźniejszej części emerytury, wdraża uznanie się za „**trwale** niezdolnego" do pełnienia służby sędziowskiej i spensjonowanie się, ażeby w te pędy uznać się za — trwale zdolnego do pełnienia zawodu adwokackiego i to nie gdzieindziej, jak tu w Małopolsce, gdzie już władze podatkowe coraz częściej biurka adwokatów i ich maszyny do pisania wystawiają na licytację... I nie gdzieindziej, jak w sam raz **w tej samej** miejscowości albo przynajmniej **w pobliżu** tej samej miejscowości, w której się przez dłuższy szereg lat wykonywało władzę sędziowską nad ludnością i w której się posiada duży „ideowo-moralny" kapitał w koleżeństwie z miejscowym sądem, nie mówiąc już o małym, ale pewnym, dożywotnim kapitaliku, jakim jest emerytura.

Co mają począć, czego w końcu mają się imać nieszczęśni adwokaci małopolscy, aby tego rodzaju konkurencję wytrzymać — — — skoro wrota przesiedlności do innych dzielnic naszego dzielnicowego Państwa są hermetycznie przed nimi zatrzaśnięte, **o wzajemnej zaś przesiedlności awokatów do sądownictwa** nikt w sferach miarodajnych nawet nie śni? — I dziwi się przytem z możnych Panów niejeden, że adwokatura w Małopolsce taksamo właśnie jak wymiar sprawiedliwości w Małopolsce coraz mniej dopisuje... No — i że między adwokaturą a sądownictwem

w Małopolsce zapanowała wreszcie taka sama nieledwie harmonja, wyrozumiałość i chęć współpracy dla dobra ogółu, jak między Sejmem a Rządem.

Dr. L.

Z orzecznictwa cywilnego

53) Prawo powrotu pola naftowego jest podzielne na idealne części i w takich częściach może być przenoszone na inne osoby.

Orzeczenie Izby III S. N. z 16 kwietnia 1929 Rw. 112/29.

Sąd pow. w Drohobyczu wyrokiem z 30/6 1928 C III 141/28 uznał na żądanie powodów **kontrakt naftowy** i dodatkowe deklaracje **za rozwiązane** i pozbawione skutków prawnych wobec spełnienia się warunku rozwiązującego, od którego wykonywanie prawa powrotu było zależne oraz orzekł, że wpisane na rzecz pozwanej na zasadzie wzmiankowanych dokumentów prawo powrotu pola naftowego w 3/4 częściach z 17/240 części **winno być wykreślone.**

Sąd okręgowy w Samborze wyrokiem z 19/10 1928 Bc. IV 481/28 **oddalił powodów** z żądaniem skargi, wychodząc z założenia, iż **czasowe prawo powrotu** będące przedmiotem sporu, jest z natury swej **prawem jednolitem,** prawo to nie da się uchylić co do niewydzielonych części, skutkiem czego jest niedopuszczalne rozwiązanie umów naftowych, na których to prawo się opiera, jedynie co do udziałów powodów mających tylko 3/4 w stosunku do całości.

Sąd Najwyższy — (Prez. S. N. Dworski, S. S. N. Hroboni i Wawrzkowicz, Prok. S. N. Kraus) — **na rewizję** powodów **przywrócił** do mocy prawnej wyrok Sądu I instancji.

Z uzasadnienia: Zarówno jak prawo wydobywania minerałów żywicznych, w zasadzie jednolite, o ile ważnie zaistniało, a więc o ile zostało oddzielone od prawa własności gruntu i przeniesione do księgi naftowej, może być dzielone na części idealne, atoli nie mniejsze niż 1/40 części całości (§ 14 ust. 1 noweli naftowej z 9 stycznia 1907, Nr. 7 Dpp.) i części te mogą być dalej przenoszone, tak samo i prawo powrotu (§ 12 noweli z 1907) może być przedmiotem podziału na części idealne i sukcesji tak ogólnej jak i szczególnej. Nabywca wchodzi do istniejącej wspólności w miejsce swego prawozlewcy i tworzy z resztą uprawnionych jedną całość. Zresztą z postanowienia § 8 ust. 2 ustawy naftowej z 9 stycznia 1907 Nr. 7 Dzpp., iż prawo powrotu ma być wpisane na rzecz właściciela nieruchomości, wynika niewątpliwie, iż może ono być wpisane w **udziałach**

oznaczonych w stosunku do całości, podobnie jak prawo własności, któremu to prawo powrotu odpowiada (§ 10 ust. hip.). W danym wypadku wedle uwagi tabularnej zamieszczonej na pozwie i zgodnych w tym względzie twierdzeń stron ten podział prawa powrotu na części idealne istniał już poprzednio i istnieje w dalszym ciągu, a nawet i pozwanej nie przysługuje to prawo powrotne w całości, lecz tylko w 1/3 części. Nie ma więc żadnej przeszkody prawnej ku temu, by to prawo powrotu przysługujące poprzednio powodom w 3/4 z 17/240 części i przeniesione przez nich na pozwaną pod warunkiem rozwiązującym, nie mogło znów przypaść powodom, skoro się ziścił warunek rozwiązujący, zastrzeżony w kontrakcie naftowym, co zresztą między stronami nie jest sporne. Nastanie taki sam stan prawny, jaki istniał przedtem, zanim pozwana nabyła od powodów należący do nich udział w prawie powrotu. Zresztą zaś stosunki prawne pomiędzy dwoma, lub więcej spólnikami prawa wydobywania oceniać należy stosownie do przepisów § 8 państw. ustawy z 11 maja 1884 Nr. 71 Dzpp. i § 29 krajowej ustawy z 17 grudnia 1884 Nr. 35 D. u. kr. z r. 1886 według kontraktu pomiędzy nimi zawartego, a jeśli takiego nie przedłożono, według ogólnych przepisów ustawowych.

—o—

54) Brak w zapisie testamentowym wyrażeń mających wskazywać na fakt sporządzenia testamentu, nie stoi na przeszkodzie do uznania ważności pisemnego rozporządzenia ostatniej woli z § 565 u. c., jeżeli z faktów towarzyszących zapisowi wynika niewątpliwie, że chodziło o rozporządzenie ostatniej woli.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27 marca 1929 R. 228/29.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego Antoniego W. od uchwały **Sądu Okręgowego w Przemyślu** z 7/XI 1928 R. 838/28, którą zmieniono uchwałą **Sądu powiatowego w Przemyślu** z 7/VIII 1928 A 12/28 i uznano pisemne rozporządzenie ostatniej woli z daty 5/12 1927 i na tej zasadzie wdrożono przewód spadkowy.

Z uzasadnienia: Świadkowie zgodnie zeznali pod przysięgą, że 5 grudnia 1927 zostali wezwani przez żonę spadkodawcy do jego mieszkania, gdyż on leży chory i chce zdziałać testament. Po przybyciu tam zastali spadkodawcę chorego w łóżku i ten ich zawiadomił, że chce „zapisać“ swojej żonie majątek. Słowo „zapisać“ jest u włościan tożsame ze zdziałaniem rozporządzenia ostatniej woli. Uwzględniając zresztą chorobę spadkodawcy i jego podeszły wiek (75 lat), musi się nabrać przekonania, że spadkodawcy chodziło wyłącznie tylko o rozporządzenie swem mieniem na wypadek śmierci. Mimo więc braku w pisemnem rozporzą-

dzeniu słów: „Zapisuję na wypadek mej śmierci" zamiar spadkodawcy jasno z powyższych faktów wynika, skutkiem czego wymogom z § 565 u. c. stało się zadość.

—o—

55) Prawo do części plonów z beneficjum przechodzi na dziedziców zmarłego beneficjata i może być dochodzone drogą sporu sądowego. Materjalno-prawne istnienie i zakres tego roszczenia opiera się na szczególnych normach prawa kanonicznego, które wedle art. 1 zd. 2 konkordatu muszą być stosowane.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13 marca 1929 Rw. 1448/29.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Hroboni, Sieradzki i Wawrzkowicz) — na rewizję powódki od wyroku **Sądu Okręgowego w Jaśle** z 17/4 1928 Bc. III 94/28, którym **zmieniono wyrok Sądu pow. w Żmigrodzie z 31/12 1927 C. III 179/27 i oddalono powódkę** z żądaniem skargi o wydanie plonów z powodu braku legitymacji biernej pozwanego do sporu — **uchylił wyrok odwoławczy** i polecił temu Sądowi ponowienie rozprawy i wydanie nowego rozstrzygnienia.

Z uzasadnienia: Powódka opiera swą skargę na twierdzeniu, że ś. p. Ks. K., proboszcz w Ł., którego ona jest testamentową spadkobierczynią, obrobił i obsiał pszenicą i żytem część gruntów należących do beneficjum i że po śmierci wymienionego beneficjanta, która nastąpiła 27/2 1927, objął następnie beneficjum pozwany dnia 8/5 1927, zebrał plony z gruntów, obrobionych i obsianych przez Księdza K. i z plonów tych nic powódce nie wydał, a to wbrew postanowieniom wydanej przez właściwą Kurję Biskupią w Przemyślu instrukcji o temporaljach, normującej tak sposób zabezpieczenia ich całości, jak również sposób sprawiedliwego podziału plonów przy zmianie beneficjata. Wedle art. I konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską z 10/II 1925, Nr. 72, poz. 501 D. u. Państwo Polskie zapewniło Kościołowi w szczególności swobodną administrację i zarząd jego sprawami i jego majątkiem, zgodnie z prawami boskiemi i prawem kanonicznem *(Conformément au Droit Canon)*. O stosunku prawnym beneficjata do beneficjum, które wedle kanonu 1409 nowego prawa kanonicznego jest jednostką prawniczą, składającą się z urzędu świętego i prawa do poboru dochodów z wyposażenia przyłączonego do tegoż urzędu, rozstrzygać może zatem wyłącznie prawo kanoniczne oraz przepisy wydane przez właściwe władze kościelne na podstawie tego prawa. W szczególności także kwestję podziału t. zw. temporaljów między ustępującym, a nowym beneficjatem normuje wyraźnie prawo kanoniczne (Kanon 1480) i postanowienia tego prawa w związku z instrukcją wydaną na ich właśnie podstawie stanowią normy wiążące ustępu-

jącego i nowego beneficjata przy podziale plonów i dochodów z temporaljów.

Wedle stanu faktycznego w danej sprawie pozwany zebrał wszystkie plony dla siebie, mimo, że w myśl wspomnianych norm mógł zatrzymać dla siebie tylko część tych plonów, część zaś (pro rata temporis) winien był pozostawić poprzedniemu beneficjatowi t. j. Księdzu K. To roszczenie czysto majątkowe ś. p. Ks. K. przeszło niewątpliwie w drodze spadku na powódkę w myśl § 547 u. c. Nie może ona opierać tego roszczenia z tytułu temporaljów należnych w części swemu spadkodawcy na przepisach ustawy cywilnej, a w szczególności na przepisie § 519 u. c., jak to mylnie wywodzi Sąd odwoławczy, gdyż materjalno-prawne istnienie i zakres tego roszczenia opiera się wyłącznie na szczególnych normach prawa kanonicznego, które wedle art. 1 zd. 2 Konkordatu muszą być stosowane. Skoro zaś powódka jako spadkobierczyni Ks. K. nie otrzymała tej części plonów, jakie temuż się należały od pozwanego jako nowego beneficjata, który je zebrał, to nie można jej odmówić prawa dochodzenia swych roszczeń w drodze sporu (§ 19 u. c.) wprost przeciw pozwanemu, skoro do jego majątku te plony przeszły.

—o—

56) Zawiniona znaczniejsza zwłoka powoda we wniesieniu o wydanie wyroku zaocznego z powodu niewniesienia przez pozwanego odpowiedzi na skargę, skutkuje jako nienależyte popieranie sporu, dalszy bieg przedawnienia w myśl § 1497 u. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 20 marca 1928 Rw. 2413/27 — (Instancja I Sąd okr. w Samborze Cg. II 184/23 — instancja II Sąd Apel. we Lwowie Bc. II 558/27).

Z uzasadnienia Sądu Najw.: Całkiem trafnie uznał Sąd apelacyjny, że skarga odszkodowawcza powódki uległa zadawnieniu wedle § 1489 u. c. wobec nienależytego jej popierania. Warunkiem przerwania zadawnienia wedle § 1497 u. c. jest nietylko samo wniesienie skargi, ale także należyte jej popieranie, przez co rozumieć należy przedsięwzięcie wszelkich czynności procesowych, potrzebnych ku temu, ażeby mogło nastąpić wydanie wyroku kończącego proces, a zarazem unikano wszelkiego niepotrzebnego przewlekania sporu, w przeciwnym bowiem razie nieczynność powoda pociąga za sobą pomimo wytoczenia skargi zajście zadawnienia, które w chwili wniesienia skargi nie było jeszcze dokonane. Powódka, jak to słusznie zaznaczył Sąd apelacyjny, nie może skutecznie powoływać się na § 1497 u. c., bo przedewszystkiem przez swe niedbalstwo spowodowała doręczenie skargi do rąk G. L., nie będącego prawnym zastępcą pozwanej, a ponadto przez cały rok, bo

od 20 marca 1924 do 25 marca 1925 r. zachowała się zupełnie bezczynnie, zwlekając przez tak długi okres czasu z wnioskiem o wydanie wyroku zaocznego przeciw pozwanej z powodu niewniesienia odpowiedzi na skargę.

W tych warunkach nie może być mowy o należytem popieraniu skargi przez powódkę i dlatego Sąd Najw. nie mógł rewizji uwzględnić. Rozpatrywanie warunkowo zarzuconej przyczyny rewizyjnej z § 503 L. 2 p. c. stało się wobec tego zbędne, gdyż zarzut ten mógłby mieć znaczenie tylko w tym przypadku, gdyby skargi powódki nie uznano za zadawnioną.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie powyższe jest w ustawie nieuzasadnione. Z przedstawionego stanu faktycznego jest widoczne, że pozwany zjawił się przy I audjencji, że jednak następnie nie wniósł odpowiedzi na skargę. Pozwany zatem nie wniósł i nie mógł wnieść zarzutu przedawnienia zaskarzonej pretensji. Z tego wynika, że Sąd **z urzędu** uznał pretensję odszkodowawczą powódki za przedawnioną. Gdy jednak wedle § 1501 u. c. przedawnienie nie może nigdy z urzędu być uwzględnione, przeto mylne jest orzeczenie N. S., które przyjęło przedawnienie pretensji **bez zarzutu** ze strony pozwanego a wzgl. wskutek zarzutu możliwie podniesionego dopiero w apelacji, a wedle § 482 p. c. niedopuszczalnego.

Dr. S. Weinberg sen.

—o—

57) Aż do wydania rozporządzeń wykonawczych przewidzianych w Rozp. Prez. Rz. P. z 24/9 1926, poz. 568 Dz. U. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ jest Skarb Państwa biernie legitymowany w sporach o odszkodowania kolejowe.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 1 października 1929 Rw. 1135/29.

Sąd handlowy we Lwowie (S. S. O. Fränkel) dał miejsce żądaniu skargi skierowanej przeciw Skarbowi Państwa o zapłatę odszkodowania za zaginięcie posyłki kolejowej i nie uwzględnił podniesionego przez Generalną Prokuratorję tuż przed zamknięciem rozprawy zarzutu braku legitymacji biernej na tem opartego, że pozwanem winno być Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe“ jako osoba prawna.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Bühn, Socha, Piechowski) zatwierdził powyższe orzeczenie z następujących motywów: Pozwany Skarb Państwa zaskarża wyrok I. Instancji z powodu błędnego rozstrzygnięcia zarzutu, że Skarb Państwa wobec przepisów Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 września 1926 p. 568 dz. u. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“

nie może być w danym wypadku zapozywany o danie odszkodowania. W tym kierunku nie można pozwanemu przyznać słuszności.

Wedle cyt. wyżej rozporządzenia przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" objęło w Zarząd Koleje Państwowe oraz majątek Skarbu Państwa służący do celów i użytku kolei państwowych. Cały ten majątek pozostał nadal własnością Państwa (art. 2/3). Własnością Państwa są też dochody czyste, jakie po strąceniu wydatków i wkładów w tem rozporządzeniu przewidzianych pozostały i Skarb Państwa odpowiada też za niedobory, z gospodarki kolejowej wynikłe (art. 10).

Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" obowiązane jest podług dalszych postanowień cyt. rozp. prowadzić zarząd podług przepisów tego rozporz., ma trzymać się wskazówek, udzielonych przez właściwe Ministerstwo, ma składać roczne rachunki i wydawać Skarbowi Państwa czyste zyski.

Z tych postanowień wynika, że stosunek Przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" do Skarbu Państwa ocenić się da tylko podług przepisów o pełnomocnictwie (§§ 1002 i nast. u. c.). A skoro tak jest, to za szkodę, osobom trzecim (powodowi) przez Przedsiębiorstwo „Kolei Państwowych" zrządzoną odpowiada Skarb Państwa po myśli § 1313 a) u. c. i o wynagrodzenie takiej szkody przez poszkodowanego zapozwany być może.

Takiemu ujęciu tej kwestji nie stoi na przeszkodzie:

ani postanowienie art 2 cyt. rozporz., że Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" jest osobą prawną;

ani postanowienie art. 4, że Przedsiębiorstwo P. K. P. przejmuje na siebie zobowiązania Skarbu Państwa ciążące na majątku Kolei a ponoszone dotąd przez Skarb Państwa.

Pełnomocnik czy inny zastępca prawny musi posiadać zdolność do działań prawnych, gdyż inaczej nie mógłby zawrzeć żadnego ważnego aktu prawnego. Przedsiębiorstwo P. K. P. musiało też otrzymać z mocy prawa charakter osoby prawnej, by móc ważnie zawierać akta prawne z zarządem majątku kolei i samemi kolejami związane. Z tego, że Przedsiębiorstwo P. K. P. posiada osobowość prawną, nie można więc wysnuwać wniosku, że ono samo za szkody osobom trzecim odpowiada ani też nie można na podstawie tego przepisu art. 2. w stosunku Skarbu Państwa do Przedsiębiorstwa P. K. P. przekreślać przepisów prawa cywilnego o odpowiedzialności zastąpionego za szkodę, zrządzoną przez zastępcę.

Przepis art. 4. cyt. rozporz. o przejęciu przez przedsiębiorstwo P. K. P. zobowiązań Skarbu Państwa dotyczy tylko stosunku między tem Przedsiębiorstwem a Skarbem

Państwa. Przy jego wykładni wchodzić mogą w rachubę jedynie postanowienia § 1404. 1405 i 1409 u. c.

Zastosowanie § 1409 u. c. jest wykluczone, bo przedsiębiorstwo P. K. P. nie objęło na własność majątku kolejowego Skarbu Państwa.

Przepis § 1405 u. c. nie może znaleźć tu zastosowania, bo jego przesłanką jest przejęcie obcego długu do zapłaty z własnego majątku. To jest niewykonalne, bo Przedsiębiorstwo P K. P. jakkolwiek jest osobą prawną, nie jest podmiotem żadnych praw majątkowych lecz tylko zarządcą obcego majątku, zobowiązaniami obciążonego i tylko z majątku Skarbu Państwa tegoż zobowiązania pokryć może.

Pozostaje jedynie § 1404 u. c. a podług tego przepisu układ między dłużnikiem a trzecim dla wierzyciela niema znaczenia — i wierzyciel może dochodzić swego roszczenia przeciw swemu właściwemu dłużnikowi (tu Skarbowi Państwa).

Przepis art. 4 cyt. rozp. stosuje się zresztą tylko do zobowiązań już istniejących w chwli objęcia zarządu przez przedsiębiorstwo P. K. P. Dla zobowiązań późniejszych niema w tem rozporządzeniu żadnego przepisu. Stosować więc należy przepisy ogólne § 1313 a) u. c.

Czy roszczenie powoda zapłaci przedsiębiorstwo z majątku, dochodów kolejowych czy Skarb Państwa — jest sprawą wewnętrzną stosunku Skarbu Państwa do przedsiębiorstwa P. K. P. — i dla oceny legitymacji biernej Skarbu Państwa obojętnem. Z tych przyczyn stanowisko prawne I. Sądu uznające prawo powoda do zaskarżenia Skarbu Państwa i oddalające zarzut braku biernej legitymacji procesowej pozwanego uważa Sąd odwoławczy za słuszne.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Grabowski, Bresiewicz i Wawrzkowicz) — nie uwzględnił rewizji Generalnej Prokuratorji. **Motywa:**

W rewizji podniósł Skarb Państwa przyczynę rewizyjną z § 503 l. 4 p. c. Aczkolwiek Sąd Najwyższy nie podziela pobudek wyrażonych w zaskarżonym wyroku, to jednak w wyniku doszedł do zgodnego z tym wyrokiem orzeczenia. 1. Ustawa z dnia 12. 8. 1924 poz. 580 D. U. o zakresie działania Ministerstwa Kolei żelaznych i o organizacji urzędów kolejowych postanawia w art. 3, że Minister Kolei zarządza polskiemi kolejami państwowemi jako przedsiębiorstwem państwowem, na podstawie samodzielnego budżetu. Ustawa ta nie stwarza z kolei odrebnej jednostki prawnej, nie tworzy odrębnej od Skarbu Państwa osoby prawnej, ale tworzy odrębną jednostke gospodarczą. Od tego też czasu „Przedsiębiorstwo Kolei Państwowych" występuje w budżecie Państwowym nie w dziale ogólnej administracji, ale w dziale osobnym przedsiębiorstw pań-

stwowych. Pomimo tego przedsiębiorstwo pozostało w administracji ogólnej, zostało ono wyodrębnione tylko rachunkowo. O krok dalej posunęło się rozporządzenie Prezydenta Rzp. z dnia 28 grudnia 1924 (Dz. U. poz. 1034) stanowiąc, iż eksploatacja Kolei Państwowych oraz zarząd majątkiem Skarbu Państwa, przeznaczonym do użytku kolei państwowych, powierza przedsiębiorstwu pod nazwą „Polskie Koleje Państwowe“ działającemu jako samodzielna gospodarczo jednostka przez swe specjalne organy reprezentacyjne Generalną Dyrekcję Polskich Kolei Państwowych i Dyrekcję Polskich Kolei Państwowych (art. 1-3, 13). — Dzień rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa miał być oznaczony przez Ministra Kolei (§ 18), co jednak nie nastąpiło. Rozporządzenie Prezydenta z r. 1924 nie weszło nigdy w życie, bo zostało uchylone ustawą z dnia 22. 7. 1925 poz. 589 D. U. Stan prawny Kolei państwowych pozostał nadal taki, jaki był przed wydaniem tego rozporządzenia. Zupełnie inny charakter od dawnego ma nowe rozporządzenie Prezydenta Rzp. z dnia 24. 9. 1926 poz. 568 D. U. Zaznacza ono zaraz w art. 2, że „Polskie Koleje Państwowe“ — stanowią samoistną osobę prawną, której powierza się zarząd całym majątkiem Państwa przeznaczonym do użytku Kolei a to pod zwierzchnim nadzorem Ministra Komunikacji. Rozporządzenie ustanawia organy przedsiębiorstwa, Dyrekcje okręgowe i Dyrekcję Generalną, których organizację ustali odrębny regulamin (art. 21). — Nowe przedsiębiorstwo przejmuje wszystkich urzędników i pracowników kolei (art. 25). Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia (art. 32). Pomimo tego postanowienia Ministerstwo Komunikacji **nie wykonało dotychczas tego rozporządzenia i nie oddało zarządu przedsiębiorstwa w ręce organów ustanowionych w rozporządzeniu.** Ta **sprzeczność** stanu faktycznego ze stanem prawnym wywołuje właśnie wątpliwość w praktyce. — 2) Dla wykładni nowego rozporządzenia Prezydenta Rzp. z r. 1926 ważne jest porównanie z uchylonem rozporządzeniem z r. 1924. W oczy rzucają się znaczne różnice: a) że nowe rozporządzenie tworzy z przedsiębiorstwa kolei odrębną osobę prawną, i b) że nie pozostawia oznaczenia czasu wejścia w życie Ministrowi Komunikacji, ale natychmiast wprowadza nowe przepisy w życie. Różnice te nie mogą być przypadkowe. Skoro nowe rozporządzenie Prezydenta Rzp. postanawia wyraźnie, że „Polskie Koleje Państwowe“ stanowią samoistną osobę prawną i skoro rozporządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia, to można odnośne przepisy wykładać tylko w ten sposób, że ta osoba prawna istnieje od dnia ogłoszenia rozporządzenia i że od tego dnia przejmuje majątek państwowy jej przekazany i cały personel kolejowy w przedsiębiorstwie dotychczas działający

(art. 3 i 25). Ale nie tylko prawnie, lecz i fizycznie jest to zupełnie wykonalne. Istniało bowiem odrębne „Przedsiębiorstwo Kolei Państwowych", jako osobna jednostka gospodarcza, mająca odrębny budżet i czynna bez przerwy. Wystarcza zatem sama wola ustawodawcy, aby tej odrębnej jednostce gospodarczej nadać osobowość prawną; oddzielania majątku nie potrzeba wcale, aby tę nową jednostkę i jej podstawę materjalną wyodrębnić z majątku państwowego. Wobec tego obojętny jest zarzut, że administracja państwowa nie utworzyła dotychczas organów przepisanych dla nowej osoby prawnej, nie zorganizowała kolei na zasadach autonomicznych w myśl planu stabilizacyjnego, dołączonego do rozporządzenia Prezydenta Rzp. z dn. 13. 10. 1927 poz. 789 D. U. i że sama administracja państwowa sprawuje dotąd zarząd przedsiębiorstwa. Zresztą jest ten zarzut i w rzeczy samej niesłuszny. O ile chodzi o sądowe zastępstwo nowej osoby prawnej, nie jest uzasadniony, gdyż rozporządzenie Prezydenta Rzp. z roku 1926 powołuje do tego wyraźnie Prokuratorję Generalną (art. 24), która jest czynna. Ta ostatnia nie potrzebuje zaś wykazywania się osobnem pełnomocnictwem władzy administracyjnej (§ 3/2) Rozp. Prezydenta Rzp. z dnia 9. 12. 1924 poz. 967 D. U.) **„Polskie Koleje Państwowe" mogą zatem niewątpliwie jako osoba prawna działać przed Sądem jako powód i jako pozwana.** O ile zaś chodzi o inne czynności administracyjne, to spełniają ją władze, działające obecnie imieniem przedsiębiorstwa w myśl ustawy z dnia 12. III. 1928 poz. 380 D. U. Polskie koleje są bowiem czynne bez przerwy i czynne być muszą. Opóźnienie organzacji nowych władz nie mogło opóźnić powstania osoby prawnej, która powstała już w dniu 28/9 1926 na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzp. wydanego z mocy ustawy, skoro przepis tego prawa na opóźnienie takie nie zezwala wyraźnie. Wreszcie należy podnieść, że rozporządzenie Prez. Rzp. z 1926 oznaczając dzień ogłoszenia jako dzień wejścia w życie prawa i powstania nowej osoby prawnej przyjął już z konieczności **pewien krótki czas przejściowy aż do utworzenia nowych organów**, przez który dotychczasowa administracja państwowa działać będzie w zastępstwie przedsiębiorstwa kolei państwowych jako nowej osoby prawnej. Pomimo tej konieczności nie opóźniło rozporządzenie dnia wejścia w życie nowego prawa. Ten czas przejściowy przedłużył się znacznie, ale to nie może wpływać na ocenę, jak się przedstawia dany stosunek według przepisów prawa. 3) Wyżej omówiona **sprzeczność stanu faktycznego ze stanem prawnym wywołuje w obecnym czasie przejściowym w praktyce skutki bardzo niepożądane dla wymiaru sprawiedliwości, która powoduje nieuwzględnienie rewizji.**

Podał: **Dr. Henryk Landesberg.**

Uwaga Redakcji: Bez względu na ewentualne wątpliwości mogące się nasunąć przeciw sposobowi motywacji nieuwzględnienia rewizji, musimy uznać, iż powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego w łączności z orzeczeniem apelacyjnem dzięki nader gruntownemu uzasadnieniu zastępuje niemal rozprawę naukową w poruszonej, tak doniosłej kwestji i jest silnym owocnym impulsem pod adresem Rządu...

—o—

58) Skarga o wynagrodzenie szkody, której wysokość da się oznaczyć dopiero na zasadzie przepisów o waloryzacji, przedawnia się od czasu wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego.

Orzeczenie Izby III S. N. z 30 kwietnia 1929 Rw. 432/29.

Powód dochodzi roszczenia odszkodowawczego z tytułu zatrzymanej kaucji w kwocie 4.000.000 Mk. w r. 1922 przerachowując ją na sumę 1600 zł. **Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie** wyrokiem z 23/3 1928 Cg. II a 160/27 **uznał powyższe roszczenie do wysokości 1000 zł.** ustaliwszy, że w czasie powstania roszczenia t. j. w dniu 31/12 1922 suma 4.000.000 Mk przedstawiała tę kwotę. Z resztą roszczenia powoda oddalił. Sąd pominął przytem zarzut przedawnienia roszczenia nie podając ku temu szczegółowych powodów.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 19/10 1928 Bc. I 601/28 **oddalił powoda w całości,** przyjmując przedawnienie roszczenia, które powstało w dniu 31/12 1922, zostało zaś zaskarżone dnia 3 marca 1927, a więc po upływie kresu 3-letniego z § 1489 u. c.

Sąd Najwyższy przychylając się do rewizji powoda, **uchylił wyrok** Sądu odwoławczego i polecił temu sądowi ponowienie rozprawy i wydanie nowego wyroku.

Z uzasadnienia: Wedle § 1489 u. c. każda skarga o wynagrodzenie szkody przedawnia się w trzech latach **od czasu, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie krzywdziciela.** Przedawnienie poczyna biec nie z chwilą dowiedzenia się o samej szkodzie, lecz **dopiero z chwilą dowiedzenia się o jej rozciągłości i wysokości.** Za taką chwilę należy w danym wypadku przyjąć **czas wejścia w życie przepisów rozporządzenia waloryz.** z d. 14/5 1924 Nr. 42 poz. 441 Dz. ust., dopiero wówczas bowiem uzyskał powód podstawę do oznaczenia wartości książeczki wkładkowej wręczonej tytułem kaucji pozwanemu, a temsamem do określenia swej szkody spowodowanej niezwróceniem mu tej książeczki we właściwym czasie, a również i prawną możność dochodzenia tej szkody, co przed wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia ze stanowiska wówczas obowiązujących przepisów było niemal

zupełnie wykluczone, a w każdym razie wysoce wątpliwe. Skoro zatem powód wystąpił ze skargą w dniu 3 marca 1927. to nie można uważać jej za przedawnioną.

—o—

59) Posiadacz znaku towarowego nie różniącego się lub różniącego się nieznacznie od nazwy innego przedsiębiorstwa wcześniej pod tą nazwą zarejestrowanego, nie może domagać się od tego przedsiębiorstwa, by zaniechało oznaczania swego towaru nazwą swej firmy.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 maja 1929. Rw. 532/29. — (Zob. orzeczenia Urzędu Patentowego Rz. P. w Głosie Prawa Nr. 7—9 z roku bież. str. 357 n. i 360 nast. — Przyp. Redakcji).

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie oddalił powódkę, fabrykę **„Eternit“** Braci R., S. A. w Warszawie z żądaniem skargi skierowanej przeciw pozwanemu jako przedstawicielowi fabryki **„Eternitas“** z Hradci Królowe. by tenże zaprzestał oferowania i sprzedawania dachówki asbestowo-cementowej oznaczonej znakiem „Eternitas“ i wogóle zaprzestał używania tego znaku. (Wyrok z 8/9 1928 Cg II 59/27).

Sąd Apelacyjny w Krakowie zatwierdził wyrok I inst. wyrokiem z 19/12 1928 Bc XII 463/28.

Sąd Najwyższy — (Prez. S. N. Sieradzki, S. S. N. Dbałowski i Bańkowski) — **nie uwzględnił rewizji** powódki.

Z uzasadnienia: Przy ocenieniu pytania, czy używanie własnej firmy nieznacznie różniącej się od zarejestrowanego znaku towarowego, uzasadnia naruszenie praw z tego znaku płynących, rozstrzygającemi są przepisy ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych z d. 5/II 1924 Nr. 31, poz. 306 Dz. u., niemniej obowiązującego obecnie w miejsce tej ustawy rozp. Prez. Rzp. z 22/3 1928 Nr. 39, poz. 384 Dz. u. R. P. Określenie pojęcia znaku towarowego zawarte w art. 107, ustawy i art. 174 rozporz. o ochronie znaków towarowych nie wyklucza bynajmniej zarejestrowania **własnej firmy jako znaku towarowego.** Z treści tych przepisów nie wynika także, jakoby przybranie i używanie firmy odpowiadającej istniejącemu już i zarejestrowanemu znakowi towarowemu było dozwolone i nie powodowało naruszenia zarejestrowanego znaku towarowego. Przepis § 5 austr. ustawy z 6/1 1890 l. 19 Dzpp. zezwalającej na używanie własnej firmy mimo zarejestrowania podobnego znaku towarowego, nie został przyjęty do obowiązującej w Państwie Polskiem ustawy o ochronie znaków towarowych. Opuszczenie w tej ustawie także postanowienia art. 6 dekretu o ochronie znaków towarowych z 7/II 1919 Nr. 13, poz. 139 U. P. zakazującego umieszczania firmy na towarach i opakowaniach, jeżeli mogłoby to

wprowadzić w błąd co do pochodzenia towaru, nie ma znaczenia wobec jasnego brzmienia art. 121 ustawy patentowej oraz art. 188 rozp. Prez. Rzp. z 22/3 1928 Nr. 39, poz. 384 D. U. R. P. zakazujących używania przez inne osoby zarejestrowanego znaku towarowego **bez jakichkolwiek wyjątków,** a w szczególności wyjątku co do oznaczenia towaru przybraną już po zarejestrowaniu znaku, firmą przedsiębiorstwa. Odmienna wykładnia doprowadziłaby mogła do obejścia przepisów o ochronie prawnie zarejestrowanych znaków towarowych i pozbawić odnośne przepisy znaczenia.

Inaczej przedstawia się jednak rzecz w przypadku **późniejszego zarejestrowania znaku towarowego identycznego** w rozumieniu art. 181 rozp. patent. (art. 114 dawnej ustawy), z **istniejącą już i zarejestrowaną firmą innego przedsiębiorstwa.** W myśl art. 110 l. 2 dawnej ustawy patentowej nie mogło powstać prawo wyłącznego używania znaków, któreby naruszały prawa pewnych osób do nazwiska, do firmy, do wizerunku. Podobne postanowienie zawiera art. 177 lit. b, Rozp. Prez. Rz. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych z 22/3 1928 oznajmiającej, że nie jest ważne prawo z rejestracji znaków naruszające prawa do firmy innej osoby. Z powyższego wynika, że nie popełnia bezprawia oznaczający swą firmą wytwory przedsiębiorstwa firmy zarejestrowanej, którego firma nieznacznie się różni od później, po przybraniu tej firmy, zgłoszonego i zarejestrowanego znaku towarowego. Oparta na takiej zasadzie skarga posiadacza znaku towarowego byłaby chybiona dla braku warunków bezprawności działania przewidzianych art. 121 dawnej ustawy i art. 188 nowego rozp. o ochronie znaków towarowych. Ponieważ nie jest sporne, iż firma „Eternitas“ w Hradci Królove wpisana została do rejestru handlowego Sądu okręgowego w Hradci Królove jeszcze w r. 1921, znak zaś towarowy powodowej firmy zgłoszono dopiero w dniu 8 marca 1922 i zarejestrowano go również z pierwszeństwem tej daty, przeto to zarejestrowanie nie może być przeszkodą dla firmy „Eternitas“ przy oznaczaniu jej wytworów pełnem brzmieniem firmy pod warunkiem, iż wspomniana firma w czasie zgłoszenia znaku towarowego znajdowała się w Państwie Polskiem pod ochroną prawną.

—o—

60) Skarb Państwa nie ma potrzeby do wytaczania sprawy przed urząd rozjemczy lub sąd w razie sprzeciwu właściciela nieruchomości przeciw zarządzonemu przez władzę państwową pozasądowem odstąpieniu najmu na rzecz pracowników państwowych. Jeżeli właściciel nieruchomości nie wniósł sprzeciwu do urzędu rozjemczego lub sądu w

okresie dni 14 od dnia wydania takiego zarządzenia, zarządzenie pozostaje w mocy i nie może być zaskarżone.

Orzeczenie III S. N. z 16 kwietnia 1929 r. 305/29.

Sąd powiatowy w Krośnie wyrokiem z 15 III 1928 C. III 432/27 **przyznał** powodowi od Skarbu Państwa kwotę **402 zł. 64 gr.** tytułem komornego od mieszkań zajmowanych w realności powoda przez pracowników państwowych, którym najem tych mieszkań został ze strony odnośnych władz pozasądownie odstąpiony (art. 29 ustawy o ochr. lok.).

Sąd Okręgowy w Jaśle uchwałą z 5/III 1928 Bc. III 495/28 **uchylił wyrok I inst.**, polecając temu sądowi uzupełnienie rozprawy i wydanie ponownego orzeczenia po rozpatrzeniu zgłoszonego do protokołu rozprawy przed tym sądem przeprowadzonej, sprzeciwu powoda przeciw jednostronnemu odstąpieniu praw najmu.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs pozwanego Skarbu Państwa od tej uchwały, **uchylił ją** i polecił rozstrzygnięcie w rzeczy samej z pominięciem pytania wymienionego w tej uchwale.

Z uzasadnienia: Zarząd państwowy, zajmujący pomieszczenia w cudzych budynkach ma w myśl art. 29 ustawy o ochr. lok. prawo i **bez zgody właściciela** odstąpić mieszkania pracownikom państwowym. Właściciel nieruchomości może się temu sprzeciwić w dniach 14 od zawiadomienia (jeżeli to poważnie szkodzi jego interesowi), a o tym sprzeciwie orzeka urząd rozjemczy lub sąd: sprzeciw nie wstrzymuje wykonania zarządzenia. Z tych przepisów wynika, że Skarb Państwa nie ma żadnej potrzeby do wytaczania sprawy przed urząd rozjemczy lub sąd, choćby się właściciel nieruchomości sprzeciwił pozasądownie odstąpieniu mieszkania, bo sprzeciw ten nie wstrzymuje wykonania zarządzenia. Tylko właściciel nieruchomości może wnieść sprzeciw do urzędu rozjemczego lub sądu, jeżeli te władze mają rozstrzygać o zasadności sprzeciwu, może to zaś uczynić nie w dowolnym czasie, albo przy sposobności innego sporu, ale w okresie dni 14. Jeżeli takiego sprzeciwu w terminie nie wniósł, to jednostronne zarządzenie Państwa co do odstąpienia mieszkania pracownikom państwowym pozostaje w mocy i nie może być więcej naruszone. Ponieważ w mowie będące jednostronne odstąpienie mieszkania w myśl art. 29 ustęp 3 ust. o ochr. lok. rodzi bezpośredni stosunek najmu między właścicielem domu a pracownikiem państwowym, któremu mieszkanie odstąpiono, a sprzeciw nawet do sądu lub do urzędu rozjemczego wniesiony nie wstrzymuje wykonania, przeto dla oceny obecnego sporu o komorne byłoby zbyteczne dochodzenie, czy odstąpienie mieszkań nastąpiło ze szkodą właścicieli.

—o—

61) Umowa w myśl art. 3 ust. o ochr. lok. co do wysokości i sposobu zapłaty komornego nie może być odnowiona „milcząco“. O ile tedy z upływem czasu, na który ją zawarto, nie została formalnie odnowiona, lokatorowi przysługuje prawo domagania się ustalenia wysokości komornego zgodnie z przepisami artykułów 5—8 ust. o ochr. lok.

Orzeczenie Izby III S. N. z 11 października 1927 R. 671/27. — (Instancja I: Sąd pow. Złoczów Nc II 19/27; instancja II: Sąd okr. Złoczów R. 371/27).

Z uzasadnienia Sądu Najw.: Sądy I i II inst. odmówiły wnioskowi lokatora ad Nc II 19/27 o ustalenie komornego podstawowego dlatego, ponieważ czynsz za czas od 5 marca 1925 do 5 marca 1927 r. był między stronami zgodnie z art. 3 ust. o ochr. lok. ustanowiony w pisemnej umowie. Odmowa byłaby uzasadniona, gdyby szło tylko o ten czas dwuletni objęty umową, i to bez względu na to, czy umowa w danym przypadku była dopuszczalna, czy też nie. — Z roszczeniami z powodu rzekomej nieważności tej umowy nie może wnioskodawca występować w przewodzie niespornym, nie mógłby również w tej drodze żądać ustalenia podstawowego komornego jedynie celem uzasadnienia tamtych roszczeń. W tym przypadku musiałby żądać ustalenia komornego w drodze sporu, w skardze o unieważnienie umowy. To też Sąd Najw. pomija całkowicie pytanie, omawiane bardzo obszernie w zażaleniu, czy umowa z 17 lutego 1925 r. jest ważna i wiążąca. Jednakże w toku postępowania okazało się, że po upływie 2-letniego czasu najemca nadal korzysta z przedmiotu najmu i że umowa o komorne na ten dalszy okres, od dnia 5 marca 1927 począwszy, nie przyszła do skutku. Wobec tego wniosek o ustalenie podstawowego komornego jest uzasadniony. **Nie jest bowiem trafny pogląd,** wyrażony przez Sąd II, jakoby pierwotna umowa najmu z 17 lutego 1925 r. **przedłużyła się milcząco** także o tyle, o ile w niej oznaczono wysokość czynszu, i jakoby to postanowienie obowiązywało nadal. Taka wykładnia jest oczywiście sprzeczna z ust. 2 art. 3 ust. o ochr. lok. W takim przypadku przedłuża się wprawdzie stosunek najmu, ale pytanie co do wysokości komornego pozostaje otwarte i musi być załatwione albo **nową** umową albo też według art. 5—8 ust. o ochronie lokatorów. Wobec tego zażalenie jest usprawiedliwione; wniosek o ustalenie podstawowego komornego należy rozpatrzeć; gdy zaś do tego powołany jest przedewszystkiem Sąd I, przeto jemu Sąd Najw. sprawę przekazuje.

Uwagi sprawozdawcy:

Sąd Najw. jest tego zdania, że w razie pozostawienia lokatora w używaniu przedmiotu najmu podlegającego ustawie o ochr. lok. poza okres czasu oznaczony w umowie

pisemnej, stosunek najmu wprawdzie odnowił się milcząco, jednakże nie pod poprzednimi warunkami, a w szczególności **nie** za czynszem w pisemnej umowie stypulowanym, lecz za czynszem oznaczyć się mającym wedle przepisów art. 5 do 8 ust. o ochr. lok. Zapatrywanie to jest **mylne,** ponieważ w istocie milczącego przedłużenia umownego stosunku najmu leży, iż **wszystkie** poprzednie postanowienia umowy pozostają w mocy, co zresztą wyraźnie normuje § 1115 u. c., który przez ustawę o ochr. lok. nie został uchylony.

Temu przepisowi § 1115 u. c. nie sprzeciwia się także art. 3 ust. o ochr. lok. bo wedle dorozumianej woli stron pisemna umowa dotyczy także dalszego okresu najmu.

Ustawy prawa prywatnego zawierają dwojakiego rodzaju przepisy: *jus cogens* i *jus dispositivum.* To ostatnie obowiązuje tylko wówczas, jeśli strony inaczej nie postanowiły. Jeśli zatem strony zawierają pewną umowę, to zamieszczają w niej z reguły tylko te postanowienia, które mają dany stosunek inaczej unormować, aniżeli przepisy dyspozytywne ustawy. O ile zaś postanowienia umowy mają być zgodne z przepisami dyspozytywnemi, to w umowie zazwyczaj się ich nie pomieszcza. W takim wypadku nie można jednak twierdzić, że umowa jest częścią pisemną, a częścią niepisemną, lecz przyjąć należy, że jest w całości pisemna. Jeśli n. p. do ważności kontraktu kupna lub zamiany przepisana jest forma aktu notarjalnego (między małżonkami) to nietylko postanowienia tego aktu notar. obowiązują, ale także postanowienia ustawy cywilnej, które jako normy prawa dyspozytywnego uzupełniają umowę, pomimo, że nie są objęte aktem notarjalnym. Z tego wynika, że postanowienia ustawy o milczącem przedłużeniu stosunku najmu należy uważać za **integralną część pisemnej umowy** najmu, choćby ona nie zawierała tego postanowienia.

Tego samego zapatrywania był także ustawodawca przy kodyfikacji ustawy o opłatach stemplowych poz. 370/26 D. U. R. P., która przyjmuje jako zasadę, że opłatom stempl. podlegają z małymi wyjątkami tylko **pisma,** że zatem od umów ustnych z reguły nie należą się żadne opłaty stempl. (art. 1). Za taką pisemną umowę uważa więc ta ustawa umowę najmu zawartą na czas nieokreślony z oznaczeniem pewnego terminu, do którego zobowiązanie trwać będzie niewątpliwie, biorąc za podstawę wymiaru należytości nietylko czas ściśle określony, ale także dalszy czas nieokreślony (art. 10, al. 2).

Skoro zatem nie ulega żadnej wątpliwości, że i do dalszych milcząco przedłużonych okresów najmu odnosi się ważna umowa pisemna, a ustawa o ochr. lokatorów w art. 3 żadnego innego warunku do ważności takiej umowy nie

wymaga, przeto jasne jest, że zapatrywanie N. S. w motywach powyższego orzeczenia wyrażone jest mylne.

Dr. S. Weinberg sen.

Kontraglossa redaktora:

Niech mi wolno będzie przeciw zapatrywaniu Szan. P. Sprawozdawcy, którego glossy cenimy jako odznaczające się z reguły niepospolitą trafnością i ścisłością argumentacji, tym razem zaoponować. Skoro bowiem ustawa o ochr. lok. w ustępie I. art. 3 mówi o całkiem specyficznej umowie, a mianowicie dotyczącej nie czasu trwania, lecz tylko **„wysokości i sposobu zapłaty komornego“** — i skoro w ustępie II. tegoż art. 3, zawiera przepis iuris cogentis. iż w miejsce takiej na piśmie zawartej umowy wchodzą **„z mocy samego prawa“** normy co do wysokości i sposobu zapłaty czynszu odpowiadające przepisom art. 5-8 ustawy. to niepodobna przyjąć, iżby ustawa dopuszczała temsamem też t. zw. „milczące“ odnowienie takiej umowy w myśl §§ 1115 i 1115 u. c. — Założeniem bowiem tych postanowień ustawy cywilnej jest swoboda umów, a w szczególności też możność rozwiązania najmu z upływem czasu na jaki najem został zawarty. Ustawa o ochr. lok. atoli uchyliwszy względnie ograniczywszy swobodę zawierania i rozwiązywania najmów, pozbawiła temsamem postanowienia §§ 1114 i 1115 u. c. właściwej mocy prawnej. Odtąd najmy trwają poza okres umową przewidziany „z mocą samego prawa“, a więc nie dlatego, że obie strony „milcząco“ bądź przez zaniechanie wypowiedzenia, bądź przez **faktycznie** zgodne kontynuowanie stosunku na to się godzą, lecz dlatego, że wszystkie najmy zostały z woli ustawodawcy **przymusowo** przedłużone na czas nieograniczony, a względnie na czas, dopóki ustawodawca nie postanowi inaczej. Stąd też — o ile chodzi o **czas trwania najmu** — nie potrzeba pod panowaniem ustawy o ochr. lok. ani wyraźnej, ani milczącej zgody stron. Nie potrzeba jej w zasadzie także co do wysokości i sposobu zapłaty komornego, w tej mierze bowiem ustawa ta zawiera również syngularne postanowienia w art. 5-8. Tu atoli dopuszcza ona wyjątku określonego w ustępie I. art. 3 zastrzegając, iż umowa ta wymaga do swej ważności formy pisemnej. Jeśli otóż ustawa w ustępie II. tegoż art. stanowi, że w razie nieodnowienia takiej umowy wchodzą w zastosowanie z samego prawa przepisy art. 5-8, to rzecz rzeczywista, że ma tutaj na myśli, odnowienie w tej samej formie t. j. pisemnej, bo jeśli byśmy przypuścili możliwość odnowienia „milczącego“, to z uwagi na przymusowe trwanie wszystkich najmów przez czas nieokreślony, nie mogłyby przepisy art. 5-8 już nigdy wbrew

woli jednej ze stron wejść w zastosowanie i nie rozumielibyśmy wogóle celu i racji ustępu II. art. 3.

Dr. Lutwak.

Replika:

Na uwagi Szanownego Pana Redaktora pozwalam sobie dorzucić kilka słów.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te kontrowersje powstały wskutek nieodpowiedniej stylizacji art. 3 ustawy o ochr. lok. i braku motywów, z którychby można dowiedzieć się o intencji ustawodawcy.

Warunek pisemności umów najmu, zawarty w ustępie I, art. 3, jest zrozumiały i tłumaczy się tem, że ustawodawca chciał w ten sposób utrudnić zawieranie takich umów uciążliwych dla lokatorów, ale już dalszy warunek, że najem ma być zawarty **najmniej** na jeden rok, jest z punktu widzenia ochrony lokatorów całkiem niezrozumiały, bo nie leży on w interesie lokatora lecz najmodawcy, raczej więc powinienby on w interesie ochrony lokatora opiewać, że najem może być zawarty najdłużej na jeden rok. Wówczas byłby także zrozumiały ustęp II. tego artykułu o wysokości czynszu po upływie tego czasu. Skoro jednak wolno zawrzeć skutecznie umowę pisemną nawet **na czas nieograniczony,** byleby tylko na dłużej jak na rok, lub też stypulować w samym kontrakcie wysokość czynszu na dalszy okres **na wypadek przedłużenia najmu dla braku poprzedniego wypowiedzenia,** to możnaby logicznie wysnuć taki wniosek, że to postanowienie kontraktu regulujące wyraźnie kwestję prolongaty najmu i wysokości czynszu w prolongowanym okresie, a zawierające niewątpliwie wszelkie znamiona pisemnego odnowienia stosunku najmu, da się zastąpić przez ustawowy przepis dyspozytywny tej samej treści, zawarty w § 1115 u. c.

W stosunku do ustawy o ochronie lokatorów, która odebrała najmodawcy prawo wypowiedzenia najmu z powodu upływu czasu najmu, postanowienia §§ 1114 i 1115 u. c. doznały istotnie ograniczenia, lecz nie straciły zupełnie mocy prawnej i znaczenia z uwagi, że **najmobiorcy** przysługuje zawsze jeszcze to prawo wypowiedzenia z upływem czasu najmu bez innej przyczyny wypowiedzenia. Jeśli więc najmodawca najmu nie wypowiedział z powodu, że mu na to ustawa o ochr. lok. nie pozwala, a najmobiorca z powodu, że chce nadal kontynuować stosunek najmu, to wówczas obie te ustawy razem powodują milczące przedłużenie najmu pod temi samemi warunkami.

Przyznać jednak muszę, że ustęp II, art. 3 ust. o ochr. lok. nie miałby celu, gdyby miał na myśli milczące odnowienie najmu, choć z drugiej strony zaznaczyć należy, że

gdyby ten ustęp II, art. 3 miał na myśli tylko pisemne odnowienie, to także w tym wypadku byłby on zupełnie zbyteczny, gdyż w razie sporządzania pisemnej umowy o odnowienie stosunku najmu, tem samem dopełnione zostały warunki ustępu pierwszego tego artykułu. Zresztą byłby to przepis całkiem nieżyciowy, bo takie pisemne odnowienie nigdy do skutku przyjść nie może, gdyż lokator woli zapłacić czynsz podstawowy za dalszy okres, niż podpisać nowy kontrakt opiewający na czynsz o wiele wyższy, do czego nic go nie może zmusić, skoro jest w posiadaniu przedmiotu najmu i pod ochroną prawa.

Przy mylnej stylizacji ustawy i braku motywów niema się możności zastosowania reguł interpretacyjnych i w takim razie trzeba się kierować zasadami, które wytwarzają potrzeby życia codziennego, a te przemawiają, jak mi się zdaje, na korzyść mego zapatrywania.

Dr. S. Weinberg, sen.

P. S. Za zgodą Sz. P. Sprawozdawcy pozwalam sobie jeszcze zauważyć, że polegając na — coprawda niezbyt fortunnej — stylizacji art. 3, sądzę, iż nie jest rzeczą dopuszczalną zawarcie umowy z ustępu I. art. 3 na czas „nieograniczony". Czasokres umowny musi być raczej ściśle oznaczony, zastrzeżenie zaś przedłużenia umowy dla braku poprzedniego wypowiedzenia może być wprawdzie w tej umowie pisemnej skutecznie zawarte, musi atoli również opiewać na czasokres **ściśle oznaczony.** Intencją ustawodawcy było widocznie to, by lokator wiedział z góry dokładnie, z wykluczeniem wszelkich wątpliwości, na jak długi czas związany jest umową co do wysokości i sposobu zapłaty komornego i by miał zabezpieczoną swobodę odwołania się natychmiast do stawek ustawowych po upływie tego czasu. Stąd też wszelkie czasowo nieokreślone w umowie z góry przedłużenie takiej umowy wydaje mi się nieważnem. O ile zaś najmodawcy zależy na tem, by lokatora umową tą związać na czas jak najdłuższy, albowiem — jak P. Sprawozdawca trafnie zauważa — lokator woli zapłacić czynsz podstawowy, niżli podpisać nowy kontrakt na czynsz znacznie wyższy — to przypuszczam, iż na tę trudność jest ta tylko dla niego rada, by umowę zawarł odrazu na czas możliwie najdłuższy n. p. 5 lub nawet dziesięć lat — z tem, iż ona rozwiązuje się w razie wcześniejszego uchylenia ustawy o ochronie lokatorów, względnie jej postanowień normujących wysokość komornego.

Mimo powyższych uwag nie waham się stwierdzić, że roztrząsana powyżej kwestja, wywołana powyższem orzeczeniem Sądu Najw. zasługuje z uwagi na swoją praktyczną wagę i doniosłość na dalszą i szerszą dyskusję, do której

tem chętniej Czytelników zapraszamy, skoro — konfrontacja nasza nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów.

Dr. Lutwak.

—o—

62) Zaległość komornego za czas ubiegły, nie uprawnia do odmówienia przyjęcia zapłaty następnie zapadających rat komornego i do wniesienia wypowiedzenia najmu na zasadzie przepisów § 1118 u. c. i art. 11 l. 20 ustawy o ochr. lok., jeżeli przy zaskarżeniu wzmiankowanej zaległości wynajmujący nie korzystał z uprawnień służących mu z powyższych przepisów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27 marca 1929 Rw. 602/29.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanej od wyroku **Sądu Okręgowego w Krakowie** j. odwoławczego z dnia 7/12 1928 Bc. IV 890/28, którym zatwierdzono wyrok **Sądu powiatowego wKrakowie** z d. 4/V 1928 C II 90/28 **zmienił** obydwu powyższe wyroki, oddalając powoda z żądaniem o rozwiązanie umowy najmu mieszkania.

Z uzasadnienia: Ustalono fakty zresztą niesporne, że pozwana przez cały okres czasu wymieniony w skardze t. j. od lipca 1927 do kwietnia 1928 przesyłała powodowi co miesiąca przekazami pocztowemi należne raty komornego w kwocie 92 zł 3 gr. za każdy miesiąc i że powód tych przesyłek nie przyjmował, a Sądy niższych instancji wyraziły zapatrywanie, że powód był do tego uprawniony wedle § 1415 u. c. ze względu na to, że pozwana zalegała wówczas z zapłatą szeregu rat komornego zapadłych przed 1 lipca 1927 w łącznej kwocie 121 zł. 4 gr., na zapłatę której zasądzona została nakazem zapłaty do Lcz. M II 519/27, a którą zapałaciła dopiero 1 grudnia 1927, zaczem powód nie był obowiązany do przyjmowania zapłaty długu częściami. To zapatrywanie jest jednak mylne i sądy niższych instancji błędnie łączą należność bieżących rat komornego z dawniejszą zaległością z tego tytułu. Gdy komorne ma być płacone w ratach miesięcznych, to każda rata stanowi samoistne i oddzielne zobowiązanie. Termin płatności każdej z rat jest odmienny, każda z nich oddzielnie ulega przedawnieniu wedle § 1480 u. c. Skoro więc pozwana przesyłając co miesiąca ratę komornego wyraźnie zaznaczała na odcinkach przekazu, że przesyła czynsz należny za dany miesiąc, to nie wolno było powodowi (§ 1416 u. c.) wbrew woli pozwanej zaliczać tych posyłek na rachunek dawnego już zaskarżonego długu, a ponieważ przesłana kwota nie wystarczała na jego całkowite wyrównanie, odmawiać jej przyjęcia, zwłaszcza, że bieżące raty komornego były dla pozwanej długiem uciążliwszym, bo mogły stworzyć przeciwko niej przyczynę wypowiedzenia lub rozwiązania umowy najmu, podczas gdy co do dawniej zaległych rat komor-

nego ta obawa nie zachodziła, bo powód, zaskarżywszy pozwaną o zapłatę tamtych rat pozwem upominawczym, dał milcząco do poznania (§ 863 u. c.), że z powodu nich nie zamierza korzystać z uprawnień przysługujących mu wedle § 1118 u. c. i art. 11, l. 2 a, ustawy o ochr. lok. Odmowa przyjęcia przez powoda przesyłanych regularnie przez pozwaną co miesiąca rat komornego, zapadłych w czasie od 1 lipca 1928, była zatem nieuzasadniona i dlatego ujemne skutki zwłoki spadają wedle § 1419 u. c. na powoda.

GLOSSA.

Orzeczenie powyższe, jak niemniej motywa jego są m. zd. zupełnie mylne. W związku z temi motywami należy omówić następujące kwestje sporne:

I. Czy pojedyncze raty komornego stanowią samoistne oddzielne zobowiązania?

Motywa powyższego orzeczenia są za potwierdzeniem tego pytania, z uwagi na to, że każda miesięczna rata jest płatna w innym terminie i podlega osobnemu przedawnieniu. Kwestja przedawnienia nie ma jednak żadnego wpływu na ocenienie tej sprawy, bo także cena kupna płatna w kilku ratach a stanowiąca niewątpliwie jedną samoistną całość przedawnia się w rozmaitych terminach stosownie do płatności każdej pojedynczej raty. Rozstrzygający dla tej kwestji jest jedynie fakt, czy pretensja polega **na jednym i tym samym** (a nie na jednym i t a k i m samym) tytule prawnym, czy też na kilku tytułach. Dlatego też cena kupna rozłożona na raty, czynsz najmu lub dzierżawy płatny w ratach miesięcznych, kwartalnych itp. (już to samo słwo „r a t a" użyte w ustawie o ochr. lok. wskazuje na to, że stanowi ona część zobowiązania) dalej procent od kapitału pożyczkowego lub innego, płatny w pewnych odstępach czasu, stanowią jedno zobowiązanie, mimo, iż każda rata podlega innemu przedawnieniu. Jak długo dalsza rata nie jest jeszcze płatna, to wierzyciel musi przyjąć zapłatę wcześniejszej lub płatnej raty, ale z chwilą, gdy kilka rat już zalega, cała zaległość stanowi jedną całość i wierzyciel już wówczas nie jest zobowiązany do przyjęcia kwoty, która nie pokrywa całej zaległości (§ 1415 u. c.). To samo dotyczy także kapitału pożyczkowego i odsetek. Jak długo pożyczka nie jest jeszcze płatna, lecz tylko odsetki, wierzyciel musi przyjąć zapłatę tych odsetek, z chwilą jednak, gdy kapitał stał się płatny, wierzyciel nie jest obowiązany do przyjęcia samych odsetek bez kapitału lub odwrotnie. Nie ulega zaś wątpliwości, że odsetki stanowią przynależność kapitału, czyli razem z kapitałem j e d n o zobowiązanie, mimo, iż odsetki podlegają innemu czasowi przedawnienia, jak kapitał.

II. Czy dawniejsza zaległość dwóch po sobie następu-

jących rat komornego stanowi także ważną przyczynę wypowiedzenia?

Na pytanie to Najwyższy Sąd odpowiada przecząco, twierdząc, że tylko zaległość przynajmniej dwóch **ostatnich** rat komornego (licząc od dnia wypowiedzenia wstecz) stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia. N. S. wychodzi oczywiście z tego założenia, że wynajmujący przez przyjęcie zapłaty bieżącej raty lub kilku ostatnich rat zrzekł się milcząco w sposób domniemany wypowiedzenia z powodu zaległości dawniejszej. Ustawa o ochr. lok. mówi, jednak ogólnikowo o zaległości 2 po sobie następujących rat komornego, jako o ważnej przyczynie wypowiedzenia, nie czyniąc żadnej różnicy co do czasu, za jaki te raty zalegają. Wskutek tego mylne jest także dalsze twierdzenie, iż ze względu na tę możliwość wypowiedzenia, dwie ostatnie raty czynszowe uważać należy za najuciążliwsze i że wobec tego wynajmujący musi po myśli § 1416 u. c. przyjąć zapłatę częściową przedewszystkiem na pokrycie tych ostatnich dwóch rat komornego.

W powiązaniu logicznem tych motywów N. S. zachodzi widoczna wadliwość czyli t. zw. circulus vitiosus. Dwie ostatnie raty komornego uważa S. N. za najuciążliwsze, ponieważ zaległość tychże stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia i dlatego zmusza wynajmującego do przyjęcia zapłaty przedewszystkiem na pokrycie tych ostatnich dwóch rat. Zaległości dawniejszych kilku rat po sobie następujących nie uważa N. S. za ważną przyczynę awizacyjną, jeśli dwie ostatnie zostały zapłacone, bo przyjmuje, że wynajmujący przez przyjęcie 2 ostatnich rat zrzekł się milcząco prawa wypowiedzenia z powodu dawniejszej zaległości. O milczącem wzgl. domniemanem zrzeczeniu się jednak nie może być mowy, skoro wedle zdania N. S. wynajmujący **musiał wbrew swej oświadczonej woli** przyjąć zapłatę dwóch ostatnich rat. Jeśli więc wynajmujący, będąc zmuszony do przyjęcia dwóch ostatnich rat jako najuciążliwszych eo ipso nie zrzekł się milczaco w sposób domniemany wypowiedzenia z powodu dawniejszej zaległości przeto — zamykając błędne koło tej argumentacji — dochodzimy do wniosku, że 2 ostatnie raty nie są uciążliwsze od dawniejszych, bo zaległość tychże stanowi również ważną przyczynę wypowiedzenia.

Gdyby zapatrywanie N. S. było słuszne, mógłby lokator płacić komorne co drugi miesiąc za ostatni miesiąc, a wynajmujący musiałby tę zapłatę przyjąć, bo w ten sposób lokator uniknąłby zaległości **2 po sobie następujących** rat komornego i wynajmujący nie miałby nigdy ważnej przyczyny do wypowiedzenia. Ponieważ takie umorzenie czynszu byłoby dla lokatora najkorzystniejsze, a inne byłoby dla niego uciążliwsze, przeto jasnem jest, że wynajmujący

musiałby przyjąć taką zapłatę. Widzimy zatem, że zapatrywanie N. S. musiałoby w dalszej konsekwencji doprowadzić ad absurdum.

III. Czy zaskarżenie czynszu rodzi domniemanie milczącego zrzeczenia się prawa wypowiedzenia?

Domniemanie takie postawił N. S. w motywach powyższego orzeczenia, nie jest ono jednak niczem uzasadnione. Tak samo, jak wypowiedzenie najmu nie pozbawia wynajmującego prawa żądania czynszu zaległego, tak też na odwrót żądanie zapłaty czynszu nie odbiera prawa wypowiedzenia. Zaskarżenie czynszu nie jest niczem innem, jak sądowem upomnieniem się o zapłatę, wyrok zaś zasądzający stanowi zupełny dowód, że zaległy czynsz się należy i że się o zapłatę czynszu upomniano. Co się tyczy zaś kwestji, które raty komornego należy przedtem zapłacić, czy dawniejsze, objęte tytułem egzekucyjnym, czy też bieżące jeszcze nie zaskarżone, to nie ulega wątpliwości, że te raty czynszowe, które podlegają rygorowi egzekucji sądowej uważać należy za uciążliwsze, że zatem po myśli § 1416 u. c. mają być umorzone przed bieżącemi.

IV. Czy wynajmujący ma prawo wbrew woli lokatora pokryć dawniejsze raty czynszowe przed nowszemi?

Jeśli się uzna zapatrywanie nasze za słuszne, iż wszystkie raty komornego tak bieżące jak dawniejsze zarówno ze względu na możliwość wypowiedzenia, jak też z innych względów są jednakowo uciążliwe dla lokatora (o ile nie są objęte tytułem egzek.) wówczas powstaje pytanie, które raty wynajmujący ma prawo pokryć z gotówki uiszczonej przez lokatora na poczet czynszu, czy raty ostatnie, czy najdawniejsze, czy też wszystkie raty w stosunkowej części. §§ 1415 i 1416 u. c. tej kwestji nie rozwiązują, natomiast §§ 1429 i 1430 u. c. dają nam pewną wskazówkę, któraby mogła posłużyć także do rozwiązania tego problemu. § 1249 u. c. stawia bowiem domniemanie prawne, że tam gdzie rozchodzi się o takie świadczenia, które jak np. procenta od kapitału, czynsze najmu lub dzierżawy itp. polegają na jednym i tym samym tytule i mają być uiszczone w pewnych terminach, przyjąć trzeba, iż ten, który wykazuje się kwitem za ostatni termin, zapłacił także raty poprzednie. § 1430 u. c. postanawia, że o ile kupcy i przemysłowcy, którzy zazwyczaj ze swoimi klientami perjodycznie się obliczają, wystawili kwit dotyczący późniejszego obrachunku, przyjąć należy, że otrzymali oni także zapłatę za wcześniejsze rachunki. Z tego domniemania wynika, że dawniejsze raty dotyczące interesów, o których jest mowa w §§ 1429 i 1430 u. c. mają pierwszeństwo przed późniejszemi i że wierzyciel ma prawo pobrać uiszczone kwoty przedtem na dawniejsze raty a dalsze dopiero na późniejsze. Gdyby bowiem wierzyciel **musiał** przyjąć i pokwito-

wać pewną kwotę na umorzenie rat w innym porządku, to w takim razie ustawodawca nie postawiłby takiego domniemania prawnego sprzecznego z wolą wierzyciela, oraz z ustawowo przepisanym porządkiem umorzenia poszczególnych rat. Podobne zapatrywanie prawne choć bez bliższego uzasadnienia znajdujemy u **Krainza-Ehrenzweiga:** System des oest. allg. Privatrechts. Wyd. VI. tom II. Das Recht der Schuldverhältnisse. 1920. na str. 296: „Für andere Fälle z. B. für den Fall, dass mehrere gleich lästige Forderungen bereits fällig und eingefordert sind, gibt das Gesetz keine Regel. Es liegt nahe, zunächst die Reihenfolge der Mahnungen und in zweiter Linie die frühere Fälligkeit zu berücksichtigen".

Z powyższych wywodów wynika, że a) wynajmujący miał prawo nie przyjąć zapłaty bieżących rat komornego, ponieważ lokator zalegał jeszcze z dawniejszemi ratami, stanowiącemi razem z bieżącą ratą **jedno** zobowiązanie i **jedną całość;** b) wynajmujący miał ważną przyczynę wypowiedzenia najmu z powodu zaległości dawniejszej, choćby przyjęto zapatrywanie za słuszne, iż lokator ofiarując zapłatę nie był w zwłoce w zapłacie **2 ostatnich** po sobie następujących rat czynszowych; c) gdyby wynajmujący był przyjął ofiarowaną mu zapłatę raty bieżącej, miał prawo zaprotestować przeciw oświadczeniu lokatora i zarazem oświadczyć, że przyjmuje ją na pokrycie dawniejszych rat, raz dlatego, że one jako podlegające rygorowi egzekucji, przedstawiają się jako najuciążliwsze, a powtóre już dlatego samego, że te raty jako dawniej płatne miały pierwszeństwo umorzenia przed późniejszemi.

Dr. S. Weinberg sen.

—o—

63) Pobieranie przez najemcę od odnajemcy komornego, przewyższającego stawki przewidziane dla podnajmu w ustawie o ochronie lokatorów, nie uzasadnia samo przez się ważnej przyczyny wypowiedzenia najmu z art. 11 l. 2 d. ustawy o ochronie lok.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 maja 1929 Rw. 1067/29.

Sąd Najwyższy — (S. .S N. Dbałowski, Sieradzki i Bańkowski) — **nie uwzględnił rewizji** powoda od wyroku **Sądu Okręgowego w Krakowie** zd. 21/12 1928 Bc. IV 933/28, którym **zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Krakowie** z 9/IX 1928 C IV 80/28, **uchylający wypowiedzenie najmu.**

Z uzasadnienia: Do uzasadnienia przyczyny wypowiedzenia z art. 11 l. 2 d, ustawy o ochr. lok. jest wymagane, aby lokator przedmiot najmu oddał w całości lub w części w podnajem za wynagrodzeniem **nadmiernie** wysokiem w porównaniu z komornem jakie sam płaci. Art. 9 ust. o ochr. lok. określa wprawdzie maksymalne stawki jakie wolno

lokatorowi pobierać z tytułu podnajmu mieszkania oraz urządzenia domowego, jednak dotyczy on tylko stosunku między lokatorem a podnajemcą, a natomiast nie odnosi się do stosunku właściciela do lokatora głównego. Przekroczenie tych stawek nie uzasadnia jeszcze **samo przez się** pobierania **nadmiernego** wynagrodzenia w znaczeniu art. 11 l. 2, lit. d, ustawy o ochr lok. Pobranie kwoty 50 zł. od dwu sublokatorek za współużywanie mieszkania i także częściowo urządzenia mieszkaniowego przy opłacanym przez lokatorkę czynszu miesięcznym 31 zł. 66 gr. przewyższa stawki wedle art. 9 ustawy o ochronie lok., to jednak przewyżka ta nie jest tak znaczna, aby uzasadnić mogła rozwiązanie umowy najmu na zasadzie art. 11 l. 2 ustawy o ochronie lokatorów. — (Sąd Najw. powodował się w tym wypadku najwidoczniej współczuciem i miał na względzie ciasnotę stosunków ujawniającą się w tem, iż zarzucona „nadmierność“ mieściła się w kwocie 50 zł. miesięcznego czynszu sublokatorskiego... Współczucie takie chwali się Sądowi Najwyższemu w danym wypadku, bo nie zadaje też gwałtu ustawie. — Przyp. Red.).

—o—

64) **Najem stołu w hali targowej, przeznaczonego do wykonywania handlu, jest najmem rzeczy nieruchomej, wobec czego do wypowiedzenia takiego najmu stosuje się kresy przeznaczone dla wypowiedzenia najmu nieruchomości.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 18 kwietnia 1929 Rw. 155/29.

Sąd powiatowy w Muszynie wyrokiem z 20/6 1928 C 344/28 **utrzymał w mocy wypowiedzenie** z 25 maja 1928 K. 34/28. **Z uzasadnienia:** Wypowiedzenie najmu na dzień 31 maja 1928 doręczone pozwanemu w dniu 30 maja 1928 należy uznać za wniesione na czasie w myśl § 1116 u. c., skoro przedmiotem wypowiedzenia jest najem stołu drewwnianego ruchomego umieszczonego w hali targowej.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu zatwierdził powyższy wyrok, uznając stanowisko w hali targowej, składające się ze stołu a raczej prawo wykonywania handlu na pewnej przestrzeni, za ruchomość. **Sąd Najwyższy** — (Prez. Sieradzki, SS. N. Müller i Dębicki) — na rewizję powoda **uchylił wypowiedzenie.**

Z uzasadnienia: Przedmiotem najmu i wypowiedzenia jest **stanowisko** w hali targowej a temsamem **pewna przestrzeń w budynku** hali targowej wraz z ustawionym na niej stołem, a najem tych rzeczy i oparte na tem ich posiadanie uprawniają najemcę do wykonywania tam handlu. **Nie zatem prawo wykonywania handlu, lecz prawo używania pewnej części budynku i stołu jest przedmiotem najmu.** Niema co do tego wątpliwości, gdy chodzi o stanowiska

w hali targowej zamykane lub oddzielone przepierzeniami. Oczywiście jednak brak przepierzeń czy ścianek między stanowiskami nie wpływa zupełnie na rodzaj i konstrukcję stosunku prawnego. Słusznie też wywodzi rewidujący, że stół przeznaczony do sprzedaży należy w tym przypadku uznać za rzecz nieruchomą z tytułu przynależności (§ 293 u. c.). Wypowiedzenie było temsamem spóźnione, gdyż doręczono je pozwanemu dopiero w ostatnim dniu przed dniem opróżnienia (§ 560 l. 3 p. c.). — (Motywacja tego orzeczenia jest zd. n. trafna. — Przyp. Red.).

—o—

65) Ważna przyczyna wypowiedzenia musi być w wypowiedzeniu ściśle określona, z podaniem wszystkich jej istotnych znamion. Utrzymanie takiego wypowiedzenia w mocy na zasadzie uzupełnień ustalonych w toku rozprawy jest niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III S. N. z 12 marca 1929. Rw. 193/29.*)

Sąd powiatowy S. I. we Lwowie wyrokiem z 7 VIII 1928 C XIII 129/28 **utrzymał** w mocy **wypowiedzenie** najmu mieszkania z 6/2 1928 K 244/28 przyjmując jako istniejącą ważną przyczynę wypowiedzenia, zaległość **więcej niż dwu rat** komornego powstałą mimo wielokrotnych upomnień. **Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie zmienił** wyrok I inst. **i uchylił wypowiedzenie** (wyr. z 26/10 1928 Bc 1073/28) a **Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda** od tego wyroku.

Z uzasadnienia: Treść wypowiedzenia i zarzutów zakreśla ramy, w jakich ma się toczyć spór (§ 562 ust. 1 p. c.). Rozprawa ma wykazać **słuszność lub bezzasadność wypowiedzenia** i o tem orzeka wyrok (§ 572 p. c.). Uzupełnienie wypowiedzenia zarzutów nowemi twierdzeniami dopiero w czasie rozprawy jest spóźnione. Powódka powinna była w wypowiedzeniu podać ważną przyczynę, na której chciała ją oprzeć (Ustawa o ochr. lok. z 11 kwietnia 1924, Dz. u. R .P. Nr. 39, poz. 406, art. 11, ust. 1). Ograniczyła się jednak do słów: „Powody wypowiedzenia: niepłacenie czynszu" nie podając istotnych znamion przyczyny z art. 11 ust. 2 lit. a) mianowicie ani wysokości komornego i zalegania conajmniej z dwiema następującemi po sobie ratami, ani upomnienia się o zapłatę. Wskutek tego zarzuty pozwanych streszczają się właściwie tylko w tem, że umówione komorne jest wygórowane i pozwani wobec całkiem ogólnikowego zaznaczenia rodzaju przyczyny nie mogli nawet wiedzieć, w jakim kierunku się mają bronić.

Uzupełnieniu treści wypowiedzenia i zarzutów strony

*) Ob. orzeczenie następne z 20 IV 1929 Rw. III 276/29 z tezą wprost przeciwną! — Dr. W-g.

przy rozprawie wyraźnie sprzeciwiły się, podnosząc spóźnienie. Wprawdzie Sąd pierwszy dopuścił uzupełnienia, przeprowadził rozprawę i w wyroku utrzymał wypowiedzenie w mocy, ale ocenił sprawę błędnie pod względem prawnym, ponieważ treść wypowiedzenia nie dawała mu żadnej podstawy do wydania takiego orzeczenia. Natomiast Sąd odwoławczy słusznie zmienił ten wyrok, **chociaż pozwani w odwołaniu nie zarzucili tego braku,** ponieważ musiał **z urzędu** po myśli art. 11 ust. 1 ustawy o ochr. lok. baczyć na to, czy jest ważna przyczyna, bez której wypowiedzenie jest wogóle niedopuszczalne.

—o—

66) Istnienia upomnienia o zapłatę czynszu nie należy badać, jeżeli lokator nie zarzucił, iż upomnienia nie było.

Podnajęcie części mieszkania za kwotę wyższą, niż lokator sam płaci, wyłącza istnienie nędzy wyjątkowej.

Orzeczenie Izby III (sek. 1) S. N. z 20 kwietnia 1929. Rw. 276/29.*)

Z uzasadnienia: Rewizji, opartej na przyczynach rewizyjnych z § 503 L. 3 i 4 p. c., nie można odmówić słuszności, o ile chodzi o zarzuty mylnej oceny pod względem prawnym.

Sąd II uważa, że wypowiedzenie nie podaje ważnej przyczyny wypowiedzenia, ponieważ nie zaznaczono wyraźnie, że trzymiesięczna zaległość w opłacie komornego pozostała **mimo upomnienia.** Z tem zbyt **formalistycznem** stanowiskiem nie można się pogodzić. Powódka wskazała w sposób wyraźny i niewątpliwy, na czem wypowiedzenie opiera, wymieniła fakt, który może stanowić ważną przyczynę wypowiedzenia; **czy zaś ten fakt odpowiada wszystkim wymaganiom ustawowym, to winno być zbadane i wykazane dopiero wrazie sporu.** Gdyby zdanie sądu II było słuszne, to wypowiadający musiałby już w wypowiedzeniu przytoczyć nietylko, że się o zapłatę upomniał, ale że jego upomnienie było należyte, że po upomnieniu wyczekał odpowiedni czas na zapłatę, że strona przeciwna nie pozostaje w stanie nędzy wyjątkowej i t. p.

Te wszystkie okoliczności muszą się ziścić, ażeby zaległość w opłacie stanowiła ważną przyczynę wypowiedzenia.

W danym razie nie było wcale sporu co do tego, czy

---

*) Ob. orzeczenie poprzednie. Przytoczyliśmy umyślnie dwa sprzeczne orzeczenia, z których naszem zdaniem niniejsze orzeczenie jest słuszne. Te dwa sprzeczne orzeczenia wydane w krótkim odstępie czasu, wskazują na to, jak hazardowem stało się teraz procesowanie. Czysta loterja klasowa — co drugi los wygrywa! — Dr. Weinberg sen.

upomnienie nastąpiło, nie było więc potrzeby ustalenia tego szczegółu.

Zaznacza się jednak, że upomnienie skierowane do I. G., który z ramienia nieobecnej pozwanej mieszkaniem jej zarządzał i nieraz czynsz za nią uiszczał, było należyte i prawnie skuteczne.

Nie można natomiast tego samego stwierdzić o zaofiarowaniu zapłaty, którem pozwana się broni. Pomijając wielką niepewność zeznań świadka H. co do czasu i kwoty i polegając całkowicie na ustaleniu sądu II, wystarczy wskazać na to, że H. ofiarował owe pieniądze osobie nieuprawnionej do odbioru, która zasadnie odmówiła przyjęcia (§ 1424 u. c.). Trudno też zgodzić się ze zdaniem sądu II, jakoby pozwana nie ponosiła winy, że ta zapłata nie została dokonana. Korzystała ona z pośrednictwa szeregu osób obcych, a nie użyła w tym przypadku środka normalnego, t. j. poczty, przez którą nieraz komorne uiszczała. Niebezpieczeństwo przesyłki ponosiła w każdym razie (§ 905 u. c.), ona też ponosi skutki, gdy wybrała mniej pewny i odpowiedni sposób przesyłki.

Pozwana zalegała zatem w czasie wypowiedzenia z zapłatą trzech następujących po sobie rat miesięcznych mimo upomnień. Tem samem została wykazana ważna przyczyna wypowiedzenia według art. 11/2 lit. a, ust. o ochr. lok.

Nędzą wyjątkową pozwana nie może się zasłaniać, skoro w tym czasie to mieszkanie było podnajęte za sumę cokolwiek wyższą od tej, którą pozwana miała uiszczać.

Nie jest dopuszczalne, by lokator, mając pewien dochód z podnajmu, zatrzymywał go dla siebie, a wobec właściciela domu bronił się zarzutem nędzy wyjątkowej. Zdarzenia późniejsze po wypowiedzeniu nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia pytania, czy wypowiedzenie było prawidłowe i skuteczne. Uwzględniając rewizję sąd najwyższy zmienia zaskarżony wyrok i wypowiedzenie utrzymuje w mocy z tem, że pozwana winna przedmiot najmu opuścić bezzwłocznie (§ 573/1 p. c.).

—o—

Dr. Leon Reich

Po zamknięciu niniejszego zeszytu i oddaniu go do druku, targnęła społeczeństwem Lwowa i kraju wieść o nagłym niemal — o młodocianym niemal zgonie Dra Leona Reicha w dniu 1 grudnia 1929 — w 51 zaledwie roku życia.

Jeden ze znamienitszych bojowców społecznych tej doby, jeden z jej siłaczy reprezentatywnych, któremu nieje-

den jeszcze bój i niejedno zwycięstwo zdawały się być pisane — padł jakby pod ciosem bezokiego, brutalnego trafu — runął jak turysta, który na zboczu niebosiężnej turni potknął się o niepokaźny załom. Przed chwilą żył — nietylko samem tchnieniem, lecz i natchnieniem górnego Czynu — i nagle zgasł jak płomień czy promień — przestał istnieć wbrew porządkowi prawnemu świata, wbrew prawu przyrody materjalnej, iż nic w niej nie ginie... Materja nie ginie — dlaczegoż ginie jej organiczne ukształtowanie — postać — osobistość? —

Im wybitniejsza gaśnie istota, tem mniej pojmujemy śmierć — tem bardziej zagadkowem jest dla nas równanie: kościotrup plus mięso równa się *„człowiekowi"* — równa się danej i znanej wielkości ludzkiej; tem gwałtowniej buntuje się w nas Hamlet na widok szlachetnej czaszki, spoliczkowanej łopatą grabarza w rozkopanej mogile...

Trudną wyda się niejednemu rzeczą pisać w „Głosie Prawa" o bł. p. Drze Leonie Reichu, o działaczu politycznym, o jednym z wodzów ruchu sjonistycznego w Małopolsce... Zarzut niewłaściwości przedmiotowej — najwdzięczniejszy, bo najformalniejszy i najfortunniejszy z zarzutów praktycznego prawnika — wypada jakby z rękawa pod pióro, by je z dłoni wytrącić — tem pochopniej, że tyle już nekrologów i życiorysów Zmarłego ogłosiła prasa kompetentna, polityczna. Wszak to, że Dr. Leon Reich był od r. 1912 wpisany na liście adwokatów Izby lwowskiej i pro forma miał otwartą kancelarję adwokacką, nie może samo przez się dostarczyć substratu do rozpamiętywań w czasopiśmie prawniczem, skoro Zmarły ani praktyką ani teorją prawa się nie zajmował — nieprawdaż?...

A jednak — czyż może którykolwiek rzecznik i wyznawca prawa, który znał Dra Leona Reicha lub o Nim słyszał — nie zaboleć nad przedwczesnem Jego zejściem z areny życia — nie wspomnieć o Drze Leonie Reichu jako o jednym z najwybitniejszych właśnie rzeczników, wyznawców i wykonawców Prawa? —

Nie wykonywał adwokatury — to prawda; zaniedbywał całkowicie swój zawód jako zarobkowość. Ale poświęcał się cały bezinteresownie rzecznictwu wyższego rzędu, do którego nielicznym tylko — twórczym i wybranym jednostkom dane jest powołanie. Nie uprawiał prawa, które prawnika karmi i przyodziewa, lecz hodował prawo, które żywi duszę społeczeństwa. Nie staczał zapasów z adwersarzami zawodowymi i prokuratorami na sali sądowej — ale oddawał się z gorejącym zapałem i potężnem natchnieniem walce o prawo Narodu-Tułacza, Narodu-Pokutnika, uciemiężonego od dwóch tysięcy lat przez kulturę Zachodu i jego system prawny. Żył bezpłatną obroną tego klijenta — obroną

jego prawa do pełnego życia, do odrodzenia, do Obiecanej Ziemi. Żył wiarą, że w tem odrodzeniu ludzkość nawróci się do — ludzkości... Nie byłże to znakomity prawnik i adwokat?

Nie był zapewne twórczym w sferze koncepcji ideowej, nie posiadał może intuicji prawniczej lub filozoficznej, ale był jednym z twórczych formatorów i organizatorów woli społecznej, psychyki tłumów i opinji publicznej. Był bowiem sam źródłem niepowszedniej dynamicznej siły woli, równie tęgiej w miłości. jak w nienawiści, zdolnej i gotowej wszelako każdej chwili przeobrazić się w miłość. Umiał porywać i przekonywać jak niewielu tylko z żyjących obrońców i oskarżycieli — umiał bez wichru i bez gromów przy pogodnym błękicie wzniecać orkany uczuć, pragnień, bolów i tęsknot — wzruszać i wstrząsać do dna głębiny dusz ludzkich. Wspinano się ongiś na parkany, gdy nie stawało miejsca wolnego w ogrodzeniu, by słyszeć Jego słowa! Nie byłże to wybitny obrońca i oskarżyciel?

Jeśliby chciał był zasłynąć z ławy obrończej, byłby zapewne zasłynął, byłby niejeden Trybunał sądowy blaskiem i mocą wymowy olśnił i przekonał, byłby niejednego przeciwnika procesowego zaćmił i rozgromił, byłby za niejeden rozgłośny sukces garściami pieniądze zbierał. Dr. Leon Reich jednak spełniał obronę *ponadjednostkową* — taką właśnie, jaką od czasów niepamiętnych najwięksi adwokaci spełniali. Bo wszak znaczenie społeczne adwokatury, jej nimb i walor prawno - moralny zasadzały się zawsze na współżyciu i współdziałaniu jej z społeczeństwem, na obronie praw jednostki jako cząstki składowej społeczeństwa, na trybunacie ludu. I dlatego to adwokatura wydała tylu sławnych działaczy społecznych. I nie masz dlatego ani jednego dzieła o dziejach i zadaniach adwokatury, któreby nie wskazywało na organiczny, wewnętrzny związek adwokatury z życiem społecznem i któreby nie wymieniało z poczuciem dumy i chluby pochodzących z jej szeregów wybitnych mężów stanu, polityków, reformatorów i ludowców.

Był tedy Dr. Leon Reich adwokatem w najwyższem tego słowa znaczeniu, skoro był stałym obrońcą wiecznie i zewsząd oskarżanego Narodu przed Trybunałem współczesnej opinji publicznej, w parlamencie polskim, na forum międzynarodowem w Paryżu, Londynie, Genewie, New-Yorku — a wykonywał tę obronę w setkach zgromadzeń publicznych i w setkach artykułów publicystycznych i w ośmiu językach, któremi jako mistrz słowa z łaski Bożej władał.

Nie ustawał też ten rzecznik w przekonywaniu ustawodawców i władców Państwa Polskiego, że można być wiernym Żydem i zarazem wiernym tego Państwa obywatelem i że Naród polski z odzyskaniem niepodległości nie zakończył

swej dziejowej roli, swej bohaterskiej misji szermierza wolności i równości narodów — że w tej oto idei mieści się postulat tradycyjnej polskiej tolerancji i sprawiedliwości wobec mniejszości narodowych. I zaiste w niejednej ciężkiej i groźnej chwili udawało Mu się Polaków w Państwie znaczących o tem przekonać... Poświadczyli Mu to uroczyście przedstawiciele Władz i nawet przeciwnicy polityczni hołdem w ostatniej posłudze wyznanym.

Zatem nie dziw, że wspominamy z głębokim żalem o zgonie Leona Reicha na łamach tego czasopisma prawniczego — jak nie dziw, że Jego pogrzeb przeistoczył się w żywiołową manifestację rzesz kilkudziesięciotysięcznych, których dusze tylekroć sprzęgał słowem kojarzącem w sobie Moc i Prawo i napełniał wiarą w sprawiedliwość wszechludzką. (L.)

Chroniczna sprawiedliwość.

Ulegając postulatowi licznych Czytelników, otwieramy pod nazwą powyższą rubrykę specjalną, poświęconą klinicznemu badaniu okazów przewlekłego postępowania sądowego.

Chroniczna sprawiedliwość!... Niejednokrotnie, gdy myślimy o niedomaganiach naszego wymiaru sprawiedliwości, cisną się nam mimowoli pod pióro określenia z patologji zaczerpnięte. Określenia te są w ogólności rekwizytem naszej samoobrony koniecznej przed różnorakiemi schorzeniami życia społecznego. Ilekroć dysputa teoretyczna musi wyznać swoją niemoc, ilekroć się nam wszystkie „środki prawne" wyczerpały, ilekroć miarkujemy, że wołaliśmy dotychczas na puszczy lub do ściany — uciekamy się do ironji i sarkazmu i do terminów nierzeczowych, nienaukowych, niewątpliwie nieścisłych, a często przesadnych — takich, jak wrzód, rak, bolączka, gangrena, paraliż — albo co najmniej takich, jak degenaracja, atrofja, marazm, apatja i t. p. Określenie „chroniczna sprawiedliwość" nie nadaje się wprawdzie do dysertacji doktorskiej, lecz objaśnia szybciej, żywiej i plastyczniej, o co chodzi, niżli całkiem foremna i grzeczna dysertacja doktorska.

Przecież nie da się zaprzeczyć, że *proces sądowy* — (nietylko u nas zresztą!) — stał się procesem *chorobowym*, wykazującym wszelkie symptomy *„stanu chronicznego"*. Proces sądowy ma być środkiem leczniczym dla chorego stosunku prawnego — jakże ta surowica ma działać uzdrawiająco, skoro sama jest chora? O najistotniejszych niedomaganiach naszego wymiaru sprawiedliwości pisaliśmy w „Głosie

Prawa" tylekroć — zob. zwłaszcza artykuł p. t. „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów" w Nrze 7—8 z r. 1928, omawiający rozprawę Prof. Gołąba pod tymsamym napisem, ogłoszoną obecnie w Nrze 1—12 z r. 1929 krakowskiego „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego". — Jedną z najgroźniejszych atoli bolączek procesu sądowego jest to, iż wlecze się on *niestosunkowo długo* — ciągnie się zgoła hipochondrycznie, podagrycznie, tetrycznie — że traci w miarę swej włóczęgi i kołowacizny nierzadko wszelki sens i cel za sobą. (Zob. też artykuł Dra Halperna p. t. „Franciszek Klein o swej procedurze" w zeszycie niniejszym!)

Nierozumna przewlekłość postępowania sądowego jest grzechem nietylko samych sądów, lecz też nieraz stron i adwokatów i stanowi przedmiot nieustających utyskiwań i projektów reformacyjnych w całym szeregu państw, by tylko przytoczyć Niemcy, Francję i Austrję. To nas chyba ani pocieszyć ani usprawiedliwić nie może, zwłaszcza, że u nas objawów patologicznych w tej dziedzinie jest znacznie więcej, a krytyki i myśli zaradczej znacznie mniej, niżli w krajach wspomnianych. A jeśli mielibyśmy mówić o tem, kto tutaj ponosi winę, to nie ulega wątpliwości, iż znacznie więcej winy przypisać trzeba tym, którzy dzierżą władzę, niźli stronom i adwokatom, którzy jej nie dzierżą.

Gdy zwrócimy wzrok wstecz — ku procesowi wieku ubiegłego, nie mówiąc już o średniowieczu — wydać się nam może, iż proces dzisiejszy jest mimo wszystko szybki — nawet zawrotnie szybki. Wówczas bowiem trwał w pokolenia i stulecia wraz z ustawodawstwem rzymsko-kanonicznem, o którem słyną wiersze faustowskie: Es erben sich Gesetz und Rechte — wie eine ewige Krankheit fort — sie schleppen von Geschlecht sich zum Geschlechte — und rücken sacht von Ort zu Ort; — Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage — i t. d. — Dzisiaj mamy proces bez porównania krótszy, nie trwa on już w pokolenia i w ciągu jednego procesu powód i pozwany zaledwie kilka maleństw swej progenitury na świat wydać mogą. Jest-że to tytuł do dumy lub zachwytu?

Wszystko jest względne. W temsamem tempie otóż jak komunikacja gospodarcza i kulturalna, musi toczyć się także państwowy wymiar sprawiedliwości, jeśli nie ma pozostać w tyle. Dyliżans i tramwaj konny należą do zabytków muzealnych — proces formułkowo-pisemny należy do wykopalisk. Dzisiaj już nawet wieśniak niema na to czasu i zdrowia, aby się przez trzy, cztery i pięć lat z procesem wlec i terać się po sądach i gabinetach adwokackich celem „wywalczenia" papieru, częstokroć pod względem praktycznym wcale nie „wartościowego", a stwierdzającego „prawomocnie", co było może już na samym początku oczywiste, że pozwany winien powodowi tyle a tyle zapłacić, albo, że zaskarżone

roszczenie pozbawione jest racji faktycznej lub prawnej.

Proces, który trwa w *pierwszej* instancji dłużej, niż 12 miesięcy, a w drugiej łącznie z trzecią dłużej niż 6 do 8 miesięcy, jest okrutnem marnotrawieniem sił i pieniądza ludności, wycieńczonej i bez tego okropieństwami wojny i ciężkich warunków bytu. Dociągnąwszy po kilku latach spór sądowy do końca i zrobiwszy rachunek sumienia i kieszeni, poszukiwacz sprawiedliwości doznaje nieraz takiego samego żalu i wstydu, jakgdyby ojcowiznę przepił lub balonem pierwotnego systemu braci Montgolfierów usiłował przelecieć przez Atlantyk. Najkrótsze i najmilsze są na razie te procesy, w których sędzia pozbywa się natrętnych stron jakiemś cięciem „cesarskiem" — ugodą, „spoczywaniem" lub „kontumacją". Nałóg odsyłania stron w trudniejszych zwłaszcza sprawach do sędziego *polubownego*, choćby miał nim być zawodowy pisarz pokątny, stanowi dla państwowego wymiaru sprawiedliwości złowieszcze *testimonium paupertatis*. A jeżeli proces — nawet najtrudniejszy — przed sądem polubownym przeprowadza się w ciągu kilku dni lub kilku tygodni, to sąd państwowy, chcąc wytrzymać konkurencję sądu polubownego, nie może bawić się ani żmudzić „przewodem" przez całe triennia lub kwinkwenia!...

Przyczyn złego szukamy zazwyczaj p o z a sobą. Sędziowie winią niefachowość personelu kancelaryjnego lub jego niedostateczność, obwiniają też o pieniactwo strony i adwokatów — ci zaś wraz z klijentelą wytaczają szereg gravaminów przeciw sposobowi prowadzenia rozpraw i dowodów i sposobowi uzasadniania wyroków. Obustronnie ogólne są żale na niedostatek sił sędziowskich i na — inflację paragrafów. Nie widać też na razie jakichś planowo obmyślonych poczynań ku usunięciu „stanu chronicznego", rzadko kiedy nawet odzywają się głosy w tym kierunku w naszych czasopismach prawniczych — (zanotujmy atoli tem chętniej z krakowskiego *Przeglądu sądowego* artykuł Dra R o s e n b l ü t h a „Ekonomja procesowa" w Nrze 3 z r. bież. — oraz Dra L i e b e s k i n d a „Ochrona wierzyciela w procesie cywilnym" w Nrze 6 z r. bież.). Nie możemy się zaś łudzić co do tego, że samymi nowymi paragrafami, chociażby one były daleko lepsze, niż naogół są — tego schorzenia chronicznego, zakorzenionego w żyjącym organiźmie całym splotem przyczyn — nie wykorzenimy.

W ostatnio wydanym zeszycie Nr. 21 z r. bież. wychodzącego we Wiedniu od lat 80 organu prawniczego „Gerichts-Zeitung" proponuje sędzia Dr. Rudolf D o n a t h w artykule p. t. „Zur Beschleunigung der bürgerlichen Rechtspflege" cały szereg środków do usprawnienia i zracjonalizowania pracy *pisarskiej* i *manipulacyjnej* w sądach, m. i. utworzenie

w każdym sądzie *jednej* wielkiej kancelarji dla tej pracy, zamiast poszczególnych oddziałów kancelaryjnych, przyczem autor wykazuje, wiele czasu trwoni się od chwili ogłoszenia lub napisania wyroku do doręczenia go stronom i jak ociężale i niepotrzebnie akta wędrują przez szereg rąk... Słusznie jednak *Redakcja* czasopisma w obszernym przypisku stwierdza, że propozycje tego rodzaju nie mogą prowadzić do celu, dopóki przedewszystkiem *sędzia* nie przestanie uważać się tylko za kółko w „mechaniźmie" wymiaru sprawiedliwości, które nie potrzebuje się troszczyć o inne kółka — dopóki nie będzie się czuł *odpowiedzialnym* za kancelarję i za *całość* wymiaru sprawiedliwości.

Do uwag powyższych dajemy poniżej pierwszą ilustrację pod tytułem:

GONITWA ZA AKTAMI W MIEJSCU.

Dnia 5. IX. 1926 wpłynęła do Sądu powiatowego we Lwowie skarga fakturowa pewnej firmy wiedeńskiej przeciw dwom kupcom lwowskim o zapłatę 142.10 szylingów austr. (około 180 zł.), do lcz. C XII 507/26. Względnie rychło, bo dnia 8. X. 1926 odbyła się pierwsza audjencja procesowa, którą odroczono na dzień 23. XI. 1926 celem wezwania świadków i zarekwirowania aktów Sa Sądu okręgowego we Lwowie, bo pozwani zarzucili, iż zawarli ugodę w postępowaniu układowem. Okazało się atoli, że z Sądem w tej samej miejscowości położonym nie łatwo w ciągu — 6 tygodni wejść w porozumienie. Przy rozprawie dnia 23-go XI. 1926 aktów Sa jeszcze nie było, rozprawę przeto odroczono — tym razem na dwa miesiące, kończąc protokół sakramentalnem: „celem... zarekwirowania aktów..." Dopiero w grudniu 1926 Sąd okręgowy przysyła akta Sa.

Zdawałoby się tedy, że Sąd procesowy znalazłszy się w posiadaniu upragnionych aktów, czem prędzej wyznaczy dalszą rozprawę, zwłaszcza, że już 23. XII. 1926 Sąd okręgowy nagli o zwrot aktów, a w 10 dni potem urgens ponawia. Ale gdzie tam! Sędzia zwraca **niezużytkowane** akta Sądowi okręgowemu, a rozprawę wyznacza na 24 stycznia 1927, przy której miłosiernem losu zrządzeniem następuje spoczywanie sporu, bo żadna ze stron nie jawiła się... Atoli na wniosek powódki, której wadliwie doręczono wezwanie do rozprawy, przywrócono audjencję do pierwotnego stanu, a to przy rozprawie dnia 1. III. 1927, którą z kolei odroczono na dzień 8 kwietnia 1927 celem zarekwirowania fatalnych aktów Sa..., co wszak można było równie dobrze zarządzić już przy rozprawie poprzedniej 1 marca 1927!... Przy rozprawie 8 kwietnia 1927, jeszcze niema aktów Sa, i niema też świadków, odracza się tedy rozprawę na 24-go maja 1927.

Przy rozprawie dnia 24 maja 1927, znużeni pozwani

cofają dowód ze świadka H., który nie jawił się. Mimo to rozprawę musiano odroczyć — znów celem... zarekwirowania tychsamych zaklętych aktów Sądu okręgowego lokalnego... Odroczenie następuje **longa manu**, jakgdyby chodziło o rekwizycję zagraniczną... Aliści nazajutrz dnia 25 maja 1927 wydarza się rzecz daleko dziwniejsza! Oto Sąd powiatowy prosi znowu właśnie o nadesłanie aktów **Sa**, a Sąd okręgowy żąda jednocześnie ich **zwrotu!...** I toczy się regularny kontredans korespondencyjny między obydwoma Sądami, z których każdy uparcie powtarza swoje: „proszę o nadesłanie..." — „proszę o zwrot...". Wkońcu w szóstej może figurze kadryla, Sąd okręgowy wyjaśnia, że nie może udzielić aktów, bo udzielił je — sobie do wydziału IV ad Cw IV a 2165/26... W międzyczasie dla urozmaicenia dokonała się **zmiana w osobie sędziego**, który nie wyczekując aktów **Sa**, rozpisuje rozprawę na dzień 21 grudnia 1927. Ale — jak pech to pech! Kancelarja sądowa **zapomina wyekspedjować** wezwania i rozprawa bezowocna musi być odroczona na dalszy miesiąc t. j. na 20 stycznia 1927. Tymczasem korespondencja w sprawie aktów **Sa** toczy się auto- i systematycznie dalej — aż w końcu Oddział IV Sądu okręgowego nadsyła wieść — hiobową, że akta Sa odeszły z rekwizycją do Krakowa!...

Przy rozprawie 20 stycznia 1928 wreszcie coś się dzieje: przesłuchano pozwanego, poczem odroczono rozprawę celem przesłuchania strony powodowej w drodze rekwizycji przez Sąd **wiedeński**. Uchwałę dowodową z rekwizycją wyekspedjowano nie przed upływem miesiąca od rozprawy, poczem upływa już całkiem „naturalnie" **dziewięć** miesięcy, zanim akta w dniu 13 listopada 1928 wracają do rodzinnego gniazda. Rozprawę — poco się śpieszyć? — rozpisano nie wcześniej jak na dzień 10 stycznia 1929 i w tym dniu jeszcze aktów **Sa** z lokalnego Sądu okręgowego nie było. Szczęściem w nieszczęściu atoli pozwani, którym obrzydła już ta beznadziejna sprawa, przedłożyli wkońcu z własnych zapasów odpis układu i uchwały zatwierdzającej go ad Sa i dzięki tej ich wspaniałomyślności sędzia mógł wreszcie z pościgu za aktami **Sa** zrezygnować i wydał nareszcie dnia 18 stycznia 1929 wyrok, który już po **pięciu** tygodniach, bo w dniu 22 lutego 1929 czyli po upływie **półtrzecia roku od dnia wniesienia skargi** został doręczony stronom!...

Firmie powodowej przysądzono wyrokiem tym 2/3 zaskarżonego roszczenia czyli 82.90 szyl. i częściowe koszta w kwocie 69 zł. 44 gr. i wyrok ten, stawszy się prawomocnym, jest tytułem toczącego się dotąd postępowania egzekucyjnego. Firma powodowa zmuszona była wyręczać się w procesie dwoma adwokatami, jednym we Wiedniu, a drugim we Lwowie. Koszta obu adwokatów bardzo

skromnie policzone dosięgają kwoty przewyższającej znacznie pretensję powódki, a tem bardziej przyznane jej koszta. Pozwani mieli również adwokata. Komuż się opłacił ten proces? — Czyż nie można było przeprowadzić go wygodnie w ciągu najwyżej 12 miesięcy zamiast około 30 miesięcy? — Jeżeliby naprawdę nie było można, to niema żadnego sensu poszukiwać w sądzie wymiaru sprawiedliwości. A jeśli można było — w takim razie sąd zawinił i ponosi odpowiedzialność. Tertium non datur.

Moglibyśmy okaz powyższy przedstawić w kilku wierszach — wyliczywszy ile było audjencyj, w jakich odstępach czasu, ile razy pisano bezowocnie o akta i kiedy wydano wyrok. Różnica między jedną a drugą metodą byłaby tak wielka, jak między szkieletem a żywą cierpiącą istotą. Teraz znacie ów proces nie z mechanicznej abstrakcyjnej enumeracji lecz z płaskorytu. Teraz możecie też rozpoznać w rysach tego procesu familijne podobieństwo do tylu innych...

Vivat sequens!...

Współpraca dla tej rubryki otwarta dla wszystkich — dla sędziów i adwokatów przedewszystkiem!

Redakcja.

Z nadesłanych książek i czasopism.

Polskie prawo administracyjne w zarysie — opracowali Prof. Uniwer. **Kumaniecki, Wasiutyński i Panejko.** Kraków, 1929, część I.

Jest to pierwsze systematyczne opracowanie obowiązującego polskiego prawa administracyjnego, zanicjowane przez Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Kumanieckiego. Tymczasem pojawił się na półkach księgarskich pierwszy tom dzieła, poświęcony administracji stosunków ogólnopaństwowych (godła, granice, służba publiczna), osobistych (obywatelstwo, ewidencja ludności), związanych z potrzebami duchowemi społeczeństwa (sprawy narodowościowe, wyznaniowe, oświatowe), wreszcie zdrowotności i komunikacji. Część druga traktować będzie przedewszystkiem o administracji życia gospodarczego.

Praca ta, oparta na bardzo obszernym materjale prawnym, bo uwzględniająca nietylko źródła rodzimego prawodastwa administracyjnego, zawartego zarówno w oficjalnych publikacjach, jak i w instrukcjach oraz okólnikach ministerjalnych, lecz również pozostałe dotychczas fragmentarycznie w mocy adm. prawo dzielnicowe b. państw zaborczych — przedstawia syntetycznie i źródłowo całokształt norm z wszystkich tak rozległych dziedzin admi-

nistracji, zachowując przy tem dzięki zręcznemu omijaniu balastu szczegółów i kazuistyki, charakter ogólnego zarysu.

Referowanie przepisów prawa pozytywnego poprzedzane jest przeważnie omówieniem zasad ogólnych oraz postanowień ramowych, objętych Konstytucją, pozatem podana jest geneza i ewolucja niektórych ciekawszych norm, jak zwłaszcza z działu mniejszości narodowych oraz obywatelstwa w oświetleniu traktatów międzynarodowych — pióra prof. Kumanieckiego. Bardzo szczęśliwą była też myśl tego autora ilustrowania stanu pewnych gałęzi administracji danemi statystycznemi, oraz zestawienia najważniejszej judykatury Najwyższego Trybunału adm. w aktualnych kwestjach, dotyczących obywatelstwa i pragmatyki służbowej.

Autorowie reprodukują obowiązujące prawo w układzie systematycznym, nader jasnym i przejrzystym, nie dotykając w zasadzie kwestji wątpliwych i spornych lub ograniczając się w tym wypadku do zaznaczenia status controversiae i krótkiego umotywowania własnego poglądu. Pozatem nie ujmują teoretycznie konstrukcji danej instytucji prawnej. Uważam stanowisko to za słuszne. Z techniką ujęcia tematu w postaci podręcznika nie da się pogodzić bowiem obszerna analiza i rozważanie problemów, których rozstrzyganie musi być pozostawione literaturze monograficznej; w podręczniku należy operować tylko rezultatami ostatecznymi. Pozatem ustawodastwo nasze adm. znajduje się jeszcze w zbyt płynnym stanie, za mało jest skoordynowane (często jedna sprawa unormowana jest według kilku rozbieżnych koncepcji), wykazuje zbyt wiele przypadkowości i niedociągnięć, by już w obecnej fazie mogło służyć za fundament do tworzenia jednolitych konstrukcyj prawnych. Trud taki byłby przedwczesny i bezowocny. Poruszone tu zagadnienia zresztą należą raczej do części ogólnej.

Z uwagi na duże walory naukowe i doskonałe przejrzyste ujęcie przedmiotu — omawiana książka jest niezawodną nicią Arjadny w olbrzymim labiryncie rozsianych chaotycznie przepisów administracyjnych, niezbędną zarówno dla teoretyka, jak i praktyka.

G. T.

—o—

Prof. Wł. L. Jaworski: „Reforma notarjatu“, Kraków 1929. Str. 258, skład główny w księgarni L. Frommera.

W obecnym okresie naszego życia państwowego, gdy tworzą się nowe i własne organizacje prawne na podstawie jednolitych ustaw i rozporządzeń wydanych dla całego obszaru Rzeczypospolitej coraz częściej odzywają się głosy, domagające się różnych reform w organizacji zawo-

dów prawniczych. Ostatnio z doskonałą rozprawą w tej sprawie wystąpił Prof. Dr. Władysław Leopold **Jaworski,** pisząc o **„Reformie notarjatu“.**

Z pracy tej czerpiemy niektóre ważniejsze wyimki, odnoszące się do rozgraniczenia między sobą trzech zawodów prawniczych, jakim jest **notarjat, adwokatura i stan sędziowski.**

Przedewszystkiem jaka zachodzi różnica między sprawowaniem urzędu przez notarjusza a przez sędziego? Notarjusz wykonywa jurysdykcję prewencyjną. Notarjusz sądzi, ale sądzi w wyobraźni. Nie ma przed sobą patologicznego przypadku, ale zdrowego człowieka, którego przed tą patologją pragnie ustrzec. Notarjusz musi być prawnikiem jak sędzia, to jest musi umieć życiu nadawać kształty prawnicze, ale na to, aby życie w tych kształtach trwało. Sędzia natomiast stwierdza, że życie, które wedle ustaw powinno mieć pewien oznaczony kształt prawniczy, zepsuło, zniszczyło ten kształt i że on właśnie ze skutków tego zniszczenia życie ma uleczyć. Sędzia nie jest człowiekiem czynu, jest nim zaś w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu notarjusz. Polem działania sędziego jest, jak lekarza terapeuty, łoże chorego, szpital. Polem działania notarjusza jest szersza arena, na której przychodzą do skutku, rodzą się dopiero dzieła, a zadaniem notarjusza jest właśnie, aby te dzieła były zdrowe.

Inne zupełnie jest myślenie sędziego a inne notarjusza. Nauka stwierdza tylko to, co jest. Natomiast to, co jest celem, nie należy do nauki, ale do polityki, w znaczeniu nie popularnem. Ustawodawca np. jest politykiem, bo praca jego skierowaną jest ku osiągnięciu pewnego celu zapomoca pewnych przepisów, które właśnie tworzy. Inaczej sędzia! Zadaniem jego jest gotowy już stosunek przybrać w prawniczą szatę i zastosować do niego gotowe już w ustawie określone skutki. Jest rzeczą oczywistą, że myślenie ustawodawcy jest inne, jak sędziego. Otóż właśnie myślenie notarjusza jest co do swej natury takiem, jak myślenie ustawodawcy, obraca się tylko nie w sferze ogólnej, ale indywidualnej i konkretnej. Notarjusz powinien widzieć skutki tego, co robi, a więc powinien mieć przed sobą przyszłość. Natomiast sędzia ma przed sobą przeszłość! Dlatego autor opowiada się przeciw łączeniu w jednej osobie władzy sędziego i notarjusza, gdyż trzeba stwierdzić, że w jednym człowieku trudnym jest do rozwiązania tego rodzaju dualizm myślenia. Praktyka i przyzwyczajenie sprawiają, że takie przerzucanie się z jednego myślenia w drugie nie wydaje dobrych rezultatów.

Podobnie wypowiada się Prof. Jaworski przeciw łączeniu notarjatu z adwokaturą. Wprawdzie bowiem złączenie takie przedstawiałoby tę korzyść, że notarjusz, będący

zarazem adwokatem, ma nastawienie, które autor nazywa „dynamicznem", lecz naodwrót połączenie miałoby tę ujemną stronę, że w nienależytym stopniu ma wyrobione nastawienie statyczne i nie ma szans, aby je rozwinąć. Mówiąc popularnie mentalność adwokata idzie w tym kierunku, aby cel, do którego dąży jego klient, został osiągnięty, jakkolwiek opiewa ustawa. — (? Red.) Jest to możliwem, ponieważ adwokat ma przed sobą tylko jedną stronę, w której interesie działa, a obojętnym jest mu cel, jaki ma druga strona. Tymczasem notarjusz musi jednakowo rozważyć cele obu stron i stworzyć kształt prawniczy dla syntezy tych celów.

W konkluzji stwierdza autor: „Urząd notarjusza ma być niepołączony z żadnym innym zawodem lub urzędem, w szczególności także z zawodem adwokackim, z wyjątkiem jedynie z zawodem nauczycielskim na wyższych uczelniach".

Połączenie notarjatu z jakimkolwiekbądź urzędem państwowym, a w szczególności z urzędem sędziowskim, niemniej adwokaturą, nie da się wprost pomyśleć bez widocznego uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości w ogólnem tego słowa znaczeniu. Wszystkie te trzy zawody prawnicze, t. j. sędziowski, notarjalny i adwokacki, aczkolwiek pokrewne i wymagające jednakowej znajomości prawa, tak są różne w pełnieniu ich, że połączenie któregokolwiek z nich z drugim, nieda się niczem uzasadnić. Wymiar sprawiedliwości, spisywanie i układanie umów, mogących być podstawą orzecznictwa sędziowskiego, i równoczesna obrona i dochodzenie praw jednej strony ze spisanej przez jedną i tę samą osobę umowy, oto rezultat połączalności trzech lub dwóch zawodów prawniczych w jednej osobie. Dlatego też wszystkie ustawodawstwa świata (oprócz pruskiego) wypowiedziały się przeciw połączalności notarjatu z adwokaturą.

Doskonałe dzieło tak wybitnego uczonego polskiego i zasłużonego działacza, jakim jest Prof. W. L. Jaworski, zasługuje na daleko idące uwzględnienie w toku obrad i dyskusyj nad organizacją notarjatu. Niewątpliwie też przyczyni się ono wydatnie do pomyślnego rozwiązania tego dla polskiego świata prawniczego tak doniosłego zagadnienia.

Mgr. M. J. Ziomek.

—o—

— **Pamiętnik 30-lecia pracy naukowej prof. Dr. Przemysława Dąbkowskiego** — wydany staraniem Kółka historyczno - prawnego słuchaczów Uniwersytetu J. K. 1897—1927. Lwów 1927. Skład główny w Księgarni Gubrynowicza i syna. Lwów. Str. 590.

Na to dzieło zbiorowe składa się 15 prac uczniów Jubilata oraz 7 prac jego przyjaciół i wielbicieli, zakończenie zaś stanowi skrupulatnie przez Dra Karola Koranyi'ego zestawiona bibljografja prac prof. Dąbkowskiego, w której obok dzieł fundujących wybitne stanowsko Jubilata w nauce historji prawa polskiego (jak np. dwutomowe „Prawo prywatne polskie 1910—1911") i szeregu rozpraw monograficznych, ogłoszonych w czasopismach prawniczych, wymieniono wszystkie recenzje i artykuły dziennikarskie. gdziekolwiek ogłoszone, a niejednokrotnie dotyczące ciekawych tematów politycznych lub prawnych, jak niemniej recenzje ogłoszone w czasopismach i dziennikach o pracach Jubilata w ciągu 30-lecia, — co łącznie daje obfity plon w 231 pozycjach zebrany, poczem w 19 pozycjach zebrano odczyty i sprawozdania, a w 34 pozycjach ogłoszone w różnych wydawnictwach życiorysy, bibljografja i portrety Jubilata.

Wszystko to daje miarę przedewszystkiem przywiązania i powagi, jakie sobie prof. Dąbkowski zdołał zaskarbić wśród swoich uczniów, kórzy też wspólnym — niemałym — wysiłkiem duchowym i materjalnym pamiętnik ten wydali. Tem wyższego jeszcze wyobrażenia o walorach naukowych i pedagogicznych prof. Dąbkowskiego tudzież o sile jego wpływu na uczniów. użycza nam treść poszczególnych ich prac. Z niewielu wyjątkami są to nader ciekawe, źródłowe opracowania różnorakich instytucyj dawnego prawa polskiego. których plastyczne zobrazowanie ma wartość nietylko dydaktyczną, może bowiem niejeden umysł współczesny pobudzić do owocnych rozmyślań i koncepcyj jużto naukowych jużto prawodawczych i społecznych.

Nie mogąc dla braku miejsca zająć się tutaj szczegółowem omówieniem poszczególnych rozpraw. poprzestajemy na zwróceniu uwagi Czytelników na rozprawy pp. **Adamusa** (Charakterystyka prawna polskiego pozwu średniowiecznego) — **Dickera** (Testament w polskiem prawie wiejskiem) — **Heschelesa** (Wwiązanie wedle Stautu litewskiego trzeciego = forma oddania posiadania nieruchomości na podstawie wyroku sądowego) — **Huberta S. L.** (Stanowisko nieletnich w Statucie ormiańskim z r. 1519) — **Kamińskiego** (Z przeszłości cechu bednarzy, stolarzy, stelmachów etc. w Lublinie) — **Karpińskiego** (Sądy na sejmikach ruskich XV w.) — **Koranyi'ego** (Danielis Wisneri „Tractatus brevis de extramagis lamiis, veneficis" a „Czarownica powołana": jest to zajmująca recenzja dwóch dzieł polskiej literatury prawniczej z r. 1639 krytykujących ówczesne postępowanie sądowo-karne przeciw czarownicom) — **Łomnickiego.** - Symbol zielonej różgi w wiejskiem prawie polskiem (sc. jako akt tradycji symbolicznej) — **Karpińskiego** (Sądy na sejmikach ruskich XV w. — re-

widuje pogląd i juryzdykcji sądowej sejmików ziemskich) — **Osuchowskiego** (Homer w Digestach; wykazuje wpływ pewnych myśli z arcydzieł homeryckich na najsławniejszych jurystów rzymskich) — **Rauschera** (Znaczenie wyroków sądu ziemskiego w czeskiem prawie prywatnem: wykazuje ich znaczenie jako współczynnika staroczeskiego prawa zwyczajowego, wiodącego częstokroć oczywiście do sprzeczności i niesprawiedliwości) — **Sochy** (O ustawodawstwie synodów djecezjalnych w Polsce w XV—XVI w.) — **Wachlowskiego,** studenta IV roku prawa (Pojęcie suwerenności w literaturze politycznej polskiej XV i XVI w.) — rzecz napisana stylowo w najlepszem tego słowa znaczeniu, odznaczająca się przytem znacznym stopniem dojrzałości naukowego sądu — ciekawa dowodem, że w Polsce średniowiecznej „rozwinęła się głównie teorja suwerenności **prawa,** a nie zasada zwierzchnictwa **narodu,** jak gdzieindziej na zachodzie" — zob. słynne pisma Stan. Orzechowskiego, Andrz. Frycza, Modorewskiego, Andrz. Wolana i in. Wśród wymienionych powyżej autorów przebywa kilku jeszcze na studjach Wydziału prawa i miło zaznaczyć, iż czynią oni swemi pracami wrażenie nieprzeciętnych uzdolnień. Tu i ówdzie tylko chciałoby się młodych historyków prawa ostrzec przed zbytnią pedanterją i drobiazgowością, z której trudno wyzwolić się niektórym historykom generacji starszej. Oby pomni byli tego, że „szperać" to nie tosamo, co badać — a naukowo myśleć i tworzyć, to zgoła co innego, niźli być pedantycznym mólem i daną dziedzinę wiedzy zamólać!

W części II (zatytułowanej Przyjaciele i wielbiciele) mamy prace znanych już uczonych m. in. profesorów Majera Bałabana, Stef. Ehrenkreuza i Bol. Grużewskiego, nadto konsula polsk. w Hamburgu Namysłowskiego i pp. Jedlickiego, Vetulaniego i Wojciechowskiego. Są to prace na ogół niewątpliwie cenne, acz nierównej wartości naukowej, niekiedy zbyt obszernie w stosunku do sposobu opracowania zatytułowane np. Namysłowskiego: „Międzynarodowe stosunki prawne średniowiecznych państw słowiańskich na Bałkanie" albo Wojciechowskiego: „Najstarsze targi polskie (polemika). Zaciekawiły nas prawdziwie rozprawy **Grużewskiego** (Napad na prezydenta trybunału (ks. biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego!) odzwierciedlająca obrazowo przebieg i wynik procesu karnego wytoczonego napastnikom) dalej **Bałabana:** Sędzia żydowski i jego kompetencja (od XV w.) — gdzie w sposób systematyczny, a zarazem w porządku poszczególnych okresów dziejowych przedstawiono ustrój i kompetencję tej nader oryginalnej instytucji prawa polskiego, jaką był sędzia żydowski względnie sąd żydowski z ramienia wojewody, urzędujący w sprawach między Żydami, a niekiedy też

między Żydami a Chrześcijanami; razi nas jedynie przeładowanie szczególikami kronikarskiemi. Podobnie też rozprawa Dra **M. J. Jedlicki:** „O podniesieniu na tarczy u dawnych Germanów“ miałaby n. zd. większą wartość naukową (w znaczeniu nauki twórczej!) gdyby nie roiła się od mnóstwa „notek“ literackich i drobiazgowych dygresyj polemicznych i kazuistycznych, a temsamem byłaby zwięźlejsza i w stosunku do tematu proporcjonalniejsza.

Mimo atoli pewnych braków drugorzędnych, pamiętnik ten jest na ogół dziełem niepośledniej wartości i stanowi godne uczczenie trzydziestolecia pracy naukowej znakomitego profesora lwowskiej wszechnicy.

(Dr. I.)

—o—

— **Ustawodawstwo polskie z lat 1917 — 1928.** Wydawnictwo nieurzędowe Ministerstwa Sprawiedliwości. Do nabycia w Administracji Dziennika ustaw Rz. P.

O pierwszych dwóch tomach tej publikacji, obejmujących ustawodawstwo z lat 1917 — 1920 i 1921 ogłosiliśmy w zeszycie Nr. 9-12 Gł. Pr. z r. 1928 (str. 506-507) notatkę recenzyjną pióra p. Edwarda Neymarka, redaktora czaso pisma warszawskiego „Revue pénitentiaire de Pologne“ i Radcy Min. Sprawiedl. W międzyczasie wyszły dalsze 4 tomy (od III do VI) obejmujące ustawodawstwo lat 1922 do 1925 i w miarę postępu — wcale szybkiego — tej bezsprzecznie ważnej i cennej kompilacji uświadamiamy sobie coraz więcej. iż stanowi ona jedną z największych. najtrwalszych zasług obecnego Ministra Sprawiedliwości, z którego inicjatywy została podjęta. Nie jest to bowiem zbiór mechaniczny, lecz zaopatrzony objaśnieniami pouczającemi czytelnika, które normy zostały w całości lub w części uchylone lub doznały zmiany, nie potrzeba zaś wywodzić, wiele czasu bez tych objaśnień musiałoby się tracić, by pod tym względem wśród olbrzymiej produkcji ustawodawczej pierwszego dziesięciolecia Polski odrodzonej orjentować się, pracując zawodowo czy naukowo. Trudności te przerastają zresztą niekiedy nawet siły i kompetencję samego Ministerstwa Sprawiedliwości — zwłaszcza w obliczu ogólnej klauzuli derogacyjnej t j. ilekroć ustawodawca bez taksatywnego wyliczenia przepisów poprzednich, które uchyla, poprzestaje na orzeczeniu ogólnikowem, że przepisy dotychczasowe tego samego przedmiotu dotyczące, ulegają uchyleniu. To też w poczuciu tej niepewności określono to wydawnictwo jako „nieurzędowe“. Mimo to mamy tę pewność. iż w ogromnej większości wypadków można się na nieurzędowych objaśnieniach Redakcji wydawnictwa spokojnie oprzeć.

Przy całem atoli uznaniu dla tej wielkiej i fundamen-

talnej pracy, musimy zwrócić uwagę na kilka braków, których usunięcie znacznie jeszcze spotęgowałoby pożyteczność i powagę Zbioru. Głównym brakiem jest n. zd. zupełne zaniechanie przedruku ustaw względnie norm uznanych przez Redakcję za uchylone. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przedrukowanie — chociażby tylko czcionkami najdrobniejszymi — przepisów uchylonych, obok obowiązujących, zwiększyłoby w dwójnasób, a może wielokrotnie objętość wydawnictwa, atoli ten wzgląd natury technicznej i finansowej musiałby się podporządkować donioślejszemu względowi na istotne zadania i cele wydawnictwa. Bo nawet w tych wypadkach, w których można najzupełniej zaufać objaśnieniu redakcyjnemu, że dana ustawa czy rozporządzenie już nie obowiązuje, niepodobna przeważnie zrozumieć należycie przepisu nowego, nie porównawszy go z poprzednikiem, a wydawnictwo tego rodzaju ma wszak na celu m. i. to, by jego posiadacz bez większej straty czasu, a w szczególności bez sięgania do luźnych numerów Dziennika Ustaw, mógł się w znaczeniu danego przepisu wyznawać.

Trafność naszego powyższego wytknięcia potwierdza nam ta okoliczność, że gdzieniegdzie — acz niestety tylko w nielicznych miejscach — wyróżniono właśnie *kursywą* niektóre ustępy przepisów prawnych, które **niewątpliwie** utraciły moc prawną lub których moc obowiązująca nasuwała wątpliwości — przyczem Redakcja w przedmowie tłumaczy pozostawienie w tekście nawet owych uchylonych ustępów „konieczością utrzymania **logicznej treści** przepisów..." Konieczność ta atoli zachodzi n. zd. w **każdym** wypadku derogacji, przemawia więc temsamem za przedrukiem wszystkich przepisów uchylonych, wyjąwszy tylko może dziedziny prawne podrzędniejszego lub niepowszechnego znaczenia. Wśród szybko po sobie następujących zmian niemal każdego z dotychczasowych aktów legislacyjnych przepisy uchylone zachowują tem dłuższą aktualność dla sądów, władz administracyjnych i rzeczników prawa — nie mówiąc też o szerokich sferach społeczeństwa — a to zwłaszcza przy ocenie **praw nabytych** za panowania przepisu uchylonego lub też trybu postępowania, który za jego czasów istniał.

Brak powyższy staje się jeszcze dokuczliwszym odnośnie do przepisów, które uległy **zmianie** tylko **częściowej** względnie przestylizowaniu. Takich zmian jest moc wielka, a żadnej z nich niepodobna należycie wyinterpretować, nie mając pod ręką **poprzedniej** osnowy zmienionego przepisu. Redakcja wydawnictwa mimo to użyła tej metody, że z zupełnem zamilczeniem brzmienia poprzedniego ogłasza odnośne ustawy i rozporządzenia, zaznaczając w nich jedynie symbolicznie zapomocą druku rozstawionego zmiany tekstu

brzmienia pierwotnego i przytaczając przytem źródło prawne, którem zmianę wprowadzono, a przy zmianie wielokrotnej tylko źródło ostatniego przeobrażenia. (Zob. zwłaszcza np. ustawy urzędnicze!) Redakcja stanęła tutaj oczywiście wobec ogromnych trudności, — które atoli n. zd. dają się pokonać naturalnem powiększeniem objętości wydawnictwa, może ono bowiem zamiast tomów 11 obejmować tomów 25 lub 30, a praca ta zaiste byłaby godną zachodu i mogłaby już nawet w toku obecnego wydania być wdrożoną.

Drugorzędną wadliwość stanowi stałe pomijanie we wszystkich cytatach i odnośnikach **numerów** Dziennika Ustaw, a poprzestawanie jedynie na cytowaniu jego **pozycyj**, co utrudnia odszukiwanie dotyczących numerów Dziennika ustaw, a tem bardziej ich cytowanie w potrzebie zawodowej. Numer Dziennika ustaw ma ważniejsze znaczenie oficjalne niż pozycja. Należałoby też **na czele każdej stronicy** tekstu obok pozycji przytaczać numer Dziennika ustaw, z którego tekst każdej stronicy wyjęto, gdyż ułatwiłoby to wertowanie tego niezbędnego i wdzięczności godnego Zbioru.

Dr. Lutwak.

—o—

Ze skrytki wolnej myśli.

KRÓTKOMANJA.

Znam sporo jegomościów — sędziów i adwokatów zwłaszcza — chorujących na krótkość. „Panie — ja lubię krótko! Im krócej tem jaśniej! Krótko, jędrnie, lapidarnie!" — Stosują to do swoich wyroków, pism przygotowawczych i przemówień. I żądają od każdego, iżby na ich podobieństwo był, żył i gnił: krótko, jędrnie i lapidarnie. Inaczej się nudzą, niecierpliwią, odwracają i — definitywnie myśleć przestają. A jeśli krótkoman jest n. p. sędzią, to znudziwszy go, proces u niego przegrasz, chociażbyś nawet perły przed nim siał. Nieraz czytając „krótki" wyrok — takie krótkie, lapidarne: i zrób mi co! — nie mogłem wyjść z zadziwienia, jakim cudem mogło się pomieścić tyle bezmyślności i tyle bezsensu na tak małej przestrzeni.

Jest otóż w tej krótkości oczywiście niemała doza długiej, przewlekłej — zarozumiałości. I nieudolności. I lenistwa: braku czasu do pracy. Ile napisze, ile powie — zawsze dość! I tak nie opłaci się więcej... Szkoda czasu na więcej... Skrobnął się raz w głowę i już jest! Jeśliby się skrobnął poraz wtóry, możeby się więcej doskrobał, domyślił. Ależ nie... Przekonany jest jednak, że co bąknie

i co mu z pióra kapnie, to zaraz brylant. A brylantów nie rozrzuca się garściami... Porodowych mąk myśli twórczej nie zaznał krótkoman nigdy. O tem, że skrystalizować myśl godną objawienia odrazu, na poczekaniu w brylant, potrafi tylko wielki twórca, a takich twórców jest kilku zaledwie na całym świecie — o tem brak mu najbiedniejszego wyobrażenia.

Krótkomani = megalomani...

Czy może raczej skromniątka powodujące się niezawodnym instynktem, że im krócej, tem mniej głupstw? —

Kolega krótkoman dał mi pewnego razu do przeczytania swój artykuł w jednym z dzienników — o ile pomnę — krakowskich. Artykuł poruszał jeden z najzawilszych problemów wymiaru sprawiedliwości. Na chlubę autora muszę przyznać, że podobnie jak przy lekturze najtrudniejszych dzieł naukowych czy filozoficznych, musiałem poszczególne zdania i zwroty odczytywać po dwa i trzy razy, co prawda, pytając się przytem w duchu: gdzie Rzym, a gdzie Krym? — lub też ni w pięć ni w dziesięć... Na szczęście artykuł zajął w druku zaledwie 10 cm. wszerz i 40 cm wzdłuż. W samej rzeczy jednak można było artykuł ten wygodnie zmieścić na trzeciej stronie powyższej przestrzeni. Autor bowiem dzięki przemyślności krótkomanów naśladujących nieuleczalnie Alfreda Kerra, dla każdych dwóch lub trzech słów brał nowy wiersz. Częstogęsto jeden wyraz skakał do oczu, ciskał się w głowę czytelnika z osobnego wiersza. Raz po raz „*a capite*“ — ażeby czytelnikom „*ad oculos*“ wykazać, że każde słowo wypływa tutaj *a capite*, nie zaś *a tergo*...

Po przeczytaniu pomyślałem sobie: artykuł czy konfiskata? — Konfiskata najcelniejszych myśli!... Po dłuższej pauzie oniemienia, kolega szarpnął mnie za rękaw: A co! Widzisz — tak można pisać i mówić o największych rzeczach — bez straty czasu — bez znudzenia — odrazu do rzeczy — krótko, jędrnie, lapidarnie, oryginalnie!...

Nie przeczę — odparłem — artykuł twój zaleca się krótkością. Lecz dlaczego tyle miejsca zajmuje? —

Lex.

ROK VI. GRUDZIEŃ 1929. Nr. 12.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Prof. STANISŁAW GOŁĄB.

Teorja i technika kodyfikacji.*)

Pytanie, czy ma rację bytu obok techniki kodyfikacyjnej jeszcze jakaś „teorja" kodyfikacji, i czy ona może być uznaną za osobną gałęź wiedzy prawnej, lub może tylko za t. zw. dyscyplinę praktyczną lub „naukę sztuki" — rozstrzygnąć można tylko po dokładnem zdaniu sobie sprawy z istoty i zadania innych gałęzi wiedzy prawnej. Z nich najważniejszą jest **dogmatyka prawa** czyli prawoznawstwo (jurysprudencja) w znaczeniu ścisłem. Jest ona usystemizowanem objaśnieniem obowiązujących zdań prawa pozytywnego, które rozstrzygają różne zagadnienia prawne i są źródłem powstawania zagadnień nowych. Zdania prawa pozytywnego stanowią konieczny punkt oparcia dla dogmatyki prawnej, jej punkt wyjścia. Ta gałęź wiedzy prawnej ma zatem z góry dany sobie materjał, który opracować musi naukowo. Materjał ten wymaga najpierw zbadania swej mocy obowiązującej i ustalenia tego, co obowiązuje jako prawo — następnie zaś pojęciowego przekształcenia, aby rzucić snop światła na zawarte w nim rozstrzygnięcia zagadnień prawnych. Przytem dogmatyka prawna wydobywa na jaw nowe zagadnienia prawne, nieprzewidziane lub niedostatecznie przewidziane w prawie obowiązującem, a stąd dalsze jej zadanie: wykrycie i wypełnienie luk w ustawodawstwie. Nowe zagadnienia przynosi jednak przedewszystkiem z sobą **życie prawne:** dogmatyka wciąga je również w swój

*) Strzeszczenie rozdziału pierwszego większej pracy, przygotowywanej do druku przez autora.

zakres, oznaczając ich stosunek do rozstrzygnięć dotychczasowych, i znajdując nowe dla nich rozstrzygnięcia lub choćby wyjaśniając tylko (a względnie usprawiedliwiając) takież rozstrzygnięcia, znalezione przez praktykę prawną. W ten sposób uzyskane wyniki grupuje się odpowiednio, wydobywając z danego materjału zasady ogólne; systematyczne powiązanie z sobą osiągniętych wyników badań, to finis, qui coronat opus prawoznawstwa w znaczeniu ścisłem.

Obok dogmatyki prawa wchodzą tu w grę jeszcze: **historja prawa** i **polityka prawa.** Przedmiotem **pierwszej** jest prawo „martwe", prawo, które już obowiązywać przestało, i dlatego już metoda badania jest tu odmienna od metody badań w dogmatyce prawa. **Polityka prawa** natomiast zajmuje się wartością ustaw ze stanowiska legis ferendae, t. j. z uwagi na prawo, mające dopiero obowiązywać w przyszłości. Jest ona o tyle tylko nauką prawną w właściwem tego słowa znaczeniu, o ile w swych badaniach wychodzi, podobnie jak dogmatyka prawa, z dziś obowiązujących zdań prawnych. Widać już z tego, że ta gałąź wiedzy prawnej zetknie się w niejednym punkcie z dogmatyką. Lecz granica między niemi jest — pojęciowo — koniecznością, gdyż zdania prawne ulegają ze stanowiska polityki prawnej zupełnie innemu obejrzeniu naukowemu. Przejmując od dogmatyki poznanie zawartości zdań prawnych, poddajemy je tu krytyce, ocenie ich wartości i w ten sposób stwarzamy podstawy pod ustawy przyszłości, skoro badania krytyczne polityki prawnej wykażą niezbicie, że ustawy obowiązujące nie odpowiadają już swemu przeznaczeniu. Ale gdy polityka prawna przekroczy te granice i zerwie z ustawami doby obecnej, wówczas przestaje być nauką prawną i wejdzie w zakres **filozofji prawa.**

Przedmiot tej ostatniej i jej metoda badań — są wręcz odmienne od przedmiotu i metod prawoznawstwa. Nietylko wykrycie i zanalizowanie samej **istoty** prawa i jego zadań, oraz zbadanie **form** zdań prawnych — w zupełnej niezależności od jakiegokolwiek prawodawstwa pozytywnego — wchodzi w jej obręb. Przedmiotem filozofji prawa jest także nauka o prawie **naturalnem (słusznem),** która powinna być uznaną za podstawę wszelkiej polityki prawnej. Lecz, jak już wspomniano, polityka prawna, jeśli ma być „prawoznawczą", musi wychodzić z krytyki prawa obowiązującego, a gdzie tego nie czyni, tam przestaje być gałęzią wiedzy prawnej.

Aby mówić o **tworzeniu** prawa, trzeba sobie naprzód zdać sprawę z przedmiotu, o który chodzi, z jego zakresu, z warunków, wśród których i na zasadzie których tworzenie prawa staje się możliwością i następnie rzeczywistością. Jakie są **warunki tworzenia prawa,** oto pierwsze pytanie zasadnicze, na które musimy dać odpowiedź, chcąc wykryć

podstawy tego tworzenia. Nie mówimy tu o warunkach lokalnych, ograniczonych do pewnego czasu i przestrzeni — mamy na myśli warunki niezbędne do tego, aby w ogóle móc rozpocząć realną pracę nad tworzeniem prawa. I tu naprzód przypomnieć należy, że prawodawca nie tworzy czegoś z niczego, nie ma przed sobą próżni, nie działa niezależnie od tego, co w dziedzinie prawa już zastał w chwili, kiedy do swej przystępuje pracy. Przed nim jest życie prawne, na którego kanwie, mówiąc obrazowo, haftować ma prawodawca, aby pomóc jego rozwojowi, a nie skrzywić go swemi dziełami. Więc **wyczuć** to życie prawne, jego potrzeby, warunki jego rozwoju — oto **pierwsze założenie dla prawodawcy**. Lecz wyczucie, intuicja, jak widzimy tu niezbędna, nie jest jeszcze wszystkiem przy pracy prawodawczej. To co wyczute, musi być umysłem **poznane**, zanalizowane, aby móc zbadać **kierunki rozwojowe** życia prawnego i wykryć jego **manowce** — wiedzieć jak posuwać pionki na jego szachownicy, aby pomóc pierwszym a usunąć drugie. Do tego poznania konieczną jest nauka prawa — prawoznawstwo, bez którego w dzisiejszych, skomplikowanych warunkach ludzkiego istnienia niepodobna myśleć o poznaniu życia prawnego. Wreszcie, prawodawca powinien mieć ustalone **zasady** co do tego, jak ujmować, jak formułować swe postanowienia, innemi słowy, jak dojść do właściwej techniki prawodawczej, bez której najlepsze myśli nie dadzą pożądanego wyniku. I tu bowiem, jak wszędzie w życiu, technika kończy to, co myśl zaczęła.

Obok tych założeń, jako pierwszych podstaw pod budowę nauki o tworzeniu prawa, rozpatrzeć trzeba nadto **kwestję wpływu epoki** na to tworzenie, dalej: **formy zasadnicze zdań prawnych**, które mają być budowane, **pojęcia naczelne** najważniejszych gałęzi życia prawnego, a w końcu **reguły techniki prawodawczej.** Poddać należy rewizji wiele panujących nawet poglądów, aby dojść do należytych podstaw tworzenia prawa.

Następujące są więc warunki podstawowe tworzenia prawa: 1) wyczucie życia prawnego; 2) poznanie go — do czego konieczną jest, jak widzieliśmy nauka prawa; wreszcie 3) ustalenie zasad ujmowania czyli formułowania postanowień prawnych celem zdobycia właściwej techniki kodyfikacyjnej. Można temu przeczyć, dowodząc, że to wszystko tylko „nauka sztuki", zlewając ją w jedno z techniką kodyfikacyjną. Lecz przed powzięciem ostatecznej decyzji co do jej charakteru, trzeba sobie dobrze zdać sprawę z momentów, jakie tu w grę wchodzą i z pracy, jaka czeka tych, co chcą „teorję" kodyfikacji stworzyć, lub choćby tylko założyć podstawy do przyszłego jej stworzenia.

W dalszym ciągu zwracam uwagę na konieczność od-

różnienia pracy prawodawczej „doraźnej“ od tworzenia wielkich kompleksów ustawowych, kodeksów, będących ogółem przepisów, regulujących systematycznie instytucje pewnej zwartej gałęzi prawnej. Kodyfikacja ich jest tworem „mięszanym“, gdyż z jednej strony sztuka, a z drugiej nauka muszą tu sobie podać dłonie. Bez nauki prawa i bez filozofji prawa, kodyfikacja będzie ignorancją, bez sztuki rzeźbienia wyczutych idei i poznanych przejawów życia prawnego — płodem poronionym. Od jasnego określenia, od zdania sobie dokładnie sprawy z zagadnień podstawowych, od trafności ich rozwiązania — zależy bezspornie wartość dokonać się mającej pracy. Bez programu, bez ułożonych z góry i obmyślanych dobrze zasad przewodnich, nie da się też wprost pomyśleć przedsięwzięcie tego rodzaju i tej miary, jak stworzenie wielkich kompleksów ustawowych.

Lecz nie twierdzimy, aby było konieczne lub stosowne, posuwać się w poszukiwaniu tych zagadnień zbyt daleko. Mając do czynienia z rozwojem działalności życiowej, chcąc dojść pewną, a nie nieskończenie długą drogą do mety, musimy ograniczyć to poszukiwanie, o ile to tylko możliwe. Nie o to idzie więc, aby a priori „niezależnie od doświadczenia“ badać, poznawać i uwzględniać pewne sądy czy prawdy logiczne o charakterze bezwzględnej pewności aby zaczynać od szukania założeń prawa czy prawoznawstwa w ogólności, t. zw. koniecznych podstaw każdego porządku prawnego, ani — tem mniej — o to, by śledzić i wykrywać pozaprawny byt pewnych stosunków czy fenomenów socjalnych, które prawo uznaje za twory własne. Trzeba co do programu kodyfikacyjnego, jeżeli on ma liczyć się serjo z nadzieją swego urzeczywistnienia, przyjąć z góry pewne ograniczenia. Usprawiedliwienie tego nie jest trudne. Tam, gdzie ma się spełnić działalność życiową, działalność wynikłą z życia społecznego i jemu służyć mającą, gdzie więc chodzi o stworzenie czegoś, co ma urzeczywistnić zakreślone z góry lub przynajmniej odczuwane cele praktyczne, tam wystarczy rozpocząć od zdania sobie sprawy z tych celów, obmyśleć środki do ich spełnienia i zastanowić się nad metodyczną stroną zadania, nad systemem materjalnym i układem formalnym utworu, który ma stać się trwałą podstawą regulacji i rozwoju życia prawnego. Dopiero po rozwiązaniu tego przystąpić należy do pozytywnej, mrówczej pracy nad poszczególnemi działami i instytucjami, które wejść mają w skład całości — nad wykonaniem tego, co w ogólnych zarysach tylko przewidziano i obmyślano już poprzednio.

Kodyfikacja wielkich ustaw ma przedewszystkiem dwa cele. Pierwszy: **państwowo-prawny,** t. j. doprowadzenie do jednolitości w prawodawstwie. Tu w niektórych krajach rozstrzygnąć trzeba kwestję, jak zachować się wobec dotąd obowiązujących ustawodawstw obcych, czy i co z nich za-

trzymać nadal, a co odrzucić. Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: z ustawodawstw obcych zachować należy to jedynie, co jest istotnym dorobkiem kultury prawnej i co danemu krajowi istotnie odpowiada — resztę odrzucić bez skrupułów. Nie można też urządzeń prawnych, istniejących dotychczas w jednej z byłych dzielnic, narzucać bezwzględnie innym częściom państwa. I nie można bać się **samodzielnego** ujęcia rzeczy, byle nie kosztem istotnych potrzeb narodu.

Drugi cel kodyfikacji jest **kulturalno-prawny.** Kodyfikacja, nie zrywając z zdobyczami ogólnej kultury prawnej, i uwzględniając stosunki i postulaty doby obecnej, powinna położyć zarazem trwałe fundamenty pod rozwój prawa i prawoznawstwa. Rozmiar i dobroć pracy kodyfikacyjnej widoczny jest z materjałów ustawowych. Jeżeli one są „drewniane", bez erudycji i bez inwencji, bez koniecznej kultury i pomysłowości prawnej, wówczas i rozwój prawoznawstwa, zarówno teoretyczny, jak praktyczny, ulega zwykle zahamowaniu, stagnacji szkodliwej dla rozwoju prawnego narodu.

Motywy ustawowe, zwłaszcza wielkich kodeksów, powinny być pobudką do dalszej działalności prawniczej, ożywieniem zdań prawnych ustawy, owym bismarkowskim szczupakiem, wpuszczonym między karpie, aby je pobudzić do ruchu, chroniąc przed otyłością i — co za tem idzie — przedwczesną śmiercią. W nich zatem spoczywa ów dla kultury prawnej niezwykle doniosły moment. O ile kodeksy same powinny być w swych postanowieniach czysto praktyczne, o tyle motywy kodeksów powinny dawać podstawę do samodzielnego rozwoju i nauki i orzecznictwa, do ewolucji twórczej przyszłych pokoleń.

W końcu rozpatruję jeszcze kwestje granic jasności i zrozumiałości mowy prawodawcy (postulat „ludowości"), oraz warunków realnej pracy kodyfikacyjnej, opartych na doświadczeniu. Doświadczenie to przemawia — między innemi — przeciw składaniu pracy kodyfikacyjnej nad wielkiemi kompleksami ustawowemi w ręce licznych ciał zbiorowych, a za powierzeniem jej jak najmniejszym zespołom (obok referenta dwóch jeszcze tylko fachowców!). Większym ciałom uchwalających powinno być pozostawione tylko przyjęcie projektu kodeksu en bloc, lub odrzucenie go, ale nie dyskusja szczegółowa nad nim, ani też drobiazgowe w nim poprawki.

H. BEHRMANN (Łódź).

Przestępstwa na szkodę wierzycieli według Projektu Kodeksu Karnego Komisji Kodyfikacyjnej.

Analiza z pogranicza prawa karnego i cywilnego.

I.

Zadania kodyfikatora w kierunku ustanowienia norm karnych w zakresie przestępstw na szkodę wierzycieli są niezwykle trudne, gdyż przedmiot ten — z natury rzeczy wielce skomplikowany ,jako znajdujący się na pograniczu prawa karnego i cywilnego wzgl. handlowego — obfituje w zagadnienia najbardziej sporne w doktrynie i prawie pozytywnem, trktowanem z punktu widzenia porównawczego; spornym jest przedmiot ten poczynając od najogólniejszych zasad, a kończąc na szczegółach kazuistycznych w większości ustaw, stanów faktycznych przestępstwa. Zadania kodyfikatora stają się szczególnie uciążliwe tam, gdzie tworząc nowe prawo, należy się liczyć z trzema odmiennymi systemami prawnemi, z których w interesującej nas materji każdy zawiera liczne swoiste elementy prawa prywatnego, unifikacja zaś tego ostatniego jest narazie jeszcze bardzo daleka.

Lektura protokołów rozpraw sekcji prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej nad referatami profesorów **Makowskiego i Makarewicza** o bankructwie[1]) potwierdza wyrażony powyżej pogląd. Jak wiadomo, projekt części szczegółowej Kod. Karnego w redakcji przyjętej w pierwszem czytaniu przez Sekcję prawa karnego Kom. Kod.[2]) nie jest tworem jednolitym w tendencji i opracowaniu, lecz wynikiem uchwał zmiennych co do swego składu osobowego każdorazowych większości członków sekcji, wytwarzających się od wypadku do wypadku. Rozdział XXIV Projektu, traktujący o przestępstwach na szkodę wierzycieli, jest pod tym względem szczególnie charakterystyczny, gdyż większość zawartych w nim przepisów została uchwalona 3-ma głosami (wśród których — przeważający głos przewodniczącego, prof. Makarewicza) przeciwko również trzem głosom. Tem samem w spornych zagadnieniach, dzielących członków

---

[1]) Kom. Kodyf. Rzpl. Polskiej, sekcja prawa karnego, tom III zesz. 1, str. 149—181.

[2]) Kom. Kodyf. Rzpl. Polskiej, sekcja prawa karnego, tom IV zesz. 3.

sekcji na 2 grupy, stanowisko prof. Makarewicza, wyrażone m. i. w opracowanym przezeń projekcie wstępnym części szczegółowej Kod. Karnego, zyskało przewagę nad tezami prof. Makowskiego. Zasadniczym punktem spornym był stosunek bankructwa, jako pojęcia prawa karnego, do upadłości, jako instytucji prawa handlowego, a w związku z tem — kwestja, czy należy poprzestać przy określeniu ram przestępstwa na bankructwie w sensie ustalonym przez większość obowiązujących kodeksów, czy też ramy te rozszerzyć na przestępstwa in fraudem creditorum. Projekt stanął na gruncie rozszerzenia stanu faktycznego działania przestępnego i nie uwzględnił prononowanego przez prof. Makowskiego ograniczenia karalności do tych wypadków, gdy sprawcy ogłoszono upadłość lub gdy sądownie stwierdzono jego niewypłacalność.[3])

Zanim przystąpimy do analizy przepisów projektu w omawianym przedmiocie, uważamy za stosowne podać poniżej treść odnośnych jego przepisów, z uwagi na to, że tekst projektu naogół nie jest zbytnio rozpowszechniony wśród sfer prawniczych.

Art. 179. Kto lekkomyślnie przez życie zbytkowne, grę, spekulację, zawieranie ryzykownych umów, zmniejszanie lub obciążanie swego majątku, wadliwe prowadzenie interesów, pogarsza swoje położenie majątkowe, jeżeli skutkiem tego nastąpiła jego niewypłacalność lub ogłoszono jego upadłość, ulega karze aresztu do lat 3.

Art. 180. Kto w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli doprowadza do tego, że nastąpiła jego niewypłacalność lub ogłoszono jego upadłość, ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 181. Kto w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli pogarsza swoje położenie majątkowe przez życie zbytkowne... (następnie — jak w art. 179 do wyrazu „majątkowe" włącznie) — ulega karze więzienia do lat 3.

Art. 182. Kto w zamiarze pokrzywdzenia swoich wierzycieli ukrywa przedmioty majątkowe albo zmyśla zobowiązania, ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 183. Kto w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli nie mogąc zaspokoić wszystkich, spłaca lub zabezpiecza niektórych tylko, ulega karze aresztu do lat 3.

Art. 184. Kto dopomaga dłużnikowi do spełnienia przestępstwa, wymienionego w art. 180—183, albo choćby bez porozumienia z dłużnikiem działa na szkodę jego wierzycieli, odpowiada jak dłużnik.

Art. 185. § 1. Kto wierzycielowi udziela lub obiecuje udzielić korzyści mająt. za działanie na szkodę innych wierzycieli w czasie postępowania upadłościowego

lub zapobiegawczego, ulega karze więzienia do lat 3.

§ 2. Tej samej karze ulega wierzyciel, który przyjmuje korzyści mająt. za działanie... — jak wyżej w § 1.

Art. 186. § 1. Kto będąc obowiązany do prowadzenia rachunkowości kupieckiej wcale jej nie prowadzi, ulega karze aresztu do 6 mies. lub grzywny.

§ 2. Kto prowadzi rachunkowość kupiecką w sposób niezgodny z prawdą, albo księgi lub dokumenty handlowe uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia, ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 187. Kto celem udaremnienia egzekucji uszkadza, ukrywa, zbywa lub obciąża mienie zajęte lub ulegające zajęciu, ulega karze więzienia lub aresztu do lat 2.

Art. 188. Kierownik warsztatu gospodarczego odpowiada za działanie na szkodę wierzycieli tak, jak gdyby był jego właścicielem.

Przepisy powyższe rozpatrzymy przedewszystkiem pod kątem widzenia dogmatyczno-krytycznym, a następnie poddamy ocenie celowość karalności działań na szkodę wierzycieli w szerokim zakresie uwzględnionym przez Projekt. Ocenę tę zamierzamy traktować zarówno pod kątem widzenia polityki kryminalnej, jak i ze stanowiska uwzględniającego potrzeby obrotu gospodarczego, starając się przytem należycie uwydatnić momenty zbieżne z prawem prywatnem.

Projekt pod ogólną nazwą „przestępstw na szkodę wierzycieli“ łączy 5 grup deliktów: 1) przestępne spowodowanie własnej upadłości wzgl. niewypłacalności (bankructwo) (art. 179 i 180), 2) analogiczne do bankructwa, a zasadniczo od niego różniące się brakiem momentu niewypłacalności wzgl. upadłości, przestępstwo sui generis, które w braku innego określenia wypadnie nazwać „pokrzywdzeniem wierzycieli“ (art. 181, 182), 3) wyróżnienie wierzycieli (art. 183, 185), 4) przestępstwa t. zw. księgowe (Buchdelikte) — (art. 186) i 5) przestępstwa egzekucyjne (Vollstreckungsdelikte) — (art. 187). Nadto projekt zawiera w tym samym rozdziale ogólne przepisy o karalności osób trzecich, działających na szkodę wierzycieli dłużnika (art. 184), wzgl. działających w charakterze kierowników „warsztatów gospodarczych“ dłużników. (art. 188).

Art. 179 i 180 Projektu na pierwszy rzut oka przypominają tradycyjny, wywodzący się z Napoleońskiego Code de Commerce, podział na bankructwo proste i złośliwe (podstępne). W istocie tak jednak nie jest. Wprawdzie śladem prawa: francuskiego (art. 402 Code pénal w związku z art. 584 i nast. C. de Comm.), austrjackiego (§ 205 a i 486 Ust.

Karn.), rosyjskiego (art 599, 600 i 603 K. K. z 1903 r.), niemieckiego (§ 239 i 240 Ord. Konk.) i licznych innych kodeksów, principium individuationis obydwu postaci bankructwa polega w Projekcie m. i. na zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli (ten moment w projekcie polskim odgrywa nader poważną rolę), którego brak przy bankructwie prostem, jednakże w projekcie Kom. Kodyf. na pierwszy plan przy obydwu przestępstwach: z art. 179 i 180 jest wysunięty związek przyczynowy pomiędzy działaniem dłużnika, a skutkiem, polegającym na pogorszeniu jego położenia materjalnego, wyrażającem się w ogłoszeniu upadłości lub nastąpieniu niewypłacalności. W powołanych dopiero kodeksach, jak i szeregu innych, bądź stąpających ich śladami, bądź też zdobywających się na samodzielną konstrukcję, ten związek przyczynowy nie istnieje, albo też nie jest wymagany, zasadniczem zaś przestępstwem jest zamach na prawa wierzycieli do realizacji ich roszczeń z majątku dłużnika[4]); natomiast samo „pogorszenie położenia majątkowego", o ile powoduje upadłość lub niewypłacalność, względnie następuje w związku (raczej czasowym niż przyczynowym) z upadłością lub zaprzestaniem wypłat (§ 240 i n. niem. Ord. Konk.) stanowi w większości kodeksów składnik stanu faktycznego tylko bankructwa prostego. Przeważnie upadłość lub zaprzestanie wypłat są uważane za warunek karalności, lub — jak chcą inni — cechę stanu faktycznego (Tatbestandsmerkmal)[5]). Wymienione w ustawach bądź kazuistycznie (kod. handl. francuski, ord. kond. niem., ust. karna austrj.) bądź bardziej ogólnikowo (kod. k. ros. z 1903) działania dłużnika (Bankerutthandlungen, por. Wach, l. c., str. 67), stają się przestępstwami (Bankeruttdelikte, Wach ibid.) w związku z nastąpieniem upadłości, zaprzestaniem wypłat lub niewypłacalnością.

System przyjęty przez projekt Komisji Kodyf. odbiega od przytoczonych powyżej zasad i zbliża się poniekąd do

---

[4]) Por. liter.: Liszt, Lehrbuch d. deutsch. Strafr., wyd. 21—22, § 137, str. 479; Garraud, Traité de dr. pénal fr., t. VI, 9; Meyer (opr. Allfelda), Lehrb. d. d. Strafr. VI wyd. § 100, str. 492; Binding, Lehrb. d. gem. d. Strafr. II, 1 (wyd. 1896), str. 236; Olshausen-Zweigert, Komm. z. Str. Ges. B., VIII wyd., II t. nr. 1 do § 239K.O.; Löffler, Konkursl.-Strafr. Bestimmungen (w Bartsch'a-Pollak'a: Konkursordnung, 1917) 430 (Verletzung der Gläubigerrechte, nicht die Herbeiführung d. Konkursgrundes); Schmidt, Strafl. Bankbruch, s. 113; Babo, Betr. Bankrutt, s. 4; Neumeyer, Strafb. Bankerott, s. 118 i n.; Merkel w Holtzendorfs Handb. t. III, s. 812; Kleinfeller-Petersen, Konk.-Ordn., s. 680; Finger, Das Strafrecht, II wyd. II t. s. 345; Wach, Bankerutt w Vergl. Darst., t. VII, s. 97; Fojnicki kurs. ugod. prawa, IV w., s. 376, Makowski, Kod Karny, t. III, s. 386; tenże: Prawo karne, cz. szczeg. 449, Rappaport, Bankructwo, s. 21 itd. itd.

[5]) Por. dzieła cytowane w uwadze 4.

systemu grup iberyjskiej i romańsko-amerykańskiej[6]), stojących na gruncie zawinionej upadłości (jednakże nie w sensie § 486 Ust. Karn. Austr. w dawnej redakcji, nakładającego na dłużnika ciężar dowodu[7])), tudzież do systemu kodeksu karnego norweskiego z 1902 r. i do projektu rządowego szwajcarskiego z 1918 r. (Leichtsinniger Konkurs, Vermögensverfall).

Art. 179. Projektu stanowi postęp w określeniu stanu faktycznego bankructwa prostego już nietylko dlatego, że (w zgodzie z zaleceniami nowszych autorów) zarzuca termin „bankructwo proste", jako nic nie wyjaśniający (tak samo zresztą jak i drugi termin — bankr. złośliwe wzgl. „oszukańcze"), lecz przedewszystkiem — wobec pominięcia praesumptionis doli, pokutującej dotąd jako przeżytek zamierzchłych teoryj kryminalistycznych w większości przepisów karnych dotyczących bankructwa prostego (np. § 240 p. 3 i 4 niem. ord. konk., art. 586, p. 3, 4 i 6 Code de Comm.). Razi natomiast w art. 179 kazuistyczne wyliczenie sposobów działania, którego — w art. 603 — wyzbył się nawet lubujący się naogół w kazuistyce kod. karny ros. z 1903 r. — Kazuistyka taka, jak to słusznie zauważył Liszt,[8]) skutkuje wyłączenie ze stanu faktycznego przestępstwa innych, równoważnych, lecz nie wymienionych w ustawie wypadków.

Z zastrzeżeniem należy się również odnieść do określenia „lekkomyślnie", nie oznaczającego, wobec braku po nim przecinka, samodzielnego sposobu działania dłużnika, lecz charakteryzującego jedynie wymienione następnie sposoby działania. W literaturze w związku z tą kwestją już podnoszono niejednokrotnie, że „lekkomyślność" nie jest pojęciem z dziedziny prawa,[9]) lecz raczej psychologji lub nauk moralnych (sciences morales). W istocie z punktu widzenia interpretacyjnego, określenie „lekkomyślnie" wprowadza pewien zamęt, gdyż poza szeregiem objektywnych stanów faktycznych wymienionych w art. 179, wnosi moment subjektywny, nie dający się skontrolować i uchylający się od jakiejkolwiek naukowej oceny. W konsekwencji każdy z wymienionych w art. 179 sposobów postępowania dłużnika nie wystarczy jeszcze do wypełnienia stanu fakycznego przestępstwa, o ile nie będzie udowodnione, że np. wadliwe prowadzenie interesów było ponadto „lekkomyślne". Można wprawdzie zająć stanowisko, że użyte po wyrazie „lekkomyślnie" zwroty mają eksplikacyjny w stosunku do tego określenia charakter. W takim razie lepiej byłoby zwroty te opuścić, aby uniknąć zwykłych w tych

---

[6]) por. Wach l. c. str. 8 i n.

[7]) por. Lammasch, Grundriss des Strafrechts, 1899. str. 69 i cyt. tam orzeczenie Tryb. kasacyjnego.

[8]) l. c. § 137, str. 449.

[9]) por. Wach, l. c. str. 82, 83.

wypadkach wątpliwości, czy wymienione w ustawie stany faktyczne są umieszczone exempli gratia czy też wyczerpują całokształt działań przestępnych. Należy w związku z tem podkreślić, co też uczynił prof. Makowski w toku obrad w łonie Kom. Kodyf.,[10]) że ponieważ bankructwo proste (wg. przeważającej opinji doktryny współczesnej) będzie z reguły miało za podkład winę umyślną, wprowadzenie do tekstu ustawy wszelkich zwrotów, przypominających określenie winy nieumyślnej, byłoby wysoce niewskazane. Można sobie łatwo wyobrazić łamigłówkę sofistyczną, jaka się wyłoni z powodu terminu „lekkomyślnie" w związku z art. 28 uchwalonego w 3-em czytaniu przez Komisję Kodyfikacyjną w roku 1922 projektu przygotowawczego części pierwszej (ogólnej) kodeksu karnego.

Jak już zaznaczyliśmy, przedmiotem przestępstwa z art. 179 jest pogorszenie przez dłużnika swego stanu materjalnego, ale tylko pod warunkiem, że skutkiem tego nastąpiła jego niewypłacalność lub upadłość. Musi więc zachodzić ścisły związek przyczynowy pomiędzy lekkomyślnem postępowaniem a pogorszeniem sytuacji materjalnej, a następnie pomiędzy tą ostatnią a niewypłacalnością lub upadłością. Niezawsze więc poszczególne „lekkomyślne" czyny dłużnika, któremu ogłoszono upadłość, będą stanowiły o jego odpowiedzialności karnej, lecz tylko wtedy, o ile poprzez pogorszenie sytuacji majątkowej stały się przyczyną upadłości. Pozostawiamy tutaj na uboczu zagadnienia, wynikające z poszczególnych teoryj przyczynowości, jako odnoszące się i znajdujące rozwiązanie w ramach części ogólnej nauki prawa karnego. Uważamy również za zbędne zatrzymywać się nad interpretacją ustalonych w projekcie sposobów działania dłużnika, ponieważ do każdego z odnośnych zwrotów istnieje szereg doskonałych komentarzy, zwroty te bowiem są zaczerpnięte z obowiązujących ustawodawstw. Godzi się natomiast zauważyć, że „zmniejszanie lub obciążanie majątku" z art. 179 nie odnosi się do wypadków, gdy dłużnik, działając w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli, fikcyjnie przeważnie przenosi na inne osoby, wzgl. usuwa lub ukrywa swój majątek lub też majątek ten fikcyjnie obciąża; art. 179 dotyczy wypadków np. „lekkomyślnego" czynienia szczodrobliwości lub udzielania poręczeń za osoby trzecie.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja niewypłacalności. Nie jest ona identyczna z zaprzestaniem wypłat (Zahlungseinstellung, cessation de payements), o którem wspomina art. 437 Code de Commerce jako warunku ogłoszenia upadłości, a § 239 i n. niem. ord. konk. jako jednym z warunków karalności bankructwa. O niewypłacalności

---

[10]) l. c. str. 158, 159.

natomiast (Zahlungsunfähigkeit) wspomina ord. konk. niem. w § 102 jako warunku ogłoszenia upadłości, a analogicznie rzecz ujmuje § 68 austr. ord. kond. Nadto termin „niewypłacalność" w ramach prawa karnego materjalnego spotykamy m. i. w §§ 485 i 486 Ust. karn. Austr. — Wypadnie nam wobec tego rozważyć kwestję niewypłacalności na gruncie literatury, odnoszącej się do pomienionych ustawodawstw.

Wg. Kleinfeller-Petersena[11]) niewypłacalność nie jest identyczna z nadmiernem zadłużeniem, t. j. przewyżką pasywów nad aktywami. Pogląd ten popiera szereg innych autorów niemieckich, wskazując, że mimo nadmiernego zadłużenia dłużnik może wywiązywać się z bieżących zobowiązań, bądź dlatego, że termin płatności innych długów przypada w dalszej przyszłości, bądź też dlatego iż korzysta z kredytu. I odwrotnie — niewypłacalność może istnieć i przy przewyżce aktywów nad pasywami, a to wówczas, gdy aktywa nie dadzą się upłynnić wzgl. zrealizować po cenie kosztów własnych. — Pogląd ten potwierdza porównanie §§ 68 i 69 austr. ord. konkurs.

§ 102 ord. konk. niem., a za nim § 68 ord. konk. austr. stanowią, że niewypłacalność należy przyjąć za istniejącą, jeżeli dłużnik zaprzestaje wypłat; zaprzestanie wypłat jest więc cechą niewypłacalności i jej skutkiem. Zdaniem naszem atoli, niezawsze zaprzestanie wypłat dowodzi niewypłacalności rzeczywistej; może ono nastąpić i przy niewypłacalności pozornej lub wprost wtedy, gdy dłużnik nie chce więcej płacić, co nie oznacza, że płacić nie może. Nadto od zaprzestania wypłat, które ma charakter trwały, należy odróżnić chwilowe lub dłuższe ich zawieszenie (suspension des payements). — Uważamy za słuszne określenie Löffler a,[12]) że niewypłacalnym jest ten, kto nie jest w możności pełnego zaspokojenia wszystkich swych wierzycieli w właściwym czasie. Na tem stanowisku stoi też doktryna i orzecznictwo francuskie.[13])

Panująca w prawie niemieckiem dwoistość określenia (niewypłacalność w § 102 i zaprzestanie wypłat w § 239 i nast. Ord. Konk.) dała powód do daleko idących sporów co do tego, czy warunkiem karalności ma być sam akt niepłacenia, czy też zaprzestanie wypłat na tle istotnej niewypłacalności. W rezultacie większość autorów (m. i. Liszt, Binding, Frank, Merkel, Neumeyer, Schmidt, Petersen-Kleinfeller, Olshausen) dochodzi do wniosku, który trafnie

[11]) l. c., str. 411.
[12]) l. c., str. 529.
[13]) Lyon- Caën et Renault, Traité de Droit Commercial, t. VII, wyd. 1897, nr. 54 i n.
[14]) l. c., str. 1508.

sformułował Olshausen,[14]) że dla karalności obojętnem jest, czy dłużnik nie chce, czy też nie może płacić.

Teza ta, jakkolwiek słuszna na tle dyspozycji przepisu niemieckiego („dłużnik, który... zaprzestanie wypłat"), nie da się zastosować do przepisów projektu polskiego. Skoro w tym ostatnim jest mowa o niewypłacalności, to w każdym razie w związku z art. 179 może wejść w grę jedynie niewypłacalność faktyczna.

Bardziej jeszcze, niż się różni art. 179 od tradycyjnego ujęcia bankructwa prostego, różni się art. 180-ty Projektu od zasadniczej koncepcji bankructwa złośliwego. I tutaj nie spotykamy terminu „bankructwo". Najważniejsza różnica polega jednak na tem, że art. 180 ma na względzie tylko sprowadzenie własnej niewypłacalności względnie upadłości, w wyraźnym zamiarze pokrzywdzenia tem swych wierzycieli, czyli, że właściwym przedmiotem przestępstwa jest samo spowodowanie pomienionych stanów przy istnieniu zamiaru o omówionej treści. Nasuwa się jednak pytanie: czy człowiek zdrowy umysłowo doprowadzi się świadomie do rzeczywistej niewypłacalności lub upadłości, aby uniknąć zapłaty długów? — Odpowiedź wypadnie wprawdzie pozytywnie, lecz z pewnemi zastrzeżeniami.

W praktyce zdarza się, że dłużnik, zamierzając skrzywdzić swych wierzycieli albo w związku z grożącą mu lub już ogłoszoną upadłością zmniejsza pozornie swe mienie lub w ten sam sposób powiększa swe zobowiązania (wypadek ten jest jako casus specialis przewidziany w art. 182 Projektu), albo też czyni to samo, a następnie zaprzestając wypłat, doprowadza wierzycieli, niemogących znaleść zaspokojenia, do wystąpienia o ogłoszenie mu upadłości względnie sam z takim wnioskiem występuje. I ten ostatni wypadek podpadałby pod art. 182. Dla wypełnienia stanu faktycznego przestępstwa z art. 180 pozostaje natomiast wypadek, gdy dłużnik, który mienia nie ukrył i fikcyjnych zobowiązań nie zaciągnął, upozoruje niewypłacalność, lub będąc wypłacalnym, spowoduje ogłoszenie sobie upadłości w tym celu, aby móc ułożyć się z wierzycielami o częściową tylko spłatę długów. Dyskusja w Komisji Kodyfikacyjnej toczyła się około tych wypadków i szkodliwości dotychczasowej ich niekaralności.[15])

Na tle brzmienia art. 181 Projektu powstaje wątpliwość, czy art. 180 dotyczy również wypadków, gdy upadłość lub niewypłacalność została wywołana środkami, wymienionymi w art. 181. Dochodzimy do wniosku, że tak, a to przez porównanie sankcyj karnych tych obydwu artykułów: pierwszy z nich grozi więzieniem do 5, a drugi — do 3 lat. Stąd wynika, że art. 180 m. i. stanowi kwalifikowany wy-

[15]) l. c., passim.

padek przestępstwa z art. 181, przyczem okolicznością kwalifikującą będzie ogłoszenie upadłości. Praktycznie taki kwalifikowany wypadek deliktu z art. 181 wyobrażamy sobie w ten sposób, że dłużnik, świadom tego, że w razie zapłaty wszystkich długów nic mu nie pozostanie, ze szkodą i sit venia verbo — na rachunek wierzycieli, prowadzi życie zbytkowne itp. Z punktu widzenia techniki ustawodawczej nie wydaje się szczęśliwą ani stylizacja art. 180, wyjątkowo małomówna w porównaniu np. z art. 179 i 180, a żywo przypominająca tak często ośmieszany § 134 Ust. Karn. Austr., ani też kolejność art. 180 i 181: uważam, że przepis zawierający kwalifikację winien następować po przepisie dotyczącym lżejszej formy przestępstwa.

Przechodząc do właściwego art. 181 Projektu, należy podnieść, że różni się od art. 179 tem, że zamiast działania „lekkomyślnego" wymaga działania w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli. Nawiązując do uwag, jakiemi zaopatrzyliśmy art. 179, należy zaznaczyć, że skoro życie zbytkowne, gra itp. występują w projekcie (art. 181) w oderwaniu od pojęcia „lekkomyślności", dowodzi to, że nie mają znaczenia eksplikacyjnego w stosunku do tego ostatniego pojęcia, czyli, że — zgodnie z naszą tezą — każdorazowo wypadnie ustalić, czy np. spekulacja nastąpiła lekkomyślnie, czy też w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli, albo zgoła bez obydwu pomienionych cech, co jak wykazuje Löffler[16]) jest w zupełności możliwe.

W doktrynie istnieje od lat spór, czy przestępstwem jest działanie dłużnika tylko wtedy, gdy rzeczywiście nastąpiła szkoda dla wierzycieli, czy też wystarczy, gdy interes wierzycieli został narażony. (Verletzung- oder Gefährdungsdelikt). Większość autorów uważa bankructwo i pokrewne mu delikta za przestępstwa, których istotą jest wyrządzenie szkody materjalnej wierzycielom. Redakcja art 179 i 180 Proj. pozwalała wnioskować, że w tym kierunku pójdzie też nasze prawo, albowiem każda upadłość z reguły powoduje szkodę dla wierzycieli, jak to już sformułował Napoleon: *„Dans toute faillite, le failli fait tort à ses créanciers"*.[17]) Sankcje karne jednakże art. 181 oraz 182 Projektu odnoszą się nietylko do tych, którzy wyrządzili szkodę swym wierzycielom, ale i do tych, którzy przez swe postępowanie narażają interes materjalny tych ostatnich. Nie wymaga się, aby nastąpiła szkoda. A przecież w toku rozpraw w Kom. Kodyf. mówiono o takich właśnie wypadkach gdy szkoda nie nastąpiła[18]) i uznano, że nie podpadają pod bankructwo. O ile zaś szkoda nie nastąpiła,

---

[16]) l. c., str. 336 i nast.
[17]) Locré: La legistation de la France t. XIX, str. 478.
[18]) l. c., str. 174.

to ingerencja karna do postępowania dłużnika, polegającego na wykorzystaniu atrybucyj płynących z prawa własności, byłaby wręcz niezrozumiała i niecelowa. Sam zamiar pokrzywdzenia wierzycieli, nawet gdyby przyjął konkretną postać w postępowaniu dłużnika względem swego własnego mienia, póty nie stanowi o nastąpieniu przestępstwa, póki nie nastąpiła szkoda, chociażby drobna, dla wierzyciela. Inną jest rzeczą, czy we wszystkich podobnych wypadkach nie będzie można mówić o usiłowaniu. Wydaje się jednak bardziej słusznem nie rozciągać karalności na wypadki, w których z jednej strony nie nastąpiła szkoda, a z drugiej — sam sposób postępowania jako taki nie zawiera nic karalnego.

Przechodzimy z kolei do art. 182, który zawiera klasyczną dyspozycję bankructwa złośliwego, z wyłączeniem wymogu upadłości, zaprzestania wypłat lub niewypłacalności. Artykuł ten przypomina przepis § 205 a Ust. Karn. Austr., jednak różni się od niego bardzo istotnie. Oszukańcza kryda kodeksu austrjackiego w brzmieniu noweli z 10/XII 1914 za przedmiot przestępstwa uważa rozmyślne udaremnienie lub uszczuplenie zaspokojenia wierzycieli przez czyny w ustawie wymienione, ale czynów tych nie karze, o ile nie nastąpiła szkoda. Usiłowanie w ramach prawa austr. możliwe było jedynie wówczas, o ile działanie zostało rozpoczęte przez osobę niewypłacalną.[19])

Art. 183 Projektu stanowi powtórzenie § 485 U. K. A., różniąc się od niego bardziej elastyczną (w dodatniem tego słowa znaczeniu) redakcją. Podobny przepis zna Ord. Konk. Rzeszy w § 241 i Code de Comm. w art. 585 p. 4. Nie będziemy omawiali art. 183 specjalnie z uwagi na to, że objęty nim przedmiot został wyczerpująco opracowany w literaturze prawniczej.

Art. 185 dotyczy pokrewnej materji — przekupienia wierzyciela. Należy podnieść zwięzłą jego redakcję, unikającą kazuistyki austrjackiego § 486 b p. 2 i 3, a korzystnie wyróżniającą się zarówno od tego przepisu jak i od § 243 niem. Konk.-Ordnung dzięki ograniczeniu karalności do wypadków działania na szkodę innych wierzycieli i nierozciągnięcia jej na samą tylko korzyść odniesioną przez wierzyciela lub dłużnika. Od powołanego przepisu niemieckiego różni się art. 185, idący tutaj śladem austr. § 486 b p. 2 i 3 in fine, nieznaną prawu niem. karalnością dłużnika, równą wg. Projektu karalności wierzyciela.[20]) Uzasadnienie tej jednakowej karalności pozwalamy sobie poddać w wątpliwość, gdyż naszem zdaniem dłużnik za czynne prze-

---

[19]) Löffler, l. c., str. 482, 483.

[20]) Niektórzy autorzy, jak Kleinfeller-Petersen (l. c. str. 749) uważają dłużnika za podżegacza. Pogląd ten naogół mało się przyjął.

kupstwo powinien być mniej surowo karany, niż wierzyciel za bierne.

Art. 184, mający odpowiednik w art. 602 K. K. R., § 242 K. O. i § 205 b U. K. A., dotyczy zarówno tych wypadków, gdy osoba trzecia działa w interesie dłużnika, jak i tych, gdy działa w interesie własnym, lecz ze szkodą dla interesów wierzycieli. Wydaje się nam, że wypadek przewidziany w § 486 b) p. 1, U. K. A. pod sankcję art. 184 nie podpada.

Z uznaniem należy podkreślić, że przestępstwa t. zw. księgowe zostały wyłączone z pośród składników przestępstw na szkodę wierzycieli. Natomiast można wyrazić zastrzeżenia co do zgrupowania ich jako przestępstw sui generis w najbliższem sąsiedztwie deliktów in fraudem creditorum. Przestępstwa księgowe rozpadają się na porządkowe, a mian.: nieprowadzenie ksiąg handlowych lub wadliwe ich prowadzenie oraz takie, które wykraczają przeciwko zaufaniu publicznemu. Miejsce pierwszych mogłoby być np. w opracowywanej już od szeregu lat przez Ministerstwa Skarbu oraz Przemysłu i Handlu Ustawie o prowadzeniu ksiąg handlowych, a drugie raczej winny by były zostać umieszczone w dziale przestępstw przeciwko dokumentom, względnie w ustawach specjalnych.[21])

Na tle brzmienia art. 182, obejmującego zakres niezwykle szeroki i płynny, nader trudno będzie przeprowadzić linję demarkracyjną pomiędzy tym artykułem a art. 187 Projektu, dotyczącym udaremnienia egzekucji. Trudność ta znana była już teorji i praktyce austrjackiej w związku z brakiem wymogu upadłości lub niewypłacalności przy oszukańczej krydzie. W Austrji radzono sobie przynajmniej w ten sposób, że Ustawę o udaremnieniu egzekucji stosowano wobec wypadków egzekucji specjalnej.[22]) Trudno orzec, czy taka interpretacja, jedynie w stosunku do projektu naszego celowa, okaże się również możliwą. Wprawdzie art. 187 mówi o udaremnieniu „egzekucji“ w liczbie pojedynczej, ale zawsze czyny dłużnika, zmierzające do udaremnienia tylko bodaj egzekucji, a nawet nie samego zaspokojenia wierzyciela, szczególnie, gdy będą skierowane przeciwko mieniu jeszcze nie zajętemu, lecz „ulegającemu zajęciu“, dadzą się podciągnąć pod art. 182: udaremnienie egzekucji krzywdzi bezsprzecznie wierzycieli. Wypadnie chyba nadać art. 182 ścieśnioną wykładnię, opierając się na tem, że wyraz „wierzyciele“ jest użyty w liczbie mnogiej, na podobieństwo wykładni austrjackich przepisów o „dłużniku kilku wierzycieli“ itp. W ten sposób podmiotem działania przewidzianego w art 182 stanie się

---

[21]) Por. art. 160, 162 i 168 p. 1, polskiego prawa o spółkach akcyjnych.

[22]) Löffler, l. c., str. 457 i n.

t. zw. Gemeinschuldner prawa niemieckiego i szwajcarskiego.

Podmiotem przestępstw określonych w dziale XXIV Projektu może być każdy dłużnik, zarówno handlujący jak i niehandlujący; popełnienie przestępstwa przez handlującego nie skutkuje wyższej sankcji karnej. Jedynie przestępstwa księgowe mogą z natury rzeczy być popełnione tylko przez kupców, jako obowiązanych do prowadzenia rachunkowości kupieckiej.

Jednakże podmiotem niektórych przestępstw może być poza dłużnikiem również wierzyciel (art. 185 § 2) jakoteż każda osoba dopomagająca dłużnikowi (art. 184). Jesteśmy nawet zdania, że przestępstwo z art. 185 § 1 może być spełnione nie tylko przez dłużnika, ale i przez osobę trzecią.

Nadto projekt, wzorem wszystkich nowszych ustawodawstw, przewiduje odpowiedzialność karną osób działających za dłużnika, o ile stały się winne poszczególnych przestępstw na szkodę wierzycieli (art. 188). Zmierzając do uniknięcia kazuistyki, kodeks wybrał termin „kierownik warsztatu gospodarczego“, zdaniem naszem niezupełnie szczęśliwy. Termin ten nie wskazuje na stopień samodzielności działania, wzgl. uzależnienia od udzielającego dyspozycyj właściciela, a nadto z treści art. 188 nie wynika, czy działanie na szkodę wierzycieli ma nastąpić w interesie dłużnika, czy też samego kierownika; nie można również wysnuć wniosków o subjektywnej stronie działania, która w systemie Projektu w interesującej nas materji ma tak doniosłe znaczenie.

(Część II nastąpi).

Dr. FRYDERYK HALPERN.

Reforma wymiaru sprawiedliwości w Niemczech.

(Projekt Schiffera).

I. Ne frustra vixisse videar. Pod tem hasłem Eugen Schiffer, były niemiecki minister sprawiedliwości, owoce swej długoletniej projektodawczej pracy nad reformą wymiaru sprawiedliwości ogłosił w dziele pod tytułem „Die deutsche Justitz, Grundzüge einer durchgreifenden Reform“ (Berlin 1928). Wyniki, do jakich doszedł w tej książce, Schiffer sformułował w następnie ogłoszonym „Entwurf eines Gesetzes zur Neuordnung des deutschen Rechtswesens (Ber-

lin 1928), w którym ale mieszczą się także niektóre nowe myśli.

Książki te wywołały w Niemczech bardzo ożywioną wymianę zdań pierwszorzędnych prawników.[1]) Krytyka była ze stosunkowo małymi wyjątkami przychylna. Wewnętrzna wartość wywodów Schiffera zasługuje, by i u nas z nimi się zapoznano.

II. Zgodnie z innymi Schiffer widzi w obecnym wymiarze sprawiedliwości w Niemczech przesilenie, które ocenia jako chwilowe.

Przez szereg wieków lud walczył o zasadę niezawisłości sędziowskiej jako naturalny, istotny i konieczny wymóg wymiaru sprawiedliwości i warunek zaufania do tego wymiaru.[2]) Z niezawisłością sędziowską w parze idzie niezawisłość sądów, która przejawia się w stałym podziale czynności sądowych między poszczególne stałe senaty i poszczególnych sędziów jednostkowych (26). Ostatecznie ustawodawstwo uznało niezawisłość sędziowską. Nastąpiła ale w latach powojennych ta zmiana w zapatrywaniach ludu, że niezawisłość sędziowską uważają za mur ochronny dla bezprawia. (9). Ta nieufność do stanu sędziowskiego została wywołana pewną ilością wyroków w dziedzinie orzecznictwa karnego,[3]) tudzież zachowaniem się poszczególnych sędziów w urzędzie i poza urzędem, gdyż nie wszyscy sędziowie zdołali pogodzić się z nowym ustrojem politycznym Niemiec.[4]) Jednak do podkopania tego zaufania w tak sze-

---

[1]) Zob. np. literaturę zapodanę w Juristische Wochenschrift 1928 str. 1265 uw. 1; artykuły Simonsa, Drewsa, Heilberga, Radbrucha, Abrahama w Juristische Wochenschrift 1928 zeszyt 20, artykuły. Justiz-Reform w Juristische Wochenschrift 1928 zeszyt 30, recenzję w Juristische Wochenschrift 1929 str. 835, rcenzję w Gellera Zentralblat 1929 str. 197 i n., rozprawy Ferge'a, die Schiffersche Justizreform (1929), Philippi'ego, Zur Reform des Zivilprozesses w Iudiciun I. zeszyt 2, str. 104 i n.

[2]) Słusznie też Gülland., Stellung und Aufgaben des Richters im Spiegel der Zeit (1928) str. 12 akcentuje, że niezawisłość sędziowska nie służy bynajmniej interesom sędziów, lecz raczej interesom obywateli, stanowiąc jedno z najważniejszych ich praw wolnościowych.

[3]) Orzecznictwo w dziedzinie prawa prywatnego w czasach powojennych spotyka się przeważnie z uznaniem, gdyż coraz bardziej uwzględnia wymogi socjalne. Tak np. Reichert w Juristische Wochenschrift, 1926, str. 2791 co do orzecznictwa cywilnego utrzymuje: Man ist dazu übergangen, Recht und Billigkeit als etwas Unlösbares anzusehen und zugleich dem sozialen Gedanken den gebührenden Platz einzuräumen. Podobnie Wertheimer, Entwicklungstendenzen im deutschen Privatrechte (1928) str. 26: An Stelle einer formalistisch-doktrinären Auffasung und Anwendung des Rechts ist eine freiere getreten, die geeignet ist, sich leicht Aenderungen wirtschaftlicher, sozialer usw. Anschauungen anzupassen.

[4]) Jeśli np. Sąd Rzeszy w orzeczeniu R. G. Z. 100 str. 22 wywodzi: Der durch die Umwälzung geschaffenen neuen Staatsgewalt kann die staatsrechtliche Anerkennung nicht versagt werden; die Rechts-

rokim rozmiarze, jak ono nastąpiło, przyczynił się fakt, że często z miejsc miarodajnych (15) i w prasie codziennej (21) w sposób ostry omawiano wady wymiaru sprawiedliwości.

Lud nie chce, by w miejsce obecnie mianowanego sędziego wstąpił sędzia wybrany,[5]) który byłby wysyłany przez stronnictwa polityczne i życzy sobie jedynie, by sędzia odłączył się zupełnie od wszelkiej partyjności.[6]) Ponieważ zewnętrznymi środkami nie można przeciwdziałać przesileniu w zaufaniu, to jedynie sami sędziowie mogą to przesilenie usunąć (50) w ten sposób, że będą zupełnie poprawnie postępowali w swem urzędowaniu i odpowiednio się zachowywali poza służbą. By uniknąć nawet pozoru partyjności, sędzia nie powinien piastować żadnego mandatu politycznego, a w szczególności mandatu poselskiego. (56 § 16). Nawet przy mianowaniu ministra sprawiedliwości nie powinny głównie decydować momenty polityczne i dlatego należałoby przed nominacją ministra wysłuchać prezesa Sądu Rzeszy. (§ 17).

III. Obok tego chwilowego, przemijającego i przeważnie na sferę wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie karno-politycznej ograniczonego przesilenia, które obejmuje stosunek ludu do sędziów, iż lud nie rozumie niektórych swych sędziów, istnieje chroniczne i całkowite przesilenie, obejmujące stosunek ludu do prawa, że lud nie rozumie prawa, które stało się dlań obcem co do swej treści (61). Od wieków istnieje stan, że prawo nie zna ludu, lud nie zna prawa, a sędzia nie zna świata rzeczywistości (61).

Podczas gdy do końca wieków średnich prawo niemieckie było prawdziwem prawem ludowem (64), które nawet zagranicą państwa niemieckiego jak np. w miastach Polski

widrigkeit ihrer Begründung steht dem nicht entgegen, to widoczna jest niechęć do przymusowego położenia, w którem Sąd się znajduje. (Zob. F r ä n k e l, Zur Soziologie der Klassenjustiz, 1927, str. 29).

[5]) S c h i f f e r jest przeciw wyborowi sędziów, ale uważa za możliwe, by sędziowie lub przynajmniej prezes sądu współdziałał przy obsadzaniu stanowisk sędzowskich. (47 §17). Charakterystycznem jest, że nawet R a d b r u h (l. c. str. 1271) oświadcza się przeciw temu, by zamianowanie sędziów było związane z propozycją ze strony sfer sędziowskich. (Kooptation hat noch immer zur Stagnation geführt). G ü l l a n d w cytowanej monografji nie wypowiada się w kwestji współudziału sędziów przy obsadzeniu posad sędziowskich, godzi się poniekąd na to, że zamianowanie i awans sędziów, tudzież nadzór służbowy leżą w ręku ministra sprawiedliwości, (23) a przez samorząd sądowy rozumie stały przydział sędziów i stały rozdział czynności sądowych przez niezależne kolegjum sędziowskie, którego decyzje nie podlegają zaczepieniu (12).

[6]) F r ä n k e l (l. c. 27) utrzymuje, że sędzia, choć nieświadomie, dzieli światopogląd klasy społecznej, z której wyszedł i ten światopogląd kieruje nim przy wymiarze sprawiedliwości, ileże pojęcia etyczne sędziego nabierają treści z zapatrywań jego klasy społecznej, a nawet jego całe pojmowanie prawa i ustawy zależnem jest od stosunków klasowych w których się znajduje.

miało moc obowiązującą, to recepcja prawa rzymskiego, prawa wśród obcych stosunków stworzonego, w obcym języku pisanego, a tylko uczonym znanego, zrodziła przepaść między ludem a jego prawem (66). Ciekawe zjawisko: Prawo germańskie swoją zasadą statutu personalnego, która zostawiała zwyciężonym i poddanym ich prawo, uratowało prawo rzymskie przed zapomnieniem, a teraz prawo rzymskie usuwa prawo germańskie (67). W sposób wielce ciekawy Schiffer przedstawia przyczyny i sposób recepcji prawa rzymskiego. Chociaż następnie prawo rzymskie straciło moc obowiązującą, to metodyczne myślenie prawników jest przesiąknięte rzymskim duchem technicznym, (77) który grasuje w ustawodawstwie i orzecznictwie. Studja nad prawem rzymskiem wyrobiły zdolność do sformułowania przepisów ustawowych, co w łączności z fałszywem ujęciem stosunku prawa do państwa, spowodowało nadmiar ustaw, tak, że społeczeństwo nie rozeznaje się w przepisach obowiązujących, wskutek czego nieznajomość prawa względnie błędne jego pojmowanie stało się zjawiskiem regularnem. (88). Z nadmiarem ustaw, które dążą do urzeczywistnienia się w życiu praktycznem, łączy się nadmiar wymiaru sprawiedliwości, (92) a ten znowu powoduje nadmiar sędziów, iż w Niemczech jest 12.000 do 13.000 sędziów (102). Pominąwszy ten moment, że położenie finansowe państwa nie zezwala na dostateczne uposażenie dla podobnej ilości sędziów, to naród nawet tak liczebny, jak niemiecki, nie może wydać tak wielkiej ilości sędziów, którzyby stali na wysokości swego zadania. Wedle zaś ogólnego a trafnego przekonania, dobroć wymiaru sprawiedliwości zależy mniej od jakości przepisów procesowych, a w wyższym stopniu od jakości osób, które ten wymiar wykonują (129).[7])

Trwałe przesilenie można usunąć redukcją prawa, wymiaru sprawiedliwości i ilości sędziów. W kwestji redukcji prawa autor uważa obecną epokę za nieodpowiednią dla reformy prawa materjalnego (181) i zadawalnia się tymczasowo jedynie zebraniem obowiązujących w pewnym ściśle oznaczonym dniu przepisów prawnych w jedną przejrzystą całość.[8])

---

[7]) Tę odwieczną prawdę także Gülland (l. c. str. 37) przypomina swym kolegom-sędziom.

[8]) Schlegelberger, Zur Rationalisierung der Gesetzgebung (1928) w sposób jaskrawy przedstawia przyczyny mnogości ustaw i to wadliwie sformułowanych i wywodząc, że złe ustawodawstwo prowadzi do upadku judykatury, a zła judykatura pociąga sa sobą w dół i umiejętność prawniczą (15) domaga się zmiany w trybie tworzenia ustaw przez nadanie w tym względzie decydującego wpływu ministrowi sprawiedliwości (28), który musi być niezawisłym od zmian w rządach parlamentarnych (30). Sprawą hipertrofji ustawodawczej zajmuje się np. także Mannlicher, Kritik der modernen Gesetzgebung (Gellera Zentralblat 1929, str. 161 i n.), który słusznie

Co do redukcji wymiaru sprawiedliwości autor rozwija bardzo obszerny program, wychodząc z założenia, że interes stron procesowych doznaje zbyt szerokiego uznania ze szkodą dla współobywateli jako jednostek i jako zorganizowanych w państwo (205).

I tak np. roszczenia majątkowe, które nie przekraczają kwoty 10 Mk. nie powinny być przedmiotem ani skargi ani skargi wzajemnej, o ile rozstrzygnięcie takiego roszczenia nie jest podyktowane interesem publicznym lub zasadniczym (207 i § 32). Roszczenia majątkowe nie przekraczające kwoty 50 Mk. mają być rozstrzygane przez urzędników sądowych (§ 7).[9])

Za wzorem procedury francuskiej Schiffer ogranicza dowód ze świadków, że fakt przedsięwzięcia aktu prawnego nie może być stwierdzony świadkami, z wyjątkiem gdy chodzi o nieważność, albo bezskuteczność tego aktu, lub gdy strona z powodu siły wyższej nie może zrobić użytku z dokumentu, sporządzonego na zawarcie aktu, albo wreszcie gdy wedle zwyczaju w obrocie takie interesa zawiera się ustnie (§ 33). Treść aktu prawnego może być udowodniona świadkami tylko o tyle, o ile odnośne twierdzenia nie pozostają w sprzeczności z osnową dokumentu (§ 34).[10])

U nas, ze względu na wysoki procent analfabetów, przepis taki byłby może nieodpowiedni, chociaż i u nas postępowanie dowodowe często chroma, zwłaszcza, że i u nas, zapoznając trudności, połączone z ustaleniem stanu faktycznego, kładzie się stosunkowo więcej wagi na wykształcenie prawnicze u sędziów, a mniej na ich znajomość życia gospodarczego.[11])

---

zauważa, że ta sprawa jest aktualna i w innych państwach i wobec trudności w poznawaniu stanu ustawodawstwa widzi możliwość narazie częściowego ratunku w należytych zbiorowych wydawnictwach ustaw.

[9]) Za takiem ograniczeniem oświadcza się np. także Philippi (l. c. str. 111); natomiast ostro atakuje te wywody Ferge l. c. str. 23.

[10]) Philippi (l. c. 118 i n.) jest także za takiem ograniczeniem dowodu ze świadków, gdyż nauka i praktyka wykazały, że dowód ze śwadków nie stanowi pewnej podstawy dla orzeczenia sądowego mimo ustne postępowanie, a w każdym razie pisemne dowody na fakt zawarcia i treść umowy, przyspieszą postępowanie sądowe. Tak samo Abraham (l. c. 1274) oświadcza się za ograniczeniem dowodu ze świadków w powyższych kierunkach.

[11]) Doniosłość należytego ustalenia stanu faktycznego w procesie przedstawia np. Wildhagen, Tatbestand und Sachverhalt im bürgerlichen Rechtsstreit (1914), który dla osiągnięcia tego celu domaga się, by sędzia mógł drogą bezpośredniej ustnej rozprawy z obiema stronami stan faktyczny należycie wyjaśnić (53). Również np. Mendelsohn-Bartholdy, Einheit der Rechtsprechung (Gellera Zentralblatt, 1911, str. 14) utrzymuje: Dem Richter soll die gerechte Lösung und Klärung verwirrter Tatbestände mehr als die Gesetzesauslegung und Deutelung zur Aufgabe werden. Podobnie też Fischer, Die Bindung des Richters an das Gesetz (Gellera Zentralblatt,

Schiffer domaga się też zmiany przepisów o zaprzysiężeniu świadków i stron w tym kierunku, by o potrzebie złożenia przysięgi decydował sędzia wedle swego uznania, czy ono ma nastąpić w celu uzyskania zeznań zgodnych z prawdą lub z innych przyczyn (213 i § 24).[12])

W dziedzinie jurysdykcji karnej zasada oportunizmu w ściganiu czynów karygodnych, zdaniem autora, powinna znaleść szersze zastosowanie obok zasady legalności (219), a obelgi słowne (w przeciwstawieniu do obwinienia o czyny niehonorowe) należy uznać za niekaralne (228), chyba, że obwiniony uparcie powtarza te obelgi (229 § 40).

Co do środków prawnych autor oświadcza się za podwyższeniem wartości przedmiotu sporu, decydującej o dopuszczalności apelacji (234), o ile nie chodzi o interes publiczny, lub o pytanie zasadniczej doniosłości (237), albo o orzeczenie widocznie sprzeczne ze stanem faktycznym lub prawnym (238). Ponadto apelacja i rewizja miałyby być jedynie alternatywnie dopuszczalne, iż strona może przeciw wyrokowi I. inst. albo jedną albo drugą wnieść. Pozatem rewizja przeciw wyrokowi apelacyjnemu byłaby niedopuszczalną (236 i § 30). Sąd Rzeszy powinien czuwać nad jednolitością prawa, prawo rozwijać i tworzyć i dlatego nie należy go obarczać sprawami mniej doniosłemi (236).

Schiffer czyni też sądy odpowiedzialnemi za wyrządzoną zawinionem przewleczeniem szkodę (§ 21).

W celu koncentracji wymiaru sprawiedliwości należy przyznać silniejszą moc judykatom Sądu Rzeszy (257). Z tej przyczyny, gdy idzie o interes publiczny, jak w szczególności dla zachowania jednolitości prawa, rewizja ma być dopuszczalną przeciw każdemu wyrokowi sądowemu I. i II. inst. bez względu na wysokość sumy (§ 30). W niektórych wypadkach sądy mają mieć możność, w toku poszczególnego sporu żądać od Sądu Rzeszy rozstrzygnięcia kwestji prawnej, a rozstrzygnięcie takie miałoby moc wiążącą dla sądu, który zażądał rozstrzygnięcia. (§ 25). Sąd wyższy, jeśliby zamierzał odstąpić od zapatrywania innego sądu wyższego lub Sądu Rzeszy, byłby obowiązany do zażądania w toku sporu od Sądu Rzeszy rozstrzygnięcia, które miałoby moc wiążącą w danym wypadku. (§ 26). Orzeczenia Sądu Rzeszy wydane na żądanie zarządu wymiaru sprawiedliwości celem ujednostajnienia orzecznictwa, mają być ogłaszane w dzienniku ustaw państwowych i mają mieć

1928, str. 441): Der Richter muss sich dessen bewusst sein, das er an den Dingen des Lebens nicht vorbeigehen darf, will er wirklich den Tatbestand ergründen. Dass dies die schwierigste Aufgabe des Richters ist, viel schwerer als die Anwendung des Gesetzes wird leider noch immer gründlich verkannt.

[12]) Abraham (l. c. 2174) zarzuca, że traktuje się przysięgę formalistycznie jako środek na uspokojenie swego sumienia, by nie wnikać w wewnętrzną wartość zeznań.

ogólną moc obowiązującą. (§ 27). Inicjatywa w kierunku ogłoszenia ogólnie obowiązującego judykatu może nawet wyjść od Sądu Rzeszy (§ 29). [13]), [14])

Wreszcie redukcja ilości sędziów może być przeprowadzona, jeżeli niektóre czynności sądowe zostaną przekazane innym urzędom, które je zdołają załatwić z takim samym skutkiem, jak sądy, jeżeli niektóre czynności sędziowskie, nie należące do wymiaru sprawiedliwości, zostaną poruczone innym urzędnikom sądowym (§ 3) i jeżeli orzecznictwo, wykonywane w zespołach sędziowskich, zostanie częściowo przekazane sędziom jednostkowym, i niektóre spory jak np. z prawa familijnego będą załatwiane w postępowaniu niespornem, zamiast we formalnem postępowaniu spornem.

Znamiennem jest żądanie Schiffera, by ustawodawstwo popierało jurysdykcję sądów polubownych, których ustanowienie i obsadzenie winno być wynikiem wolnej woli stron sporujących. Autor jest za wykluczeniem sędziów państwowych od urzędu sędziego polubownego i od uprawnienia do wydawania opinji prawnej. (247). Korzystnie autor ocenia współpracę adwokatury w wymiarze sprawiedliwości. Recypuje też zdanie, że wybitna naukowa działalność niemieckiej adwokatury jest wynikiem także tego momentu, że znaczna ilość prawników, a mianowicie Żydzi mogą się poświęcić jedynie adwokaturze. (374).[15])

IV. Po przeprowadzeniu takiej reformy, zdaniem Schiffera, nastanie harmonja między duszą ludu a duchem prawa (396), a prawo niemieckie, będąc prawem naturalnem, zdoła zdobyć umysły, serca i dusze innych narodów.

Na zakończenie możemy powtórzyć zdanie Simonsa,[16]) byłego prezydenta Sądu Rzeszy, że lud, który stracił wiarę w swoje prawo, znajduje się w największem niebezpieczeństwie życia.

---

[13]) Przeciw nadaniu orzeczeniom Sądu Najwyższego mocy, wiążącej także w innych wypadkach, oświadcza się np. Schuster, Bindende Plenarbeschlüsse der Gerichte oberster Instanz über grundsätzliche Rechtsfragen (Gellera Zentralblatt 1928 str. 802 i n.) a mianowicie z przyczyn, że przez nadanie takiej mocy obowiązującej judykatom wkracza się w dziedzinę ustawodawczą, że nawet w wypadkach, będących lukami w ustawie, sędzia nie mógłby stosować zasady sprawiedliwości, która mu każe uwzględnić konkretne okoliczności danego wypadku, gdyby był związany orzeczeniem wydanem dla innego wypadku i że takimi wiążącymi judykatami zostaje wstrzymany dalszy rozwój prawa.

[14]) Ferge (l. c. str. 26 i n.) zajmuje w kwestji środków prawnych przeciw wyrokom sądowym i w kwestji mocy orzeczeń Sądu Rzeszy wręcz odmienne stanowisko. Co do zażądania rozstrzygnięcia Sądu Rzeszy już w toku sporu Ferge (str. 27) podnosi, że to równa się średniowiecznej instytucji t. zw. Aktenversendung.

[15]) Mommsen nazwał postępowanie rządu niemieckiego wobec żydowskich asesorów sądowych „eine administrative Prellerei" (374).

[16]) l. c. str. 1266.

Dr. S. WEINBERG.

Kilka uwag do dyskusji o reformie podatkowej.

W całej Polsce czyto w sejmie, czy na rozlicznych wiecach, czy wreszcie w prasie bez różnicy kierunku politycznego rozlegają się głosy o potrzebie redukcji podatków bezpośrednich, pod których ciężarem ugina się i jęczy cała ludność. Pod tą presją opinji publicznej, domagającej się reformy podatkowej, każdy minister skarbu, chcąc dłużej zatrzymać swój portfel, przygotowuje różne projekty, poddaje je krytyce rozmaitych ciał doradczych, lecz te wszystkie przygotowania kończą się na tem, że ostatecznie wycofuje się wszystkie projekty z pod obrad Sejmu.

Jak ważną jest redukcja podatków dla pomyślnego rozwoju przemysłu i handlu i dla podniesienia ogólnego dobrobytu, świadczą o tem usiłowania Ameryki i Niemiec, które już obniżyły swe podatki więcej jak o połowę i w najbliższym czasie zamierzają successive wprowadzić dalsze dość znaczne redukcje.

U nas jednak redukcja podatków nie jest rzeczą najważniejszą. O wiele potrzebniejszą jet u nas reforma postępowania przy wymiarze podatków i to taka reforma, któraby dała podatnikom pełną gwarancję sprawiedliwego wymiaru. Cóż bowiem płatnikowi pomoże redukcja stopy podatkowej, jeśli wymiar podatku będzie niesprawiedliwy i niezgodny z rzeczywistością. Co np. pomoże kupcowi obniżenie stopy podatku obrotowego z 2% na 1%, jeśli mu Urząd Skarbwy a wzgl. Komisja szacunkowa wymierzy ten 1% od obrotu o 100% wyższego niż w poprzednim roku, a 4-krotnie wyższego od obrotu faktycznie dokonanego, i jeśli rokrocznie zastosowana zostanie do niego progresja arytmetyczna czy nawet geometryczna.

Wedle obecnego trybu postępowania płatnik zdany jest na łaskę i niełaskę urzędu skarbowego. Komisje szacunkowe i komisje odwoławcze, w skład których wchodzą członkowie po części przez rząd mianowani a po części wybrani z pośród płatników, mają znaczenie tylko teoretyczne, gdyż w praktyce nie mają one — jak wiemy z długoletniego doświadczenia — prawie żadnego autorytetu i głosują z reguły tak, jak im przewodniczący tej komisji dyktuje. w sprawach podatkowych panuje zatem zupełna dyktatura urzędnicza i to począwszy od ministra skarbu, który wydaje niezliczoną ilość tajnych i jawnych okólników do władz podwładnych z pouczeniem, które je wiąże choć nie zawsze jest zgodne z duchem i literą ustawy, a skończywszy

na urzędniku skarbowym I instancji. Ten biedny mąż, pobierający 400 do 500 zł. miesięcznej gaży, nie tylko musi słuchać ślepo rozporządzeń władz przełożonych, zawierających nakaz nakładania podatków według z góry zakreślonej miary, nie odpowiadającej prawdziwej sytuacji, oraz pewne szablonowe taryfy całkiem nieżyciowe, ale ponadto sam pragnie się odznaczyć jako tęgi i sumienny urzędnik skarbowy, aby jak najrychlej zaawansować, albo przynajmniej utrzymać się na swojej posadzie, z której w razie okazania najmniejszej względności mógłby być wydalony ze służby, jako działający na szkodę skarbu Państwa. Istnieje np. nakaz, aby przy wymiarze podatku dochodowego od pewnego przemysłu, przyjąć za podstawę wymiaru 20% do 30% obrotu przyjętego przy wymiarze podatku przemysłowego jako czysty dochód. Nadaremnie podatnik powołuje się na to, że wymiar podatku przemysłowego nie jest jeszcze prawomocny, że jest dwa razy tak wielki jak w rzeczywistości, że więcej jak 1/4 część kredytowanej ceny kupna za sprzedane wyroby jego przemysłu jest nieściągalna z powodu niewypłacalności odbiorców i że wkońcu czysty dochód wynosi tylko 15% jego rzeczywistego obrotu. Święty szablon musi zwyciężyć, zwłaszcza, że referent podatkowy, mając załatwić tysiące wymiarów w bardzo krótkim czasie, niema wprost czasu dochodzić prawdziwości zarzutów, o których jest z góry przekonany, że są one zmyślone. To samo dotyczy władz skarbowych II instancji. Statystyka uczy, że 90% rekursów pozostaje bez skutku i że w drugiej instancji podniesionych zarzutów wcale się nie bada. Dopiero Najw. Trybunał Administr. daje pewną gwarancję praworządności, bo uchyla wymiary, przy których postępowanie było wadliwe lub ustawa została naruszona. Ingerencja N. T. A. jest jednak ograniczona, bo Trybunał ten rozpatruje przeważnie tylko błędy formalne, a sprawy in merito nie bada. Zanim jednak N. T. A. sprawę załatwi, mija z reguły okres 2 do 3 lat, a w międzyczasie u płatnika ściągnięto już dawno ten zaskarżony podatek wraz z karami za zwłokę, wynoszącemi 24% rocznie i należytością egzekucyjną w wysokości 5%. Przytem zaznacza się, że skarga do N. T. A. i ewent. zastępstwo przed tym Trybunałem są bardzo kosztowne tak, że nie zawsze się opłaci łożyć tak znaczne koszta, które są nawet w razie wygrania bezzwrotne. Gdy wreszcie N. T. A. uchyli wymiar z powodu wadliwego postępowania lub naruszenia ustawy, sprawa wraca do II inst., a stamtąd celem uzupełnienia dochodzeń do I inst., gdzie sobie dalej spokojnie spoczywa przez kilka lat, bo obecnie już nie leży w interesie Skarbu Państwa, aby sprawę rychło załatwić, skoro podatek jest już wyegzekwowany. Podatnik musi być jeszcze bardzo młodym człowiekiem, aby mógł doczekać się załatwienia takiej sprawy za

swego życia, bo tam, gdzie rozchodzi się o obniżenie podatku i o zwrot nienależnie pobranej nadwyżki, to taką czynność uważa patrjotyczny urzędnik za niepotrzebną i całkiem zbędną. Wszelkie zatem środki prawne są w gruncie rzeczy bezskuteczne. Przeciwnie, takiemu podatnikowi, który odważył się wnieść skargę do N. T. A., wymierza się w następnych latach coraz to większe podatki, aby go nauczyć, że na władze podatkowe nie można bezkarnie się uskarżać.

Ponieważ wszelka samowola przy wykonywaniu aktów administracji państwowej sprzeciwia się praworządności i jest szkodliwa, bo państwo prosperować może tylko przy dobrobycie swych obywateli a podupaść musi, jeśli ludność systematycznie jest gnębiona i niszczona przez akty samowoli, przez to jasnem jest, że w pierwszym rzędzie trzeba zmienić system postępowania przy wymiarze podatków w taki sposób, aby ta praworządność była zapewniona a samowola wykluczona i to już w pierwszej instancji, a nie dopiero w Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Sposób, w jaki to postępowanie zmienić należy, jest bardzo prosty. Wszelkie przygotowania do wymiaru i dochodzenia urzędowe może uskutecznić urzędnik skarbowy, ale wymiaru podatku może dokonać tylko osoba niezawisła i nieusuwalna, przed nikim za swoje czynności nieodpowiedzialna, czyli jednem słowem sędzia na jawnej rozprawie po przeprowadzeniu na tej rozprawie wszystkich dowodów pro i contra, przyczem urzędnik skarbowy zastępuje drugą stronę t. j. Skarb Państwa. Od orzeczenia I inst. idzie sprawa do Sądu II inst., który we wzmocnionym senacie, złożonym ze samych sędziów przeprowadza w razie potrzeby nowe dochodzenia i dowody i na jawnej rozprawie po przesłuchaniu obu stron ostatecznie sprawę rozstrzyga. Nie wolno jednak bezwarunkowo tworzyć specjalnych oddziałów lub senatów podatkowych, lecz przydzielać sprawy wszystkim sędziom i senatom, bo inaczej stworzonoby znów z czasem fiskalistów, którzy zechcą sobie sprawy ułatwić i będą się posługiwali rutyną i szablonem. Ustawy podatkowe nie są zaś tak trudne, aby zachodziła potrzeba jakichś specjalistów, wystarczy jeśli sędzia będzie miał kilkanaście spraw w miesiącu, aby się zapoznał z wszelkiemi tajnikami tych ustaw.

Podatek, który nie został jeszcze prawomocnie wymierzony ma być ściągalny tylko do wysokości z poprzedniego roku, o ile ten ostatni jest już prawomocny. Nadzwyczajny środek rewizyjny byłby tylko wyjątkowo dopuszczalny w wypadkach jawnego naruszenia ustawy i nie wstrzymuje egzekucji.

REDAKCJA.

Pięćdziesięciolecie pracy prawniczej Henryka Konica.

W dniu 15 grudnia 1929 obchodziły stołeczne sfery prawnicze uroczystą akademją w auli Uniwersytetu warszawskiego, a następnie rautem w Sali Malinowej hotelu Bristol jubileusz 50-letniej pracy prawniczej Henryka Konica, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, profesora uniwersytetu i długoletniego redaktora naczelnego wychodzącej od lat 57 „Gazety Sądowej“ warszawskiej.

Już te stanowiska publiczne, w związku zresztą z szeregiem innych i z szeregiem cennych publikacyj prawniczych i społecznych Jubilata, o których poniżej w zarysie biograficznym wzmiankujemy, wskazują na szczególne znaczenie tej osobistości w społeczeństwie, w prawnictwie i w Państwie, a temsamem na niepospolite Jej walory wewnętrzne i zasługi. Nie zawsze w naszem pokoleniu — coprawda — wysokie stanowisko jest zarazem rzetelnem świadectwem wysokich kwalifikacyj dostojnika. Ale to pewna — i dobra to okazja do stwierdzenia — że wykładanie prawa cywilnego na uniwersytecie, pisanie rozpraw i dzieł prawniczych, redagowanie czasopisma prawniczego najstarszego na tych ziemiach, zawiadywanie sprawami Naczelnej Rady Adwokackiej i praca w Komisji Kodyfikacyjnej, wymaga już a priori, w samem założeniu, bez porównania wyższych i rzadszych, bo — *treściwszych* zalet duchownych, niźli np. królowanie i politykowanie w jakimkolwiek, choćby najbardziej patrjotycznym, najgoręcej narodowym Związku lub Klubie. Bo na mętnych fluktach demagogji partyjno-politycznej najłatwiej owszem i najwyżej utrzymują się puste, acz mocno lśniące i mocno wydęte pęcherze....

Że tedy na czele palestry polskiej w tej chwili stoi prawdziwy i rzetelnie pracowity prawnik tej miary, co Henryk Konic, to musi napełniać nas zadowoleniem, wzbudzać w nas dumę, ożywiać nas nadziejami. Poczytujemy też to sobie za prosty i ponętny obowiązek, złożyć z tego miejsca hołd należny półwiekowej pracy i myślicielstwu prawnemu tego najwyższego przedstawiciela adwokatury Rz. P., posiadającego pełnię kompetencji wewnętrznej.

Życząc Czcigodnemu Jubilatowi dalszej, równie jak dotychczas owocnej działalności w najdłuższe lata, oddajemy cześć Jego wielostronnym, wielkim zasługom bez zastrzeżeń, bez względu na dzielące nas możliwie poglądy „dzielnicowe“, bez względu też na — last not least — *kordon dzielnicowy*, który nietylko ciało Rzeczypospolitej i adwokatury polskiej,

ale — co gorsza — ich dusze, ich jaźń rozdziela i rozstraja...

Jednakże — stojąc tutaj w obliczu życiowego dzieła wybitnej indywidualności prawniczej, adwokackiej, uświadamiamy sobie, że dzieło tego życia — choć przecież tak bardzo różnolite i złożone — nie jest podzielne, nie jest dzielnicowe, nie należy tylko do swego twórcy, ani tylko do jego środowiska dzielnicowego, lecz do wszystkich, do ogółu, do całości. Tylko bowiem to zasługuje na miano dzieła, co się — *udziela wszystkim, ogółowi, całości.* A to natomiast, co nas dzieli, jest *zaborem*....

I dlatego to nie umiemy zgoła wyobrazić sobie, iżby życiowe dzieło naszego naczelnego Batonniera — którego mienimy naszym w znaczeniu *ponaddzielnicowem*, — nie miało doznać rychłego uwieńczenia usunięciem ciasnoty i duszności dzielnicowej, zniesienem wszelkiego śladu zaborczej nierówności i niewoli w adwokaturze Rzeczypospolitej. I dlatego najlepszem i najgodniejszem Jubilata życzeniem, jakie Mu złożyć możemy, jest życzenie, abyśmy po 11 latach niepocieszmych i niezaszczytnych, bo ciasnodusznych i dzielnicowych „majstrowań" (sit venia verbo!) około projektu jednolitej ordynacji adwokackiej, doczekali się już czem rychlej pod egidą Czcigodnego Jubilata ordynacji takiej, którąby odpowiadała nie mentalności pseudopatrjotycznych demagogów i hypernarodowych interesantów, a raczej zasadzie praworządności europejskiej i zasadzie szczeropolskiej: równi z równymi — wolni z wolnymi!...

*
* *

Będąc pewni żywego zainteresowania Czytelników życiem i pracami przywódcy palestry polskiej, Henryka Konica, podajemy szereg ważniejszych dat biograficznych i bibljograficznych.

Henryk Konic urodził się 15 stycznia 1860 w Warszawie, gdzie też uczęszczał do gimnazjum i na uniwersytet. Już w czasie studjów na wydziale prawnym odznacza się szeregiem wyszczególnionych prac konkursowych (m. i. O nieprawych urodzeniach — O administracji francuskiej — a zwłaszcza książka złotym medalem Fakultetu nagrodzona „O samorządzie gminnym w Królestwie polskiem w porównaniu z innymi krajami europejskiemi" — dwa wydania polskie 1886 i 1906). Oddawszy się po studjach aplikacji zrazu sądowej, następnie adwokackiej, rozwija jednocześnie wielostronną działalność naukową, publicystyczną, społeczną i polityczną. Należy w szczególności wraz z kilku wybitnymi pisarzami i patrjotami (z Al. Świętochowskim, Wład. Smoleńskim, Stanisławem Korzeniowskim i i.) do „tajnego Koła", zasilającego publicystykę polską innych zaborów, a także wiedeńską, informacjami o stosunkach politycznych w ów-

czesnem Królestwie Polskiem i sam przeważnie korespondencje te przewozi potajemnie przez granicę.

Na Zjeździe wszechrosyjskim adwokatów przysięgłych w Petersburgu przed zebraniem się pierwszej dumy w r. 1906 domaga się autonomji politycznej dla Królestwa Polskiego, a pociągnięty za to do odpowiedzialności, unika odwetu karnego tylko dzięki ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego. Niejednokrotnie też potem nastaje u rządu rosyjskiego na spełnienie postulatów narodowych i robotniczych, powołuje do życia „stronnictwo polskiej partji postępowej", a wybrany posłem do II dumy, wybija się w Kole polskiem tejże pod przewodnictwem Romana Dmowskiego szeregiem mów, nacechowanych głęboką wiedzą, myślą postępową i wyzwoleńczą, jednocześnie zaś odznacza się współpracą ustawodawczą w dziedzinie zwłaszcza zagadnień prawa cywilnego, handlowego i procedury.

Organizuje potem z Franciszkiem Nowodworskim i Stanisławem Libickim „tajne zebrania piątkowe" dla dyskusyj prawniczych w atmosferze polskiej, a z „piątków" tych wyłania się następnie warszawskie *Towarzystwo prawnicze*, w którem Henryk Konic, jako przewodniczący Sekcji prawa cywilnego, wygłasza szereg wartościowych referatów. — Od lat ośmdziesiątych redaguje Gazetę sądową warszawską i jest zarazem jej wydawcą aż do r. 1928, w którym to roku celem zapewnienia temu organowi trwałego bytu, przekazuje go założonemu ad hoc Towarzystwu popierania wiedzy prawniczej, zatrzymuje atoli nadal stanowisko redaktora naczelnego.

W czasie wojny światowej podejmuje z ramienia Komitetów obywatelskich szereg interwencyj i zabiegów u rządu w sprawie moratorjum oraz celem uzyskania kredytu dla instytucyj bankowych, polepszenia losu *profesorów uniwersytetu, pozostałych we Lwowie* po opuszczeniu miasta przez władze austrjackie, a w czasie okupacji niemieckiej staje na czele pierwszych polskich sądów obywatelskich, sprawując temsamem funkcje pierwszego ministra sprawiedliwości, co pociąga za sobą zesłanie do obozu jeńców w Szczypiornie i w Lauban (Śląsk) na okres 2 lat.

Niema też w Warszawie zapewne ani jednej wybitniejszej korporacji prawniczej, którejby Henryk Konic nie zasłużył się cenną współpracą — by tylko wspomnieć: Stałą Delegację instytucyj i zrzeszeń prawniczych Rz. P., Komitet Kasy Mianowskiego, Towarzystwo prawnicze, Towarzystwo Naukowe, Stałą Konferencję radców prawnych instytucyj kredytowych etc.

Najdonioślejszą niewątpliwie jest jego działalność w Komisji Kodyfikacyjnej jako członka Prezydjum i prezesa Wy-

działu cywilnego — obok działalności w Radzie prawniczej i na Wydziale prawa, na którym od r. 1921 prowadzi wykłady prawa cywilnego, wreszcie w Naczelnej Radzie adwokackiej, w której już parokrotnie piastował godność prezesa i piastuje ją też w roku bieżącym.

Z wydanych dotąd 7 *dużych tomów jego „wykładów porównawczych na tle prawodawstw obowiązujących w Polsce w zestawieniu z kodeksem szwajcarskim"*, wymieniamy sześć, które nabyliśmy swego czasu dla użytku redakcyjnego: Otwarcie i objęcie spadku (1923, stron 216) — Prawo małżeńskie (1924, stron 227) — Prawo rzeczowe (1927, str. 675) — Prawo osobowe (3 części wydane w latach 1923, 1924 i 1929, stron 238, 297 i 428). — Jeśliby Henryk Konic nie napisał nic więcej oprócz tych wykładów, wystarczyłyby one same do utrwalenia jego nazwiska, jako jednej z dominujących gwiazd na firmamencie polskiej literatury prawniczej. Pomimo bowiem powtarzanego w przedmowach tych tomów zastrzeżenia Autora, iż wykłady te „nie roszczą sobie pretensji do oryginalności" i że one „mają na celu głównie względy pedagogiczne", niepodobna nie uznać, że synteza porównawcza, rozwinięta w tych wykładach mocą rozległej, a głębokiej wiedzy i subtelnego zmysłu prawniczego Autora, czyni z „Wykładów" dzieło wybitnej twórczości naukowej, mające tem większą wartość, że *polskich* komentarzy lub systemów do prawa cywilnego, obowiązującego w b. Kongresówce, było zawsze niewiele, te zaś, jakie są znane, są już przeważnie przestarzałe.

W końcu należy nadmienić, że Henryk Konic ogłosił też poza Gazetą sądową warszawską szereg cennych rozpraw cywilistycznych i administracyjno-prawnych, a to w Ateneum, w Przeglądzie prawa i admin., w Temis polskiej, w Ruchu prawniczym, ekon. i socjol., w Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej i t. d.

DR. ANZELN LUTWAK.

U źródeł partyjnictwa dzielnicowego w państwie i w adwokaturze.[1]

1. Psychogeneza dzielnicowości z zaborów i z hierarchji zaborczej.

Prof. Bartel — Lwowianin, Małopolanin — powrócił do steru i z tym faktem wionęły ożywcze nadzieje po tym

[1]) Artykuł niniejszy pozostaje w ideowej łączności z artykułami

kraju, po tej „prowincji" pod tylu względami upośledzonej! Inauguracja współpracy tego Rządu z Sejmem wskazuje na szczerze demokratyczny, a temsamem wolnościowy i postępowy kierunek i sposób myślenia. Poświadczyły nam to wieści i komunikaty o zamierzonem złagodzeniu ucisku podatkowego, celnego, paszportowego, prasowego, policyjnego, podsłuchowego — o poprawie bytu urzędników, emerytów, sądownictwa i adwokatury. Wiele z tych wielkich zamierzeń i obietnic doczeka się rychłego spełnienia — któż zdoła po tylu rozczarowaniach to przewidzieć?... Jednakże wiara i ufność owionęły nas, bo tak czujemy, iż ten, kto wyszedł z Małopolski, ze Lwowa — ten musi dla tych spraw i zamierzeń mieć nietylko głowę, lecz i serce.

Przywiązujemy w szczególności do Rządu prof. Bartla nie tylko nadzieję zażegnania wojny domowej między władzą wykonawczą a ustawodawczą — nietylko nadzieję pokonania czy choćby uśmierzenia wielogłowej hydry partyjnictwa i wyprowadzenia parlamentu z grzęzawisk partyjnej prywaty na niwę pracy ogólno-państwowej — lecz też nadzieję może jeszcze ważniejszą i trudniejszą do spełnienia: nadzieję wyzwolenia Polski z uścisków i pęt najstraszniejszej zmory, z dziedzictwa zaborów wylęgłej, której na imię: **kordon dzielnicowy.**

Małopolanin, Lwowianin wie dobrze, iż żadna inna dzielnica nie odczuwa tej zmory tak ciężko jak **Małopolska.** Bo trzeba i to mieć na względzie, że kordon dzielnicowy czyli partykularyzm dzielnicowy i partyjnictwo dzielnicowe stwarzają też osobliwą **hierarchję dzielnicową** — różnorzędność, wielostopniowość, podporządkowanie jednej dzielnicy pod drugą — faworyzowanie i uprzywilejowanie jednej, a poniżanie i upośledzenie drugiej. Mamy dziś bezsprzecznie taką dzielnicową hierarchję w Polsce: na czele jedzie b. Kongresówka, potem stąpa Poznańskie, za niem kroczy Śląsk a potem dopiero maszerują i podrygują w chwiejnym, zmiennym ordynku takie piechury i ciury jak Małopolska, ziemia wileńska i inne ziemie wschodnie... Na Małopolskę i Małopolan — na „galicjaków" — spoglądają Warszawa i Poznań z góry, jak wyższi oficerowie na szeregowca, jak wyżej urodzeni na plebeja, jak wielkości uznane i miarodajne na „une quantité négligeable"... A na pytanie: dlaczego, za co? — pomyśli sobie niejeden, że to dlatego niezawodnie, ponieważ Małopolska ma tylu... Żydów i Ukraińców. Ale ta odpowiedź chybia: bo wszak Kongresówka ma tych mniejszości znacznie więcej!

W czem tedy tkwi źródło partykularyzmu dzielnico-

---

moimi p. t. „Z aktualnych rozważań o czynnikach przewrotu w prawie" oraz: „Adwokatura w kleszczach partyjnictwa" w zeszytach Nr. 1—4 (str. 1—27 i 133—162) oraz Nr. 5—6 z r. 1929.

wego — z czego wylęgła się, skąd przyszła do nas zmora dzielnicowa? — Odpowiedź nie wymaga, jak sądzę, długiego namysłu: wszak dzielnice są pozostałością zaborów, — morfematami, jednostkami postaciowemi rozbiorów, a hierarchja „mocarstwowa" zaborów była tak właśnie uranżowana: przodował knut carski, potem szła pikelhauba i Berta pruska, a z tyłu za niemi Mannlicher austrjacki... Kolos Wszechrosji — ącz sam na glinianych toczący się nogach — spoglądał z wyniosłością graniczącą o wzgardę na Golema naddunajskiego, a kaizer niemiecki traktował Austrję jako swego manekina.

I cóż stanowiło zasadę, założenie tej hierarchji? — Nic innego, jak **przemoc fizyczna**, brutalna, cyniczna i bezwzględna — na większej ilości bagnetów i armat, na większym obszarze i większej ilości pięści oparta! Bo jeśli chodzi o wartości kulturalne, cywilizacyjne i etyczne, jeśli chodzi o swobody konstytucyjne i uświadomienie obywatelskie, a nawet jeśli chodzi o ilość talentów — zwłaszcza na polu wiedzy i sztuki, to pod tymi względami Austrja stała przecież o całe niebo wyżej od Rosji, a po części też od Niemiec — pod tymi względami wspomniana hierarchja pozbawiona była bezsprzecznie wszelkiego uzasadnienia.

Jakże myślicie, że jest dzisiaj — jak się ta sprawa ma w stosunku i porównaniu trzech dzielnic między sobą? — Niewiele chyba inaczej, niźli między trzema zaborami! Nie bynajmniej przewaga duchowa ani etyczna podtrzymuje hierarchję dzielnicową, a żywi ją raczej poczucie **przewagi fizycznej i materjalnej** oraz pewnego rodzaju zarozumiałość rodowa przesmutnej pamięci — mimowiedne dufanie w możniejszy epigonat zaborczy!... Czyż tedy nie czas wyzwolić i otrząść się w Polsce Niepodległej z tej obrzydłej, brutalnej, przeklętej mentalności dzielnicowo - rozbiorowej? — Czyż nie podkopuje ona fundamentów, na których odbudowuje się polska państwowość jednolita?

2. Dzielnicowo-zaborcze szkła, mundury i klimaty mentalne.

Dotychczasowe Rządy i Sejmy polskie propagowały i propagują unifikację i konsolidację państwową w drodze ujednostajnienia waluty, gospodarki finansowej, przemysłowej i handlowej, komunikacji, armji, administracji, sądownictwa... I — (tak nam zdaje się) — bardzo wiele już dotychczas w tej mierze zdziałano. A jednak Bogiem a prawdą: — wyznajmy to całkiem szczerze — że w poczuciu i świadomości społeczeństw dzielnicowych niewiele temi wszystkiemi reformami zdołano zmienić — bo **kordony**

pozostały w duszach; — zespolenia, lub choćby zbliżenia istotnego nie widać...

Z punktu widzenia psychologicznego i kulturalnego Lwów od Warszawy dzieli jeszcze po dziś dzień większa przestrzeń, niźli Warszawę od Paryża, by nie powiedzieć: od Petersburga. Dla Poznańczyka Berlin jest co najmniej sąsiadem i — przykładem, a Lwów czy jakiś tam Tarnopol, Przemyśl, Stanisławów, to dla niego obczyzna — dziczyzna — Mała Azja. Wzajemnie też Małopolska ciągle jeszcze mimo najlepszych chęci, nie może i nie umie zbliżyć się do Warszawy i Poznania, chociażby na metę... wiedeńską — zwłaszcza, iż te dzielnice-siostrzyce nie kwapią się do spoufalenia z biedniejszą krewniaczką...

W ten sposób każdy z nas patrzy na państwo i sprawy państwowe **przez szkła dzielnicowe** — każdy z nas tkwi niejako w niewidzialnym, a jednak jakże bardzo realnym i działalnym **mundurze dzielnicowym!** Żaden zjazd, żaden obchód, żaden bankiet składkowy, żaden wspólny interes, ba nawet współżycie przez dłuższy czas z autochtonami drugiej dzielnicy, nie rozpina tego munduru, nie rozbraja piersi z tego puklerza, nie obala kordonu — bo nie zbliża dusz, nie sprowadza skojarzenia międzydzielnicowego nawet w owej minimalnej sferze komitywy międzynarodowej, w obrębie której — pod mianem: **connubium et commercium** — starożytni Rzymianie kojarzyli się z peregrynami...

Unaocznia się nam to w każdem niemal zetknięciu śróddzielnicowem, w każdej nawet próbie pozadzielnicowej aklimatyzacji. O ile chodzi o *„connubium"*, to możemy stwierdzić, iż związki małżeńskie międzydzielnicowe należą w Polsce do równie rzadkich, jeśli nie rzadszych, wyjątków, jak małżeństwa międzypaństwowe — nie mówiąc już o tem, że wydać córkę za Francuza lub ożenić syna z Angielką jest dla wielu u nas rzeczą daleko ponętniejszą a nawet „zaszczytniejszą", niźli wydać ją z Bydgoszczy do Przemyśla albo z Warszawy do Lwowa lub nawet naodwrót. A co się tyczy *„commercium"*, to przecie notoryjna rzecz, iż nasz współczesny ziemianin, przemysłowiec i kupiec pomimo wszelkich zakazów, ceł i paszportów o wiele chętniej i snadniej zawiera tranzakcje z Niemcami, Francuzami, Holenderczykami i Anglikami, niźli z ziomkami innej dzielnicy. I otóż to właśnie stanowi niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn upadku wewnętrznej konsumcji, chroniczności bezrobocia, emigracji pieniądza, niedorozwoju polskiego przemysłu, wsteczności ustroju gospodarczego, a temsamem ogólnej naszej wiotkości i nieodporności ekonomicznej i — w końcu — wszystkich tych ciągłych a ciężkich przesileń, które raz po raz naszym organizmem społecznym wstrząsają.

By dać inny przykład: w Warszawie jest około 60 adwokatów z Małopolski, osiadłych tam od lat 5, 8 czy 12 — spytajmyż się któregokolwiek z nich, czy się już całkiem „zaaklimatyzował", czy się już poczuł Warszawiakiem? Niezawodnie każdy z nich kusi się i sili rzetelnie na to — każdy przystosowuje się i nadrabia miną, gestem, słownictwem i zewnętrznem wystąpieniem jak może — niejeden podpatruje też upodobania i mentalność swego nowego środowiska, czyni w tej mierze nieraz nawet wiele, będąc plus pape que le pape, zapierając się swej „dzielnicowej przeszłości", robiąc niekiedy „front jednolity" z przybraną ojczyzną dzielnicową przeciw macierzystej[1]) — ale cóż im z tego, skoro „zur Liebe gehören zwei". — Czy się Pan Kolega już zwarszawił — skongresowił — przedzielił — przemenił — przecielił?... O ile będzie szczery, to z miejsca zaprzeczy. Tych 60 adwokatów małopolskich w Warszawie, to w rzeczy samej tylko — „kolonja" małopolska i to nawet nie najmilej widziana i cierpiana, której daleko — bardzo jeszcze daleko do tej uprzedzającej faworyzacji, jakiej zażywa w Warszawie jakaś kolonja francuska, angielska czy choćby czeska lub węgierska...

Czy otóż myślał i pisał już ktoś o tem wszystkiem? — Bo i jakże zjednoczyć państwo, jak opanować i ukrócić partykularyzm dzielnicowy na wszystkich polach, jak zażegnać dzielnicową ciasnotę, w którejkolwiek dziedzinie pracy gospodarczej i społecznej lub w którymkolwiek zawodzie, chociażby tylko w obrębie dzielnicowo przepełnionej i zmizerowanej adwokatury małopolskiej — dopóki **dusze** nasze opasane są kordonami dzielnicowemi — dopóki każdą parę obywateli nawiązujących z sobą styczność ponaddzielnicową rozdwaja, odstręcza od siebie i odosabnia **barjera psychiczna,** tem trudniej usuwalna, że nieuchwytna, niewidzialna — rzekłbyś: jakiś okultystyczny fluid, który oziębia i usztywnia każdego z dwóch nastrojem trzeźwości, obojętności i przezorności, a częstokroć potęguje się do nieufności, niechęci, awersji... Zdajmyż sobie wreszcie sprawę z tego, że rozłam dzielnicowy nie daje się zakleić i zagładzić samymi „jednolitymi paragrafami", chociażby one miały to tak bezpośrednio na celu, jak np. ustawa o prawie prywatnem międzydzielnicowem z 2 sierpnia 1926 poz. 580 Dz. u. — albowiem ów rozłam i partykularyzm powoduje się nie tyle odrębnością czy osobliwością dzielnicowych praw, ile raczej dzielnicowością — śmiem po-

---

[2]) Zob. do tego jako arcycharakterystyczny przykład: artykuł „prokordonowy" adwokata Maurycego Bardacha (rodem z Małopolski!) w warszawskiej „Palestrze" Nr. 6—7 z r. 1929 p. t. „Wolność przesiedlania się a pauperyzacja adwokatury", i replikę Dra Z. Gelba pod tymże napisem w „Głosie Prawa" Nr. 7—9 z r. 1929.

wiedzieć — **klimatów mentalnych, usposobieniowych.** Te klimaty stwarzają, wydzielają z siebie owe powyżej opisane barjery psychiczne. Te klimaty doprowadzić do dyfuzji, do uspolenia, to sprawa bez porównania główniejsza, bo pierwotniejsza, bardziej podstawowa i — nie tajmy, że — trudniejsza od unifikacji kodeksów.

3. Nacjonalizm polski w roli zaborcy, rozdzielcy i podpalacza.

Pytam znowu: czy myślał i pisał już ktoś o tem? — Czy w Polsce dąży już ktoś do tego, czy ktoś pracuje nad tem, aby napełnić Państwo atmosferą przestronnej, wewnętrznej jedności — aby wywietrzyć stęchliznę dzielnicowo-zaborczą, aby wytępić do cna, do ostatniego szczątka atawizmy zaborcze w duszach? — Nie słyszałem, nie czytałem nic takiego. Wiem natomiast, bo słyszę, czytam, widzę na każdym kroku, w polityce, w życiu gospodarczem, w urzędzie, w wymiarze sprawiedliwości, w adwokaturze, nawet w nauce i w religji, dniem i nocą, na jawie i we śnie — że istnieje wielka, cały obszar Państwa ogarniająca zorganizowana, potężna i zamaszysta propaganda za... **ograniczeniem** kordonów i partykularyzmów dzielnicowych. Dosłownie: za **ograniczeniem!...** Polityk realny dąży tylko do tego, co uznaje za praktycznie osiągalne... Więc tedy nacjonaliści polscy, demokraci narodowi i religjanci narodowi, będąc politykami realnymi — chcą wprawdzie Polski zjednoczonej, mocarstwowej, niepodzielnej, ale... tylko dla narodu polskiego, tylko w obrębie tego narodu, z wyłączeniem mniejszości narodowych, wynoszących w tem państwie podobno niespełna 40% ogółu obywateli.

Dla mniejszości narodowych pragną przeto utrzymać Polskę dzielnicową, pokrajaną siekaczami zaborców. Bo nie można żadną miarą dopuścić do tego, aby Żyd, Ukrainiec, Niemiec, Białorusin i jak się te czeredy jeszcze tam zwą — szwendali się, kiedy i kędy chcą, po całej Polsce i zanieczyszczali polską ziemię i polską rasę, wpychali się wszędzie, wtrącali się do wszystkiego, mieli we wszystkiem równomierny z Polakami udział... Niechże siedzą kołkiem na miejscu, na swoich śmieciach, póki ich jeszcze tutaj znosimy — najpewniej byłoby przywiązać ich ustawowo do miejsca, — glebae adscribere, — albo wznowić dla nich rosyjskie rejony osiedleńcze lub wojenne obozy koncentracyjne — **w każdym razie** nie wypuszczać z dzielnicy do dzielnicy — zachować jak najdłużej podział dzielnicowy gwoli trzymania mniejszości narodowych na uwięzi... Chcieć zupełnego zatarcia dzielnicowości, to dla realnego

polityka nacjonalistycznego program bardzo nadmierny — zgoła bolszewicki... Nacjonalista polski jest — mienszewikiem, któremu wystarcza jednolitość państwowa „w miarę...“ w miarę przynależności narodowej. Bo dla mniejszości — vulgo dla „wrogów wewnętrznych“ muszą pozostać kordony, dzielnice, zabory, rozbiory...

A zatem: jedność, niepodzielność tylko dla „swoich“, a dzielnicowość, częściowość dla metojków i helotów — jedność z wielościami — czyli: jedność dwojaka, dwuznaczna, dwujęzyczna, dwulicowa... I tutaj oto odsłania się nam w całej swej kosmatej goliźnie mentalna sprzeczność — zasadnicze kłamstwo nacjonalistycznego patrjotyzmu i konstytucjonalizmu — otchłań ziejąca żrącymi oparami i niszczycielskimi ogniami... Bo z tego kłamstwa wypełzają najzawziętsze fałsze, najzgubniejsze fikcje, najbardziej abstruzyjne paradoksy i sofizmaty ustawodawcze, administracyjne, polityczne, ba nawet w wymiarze sprawiedliwości wylęgają się majaki ucisku, koszmary niewoli, wpijające się nietylko w każdą obszarpaną i obnażoną pierś, lecz też w każdą napotkaną — i choćby wstęgami obwieszoną i orderami błyszczącą...

Ideologja nacjonalistyczna spełnia rolę podpalacza. ktróy nie cofa się od podłożenia ognia pod domostwo znienawidzonego sąsiada, aczkolwiek — dolo eventuali — przewiduje, że pożar przerzuci się na inne domostwa, a może nawet pochłonąć całą osadę... Przez szereg lat — przeważnie przed erą majową — stwarzano za pomocą mnóstwa paragrafów, sankcyj karnych i zarządzeń administracyjnych, zapomocą jawnego i tajnego bojkotu gospodarczego, społecznego i towarzyskiego — „wał ochronny“ dla Polski „narodowej“, dla narodu polskiego w obrębie Państwa — podobnie, jak go wzniesiono zapomocą konkordatu dla wyznania katolickiego.

Czyż nie zmiarkowano się przytem, że Państwo jest systemem i kręgiem znacznie szerszym, aniżeli „naród“ lub „wyznanie“? — Czyż nie zauważono, że tworząc te wały ochronne i hodując **dzielnice mniejszościowe,** temsamem nietylko paraliżuje się postęp unifikacji państwowej, lecz wprost stwarza się **szereg państw w państwie** — a zatem to samo właśnie, co imputuje się — niekiedy oszczerczo! — tej lub owej mniejszości narodowej? — Czyż nie jest to niegodziwością, gdy ktoś drugiego oskarża o coś, co sam popełnia? — I nie jestże to nikczemną perfidją, gdy się z trybunny parlamentarnej, w dziennikach, broszurkach i książkach ciska gromy przeciw rządowi z powodu tego lub owego aktu niepraworządnego, z powodu konfiskat prasowych, z powodu nieposzanowania tej lub owej zasady konstytucyjnej — a jednocześnie w stosunku do miljono-

wych rzesz „mniejszościowych" tratuje się na każdym kroku konstytucję i praworządność, obdzierając te mniejszości, gdzie się tylko da, z najelementarniejszych uprawnień obywatelskich i ogólno-ludzkich?

Kłamstwo i perfidja bez końca, bez granic, bez zmiłowania dla samego Państwa — **robota wybitnie przeciwpaństwowa,** bez porównania fałszywsza i groźniejsza od jakichkolwiek knowań komunistycznych, bo udrapowana szarfami i flagami patrjotyzmu i narzucająca się terrorystycznie każdemu pod wezwaniem najświętszych haseł patrjotycznych!... Należy to stwierdzić pur et simple — bez względu na to, że i w stronnictwach szowinistycznych trafiają się oczywiście jednostki charakterem i umysłem wybitne, lgnące do prawdy i sprawiedliwości, pełne poświęcenia i samozaparcia — te jednak są tam w istocie „rari nantes in gurgite vasto" — spełniają też w partji niejako funkcję oazy w pustyni — oazy pulsującej w głębi serca tęsknotą za rajem utraconym...

Możnaby, a nawet może i trzebaby osobne studjum poświęcić zagadnieniu koligacenia się jednostek z natury prawych i wybitnych z ideologjami kłamstwa, zawiści i prywaty. Tutaj musimy poprzestać na tej wzmiance i na stwierdzeniu, że nawet wśród zbójów trafia się szlachetne serce, wyższy czasem umysł, Karol Mohr... Atoli to nie uchyla faktu, że tak, jak każda bez wyjątku banda zbójecka przyciąga przeważnie rodowitych opryszków, tak ideologja zawiści i obłudy w życiu publicznem stanowi atrakcję głównie i w największej mierze dla osobników do wszystkiego zdolnych, urodzonych bez czoła.

Wieleż to trójlojalistów i bezczelnych karjerowiczów przed wojną, — wieleż konfidentów, szpiegów i wieszatieli z pod znaków i mundurów zaborczych napełzło pod sztandary nacjonalistyczne po wojnie — wieluż z nich nassało się u piersi kochanej ojczyzny mienia, stanowisk, orderów i koncesyj, wieluż nakradło się do syta ojczystego grosza publicznego! Zobacz o tem, choćby tylko broszurę W. **Stpiczyńskiego** p. t. **Zbrodniarze** (w „Bibljotece odrodzenia moralnego" t. II. 1926) — znajdziesz w niej autentyczne dokumenty o 4 generałach nacjonalistycznych i 2 cywilnych szujach, odgrywających po dziś dzień jeszcze rolę miarodajną i ton nadającą w „obozie narodowym..."

Nie jestże to czemś nieopisanie dla Polski Wyzwolonej poniżającem, że **nawet już w adwokaturze** — w tym zawodzie rzecznictwu praworządności poświęconym, który w całym świecie kulturalnym i od zarania dziejów prawa jest awangardą swobód obywatelskich i równouprawnienia obywatelskiego — wylągł się jadowity grzyb nacjonalistyczny — i to nie gdzieindziej, jak tu właśnie, w samem

sercu Małopolski — grzyb ciągnący swe soki żywotne i całą swoją rację bytu z **propagandy utrzymania kordonów dzielnicowych** wobec mniejszości narodowych, pod uroczem, synekurodajnem i teroryzującem hasłem: Polska tylko dla Polaków — i to takich tylko jak my!... Lecz o nich potem — poniżej.

Dalsza, aktualna część tego artykułu w zeszycie następnym!

Z orzecznictwa cywilnego.

67) Spory o alimentację i o odrębne zamieszkanie żony przeciw mężowi należą wyłącznie przed Sąd okręgowy.

Orzeczenie Izby III S. N. z 20 kwietnia 1929. R. 243/29.

Sąd Najwyższy — (Prez. Dworski. S. S. N. Dbałowski i Müller) — **nie uwzględnił rekursu** powódki od uchwały **Sądu Okręgowego w Nowym Sączu** z 20/10 1928 Bc III 344/28, którą **uchylono wyrok Sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu** z 26/ VI 1928 C 130/28 jako **nieważny,** skargę zaś powódki o alimentację odrzucono.

Z uzasadnienia: § 50 l. 3 nor. jur. uznaje Sąd okręgowy za wyłącznie właściwy „dla wszystkich innych nie wyłącznie majątkowych sporów, wynikających z wzajemnego stosunku małżonków". Takim sporem jest właśnie spór obecny, w którym muszą być rozstrzygnięte pytania, które z małżonków ponosi winę faktycznego rozdziału, czy rozdział jest usprawiedliwiony, czy zatem pozwany wogóle jest obowiązany do płacenia alimentów powódce. Powódka sama żąda w skardze oprócz przyznania alimentów, udzielenia jej zezwolenia na oddzielne zamieszkanie. Nie jest to więc wcale spór wyłącznie o wysokość alimentów, jak twierdzi rekurentka. Podstawą jego jest stosunek małżeński, przedmiotem rozpatrzenia musi być nietylko wysokość alimentów, ale wzajemne prawa i obowiązki małżonków, spór nie jest więc wyłącznie majątkowy.

—o—

68) Do ustawy wodnej. — Dopuszczalność postępowania niespornego dla ustalenia wysokości odszkodowania z art. 249 ustawy wodnej, gdy strona niezadowolona z orzeczenia administracyjnego, nie kwestjonuje samego obowiązku, a tylko wysokość należnego odszkodowania.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 19 grudnia 1928. R. 772/28.

Sąd Najwyższy w sprawie Jędrzeja Kulpy przez adw. Dra Feuersteina w Chodorowie przeciw Funduszowi konserwacyjnemu Regulacji Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem w Żydaczowie przez Gener. Prokuratorję

Rzeczyposp. Polskiej we Lwowie o ustalenie obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej z powodu rekursu rewizyjnego Jędrzeja Kulpy od uchwały Sądu Okręgowego w Brzeżanach jako rekursowego z dnia 9 czerwca 1928 r. lcz. R. III 298/28/2, którą na jego rekurs zatwierdzono uchwałę Sądu powiatowego w Chodorowie z dnia 24 marca 1928 Lcz. Nc. I. 4/28/2 **odmawiającą wnioskowi o ustalenie odszkodowania** — postanowił:

Uwzględnić rekurs rewizyjny, uchylić obie niższosądowe uchwały i zwrócić sprawę Sądowi I instancji **do merytorycznego rozpatrzenia** wniosku rekurenta z dnia 20 marca 1928 Lcz. Nc. I. 4/28/1.

Uzasadnienie: Sąd Najwyższy podziela w zupełności pogląd prawny Sądu rekursowego. iż rekurentowi służy prawo z art. 249 ustawy wodnej udania się do Sądu cywilnego o rozstrzygnienie kwestji odszkodowania, pogląd ten bowiem należycie umotywowany, opiera się na trafnej wykładni przepisów art. 247. 249 cyt. ustawy z 19/9 1922. poz. 936 Dz. U. — Nie można natomiast zgodzić się z zapatrywaniem sądu rekursowego. by orzeczenie sądu cywilnego w przedmiocie ustalenia obowiązku i wysokości odszkodowania z art. 249 ust. wodnej mogło nastąpić **tylko** w zwykłej drodze prawa. a więc by strona zainteresowana, która nie zadowala się wydanem w powyższej kwestji orzeczeniem władzy administracyjnej. musiała wystąpić z formalną skargą w sądzie właściwym.

Pomijając bowiem, że nowsze ustawodawstwo objawia coraz bardziej dążność do załatwiania spraw w drodze niespornej jako mniej kosztownej i dozwalającej na większą ingerencję sądu w oczywistym interesie stron. osnowa przepisu art. 249 ust. wodnej. który używa zwrotu. że strona „może udać się do sądu o rozstrzygnienie" przemawia za tem. że ustawodawca nie miał tu na myśli prowadzenia sporu. byłby to bowiem zaznaczył bądź wyraźnie bądź przynajmniej przez użycie słów, któreby wskazywały na tego rodzaju postępowanie. Podnieść należy, że i sama konstrukcja ewentualnej skargi i postawienie dokładnie określonego żądania w myśl §§ 226 p. c. nastęczałoby niezwykłe trudności, a zwłaszcza w wypadkach, jak obecny, gdy strona wedle wywodów rekursu rewizyjnego nie kwestjonuje w zasadzie **obowiązku** odszkodowania. a prosi tylko o **ustalenie wysokości** tegoż przez sąd. Brak więc spornych kwestyj prawnych. a także i okoliczności faktycznych. wymagających badania w formalnem postępowaniu dowodowo-procesowem.

Za przyjęciem zwykłej drogi prawa nie przemawia również argument sądu rekursowego, że sąd ma badać **słuszność orzeczenia władzy administracyjnej,** co nie może

odbyć się w drodze niespornej, albowiem z treści przepisu art. 249 ustęp 3 ustawy wodnej, wedle którego strona może udać się do sądu o rozstrzygnienie obowiązku odszkodowania natychmiast po wydaniu orzeczenia administracyjnego lub w ciągu miesiąca po prawomocności tego orzeczenie — wynika, że sąd na żądanie strony wydaje **samoistnie** dotyczące rozstrzygnienia bez potrzeby oglądania się na stan i wyniki postępowania administracyjnego w kwestji odszkodowania.

Podał adw. **Dr. J. Feuerstein**
w Chodorowie.

—o—

69) Ustawa wodna z 19 IX 1922 — tekst według Rozp. Min. Robót publ. z 13 IV 1928 Nr. 62/574 Dz. u. — Skarga o odszkodowanie z powodu wstrzymania odpływu wody należy przed forum sądowe.

(Orz. Izby III. S. N. z 27/3 1929. R. 154/29).

Sąd I inst. **odrzucił** skargę **o odszkodowanie** z powodu wstrzymania odpływu wody, uwzględniając zarzut **niedopuszczalności drogi sądowej.**

Zu uzasadnienia: Strona powodowa opiera swe roszczenie na tem, że pozwana w stawie, którego używa dla swych celów przemysłowych, wstrzymała odpływ wody do potoku „Hurkało" należącego do strony powodowej, skutkiem czego powodowa strona poniosła szkodę w kwocie 24.000 zł. zpn., gdyż z powodu braku wody musiała zastanowić ruch w młynach obsługiwanych wodą rzeczonego potoku. Obniżenie wody w potoku „Hurkało" wedle zgodnego podania stron, nie było przedmiotem rozprawy u władzy administracyjnej.

Strona powodowa uzasadnia dopuszczalność drogi sądowej tem, że w danym razie chodziło o prawo prywatnoprawnej natury, że w myśl ustawy austrjackiej i wzorowanej na niej obecnej ustawy wodnej spory takie należały, względnie należą przed Sąd, a że tak się rzecz ma, to uzasadniają wedle twierdzenia strony powodowej przepisy art. 36, 37, u. 1, 31 i 249 u. 3) obowiązującej ustawy wodnej.

Sąd podziela zapatrywanie zastępcy strony powodowej o tyle, że istotnie w danym sporze chodzi o roszczenie opierające się na **prywatno-prawnej** osnowie i że ustawa austrjacka taki spór dozwalała wnieść przed Sąd, jednakże nie podziela zapatrywania zastępcy strony powodowej, by i obecnie załatwienie takich sporów w obecnem **stadjum sprawy** należało do Sądów.

Podczas gdy bowiem ustawa austr. z 30/5 1869 Nr. 93 Dzp. i ustawa krajowa dla Królestwa Galicji i Lodomerji

z 14/3 1875 Nr. 38. D. u. kr. stanowią — a to ostatnio pomieniona w § 75. że wszelkie sprawy dotyczące używania wód należą do zakresu działania władz politycznych i gdy jak w przepisach § 83. 87. 88. 93 wyraźnie czyniąc od zasady ogólnej wyrażonej w § 75 wyjątki, przekazują sprawy poszczególne tam określone wyraźnie sądom. to tego nie czyni obecnie obowiązująca ustawa wodna z 19/9 1922 Nr. 102 poz. 936 Dz. u. R. P. Przeciwnię, nie zawierając takich wyjątków postanawia odmiennie od ustawy krajowej wodnej z r. 1875. że o ile chodzi o użytkowanie wód w sposób twierdzony przez stronę powodową. to na to użytkowanie potrzeba zezwolenia władzy wodnej i że władza administracyjna w każdym wypadku w pierwszym rzędzie jest powołaną do orzeczenia o odszkodowaniu za odebraną lub naruszoną możliwość użytkowania wody, a to tak w wypadku. kiedy użytkowca starał się o pozwolenie użytkowania. jak i w wypadku, kiedy tego uczynić zaniechał.

Wynika to z przepisów art. 44. 45 u. 4, 47 u. 2, 51, 56. 61. 67. 72, 184. 187. 195. 196 u. 2. 198. 201 u. 3. 203, a nawet i z cytowanego przez zastępcę powodów art. 249 u. 3 obecnie obowiązującej ustawy wodnej.

W razie bowiem starania się o pozwolenie użytkowania wody. stanowi obecnie obowiązująca ustawa odmiennie od obowiązującej poprzednio ustawy wodnej w art. 195 u. 4. że tym interesowanym. których nie wezwano do rozprawy. przysługuje prawo do wniesienia zarzutów z prawa prywatnego i rozprawa nad tymi zarzutami w myśl art. 198 należy do władzy administracyjnej. która co do tych zarzutów wydaje sama orzeczenie po myśli art. 201 u. 2 i 3. zastosowane do przepisu art. 196 u. 2. wedle którego niejawiający się do rozprawy tracą prawo do podniesienia zarzutów przeciw udzieleniu pozwolenia użytkowania wody i mogą żądać tylko wzniesienia i utrzymania urządzeń zapobiegających szkodzie lub odszkodowania. gdyby takie zarządzenia nie dały się z przedsiębiorstwa lub gospodarczo usprawiedliwić. Z przepisu ostatnio powołanego wynika, że interesowany, który nie jawił się do rozprawy. o ile nie został odesłany przez władzę administracyjną do drogi sądowej, żądać może przedewszystkiem i znowu u władzy administracyjnej — (która przecież jest powołaną do oznaczenia. które zarządzenia są potrzebne do zapobieżenia szkodzie) — sprawienia rzeczonych urządzeń. lub w miejsce tychże i ewentualnie odszkodowania. Z wszystkich w tym ustępie cytowanych przepisów wynika. że w razie wniesienia prośby o pozwolenie użytkowania wody dopóty mający prawa prywatne co do wody pozwoleniem objętej nie może wystąpić na drogę sądową, do-

póki nie zostanie jego roszczenie przez władzę administracyjną rozpoznane i dopóki władza ta nie odeszle tego interesowanego do drogi sądowej.

Tak samo ma się rzecz i w wypadku, kiedy wykonujący użytkowanie wody nie wnosił podania o udzielenie zezwolenia na użytkowanie. W tym bowiem ostatnim razie użytkowca nie ma prawa wykonywania użytkowania wody i to znamionuje przekroczenie ustawy wodnej. A nikt inny, jak tylko władza administracyjna nie jest powołany do wydania zakazu użytkowania wody po poprzedniem zbadaniu, czy istotnie zachodziła potrzeba wnoszenia podania o pozwolenie i czy nastąpiło obniżenie zwierciadła wody względnie zmiana odpływu. Z tem w łączności pozostaje i kwestja odszkodowania, co do której jak to stanowi przepis art. 2. 49 u. 3) ma być wydane orzeczenie. Przed wydaniem takiego orzeczenia nie może poszkodowany dochodzić odszkodowania w drodze skargi sądowej, inaczej bowiem orzeczenia władz różnych, mogłyby w różny sposób o prawach stron orzec, a to chyba nie jest celem ustawy. Zauważa się, że przepisy art. 36 i 37 u. stanowią o ogólnych zasadach odszkodowania, nie tykając wcale kompetencji, a z przepisów art. 51, a w szczególności z tegoż brzmienia w u. 2) „władza wodna może sobie zastrzec sprawdzenie i ponowne ustalenie odszkodowania" można przyjść do jedynie uzasadnionego wniosku, że w danym razie tylko władza administracyjna jest powołana do orzeczenia o odszkodowaniu, przepis zaś ust. 249 u. 3 uzasadnia tylko trafność zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej, ileże powołuje władzę administracyjną w pierwszym rzędzie do orzeczenia o odszkodowaniu.

Gdy otóż pozwana dotąd nie uzyskała zezwolenia na odjęcie wody odpływającej ze stawu do potoku „Hurkało" należało w myśl wyżej wyłuszczonych zasad orzec o niedopuszczalności skargi i skargę odrzucić (§ 261 p. c.).

Sąd Apelacyjny we Lwowie w uwzględnieniu rekursu **zmienił** pierwszosądową uchwałę w ten sposób, że zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej nie daje się miejsca, **a tytułem kosztów rekursu** przyznał kwotę **30 zł.** — (wprost nie do uwierzenia! ptum sporu wynosiło 24.000 zł. a same stemple i portorja wynosiły 17 zł. 50 gr. — dopisek sprawozdawcy).

Z uzasadnienia: Powodowie domagają się od pozwanej cukrowni odszkodowania w kwocie 24.000 zł. z powodu wstrzymania przez tę cukrownię wody z potoku „Hurkało" i zmuszenia w ten sposób powodów do zastanowienia w latach 1925, 1926 i 1927 na przeciąg 6 miecęcy rocznie ruchu w młynie.

Do zakresu władz wodnych należy wyłącznie zezwo-

lenie na utworzenie prawa wodnego i rozstrzygnienie co do używania tego prawa, natomiast odszkodowanie jako roszczenie prywatno-prawne może być dochodzone także na drodze sądowej. Wedle art. 249 ust. 3 ustawy wodnej władza administracyjna rozstrzygając kwestję naruszenia prawa wodnego, może rozstrzygać także o obowiązku odszkodowania, jeżeli to na podstawie wyniku postępowania administracyjno-karnego jest możliwe, z czego okazuje się jasno i niewątpliwie, że poszkodowany może odrazu dochodzić odszkodowania na drodze sądowej. W myśl art. 203 ust. wodnej, jeżeli poszkodowani nie zadowolą się wynagrodzeniem przyznanem przez władze administracyjne, mogą udać się do właściwego Sądu o orzeczenie co do wysokości wynagrodzenia. Wedle art. 195 ustawy interesowanym, których nie wezwano do rozprawy komisji, przysługuje droga prawa do wniesienia zarzutów wynikających z prawa prywatnego.

Wedle art. 251 powołanej ustawy przedawnienie czynności karygodnej nie rozciąga się na obowiązek odszkodowania, które zatem może być dochodzone na drodze sądowej. Z powyższego wynika ponad wszelką wątpliwość, że powodowie na drodze procesowej odszkodowania domagać się mogą. Z tych przyczyn zaczepioną uchwałę słusznie jak wyżej zmienić należało. Orzeczenie co do kosztów rekursu polega na § 52 proc. cyw.

Sąd Najwyższy rekursu rewizyjnego pozwanej **nie uwzględnił.**

Z uzasadnienia: Nie można podzielać poglądu zaskarżonej uchwały, by właściwość Sądu w tym sporze wynikała z podobieństwa przepisu § 203 ust. wod. Przepis ten postanawia, że przy wywłaszczeniu na cele meljoracji (art. 124, cyt. ust.) musi orzeczenie administracyjne orzekać o kwocie za przedmiot wywłaszczenia, a niezadowolnionych kwotą odsyła do drogi prawa. Właśnie w tym wypadku musi przeto skargę z art. 203/3 cyt. ust. poprzedzać przewód administracyjny. Także przepis art. 195 cyt. ust. niema tu zastosowania, gdyż postanawia tylko, że niewłaściwości proceduralne w przewodzie administracyjnym nie pozbawiają interesowanych prawa dochodzenia swych roszczeń prywatno-prawnych w drodze sporu. W sporze zaś niniejszym nie było przewodu administracyjnego, zatem nie było niewłaściwości proceduralnych.

Niemniej jednak jest zaskarżona uchwała zgodna z ustawą. Powodowie dochodzą zwrotu szkody, powstałej z winy pozwanej (§ 1295 u. c.). Do rozstrzygania powołany jest przeto Sąd zwyczajny, o ile w ustawie sprawy nie zlecono władzy politycznej (§ 1338, zdanie ost. u. c.). Ustawa wodna postanawia (art. 249/3), że w razie admini-

stracyjnego zasądzenia za przekroczenie ustaw wodnych, może władza administracyjna, **na wniosek** poszkodowanego orzec o odszkodowaniu. Wynika stąd, że właściwość administracyjna co do orzekania o odszkodowaniu jako zawisła od wniosku strony wobec władz administracyjnych, nie jest bezwzględnie wiążącą, nie uchyla zatem zwykłej drogi sporu z ominięciem przewodu administracyjnego, przyczem zauważa się, że administracyjne orzeczenie odszkodowawcze musi być ponadto poprzedzone orzeczeniem karnem tej władzy administracyjnej (art. 251 l. 3. ust. wodnej) co w niniejszym wypadku miejsca nie miało.

Podał Adw. Dr. **Kehos Schulbaum.**

—o—

70) Nietabularny posiadacz majętności gruntowej może żądać uznania swych praw i wyłączenia posiadanej majętności z pod egzekucji prowadzonej dla zaspokojenia wierzytelności pieniężnej przeciw dłużnikowi, który jest wpisany za właściciela tej majętności w księdze gruntowej.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 kwietnia 1929. Rw. 666/29.

Sąd powiatowy w Kulikowie oddalił powódkę z żądaniem uznania jej za właścicielkę prg. 444 należącej do lwh. 943 ks. gr. gm. P. i o uznanie egzekucji prowadzonej przez pozwanego przeciw Iwanowi S. co do tej parceli za niedopuszczalną (wyr. z 9/10 1928 C 128/28).

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie na apelację powódki **orzekł w myśl żądania pozwu** (wyr. z 14/12 1928 Bc XI 514/28).

Sąd Najwyższy — (Prez. S. N. Sieradzki, S. S. N. Dbałowski i Dębicki) — **nie uwzględnił rewizji** pozwanego.

Z uzasadnienia: § 450 zd. drugie u. c. odwołuje się w sprawie nabycia egzekucyjnego prawa zastawu do przepisów ustawy ówczesnej postępowania sądowego, w której miejsce wstąpiła ordynacja egzekucyjna. Z licznych przepisów tejże ord. egzek. wynika, że egzekucję celem ściągnięcia wierzytelności pieniężnych można prowadzić tylko na majątku dłużnika (zob. np. § 87, 97, 133 l. 1, 170 l. 5, 253, 263, 294, 308, 316, 325, 331). Osoba trzecia, nie będąca dłużnikiem może się sprzeciwić przeprowadzeniu egzekucji, jeżeli egzekucja narusza jej roszczenia, które i na innych tytułach niż na prawie własności oparte być mogą (§ 37 ord. egz.). Wierzyciel, któryby usiłował prowadzić egzekucję na cudzym majątku, nie zaś na majątku swego dłużnika, **nie może powoływać się na dobrą wiarę i zaufanie do ksiąg gruntowych, albowiem ordynacja egzekucyjna nie wprowadziła dla strzeżenia praw wierzyciela zasady zaufania do ksiąg gruntowych,** która obowiązuje

przy transakcjach, dotyczących praw ulegających wpisowi do ksiąg gruntowych, lecz przeciwnie zasadę tę przepisem § 170 l. 5 ord. egz. niedwuznacznie wyłączyła. (Por. orzeczenie **plenarne** Sądu Najwyższego w Wiedniu z 13 stycznia 1909 Ks. jud. Nr. 188 Zb. urz. 1149 tudzież orzeczenia Sądu Najw. w Warszawie z 5 grudnia 1922 Rw. 730/22 i z 27 listopada 1928 Rw. 2245/28, ogłoszone w O. S. P. IV 58 i VIII 140). Powódka zaś wykazała pozahipoteczne nabycie prawa własności spornej parceli w myśl § 372 u. c.

Podał *Dr. J. Goldblatt* (Kulików).

—o—

71) Rozciągłość zastawniczego pierwszeństwa zaległości premij Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie w postępowaniu konkursowem i egzekucyjnem na tle zestawienia pierwszeństw różnorodzajowych zaległości podatkowych.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 20 czerwca 1929 R. 483/29.

Sąd Najwyższy pod przewodnictwem S. S. N. Müllera a w obecności S. S. N. Dra Dbałowskiego i S. S. N. Dębickiego jako sędziów w sprawie egzekucyjnej Mendla Daara kupca w Tarnowie, wierzyciela zastąpionego przez adw. Dra Anzelma Baizera w Tarnowie przeciwko Fabryce szkła, Spółce z ogr. odp. w Krośnie, zobowiązanej o 10.000 dol. zpn. na rekurs rewizyjny **Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie** od uchwały Sądu okr. w Jaśle jako Sądu rekursowego z 16 marca 1929 R. III 122/29/2, o ile nią na rekurs tego zakładu zatwierdzono uchwałę Sądu pow. w Krośnie z 30 XI 1928 N. 1025/28/46 po wysłuchaniu wniosku p. o. wiceprokuratora S. N. Łopuszańskiego postanowił:

Przychylając się do rekursu rewizyjnego, znieść uchwałę Sądu rekursowego oraz zatwierdzoną nią uchwałą Sądu I instancji o ile niemi **odmówiono** roszczeniu rekurenta rewizyjnego charakteru **roszczenia uprzywilejowanego** i polecić sądowi I instancji, by z pominięciem tej odmowy sprawę zaspokojenia roszczenia tego z masy podziałowej ponownie rozpoznał, a przytem i o kosztach środków prawnych rekurenta orzekł.

Uzasadnienie: Trafna jest wprawdzie uwaga Sądu rekursowego, że § 38 ustawy z 16 grudnia 1906 austr. Dpp. Nr. 1 z r. 1907 przyznaje zaległym premjom Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy prywatnych, prawo pierwszeństwa zaległości podatkowych jedynie w wypadkach ogłoszenia **upadłości,** a nie w postępowaniu egzekucyjnem. Sąd rekursowy przeoczył jednak, że zacytowany przez

niego paragraf doznał w § 38 ces. rozp. z 25. VI. 1914 austr. Dpp. Nr. 138 rozszerzenia w tym kierunku, że rozporządzenie to przyznało rzeczonym zaległościom prawo pierwszeństwa zaległości podatkowych także w postępowaniu **egzekucyjnem.**

Prawo pierwszeństwa zaległości podatkowych jest w ustawodawstwie obowiązującem stosownie do rodzajów podatków rozmaicie unormowane. I tak **podatek majątkowy** korzysta w zasadzie z pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego i nieruchomego „należącego" do płatnika (art. 57 i 56 ustawy z 11 sierpnia 1923, poz. 746 Dz. P. P.): — **podatek gruntowy i domowy** z pierwszeństwa co do nieruchomości obłożonych tym podatkiem (ustawa z 24 V 1869 austr. Dpp. Nr. 88 i 89 II 1882 austr. Dpp. Nr. 17) — **podatek od wzbogacenia się** z pierwszeszeństwa zaspokojenia z ruchomego majątku płatnika (art. 13 ustawy z 31 III 1922, poz. 238 Dz. U. R. P.); — **podatek od kapitałów i rent** z pierwszeństwa co do opodatkowanego długu (art. 17 ustawy z 16 lipca 1920 poz. 517 Dz. U. R. P.): — zaś **podatek przemysłowy** z pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem (art. 92 ustawy z 15 lipca 1925 poz. 550 Dz. U. R. P. z 14 maja 1923 poz. 412 Dz. U. R. P.).

Ani rozp. ces. z 25 VI 1914 Dpp. Nr. 138 art. 100 rozp. Prez. Rzp. z 24 XI 1927 poz. 911 Dz. U. R. P. nie stanowią wyraźnie, z jakim rodzajem podatków zaległe **premie Zakładu Ubezpieczeń Funkcjonarjuszów** zostają zrównane.

Należy zatem według zasad §§ 6 i 7 u. c. wziąć za podstawę rozstrzygnięcia ten rodzaj podatku, który przedsiębiorstwo opłacało ze względu na zatrudnienie u siebie pracowników ubezpieczonych. Będzie to **podatek przemysłowy,** gdyż pracownicy ci byli w przedsiębiorstwie zobowiązanej spółki zatrudnieni, dla której podatek przemysłowy był podatkiem podstawowym (zob. analogiczne orzeczenie plenarne Sądu Najwyż. we Wiedniu z 14 marca 1916 R. II 67/16 zb. urz. Nr. 1687 Spr. R. Nr. 258). Dlatego służy w sprawie niniejszej roszczeniom Zakładu pensyjnego o zapłatę premji pierwszeństwo według zasad podatku **przemysłowego.** Skutkiem tego uchylono uchwały sądów niższych, o ile dotyczą pierwszeństwa zaległych premji i wydano powyższe dalsze zarządzenia.

Z nadesłanych książek.

Komentarz do kodeksu postępowania karnego opracowany przez Sędziego L. N. Angermana, Prof. Dra Nowotnego i Adw. Dra Przeworskiego,

nakładem Hoesicka, wydany w drugiej połowie grudnia 1929.

Wydanie komentarza do kpk. jest zadaniem ze wszech miar trudnem. Przedewszystkiem dlatego, ponieważ kodeks ten nie był nigdy przedmiotem obrad ciał ustawodawczych, a jest jedynie tworem Podkomisji kodyfikacyjnej i departamentu ustawodawczego M. S., — wskutek czego brak doń materjałów, stenograficznych protokołów dyskusji, a opracowane przez prof. Mogilnickiego uzasadnienie do II-go projektu stanowi raczej namiastkę motywów, o tem mniejszem znaczeniu praktycznem, że projekt doznał w ostatecznej redakcji M. S. całego szeregu bardzo poważnych zmian.

Ponadto w kodeksie p. k. znajdujemy w większej stosunkowo mierze niż w innych ustawach braki, luki, wątpliwości a nawet sprzeczności, których żaden komentarz nie zdoła ani uzupełnić ani wyjaśnić, — a będzie to rzeczą orzecznictwa Sądu Najwyższego w najbliższych paru latach.

Pp. Angerman, Nowotny i Przeworski zdołali pokonać te, bezsprzecznie bardzo znaczne, trudności, a ich pracy musi się przyznać poważną wartość zarówno dla studentów prawa jak i dla prawników praktycznych.

W komentarzu ich znajdujemy przy każdym prawie artykule kodeksu uwagi i wyjaśnienia autorów, oparte bądź na motywach prof. Mogilnickiego, bądź na porównaniu z analogicznymi przepisami dotychczasowych ustaw dzielnicowych, — a ponadto powołane są te orzeczenia N. S., które mogą znaleźć zastosowanie także i do obecnych przepisów.

Najważniejszą praktyczną zaletą komentarza jest to, że zawiera on wszystkie ustawy i rozporządzenia wydane pod koniec lipca 1929, a mające związek z procedurą karną, przedewszystkie więc regulamin wewnętrznego urzędowania sądowych Wydziałów Karnych i Prokuratur, — a ponadto wyjątki z tych ustaw zacytowane są przy odnośnych przepisach procedury, co w wysokim stopniu ułatwia orjentację.

Autorzy komentarza nie poprzestali jednak tylko na objaśnianiu poszczególnych przepisów, a praca ich zawiera także dużo uwag krytycznych. Może nie każda z nich jest uzasadnioną, — tak n. p. uważam zapatrywanie komenta-

rza, jakoby przepis art. 106 kpk. był dla świadka liberalniejszym aniżeli dawny § 153 austr. pk., za niesłuszne, a nawet sądzę, że jest wręcz przeciwnie; jednakże przeważająca większość tych uwag zasługuje na to, by je w przyszłości przy ewentualnej nowelizacji ustawy uczyniono przedmiotem poważnej rozwagi, — w pierwszej zaś linji jest godne podkreślenia zdecydowane stanowisko, jakie zajęli autorzy komentarza wobec przepisów o sądach przysięgłych. W objaśnieniach do art. 424 i 436 kpk. oświadczyli się oni jasno i stanowczo przeciw tym wszystkim inowacjom, które — jak udział przewodniczącego w naradzie, suspenzja werdyktu uniewinniającego — wykoszlawiły instytucję sądów przysięgłych i odebrały im charakter sądów ludowych wyrokujących li tylko na podstawie sumienia.

A to ich zadanie powinno mieć w obecnych czasach, kiedy nagonka na sądy przysięgłych stała się bardzo modną, tem większą wagę i powagę, że jednym z autorów komentarza jest Przewodniczący małopolskiej Sekcji karnej Sądu Najwyższego, który z racji swojego stanowiska miał możność skontrolowania setek a może i tysięcy werdyktów sędziów przysięgłych, którego zdanie tedy o wartości sądów przysięgłych opiera się nie tylko na teoretycznych rozważaniach ale także na długoletniem doświadczeniu sędziowskiem.

W komentarzu znalazłem pewne techniczne usterki, tak n. p. przy art. 258 zacytowane jest in extenso rozp. Prez. Rzecz. z 15 lipca 1927 o sędziach śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia — mimo, że rozporządzeniem wprow. do kpk. zostało ono — z wyjątkiem art. 5, 7 i 8 — uchylone. Są to jednak usterki drobne, które niezawodnie w drugiem wydaniu znikną. Całość na poziomie odpowiadającym w zupełności wysokiej wiedzy i doświadczeniu prawniczemu autorów.

Axer.

Z dalszych nadesłanych nam cennych dzieł wymieniamy jako wyczekujące omówienia m. i.: **Prof. Petrażyckiego: Wstęp do nauki prawa i moralności; — Prof. Dra Juljana Makowskiego: Zobowiązania międzynarodowe Polski; — Dra Leona Hartmana: System prawa karnego skarbowego; — Prof. P. Dąbkowskiego: Wspomnienia z podróży naukowych; — J. S. Langroda: Problemy sądownictwa administracyjnego; — Prof. K. Przybyłowskiego: Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania; — Dra B. Schlagera: Żydowskie prawo małżeńskie; — Dra Henryka Piętki: Słuszność w teorji i w praktyce.**